NOVA POLONIA SACRA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE BADANIU

HISTORJI KOŚCIOŁA, PRAWA KANONICZNEGO I LITERATURY TEOLOGICZNEJ W POLSCE

WYDAJE

X. Dr JAN FIJAŁEK

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KANONIK KATEDRY KRAKOWSKIEJ

Nec parva iactura censeri debet, quod res plurimas nostras atque facta Poloniae, cognitione dignissima, pro magna parte latere nos contingit.

X. Jan Długosz w przedmowie Historji Polskiej.



T. 1.

W KRAKOWIE

NAKŁADEM WYDAWCY Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIG. I OŚW. PUBL.
DRUKARNIA LITERACKA, UL. JAGIELLOŃSKA L. 10, POD ZARZ. STAN. ZIEMIAŃSKIEGO

1928

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI KRAKOWSKIEJ W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 35

NOVA POLONIA SACRA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE BADANIU

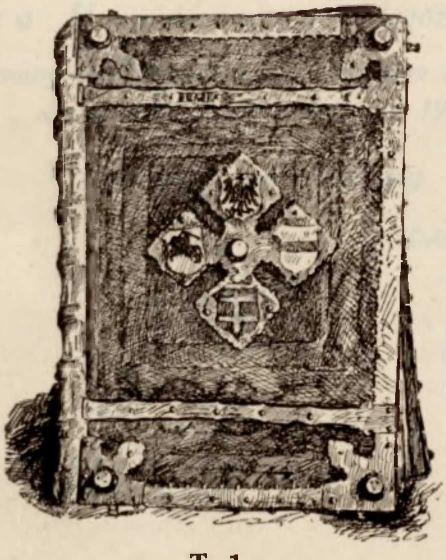
HISTORJI KOŚCIOŁA, PRAWA KANONICZNEGO I LITERATURY TEOLOGICZNEJ W POLSCE

WYDAJE

X. Dr JAN FIJAŁEK
PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KANONIK KATEDRY KRAKOWSKIEJ

Nec parva iactura censeri debet, quod res plurimas nostras atque facta Poloniae, cognitione dignissima, pro magna parte latere nos contingit.

X. Jan Długosz w przedmowie Historji Polskiej.



T. 1.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM WYDAWCY Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIG. I OŚW. PUBL.
DRUKARNIA LITERACKA, UL. JAGIELLOŃSKA L. 10, POD ZARZ. STAN. ZIEMIAŃSKIEGO
1928
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI KRAKOWSKIEJ W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 35

POLSKIEMU

TOWARZYSTWU TEOLOGICZNEMU WE LWOWIE

które do pracy twórczej na niwie teologicznej

skupia i zagrzewa siły młode w całej Polsce

z podzięką za zaszczyt

C z ł o n k a   H o n o r o w e g o   tegoż Towarzystwa

otrzymany na Pierwszym Zjeździe jego Naukowym

we Lwowie d. 11 kwietnia r. 1928

poświęca tom niniejszy

WYDAWCA I REDAKTOR.

IV

NOVA POLONIA SACRA.

Podjęcie wydawnictwa naukowego pod tym tytułem, po zaniku wychodzącej w latach 1918—1921 Polonia Sacra, wyłuszczyłem w słowie wstępnem tomu 2-go, który ze względu na zamieszczoną w nim dysertację doktorską mego ucznia, X. Tadeusza Glemmy, *O historjografji diecezji chełmińskiej aż po r. 1821*, wydało się wcześniej, jeszcze przed dwoma laty, i to własnym kosztem. Do szybszego wyrównania rachunku Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, które nastąpiło ostatecznie dnia 2 grudnia r. 1927, przyczyniła się pomoc Senatu Akademickiego tegoż Uniwersytetu, który na wniosek Wydziału Teologicznego uchwałą z dnia 18 czerwca r. 1927 udzielił subwencji w formie 5 arkuszy bezpłatnego druku w swojej Drukarni. Za wydatną tę pomoc składam niniejszem serdeczne podziękowanie Magnificencji P. Rektorowi Leonowi Marchlewskiemu, jak i całemu Senatowi Akademickiemu Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież jego Wydziałowi Teologicznemu i P. Dziekanowi Prof. Stanisławowi Kutrzebie.

Wydanie niniejsze tomu pierwszego, którego druk rozpoczął się w listopadzie r. 1921, przychodzi do skutku dzięki zasiłkowi, którego mi udzieliło Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na ogłoszenie obszerniejszej pracy *O zniesionych kościołach i klasztorach rzymsko-katolickich przez rząd rosyjski w w. XIX;* za umożliwienie jej druku szczerą wyrażam podziękę Panu Stanisławowi Michalskiemu, Dyrektorowi naówczas Departamentu Nauki i Szkół Wyższych.

Godną wspomnienia historję ma przedostatnia ta praca Wołyniaka, którego to pseudonimu, obok kilku innych, używał ś. p. Jan Marek Giżycki h. Gozdawa, rodem z Wołynia (7. V. n. st. 1844 w Michnówce, † 27. VI. 1925 w Krakowie), monasterjolog wielce sumienny i dobrze zasłużony kronikarz dziejów naszego szkolnictwa w dobie porozbiorowej na Litwie i Rusi pod zaborem

rosyjskim. Przed laty dziesięciu (w czerwcu 1918), kiedy poczęła wychodzić Polonia Sacra, ś. p. prof. Giżycki pragnął zamieścić w niej wykaz zakonów płci obojga obrządku łacińskiego jako też greckiego alias bazyljańskiego na Litwie i Rusi w zaborze rosyjskim, łącznie z zakonami r. l. w Inflantach Polskich i Kurlandji, jako poprawny i dopełniony przedruk z ostatniego, wydanego w r. 1916 tomu (43—44 str. 136—169) warszawskiej *Podręcznej Encyklopedji Kościelnej.* Z żalem musiałem oświadczyć, iż wykaz ten klasztorów, niewątpliwie pożyteczny i z dotychczasowych najpełniejszy acz podający tylko topografję i czas ich istnienia, a co się tyczy monasterów bazyliańskich bardzo cenny i jedyny w literaturze naszej, nie nadaje się do przedruku, chociażby najpoprawniejszego, w organie naukowym. W ciągu dalszej rozmowy, która się toczyła o zniszczonych przez schizmę wschodnią ogniskach życia religijno-kościelnego i zarazem polskiego, jakiemi na ziemiach kresowych dawnej Rzeczypospolitej były katolickie klasztory i monastery, znalazło się przecież wyjście ku zadowoleniu stron obojga. Zgorzkniały autor uznał za słuszną moją propozycję i zgodził się na nią udobruchany, żeby opracować szczegółowiej nietylko same klasztory rzymsko-katolickie, uległe kasacie po Powstaniu Listopadowem (dekretem ministerjalnym z 19 (31). VIII. 1832 w obrębie metropolji mohylowskiej) lub nieraz jeszcze później, ale także i kościoły nasze parafjalne tudzież kaplice, zamykane przez władze rosyjskie w latach następnych aż do dni naszych przed wielką wojną. Terytorjalnie zacieśnić się miał Wołyniak do ziem dobrze sobie znanych w teraźniejszości i przeszłości, a więc Wołynia, Ukrainy (województwo kijowskie wraz z bracławskiem) i Podola, czyli do diecezyj łuckiej i razem z nią *aequo iure* złączonej żytomierskiej (dawnej kijowskiej) oraz kamienieckiej, podległych od r. 1798 metropolji mohylowskiej, jak zresztą wszystkie inne biskupstwa rzymsko-katolickie w Imperium Rosyjskiem. Do przedstawienia ostatecznych losów tychże kościołów, zwłaszcza klasztornych w wschodnich tych ziemiach, które w przeciwieństwie do kościołów diecezyj wileńskiej i mińskiej nie miały swego historyka ani nawet kronikarza, któryby je opowiedział lub podał w pełnym całokształcie, powołany był ś. p. autor jak nikt inny: od lat młodych zbierał skrzętnie materjały rękopiśmienne do historji w ostatniej dobie ich istnienia, głównie akty wizytacyjne i inwentarze oraz raporty urzędowe bądź w oryginałach, bądź też częściej w kopjach, nie szczędząc na ich nabycie

lub sporządzenie odpisu żadnego trudu ani wydatku, chociażby, jak zazwyczaj się to działo, z własnym uszczerbkiem materjalnym; ze źródeł drukowanych najbardziej pomocnemi mu były obok wydawnictw rosyjskich, katalogi (elenchusy, schematyzmy) diecezjalne i zakonne, których zbiór w zasobnej bibljotece swojej posiadał bardzo obfity; pracę na terenie umiłowanym ułatwiały mu pierwszorzędna znajomość miejscowych stosunków kościelnych z lat ubiegłych, z drugiej zaś strony bieżącej literatury cerkiewno-rosyjskiej, niepoślednia przytem wiedza heraldyczna i wreszcie najczulsze ukochanie przeszłości Polski katolickiej i zakonów, w której i u których żadnego rysu ani jakiegokolwiek cienia nie widział i nie chciał widzieć.

Łatwiej jednak było schorzałemu starcowi, któremu nawet ciężkie kalectwo złamania nogi nie wytrąciło pióra z ręki, wygotować o chłodzie i głodzie dwudziestoarkuszowe studjum źródłowo-historyczne (obliczone pierwotnie na trzy najwyżej arkusze) i według umowy skromne za nie otrzymać honorarjum, aniżeli wydawcy oddać je do druku. Ofiarność ziemian kresowych, do których najwybitniejszych przedstawicieli zwróciłem się osobiście w Krakowie a pisemnie w Warszawie, nie dopisała; zainteresowanie swoje przedłożonym sobie manuskryptem wyrazili w ten sposób, iż go odesłali Polskiej Akademji Umiejętności nie wiem czy dlatego, że się im wydał zbyt uczony, czy też z innych względów; wątpię jednak, iżby się mogli powodować urazą do najczcigodniejszego autora za prawdomowną a bolesną tę jego uwagę: „Nasi przodkowie niebardzo dbali, niestety, o swoje kościoły na krańcach Rzeczypospolitej, i wskutek tego mnóstwo ludności rdzennie polskiej i obrządku łacińskiego do szczętu na Rusi przepadło, a to z tego powodu, że kościoły łacińskie powstają tam dość późno stosunkowo i wogóle były rzadkie: pokutujemy teraz za to“ *(Spis ważniejszych miejscowości w powiecie starokonstantynowskim na Wołyniu.* Z 32 rycinami. Stary-Konstantynów [w rzeczywistości: Kraków], nakładem niektórych ziemian wołyńskich. 1910, str. 462).

Zapewne, suche i kronikarskie przedstawienie rzeczy, nie mające tła historycznego ani szaty literackiej a najeżone cyframi i nazwiskami, uciążliwą może sprawiać lekturę. Ale bo też uczony autor nigdy nie myślał ani umiał przypodobać się czytelnikowi *(ut placeret)*; natomiast starał się o to zawsze, by nagromadzone

i podawane przez siebie fakta same go uczyły i wzruszały *(ut doceret et moveret).*

Pomijając bezpośrednio interesowane koła duchownych i zakonne — o świeckich już się wspomniało — każdy badacz historyczny uznać musi wielką użyteczność pracy niniejszej jak i poprzednich Wołyniaka, zostających rodzajem swoim na rozdrożu między czystem wydawnictwem materjałów źródłowych, na które jeszcze czas nie przyszedł, bo są ciągle ułamkowe i dotychczas w większym zasobie niezebrane, a opracowaniem ich konstruktywnem; dostarczoną mozolnie przez niego mozaikę szczegółów przyjmie z wdzięcznością, żeby odtworzyć z nich w układzie systematycznym i związku genetycznym rozwój dziejowy zmagania się na ziemiach naszych wschodnich wiary i cywilizacji rzymsko-katolickiej z bizantyjską potęgą Moskwy. Tem bardziej należy przypomnieć wymowne, chociaż oczywiście nie jedyne, zmiennych kolei walki tej świadectwo, jakiego dostarczają losy polskich fundacyj kościelnych i klasztornych, powstałych dla zaspokojenia potrzeby religijnej miejscowej ludności polskiej, iż dzisiejsze niemal doszczętne zniszczenie Kościoła katolickiego w Rosji bolszewickiej zaczyna już przesłaniać, a nawet w historjografji obecnej, na szczęście publicystycznej raczej a nie naukowej, wypaczać martyrologję tegoż Kościoła za rządów carskich. Z wielu znamiennych rysów, jakie się odsłaniają w dziejach powstania i istnienia owych fundacyj, czy to królewskich jeszcze za pierwszych obu Wazów, czy też rodowych pańskich, bądź możnowładczych, bądź szlacheckich, szczególniej w ostatnim wieku bytu dawnej Rzeczypospolitej, nie można pominąć tutaj przynajmniej tego ogólniejszej natury, iż częstokroć nie były one zupełnie nowemi, restytuowano je i to głównie w pierwszej połowie w. XVII na miejscu lub obok zborów kalwińskich (reformowanych) albo arjańskich.

Przydatną byłaby bardzo w tym względzie jak i do uwydatnienia zasięgu tych fundacyj osobna mapka; w wieku XVIII prawie wszystkie zakony posiadały i u nas swoich prowincyj karty geograficzne. Drugi, jeszcze znaczniejszy niedostatek tego wydawnictwa stanowi brak pełnego w nim wykazu osób i rzeczy; sam najlepiej to odczuwam, lecz ciężar kosztów jego druku był już nie do zniesienia. Z tego samego powodu odstąpić trzeba było z żalem od zapowiedzianego w słowie wstępnem w t. 2 i już sporządzonego z ścisłą dokładnością wykazu bibljograficznego

wszystkich prac ś. p. Wołyniaka z podaniem ich treści, jako też od wszelkich dopełnień niniejszej jego pracy w ilości co najmniej trzech arkuszy druku. Wygotowało się je na podstawie nowo odkrytych przezemnie inwentarzy pięciu konwentów karmelitańskich dawnej obserwy czyli karmelitów t. zw. trzewiczkowych na Wołyniu i w Kijowszczyźnie, a mianowicie w Dorohostajach (ob. niżej str. 96/99), Horodyszczu (str. 99/102), Kisielinie (str. 102/104), Łucku (str. 107/9) i Uszomierzu (str. 199/201). Zachowały się one w oryginale a pochodzą z czasu tuż przed ich kasatą; w szczególności trzy pierwsze i piąty spisane były na kapitułę prowincjonalną, mającą się odbyć d. 15 września 1828 a czwarty na tęż kapitułę 13 września 1841 w klasztorze zaświrskim w diecezji wileńskiej koło Świru (konwent w Zaświrzu fundacji Zenowiczów z r. 1714 zniesiono w r. 1864, a kościół przerobiono na cerkiew). Ponadto znalazł się inwentarz konwentu oo. karmelitów bosych w Kupinie na Podolu w dekanacie zinkowieckim diec. kamienieckiej (ob. niżej str. 291/5), sporządzony d. 31 sierpnia 1820. Szczegółowe mieści się w nich opisanie kościoła i konwentu z wyliczeniem ich sprzętów, ksiąg, następnie zabudowań i funduszów ziemi, folwarków, wsi oraz w sumach, wreszcie statystyka konwentu. — Z świeckich kościołów parafjalnych miał dodać ś. p. autor jeszcze jeden „przypadkiem" przeoczony przez siebie, a mianowicie w Hulewiczowie w diec. łuckiej; w schematyzmie tejże z r. 1726 istniejąca naówczas ta parafja w dekanacie włodzimierskim obejmowała wsi 24. Wykaz konwentów i kościołów klasztornych, które przeważnie tutaj miały przydzielone sobie duszpasterstwo, nie wyłączając nawet reformackich, a powstawały nieraz z posługi kapelanij dworskich, sprawowanej przez zakonników, jest zupełny i historycznie pewny. Obok wartości naukowej księga ta kościołów zniesionych posiadać może i praktyczną, jako niemylna wskazówka w wypadkach wątpliwych, czy dany kościół został zabrany na cerkiew. Dodać mi nakoniec trzeba, iż na wyraźne życzenie ś. p. Wołyniaka kładę i swoje nazwisko przy tytule jego pracy, jako jej współredaktor, o czem nietrudno się przekonać, zestawiając tekst poniższy o tych samych klasztorach, o których ś. p. Wołyniak pisał przedtem, np. o karmelitach trzewiczkowych, którzy na kresach, jak i zakonnicy innych reguł, przeważnie szlacheckiego byli rodu, albo później jak o dominikanach prowincji ruskiej (1923); na druk też mojej redak-

cji jego tekstu, sporządzonej przezemnie oddzielnie w własnym rękopisie, ś. p. Wołyniak zgodził się lojalnie i bez wymówek, acz — rzecz całkiem zrozumiała — nie bez urażenia własnej ambicji autorskiej. Całkowitą też biorę na siebie odpowiedzialność za tekst poniższy, uwagi krytyczne i aparat przypisowy.

Ogłoszenie niniejszego, pierwszego tomu **Nova Polonia Sacra**, z tak znacznem opóźnieniem przejmuje mnie obawą, czy będę mógł liczyć na wyrozumiałość szczerze życzliwych temuż wydawnictwu, którzy uznają potrzebę jego istnienia i widzą w niem pożytek naukowy, albo przynajmniej jedno ze świadectw, coby nas chroniły przed uogólnianiem zarzutu ze strony obcych o zupełnym zastoju pracy umiejętnej, badawczo-krytycznej na polu nauki teologicznej w Polsce. Ale i ci z postronnych, którzy lepsze mają oczy i dostrzegają — jak się wyrażają łaskawie — już pierwsze jej zawiązki (w monasterskiej *Theologische Revue* z r. 1927 Nr 3 szp. 116), nie wiedzą o nieusuniętych jeszcze dotychczas ciężkich zaporach, co powstrzymują możność należytego jej rozwoju i postępu. Należy do nich szczególniej ta, która spoczywa w nas samych, kwietystyczna ospałość umysłowa: oddawna przeszła już ona w zasadę życiową, albowiem jej praktyka, nie wymagająca żadnego trudu i wysiłku, żadnej troski i ofiary ani nawet czasu, przychodzi najłatwiej, słodka jest i błogości pełna, zadowolona z siebie, przyziemna i samolubna.

Przezwycięża ją dzielnie i usuwa wytrwale **Polskie Towarzystwo Teologiczne** we Lwowie, by nie ciężyło na nas Hozeaszowe *Et erit sicut populus sic sacerdos* (4, 9). Wielką to było dla mnie nagrodą, iż wydawnictwo **Nova Polonia Sacra** zaszczytne znalazło wyróżnienie ze strony Wydziału i wszystkich członków Polskiego Towarzystwa Teologicznego na pierwszym tegorocznym Zjeździe Naukowym: dlatego w poczuciu wdzięczności przypisuję Mu i poświęcam ten tom, kiedy łączy nas i spaja duchowo jeden i ten sam cel twórczej pracy naukowej, wspólne są nam trudy i zawody.

Z gorącą również zwracam się podzięką do wszystkich XX. i PP. Redaktorów i Wydawców, którzy raczą nadsyłać cenne swoje wydawnictwa perjodyczne na zamianę; spis ich zamieszcza się na okładce. Osobliwie jednak zobowiązanym się czuję i wyrażam głębokie podziękowanie Najprzewielebniejszemu

O. H. Delehaye T. J., Prezydentowi Stowarzyszenia Bollandystów w Brukseli za ofiarowaną najłaskawiej wymianę znakomitych *Analecta Bollandiana.* Winnym jestem wkońcu złożyć serdeczną podziękę P. Prezesowi Towarzystwa Miłośników historji i zabytków Krakowa Drowi Józefowi Muczkowskiemu, za użyczoną mi chętnie kliszę, przedstawiającą oprawę krakowską księgi największego graduału z czasów bliskich Długoszowi (1501) w Archiwum Kapitulnem Katedry na Wawelu. Przystało, aby słowom X. Jana Długosza, położonym na karcie tytułowej tegoż wydawnictwa, towarzyszyło wyobrażenie księgi, przeznaczonej ku chwale Boga i Kościoła Jego rzymsko-katolickiego w Polsce.

W Krakowie d. 15 sierpnia 1928.

Wydawca.

O. H. Delehaye T. J., Prezydentowi Stowarzyszenia Bollandystów w Brukseli za ofiarowanie najłaskawiej wymiany znakomitych *Analecta Bollandiana*. W innym jeszcze względzie składam serdeczne podziękę P. Prezesowi Towarzystwa Miłośników Historji i Zabytków Krakowa Drowi Józefowi Muczkowskiemu, za użyczenie mi chętnie clisze, przedstawiającą oprawę krakowską księgi największego graduału [illegible] Długoszowego (1501) w Archiwum Kapitulnem Katedry na Wawelu. Przystałem, aby słowom Ks. Jana Długosza, położonym na karcie tytułowej tegoż wydawnictwa, towarzyszyło też obrazienie księgi, przeznaczonej ku chwale Boga i Kościoła Jego [illegible] katolickiego w Polsce.

W Krakowie d. 15 sierpnia 1928.

[illegible]

Zniesione kościoły i klasztory rzymsko-katolickie

przez rząd rosyjski w wieku XIX-tym

w diecezji łuckiej, żytomierskiej i kamienieckiej (gub. wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej).

Przedstawił **Wołyniak.**

Część I.

W DIECEZJI ŁUCKIEJ.

Zniesione kościoły parafjalne.

1. Białozórka.

Miasteczko to nad Samcem w powiecie krzemienieckim, na pograniczu dawnej Galicji, powstało ze wsi Bełozorki, należącej do zamku krzemienieckiego, danej przez Zygmunta Augusta Zbaraskim, po których ją dziedziczą Wiśniowieccy, założyciele miasteczka i cerkwi w r. 1732/5, następnie Ogińscy i Brzostowscy h. Strzemię. Dopiero jeden z nich, Adam Brzostowski, kasztelan połocki (1758—1776), pomyślał o założeniu kościoła parafjalnego w Białozórce, który ufundował około r. 1768 p. w. Zwiastowania N. M. P. Parafja była niewielka i coraz więcej malała; w późniejszych czasach bywała nieraz bez kapłana. Jeszcze, zdaje się, w r. 1890 istnieje i zapewne w tym czasie ją zniesiono, bo jej w direktorjum diecezjalnem na r. 1891 nie znajdujemy. Tenże Brzostowski zbudował tutaj kaplicę na cmentarzu p. w. św. Rocha, która ocalała i istnieje dotychczas w parafji dzisiaj łanowieckiej.

2. Boremel.

Stary ten gród wołyński (zajęty przez króla Kazimierza W. w r. 1366), w zapadłem ustroniu, nad Styrem przy ujściu Lipy, w powiecie dubieńskim koło Młynowa, dziedzina następnie Kurce-

wiczów, Buremskich, Poryckich, póżniej Koniecpolskich, Zahorowskich i wreszcie Czackich, dopiero od nich pod koniec dawnej Rzeczypospolitej otrzymuje prawo miejskie (1781 r.) wraz z kościołem parafjalnym, następnie filją Złoczówki. Kościół, zbudowany tutaj w r. 1782 przez Franciszka Czackiego, strażnika koronnego (* 1727 † 1787), słynął cudownym obrazem Pana Jezusa, krzyż dźwigającego, który znajdował się poprzednio w miejscowej cerkwi unickiej i zapewne po jej zniesieniu został przeniesiony do kościoła katolickiego. Po zaborze kraju, jeszcze za Katarzyny II, czyhano na ten kościół i istnienie jego było bardzo zagrożone;[1] udało się go wtedy jakoś obronić. Ale, gdy apostata (z Polaka Moskal) i episkop litewski, Józef Siemaszko, zaczął walkę z unją nieubłaganą, już nie było sposobu go uratować. Powstanie listopadowe z r. 1831 i bitwa jenerała Dwernickiego, stoczona pod Boremlem z wojskiem rosyjskiem, przyspieszyły upadek kościoła, którego ostatnim proboszczem był ks. Dominik Zawadzki, przeniesiony do Łysina. Siemaszko dotąd intrygował, podżegał i knował przeciw Polakom i katolikom, aż w r. 1836 wydano rozkaz zabrania kościoła boremelskiego wraz z obrazem cudownym i ze wszystkiemi sprzętami i całym inwentarzem kościelnym. NB. Niektórzy utrzymują, że oryginał tego obrazu pozostał w ręku katolików, a tylko kopja dostała się Siemaszce, ale niema na to pewnych dowodów.

Obecnie kościół ten, podczas wojny mocno zrujnowany, przywrócono do służby bożej katolickiej: proboszcz jego, ks. Oraczewski, z tłumem parafjan witał w jego murach dnia 10 czerwca 1921 r. swego pasterza diecezji łuckiej i żytomierskiej, ks. biskupa Dubowskiego, wizytującego wszystkie 70 parafij, jakie mu pozostały w ziemi wołyńskiej, przyłączonej do Polski.[2]

3. Horyńgród.

Miejscowość ta nad Horyniem, w dekanacie równieńskim, pierwotnie się nazywała K r u p a lub K r u p y. Wojciech Stani-

---

[1] Opisuje to w swoich Pamiętnikach ks. arcybiskup Z. S. F e l i ń s k i, T. I (Kraków 1897), 21/22. Szczegóły o Boremlu i tamtejszym obrazie cudownym Zbawiciela, którego wizerunek wydano w drukarni poczajowskiej 1773 r., podaliśmy w pracy p. t.: Resztki Unii na Wołyniu w XIX wieku w poznańskim *Miesięczniku Kościelnym* w r. 1912 i osobnej odbitce na str. 33/35 i 44/45.

[2] Ks. Djonizy B ą c z k o w s k i w korespondencji „Z Wołynia" w warszawskiej *Rzeczypospolitej* Nr 173 z 29 VI 1921.

sław Radziwiłł, kanclerz w. litewski, fundował tutaj kościół w r. 1643 i razem ze swoją drugą żoną, Krystyną Lubomirską, wojewodzianką krakowską, uczynił nadanie na rzecz tej świątyni, [1] zapisując jej ziemi włók trzy i morgów dwadzieścia wsi Trucholecia (?), dusz męskich 64, żeńskich 50 (?), sumy legacyjnej zł. pol. 10.000, dukatów 28. Parafja w r. 1726 istniała w dekanacie dubieńskim, składając się z sześciu tylko wiosek. [2] Jest wiadomość, że chwilowo, od r. 1754—1760, byli tutaj oo. kapucyni. [3] Następnie dobra te przeszły do Czetwertyńskich i otrzymały nazwę Horyńgrodu. Nowi dziedzice na nowo zbudowali tu kościół p. w. Przemienienia Pańskiego, gdy pierwotny nachylił się ku upadkowi razem z kaplicą na cmentarzu. W r. 1849 do tej parafji należało miasteczko Horyńgród i wsi trzynaście. [4] W rubryceli, na r. 1870 wydanej, jeszcze jest wspomnianą ta parafja, ale w r. 1874 już jej niema. Skądinąd wiemy, [5] że około r. 1889 stał tam jeszcze zamknięty kościół i owa na cmentarzu kaplica, dotąd istniejąca w parafji tuczyńskiej.

4. Katerburg.

Józef Wincenty Plater (z linji starszej na Krasławiu), kasztelan trocki (1745—1806), ożeniony z Katarzyną Sosnowską, hetmanówną litewską [6], co mogło nastąpić mniej więcej około r. 1780, założył to miasteczko w dekanacie krzemienieckim na trakcie z Jampola do Krzemieńca i nazwał je od imienia swej żony Katerynburgiem lub Katrynburgiem albo Katerburgiem, jak je teraz zwykle mianują; równocześnie fundował tutaj kościół p. w. św. Józefa, swego patrona, co mogło być w tych czasach, chociaż niekiedy odsuwają

---

[1] Edwarda Kotłubaja Galerja Nieświeżska Radziwiłłów (Wilno 1857), 283. Zbiór pamiętników do dziejów polskich, wyd. przez Włodz. Platera, T. IV (Warszawa 1859), 231.

[2] Constitutiones Synodales dioces. Luceoriensis celebr. 1726 (Warszawa u Pijarów, bez roku).

[3] Mapa klasztorów kapucyńskich w Polsce u kapucynów krakowskich w ich archiwum.

[4] Druk współczesny bez miejsca wydania.

[5] N. I. Teodorowicz, Opisanie cerkwiej wołynskoj eparchii (Poczajów 1890), T. II, 531.

[6] Teodor Żychliński, Złota księga szlachty polskiej. T. III (w Poznaniu 1881), 193 i Józef Wolff, Senatorowie i Dygnit. W. K. Litew. 1386—1795 (Kraków 1885), 69.

datę postawienia tu kościoła do końca XVIII wieku, ale całkiem bezpodstawnie. Córka kasztelana, Cecylja Ożarowska (a matka prałata uczonego, potem świątobliwego kameduły, zmarłego na Bielanach pod Krakowem) w połowie XIX wieku zaczęła restaurować ten kościół, co trwało dość długo (1854/1877). Parafja katerburska nie była duża, ale zwykle liczyła wiernych tysiąc, niekiedy więcej, przy końcu swego istnienia nawet mniej. W ostatnich czasach nie miała już stałego proboszcza, dojeżdżał do niej tylko ksiądz z Krzemieńca i mszę św. odprawiał; tak było po r. 1890. Z zestawienia schematyzmów diecezji łuckiej z lat następnych (1892—1894) wypada, iż parafja katerburska zapewne w tym czasie, pomiędzy r. 1892 i 1894, została zniszczoną.

W tej parafji była kaplica w sąsiedniej o milę Horynce, pięknej rezydencji dziedziców, przy której często przemieszkiwał stały kapelan. W ostatnich przecież latach dawny kościół w Katerburgu, przerobiony na cerkiew, przywrócono do służby bożej według obrządku rzymsko-katolickiego.[1]

5. Kołodno.

Kołodno lub Kołodne w dekanacie krzemienieckim, przy samej dawnej granicy galicyjskiej, stare, dawne miasteczko (obecnie wieś) Ostrogskich, Cetnerów, Rzewuskich i Świejkowskich, otrzymało kościół dopiero z fundacji Leonarda Marcina Świejkowskiego, ostatecznie wojewody podolskiego, który był ożeniony z Elżbietą Duninówną-Karwicką, a zmarł w r. 1793.[2] Świątynia murowana stanęła pod wezwaniem św. Marcina i św. Elżbiety i zapewne od samego początku była parafjalną. Liczba wiernych w XIX wieku dochodziła do tysiąca; bywało jednak niekiedy nawet więcej lub też i mniej katolików w dziesięciu miejscowościach, należących do tej parafji. Ponadto w Mosurowcach istniała chwilowo filja, przeniesiona z par. wyżgródeckiej, fundacji Piegłowskich h. Nałęcz; istnieje ona dotychczas, ale w parafji już wiśniowieckiej. Rubrycela, na r. 1893 wydana, zaznacza jeszcze i to po raz ostatni parafję w Kołodnem z zamieszkałym przy niej kapłanem, a parafjan podaje z górą półtora tysiąca; mogło ich tam tyle napłynąć po ska-

[1] Dowiadujemy się o tem z krakowskiego *Głosu Narodu* z 10 VI 1920 r. Nr 136 w Kronice „Wieści z Wołynia".

[2] Ob. T. J. Stecki, Wołyń T. II (Lwów 1871), 400/407 i Słownik Geogr. T. XV, Cz. II (Warszawa 1902), 106.

sowaniu parafij okolicznych. Sama, zdaje się, w tym r. 1893 uległa zagładzie. Budynek kościelny jednak pozostał i w r. 1917 oddano go władzy kościelnej.

Krupa ob. wyżej Horyńgród.

6. Krupiec.

Miasteczko Krupiec leży w dekanacie i powiecie dubieńskim, nad Białą Krynicą, przy drodze z Radziwiłłowa do Dubna. Kościół w niem p. w. Niepokalanego Poczęcia N. M. P. jakoby się znajdował już w pierwszej ćwierci XVIII stulecia,[1] a potem kilkakrotnie bywał na nowo odbudowywany. Ostatecznie około r. 1820 został wykończony przez Ottona Igelstroma, znanego generała i dyplomaty rosyjskiego, jako dziedzica tych dóbr, nabytych na początku XIX wieku, a już przedtem otrzymał tenże nadania ogromnych starostw na własność na Litwie od Katarzyny II i Pawła. Igelstrom był luteraninem, ale żonę miał katoliczkę; była to Honorata Stępkowska, wojewodzianka kijowska, 1⁰ voto rozwiedziona z Marcinem Lubomirskim, 2⁰ voto z Teofilem Załuskim, 3⁰ voto za Igelstromem.[2] Nieraz cytowany przez nas Teodorowicz podaje ciekawe i pouczające bardzo motywy zabrania tutaj kościoła i parafji: ludność miejscowa wyznania tam panującego udała się do Bezaka, generał-gubernatora, dnia 13 marca st. st. 1866 r. z przedstawieniem, że kościół katolicki w Krupcu im zawadza, a ich własny jest gorszy, więc wskutek tego ów wielkorządca tegoż r. 1866 dnia 17 listopada kazał kościół zabrać i natychmiast na cerkiew przerobić, chociaż tam już cerkiew istniała. Rubrycela, na r. 1858 wydana, podaje parafjan 1060, tyleż w r. 1863; należały do tej parafji trzy miasteczka i wsi dwadzieścia kilka.

7. Łuck.

Mamy tu na myśli świątynię ormiańską p. w. św. Stefana, a od drugiej XVII w. połowy już kościół ormiańsko-katolicki, którego ruiny zaznacza jeszcze Stecki[3] na zachodniej stronie wyspy,

[1] T e o d o r o w i c z l. c., T. II, 1085. — Inny, niedaleki Krupiec jest wsią w powiecie ostrogskim nad Horyniem, przy drodze z Ostroga do Sławuty.

[2] Wspomnienia o rodzinie Załuskich w XIX w. (Kraków 1907) z podaniem przyczyn, dla których wojewodzianka poślubiła generała rosyjskiego...

[3] Łuck starożytny i dzisiejszy (w Krakowie 1876), 211.

gdzie stoi Łuck teraźniejszy, wymownie o odległej starożytności świadczące.

Podobno już książę Świdrygiełło w r. 1445 nadał tej świątyni wieś pod Łuckiem Ceperów[1] inaczej Czeperów, o milę od Łucka, w której w r. 1583 „pop ormiański, Hrehory", złożył opłatę z dymów 8, ogrodników 4, kół młyńskich wielkich 2 i 1 foluszu,[2] w r. 1648 było tam dymów 23, w 1649 — 15, w 1650 — 17, w 1653 — 13.[3] Ponadto mamy jeszcze jedno świadectwo o świątyni tej ormiańskiej i mieszkaniu przy niej parocha z XV wieku: jakiś Onoszko Witoniski sprzedając swój dom w Łucku, w listopadzie w r. 1490 kniahini Marji Rówieńskiej, zaznacza, że ten dom znajduje się „promez ormenskoj cerkwi i kapłanskago domu na berezi Styrja".[4] Oprócz Ceperowa posiadał ten kościółek jeszcze Ostrów i Wiktorzany. Miał on być niewielki i dość ubogo wyglądał. Trzy w nim, wedle O. Barącza, znajdowały się ołtarze: w wielkim św. Stefan, a w bocznych obraz M. B. Bolesnej, łaskami słynący i św. Kajetana. Ten sam autor utrzymuje, że na początku XVIII wieku było jeszcze w Łucku 11 domów ormiańskich, do tej parafji należących, lecz następnie liczba ta coraz się więcej zmniejszać zaczęła; tak było do końca XVIII stulecia. Ostatni cios tej parafji zadała Katarzyna II, zabierając posiadłości tego kościoła, które darowała Esterhazemu; wskutek czego Ormianie zaczęli wywędrowywać z Łucka i około r. 1820 już ich tam nie było. Kościół zabrano na składy wojskowe, a potem zgorzał.

8. Maciejów.

Atanazy Miączyński, głośny w swoim czasie wojewoda wołyński, zmarły w późnej starości w r. 1723, pan licznych włości, a pomiędzy innemi i na Maciejowie (skąd się potem wywodziła osobna linja tego rodu), zbudował tutaj w r. 1720 kościół p. w. św. Anny.[5] Miasteczko to, założone ze wsi Łuków Stanisława Maciejowskiego w r. 1557, znajdowało się pierwotnie w ziemi chełmskiej pod farą

---

[1] Ks. Sadok Barącz Z. K., Rys dziejów ormiańskich (Tarnopol 1869), 152.

[2] Aleks. Jabłonowski, Źródła Dziejowe. T. XIX (Warszawa 1889), 107.

[3] Archiw J. Z. R. Część VII, T. 2, 427.

[4] Archiwum sławuckie. T. I (Lwów 1887), nr 97.

[5] Żychliński, Złota Księga. XIII, 213. Autor ten utrzymuje na tem miejscu, że Miączyński w Maciejowie w r. 1701 fundował kościół p. w. św. Michała, a w 1720 drugi św. Anny (ob. poniżej wiadomość z Heleniusza).

łac. Przewały, następnie i dzisiaj w powiecie i dekanacie kowelskim. Direktorjum diecezjalne, na r. 1857 wydane, podaje tu parafjan wówczas 400 z górą (z pewnością było ich więcej), a w r. 1862 450; w latach późniejszych nie znajdujemy już żadnych danych statystycznych, ale chyba liczba wiernych musiała się powiększyć. Według wszelkiego prawdopodobieństwa parafja w Maciejowie przetrwała do roku 1873: w rubryceli na r. 1874 już jej niema, a mamy skądinąd wiadomość,[1] że dnia 8 września st. st. 1875 r. poświęcono tutaj cerkiew Uśpienia Bogarodzicy, przerobionej z kościoła.

W parafji maciejowieckiej była jedna kaplica na cmentarzu, a druga w Horodnem (powiat włodzimierski), potem w parafji lubomlskiej; teraz ani jednej, ani drugiej już śladu niema.

Godzi się przywieść, co o Maciejowie powiada znany Heleniusz (ś. p. Eustachy Łodzia Iwanowski * 1814 † 7 VII 1903).[2] Na podziękowanie Bogu za zwycięstwo pod Wiedniem A. Miączyński zrestaurował w Maciejowie spustoszałą świątynię poarjańską (skądinąd nieznaną!), która jako kościół katolicki otrzymała tytuł św. Anny i przybudował po obu stronach tego kościoła dwie kaplice: św. Józefa i św. Piotra apostoła; pod temi kaplicami są groby Miączyńskich, pod kaplicą św. Józefa spoczywają zwłoki wojewody i jego żony; dla proboszcza i wikarjuszów znaczny on zostawił fundusz. Późniejszy biskup Piwnicki, będąc sekretarzem biskupa Cieciszowskiego, posiadał probostwo maciejowskie. Zakrystja tego kościoła posiadała bogate ornaty i makaty z namiotu wezyra i wielki czaprak aksamitny, tudzież znaczną ilość naczyń kościelnych srebrnych; w monstrancji między kilkoma brylantami jeden był wielkości laskowego orzecha. Wojewoda Miączyński fundował i drugi mniejszy kościółek w Maciejowie p. w. św. Michała archanioła ze szpitalem dla 12 ubogich i nadał fundusz na to. Rząd kazał kościółek ten i szpital do fundamentów rozebrać. W tym kościele na dwóch przeciwległych ścianach były wymalowane karukowemi farbami dwa obrazy, wyobrażające rozbicie namiotu wielkiego wezyra i obozu tureckiego przez wojsko polskie pod Wiedniem; zakrystja posiadała kilka bardzo pięknych lamowych złotych i srebrnych ornatów i trzy takież kapy.

[1] N. I. Teodorowicz, Istoriko-statisticzeskoje opisanie cerkwiej wołynskoj eparchii. T. V, Powiat kowelski (Poczajów 1903), 81.

[2] Wspomnienia lat minionych (Kraków 1876), T. I, 539.

9. Mielnica.

Nędzna ta dzisiaj mieścina wśród błot poleskich, na miejscu dawnego gródka ziemi włodzimierskiej, który król Kazimierz Wielki zostawił w posiadaniu księcia Lubarta (1366 r.), obecnie w dekanacie i powiecie kowelskim, z samym początkiem XVIII w. stała się własnością Ludwika Manieckiego, podkomorzego czernichowskiego, który tu zaraz wymurował kościół p. w. św. Józefa Oblubieńca. Kościół ten konsekrowany przez ks. Aleksandra Wyhowskiego, biskupa łuckiego, d. 9 października 1705 r.,[1] wkrótce zapewne został parafjalnym; w r. 1726 należało do tej parafji w dekanacie naonczas włodzimierskim czternaście wiosek.[2] W świątyni tej znajdował się obraz Matki Bożej, za cudowny poczytywany, podobno niegdyś należący do Jana III; według tradycji był z nim pod Wiedniem i Chocimem, miał bowiem do niego szczególniejsze nabożeństwo i jemu przypisywał swoje zwycięstwa. Stecki, który widział ten obraz i wynotował „Memoryał pewnej relaty“ owego wizerunku, powiada, że był on w jednym z bocznych ołtarzy i kopją M. B. Częstochowskiej,[3] niewielki, malowany na miedzianej blasze, pokrytej srebrną sukienką z wyzłacanemi koronami M. B. i Jezusa. Ludwik Maniecki był na dworze króla Sobieskiego, a przy królowej znajdowała się margrabianka Myszkowska, z którą Maniecki się potem ożenił i która po śmierci króla otrzymała w darze ów obraz, umieszczony następnie w zbudowanym kościele. W świątyni tej oglądał też Stecki śliczny obraz św. Franciszka Serafickiego, oryginalne malowidło Czechowicza: „Święty w postawie klęczącej w obłokach, z rękami, wzniesionemi do modlitwy, otoczony całą plejadą skrzydlatych aniołków, z niezmierną lekkością unoszących się nad nim“. Obraz M. B., po skasowaniu kościoła, przeniesiono do Kowla, gdzie się dotychczas znajduje w tamtejszym kościele. Co się stało z wizerunkiem św. Franciszka — nie wiadomo nam; nie wiemy też, jaka to była właściwie margrabianka Myszkowska: ani Stecki, ani O. Wacław nie podają żadnych pewnych szczegółów w tej sprawie i nawet ją zaciemniają.

---

[1] T. J. Stecki, Z boru i stepu. Obrazy i pamiątki (Kraków 1888), 291/2.

[2] Constitutiones Synodales z tegoż roku.

[3] O. Wacław, kapucyn, w znanem dziele o cudownych obrazach N. M. P. (Kraków 1902) str. 444, nie wiadomo dlaczego twierdzi, że miała to być kopja cudownego obrazu M. B. Białynickiej.

W r. 1857 direktorjum łuckie i żytomierskie zaznacza w tej parafji wiernych około 400, a w r. 1863 — niewiele ponad 300 (chyba musiało być więcej). Kaplica jest wzmiankowana tylko jedna w parafji — na cmentarzu. W rubryceli, na r. 1874 wydanej, niema już parafji mielnickiej: kościół zabrał rząd jeszcze w r. 1873 [1] i od r. 1876 zaczęto go przerabiać na cerkiew, co trwało lat kilka i dopiero w r. 1881 poświęcono tę cerkiew uroczyście. Kaplicę cmentarną przyłączono do parafji w Hołobach.

10. Oleksiniec.

W Starym Oleksińcu, leżącym w dekanacie po dziś dzień krzemienieckim, przy dawnej granicy austrjacko-galicyjskiej, była już w r. 1726 parafja,[2] składająca się z siedmnastu wiosek, z miejscowym kościołem, fundowanym przez dziedziców Oleksińca.[3] Wiemy, że od końca XVI wieku należał Oleksiniec z mnóstwem dóbr innych do Czartoryskich, z których Jerzy Iwanowicz był pierwszym w rodzie katolikiem.[4] Czyby on zbudował kościół w Starym Oleksińcu, który był niegdyś miasteczkiem, na to dowodów nie mamy, prędzej to nastąpiło już po jego śmierci († 1622). Wnuk Jerzego, Michał, wojewoda sandomierski, zmarły w r. 1692, prowadzi dalej gałąź Czartoryskich na Klewaniu i Żukowie, a brat jego, Jan Karol, jest panem na Korcu i Oleksińcu. Ten miał kilku synów, a pomiędzy nimi Michała, starostę grodowego krzemienieckiego, który się przeniósł do wieczności około r. 1690 bezpotomnie; może też on się stał fundatorem kościoła oleksinieckiego, bo ten był p. w. św. Michała archanioła.

W r. 1857 liczono parafjan oleksinieckich prawie 1500, w r. 1863 — 1400, w dwa lata potem — 1472. Direktorjum na r. 1869 jeszcze wymienia tutaj parafję, ale w r. 1872 już jej niema; zapewne około r. 1870 ją zniszczono. Na cmentarzu znajdowała się kaplica, następnie przyłączona do parafji wiśniowieckiej, w której dotychczas zostaje.

---

[1] Teodorowicz j. w., Powiat kowelski str. 479—480.

[2] Constitutiones Synodales j. w.

[3] Stecki w swym Wołyniu T. II, 192, powiada ogólnikowo, że Czartoryscy są tu fundatorami kościoła.

[4] Żychliński, VIII (1866), 25 i nast.

11. Opalin.

Dawniej w ziemi chełmskiej i powiecie tej nazwy, następnie (jak i Maciejów) w dekanacie kowelskim. Miasteczko to nad Bugiem koło Włodzimierza założył Łukasz z Bnina Opaliński p. Łodzia, znany marszałek koronny i starosta hrubieszowski, w pierwszej połowie siedmnastego stulecia (1638 r.); powstało ono ze wsi do tego starostwa należącej i otrzymało miano od swego założyciela.[1] Należy przypuszczać, że starosta jest też fundatorem tam kościoła, gdyż ten był p. w. św. Katarzyny, a to imię nosiła córa marszałka koronnego, 1° voto za Zbigniewem Firlejem.

Direktorjum łuckie, na r. 1858 wydane, zaznacza tutaj parafjan tylko trzysta z górą (trzeba przypuścić, że było ich więcej), a w r. 1863 miało ich być tylko około trzystu. Rubrycela z r. 1870 jeszcze wymienia parafję opalińską, ale na r. 1874 wydana już jej nie zawiera. Zapewne jednocześnie z parafją mielnicką rząd ją skasował.

W tej parafji były kaplice: w Wólce Chrypskiej i Piszczach; obie te miejscowości znajdują się w powiecie włodzimierskim; nie wiemy, co się stało z kaplicami, nowsze direktorja ich nie cytują.

12. Ostróg.

Nie mamy tutaj zamiaru roztrzygać kwestji, w jakim powstała wieku fara ostrogska i nie będziemy też mówili o jej dziejach w dawnych czasach; uczynili to już inni, do różnych jednak przychodząc wniosków.[2]

Idąc za Kardaszewiczem, zaznaczamy, iż w tej parafji w r. 1850 było wiernych 3476, mężczyzn 1695, niewiast 1781. Direktorjum na r. 1858 podaje parafjan, do Ostroga należących, tylko 3000 (?), a w r. 1862 — 3271 i prawie tyleż w r. 1874 — 3276 (!); w cztery lata potem — 5274, ale w r. 1879 znowu — 4608, w rok później — 5113; w r. 1884 — 5507, a w r. 1888 — 5615. W roku następnym w połowie czerwca, podczas pożaru w mieście, kościół uległ uszkodzeniu: spalił się dach; mury i sklepienie pozostały w całości, ale rząd skorzystał z tego i kazał kościół zamknąć, a na-

---

[1] Żychliński VI (1884), 45 oraz Słownik Geograficzny VII, 542.

[2] Stanisław Kardaszewicz, Dzieje dawniejsze Ostroga. Materyały do historyi Wołynia (Kraków-Warszawa 1913): kościół farny str. 158—182 oraz Ks. Dr Knapiński, Sprawa o kościół w Ostrogu (Lwów 1892), odbitka z *Gazety Kościelnej*.

stępnie pod tym pretekstem, że niby kiedyś była cerkiew na tem miejscu, zabrał go na swój użytek, liczna zaś ludność katolicka mogła korzystać po długich trudnościach z małej, zrujnowanej kapliczki. Nowego kościoła na razie nie pozwolono budować; dopiero po wielkich zabiegach, staraniach, błaganiach pozwolono wystawić nowy w r. 1897, konsekrowano go w r. 1898, również p. w. Wniebowzięcia N. M. P. Ilość parafjan po r. 1890 zmalała znacznie, ale potem zaczęła się znowu wzmagać, aż w r. 1917 doszła 6800.

Filja istnieje w miasteczku Mizoczu; kaplice trzy: na cmentarzu oraz we wsiach Milatynie i Nowomalinie.

13. Ożohowce.

W miasteczku Ożohowcach nad Zbruczem, koło Wołoczysk, obecnie w dekanacie starokonstantynowskim, fundował kościół Dymitr Jerzy Wiśniowiecki (1631 † 1682), ostatecznie kasztelan krakowski.[1] Świątynia ta miała być dużą i bogato uposażoną, ale istniała niedługo: wojny rozmaite, Kozacy, Tatarzy przyczynili się do jej zagłady zupełnej. Następnie Michał Serwacy, ostatni z rodu Wiśniowieckich, gorliwy o chwałę bożą założył nowy tutaj kościół na początku r. 1722, a w r. 1726 w Ożohowcach, miasteczku, znajdowała się parafja bardzo obszerna, bo składająca się z 38 wiosek na znacznym obszarze. Leżała ona wówczas w dekanacie zbaraskim[2] razem z Manaczynem; dekanat zbaraski był też wtenczas bardzo rozległy, dziewięć parafij posiadał.

W r. 1746 odrestaurowano ten kościół całkowicie. Niezadługo po r. 1772 przeszedł on do zaboru austrjackiego ze znacznym kawałkiem parafji, a dla pozostałej części parafji zbudowano w Ożohowcach małą kaplicę, która przetrwała do r. 1816 z parafją o ośmiu miejscowościach. Następnie zdobyto się na szczupły bardzo kościółek p. w. Znalezienia św. Krzyża, drewniany, słomą pokryty, z dwoma tylko ołtarzami i małym przy nim dworkiem, na plebanję przeznaczonym.

---

[1] W książce p. t.: Spis ważniejszych miejscowości w powiecie starokonstantynowskim na Wołyniu (Stary-Konstantynów, Kraków 1910), 289—296 mówiliśmy obszerniej o tej fundacji z podaniem źródeł. Pisząc tam też o niedalekim od Ożohowiec Manaczynie (str. 240/2), autor nie wiedział, że w r. 1726 była tutaj osobna parafja, o czem nawet na miejscu już tradycja zaginęła.

[2] Constitutiones Synodales i. w.

Dopiero proboszcz, ks. Antoni Rzepko-Łaski, zajął się energicznie, aby wymurować większy, odpowiedniejszy dom boży. Otóż ze składek i własnych nieznacznych wprawdzie dochodów przystąpił on do wykonania swoich zamiarów około r. 1860. Budowa trwała lat kilka, bo środków było mało i wpływały one bardzo powoli, lecz zacny ks. proboszcz w pracy nie ustawał. Zaledwo wykończył budowę w r. 1868, gdy 28 listopada st. st. tego roku rząd kazał kościół zapieczętować i parafję skasował; rychło potem mury runęły i doszczętnie je rozebrano. W roku zniszczenia tego domu bożego i zniesienia parafji liczono w niej domów katolickich 263, a wiernych 1372; ale bywało tam i więcej parafjan, tak n. p. w r. 1853 znajdowało się ich 1427, w r. 1862 — 1419, w r. 1866 — 1412.

Parafję ożohowiecką przyłączono do wołoczyskiej i w jednej z wiosek, dawniej do Ożohowiec należącej, w Jachnowcach, zamieszkałej przeważnie przez katolików, stanęła w r. 1895 staraniem proboszcza wołoczyskiego, ks. Antoniego Burby, murowana kaplica, w której się msza św. odprawia od czasu do czasu.

14. Wyżgródek.

Wyżgródek koło Wołoczysk, w pobliżu dawnej Galicji, w dekanacie krzemienieckim, należał w dawnych wiekach do różnych rodów magnackich: Zbaraskich, Woronieckich, Poryckich, Koniecpolskich, Wielopolskich, Zahorowskich, Czackich i Potockich;[1] ale żaden z nich nie pomyślał o kościele w Wyżgródku, aż dopiero w drugiej połowie XVIII w., gdy przeszedł do Rzyszczewskich, stali się oni fundatorami tutaj domu bożego p. w. Ducha św. przed r. 1786, a mianowicie Wojciech Rzyszczewski, ostatecznie kasztelan lubaczewski, jakoteż syn jego, Adam, również kasztelan lubaczewski. Stecki utrzymuje, że w kościele tym były ładne malowidła, portrety fundatorów dobrego pendzla, a w zakrystji zbiór dawnych sztychów. Pomiędzy niemi utkwił mu w pamięci sztych na żółtym atłasie, przedstawiający obraz M. B. z kościoła franciszkanów w Międzyrzeczu pod Ostrogiem, sporządzony z polecenia prowincji franciszkańskiej na Rusi i dedykowany d. 23 kwietnia 1782 r. Wojciechowi Rzyszczewskiemu, który odrestaurował kościół i klasztor

[1] Stecki, Wołyń II, 388 i nast. oraz Słownik Geograficzny XIV (1895), 162/3.

oo. franciszkanów w Drużkopolu; zapewne następnie sztych ten ofiarowano do kościoła wyżgródeckiego.

Jeszcze w połowie XIX wieku w tej parafji liczono z górą tysiąc wiernych, ale prędko potem liczba ta poczęła maleć. Direktorjum na r. 1863 podaje katolików tej parafji już tylko około 950, a w dwa lata potem 998, lecz w r. 1873 zaledwie 880, później jeszcze mniej i nawet nie było stale tam mieszkającego proboszcza; tak w r. 1890 kapłana w Wyżgródku nie zastajemy, a wiernych zaznaczono 730. Z początkiem roku następnego (1891) d. 24 stycznia (5 lutego) kościół zamknięto i parafję skasowano.

W parafji wyżgródeckiej była filja w Mosurowcach, zaraz po zniesieniu tej parafji przeniesiona czasowo do parafji kołodeńskiej; nadto jeszcze kaplica w Żukowcach, wspaniałej rezydencji Rzyszczewskich, teraz już nieistniejąca.

15. Zabłotce.

Zabłotce także Zabołotce, wieś koło Włodzimierza i w dekanacie włodzimierskim, otrzymały kościół p. w. Trójcy Przenajświętszej dopiero w późniejszych czasach, dzięki ofiarności dziedziców tej miejscowości. Mianowicie Aleksander Gurowski h. Wczele,[1] stolnik drohicki, rotmistrz J. K. M., już na początku XVIII w. był panem na tych Zabłotcach, a syn jego, Michał, starosta zwinogródzki, generał buławy p. k., posiadający Zabłotce, ożeniony z Rozalją Maniecką, fundował tutaj kościół około r. 1773; był on ojcem Aleksandra, kasztelana buskiego, również na Zabłotcach († 1801 i tamże pochowany).

W r. 1858 miało tu być parafjan około 350, a w r. 1863 jeszcze mniej (tak przynajmniej direktorjum podaje), a rubrycela na r. 1874 zaznacza ich zaledwo 200 (?). W 4 lata później — 218, a po dwóch latach — 270; w r. 1881 — 250, a w r. 1884 — nawet 634, w r. 1886 — 713, w 1888 — 1200, w roku następnym 1228, w r. 1890 — 1400, w 1891 — 1500. Zwiększanie się to parafjan musiało nastąpić zapewne z powodu zniesienia kilku parafij w tamtych stronach. Słownik geograficzny około r. 1894 mówi jeszcze o tamtejszym kościele, jako o istniejącym, ale w rubryceli na r. 1897 już go niema, otóż pomiędzy rokiem 1894—1897

[1] Żychliński, Złota księga XV (1893), 63, który korzystał z archiwum tego rodu gałęzi wołyńskiej. Ob. Słownik Geograficzny XIV, 195 pod 6.

musiał rząd zniszczyć tę parafję. Była w niej kaplica w Iwaniczach, gnieździe rodziny Iwanickich, niegdyś wyznawców arjańskich; teraz nic o niej nie słychać.

Klasztory męskie zabrane.

A. Augustynianie.

Na obszarach dawnej Polski augustynianie tworzyli jedną tylko prowincję, mając tutaj dwadzieścia trzy klasztory. Tak było do trzeciego prawie kraju rozbioru; natenczas utworzono w zaborze rosyjskim osobną prowincję tego zakonu z klasztorów, znajdujących się na Litwie i Rusi; było tam wówczas sześć klasztorów: w Brześciu Litewskim od r. 1410 do 1830 (zniesiony, kiedy fortecę zaczęto tutaj budować), w Kownie od roku 1808—1864, w Wilnie, gdzie się mieściła główna zakonu siedziba od r. 1675 do 1808 w całości, a potem częściowo do połowy stycznia 1852; wreszcie do ogólnej kasaty w r. 1832 w Kodni, w Radziechowie i Zaturcach. O dwóch ostatnich, jako leżących w diecezji łuckiej, mowa tu będzie.

1. Radziechów.

Dawniej w ziemi chełmskiej, następnie w gubernji wołyńskiej w pow. włodzimierskim, a w dekanacie kowelskim i parafji lubomlskiej. Fundatorem tego klasztoru był X. Wojciech Rostkowski, kustosz katedry chełmskiej i proboszcz kumowski. Niesiecki zna tych Rostkowskich h. Dąbrowa; z tych Stanisław, żonaty z Zofją Wereszczyńską, miał kilkoro dzieci, najstarszy z nich X. Wojciech, który już w maju r. 1696 na kongregacji intermedjalnej w Ciechanowie oświadczył zgromadzonym ojcom chęć sprowadzenia augustynianów do Radziechowa, dóbr swoich (część Radziechowa, zdaje się, należała do niego). Co też i uskutecznił, zbudowawszy drewniany kościół z klasztorem i zaopatrzywszy w fundusz tę siedzibę; zapis ten roboracyjny uczyniony został w aktach grodzkich chełmskich r. 1697 w sobotę przed Trzema Królami (5 stycznia). X. Wojciech przeznaczył dla klasztoru szesnastu poddanych w Radziechowie i pobliskim Maszewie wraz z gruntami, sianożęciami karczmą, browarem i t. d. na 20.000 złp. Na kapitule prowin-

cjalnej, odbytej w Krasnym Stawie w 1697, już wysłano zakonników do Radziechowa w liczbie czterech.[1]

W zapisie powyższym taka była klauzula: jeżeliby jaki sukcesor fundatora zapragnął nabyć tę posiadłość od augustynianów, to powinni się na to zgodzić. Otóż Felicjan Rostkowski, starosta kopajgrodzki, o którym nie wiemy, w jakim zostawał stosunku do X. Wojciecha, oświadczył chęć kupienia tego majątku i za dekretami ziemskiemi chełmskiemi z 14 czerwca 1784, tudzież z 11 czerwca 1787 kupił owe części tych wsi, a sumę funduszową złp. 20.000 na rzecz klasztoru umieścił u Tomasza Wydżgi h. Jastrzębiec, podkomorzego halickiego, generała wojsk polskich, ówczesnego dziedzica Radziechowa (reszty) i Maszowa. Od tego czasu klasztor radziechowski musiał się kontentować niewielkim kawałkiem ziemi w Radziechowie, placami, na których stał kościół i klasztor, ogrodami, kawałkiem pola ornego (wysiewano tam zaledwo kilka korcy zboża), sianożęcią (na 10 kosiarzy), małą sadzawką i kawałeczkiem zarośli brzozowych. Po różnych procesach i sporach wynosiło to wszystko w r. 1817 morgów 17, prętów 252, pręcików 76, a w parę lat potem wytworzyło to razem morgów 21, bo zapewne wyprocesowano sobie jeszcze jaki dodatek. NB. Od Wydżgów Radziechów przeszedł do Korczaków Branickich, mających tam niedaleki Luboml; z tych Ksawery, syn Władysława i Róży Potockiej, córki Szczęsnego, emigrował do Francji, a majątki mu po r. 1831 skonfiskowano.

To była posiadłość nieruchoma, lecz nadto posiadał klasztor rozmaite sumy pieniężne. Stan ich w r. 1817 był następujący: sum funduszowych, lokowanych na dobrach szlacheckich, od których procent (nie powiedziano jaki) dochodził, było rubli 3.015 na kahale lubomlskim z zapisów od różnych osób — rubli 1050, można sądzić, że pobierano też od tego prowizję, niewiadomo jaką; sum, od których procent zalegał — rubli 5.505; suma zaginiona 450 rubli, razem 10.020 rubli srebrnych.

Kościół pierwszy z klasztorem, drewniany, przez X. Wojciecha zbudowany, nie wiedzieć pod jakiem wezwaniem, istniał niedługo; około r. 1752 wymurowała tutaj nową świątynię Antonina

---

[1] Na podstawie dokumentów z archiwum oo. augustynianów w Krakowie i kopij wizyt kanonicznych klasztoru radziechowskiego od r. 1817—1871 obecnie w ręku piszącego.

Miączyńska, wojewodzina czernichowska[1], a w roku następnym konsekrował go X. Adam Orański, sufragan kamieniecki, biskup bellineński, p. w. św. Michała archanioła. Ponieważ już tego kościoła niema od lat kilkudziesięciu, a po zabraniu przerobiono go i zmieniono zupełnie, więc się godzi w kilku słowach opisać, jak wyglądał. Długości miał łokci 30, szerokości 15, był sklepiony, wielki ołtarz miał na północ, a dwie wieże przy facjacie; dach gontami pokryty, z drewnianą po środku kopułką z krzyżami żelaznemi; wewnątrz wybielony, o 7 oknach, posadzka kamienna. Ołtarzy było w nim pięć: w wielkim Matka Boska na drzewie malowana; 2-gi z obrazem Zbawiciela Ukrzyżowanego, na płótnie, 3-ci św. Mikołaja z Tolentynu, na murze, 4-ty św. Augustyna i św. Moniki, 5-ty św. Antoniego, też na płótnie malowany.

Klasztor wymurowany jednocześnie staraniem zakonników przy pomocy dobrodziejów, łączył się z kościołem przez zakrystję kurytarzem, mającym łokci 24; klasztor był o piętrze, długości 55 łokci, szerokości 15. Cele miał sklepione: na dole było ich sześć, nadto refektarz, t. z. foresterjum, kuchnia, spiżarnia etc.; na górze cel dziewięć, podłogi w nich z tarcic i cegieł. Na dziedzińcu klasztornym mieściły się i inne budynki: stajnia, wozownia, stodoła, spichrz, była też studnia, a pod klasztorem piwnice. W wizytach kanonicznych są wzmianki i o bibljotece, składającej się zwykle ze stu kilkudziesięciu dzieł rozmaitych, przeważnie teologicznych, a w r. 1804 jest wymieniony katechizm polsko-turecki, nie podano jednak przez kogo, gdzie i kiedy wydany.

Parafji w Radziechowie nie było; ojcowie tylko pomagali w duszpasterstwie i miewali szkółkę, w której uczyło się zwykle kilku chłopców, przy końcu jednak XVIII wieku około dwudziestu; wreszcie zawsze jeden lub dwóch ubogich zostawało na zupełnem utrzymaniu klasztornem.

Konwent ten nigdy nie był liczny: po kilku zwyczajnie miewał zakonników; w roku 1830 w samym Radziechowie było ich tylko trzech, a drugie tyle z tego klasztoru siedziało na kapelanjach lub proboszczowało po parafjach; w roku następnym znajdujemy zaledwo tutaj dwóch ojców. Z przeorów znamy tylko

---

[1] Piotr Michał Miączyński, wojewoda czernichowski, syn Atanazego, był żonaty z Antoniną Rzewuską, kasztelanką podlaską.

O. Celestyna Gudynowicza z 1807 r.[1] Straszny pogrom klasztorny w Rosji z r. 1832 zniszczył w Radziechowie i kościół i klasztor. Następnie kościół przerobiono na cerkiew.[2]

2. Zaturce.

Do Zaturzec w dekanacie włodzimierskim wprowadził ojców augustynianów Jan Łahodowski h. Korczak, kasztelan wołyński, który zbudował im drewniany kościół i klasztor i opatrzył ich pierwszym funduszem.[3] Akt erekcyjny nastąpił w Warszawie dnia 26 listopada r. 1620, a oblata w Łucku w pierwszych dniach stycznia 1622 roku; w tymże roku kasztelan przeniósł się do wieczności. Z zapisu jego otrzymał klasztor pewne dziesięciny, annuaty, różne dogodności, kilka włók ziemi z poddanymi w Zaturcach, których liczba niejednokrotnym ulegała zmianom. Również i cały ich fundusz wystawiany bywał na przewroty i często się zmniejszał; tak np. w r. 1648 mieli ojcowie w Zaturcach dymów 10, a w r. 1653 tylko już tego połowę.[4]

Po śmierci kasztelana Zaturce otrzymał jeden z jego synów, Andrzej, następnie starosta bobrecki, który umarł podkomorzym dorpackim, człowiek gwałtowny, mściwy, do zatargów i awantur skłonny, jak zresztą cała jego rodzina, o czem Wł. Łoziński dostarcza niemało wiadomości.[5] Wspomnijmy tutaj o jednem takiem zdarzeniu. Otóż ten Andrzej Łahodowski z tłuszczą nadwornych kozaków i chłopów uczynił napad na kościół i klasztor w Zaturcach pod pretekstem, że zbiegły jego poddany schował się w kościele, przyczem dopuścił się różnych gwałtów i profanacyj miejsca świętego; było to w oktawie Bożego Ciała w r. 1634.[6] O. Mikołaja Stokołosę kaznodzieję, który się go starał zreflektować, okrutnie

---

[1] Kalendarzyk wileński na r. 1807 wydany.

[2] Seło Radziechow w *Eparchialnyja wołyńsk. wiedomosti* z r. 1874 Nr 4. Faktyczna strona tego opisu bardzo licha i z wielu omyłkami, a przecież autor, Mitrofan Romanowski, mógłby był zebrać niemało ważnych szczegółów.

[3] Na podstawie rękopiśmiennych materjałów z archiwum konwentu augustynianów w Krakowie, z wizyt rozmaitych klasztoru zaturzeckiego w kopji, obecnie w Bibl. Jagiell.; wiadomości o Zaturcach z archiwum kościoła po-augustyniańskiego w Kodni i z różnych notatek.

[4] Archiw J. Z. Rossii. Część VII, T. I, 489.

[5] Prawem i Lewem (Lwów 1903), 202—220.

[6] Archiw J. Z. Rossii. Część VI T. I, 499 i następn. Łoziński o tym napadzie A. Ł. nie wiedział, chociaż w wizytach też jest o tem wiadomość.

zranił, a o. zakrystjana Symplicjusza znieważył bezlitośnie. Prędko jednak potem zmitygował się, pojednał się z augustynianami i wystąpił z melioracją funduszu; nastąpiło to ostatecznie w roku następnym.

Niedługo potem, dnia 16 maja 1637 r., Andrzej Łahodowski sprzedał Zaturce z przyległościami Walerjanowi Podhorodeńskiemu, miecznikowi wołyńskiemu, który był wielkim dobrodziejem tej siedziby zakonnej i fundusze jej znacznie powiększył; wymurował on klasztor i kościół p. w. Przenajświętszej Trójcy i św. Marji Magdaleny w r. 1642, konsekrowany w 1646, od roku zaś 1642 parafjalny. Wkrótce i pan miecznik świat ten opuścił (na początku r. 1647); dzieci nie zostawił, ale miał licznych krewnych, którzy odziedziczyli obszerne jego dobra rozmaite. Lecz ci sukcesorowie nie dbali o kościół, nie czynili nawet zadość zobowiązaniom i klasztor cierpiał niemało z tego powodu. Trwało to z pół wieku, zaczynając od r. 1648, kiedy chłopi, zbuntowani i podjudzani, zrobili napad na kościół i klasztor, zamordowawszy okrutnie dwóch ojców: Jakóba i Marcina, a resztę zakonników rozprószyli. Niemało przeszło czasu, zanim jaki taki porządek można było zaprowadzić.

Pomijając szczegóły zmniejszania się funduszów, zaznaczymy tylko stan majątkowy klasztoru w r. 1830. Posiadłość ziemska w Zaturcach z pierwotnego nadania Jana Łahodowskiego składała się natenczas z t. zw. dusz męskich 30, żeńskich 20, tworząc, jak gdyby folwarczek osobny. Dojść trudno, ile było ziemi, naówczas niezbyt cenionej: na jednem miejscu powiedziano, że klasztor posiadał pola po 12 włók w każdą rękę, a ogrodów i łąk na 25 kosiarzy; w drugiem czytamy, że grunty folwarczne obejmowały morgów 115, może reszta nie szła pod uprawę zboża. Sumy pieniężne klasztoru były już bardzo przerzedzone. Zastajemy naówczas 5940 rs., od których procent regularnie dochodził w ilości rs. 211 i kop. 27½, sum zaś zadawnionych i zaginionych, naturalnie nieoprocentowanych, 1650 rs. Oprócz tego wpływały jeszcze rozmaite dziesięciny, annuaty i t. p. intraty poza dochodami z parafij, co przynosiło drugie tyle rs., a czasem nawet nieco więcej. Wszystko to pochłaniało utrzymanie kościoła i klasztoru, w którym zwykle mieszkało kilku zakonników. Przeora znamy tylko jednego: O. Fulgentego Romaszkiewicza w r. 1807. Zakonników w r. 1831 było ośmiu, ale jeden z nich zostawał na kapelanji.

W r. 1832 klasztor zniesiono, pozostawiając kościół parafjalny. Dobra zakonne zabrano i wtedy to podano tutaj poddanych „dusz“ męskich 30, dochód z folwarku oszacowano 181 rs. 36 kop.[1]

O ilości parafjan zaturzeckich w dawnych wiekach nie dowiadujemy się z materjałów, jakie mieliśmy pod ręką. Podana jest w nich tylko liczba katolików tej parafji w r. 1797: było naówczas dorosłych płci obojej 330 i 130 nieprzystępujących jeszcze do sakramentów, razem 460. Parafję tę składały następujące wioski: Zaturce z Żarkami Antoniego Raciborowskiego z liczbą dorosłych 109, dzieci 49; Serniczki Michała Borzęckiego, starosty dunieckiego, dor. 50, dz. 11; Beresko Ignacego Ledóchowskiego, prezydenta sądu kryminalnego, dor. 32, dz. 15; Chołopecze Wilgi wojewody czernichowskiego, dor. 6, dz. 1; Semerynki z Zubilnem Pinińskiej, dor. 26, dz. 10; Tworynicze i Rogowicze, niewiadomo czyje, dor. 7, dz. 7 i Wólka Sadowska, także niewiadomo czyje, dor. 100, dz. 37. W r. 1830 liczba wiernych nietylko się nie zwiększyła, ale znacznie zmalała, bo liczono naówczas spowiadających się 263 a nieprzystępujących jeszcze do sakramentów 68, razem 331. Rubrycela na r. 1858 podaje tutaj katolików 404 i kaplicę w Serniczkach, a na r. 1863 dusz katolickich 568 oraz kaplice w Serniczkach i w Beresku. W r. 1880 liczba znowu mniejsza: 404 i owe dwie kaplice; w r. 1897 dusz 961, lecz niema stałego proboszcza, ani też obu kaplic. Nakoniec w r. 1913 i 1917 wiernych tej parafji podano w okrągłej liczbie 1270 i 1300; kaplic nie wymieniono, widocznie już nie istnieją.

B. Bernardyni.

Z początku była w Polsce jedna tylko prowincja bernardyńska, odłączona od Korony litewska czyli Gasztołdowa z czterema tylko klasztorami, acz zatwierdzona przez papieża, istniała chwilowo (1530—1576). W r. 1627 utworzono cztery prowincje: wielkopolską, małopolską, ruską i litewską, lecz taki stan trwał krótko, bo w roku 1630 zastajemy tylko dwie prowincje: wielkopolską i małopolską w połączeniu z Litwą i Rusią. Już jednak w r. 1637 powstała osobna prowincja ruska, odłączona od małopolskiej, z którą Litwa była złączona do roku 1729, poczem taż

[1] Referat Izby Skarbowej, t. z. kazionnej pałaty, gubernatorowi wołyńskiemu posłany w r. 1833 na początku września (manuskrypt w ręku piszącego).

samoistnie występuje i z niej następnie, w ostatniej ćwierci XVIII wieku, wykrojono prowincję białoruską, istniejącą zresztą niedługo. Prowincja ruska w całej swojej rozciągłości przetrwała prawie do r. 1781, kiedy odłączono od niej klasztory w zaborze austrjackim i uformowano z nich osobną administracyjną całość. Nowa ta, że tak powiemy *secunda genitura*, prowincja ruska, składała się z siedzib bernardyńskich w pozostałej Polsce na Rusi, a później w zaborze rosyjskim. I taki stan rzeczy przeciągnął się do końca r. 1818, kiedy je wcielono do prowincji litewskiej, uznanej oficjalnie przez rząd rosyjski do roku 1842 i mającej własnego prowincjała od r. 1819 litewsko-ruskiego.

Do prowincji ruskiej drugiej formacji należały klasztory: w Cudnowie, Dubnie, Janowie, Janówce, w Jarmolińcach, Kustyniu, Łucku Warkowiczach, w Zasławiu, Żytomierzu, oraz w Zbarażu, a czasowo również z tem terytorjum, co na lat kilka odszedł do Rosji, i w Brześciu Litewskim, gdzie też były bernardynki.

1. Dubno.

Pierwszy tutaj kościół katolicki zbudował Konstanty Wasyl, kniaź na Ostrogu, w r. 1560[1], a to ze względu na swoją żonę, Zofję z Tarnowskich[2], a także dla uczynienia zadość potrzebom religijnym swoich dworzan katolików. Była to kaplica zamkowa.

Przy tym kościółku czyli kaplicy osadził bernardynów sławny Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski, ale rok ich tam zawitania rozmaicie bywa podawany: O. Cyprjan Damirski, kronikarz zakonny,[3] raz zaznacza rok 1608, a potem 1616 i ten sam znajdujemy w elenchusach; Barącz powiada, że to się stało około roku 1620; O. Golichowski czasem późniejszą kładzie datę. Mówiąc

[1] „Laconicum Novellae Provinciae Russiae... Myrrhothecium Fratrum Minorum regularis observantiae... Collectore Fratre Bernardino K a l i s k i, ejusdem ordinis Praedicatore generali, Definitore habituali, Minoris Poloniae et Russiae Custode... compilatum Leopoli a. D. 1647". Manuskrypt in 4^{0}, w pierwszej części odpis autoryzowany, w drugiej autograf, pochodzący z klasztoru sokalskiego, obecnie od pół wieku w rękach prywatnych, przygotowywany do wydania.

[2] W Laconicum przez omyłkę owa Tarnowska nazwana jest Barbara (chyba, że to jej drugie imię?). Wiadomości o niej i rzekomem Tarnowskich t. z. „prawosławiu" dziwy popisał jakiś Wiktorowski w *Trudach duch. kijowskiej Akademji* T. III (1908), 27 i nast.

[3]) Podług wydania B a r ą c z a w jego Pamiętniku zak. OO. Bernardynów (Lwów 1874), 69, 73.

o początkach tego klasztoru, trzymamy się *Laconicum*, gdzie powiedziano, że Janusz książe na Ostrogu wprowadził oo. bernardynów do kaplicy, przyległej do zamku, za zgodzeniem się na to prowincjała O. Piotra z Poznania, który rządy sprawował od roku 1614 do 1617 [1] i że w pierwszym roku jego rządów miała nastąpić ta fundacja w Dubnie. Pierwszym tutaj prezydentem był O. Franciszek Strzyżowiusz tj. ze Strzyżowa, nazywany niewłaściwie Ostrzeszowiuszem [2], o którym wiemy, że był głośnym kaznodzieją, brał udział w wyprawie do Moskwy z carem Dymitrem wraz z O. Antonim z Lublina i Benedyktem Anserynem ze Lwowa, prowincjałem w latach 1594—1597; *Laconicum* nazywa go miłym księciu Januszowi i dworowi jego. Daty dokładnej jego w Dubnie pobytu nie znamy, umarł we Lwowie przed r. 1620. Janusz Ostrogski, jak nas powiadamia O. Bernardyn Kaliski, przeznaczył na potrzeby bernardynów dziesięcinę snopową z pól dubieńskich, prawo wolnego rybołostwa w stawach tamtejszych, wyznaczywszy do tego dwóch rybaków ze swoich poddanych; a dalej wolny wręb w lasach z prawem wypalania węgli i robienia smoły na użytek klasztorny, w tym celu dał im też dwóch poddanych swoich, wreszcie oznaczył corocznie pewną klasztorowi ilość wołów, baranów, wieprzów, jako też masła, sera, wosku i miodu.

Pierwotna tam siedziba bernardyńska znajdowała się niedaleko zamku, nieopodal od owej kaplicy. Już sam książę Janusz postanowił zbudować obszerny klasztor, ale znajdował, że miejsce na to, gdzie mieszkali dotąd zakonnicy, było za szczupłe i niedogodne, zamierzał więc ojców przenieść na inne: na kraniec miasta w stronie północno-zachodniej: *ubi tunc erat parochia*, parafja, o czem nie wiedzieliśmy dotychczas, katolicka. Klasztor miał być duży, w kształcie fortecy zbudowany, ale śmierć przeszkodziła księciu Januszowi uskutecznienie tego zamiaru.

Po śmierci Janusza na Ostrogu (we wrześniu 1620) ordynatem został w r. 1622 syn jego córki Eufrozyny Zasławskiej, Władysław Dominik († 1656 r.), wtedy jeszcze małoletni, więc ojciec jego, Aleksander († 14 listopada 1629) był jego opiekunem. I ten miał staranie o bernardynach dubieńskich i w dalszym ciągu prowadził budowę klasztoru i kościoła p. wezw. Niepokalanego

---

[1] O. Norbert Golichowski († 1921 we Lwowie), Przed nową epoką. Materyały do historyi OO. Bernardynów w Polsce (Kraków 1899), 160.

[2] Przez O. Golichowskiego l. c. str. 28 i 286, ob. 343 n. 3.

Poczęcia N. M. P.: *„in loco, ubi erat parochia prope portam muratam versus occidentem"*; było to za czasów prowincjalstwa O. Leonarda Starczewskiego, który rządy sprawował od r. 1623 do 1626 [1]. Miejsce dawne zamieszkania bernardynów, przyległe zamkowi, oddano w zamian parafji, co biskup łucki zatwierdził w r. 1625; w dniu Wszystkich Świętych 1629 zakonnicy przenieśli się do nowej siedziby, jeszcze niezupełnie wykończonej.

Podczas tych przenosin wspomniany jest obraz M. B. łaskami słynący, jaki znajdował się pod ten czas u bernardynów. [2] Historja jego jest taka: Walenty Molenda, [3] niegdyś podskarbi fundatora (*thesaurarius et intimus cubicularius)*, posiada u siebie obraz N. M. P., do którego miał wielkie nabożeństwo, jako też i żona jego, nawrócona z wiary mahometańskiej. Oboje doświadczali niemało łask przy tym wizerunku, który następnie zgodzili się oddać bernardynom, aby większej czci doznawał w kościele. Tak też się stało, a było to już po śmierci Janusza na Ostrogu. Rychło obraz ten w kościele zasłynął większemi jeszcze łaskami, gromadząc ku sobie wielu wiernych, gorąco się przed nim modlących i przynoszących liczne wota za wysłuchane prośby. Pomiędzy tymi wymieniony jest jakiś Herbest, „inspektor" książąt Zasławskich, Konstantego i Izydora, [4] żarliwy konwertyta, w Rzymie nawrócony, który złożył znaczniejszą sumę na ofiarę; nadto Stanisław Trzeciak, który zostawił tam kosztowne wota. Z tych i wielu innych ofiar O. Ludwik Janidło, gwardjan miejscowy, [5] sporządził złoty naszyjnik, wysadzany drogiemi kamieniami.

Tenże gwardjan O. Janidło wykończył ozdabianie wewnątrz kościoła i klasztor do ostatecznego doprowadził porządku, co przyszło tem łatwiej, iż Władysław Dominik na Ostrogu i Dubnie wielkim był dobrodziejem bernardynów, bo nietylko oddawał, co

---

[1] Przed nową epoką, str. 161.

[2] O. Wacław, kapucyn, w znanem swem dziele o cudownych obrazach M. B. (str. 153) nie zna tych szczegółów o naszym obrazie. Był jeszcze tam u bernardynów piękny obraz Niepokalanego Poczęcia M. B. przez sławnego O. Lexyckiego malowany; znajduje on się teraz w farze dubieńskiej.

[3] Niesiecki zna rodzinę Łowczowskich h. Gryf z przydomkiem Molenda.

[4] Konstanty Zasławski, brat rodzony Wład. Dominika (*1620 † 1642); Janusz Izydor, brat najmłodszy (*1622 † 1649).

[5] O. Janidło, lektor teologji, od r. 1630—1633 w Leżajsku, umarł w Dubnie 20 czy też 30/VIII 1649 r., gdzie gwardjanował parę razy (ob. Przed nową epoką, str. 229 i nadto str. 28).

im dawniej zostało przeznaczone, lecz jeszcze od siebie znaczną przeznaczył jałmużnę i ogród rozszerzył. O. Bernardyn Kaliski powiada, że naówczas mieszkało w Dubnie 23 zakonników; bibljoteka była dość szczupła, a sprzęty kościelne mierne. Urban VIII (1623 † 1644) pozwolił zaprowadzić bractwo Niepok. Poczęcia i raz na rok czterdziestogodzinne nabożeństwo. Godzi się też wspomnieć, iż w r. 1637 kaznodzieją tutaj był O. Aleksy Piotrkowczyk, a w następnym występuje O. Piotr Skierniewita, kapelan książąt na Ostrogu nadworny; w tym czasie mieszkać tu miało z górą dwudziestu zakonników. W r. 1648 nie obeszło się bez krwawych ofiar i w Dubnie: O. Andrzej Łysakowski, spowiednik został zamordowany przez kozaków wraz z tercjarzem Sylwestrem a w r. 1656 padł z ręki nieprzyjaciół wiary katolickiej O. Wiktoryn Szydłowski, gwardjan i zarazem kapelan przy dworze dubieńskim. Takiż los spotkał jeszcze innych tutaj bernardynów.

W XVIII stuleciu były w Dubnie studja teologji moralnej lecz znamy zaledwo trzech lektorów dubieńskich: O. Dyonizego Switkowskiego około r. 1738, O. Joachima Drozdowskiego około r. 1741 i w tymże czasie O. Godfryda Bogneyzera (?). Dwa pożary w owym wieku w Dubnie dotknęły ciężko i siedzibę bernardyńską: w r. 1720 podczas kapituły w lipcu pożar doszczętnie zniszczył kościół, a w r. 1763 spalił się klasztor. Dobroczyńcą w owych latach konwentu był Kazimierz Iliński, wojski kijowski i starosta niżyński, pułkownik w. k. († 1759 r.); zbudował on w ogrodzie klasztornym kaplice Drogi Krzyżowej w r. 1730, a w r. 1735 sprawił zegar i legaty mszalne poczynił.

W XIX w. konwent ten zmalał i podupadł razem z całą prowincją ówczesną ruską, i głównie się utrzymywał z kwesty. Tak np. w r. 1813 kwesta ta wynosiła, niewiadomo od jakiego czasu, zł. pol. 15.216, z tego wydano 15.016, pozostało 200 złotych. [1] Gwardjanem był w r. 1807 O. Eustachy Dąbkowski, [2] a w r. 1813 Stanisław Tywankiewicz, jak i przy końcu r. 1816 tenżesam gwardjan, oprócz tego O. Jan Piotrowicz, kaznodzieja i dwóch braciszków. — W r. 1818 nowy prowincjał Litwy i Rusi razem zarządził, aby w Dubnie były studja filozoficzne, przeto zastajemy tutaj pięciu kleryków, dwóch profesorów: filozofję wykładał O. Fran-

[1] Wiadomości ze zbiorów rękopiśmiennych O. Czesława Bogdalskiego w Krakowie, za które mu składamy serdeczne podziękowanie.

[2] Kalendarzyk wileński dla uniwersytetu, wydany na r. 1807.

ciszek Sielicki, a matematykę O. Cyprjan Wertell; gwardjanował natenczas O. Stefan Mażedowicz, nadto był jeszcze jeden ojciec i tercjarz też jeden, razem zakonników dziesięciu.[1] Studja trwały w Dubnie do r. 1831, aż prowincjał, Protazy Bielski, za czasów gwardjana w Dubnie O. Hieronima Sydabrowicza, przeniósł je w połowie października owego roku do Cudnowa, a to z powodu zabrania części klasztoru dubieńskiego na szpital;[2] studja te później już nie zostały wznowione. — Z direktorjów zakonnych dowiadujemy się, że O. Pijus Kiryjewski gwardjanem jest już w r. 1836, a od r. 1840 O. Clarus Eytutowicz, zdaje się przez dwa triennia. W r. 1842 do klasztoru dubieńskiego zaliczono dziesięciu ojców (trzech poza Dubnem) i pięciu tercjarzy, lecz w r. 1849 już pięciu tylko ojców, a trzech tercjarzy; gwardjanuje natenczas O. Aleksander Januszewicz, którego znajdujemy na tem stanowisku jeszcze w r. 1854, a obok niego ojców ośmiu (dwóch poza obrębem klasztoru) i czterech konwersów. Ponieważ jest to już ostatni personal klasztoru dubieńskiego, przytaczamy nazwiska ojców: Franciszek Szpakowski, Zenon Godzewicz, Prymus Ulewicz, Bernard Grygowicz, Franciszek Mackiewicz, Antoni Kluk, Djonizy Murzycki i Bernard Kostkowski.

Już w grudniu 1853 r. wydano ukaz,[3] kasujący klasztor dubieński bernardynów, ale wykonanie jego przeciągnęło się do roku następnego. Jednocześnie zabrano i kościół i klasztor, a zaraz w r. 1855 rząd oddał kościół duchowieństwu panującego wyznania i prędko potem zaczęto go przerabiać na cerkiew, na t. zw. sobór mikołajewski.[4] Przerabianie to i zeszpecenie pięknej, dawnej architektury trwało dość długo i ukończono to dopiero w r. 1875. Ale już przedtem na lat kilkanaście z refektarza klasztornego z przyłączeniem sąsiednich kurytarzy utworzono cerkiew zimową, opalaną i następnie ją jeszcze rozszerzono. Tym sposobem dawny kościół i klasztor zostały zupełnie przeinaczone, straciwszy pierwotny charakter i ładną dawną budowę. Bibljotekę przewieziono, nie wiemy czy w całości, do ocalałego jeszcze Zasławia.

---

[1] Cathalogus Patrum, Fratrum et Monl. Ord. Min. S. Fr. Observantium pro an. 1818/1819, drukowany w Wilnie.

[2] Z manuskryptów O. Czesława Bogdalskiego.

[3] Wiadomość o zabranych klasztorach w Rosji od r. 1832—1855 podług urzędowych raportów t. z. Kolegium petersb., manuskrypt w ręku piszącego.

[4] Teodorowicz l. c., T. II, 872.

Obecnie pod jesień 1921 r. oo. bernardyni za staraniem pasterza diecezji łuckiej, ks. biskupa Dubowskiego, objęli swój kościół dubieński. Gwardjanem jest O. Maurycy Rzecznik.

2. Janówka.

Liche to miasteczko leży nad Stochodem, dopływem Prypeci, w dekanacie kowelskim, niedaleko Wielicka, gniazda kniaziów tej nazwy, zaczem Wielick i Janówka wraz z innemi sąsiedniemi dobrami były to posiadłości kniaziów Wielickich, a potem Wiśniowieckich.[1] Z tych miał Janówkę Adam, na którego dworze zjawił się tajemniczy Dymitr, późniejszy car moskiewski; Wiśniowiecki Adam wraz z żoną, Aleksandrą Chodkiewiczówną, wyznawał wschodni niezjednoczony obrządek, świadcząc monasterom swej wiary. Jedyna ich córka, Krystyna, była ochrzczona i wychowywana w tem wyznaniu; około r. 1623 jest ona żoną Mikołaja Jeło-Malińskiego, małoznanego ziemianina wołyńskiego. Był on katolikiem, umarł około r. 1630 i pochowano go u bernardynów, gdzie miał w kościele wspaniały nagrobek. Z Krystyną Wiśniowiecką spłodził bezdzietnego syna, Damiana i córkę, Izabelę Krasicką, kasztelanową przemyską, która po śmierci brata wniosła w dom mężowski także Janówkę.[2] Matka zaś Izabeli Krasickiej powtórnie wyszła za mąż za Piotra Daniłowicza, ostatecznie krajczego kor. i starostę krzemienieckiego, po raz drugi owdowiała w r. 1645, a umarła w r. 1654; sądząc z nagrobku, zacytowanego przez Starowolskiego, nie można wątpić, że przynajmniej pod koniec życia była katoliczką.[3]

Otóż Mikołaj Jeło-Maliński w Janówce, w dobrach swej żony, ufundował kościół i klasztor oo. bernardynów i to, według wiarogodnej relacji *Laconicum* Kaliskiego, wspólnie z żoną, p. w. Wniebowzięcia N. M. P. w r. 1628; otrzymali też bernardyni starożytny

---

[1] W Słowniku Geograf., T. XV, Cz. I, 638, jak i gdzieindziej, potwierdzenie wiadomości o władaniu Janówką przez Wiśniowieckich.

[2] Złota księga Żychlińskiego T. II, 139 z podanym tutaj przypiskiem Krasickiego, w którym wyraźnie powiedziano, że po Krystynie Wiśniowieckiej Krasiccy odziedziczyli też Janówkę.

[3] Znamy majątki tej Krystyny z Wiśniowieckich, występującej w r. 1648 jako Piotrowa Daniłowiczowa (może już wdowa): Janów (potem Janówka) miasteczko i wsi Wielick, Sielce, Kuchary, Litohoszcza, Podlisce i Arsanowicze lub też Orsonowicze (ob. Archiw J. Z. R. Część VII, T. II, 432 i 495).

obraz M. B., który miał Adam Wiśniowiecki od Dymitra, potem cara moskiewskiego; umieszczony w bocznym ołtarzu, słynął cudami i miał liczne a bogate wota; również obraz M. B. w wielkim ołtarzu był cudowny. Uposażenia bliższych szczegółów nie znamy, ale zapewne było ono takie, jak innych siedzib bernardyńskich, acz w mniejszych znacznie rozmiarach. Z kwesty również płynęły dochody, ale niezbyt wielkie. Tak n. p. wiemy,[1] że do r. 1813 niewiadomo odkąd pobierano z tego źródła 17.336 i wydano 17.301, pozostało zł. 30; było to za czasów gwardjanowania O. Juljana Hartmanna. Zresztą o przeszłości tego konwentu niewiele wiemy. Położony wśród lasów, nadawał się doskonale na rekolekcje. Zamieszkiwało go zwyczajnie trzech zakonników. Dwa w pierwotnym jego kościele drewnianym były bractwa jeszcze przed r. 1647: św. Anny i Anioła Stróża. W r. 1807 gwardjanował O. Jan Kapistran Belowski, a przy końcu r. 1816 było tu trzech zakonników:[2] gwardjan, wikary i jeden braciszek; więcej ich było w r. 1818:[3] kapłanów trzech i tyluż tercjarzy; na czele jego stał O. Klemens Zytkiewicz.

W r. 1832 rząd zabrał kościół i klasztor, a już w następnym[4] kościół przerobił na cerkiew; klasztor pozostał bez użytku i szybko się zaczął rujnować, szczątki jego podobno do niedawna jeszcze istniały.

3. Kustyń.

Kazimierz Stanisław Stecki, nabywszy w r. 1713 wieś Kustyń w dekanacie rówieńskim (o małą milkę od Równego), zbudował w niej wspaniały pałac i tam najchętniej rezydował. Był to pan możny, wymowny, hojny na domy boże, rycerski, z chorążego ostatecznie kasztelan kijowski i razem ze swoją drugą żoną, Antoniną Korwin Kossakowską, stolnikówną czernichowską, sprowadził do Kustynia bernardynów.[5] Już w r. 1729 zaznaczył ten swój zamiar,[6] a w maju 1737 na kongregacji w Sokalu akt fundacyjny przyszedł do skutku, ponieważ już poprzednio (około r. 1733)

---

[1] Z papierów O. Czesława Bogdalskiego.
[2] Tamże.
[3] Cathalogus pro an. 1817/1818, j. w.
[4] Teodorowicz l. c. T. V, 558.
[5] T. J. Stecki, Z boru i stepu (Kraków 1888), 101/2 i 106/7.
[6] O. Golichowski, Przed nową epoką str. 86.

wymurował był kościół p. w. Narodzenia N. M. P. i klasztor na dwunastu zakonników,[1] chociaż podobno tylu nigdy nie było. Kościół ten konsekrował biskup łucki, Franciszek Antoni Kobielski, dnia 3 lipca 1760 r.,[2] kasztelan już się tego nie doczekał, bo świat ten jeszcze w r. 1748 opuścił i pochowany został w grobach miejscowego kościoła w Kustyniu. Uczcił go mową pogrzebową bernardyn O. Jan Kanty Matyaszkiewicz, św. teologji lektor aktualny;[3] przemawiał też i drugi bernardyn, O. Stefan Wilczyński.

Dzisiaj niema już tego kościoła, przerobiono go na cerkiew. Opiszemy, jak się w r. 1818 przedstawiał. Murowany, „figury krzyżowej", gontami pokryty, z dwiema wieżami, „żeścianą" blachą krytemi przy facjacie, miał długości łokci 40, szerokości 22, okien na prezbiterjum dwa, z obu stron kościoła po dwa i nad wielkiemi drzwiami jedno. Za wielkim ołtarzem, jak zwykle, chór zakonny długości łokci 21, szerokości 8, również murowany, o trzech oknach; ławek w nim było cztery, drewnianych, malowanych, jeden pulpit i krucyfiks. Ołtarzy pięć: w wielkim znajdował się obraz N. M. P. z szatą malarsko-wyzłacaną, w drugiej zaś kondygnacji Ukrzyżowany Pan Jezus, po bokach statua św. Józefa i św. Anny; w drugim ołtarzu od strony epistoły był obraz „optyczny", w ramach, św. Jana Nepomucena (kanonizowanego niedawno, w r. 1729); trzeci św. Franciszka Serafickiego z tejże strony, nad nim św. Rozalji, a po bokach, na murze, obrazy św. Rocha i św. Tekli; czwarty, naprzeciwko trzeciego, św. Antoniego Padewskiego, wotów przy nim rozmaitych 33; piąty św. Tadeusza apostoła; wszystkie portatyle konsekrowane. Ambona stała po stronie ewangelji; konfesjonałów było trzy, ławek z obu stron kościoła po pięć; na prezbiterjum dwie tabliczki blaszane, posrebrzane, na jednej portret fundatora, na drugiej zaś herb jego Radwan. Podłoga w całym kościele drewniana; organy o pięciu głosach. Z frontu kościoła, po obu stronach drzwi wchodowych, dwie statuy z „głazów",

[1] O. Barącz, Pamiętnik str. 361.

[2] Akt wizyty generalnej kustyńskiego klasztoru dnia 24 lipca 1818 r. odprawionej. Manuskrypt obecnie w Bibljotece Jagiellońskiej.

[3] Tajemnica pochwał J. W. Kaźm. Steckiego, kasztelana kijowskiego etc., dotąd utajona na odwdzięczenie fundatorskiej dobroczynności kazaniem na pogrzebie jego miana w kościele kustyńskim i t. d. Lwów 1749, w drukarni jezuickiej, fol. kart nl. 12; na odwrocie herb Steckich z wierszami polskiemi (ob. Barącz l. c. str. 249). Stefan Wilczyński, Herbowa chorągiew przy deportacyi w grób. Lwów tamże 1749, fol. 29 (Barącz, str. 290).

pomalowane i „dokładnie udane“, mianowicie św. Franciszka Serafickiego i św. Antoniego Padewskiego. Kościół ten nie miał parafji. Powiada o nim Stecki, że zbudowany był na naturalnem wzgórzu, na końcu wsi za stawem i wcale imponująco jeszcze za jego czasów wyglądał; na zachód od kościoła wznosiło się drugie wzgórze, fosą i rzuconym na niej mostem z kościołem połączone; wzgórze to nazywano Kalwarją, było bowiem na niem czternaście kapliczek murowanych z figurami Świętych Pańskich, do dróżek krzyżowych służących.

Wiemy również, jak klasztor wówczas wyglądał. Był on połączony z kościołem, też murowany, o piętrze, w formie wielkiej litery T, gontami pokryty. Na dole o długości jednej linji łokci 67 a drugiej $28^1/_2$ mieściły się dwie cele pojedyńcze, izba gościnna, „oficyna“ (?), zakrystja, refektarz o trzech oknach, gdzie się znajdował portret fundatora, tudzież wielki obraz, przedstawiający Ostatnią Wieczerzę P. Jezusa z apostołami; następnie trzy stancje bez pieców za składy służące, infirmarja, spiżarnia i t. d. Na piętrze kurytarz miał łokci $40^1/_2$; tutaj było mieszkanie przełożonego, cela z dwoma komorami i cztery cele pojedyńcze; wreszcie nad furtą duża izba o trzech oknach, bibljoteka i rozmaite składy.

Uposażenie kasztelana kijowskiego, nadane tej siedzibie zakonnej, składało się, jak zwykle bernardynów, z ogrodów, sianożęci, stawu, wolnego mlewa w młynach kustyńskich, wolnego połowu ryb w Horyniu na potrzeby klasztoru, drzewa ile było potrzeba na opał i budowę z lasów moczulewskich; nadto fundator obiecał dokonywać rozmaitych reparacyj swoim kosztem. Ile było wydzielonej im ziemi, tego wizyta z r. 1818 nie powiada, lecz kiedy rząd zabierał posiadłość bernardynów kustyńskich, to zaznaczono tam ziemi ornej morgów dziewiętnaście i sianożęci morgów dwadzieścia dwa, a dochód z tego oszacowano 30 rubli asyg. i kop. 50 (wedle referatu Izby skarbowej z r. 1832). Kasztelan przed śmiercią zdołał jeszcze przeznaczyć klasztorowi sumy funduszowej 40.000 zł. pol., ubezpieczywszy ją na Kustyniu, ojcowie mieli od niej pobierać $3^1/_2$ procentów. Znaleźli się też inni dobrodzieje, którzy porobili legaty; wszystkich tych sum w r. 1818 było 52.000 z czemś zł. pol., procent od nich wynosił prawie 3000 zł. Ile wreszcie wpływało z kwesty, nie powiedziano. Wszystkie te dochody obracano na potrzeby konwentu i kościoła.

W bibljotece były książki polskie i łacińskie, a mianowicie: dzieł ascetycznych tomów 99, kaznodziejskich 89, biblij 7 (jedna niemiecka), konkordancyj 3, dzieł historycznych tomów 11, dykcjonarzy łacińsko-polskich 5, synonimów łacińskich 2, dzieł filozoficznych 3, matematycznych 6, retoryk łacińskich 2, teologicznych 60, ustaw zakonnych 25, kronik 2, gramatyk polskich 2, niemiecka 1, Alwar stary 1, razem trzysta kilkanaście tomów, jak na owe czasy i na taki partykularz dość pokaźna ilość.

Z inwentarza sprzętów wynotowujemy: zegarów żelaznych bijących 2, łóżek 17, stołów 18, krzesełek i stołków 30, obrazów 7, portretów i landszaftów 8, waz cynowych 2, fajansowych 7, talerzy cynowych 30 i mis takich 2, półmisków 6, przystawek cynowych 32, łyżek takich 13, nożów z widelcami par 12, półmisków fajansowych 2, salaterek takich 15, przystawek 16, talerzy fajansowych 55, imbryków 3, filiżanek par 10, łyżeczek do kawy 8, piecyk do palenia kawy 1, młynek do mielenia kawy 1, imbryk do herbaty 1 (samowar niewymieniony), kieliszków 13 i t. d. Podane rozmaite sprzęty w refektarzu, kuchni, spiżarni i w browarze pomijamy.

Klasztor prowadził własną gospodarkę, choć na małą skalę; miał potrzebne do tego budowle, oborę, stajnię, wozownię i trochę czeladzi. Inwentarz gospodarczy wykazuje w stajni i wozowni: koni 3, bryczkę krytą i kutą 1, wózek jednokonny 1, wozów prostych 3, sanek 3, sani prostych 2, chomąt 1, półszorków rzemiennych par 2, lejce, uzdeczki i t. d.; w oborze: wołów starych 3, młodych tyleż, krów 3, jałówek 2, świń 3, wieprzów roczniaków 2, gęsi 6, kur 7, kaczek 6.

O rządcach klasztoru mamy trochę wiadomości dopiero w XIX wieku. W r. 1813 na kapitule obrany został przełożonym kustyńskim O. Grzegorz Rumer, którego już zastajemy na tem stanowisku w r. 1807. Następcą jego był O. Wiktor Dubrowski. W klasztorze na ten czas było jeszcze dwóch ojców i trzech braciszków;[1] w r. 1818 trzech ojców i tyluż tercjarzy.[2] Gwardjanem jest wtedy O. Tymoteusz Liboński, a po nim w następnym O. Klemens Wonnenberg. Po paru latach (1823) ponownie jest nim O. T. Liboński, a ostatecznie w r. 1831 O. Witalis Werezumski,[3]

[1] Z manuskryptów O. Czesława Bogdalskiego, a za r. 1807 ob. Kalendarzyk wileński.

[2] Cathalogus pro an. 1817/1818.

[3] Z manuskryptów O. Bogdalskiego.

który był zapewne *ultimus*, ponieważ w jesieni następnego roku rząd zabrał kościół i klasztor. Lat parę stały one pustką, bo dopiero w r. 1837 oddano je na użytek duchowieństwa panującego wyznania.[1] Kościół przerobiono na cerkiew mikołajewską, którą w r. 1853 spalił piorun, zrestaurowano ją dopiero po kilku latach.[2]

4. Łuck.

Niedokładne lub wprost bałamutne wiadomości o fundacji konwentu oo. bernardynów w Łucku usuwa O. Bernardyn Kaliski, pierwszy historyk prowincji ruskiej swojego zakonu w r. 1647, a więc w dwa lata po powstaniu tutaj „prezydencji" bernardyńskiej przy starożytnym kościółku drewnianym p. w. św. Krzyża, który się znajdował za miastem na przedmieściu, w stronę Dubna, ku wschodowi, z placem dość obszernym i pięknym sadem na wzgórzu między rzekami Styrem i Głuszcem. Darowała była ten plac z całą swoją dziedziną bernardynom w r. 1645 oddana im od młodości Agnieszka Staniszewska h. Pobóg, sędzina ziemska łucka, zwalczywszy wiele trudności na ich osadzenie w Łucku, mieście stołecznem Wołynia, gdzie były dwie katedry: rzymsko-katolicka i obrządku greckiego, kolegjum jezuickie i klasztor dominikański. Zamiar i starania fundatorki u biskupa i kapituły poparł wymownie Albert Stanisław Radziwił, książę na Nieświeżu i Ołyce, kanclerz wielki litewski *(primarius huius fundationis promotor)*. Drewniany to był konwent początkowo z dostatecznym sprzętem w kościele i czterema ojcami i jednym bratem laikiem; pierwszymi zaś dwoma jego prezydentami byli bracia rodzeni Janiszewscy: O. Franciszek, a następnie O. Antoni, krzątający się pilnie około budowy nowego konwentu, z czasem murowanego, któryby mógł dorównać istniejącym starym.

Podług Steckiego aż do połowy w. XVIII-go utrzymywał się pierwotny kościół i klasztor drewniany. Wspaniałe mury klasztoru i kościoła wznieść mieli wspólnemi siłami Karol Radziwił, wojewoda wileński (?), Stanisław Pruszyński, ostatecznie kasztelan żytomierski i Antoni Sobolewski h. Łada, chorąży wołyński.[3] Nie-

---

[1] Teodorowicz l. c. T. II, 502.

[2] Stecki, Z boru i stepu str. 107.

[3] Stecki, Łuck starożytny i dzisiejszy str. 207. Według Niesieckiego, klasztor łucki oo. bernardynów zbudował Stanisław Liniewski h. własnego

mały musiał to być klasztor, jeśli w nim potem mieszkał biskup Kasper Cieciszowski wraz z licznym dworem swoim, a było jeszcze miejsce dla zakonników. Gwardjanów miał podobno od r. 1740, lecz znamy ich ledwie kilku z w. XIX: O. Macieja Pawłowskiego w r. 1807, a w latach 1813 i 1816 O. Soluna Kwiatkowskiego, z którego czasów dochował się wykaz kwesty w sumie 11.022 złp., z czego wydano 10.641, a pozostało 381 złp. Dwóch tylko na ten czas było ojców, jeden djakon, jeden kleryk i dwóch tercjarzy. [1] W roku następnym (1817) za gwardjaństwa O. Apolinarego Markiewicza, spotykamy już ośmiu zakonników. [2] Dostępne nam elenchusy zakonne podają gwardjanów: w r. 1836 i 1838 O. Faustyna Targońskiego, który został przeniesiony do Nieświeża; w r. 1841 O. Sykstusa Jankiewicza na czele dziewięciu zakonników i czterech tercjarzy; jest on jeszcze gwardjanem w r. 1849, ale w roku 1851 O. Feliks Kapłoński z siedmiu ojcami i dwoma konwersami.

Klasztor uległ kasacie zapewne w r. 1853, gdyż go już niema w elenchusie zakonnym na rok następny wydanym. Kościół jednak pozostał i utrzymywał się wedle wykazu rubryceli diecezalnej aż do r. 1865. Urządzono wtedy w nim cerkiew zrazu wojskową, później tak zwaną soborną, a w klasztorze więzienie. NB. Z Łucka był rodem i wyświęcony został tutaj na kapłana świątobliwy bernardyn polski prowincji litewskiej O. Władysław Drukteyn, zmarły w Rzymie na Aracoeli (* 30/XI 1796 † 25/XII 1866) [3].

5. Warkowicze.

Wieś dzisiaj nad Stubłą w dekanacie i powiecie dubieńskim, koło Dubna na północ i Młynowa od zachodu, w w. XVI-ym własność Myszków, następnie Ledóchowskich. Jeden z nich, Jakób, syn Zacharjasza z linji Denysa, podstoli drohicki, żonaty z Ma-

w r. 1643. Lepiej już O. Barącz w Pamiętniku l. c. str. 112/113 na podstawie kroniki O. Damirskiego, oraz O. Golichowski. Przed nową epoką str. 95.

[1] Z papierów O. Czesława Bogdalskiego.

[2] Cathalogus pro an. 1817/1818 j. w.; za r. 1807 Kalendarzyk wileński.

[3] Barącz, Pamiętnik str. 196/7 (za Tygodnikiem Katolickim z r. 1867 str. 42 i 92) i O. Golichowski w Głosie św. Antoniego z Padwy za styczeń 1899 (gdzie jego rycina) oraz Przed nową epoką str. 314/15, lecz szczególniej w Upominku dla czcig. zak. braci OO. Bernardynów. Cz. III (we Lwowie 1896), 57/60.

rjanną Szaszewską, nie mający syna — jedyna córka Anna za Józefem Wyhowskim zmarła w r. 1747 i wspaniale pochowana w Podkamieniu — po założeniu miasteczka (1725 r.) ufundował w niem bernardynów w r. 1729. Fundacji dokończyła żona jego, wybudowawszy wraz z konwentem kościół p. w. Stygmatów św. Franciszka Serafickiego, konsekrowany w r. 1737 przez X. Józefa Augustyna Czarneckiego, sufragana kijowskiego.[1] Zrazu była tu tylko kapelanja, w której pracował O. Jozafat Knapiński, a następnie (1735 r.) byli tu czynni OO. Tadeusz Kłosowski, Stanisław Przybylski i Aleksander Zakrzewski, gwardjanem zaś konwentu zostaje w najbliższych potem latach O. Paschalis Obuch (pomiędzy 1738 i 1743).[2] Parafji tutaj nie było, a tylko filja dubieńska, do której garnęło się zawsze niemało wiernych, zachęconych gorliwością oo. bernardynów, gorąco miłowanych i szanowanych w całej okolicy, jakośmy słyszeli o tem nieraz od dawnych mieszkańców, sąsiadów Warkowicz, jeszcze tam klasztor pamiętających.

Bernardyni warkowiccy oprócz ogrodu posiadali ziemi ornej morgów dziesięć, w sianożęci włókę jednę i morgów cztery, co miało przynosić dochodu w r. 1832 rubli asygn. 22 i kop. 50 (według wspomnianego wyżej referatu Izby skarbowej). Z kwesty w r. 1813 mieli złp. 8190, niewiadomo, za jaki czas; wydano z tego 7992, a pozostało 198 złp.[3] Z tych też lat umiemy przywieść przełożonych tego konwentu. Byli nimi: O. Leopold Chiżyński w r. 1807, O. Placyd Głowacki w r. 1813, a po nim na kapitule prowincjalnej w tymże roku mianowany był gwardjanem O. Mikołaj Lisowski. W r. 1816 przełożeństwo klasztoru sprawuje O. Antoni Szymański (*praesidens*), jednocześnie profesor studjów retoryki i gramatyki, mający przy sobie dwóch ojców: O Teodulfa Osieczyńskiego, jako wikarego i kaznodzieję, tudzież O. Modesta Wrońskiego, którego „melancholikiem" zwano. Na studjach zostawało wtedy pięciu: Aleksander Jaworski, Tomasz Skwirczyński, Modest Baszyński, Marceli Młodkowski i Innocenty Schellinger; tercjarz był jeden. W roku następnym, jak nas poucza katalog

---

[1] J. Krz. w Słown. Geogr. XII (1892), 958/9 i O. S. Barącz, Pamiętnik Ledoch. domu (Lwów, 1879), 180, oraz Pamiętnik zak. OO. Bernard. str. 383.

[2] O. Golichowski, Przed nową epoką str. 130.

[3] Z papierów O. Czesława Bogdalskiego.

zakonny z tego czasu, już nie zastajemy tutaj studjów; zakonników jest tylko czterech, z których wikarym i oraz kaznodzieją był O. Rafał Narmont. Prezydentem dalej (1818 r.) był O. Apolinary Teyszerski, a w r. 1823 gwardjanem O. Delfin Mikołajewski, zarazem definitor i delegat prowincjalski, nie wiedzieć, czy już ostatni.

Siedzibę tę zakonną rząd rosyjski zniszczył w r. 1832, zabierając kościół i klasztor: kościół oddaje duchowieństwu swego wyznania panującego w r. 1836 i urządza w nim cerkiew, klasztor zaś potem zburzył i rozebrał niemal do fundamentów.[1]

6. Zasław.

Dwa potężne zakony, a oba dobrze zasłużone około szerzenia wiary rzymsko-katolickiej na Wołyniu, oo. bernardyni i jezuici przypisują sobie nawrócenie z schizmy do Kościoła katolickiego księcia Janusza z Ostroga, pana na Zasławiu, wojewody zrazu podlaskiego (1591), a następnie wołyńskiego i starosty żytomierskiego (1604, † przed końcem sierpnia 1628), tudzież pierwszej jego żony, Aleksandry Sanguszkówny, wraz z ich dziećmi. Stać się to miało z końcem w XVI (około r. 1595). O zasłudze jezuitów w tej mierze opowiada dopiero późniejsza ich historjografja.[2] Innych wszakże duchownych katolickich spotykamy w tym czasie nad Horyniem w stolicy Zasławskich, gdzie przedtem istniał chwilowo zbór arjański (1567).[3] W założonem przez siebie nowem mieście książę Janusz ufundował farę p. w. św. Jana Chrzciciela (1599 r.), uposażając ją wsią Luterówką czyli Zbirów, dziś Luterką zwaną;[4] „na starem zaś mieście zasławskiem na miej-

---

[1] Teodorowicz l. c. II, 909.

[2] Stan. Rostowski (Lituanicarum S. J. historiarum libri decem, wyd. J. Martinov'a Parisiis-Bruxellis 1877, str. 174) i Kasper Niesiecki (T. X, 93/4) wprowadzają jezuitę O. Kaspra Nahaja, nawróconego Tatara, jako tego, który w r. 1594 nawrócił X. Janusza i cały dom jego. Powtarzają to wszyscy. Jednakowoż oo. bernardyni mają swoją o tem relację znacznie wcześniejszą, niemal współczesną, a przytem dobrze uzasadnioną i bardzo konkretną, w rękopiśmiennem jeszcze *Laconicum* O. Bernardyna Kaliskiego z r. 1647, którego historjografia bernardyńska nie umiała dotychczas należycie ocenić ani wyzyskać.

[3] H. M(erczyng) w wykazie swoim zborów i senatorów protest. str. 119. Nazwa wsi Luterki, o której zaraz w tekście, byłażby wskazówką istnienia tutaj zboru także luterskiego?

[4] Wiadomość o erekcji tegoż kościoła z r. 1599, oblatowanej w r. 1600

scu, nazwanem *Monasterzyszcze*" nad samym Horyniem „w koniec miasta" „na placu przy kaplicy opuszczonej przez Greków", osadził oo. bernardynów. [1] Ofiarował im to miejsce w r. 1602, a po dwóch latach pertraktacyj wcale dostatnią wyznaczył im fundację, przyjętą na kapitule bernardyńskiej w Radomiu (1604 r.) za przyzwoleniem ordynarjusza diecezji łuckiej, biskupa Marcina Szyszkowskiego, tudzież proboszcza nowej fary miejskiej w Zasławiu, ks. Benedykta Stryjkowskiego. Zapis ten fundacji, zatwierdzony przez króla Zygmunta III na sejmie warszawskim 27 marca 1606, książę fundator, stając osobiście w trybunale lubelskim dnia 8 maja ow. r., oblatował w jego aktach. Wraz z najstarszym synem swoim, Aleksandrem, księciem na Ostrogu i Zasławiu, kasztelanem wołyńskim (od 1605), a już po śmierci swej małżonki, Aleksandry, uczynił ks. Janusz tę fundację; wnuk zaś tegoż, Władysław Dominik, najstarszy syn Aleksandra, potwierdził ją w całości 14 sierpnia 1641, przeniósłszy tylko tę ordynację ze starego na nowe miasto Zasław.

Znamy ją z zatwierdzenia przez Józefa Karola Lubomirskiego i jego żonę Konstancję z książąt Ostrogskich w r. 1660 (?) w oblacie w księgach grodzkich łuckich; ogłoszono ją niedawno z przechowujących się zasobów rękopiśmienniczych w archiwum klasztornem aż do naszych czasów wielkiej wojny. [2] Obejmowała ona

---

w grodzie łuckim, podał z archiwum zasławskiego Romana Sanguszki T. J. Stecki w swym Wołyniu I (Lwów 1864), 325, dodając, iż oryginał jej zaginął w czasie wojen kozackich, a świadczy o niej tylko ekstrakt z ksiąg łuckich, wyjęty w r. 1780 i przechowujący się w kościele.

[1] *Laconicum*: „in area, fundationi assignata, ad capellam a Graecis dimissam et derelictam, dictam Monasterzyscze". O tej kaplicy-kościele w akcie fundacyjnym niema wzmianki.

[2] Z kronik zakonnych kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Zasławiu na Wołyniu. Zebrał i wydał Ks. Marjan Tokarzewski (Warszawa 1913), str. 6—8. Wydawnictwo to w 8° str. 96 zdobi 6 udatnych kart fotograficznych z stron obu, przedstawiających klasztor z parkiem, ogrodami i laskiem, wnętrze kościoła, odnowionego w r. 1911, ołtarze: wielki z cudownym obrazem M. B. i boczny św. Antoniego, Stare miasto, kościoły: farny św. Jana i pomisjonarski św. Józefa, argenterję ze skarbca bernard. z w. XVII i XVIII, kartę geograficzną klasztorów franciszkańskich na Litwie i Rusi w r. 1825 i wreszcie na trzeciej z rzędu portret opiekuna klasztoru, Romana Sanguszki, z bratankiem jego, Romanem, ordynatem sławuckim. Nieskończenie należy ubolewać, iż autor, mający bogate źródła pod ręką, nie uczynił z nich należytego użytku, wydzielając homeopatycznie szczupłe szczegóły z przeszłości tego konwentu. Co najmniej trzecia część

(w r. 1604/6) plac i grunt, wyznaczony osobnym dokumentem i darowany na własność wieczystą oo. bernardynom na starem mieście Zasławia nad rzeką Horyniem, na miejscu, zw. Monasterzyszcze, i to na kościół p. w. św. Michała archanioła i na klasztor, jeden i drugi murowany, pod które fundamenta książę Janusz był już natenczas założył, a dalej na oficyny klasztorne, na ogrody i sady. Własnym kosztem zmurować i wybudować kościół z klasztorem zobowiązał się, wszakże „według potrzeby i ukazania o. gwardjana"; na wypadek swej śmierci, nimby się murowanie skończyło tak kościoła jako i klasztoru, zobowiązał wszystkich trzech synów swoich, Aleksandra, kasztelana wołyńskiego, Konstantyna i Jerzego, aby „na każdy rok dawali oo. bernardynom sumę dwa tysiące złp. dotąd, aż kościół i klasztor ze wszystkiem jako potrzeba zmurowany i ochędożony tak wewnątrz, jako i z wierzchu nie stanie". Powtóre, zamiast sadzawki, darował im na wieczne czasy „stawek pod samym Zasławiem, niedaleko baszty murowanej zamkowej, zwanej Popowską, dla ryb łowienia". Dał im następnie we wszystkich swoich młynach, miejskich i wiejskich, wolne mełcie wszelkiego zboża na własną potrzebę klasztorną bez czeredy (kolei) i miarki; wolny wrąb w puszczach zasławskich dla drew i drzewa na budowanie tam, gdzie będą brać te drwa mieszczanie zasławscy starego i nowego miasta; dla koni zaś sianożęć przy sianożęciach zamkowych za Waszkowcami leżących w tej ilości, jaką im osobnym dokumentem wyznaczył. Wreszcie ze względu na częste tych krajów pustoszenie od Tatarów i idący za tem brak dobrodziejów, wspierających ojców jałmużną, obiecał „dawać wiecznemi czasy legominę na żywność na każdy rok: naprzód zboża macą (jeden garniec warszawski) i miarą zasławską, t. j. żyta mac 50, pszenicy 15, jęczmienia 10, owsa 80, hreczki 10, grochu 3, jagieł 2; jałowic dwie, baranów 15, wieprzów dziesięć i innych żywcem osiem; masła fasek pięć, sera

całej publikacji z przedrukiem mów sejmowych z końca w. XVIII jest całkiem zbyteczną. O samem archiwum klasztornem i bibljotece więcej nas poucza T. J. Stecki w pierwszym tomie swego Wołynia z r. 1864, przywodzący tutaj (str. 328/330 i 334/346) wiadomości o tym konwencie za wiek XVIII. O początkach jego pisze nie najgorzej, acz bardzo niewiele, O. Barącz (w Pamiętniku zak. OO. Bernard. str. 383/4); nieco więcej, lecz jeszcze zgoła niedostatecznie O. Golichowski (Przed nową epoką str. 141/2).

kop pięć, wina albo małmazyi baryłę, t. j. garncy 24, miodu dwie, albo ulów 20, wosku smalcowanego do kościoła kamieni dwa".

Dopiero około r. 1630 ukończono budowę kościoła św. Michała archanioła i klasztoru, już po śmierci księcia Janusza, który nadto ze swego skarbca [1] ofiarował oo. bernardynom stary obraz Matki Bożej, wielkiemi łaskami rychło wsławiony, a osobną w tymże kościele z woli fundatora mający kaplicę z ołtarzem, uprzywilejowanym przez Stolicę św. Rodowa to była kaplica, gdyż pod nią znajdował się grób książąt Zasławskich, pochowanych w kosztownych trumnach i bogatym stroju książęcym. Spoczywali tutaj przed r. 1647: Aleksander, wojewoda kijowski, syn Janusza najstarszy i wraz z ojcem fundator klasztoru; żona jego, Eufrozyna, jedynaczka Janusza Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego (a ostatniego ze swego rodu, † 1620), oraz czterech ich synów, nie podanych imiennie, jako też ich córka, może Zuzanna; wreszcie Jerzy z Ostroga Zasławski, starosta włodzimierski, drugi brat Aleksandra († 1636), osobliwy również oo. bernardynów dobroczyńca. — Trzy bractwa były natenczas przy tym kościele: św. Michała archanioła, Paska św. Franciszka i św. Anny. — Pierwszym zrazu prezydentem a następnie (od r. 1604) gwardjanem był O. Mikołaj Niedźwiecki; po wymurowaniu zaś kościoła i konwentu, podniesionych uchwałą kapituły lubelskiej (w r. 1631) do godności kustodji, pierwszym kustoszem został O. Piotr Ceynar, kaznodzieja generalny, później prowincjał, piąty z rzędu prowincji ruskiej (od października 1646) i wreszcie jej kustosz, udający się do Rzymu w sprawie beatyfikacji Jana z Dukli (1652).

W pierwszej tej dobie bernardyni zasławscy gorliwą wielce a owocną rozwinęli działalność apostolską wśród herezji i schizmy, którą wyplewili w mieście Zasławiu tak, iż archiprezbiter obrządku greckiego ani jednego nie miał schizmatyka, a owieczki jego przyjmowali wspólnie z katolikami sakramenty chrztu, pokuty i małżeństwa i na nabożeństwo do kościołów naszych tłumnie uczęszczali. Również i pracy misyjnej się jęli za przykładem swego patrjarchy, wśród licznych na wschodzie tutaj polskim mahometan. Wspomniany wyżej pierwszy gwardjan zasławski godnych miał następ-

[1] „Miraculosam Bmae V. M. imaginem (in suo thesauro antiquitus servatam), capella eidem designata, applicavit" (*Laconicum*), a nie zostający niegdyś w kaplicy zamkowej, jak czytamy u O. Barącza (l. c. 383) i O. Wacława kapucyna, O cudownych obrazach w Polsce M. B. (Kraków 1902), 776.

ców. Imiona niektórych z nich, cnoty i zasługi przekazał pamięci potomnych O. Bernardyn Kaliski z zapisków archiwum tegoż konwentu, nie powiedział tylko jakich, czy z kroniki, czy też raczej nekrologicznych; byli nimi: O. Mikołaj ze Skalmierza (Scalmirius), definitor później prowincji i św. teologji lektor, którego się nie godzi przecież odróżniać od Mikołaja Skarbimiriusa,[1] piszącego o dróżkach w Kalwarji Zebrzydowskiej, gdzie był gwardjanem; tudzież O. Antoni Słupecki. Owym zaś mężem apostolskim, który Janusza i syna jego Aleksandra Zasławskich wywiódł ze schizmy i spowodował założenie przez nich tutaj na starem miejscu wiary greckiej nowej osady swego zakonu, był O. Adam Miecznikowski, zmarły niewiadomo kiedy w Krakowie (po r. 1611, w którym wydał żywot bł. Szymona z Lipnicy). Ze znamienitszych kaznodziejów spoczęli w grobach kościoła zasławskiego: O. Marjan z Sambora, prezydent dubieński, O. Łukasz z Drohobycza i O. Cezary z Nowego Miasta (koło Przemyśla), mistrz konwencki i ksiąg liturgicznych do chóru pisarz. Zginęli za wiarę: w r. 1608 O. Kasper Pracki, definitor prowincji i kaznodzieja lwowski, kiedy szedł na głoszenie słowa bożego do Moskwy, ubili go Tatarzy strzałami i zarąbali koło Dniepru, w obrębie jeszcze kustodji zasławskiej, jako najdalej wtenczas na wschód wysuniętej przed założeniem konwentu kijowskiego (1623 r.); w r. 1620 zamordowany został przez tychże w tamtych stronach, na pograniczu Rusi i Tatarów, O. Marjan Szumski, kiedy po trzech latach uwolniony z więzienia powracał z Moskwy do ojczyzny; z braci laików Tomasz zmarł w samym Zasławiu 1622 r. od ran, zadanych mu przez kozaków, brata Dydaka z Sambora zabili Tatarzy w r. 1624. Nie brakło też i zbrodni żydowskich, popełnianych w celach rytualnych: w r. 1627 na nowonarodzonem dziecięciu chrześcijańskiem w miasteczku Szepetówce, niedaleko Zasławia, którego ciało po wytoczeniu z niego krwi w synagodze przez rabinów i wrzuceniu potem do rzeki, pochowano uroczyście w kaplicy cudownej Matki Boskiej Zasławskiej; w następnym zaś roku na Najśw. Sakramencie, wykradzionym wraz z puszką z cyborjum fary zasławskiej. W pierwszym wypadku winni ponieśli karę razem z bezecną matką, Zofją, która oddała żydom swe dziecię (zapewne nieślubne) za ośm złotych;

[1] Jak to uczynił O. Golichowski w Upominku II (Lwów 1895), 11 i 12 i Przed nową epoką str. 207.

w drugim żydzi uciekli, tylko sługa kościelny, przez nich przekupiony, przyznał się do zbrodni i śmierć poniósł na stosie.

Zawierucha kozacka nie oszczędziła katolickiego Zasławia. Oba w nim kościoły wraz z klasztorem uległy całkowitemu zniszczeniu, spalono je czy nawet zburzono, nie darowano grobom, z których zwłoki książąt wyrzucono i obrabowano; zginęło wtedy bez śladu archiwum farne i klasztorne oraz trzech braci: Jerzy Kotłubaj, Stefan i Tomasz,[1] którzy zostali widocznie na straży konwentu. I długo, niemal przez wiek, po rozbojach kozactwa Chmielnickiego konwent zasławski nie mógł się dźwignąć z upadku: zszedł do rzędu rezydencji o kilku księżach i jednym braciszku; obsadzono ją, jak i inne klasztory, dopiero 21 maja 1666 na kapitule w Sokalu.[2] Najmniej to jest znana doba wegetującego tylko, jak się zdaje, klasztoru w Zasławiu. W spustoszeniu i opuszczeniu jego wyraziły się losy Wschodu Polskiego... Kronikarz zakonny z połowy w. XVIII pamiętał jeszcze sosnę w tym kościele, która wyrosła na ruinach jego i obalinach, a która zresztą przy restauracji zdała się na wiązanie kościelne. Narzeka on na nieprzyjaciół ojczyzny i wiary, oddających wszystko mieczowi i ogniowi, a nie dopowiada, że o zapadłe sklepienie kościoła, ściany jego pospadane prawie do połowy i smutną ruinę klasztoru, jako też fary miejskiej, nie troszczyli się wcale książęta panowie, ostatni Zasławscy, tudzież dziedzic ich niegospodarny i rządzący Zasławszczyzną przez swoich sekretarzy-Włochów jak najgorzej, Józef Karol Lubomirski, marszałek nadworny, potem wielki koronny († 1703), który ledwie po dłuższej zwłoce, przejrzawszy się w fundacjach antecesorów swych, zlecił swym rządcom wydawać oo. bernardynom naznaczoną przez książąt Zasławskich ordynarję dyspozycją w Założach 26 sierpnia 1684 r.[3]

---

[1] Wedle kroniki Cyprjana Damirskiego, wyd. przez O. Barącza (Pamiętnik zak. OO. Bernardynów str. 127). Do roku też 1648 należy odnieść wiadomość jej o spaleniu się miasta i obu w nim kościołów pod r. 1643 d. 20 września (str. 102). O spaleniu archiwum farnego nadmienia Stecki w Wołyniu (str. 325), nie wątpić i o klasztornem, bo nic a nic się z niego nie zostało. O profanacji grobu książęcego Baliński — Lipiński w Starożytnej Polsce T. II Cz. II (Warszawa 1845), 927, gdzie i o pogromie żydowskim szczegóły i obróceniu bóżnicy na stajnię.

[2] O. Golichowskiego Upominek III (Lwów 1896), 42.

[3] X. M. Tokarzewski l. c. 10/11, 14 i 17.

Inaczej postąpił sobie Paweł Karol Sanguszko, ostatecznie marszałek w. lit. († 1750), któremu druga żona, Teofila Lubomirska, wniosła w posagu dobra zasławskie. Nie poprzestał na dyspozycji z 28 marca 1728 r., by corocznie wydawać klasztorowi ordynarji żyta ośmak 30, pszenicy 13, jęczmienia 30, hreczki 10, grochu 3, jagieł 2 i owsa 10 z redukcją, że ośmaka czyni korzec jeden i garncy szesnaście, co i syn jego z trzeciej żony Barbary Duninówny, Janusz, starosta mukarowski, utrwalił rezolucją z 12 lutego 1775, iż taka ma być dawana ordynarja, t. j. żyta korcy 45, pszenicy korcy 22 i garncy 16, jęczmienia korcy 45, owsa 15, hreczki 15, grochu $4^1/_2$ i jagieł 3. Książę marszałek Paweł Karol Sanguszko, pan kolosalnej fortuny, dbały był również i o chwałę bożą w swych dobrach, stawiając w nich nowe kościoły, a odnawiając stare. W samym Zasławiu ufundował nowy kościół dla xx. misjonarzy — o czem mówimy poniżej; oba zaś dawne, farny św. Jana i bernardyński, dźwignął z ruiny. Ten ostatni zaczął restaurować około r. 1727; konsekrował go pod starem wezwaniem św. Michała archanioła biskup diecezjalny łucki i brzeski, Franciszek Antoni na Dmeninie Poraj Kobielski, dnia 22 maja 1744 r.[1]

Kościół zasławski oo. bernardynów w postaci swojej dzisiejszej z tych czasów powtórnej fundacji pochodzi i z nich w swym skarbcu przechowuje argenterję, jak monstrancje, kielich i lichtarze kute srebrne; z dawniejszych zabytków ocalały jedynie dwa krzyże srebrne, większy (relikwiarz) z r. 1608 i mały z 1699. Nie umiemy powiedzieć, czy obraz św. Michała, znakomitego pędzla włoskiego, znajduje się jeszcze dzisiaj w wielkim ołtarzu, gdzie go oglądał T. J. Stecki, który również tutaj widział duży krucyfiks drewniany, przeniesiony z kruchty na to miejsce w roku 1775: ma on pochodzić z pierwotnego kościoła i sam jeden, według tradycji ludowej, miał ocaleć w czasie rabunków kozackich; wielkie też lud ma nabożeństwo do niego.[2] Największą przecież świętością

---

[1] Tamże 10/11 i 6. Tutaj str. 12/37 legenda O. Benedykta Kotfickiego o dzisiejszym obrazie cudownym M. B. Zasławskiej wraz z pieśniami o nim, z których jednę przedrukował już T. J. Stecki w swym Wołyniu (I, 334/40, gdzie w dalszym ciągu podaje diarjusz anniwersarza za Janusza Sanguszkę, marszałka w. lit. z r. 1776 str. 340/46, ponownie przedrukowany przez ks. Tokarzewskiego str. 38/42).

[2] X. Tokarzewski nie powiada, w jakim ołtarzu mieści się ten krzyż obecnie (l. c. str. 82).

kościoła w głównym dzisiaj ołtarzu jest słynący łaskami i za cudowny poczytywany, choć władza kościelna nic o tem nie orzekła, obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus na lewej ręce w koronach, na wzór niewątpliwie częstochowskiego malowany. Widać to z fotografji i stwierdził to stanowczo O. Wacław kapucyn, który go jednak, zgodnie z legendą miejscową oo. bernardynów i opinją powszechną, uważał za identyczny z owym dawnym pierwszego kościoła, darowanym mu przez księcia Janusza Zasławskiego. Blisko wiek cały po swem wywiezieniu przez ojców z Zasławia, uciekających w stronę granicy węgierskiej przed rozbojem kozackim w r. 1648, pozostawał ten obraz zasławski, porzucony najpierw w skarbcu, a później pod szafą zakrystjańską w trąbkę zwinięty w kościele bernardyńskim w Rzeszowie. Pamięć o nim w Zasławiu zaginęła była zupełnie. Dopiero kiedy sam niemal cudownym sposobem wyszedł z ukrycia i począł się wsławiać częstemi łaskami w kościele rzeszowskim, książę Paweł Karol Sanguszko zażądał jego zwrotu i przewieziono go triumfalnie do Zasławia, gdzie go wstawiono w ołtarz, przygotowany z łaski tegoż marszałka. Temu może i nie przeczyć, iż dzisiejszy obraz zasławski sprowadzono z Rzeszowa i to jeszcze za życia tegoż księcia marszałka, „powtórnego fundatora“ kościoła zasławskiego, około r. 1745 za gwardjaństwa O. Adrjana Seryewicza, ekskustosza prowincji, który krótko przed swą śmiercią († 30 stycznia 1748) począł notować łaski i cuda, dziejące się przy tymże obrazie w Zasławiu. Nie można jednak nie przyznać słuszności zdaniu starych tych ojców naonczas w konwencie zasławskim, iż „zburzenie (pierwotnego) kościoła i konwentu (w r. 1648) pożarło“ pierwszy obraz Matki Boskiej cudownej tegoż kościoła. Zbyt poetycką miał fantazję jeden z następnych tutaj gwardjanów, O. Benedykt Kotficki, rodem z Rzeszowa, dwukrotnie prowincjał prowincji ruskiej (1757/60 i 1766/69), zmarły w klasztorze zasławskim (8 czy 10 lipca 1781), twórca historji-legendy „o cudownym obrazie Przenajdostojniejszej Marji Panny w kościele naszym zasławskim“, aby przyjmować jego opowieść, płynącą z głębokiego ukochania Matki Bożej w obrazie zasławskim, że przy odkryciu jego w zakrystji kościoła rzeszowskiego znaleziono równocześnie tamże w archiwum takie pismo, „że to był obraz Matki Najśw. konwentu zasławskiego“, a niedługo potem jeszcze „na strychu szufladę z nadpisem: Obraz Matki

Najśw. Zasławskiej rozlicznymi cudami słynnej“.[1] Asumpt do takiego mniemania podała O. Benedyktowi dobrze mu znana kronika O. Kaliskiego, czy to w oryginale sokalskim, czy też w odpisie, znajdującym się pod ten czas w bibljotece rzeszowskiej; u siebie w Zasławiu nic a nic nie znalazł. O tej jego znajomości mówią osobne strofy w obu pieśniach, jakie ułożył był ku czci Marji w kościele zasławskim. I tak w pierwszej z r. 1762, kiedy był tutaj gwardjanem:

„Z skarbców w ołtarz święty
idziesz, chcąc przyjęty
mieć lud w Swą obronę
i całą Koronę“.

A w drugiej:

Czasy to te były złote,
kiedyś na tronie
W tej świątnicy, swej stolicy
nam ku obronie,
z skarbców książąt wstawiona
w ołtarze, ogłoszona
Polskiej koronie.

O innych zabytkach z lat onych w tymże kościele powiadamia nas znowu T. J. Stecki, jak o relikwiach św. Walentego, sprowadzonych z Rzymu w r. 1774 do jednego z bocznych ołtarzy, lub o pięknych portretach medaljonowych, głównie rodu Sanguszków, wiszących w bocznych kaplicach z napisami, które już wówczas, przed pół wiekiem z górą, były nieczytelne. Mianowicie w kaplicy po lewej ręce Pawła Karola Sanguszki, marszałka w. litew. († 15/IV 1750), drugiej jego żony Teofili Lubomirskiej, oraz Hieronima Władysława Sanguszki, biskupa zrazu sufragana wileńskiego, następnie smoleńskiego (1656 † 1657), który jezuitom ufundował kolegium w Mińsku. Na prawo zaś, w drugiej z rzędu od wejścia, Anny z Sanguszków Jabłonowskiej, wojewodziny poznańskiej (* 1739 † 1765): córka ta marszałka Pawła Karola, a żona Antoniego Jabłonowskiego, ostatecznie kasztelana krakow-

[1] Tamże str. 17; przytoczone strofy ze str. 29/30 i 31/2. Gwardjaństwo O. Seryewicza str. 18, O. Kotfickiego i uzdrowienie tegoż za łaską M. B. Zasławskiej str. 12/13 i 21; prowincjalat jego i śmierć wskazuje Golichowski, Przed nową epoką str. 182 i 244/5 i w Upominkach I, 32 i II, 34; o Seryewiczu ob. Przed nową epoką 237.

skiego, liczne temu kościołowi uczyniła zapisy, o których są wiadomości w archiwum miejscowem. Również w zakrystji całe ściany zawieszone były portretami osób rozmaitych, ale wielu z nich dla zatartego malowidła nie dało się już rozeznać. Między innemi wisiały tu portrety Czetwertyńskiego, podkomorzego bracławskiego, i żony jego, dobroczyńców tegoż kościoła w r. 1759 według niepodanego bliżej świadectwa w aktach jego archiwalnych; należy dodać, iż podkomorzy bracławski Aleksander Czetwertyński, syn Gabrjela, który był bratem rodzonym Sylwestra, władyki dyzunickiego białoruskiego, a sam już katolikiem, prawdopodobnie przy końcu wieku XVII, miał za żonę Joannę Ostrowską; konfederatem był też barskim, leży pochowany w r. 1769 u dominikanów w Starym Konstantynowie.

Konwent zasławski w trzeciej tej dobie swego istnienia, za Sanguszków, w dość kwitnącym znajdował się stanie. Już i kapituły odbywały się w nim prowincjonalne, jak np. w roku 1769 z końcem sierpnia i w 1781 r.[1] Gwardjanów w ciągu tegoż stulecia XVIII miał kilku wybitnych. Dwóch wspomniało się już powyżej: O. Adrjana Seryewicza około roku 1745 i O. Benedykta Kotfickiego z Rzeszowa w r. 1760 i następn., którzy zmarli w tutejszym klasztorze. Zmarły również w Zasławiu O. Euzebi Zielnicki († w sierpniu 1740 czy też 1739), dawny prowincjał ruski (1723 r.),[2] był także, zdaje się, gwardjanem zasławskim. Z późniejszych są znani: po Kotfickim O. Hilary w sierpniu 1766, który miał za wikarego O. Stefana Jastrzębskiego, a kaznodzieją naonczas był Andrzej Bużyński, O. Teodor Gregier „rezolutarem" (teologiem), zakrystjanem O. Ireneusz; rzeczony wikary O. Jastrzębski został następcą O. Hilarego, jest nim w lecie 1770 r.[3] Po O. Stefanie Jastrzębskim sprawował tu rządy O. Andrzej Jordan w r. 1772, dawny lektor filozofji w Zasławiu (1743),[4] a potem niewiadomo w których latach O. Petrzyk, O. Stanisław Podobiński i rzeczywista chwała zakonu, O. Wenanty Tyszkowski, trzechkrotny prowincjał ruski (1753, 1760 i 1772, † 1/XII 1783

[1] O. Golichowski, Przed nową epoką str. 182 i 249, oraz w Upominku I, 33 i II, 34.

[2] Tamże str. 180 i w Upominku I, 28.

[3] X. Tokarzewski str. 22,23 i 26.

[4] O. Golichowski, Przed nową epoką str. 242 3.

i pochowany w Brześciu Litewskim).[1] Na prośbę tegoż ostatniego zakon bernardyński uzyskał u papieża Benedykta XIV przywilej brewem „Iniuncti nobis per abundantiam“ z 10 marca 1755, żeby w prowincji szczególniej ruskiej żaden zakon żebrzący, a także i bernardyński, nie mógł się osadzać bez osobnego na to pozwolenia Stolicy św. w promieniu czterech do pięciu mil od istniejących już w tych stronach konwentów bernardyńskich; wywołała ten zakaz troska o przyszłość istniejących tutaj klasztorów zakonu bernardyńskiego, gdyż im zagrażał zupełny niedostatek jałmużny, z której się utrzymywały, w tej prowincji na Rusi Polskiej, wielce zubożałej przez częste napady tatarskie i kozackie, a pełnej Rusinów po wsiach i żydów w miasteczkach, zionących straszną nienawiścią do wyznawców Kościoła rzymsko-katolickiego.[2]

Dwa instytuty istniały w konwencie zasławskim w wieku XVIII. Zrazu były tutaj studja filozoficzne, wszakże nie wcześniej, aniżeli około roku 1740. Z pierwszych ich lektorów godni są wspomnienia: O. Godfryd Bogneyzer, zmarły bardzo młodo, następnie O. Benedykt Kotficki, Andrzej Jordan i Stefan Wilczyński, po nich zaś Elzeary Rydzewski (w r. 1754) i również zgasły przedwcześnie Krescencjan Moskalski († 1799).[3] Nowicjat otworzono w Zasławiu, jak się zdaje, w r. 1781, przynajmniej księga w archiwum zasławskiem ze spisem nowicjuszów wymienia ich od tego roku aż do 1825. Nie można twierdzić, by zaznaczone w niej wydalenia około dwustu kandydatów z nowicjatu w tymże czasie miały świadczyć o osłabieniu ducha zakonnego.[4]

W wiek XIX wprowadza nas kustosz i gwardjan długoletni w Zasławiu, O. Franciszek Salezy Oborski. Szlachcic to był przemyski (* 1745), który się uczył w Jarosławiu u jezuitów aż do retoryki włącznie (1763/69), potem wstąpił do bernardynów w Leżajsku, gdzie złożył profesję (1770), a po studjach filozofji i teologji został wyświęcony na kapłana (1778); wikary następnie po

[1] Tamże str. 182 i X. Tokarzewski str. 83.

[2] *In Russia Polonica pagi et urbes abundant passim Ruthenis et Judaeis, qui odio plusquam vatiniano in Latinos feruntur.* Dochowało się to brewe także rękopiśmiennie w archiwum konsystorza krakowskiego w *Acta gratiosa* Andr. Stan. Załuski, eppi Crac. Vol. III, 606/612.

[3] O. Golichowski. Przed nową epoką str. 243, 244, 242, 248 i 251; ob. Upominek II, 20, 32 i nast.

[4] Tak X. Tokarzewski l. c. 82/3.

różnych klasztorach, osiąga w r. 1801 urząd kustosza i gwardjana w Zasławiu, który sprawuje jeszcze w r. 1819. Za jego rządów w r. 1813 konwent zasławski ma z kwesty — nie podano za jaki czas — złp. 31.960, z czego wydano 30.379 złp. W trzy lata później, kiedy prowincję ruską p. w. Niepokalanego Poczęcia łączono z litewską, w Zasławiu, obok O. Oborskiego, dzierżącego zastępczo godność prowincjała (*locum tenens provincialis)*, znajdujemy sześciu ojców, z nich jeden był mistrzem nowicjuszów, a osobny profesor filozofji; studentów filozofji siedmiu, tyluż braci laików, tercjarzy dwóch i trzech nowicjuszów, razem 26.[1] W roku następnym — jak wiemy z katalogu drukowanego — liczba zakonników zasławskich spadła do połowy, w tem jeden kleryk i trzech tercjarzy. O studjach niema wzmianki, nie było ich, zdaje się, przecież tylko chwilowo. Po kilku latach podnosi się konwent: w r. 1822 mieszka w nim ojców dziesięciu, a „21 braciszków odbywa studja“ (sic),[2] co ma chyba znaczyć, iż w tej liczbie obok braci laików i pewnie nowicjuszów mieszczą się także studenci klerycy.

Kasata klasztorów w r. 1832 ominęła konwent zasławski. Gwardjanem jego naonczas był o. Rufin Narmuntt (bezpośrednich następców O. Oborskiego nie znamy), a później: O. Jakób Narkiewicz 1836 r., O. Andrzej Piotrowicz 1838 r. i O. Tymoteusz Girwiński, zarazem i kustosz w r. 1841; natenczas było ojców dziesięciu, studentów na retoryce i gramatyce dwunastu, tercjarzy ośmiu. Jeszcze w roku następnym utrzymują się tutaj studja filozoficzne; niema już ich więcej od r. 1849; istniały one zatem w naszym konwencie przez cały wiek z górą, nie bez pewnych, jak się nadmieniło, przerw. Długoletnim, przeszło lat czterdzieści, jest gwardjanem klasztoru zasławskiego O. T. Girwiński, zmarły jako jubilat w r. 1884, mając lat 79, a profesji 52, krótko przed śmiercią zwolniony od przełożeństwa. Statystyka konwentu z jego czasów, o ile możemy ją wydobyć z posiadanych elenchusów zakonnych, a potem diecezjalnych, przedstawia się następująco: w r. 1852 ojców 13, konwersów 16; w r. 1860 ojców 16, tercjarzy 8; w r. 1866 ojców w klasztorze 6, nowicjuszów 4, braci

---

[1] O Oborskim i reszta z archiwum O. Czesława Bogdalskiego w Krakowie.
[2] Jak nieudolnie podano u X. Tokarzewskiego str. 83, gdzie zresztą ostatnia to jest wiadomość o zakonnikach zasławskich!

laików 6, poza konwentem zaś na rozmaitych parafjach ojców 11 i 2 kleryków na studjach w seminarjum diecezjalnem, razem 29. Przyrost zakonników w Zasławiu i po parafjach wyjaśnia się zniesieniem przez rząd rosyjski w owych latach konwentów okolicznych; zaraz też potem opada. W r. 1874 obok kustosza gwardjana o. Girwińskiego przebywa w klasztorze zasławskim tylko jeden bernardyn, O. Zenon Jodziewicz, wikarjusz konwentu († w r. 1880, mając lat 78 a profesji 45), braci pięciu, nadto kleryk Bonawentura Sokołowski (* w r. 1849, później po wyświęceniu administrator parafji kisielińskiej, w dekanacie włodzimierskim 1894; ojciec ten żyje jeszcze w swoim klasztorze w r. 1913), poza klasztorem zaś w różnych obowiązkach pozostaje ojców siedmiu. Po latach dziesięciu (1884) kustoszem czasowym „ad interim“ jest O. Ryszard Budzinowski, liczący natenczas lat 67 a profesji 39 i niedługo potem zmarły. Dwóch również oo. bernardynów mieszka w klasztorze w r. 1888: kustosz O. Damian Kokszta (* 1853, † na tym urzędzie przed r. 1899) i O. Klemens Romanowski (* 1851, w r. 1893 administrator parafji w Korytnicy w dekanacie włodzimierskim z cudownym św. Antonim Padewskim, † przed 1913), jako też w r. 1891, nadto wtedy trzech braci laików; w r. 1897 tylko sam jeden kustosz O. Kokszta z dwoma laikami, podczas gdy na parafjach pracuje czterech bernardynów, podobnie i w r. 1899 przebywa w klasztorze z ojców tylko jeden kustosz O. Adrjan Cybulski (mający lat 63, profesji 27) z dwoma braciszkami.

Klasztor zasławski w wieku XX nie został oficjalnie zniesiony, ale skazany przez rząd carski na nieodwołalną zagładę usunięciem z niego nowicjatu, a był to jedyny klasztor bernardyński w całej diecezji łuckiej i żytomierskiej, a poza Kretyngą w diecezji żmudzkiej a b. gubernji kowieńskiej, skazaną również na wymarcie w niej zakonników, jedyny zarazem na całej Litwie i Rusi. Starania ś. p. biskupa Niedziałkowskiego, podjęte w roku 1906 o otwarcie nowicjatu, do którego się kandydaci zgłaszali, nie odniosły żadnego skutku. W r. 1910 po raz pierwszy kapłan świecki został mianowany przełożonym klasztoru, który już przedtem władza duchowna przeznaczyła na przytułek dla chorych kapłanów i emerytów. Obecnie, przed najściem jeszcze bolszewików, mieli go ojcowie odzyskać.

C. Bonifratrzy.

W dawnej Polsce mieliśmy tej reguły klasztorów czternaście, a w nich przed pierwszym rozbiorem sto dwudziestu dziewięciu zakonników, w tem kapłanów dziewiętnastu, a laików stu dziesięciu.[1] Następnie w zaborze rosyjskim było siedm klasztorów, które prawie wszystkie w r. 1842 uległy kasacie. Najstarszy wileński pochodził z r. 1635, w Nowogródku z r. 1649, w Rakowie diec. z czasem mińskiej z r. 1638 już przed r. 1842 został skasowany, w Mińsku istniał od początku w. XVIII-go, w Grodnie od r. 1727, w Wysokiem Litewskiem od r. 1785 i wreszcie w Łucku, o którym tutaj mówić będziemy.

Łuck.

Bonifratrów sprowadził tutaj X. Baltazar Tyszka, kanonik łucki, wybudowawszy im konwent z kościołem p. w. św. Marji Magdaleny na tem miejscu, gdzie się krzyżowały ulice od katedry do karmelitów i od sklepów do dominikanów prowadzące, z czego już dzisiaj niema śladu.[2] Nastąpiło to przed r. 1647, w którym konstytucja sejmowa zatwierdziła osadę tę „bonifratellów"; początek jej zaznaczają historycy zakonni na rok 1639.[3] Z pierwszego wieku jej istnienia wspominany bywa jedynie przeor tego klasztoru w r. 1680, Stefan na Kępnie Kępiński, jako mąż wielkich zasług w Łucku. W sto lat później kościół i konwent płoną od ognia, a bonifratrzy otrzymują kościół niegdyś parafjalny św. Jakóba apostoła — wymieniony jest on już w aktach synodu diecezjalnego z r. 1726 — i budują przy nim klasztor, nie wiemy przy jakiej pomocy dobrodziejów.[4] I dopiero o tej nowej siedzibie bonifratrów łuckich z r. 1793 posiadamy wiadomości pewniej-

[1] Dr Maciej Loret, Kościół katolicki a Katarzyna II 1772—1784 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. T. XII. Kraków—Warszawa 1910) po str. 204 tablica z wykazem wszystkich zakonów w Polsce w r. 1773 z ksiąg nuncjatury polskiej w archiwum watyk. (Vol. 317 f. 119).

[2] Stecki, Łuck starożytny str. 205/6; ob. też Słown. Geogr. T. V (1884), 789.

[3] Joannes de Deo Sobel, Ordens Provinzial, Geschichte und Festschrift der öster.—böhm. Ordens-Provinz der Barmherzigen Brüder (Wien 1892), 214.

[4] Niesłusznie tedy Stecki powiada, że to była opuszczona cerkiew św. Jakóba (str. 206).

sze, jakie się mieszczą w wizycie kanonicznej, dokonanej w jesieni 1818 r.[1]

Najpierw o kościele. Był on zwrócony facjatą ku Styrowi, murowany, o sześciu ołtarzach. W wielkim stolarską i snycerską robotą, marmurkowo malowanym, znajdował się w górze obraz św. Jakóba apostoła, a pod nim na czerwonem suknie P. Jezus na krzyżu, łaskami słynący, z drzewa rznięty, pomiędzy dwiema kolumnami, po bokach rozmaite wota, a jeszcze niżej obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Po stronie epistoły ambona drewniana snycerską robotą, pod arkadą zaś sklepienia w górze duży krzyż drewniany. Na kościele po bokach stały dwa ołtarze: od strony zakrystji N. M. P. w srebrnych szatach, a od strony ambony św. Józefa z dzieciątkiem Jezus. Z północnej strony była kaplica o dwóch ołtarzach: św. Augustyna i św. Jana Bożego, szósty wreszcie ołtarz św. Rafała; mensy i portatyle w nich wszystkie murowane. Nad drzwiami wchodowemi chór na arkadach, a w nim pozytyw zdezolowany, o sześciu głosach; przed wielkim ołtarzem po obu stronach chór zakonny. Cały kościół i kaplica były sklepione, na biało otynkowane, posadzka ceglana; ławek w nim sześć, okien dużych cztery i dwa mniejsze; pod całym kościołem, jako też pod zakrystją — groby. Kościół pokryty gontami płasko, ze strony facjaty dach wyższy, z tyłu niższy. Po ostatniem zgorzeniu, nie powiedziano kiedy, kościół potrzebował reparacji.

Klasztor, stojący ze strony północnej, o piętrze, sklepiony i kryty gontami, miał pięć cel zakonnych i dwa alkierze, cela przełożeńska była podwójna z garderóbką; refektarz, kuchnia, spiżarnia i rozmaite ubikacje. Na podwórzu klasztornem znajdował się dom murowany, to infirmarja: izba widna i obszerna, mogąca wygodnie pomieścić ośm łóżek dla chorych. Po drugiej stronie tego domu była praczkarnia z alkierzem i różnemi składami. W parkanie, otaczającym to obejście, dzwonnica z trzema dzwonami, a pośrodku furta, prowadząca na dziedziniec; obok dzwonnicy brama wjazdowa na dziedziniec, na którym też był drugi dom murowany do najęcia. Cały ten plac ze wszystkiemi zabudowaniami obejmował łokci kwadratowych 9.176 1/8, ogrody zaś łokci 10.080. Jeden ogród był około kościoła, a drugi obok klasztoru; pozatem niektóre jeszcze zabudowania gospodarskie.

[1] Przepisane z oryginału w archiwum konsystorskiem w Żytomierzu.

Od strony facjaty kościoła aż do Styru był plac, należący do klasztoru, na nim stały chałupy, których właściciele opłacali czynsz gruntowy klasztorowi; w r. 1804 spaliły się one, poczem na tym placu urządzono ogród warzywny i owocowy. Nadto bonifratrzy posiadali jeszcze dwa place niedaleko karmelitów i trzeci większy z sianożęcią w pobliżu okopiska żydowskiego na przedmieściu; z tego placu były dochody tylko z czynszu gruntowego od mieszczan, mających tutaj swoje własne chałupy. Oprócz tej posiadłości ziemskiej miał jeszcze klasztor sumy pieniężne, wówczas 53.460 zł. pol. z procentem od nich pewnym 2.771 zł. pol., bo istniały też niepewne z zalegającemi procentami kilku tysięcy złotych pol. Dochody roczne tak się przedstawiały: procentów pewnych 2.771 zł., intrata z kamienicy i placów 830 zł., jałmużny 919 zł., dochód z gruntu, zapisanego przez Jana Piotrowicza (natenczas pod procesem) 700 zł., za dwóch „fixatów“, t. j. umysłowo chorych, w szpitalu utrzymywanych, rocznie 266 zł., razem 5.486 zł. Wydatki: interesy prawne 184 zł., utrzymanie kapelana 412 zł., lekarzowi 112 zł., utrzymanie chorych z lekarstwami 1392 zł., utrzymanie zakonników 1200 zł., utrzymanie zaś kościoła, klasztoru i sług 800 zł., rozmaite reparacje 214 zł., razem 4,414 zł.

Personal zakonny składał się wtedy z przełożonego i dwóch zakonników. Był też jeden aspirant do zakonu, Atanazy Kamiński, lat 19, który skończył trzy klasy w szkole miejscowej. Oprócz wspomnianych wyżej dwóch „fixatów“ było jeszcze czterech chorych (między nimi jeden Rosjanin). Sprzętów w klasztorze było niewiele, najpotrzebniejsze tylko; w bibljotece dzieł 63, z tych 16 medycznych.

Dalszych losów siedziby tej zakonnej nie znamy aż do jej kasaty w r. 1842. Kościół i klasztor uległy ruinie, którą wraz z placem nabył później w r. 1858 z licytacji rządowej J. I. Kraszewski, a następnie odprzedał je Grodeckiemu, obywatelowi okolicznemu, a ten żydom, którzy znaczną część kościoła rozebrali na cegłę, a w murowanym klasztorze porobili sobie mieszkania.[1]

---

[1] Relacja Steckiego l. c.

D. Dominikanie.

Trzy oddzielne prowincje liczył zakon dominikański w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. „Wiadomości o dominikanach prowincji litewskiej“, istniejącej od r. 1647 p. w. św. Anioła Stróża aż do końca wieku XIX, zebrało się i podało w osobnej książce, wydanej nakładem oo. dominikanów w Krakowie 1917 r. Starszą od niej nieco była prowincja ruska p. w. św. Jacka, która wyłoniła się z polskiej ostatecznie w latach 1612 i 1613, mając za pierwszego swego prowincjała Grzegorza z Przemyśla, św. teologji lektora, a obejmowała trzy kontraty, zostające pod rządem osobnych wikarych: ruską z dwoma klasztorami we Lwowie (u Bożego Ciała i Marji Magdaleny), w Mościskach, Jaworowie, Busku, Podkamieniu, Lachowcach, Konstantynowie i Kijowie; podolską z konwentami w Kamieńcu Podolskim, Smotryczu, Szarawce, Latyczowie, Barze i Czortkowie, tudzież pokucką z klasztorami w Jezupolu, Rohatynie, Kołomyji i Potoku; wikarym pierwszej był przeor lwowski u Bożego Ciała, drugiej przeor kamieniecki, trzeciej zaś przeor jezupolski. W r. 1700 prowincja ta zwiększyła się o trzy dalsze kontraty: szkłowską z klasztorami w Szkłowie, Malatyczach Samuelpolu, Hołowczynie, Smolanach, Bielicy, Ostrownie, Witebsku i Czasznikach; pińską z klasztorami w Pińsku, Rzeczycy, Ostrohladach, Czarnobylu, Owruczu i Buchowiczach, tudzież mińską z klasztorami w Mińsku, Rakowie, Zasławiu, Chotajewiczach, Ziębinie, Stołpcach, Klecku, Nowogrodku i Połonce. Do istniejących zaś poprzednio przybyły nowe konwenty i między niemi przeprowadzono rozgraniczenie tak, że kontrata lwowska miała klasztory: dwa we Lwowie, Jaworowie, Mościskach, Żółkwi, Busku, Brodach, Podkamieniu, Lachowcach, Konstantynowie, Lubarze i Rohatynie; jezupolska w Jezupolu, Kołomyji, Buczaczu, Potoku, Śniatynie, Czernelicy, Haliczu, Tyśmienicy i Bohorodczanach, a kamieniecka w Kamieńcu Podolskim, Jazłowcu, Czortkowie, Szarawce i Latyczowie. Zmieniło się to już po pierwszym rozbiorze państwa. Klasztory, oderwane od prowincji ruskiej w zaborze austrjackim, utworzyły nową prowincję, t. zw. galicyjską św. Jacka; dawna zaś ruska ukształtowała się w nową formację, z rzędu trzecią. Składała się ona również z sześciu kontrat od r. 1782: wołyńskiej, mającej klasztorów 12, mińskiej z 7 klasztorami, pińskiej o 4 klasztorach, podolskiej z 13 klasztorami, biało-

ruskiej z 8 klasztorami i kijowskiej z 4 klasztorami.[1] W jej obrębie zajmiemy się najpierw losami tych klasztorów w diecezji łuckiej.

1. Czartorysk.

W pięknem położeniu nad Styrem w powiecie łuckim, a w dawnym dekanacie dubieńskim, o jakie 70 klm na północny wschód od Łucka, miasteczko to przy starym grodzie wyrosłe, należało zrazu do Czartoryskich, następnie Paców (od r. 1601), później, wraz z wielu innemi dobrami na Wołyniu, przeszło do Leszczyńskich wyznania kalwińskiego, z których Andrzej IV, syn drugi Rafała VII, wojewody bełskiego († w marcu 1636), wojewoda ostatecznie dorpacki a rezydujący na Czartorysku († 1651), ożeniony był z Anną Korecką, córką sławnego Samuela, gorliwą katoliczką, zmarłą po dwóch latach i trzech miesiącach pożycia małżeńskiego (30. V. 1639). Leszczyński, chociaż innowierca, jak i ojciec jego, Rafał,[2] zapewne dogadzając życzeniu żony pobożnej, zbudował w Czartorysku kościół i pomnik w nim jej wystawił (w lutym 1640).[3] Kiedy tu powstał konwent dominikański, pewności niema; może jeszcze istotnie za życia Anny, a więc około r. 1639 i istniał chwilowo do r. 1648, w którym O. Marcjan z Buska, podprzeorzy czartoryski i kaznodzieja generalny, wedle relacji zakonnej, został od włodarza konwentu posiekany i utopiony w Styrze.[4] Faktem jest, iż syn Andrzeja, Samuel z Anny Koreckiej, katolik, oboźny koronny († 1676), ufundowany przez ojca w Czartorysku kościół parafjalny przeniósł z przyzwoleniem bi-

---

[1] Por. X. Sadoka Bar ącza Rys dziejów Z. K. w Polsce T. I (we Lwowie 1861), 276/7, 281, 315 i 345/6. Nowe materjały o utworzeniu prowincji ruskiej z pocz. w. XVII i niektórych jej klasztorach w w. XVIII wskazuje z archiwum głównego zakonu oo. dominikanów Wład. Abraham w najnowszem swojem Sprawozdaniu z poszukiwań w archiwach i bibliotekach rzymskich (Archiwum Komisji Historycznej Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie S. 2 T. I, str. 53 i nast.). O kasacie klasztorów dominikańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1832 i 1842 wspominaliśmy w Spisie ważniejszych miejscowości w powiecie starokonstantynowskim na Wołyniu, wydanym w Krakowie 1910 r., na str. 403/405.

[2] Mylne podanie, jakoby ten Rafał VII umarł katolikiem, sprostował Dr Stanisław Karwowski w swojej monografji o Leszczyńskich h. Wieniawa (w lwowskim *Miesięczniku Heraldycznym* R. VIII [1915], 160).

[3] S. Starowolski, Monumenta Sarmatarum viam universae carnis ingressorum (Cracoviae MDCCLV), 325/6.

[4] Monumenta ordinis Fr. Praedicatorum T. XII [Romae 1902], 368 i nast.

skupa łuckiego w r. 1674 do dóbr swoich w Kołkach, gdzie wybudował nowy kościół i uposażył go dostatnio.[1] On też nadał fundusz dominikanom czartoryskim, mianowicie: 15.000 złp. kapitału, a 2.000 złp. annuaty z arendy czartoryskiej, nadto młyn na Styrze w Koźlenicach i drugi na polach czaplińskich (Czaplin nad Styrem, niedaleko Czartoryska na północ), oraz trzech rybaków i folwark z jurydyką pod klasztorem.[2]

Dominikanie byli tutaj obserwanci, przynajmniej w r. 1709, kiedy przeorem zostawał O. Bernardyn Kurowski, podprzeorzym O. Remigjusz Rudziejowski, a w konwencie dwóch ojców i tyluż konwersów; kapitału posiadali natenczas 30.000 złp., pobierając od niego procentu 2.109 złp.[3] Z późniejszych przeorów znamy jedynie O. Sylwestra Turynieckiego w r. 1807 (w Kalendarzyku wileńskim). Przy zaborze przez rząd konwentu i kościoła w r. 1832, jak wiemy z referatu gubernatorowi wołyńskiemu z następnego roku, klasztor posiadał jurydykę w mieście, część wsi Koźlenic, mając tu poddanych dusz męskich 57 a dochodu, oszacowanego na 236 rs. i 89 1/4 kop.; kościół był tu napowrót parafialny w r. 1726.

W pierwszych latach wielkiej tej wojny (w listopadzie 1915) nędzna ta i zapomniana mieścina, uległa wraz z całą okolicą pomiędzy Kołkami a Rafałówką zupełnemu zniszczeniu.[4]

2. Jałowicze.

W Jałowiczach lub Jełowiczach, wsi nad Styrem w dekanacie łuckim a powiecie dubieńskim na pograniczu łuckiego, kościół p. w. Ofiarowania M. B. zbudował i osadził przy nim dominikanów w r. 1658 dziedzic jej ówczesny, Samuel Dołmat Isajkowski h. Prus I, żonaty z Katarzyną Bokijówną z Pierzychwostów, z dworzanina królewskiego (1637) stolnik wołyński, a następnie (1662) sędzia ziemski łucki.[5]) Fundację tę zatwierdziła konstytucja

---

[1] Karwowski l. c.

[2] X. S. Barącz, Rys dziejów Z. K. w Polsce T. II, 515. Utrzymuje on, że O. Ambroży Skopowski, inicjator tej obserwy w Polsce, odstąpił ten klasztor zwyczajnym dominikanom w r. 1678, co się wydaje problematycznem.

[3] Wiadomość o tem zaczerpnięta z archiwum oo. dominikanów w Krakowie.

[4] Przypomnieliśmy jej przeszłość jak i Jałowicz w „Zapiskach Wołyniaka. Na linji bojowej Styru“ w krakowskim *Czasie* Nr 611 i 638 z 24/XI i 9/XII 1915 r.

[5] Barącz, Rys dziejów I, 300/1 i Słown. Geogr. XV, I, 630 oraz T. III, 387/8. Wiadomości heraldyczne i urzędy z Herbarza A.Onieckiego.

sejmowa z r. 1667. Klasztor później wymurował Władysław Krzyszkowski h. Odrowąż, starosta włodzimierski (1699 r.), który na dwa lata przed śmiercią († 1720) odstąpił swoje to starostwo Ledóchowskiemu. Od nich też obu pochodzi uposażenie konwentu, który z nadania Dołmata Isajkowskiego posiadał w r. 1716 jurydykę w Jałowiczach i Worsuń. [1]

Pierwiastkowo klasztor jałowicki należał do prowincji polskiej, od końca zaś wieku XVIII. do ruskiej pod zaborem rosyjskim, i dopiero wtedy, jak się zdaje, w każdym razie dobrze po r. 1726, posiadał parafję. Przeorów jego znamy zaledwo kilku: w październiku 1729 jest nim O. Tomasz Załęski, a w kwietniu 1746 O. Teodor Sienicki; [2] w r. 1807 przeorem i zarazem proboszczem O. Tomasz Daszkiewicz.

Fatalny rok 1832 przetrwał szczęśliwie: po kasacie innych klasztorów konwent ten, oszczędzony chwilowo przez rząd, miewał większą ilość ojców. Tak np. w r. 1839 należało do niego ojców trzynastu, z których siedmiu pracowało przy innych kościołach tej diecezji; przeorem był natenczas O. Roch Mysłowski, a O. Roch Kryński podprzeorzym; tutaj miał mieszkanie eksprowincjał ruski, O. Jakób Kosiński. Po dwóch latach (1841) liczy ojców dziesięciu za przeorstwa O. Donata Olseyki, który był zarazem kuratem, podprzeorzy zostaje ten sam, Kosińskiego już niema, na parafjach czynnych jest trzech ojców. [3] W przedostatnim roku istnienia (1849) było ojców dziewięciu, jak czytamy w orędziu X. arcybiskupa Ignacego Hołowińskiego do biskupa łuckiego, Kaspra Borowskiego, z tegoż roku (druk bez m. w.); wyliczone są w niem parafje i podana ilość zakonników po klasztorach. Rozporządzenie rządowe z 6/18 lipca 1850, aby klasztor jałowicki zabrać, zostało rychło spełnione. Przeorem natenczas, już ostatnim był O. Manswet Gajewski. [4] Kościół jako parafjalny

---

[1] Z aktów archiwum dominikanów krakowskich.

[2] Ze zbioru dokumentów z własnoręcznemi podpisami różnych zakonników wołyńskich, z których tylko część mała ocalała wśród strasznej tej wojny w posiadaniu p. Adama Wolańskiego w Rudce na Wołyniu w powiecie dubieńskim, obecnie w Krakowie. Za r. 1807 w Kalendarzyku wileńskim.

[3] Capitulum electivum a. 1839 (Wilno 1839) i Catalogus patrum et fratrum ex a. 1840. in a. 1841 (Wilno 1840).

[4] Directorjum diec. łuckiej na r. 1850, wydane w Wilnie 1849.

pozostał i dotąd istnieje z tysiącem około parafjan za naszych czasów (1918 r.). Kaplica do niego należy jedna w Ostrożcu; dawniej było ich kilka.

3. Kamień Koszyrski.

Fundatorem kościoła drewnianego p. w. św. Michała archanioła i klasztoru dominikańskiego w Kamieniu Koszyrskim, obecnie w powiecie i dekanacie kowelskim nad rzeką Cyr, był ostatni z linji koszyrskiej Sanguszko, Aleksander Adam, ostatecznie wojewoda wołyński (* ok. 1590 † 1653), syn Hrehorego i Zofji Hołowczyńskiej, ożeniony z Katarzyną Uchańską. Magnat ten, katolik i bezpotomny, hojnym był na kościoły i klasztory. Jemu zawdzięcza swe powstanie kościół parafjalny w Kamieniu i drugi szpitalny, które zapewne wnet przestały istnieć, bo głucho jest o nich; on też ufundował kościół w Horochowie, miasteczku swojem nad Lipą w powiecie włodzimierskim.[1]

Założenie i uposażenie dominikanów w Kamieniu Koszyrskim przez niego i jego żonę przedstawia się nieco inaczej i dokładniej w świetle wiadomości, zaczerpniętych z aktów archiwum dominikańskiego w Krakowie, aniżeli je podał zasłużony O. Sadok Barącz.[2] Mianowicie już w r. 1637 Adam Sanguszko, zgodnie z wolą swojej małżonki, oświadczył zamiar osadzenia dominikanów w Kamieniu, a na wiosnę 1639 stanął tutaj drewniany kościół i klasztor, uposażony wsią Olble Ruskie w powiecie włodzimierskim, oraz wioską Cyr w ziemi wówczas chełmskiej wraz z gruntami, lasami, wodami do nich należącemi, a przytem wolnym wstępem do lasów skarbowych na potrzeby klasztoru; fundator obiecał pomoc, gdyby ojcowie zamierzali wymurować sobie kościół i klasztor i przeznaczył sumę 7.000 złp. z procentem, pobieranym od niej 500 złp. Na wypadek, gdyby sukcesorowie jego odstąpili od wiary katolickiej, prawo prezenty przelał na biskupa chełmskiego, którego uczynił głównym opiekunem swojej fundacji. Król Władysław IV zatwierdził to nadanie.

Po bezpotomnej śmierci fundatora wszystkie jego dobra przeszły na synów jego siostry Anny († 1641), która poślubiła

---

[1] Monografja tej linji Sanguszków, wydana we Lwowie 1906; o Adamie Aleksandrze na str. 200 275, ale bez szczegółów o fundacji dominikańskiej w Kamieniu Koszyrskim.

[2] Rys dziejów T. II, 303.

Jerzego Krasickiego, chorążego halickiego († 1645); było ich trzech: Adam Władysław, stolnik wołyński († 1677), na którego przypadł Kamień Koszyrski, następnie Jerzy Kazimierz i Marcin Konstanty. Okazali się oni mniej życzliwymi oo. dominikanom,[1] którzy nadto w owych latach burzliwych wiele ucierpieli od kozactwa, schizmatycy dwa razy spalili im kościół, a trzech ojców zamordowali. Po stronie ojców stają biskupi diecezjalni chełmscy, Stanisław Święcicki (1676—1696), a później Krzysztof Szembek (1712 do 1718). Z drugiej przecież strony nie brakło i pochwał oo. dominikanów dla Krasickich, przynajmniej pośmiertnych, jak np. O. Anioła Zorzewskiego na egzekwiach Karola Aleksandra, syna Adama Władysława, kasztelana chełmskiego († 1717) i o. Bonawentury Awedyka, kaznodziei lubelskiego, na pogrzebie drugiej tegoż żony Eleonory Rzewuskiej († 1739);[2] przebieg zatargu jej z biskupem Krzysztofem Szembekiem w sprawie obu kościołów w Kamieniu, fary i szpitalnego, nie jest nam znany.

Klasztor dominikański w Kamieniu Koszyrskim, jako znajdujący się w diecezji chełmskiej, należał od swych początków do prowincji polskiej, dopiero później, w zaborze rosyjskim do ruskiej; jednego tylko z ostatniej tej doby umiemy wymienić przeora: O. Dominika Więckowskiego z r. 1807. Od samego też, jak się zdaje, początku sprawowali ojcowie przy swoim kościele duszpasterstwo. Podczas kasaty w r. 1832 kościół jako parafjalny pozostał i istnieje dotychczas; klasztor rząd zabrał wraz z dobrami ziemskiemi, mianowicie wieś Olble i Szczecin z 244 duszemi męskiemi i dochodem, oszacowanym na 1178 rs. i 71 kop. w wspominanym wielokrotnie referacie gubernatorowi wołyńskiemu.

4. Kozin.

W powiecie dubieńskim, między Dubnem a Łuckiem, miasteczko prywatne od r. 1538 Hrykowiczów Kozińskich, następnie Gojskich, Firlejów i Tarnowskich, z których już podobno Aleksander Dominik wraz ze swym bratem Michałem Jackiem miał

[1] W. Płoszczański, Proszłoje Chołmskoj Rusi, zeszyt 2-gi z r. 1901.

[2] Pierwszy panegiryk, wydany w Zamościu 1717 r. p. t. Portret własnemi rodowitemi cnót pańskich kolorami odmalowany, przytacza O. Barącz l. c. II, 289; drugi zaś, ogłoszony w Lublinie 1739 r. p. t. Donatywa bez aggrawacji familji, nie z krzywdą herbowej Rzewuskich krzywdy, mile od Boga akceptowana, O. Siejkowski w Świątnicy Pańskiej (w Krakowie 1743), 329.

zbudować tutaj kościół i osadzić przy nim dominikanów.[1] Atoli przed rokiem 1726, kiedy się odprawiał synod diecezalny w Łucku, nie było jeszcze w Kozinie kościoła katolickiego; należał on wtedy do parafji w Ptyczy. Prawdopodobniejszą jest wiadomość O. S. Barącza, że dopiero w połowie r. 1738 Kajetan Amor, syn Aleksandra Dominika, sprowadził dominikanów do Kozina,[2] gdyż już w najbliższych latach istnieje tutaj ich konwent: w lutym 1739 czynnym jest w tym klasztorze O. Bernard Kiełbicki, w r. 1740 O. Dominik Baldziński jako promotor Różańca, a we wrześniu następnego O. Jan Chryzostom Kozicki jako wikary.[3] Po nich znamy dopiero O. Wincentego Dobrzyckiego, przeora tego klasztoru, który początkowo należał do prowincji polskiej, a następnie ruskiej. Następny pan na Kozinie syn Kajetana († 1748) Jan Amor Tarnowski, kasztelan konarski i łęczycki († 1796), wymurował w r. 1776 ojcom nowy kościół; do budowy jego przyczynili się także inni obywatele.[4] Nie umiemy powiedzieć, czy ten kościół był parafjalnym.

Również, zdaje się, natenczas otrzymał konwent od tegoż Tarnowskiego znaczniejsze uposażenie, jeśli pierwotne było niedostateczne. Składało się ono z gruntów po 3 włóki wójtowskie, z sianożęci, wolnego wrębu do lasów i mlewa w młynach skarbowych, pewnej ilości ryb ze spustów, 122 złp. rocznego czynszu od 7.000 złp., zapisanych na Kozinie, i od kahału miejscowego po dwa kamienie łoju.[5] Przy kasacie w r. 1832 posiadał klasztor w miasteczku małą jurydykę z 19 męskiemi duszami i dochodem z tego rocznym 88 rs. i 30 kop. Kościół przerobiono wkrótce, 1838 r., na cerkiew, która odziedziczyła uposażenie jego z nadania Jana Tarnowskiego (w r. 1778).[6] Jeszcze w r. 1870 była tutaj kaplica katolicka, do parafji Ptyczy należąca.

5. Kulczyny.

Nad Ponorą, dopływem Ikopoci, koło Krasiłowa, w dekanacie i powiecie starokonstantynowskim i w parafji starokonstantynow-

[1] Żychliński, Złota księga szlachty polskiej T. VI, 356.
[2] L. c. str. 303 z zaznaczeniem niedostatecznego funduszu przy założeniu
[3] Ze zbiorów autografów Adama Wolańskiego.
[4] Teodorowicz l. c. str. 1080.
[5] Słown. Geogr. T. IV (1883), 553, gdzie o kaplicy z r. 1870.
[6] Tamże T. XV Cz. II (1902), 147/8. Jurydyka z referatu gubernatorowi wołyń. Głośny w swoim czasie Marcin Tarnowski, powstaniec kościuszkowski, był synem tegoż Jana.

skiej (nad Słuczą), niegdyś w dekanacie zasławskim. Zrazu włość zamku krasiłowskiego, wchodzi później z nadania w. ks. lit. Aleksandra i króla Zygmunta I. ks. Konst. Ostrogskiemu (1517) w skład ordynacji ostrogskiej, a od r. 1753 na mocy t. zw. transakcji kolbuszowskiej staje się dziedziną Antoniego Lubomirskiego, który stawia tutaj, naonczas już miasteczku, kościół parafjalny p. w. św. Bartłomieja apostoła i osadza przy nim dominikanów przed 19 sierpnia 1763 r. Wynika to z zapisu pewnej sumy, jaką legował wówczas na kościół wiel. oo dominikanów, kulczyńskich generał major Bong.[1] Uczynił też zapis na ich rzecz 800 złp. (w r. 1766) i syn Antoniego, Marcin Lubomirski, głośny w swoim czasie zawadjaka. Nowy dziedzic Kulczyn, Ignacy Poniatowski, wzniósł nowy kościół murowany 1795 r. i przyłożył nowe zapisy (w latach 1787 i 1799), a mianowicie 150 złp., sześćdziesiąt korcy zboża różnego rocznie, siana fur pięć i jeden kamień łoju. Niedostateczne to wszakże było uposażenie. Ojcowie mieli tutaj tylko rezydencję, połączoną z duszpasterstwem, a nie konwent.

Ostatnich jedynie jej prezydentów znane są nam imiona: O. Wawrzyńca Bierożyńskiego, O. Teofila Żyhałowskiego, O. Leopolda Lajbę, O. Józefa Ćwirkę i O. Prymusa Juchnickiego z lat 1806—1830. Utrzymywali oni tutaj szkółkę parafjalną. Kasata ich nastąpiła w r. 1832, kościół parafjalny pozostał. Liczył on w roku 1820 dusz 2.250, w 1830 zaś 2.850, a z początkiem wieku XX przeszło 6.000. Należą do niego filja w Krasiłowie i kaplice w Jaworowcach, Maniowcach, Antoninach, tudzież w Rosołowcach.

6. Lachowce.

Zajmującą posiada przeszłość religijną miasteczko to (od r. 1583), położone nad Horyniem, w powiecie ostrogskim (od 1794, przedtem krzemienieckim), zwłaszcza od czasu, gdy na zamek lachowiecki, do możnych jego panów schizmatyckich Sieniutów h. własnego (odmiana Radwanu) zawitały w drugiej połowie w. XVI nowiny zrazu kalwińskie, a później arjańskie i gorliwe znalazły u nich na

[1] U Barącza l. c. II, 399 w przyp. 524. O transakcji kolbuszowskiej i Kulczynie podaliśmy obszerniejszą wiadomość w Spisie ważniejszych miejscowości w powiecie starokonstantynowskim (Stary Konstantynów — Kraków 1910), str. 186/194, gdzie i fotografia frontonu kościoła.

czas dłuższy poparcie.[1] Kalwińską wyznawał wiarę Fedor Sieniuta, pan na Lachowcach, Żemelińcach, Tychomlu, Dederkałach i różnych innych dobrach rozległych, jak i syn jego z Katarzyny Firlejówny, Abraham, wojski krzemieniecki, żonaty z Zofją Zborowską, kasztelanką gnieźnieńską, obok wołyńskich, posiadający również znaczne majątki w Wielkopolsce. Już około r. 1611 powstał zbór kalwiński w Lachowcach i z pewnemi przerwami utrzymał się do połowy XVII stulecia. W tymże czasie zajął jego miejsce istniejący tutaj zbór arjański, mianowicie jakoby od r. 1612 do 1644 i podobno jeszcze w r. 1650, ze szkołą przytem w r. 1627.

Równocześnie i wiara katolicka zawitała do Lachowiec i przetrwała tamte szczęśliwie, w fundacji i działalności dominikańskiej mając swoje początki i niewzruszoną ostoję. Jeden bowiem z Sieniutów, Paweł Krzysztof, syn prawdopodobniej Fedora aniżeli Abrahama, nawrócił się z kalwiń希stwa do wiary katolickiej i to, jak źródła zakonne podają, za sprawą dominikanów, których osadził w Lachowcach, wyrugowawszy stąd kalwinów. Stać się to miało d. 13 lipca 1612 r.[2] Fundator następnie udał się do Rzymu, *ad limina apostolorum*, i powrócił z niego... arjaninem, z postanowieniem usunięcia teraz z Lachowiec dominikanów w r. 1617. Czy mu się to udało, może chwilowo, nie wiemy. Dominikanie nie odstąpili od uczynionego sobie przez niego zapisu, wytoczyli mu proces, który w końcu po latach wygrali. W zawikłanej historji zmian wiary Sieniutów i zależnego od nich powstawania zborów i klasztoru, pewnym jest faktem arjaństwo Pawła Krzysztofa, w którem wytrwał aż do swej śmierci bezpotomnej (ok. r. 1640), tem bardziej, iż był ożeniony z zagorzałą arjanką, Katarzyną Niemiryczówną, *2-do voto,* (od r. 1643) za Andrzejem Leszczyńskim. Niemniej pewną jest rzeczą, iż jeszcze za życia Pawła Krzysztofa, w r. 1627 utrzymywał się klasztor dominikański w Lachowcach z przeorem swoim O. Jerzym, kaznodzieją gene-

[1] H. M. M(erczyng), Zbory i senatorowie protestanccy (Warszawa 1905). J. Łukaszewicz, Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Małej Polsce (Poznań 1853), 354. Orest Lewickij, Socinianstwo w Polsze i w Jugo Zap. Rusi (Kijów 1882). O Sieniutach mamy też wiadomości rękopiśmienne z archiwum Krasiczyńskiego, ob. nadto nasz Spis str. 433 i następne.

[2] Według notaty o wizycie kanonicznej klasztoru lachowieckiego z r. 1821, rękopis w ręku piszącego. O fundacji tutaj dominikańskiej ob. Barącza Rys dziejów II, 438; I, 277 i 281, o kilku jej przeorach późniejszych z r. 1689 i z w. XVIII tamże I, 312, 315 i 334.

ralnym.[1] Następny dziedzic lachowiecki, Piotr Sieniuta, syn Abrahama a brat Pawła Krzysztofa (stryjeczny raczej, aniżeli rodzony), również się chwiał w wierze. Z protestacji oo. dominikanów, wniesionej do aktów grodzkich krzemienieckich w r. 1641 imieniem ówczesnego przeora, O. Rajmunda i wszystkiej braci tegoż konwentu w Lachowcach, przeciwko Piotrowi Sieniucie oraz Firlejowi, kasztelanowi bełskiemu, dowiadujemy się, iż tenże Piotr Sieniuta, przyjął był już prywatnie wiarę katolicką, odkładając publiczne jej wyznanie na później; tymczasem zachorował, a otoczenie jego arjańskie nie dopuściło przeora do łoża chorego i sromotnie go z zamku wypędziło, nie obeszło się przytem od urągania wierze katolickiej przez obecnych arjanów i lżenia jej obrządków. Niema śladów na to, żeby Piotr Sieniuta nawrócił się do Kościoła katolickiego przed swą śmiercią, która go zaszła dopiero przed r. 1656. Dzieci jego wyznawały już wiarę katolicką. Ale też na nich, jako bezpotomnych, wygasł ród Sieniutów Lachowieckich. Ostatnim z rodu tej linji był syn Piotra, Krzysztof Aleksander, ożeniony z Teresą Konstancją Opalińską. Siostra jego Anna, podobno Anna Zofja, za Piotrem Adamem Opalińskim, podkomorzym poznańskim, posiadająca Lachowce, razem z mężem dokończyła pierwotnej budowy kościoła i klasztoru oo. dominikanów w Lachowcach około r. 1660, którzy jeszcze przed laty, za życia Pawła Krzysztofa, dekretem trybunalskim z r. 1644, wygrali proces z Sieniutami.

Przeorów lachowieckich z wieku XVII poza wspomnianymi wyżej O. Jerzym z r. 1627 i O. Rajmundem z r. 1641 źródła zakonne wymieniają tylko jednego: O. Symforjana Wiszniowskiego w r. 1689, który był jednocześnie definitorem. Z późniejszych są znani: O. Jacek Mojecki na początku r. 1700 i aż dopiero przed r. 1756 O. Wincenty Spendowski, św. T. Dr, który wymurował kościół i klasztor jedynie ze składek dobrodziejów, a następnie jako prowincjał odprawił tutaj w Lachowcach *capitulum intermedium* (1758 r.).

Duży i wspaniały ten kościół, konsekrowany w d. 21 lipca 1789 r. p. w. Trójcy Przenajświętszej, Wniebowzięcia M. B. oraz św. Piotra i Pawła, miał dwie wyniosłe wieże, zegarową i dzwonnicę z trzema dzwonami, a wewnątrz dziesięć ołtarzy murowanych

---

[1] Archiw J. Z. R. Część I T. VI, 580. Nieuzasadnione jest twierdzenie Łukaszewicza (l. c.), u którego czyt. wspomnianą zaraz w tekście protestacje dominikańską z r. 1641, jakoby Paweł Krzysztof Sieniuta do śmierci był katolikiem.

i jeden drewniany; w jednym z nich znajdował się obraz św. Wincentego Ferrerjusza, słynący łaskami i z wielu wotami (jak to sobie dobrze przypominamy); konfesjonałów było w nim ośm, ławek drewnianych dwadzieścia i dwie, okien dwadzieścia i jedno; ambona snycerska, robotą drewnianą, malowana, obrazów zaś rozmaitych czterdzieści pięć, z portretami (nie podano jakiemi w wizycie kanonicznej z r. 1821, skąd czerpiemy te i następne szczegóły). Z kościołem łączył się obszerny klasztor, którego bibljoteka liczyła ośmset czterdzieści dzieł rozmaitych, drukowanych w języku łacińskim i polskich, tudzież nieco manuskryptów.

Uposażenie klasztoru od Pawła Krzysztofa Sieniuty miał konwent dostatnie. Z dwóch placów, jakie otrzymał, jeden szedł od rynku ponad Horyniem aż do samego wału; drugi ciągnął się dalej od wału nad Horyniem, aż do sadzawki, zw. Onoszkową, lecz go późniejsi dziedzice zajęli, a zamiast niego dali inny, leżący pod górą, nad t. zw. Białą Krynicą aż do drogi, idącej do Kaletyniec i Szuniek. Jurydyk posiadał też dwie: jedna z nich nazywała się „Pańszczanną“, bo na niej mieszkali chłopi, odrabiający pańszczyznę po jednym dniu tygodniowo latem i zimą, sami nie mający pola, lecz tylko ogrody i nieco sianożęci; druga nosiła nazwę „Czynszowej“ dla osadzonych w niej czynszowników (nie zaznaczono ilu), z których każdy płacił rocznie czynszu po piętnaście złp.; gruntów również i oni nie posiadali, tylko ogrody a obok czynszu obowiązani byli do ośmiu dni robocizny w lecie. Folwark klasztorny stał na przedmieściu. W ziemi z nadania Pawła Krzysztofa Sieniuty mieli dominikanie łachowieccy trzy włóki pola ornego, każda z nich po dwadzieścia i cztery dni orania, a sianożęci na ośmdziesiąt kosiarzy, nadto małą przestrzeń zarosłą krzakami olszyny i łoziny, pasieczysko z pasieką i sadami. Dochód w r. 1821 przedstawiał się następująco: od sum pieniężnych 94.916 złp. procent roczny 4.289 złp.; z obu jurydyk włącznie z pańszczyzną 398 złp., z czynszów 195 złp., za motki 20 złp., za oczeret 124 złp., wolne ryb łowienie w Horyniu i wrąb do lasów oceniono na 240 złp., dochody parafji 400 złp., razem 5.706 złp.; wydatki jednak wynosiły 7.057 złp., był więc znaczny deficyt, z lat zaś poprzednich pozostawał jeszcze dług 6.400 złp., na którego spłatę mieli ojcowie nadzieję pomocy od dobrodziejów i z dochodów parafji. Swoim też kosztem, jak i w innych klasztorach, utrzymywali tutaj szkółkę parafjalną, mając

w niej kilku biednych uczniów. W szpitalu znajdowało się siedm osób.

Kościół dominikański w Lachowcach, który był parafjalnym i to zrazu w dekanacie zasławskim, później ostrogskim, miał natenczas (1821 r.), trzy kaplice: na miejscowym cmentarzu p. w. św. Michała archanioła o trzech ołtarzach; w Semenowie, dobrach podstoliny Kadłubiskiej również z trzema ołtarzami, ale bez kapelana i w Miklaszach u podsędkowej Przybyszewskiej, dokąd przyjeżdżał trynitarz z Teofilpola. Dawniej były jeszcze kaplice w Załużu u Zwolińskich i u Omiecińskich w Kaletyńcach.

Liczba zakonników w tym klasztorze, jak można wnioskować, była początkowo dość znaczna. Nie znamy jej z czasów przeorstwa O. Kajetana Naworowskiego w r. 1807, ale w r. 1821 było ich tylko trzech: O. Manswet Gajewski, przeor od roku, O. Elizeusz Zubrzycki kaznodzieja, i kleryk profes Cyryl Jatkowski. Po złączeniu prowincji ruskiej z litewską, powiększyła się ich liczba. Tak np. w r. 1839 było ich dwunastu, pięciu z nich pracowało w innych parafjach; w r. 1841 ojców trzynastu, z których sześciu na parafjach; po dziesięciu latach dwudziestu i jeden, z nich siedmiu poza Lachowcami. Atoli w r. 1857, jednym z ostatnich, pozostawało ich tylko ośmiu; w r. 1859 już nie było dominikanów w Lachowcach. Klasztor rząd skasował, pozostał jeszcze kościół parafjalny, liczący w r. 1863 z górą dwa tysiące parafjan. Ale i ten rząd wkrótce zabrał i zniósł parafję w r. 1868; w roku następnym urządzono w nim cerkiew św. Trójcy, chociaż już przedtem było kilka cerkwi.[1]

7. Łuck.

Najdawniejsza ta osada dominikańska na Wołyniu, należąca przez cały czas dawnej Rzplitej Polskiej do prowincji polskiej, zawdzięcza swoje powstanie królowi Jagielle, który przy konsekracji jej kościoła p. w. Matki Bożej uposażył ją wsią Horodnicą na Sudownicy, w powiecie łuckim 1390 r., Witold zaś, po pogodzeniu się z Jagiełłą, jako dziedzic trocki i łucki, przydał jej w r. 1393 młyn tamże, o milę od Łucka, z sąsiednim stawem,[2] przy którym rychło

[1] Teodorowicz l. c. II, 817. Ob. Słown. Geogr. T. V, 534 i XV Cz. II, 208.

[2] Przywileje obu władców, wydobyte z archiwum oo. dominikanów łuckich, ogłosili M. Grabowski i A. Przezdziecki w swoich Źródłach do dziejów

powstała wieś, Nowostawem zwana. Horodnica nie utrzymała się przy klasztorze, w połowie w. XVII należy do biskupa łuckiego.[1]

Nowych dobroczyńców oo. dominikanie łuccy zyskali dopiero w owem stuleciu w możnym rodzie Hulewiczów, których zapisy nabawiły przecież ojców na długie lata wielkich kłopotów. Andrzej Hulewicz h. Nowina, pan rozległych włości na Wołyniu i w Bracławskiem, żonaty z Rainą Siemaszkówną, już katolik na początku w. XVII-go — daje on w r. 1613 jezuitom łuckim Hnidawę — miał, oprócz córek, trzech synów. Starsi musieli wcześnie poumierać; najmłodszy Dymitr (ur. około 1605) wstąpił do dominikanów pod imieniem Hipolita i całą swą schedę zapisał zakonowi. Składała się ona z Półhanowa, Korszowa i Wierbijewa, tudzież cerkwi św. Dymitra na zamku łuckim, której fundusz przefrymarczył był przed stu laty miejscowy władyka ruski, Cyryl. O te zapisy procesowali się dominikanie łuccy z siostrami O. Hipolita i ich sukcesorami, jako też z władykami łuckimi przez dwa niemal stulecia, aż dopiero rząd rosyjski pogodził obie strony zaborem spornego majątku na skarb państwa.[2] Mieli jednak ojcowie łuccy i pociechę z późniejszych Hulewiczów. Do ich klasztoru wstąpił Jerzy, syn Jana i Zofji Kaszowskiej, dziedzic Hulewiczowa, który jako O. Tomasz był w nim czynny (ok. r. 1699) na urzędzie promotora Różańca św. Inny ziemianin wołyński, chorąży Stefan Czetwertyński z linji na Nowej Czetwertni, syn także Stefana i Katarzyny z Leszniowa, żonaty z Reginą Kaszowską, pan na Żywotowie, Kniażej Krynicy i t. d., sprzykrzywszy sobie życie na świecie, rozłączył się z żoną i został dominikaninem w Łucku, zapisując temu konwentowi 25.000 złp. († w r. 1684).[3]

Sławnych kilku miał ten klasztor przeorów. Pierwszy z nich znany, Grzegorz, został biskupem włodzimierskim (1400 † 1425) z łaski w. ks. Witolda; następcą jego na przeorstwie łuckim był

Polskich T. I. (Wilno 1843), 147/50; powtórzył je T. J. Stecki w swym Łucku str. 197/9, przydając wiadomość o zapisie Dymitra Hulewicza. Niewiele ma o naszym klasztorze O. Barącz l. c. II, 315/7.

[1] Słown. Geogr. T. XV Cz. I, 581.

[2] Stecki l. c. 200, który się bardzo gniewa na dominikanów łuckich iż bronili praw swoich do tych prawnych zapisów. Z archiwaljów klasztoru krakowskiego dowiadujemy się, iż w r. 1716 konwent łucki posiadał Wierzbiajów (t. j. Wierbiejow), Korszów, Boratyn, Boratyńsk, Harazdżę, część Półhanowa i Przedmoście (?), a nadto znaczne kapitały.

[3] Boniecki nie wie, iż ten Czetwertyński został dominikaninem.

O. Maciej.[1] W wieku XVI i z początkiem następnego działali tutaj najwybitniejsi podówczas teologowie i kaznodzieje tegoż zakonu: O. Seweryn Lubomlczyk (z Lubomla w powiecie włodzimierskim), nawrócony z żydostwa w Łucku, a potem wielce czynny w sprawie kanonizacji św. Jacka, oraz następca jego na przeorstwie w tym konwencie O. Michał z Mościsk, nadzwyczaj gorliwy w przeprowadzeniu dzieła unji kościelnej z cerkwią grecko-ruską w państwie polskiem, zaprzyjaźnionym będąc z Hipacym Pociejem, władyką naówczas włodzimierskim, Cyrylem Terleckim, egzarchą łuckim i z Michałem Rahozą, metropolitą kijowskim.[2]

Do rozrzuconych, a dość szczupłych wiadomości o dominikanach łuckich z wieku XVII i XVIII u O. Sadoka Barącza dokładamy szereg mniej znanych ich członków.[3] Z początkiem roku 1618 spotykamy na przeorstwie O. Augustyna Jastrzębskiego, a podprzeorzym jest natenczas O. Jan Miłkowski. W wilję św. Jana Chrzciciela 1622 umiera tutaj *in odore sanctitatis* w rok po profesji zakonnej O. Karol Franko, rodem z Ołyki.[4] O. Jacek Baryczka S. T. D., obrany prowincjałem na kapitule w Łucku 1639, nie otrzymał z nieznanych nam przyczyn potwierdzenia. Autor „Sparty Polskiej, czyli opisania obrazu Matki Najśw. w Łucku w kościele oo. dominikanów, wraz ze zbiorem cudów, doznanych tamże" (Zamość 1703), O. Ignacy Kownacki, notarjusz apostolski, wikary kontraty wołyńskiej i przeor łucki już 17 marca 1690, wymienia w swej książce dwu głośnych profesorów łuckich: teologji O. Rajmunda Piegłowskiego, a filozofji O. Tomasza Zwana; nieco później jest tutaj przeorem O. Jan Kownacki w r. 1673, podprzeorzym O. Kazimierz Gośliński, a O. Kazimierz Szymański promotorem Różańca. Po Ignacym Kownackim urząd przeora w Łucku sprawują: O. Ludwik Kozdras z pocz. r. 1696 i 1703, a następnie O. Urban Bahrynowski, zmarły 1711 r.;[5] O. Tomasz Slubicz Załęski w r. 1715, który umarł w Krakowie nominatem biskupem bakowskim na Wołoszczyźnie (1733); O. Ambroży Ko-

---

[1] Kodeks listów XV w. T. II. w Monum. medii aevi histor. T. XII (w Krakowie, nakł. Akad. Umiej. 1891), 109/110 nr. 89.

[2] Barącz I, 260 za poważnem świadectwem współczesnego Bzowskiego (Propago D. Hyacinthi str. 21).

[3] Ze zbiorów autografów p. Wolańskiego w Krakowie.

[4] Barącz II, 156.

[5] Tamże II, 80.

zielski w połowie r. 1725; O. Jan Chryzostom Kozicki w r. 1740, dwukrotnie prowincjał polski 1731 i 1743 r.;[1] O. Piotr Szczerbiński S. T. D. w sierpniu 1748, który w roku następnym, dnia 8 września 1749, przeprowadza koronację Matki Boskiej w kościele tegoż konwentu, dokonaną przez biskupa diecezjalnego, Franciszka Kobielskiego; dominikanom łuckim ofiarował podobno ten obraz w r. 1598 Bernard Maciejowski, biskup łucki, który miał go otrzymać w Rzymie od papieża Klemensa VIII; obecnie, po zabraniu kościoła dominikańskiego, zostaje w katedrze.[2] W drugiej połowie wieku XVIII przeorem w r. 1750 jest O. Kazimierz Teofil Wolański, w lecie 1766 O. Cyprjan Zalkiewicz, prokuratorem w r. 1777 O. Dominik Domaszewski, przeorem we wrześniu 1781 O. Antoni Kadej, wspomniany w kronice brygidek łuckich, a w kwietniu 1788 O. Alan Kilianowski.

Godną jest wspomnienia drukarnia własna dominikanów łuckich, którzy na jej otwarcie otrzymali przywilej królewski w r. 1787 14 lutego i zezwolenie miejscowego biskupa Feliksa Pawła Turskiego, istniejąca aż do r. 1831, kiedy ją zamknął i zniszczył rząd rosyjski. Pozwolenie biskupie dawało ojcom prawo wytłaczać w niej książki niezabronione w języku polskim, łacińskim, francuskim i rosyjskim; wszakże nie znamy jej druków w obu ostatnich językach oprócz gramatyki i rozmów francuskich. Polskie i łacińskie łatwo sobie zestawić z Bibljografji K. Estreichera i A. Jochera, a także częściowo ze sprawozdania urzędowego o tej drukarni z r. 1804, posłanego przez władze miejscowe ministrowi oświaty w Rosji, P. Zawadowskiemu;[3] niestety, sprawozdanie to, jakoby z powodu pożaru w Łucku 1803 r., jest nader pobieżne i niedokładne, wyliczono w niem około trzydziestu druków, nie podając roku wydania, a tytuły bardzo skrócone i niekiedy niepewne. Znajdujemy w niem pozycje, które pozwalają wnosić, iż to były przedruki dzieł dawniej i gdzieindziej wydanych, jak np. „Uwagi do uwag nad życiem Jana Zamoyskiego“, druk. w Warszawie 1789 Dufour'a p. t. Uwagi nad uwagami czyli obserwacje nad książką zatytułowaną Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, albo „Piramowicza Nauka

[1] Tamże I, 376 prowincjalat tegoż; o Załęskim l. c. II, 70.

[2] O tymże obrazie cudownym czytaj O. Wacława kapucyna znane dzieło str. 425/9.

[3] Sbornik materjałow dla istorii proswieszczenia w Rossii T. II (Petersburg 1897), 136, ob. nasz Spis miejscowości w powiecie starokonstantynowskim, 401.

obyczajów dla szkół parafjalnych", co może być przedrukiem ustępu o nauce obyczajności z Elementarza dla szkół parafjalnych; inne druki b. w. m. w sprawozdaniu tem rosyjskiem są oznaczone jako łuckie, jak np. Aug. Kotzebu'ego utwory dramatyczne w przekładzie Tadeusza Hiżdena (1803) i Aleksandra Chodkiewicza, pana na Młynowie wołyńskim, chemika, literata i senatora (1796 „Hiszpanie w Peru"), które to utwory w osobnych częściach chodziły po świecie bez wymienienia miejsca druku, wytłoczone jednak w Łucku. Na ogół doliczyliśmy się przeszło sto druków łuckich. Część ich tylko posiada Bibljoteka Jagiellońska, niektóre (z lat 1787/1793, 1798, 1799, 1803 i 1804) A. Wolański w swych zbiorach, obecnie w Krakowie. Ze względu na treść są to przeważnie wydawnictwa liturgiczno-kościelne, ściśle religijne, z szeregiem mów i kazań na nabożeństwach przy różnych okolicznościach za długoletnich rządów w połączonych z sobą biskupstwach uckiem i żytomierskiem Kaspra Kolumny Cieciszowskiego (1798 † 1831, a od r. 1827 zarazem arcybiskupa mohylowskiego), wszelkie tegoż listy pasterskie, rozporządzenia i ogłoszenia. Poza szeregiem druków ulotnych treści politycznej, zwłaszcza z lat 1789/1793, znajdują się też druki, spraw szkolnictwa w Łucku i na Wołyniu dotyczące, głównie z r. 1803, albowiem na zjeździe duchowieństwa w Łucku w tymże roku drukarnia dominikańska zobowiązała się drukować jedno dzieło, wskazane od władzy edukacyjnej, w stu egzemplarzach bezpłatnie co rok na użytek gimnazjum wołyńskiego. Niestety, publikacji „Materye z nauk w szkołach łuckich" z r. 1824 nie mieliśmy w ręku.

Ze współczesnego druku b. w. m., zapewne jednak w Łucku (4⁰ kart 4), dowiadujemy się, iż z początkiem wieku XIX w konwencie łuckim znajdowała się starszyzna zakonna. Zastajemy tuta na zjeździe w Łucku duchowieństwa świeckiego i zakonnego d. 20 października 1803 r. O. Porfirego Runowskiego prowincjała, O. Dominika Wyszyńskiego eksprowincjała, oraz O. Wincentego Pawłowskiego, prof. filozofji w Łucku i prefekta tamże drukarni. Przeorowie są nam znani dopiero z r. 1807: O. Eugenjusz Syrkowski i z r. 1809: eksprowincjał Porfiry Runowski, kiedy na odbytej tutaj kapitule prowincji ruskiej tegoż zakonu d. 8 września (1809) prowincjałem jej został wybrany O. Jakób Kosiński, przeor konwentu kijowskiego.[1] Konwent łucki stał się liczniejszym od

[1] Według druku u Jochera T. III, nr. 7741.

połączenia obu prowincyj, ruskiej i litewskiej (po r. 1837). W r. 1839 liczył on ojców dwudziestu ośmiu, z tych dwunastu pracowało poza klasztorem, na teologji było siedmiu, t. j. trzech ojców, a braci czterech. Elenchusy zakonne pouczają nas dalej, iż w latach potem najbliższych zrazu na trzydziestu czterech ojców dziesięciu z nich przebywało na parafjach, kleryków było trzech, a zaraz potem (1841 r.) z dwudziestu pięciu ojców na parafji pracuje sześciu, a kleryków jest dwóch; wreszcie w r. 1849 jest ojców już tylko jedenastu. Ukazem z 6 lipca st. st. 1850 r. klasztor z kościołem został skasowany: w klasztorze urządzono szpital, a kościół przerobiono na t. zw. cekhaus. Obraz M. B. cudowny, jak się już wspomniało, tudzież piękne obrazy Smuglewicza wraz z bogatą bibljoteką przeniesiono do katedry miejscowej. Kościół ten w ostatniej dobie swego istnienia, po wielkim pożarze Łucka w r. 1793, w którym spłonął, został z gruntu zrestaurowany kosztem Wawrzyńca Radeckiego, podkomorzego bełskiego i konsekrowany w r. 1817 przez biskupa Cieciszowskiego za przeorstwa O. Mysłowskiego. Krótko przed jego zamknięciem nowy pożar zniszczył piękną jego kopułę (1845).[1]

8. Niewirków.

Niewiarkowem zwała się pierwotnie piękna ta i duża wieś, leżąca na pograniczu właściwego Polesia, w powiecie równieńskim a dekanacie teraz zwiahelskim, nieopodal Międzyrzecza Koreckiego, z którym jeszcze do połowy wieku XIX należała do państwa międzyrzeckiego, dziedziny rodu Steckich (od r. 1790), a przedtem Ostrogskich, Zamoyskich, Koniecpolskich, Walewskich i na czas dłuższy Lubomirskich; następnie w połowie wieku XVIII przeszła ona do Wyleżyńskich, po Steckich zaś znowu do Lubomirskich innej gałęzi, właścicieli Dubna i ostatecznie Małyńskich (od r. 1850).

Istniejący w niej kościół parafjalny katolicki zawdzięcza swe powstanie osadzie dominikanów prowincji polskiej, wprowadzonym tutaj uroczyście w d. 15 czerwca 1698 przez ks. Jana Bożeńca Jełowickiego, kanonika i surogata (sędziego duchownego) łuckiego, z woli i uposażenia Rokszyckich h. Pobóg, którzy prawem zastawu trzymając tę wieś od Zamoyskich zagospodarowali się w niej na

[1] U Steckiego l. c. 201/2, gdzie zamknięcie kościoła i klasztoru położono na r. 1847.

dobre jakby we własnem dziedzictwie, nie rezydowali bowiem tutaj wielkopańscy jej dziedzice. Nieobecność ich wyzyskał dla chwały Bożej pan Mikołaj z Rokszyc Rokszycki ze swą małżonką, Anastazją z Kosińskich, który się pisał podstolim trockim i na części gruntów niewiarkowskich założywszy osadę, swem nazwiskiem ochrzczoną, zbudował w Rokszyckiej Woli czyli Niewiarkowie kościół drewniany p. w. św. Trójcy z takimże przy nim klasztorem dla oo. dominikanów i wydzielił im z tegoż, jakoby swojego, Niewiarkowa pewien obszar gruntu i kawałek lasu. Nowy, teraźniejszy kościół wymurował w ciężkim, domorosłym stylu Jan Stecki, chorąży koronny, w r. 1807 za przeorstwa tutaj O. Beata Milanowskiego. Słynący łaskami w nim obraz Matki Boskiej Bolesnej przechowywał się dawniej w rodzinie Rokszyckich i z daru fundatora pochodzi.[1]

Zrazu kościół niewiarkowski parafjalnym nie był, należał do Międzyrzecza Koreckiego w dekanacie zasławskim 1726 r., jak się dowiadujemy z konstytucyj synodalnych diecezji łuckiej z owego roku. Obecnie (w r. 1918) liczy około 5.300 wiernych, a ma w swym obrębie dwie kaplice: w Bystrzycy od r. 1849 i w Siedliszczu czyli Ludwipolu od r. 1805. Rządzą nim duchowni świeccy od czasu kasaty rządowej klasztoru, która nastąpiła w r. 1832. Dominikanie posiadali tam naonczas własną jurydykę i trzynastu w niej poddanych, dochód z tego oszacowano na rs. 70, jak donosi wielokrotnie wspominany referat Izby skarbowej wołyńskiej gubernatorowi; zapewne oprócz tego były jeszcze kapitały.

9. Stary Konstantynów.

Miasteczko Konstantynów, założone przez kniazia Konstantyna Ostrogskiego, wojewodę kijowskiego, przywilejem Zygmunta Augusta z d. 26 marca 1561 r., otrzymało niezadługo nazwę „Starego“, kiedy z początkiem wieku XVII powstał inny Konstantynów, podolski, koło Latyczowa nad Bohem; wołyński leży nad Słuczą przy ujściu do niej Ikopoci i nad Szychówką, dopływem

[1] Przeszłość, legendy i właściciele Niewirkowa przedstawił T. J. Stecki najobszerniej w swoich Obrazach i pamiątkach p. t. Z boru i stepu (Kraków 1888), 124/131, poprzednio zaś w warszawskim Słowniku Geogr. VII (1886), 136/7. Introdukcja dominikanów u Barącza l. c. II, 326 ob. też O. Siejkowskiego Świątnicę Pańską (Kraków 1743), 325/6. Kaplicy w Bystrzycy schematyzm diecez. na r. 1913 nie notuje.

Ikopoci, mil sześć w stronie północnej od Płoskirowa. Fundacja w niem dominikańska jest dziełem Janusza, księcia na Ostrogu i hrabiego na Tarnowie, kasztelana krakowskiego, podobno z dnia 18 kwietnia 1613 r. O ile przywilej jego fundacyjny, znany z oblaty dominikańskiej w księgach ziemskich krzemienieckich z 27 czerwca 1788 r., nie uległ interpolacji, ojcowie dominikanie do wymurowanego nad rzeką Słuczą kościoła p. w. Oczyszczenia M. B., z dwiema kaplicami po boku, św. Jana Chrzciciela i św. Jana ewangelisty oraz budującego się wtedy klasztoru otrzymali od księcia fundatora folwark jego za Słuczą z trzema tamże włókami roli między jego poddanymi i trzema ogrodami, z których dwa wielkie przeznaczył na jarzyny a trzeci na sad; prócz tego nadał im dziesięcinę wszelkiego zboża, ozimego i jarego, z siedmiu swoich folwarków dziedzicznych, mianowicie: Staryków, Hrehorowiec, Ostrykowiec, Butowiec, Kuźmina, Krasiłowa i Rosołowiec. Natomiast według materjałów, zebranych przez historyków rosyjskich Wołynia, książę Janusz zapisał dominikanom rocznie po 20 złp. z arendy starokonstantynowskiej, dziesięć postawów sukna falendysza (feinholländisch), dziesięcinę, z folwarku sulżynieckiego na rzecz kościoła i klasztoru, dziesięcinę ze wsi Markowiec na szpital przy tymże kościele i trzy łany ornej ziemi; nadto posiadali oni jurydykę osobną za Słuczą, na przedmieściu zasłuckiem, t. zw. dominikańską, z poddanymi i gruntami, prócz tego jeszcze niektóre dziesięciny w zbożu z pewnych majątków konstantynowskich. W tej jurydyce liczono w r. 1775 dymów dwadzieścia, a w samem mieście cztery, kapitał zaś około tego czasu (w r. 1764) wynosił 20.800 złp. Wizyta kanoniczna klasztoru z r. 1820 podaje na obu jurydykach dominikańskich, zasłuckiej i podklasztornej, dymów 38, poddanych płci męskiej 85, a dochodu z nich 500 rs., szczegółowo zaś opisuje inwentarz folwarku na przedmieściu międzyboskiem nad Słuczą, mającego gruntu ornego włók piętnaście; sum funduszowych było naonczas 73.000 rubli z rocznym procentem 250 rs., roczny dochód wynosił wtedy około 1240 r. i prawie wszystko z tego wydawano. Wreszcie w roku kasaty klasztoru 1832 na jurydyce w Starymkonstantynowie liczono głów męskich 89 (w r. 1813 było ich 99) i dochodu z niej 572 rs. 3$^3/_4$ kop., a czynszu od mieszkających na ziemi klasztornej 49 rs. 75 kop. = 641 rs. 78$^3/_4$ kop.

Konwent starokonstantynowski należał od pierwszej chwili do powstałej wówczas prowincji ruskiej i przydzielony został do jej kontraty ruskiej, pod wikarym lwowskim, przy której aż do ostatka Rzeczypospolitej pozostał; od jej upadku należał do kontraty wołyńskiej. W latach rozbojów kozackich i nasz konwent, na równi z wszystkiemi innemi na Rusi, uległ wraz z miastem strasznemu losowi. Siedmiu wtedy zakonników zostało zamordowanych w okrutny sposób: O. Symforjan Czarnecki i O. Szczepan Pokrzywiński, diakon Florjan Wakszyński, subdiakoni Hieronim Gniewkowski i Stanisław Szredziński, tudzież dwaj braciszkowie, Paweł i Fortunat. W kościele Pęcławski, dowódca oddziału wojska polskiego, nie znalazł „żadnego obrazu całego, ale abo posieczony abo usztychowany, postrzelony mianowicie crucifixow Christi Domini...“ Zniszczono klasztor i jego dobytek zabrano, dobra zrujnowano doszczętnie. Pracę restauracyjną, której w szczegółach nie znamy, rozpoczął już ówczesny prowincjał, sławny O. Szymon Okolski († 1653), poprzednio w latach 1638/41 przeor starokonstantynowski. Dla braku wiadomości zakryte są dalsze koleje znacznego tego konwentu, lecz nie wątpić, iż rozwijał dalej gorliwie działalność swoją misjonarską. Dwóch zaledwie umiemy wskazać przeorów jego w wieku XVIII: O. Piotra Fonforowicza Ś. T. lektora i zarazem definitora w r. 1747, a w r. 1762 O. Alberta Słotwińskiego, również oraz definitora, później prowincjała (1768): był to mąż nauki, z Michałem Potockim, starostą trembowelskim, odbywający dalekie podróże. W wieku XIX widzimy na przeorstwie O. Emeryka Bełdowskiego w r. 1807, potem zaś od r. 1814 i jeszcze 1820 O. Bazylego Wojciechowskiego, który był zarazem proboszczem. Dzięki wizycie kanonicznej w tym ostatnim roku wiemy, iż podprzeorzym natenczas od r. 1815 był O. Jacek Gajewski, kaznodzieja po różnych klasztorach, w starokonstantynowskim zaś wtedy jest O. Romuald Mroczkowski. Pod r. 1826 zaznaczono dwóch tylko (czyżby więcej nie było?): wikarego O. Dionizego Szembela i kaznodzieję O. Aleksego Strzelbickiego. Więcej ich było w r. 1830: O. Tomasz Daszkiewicz Ś. T. Dr., przeor, O. Łukasz Dumiński, Ś. T. prezentat, podprzeorzy, O. Sebastjan Podgórski, Ś. T. prezentat, kaznodzieja prymarjusz, O. Kalikst Sławicki, kaznodzieja sekundarjusz, i brat Piotr. W roku następnym, tuż przed kasatą, personal był nieco liczniejszy: O. Dominik Podgórski, Ś. T. lektor, przeor, O. Tomasz

Daszkiewicz, emeryt, O. Dionizy Szembel, kaznodzieja generalny, O. Cyryl Jahołkowski, kaznodzieja, O. Ludwik Wasiukiewicz, promotor Różańca św., O. Sebastjan Podgórski i kleryk Florjan Grabowski; w roku kasaty 1832 przeniesiono do Łucka O. Daszkiewicza, Wasiukiewicza i Jahołkowskiego, a resztę do innych pozostałych jeszcze konwentów.

Kościół murowany p. w. M. B. Gromnicznej, jak go opisuje wizyta kanoniczna z r. 1820, naonczas parafjalny, długości 40 łokci a szerokości 20, gontem kryty, miał ośm ołtarzy: w wielkim, snycerskiej roboty, z dwunastu po obu stronach postumentami apostołów drewnianych, znajdowała się za szkłem statua P. Jezusa Ukrzyżowanego, cudami słynąca, z koroną i obwiązaniem srebrnem pozłacanem na korpusie, zasłaniana zasuwą, malowaną z wyobrażeniem Pięciu ran Jezusowych; u góry obraz M. B. Różańcowej w sukience srebrnej, pozłacanej; istniało też bractwo różańcowe, ale już stałych nie posiadało funduszów. Dalsze ołtarze miały obrazy malowane na płótnie: św. Dominika z zasuwą św. Mikołaja, św. Antoniego z św. Jakóbem na zasuwie, i św. Wincentego Ferrerjusza w kaplicy; inne trzy z obrazami św. Michała, Jana Chrzciciela i Jana Nepomucena, malowanemi na murze, a w drugiej zaś kaplicy, za amboną, ołtarz z obrazem św. Tadeusza, na murze malowanym. Organy w nim były o trzech strukturach z dwoma klawjaturami o 12 głosach i czterech miechach. W zakrystji ornatów w różnych kolorach 90, dalmatyk 28, kap 11, srebra w monstrancji, ważącej funtów siedm, w obu puszkach, pacyfikale, 9 kielichach, krzyżu, trybularzu, ramach na obrazach i wotach koło P. Jezusa Ukrzyżowanego, sztuk razem 225 z wagą stu funtów. Liczbę różnych książek przy kościele podano 80. Wspaniała stała przy nim wieża obronna, 50 łokci wysoka a 15 szeroka; dzwonnica o czterech dzwonach mieściła się w obmurowaniu dziedzińca przed klasztorem, naprzeciwko kościoła. Sam klasztor obszerny i murowany na piętro miał cel 26, z tych tylko ośm na górze mieszkalnych, reszta była zniszczona. Szpital przy nim o dwóch ubikacjach, nie mający już funduszów, żył z jałmużny. W szkółce, jaką ojcowie utrzymywali od r. 1803, uczyło się wtedy sześciu chłopców; potrzebujący większej nauki, udawali się do szkółki miejskiej.

W roku kasaty klasztoru i zamknięcia kościoła (1832) parafję przeniesiono do kapucynów miejscowych; liczono natenczas para-

fjan 2.616. Widok dominikańskiego tego kościoła, przerobionego na cerkiew, wraz z przylegającym do niego dawnym konwentem, podaliśmy w książce o powiecie starokonstantynowskim, wydanej w Krakowie (rzekomo w Starym Konstantynowie) w r. 1910 nakładem niektórych ziemian wołyńskich.[1]

10. Targowica.

Żaden z historyków zakonnych nie wspomina o siedzibie dominikańskiej w Targowicy, miasteczku przy ujściu Ikwy do Styru w dekanacie i powiecie dubieńskim, powstałem z starej włości, początkowo należącej do zamku łuckiego, a będącej następnie dziedziną kniaziów Koreckich z nadania królewskiego w r. 1511, od których w wieku XVII przeszła do Leszczyńskich, potem do Bieniewskich, Rzewuskich i Strojnowskich, ostatecznie zaś w r. 1870 w ręce rosyjskie. Najprawdopodobniej, jak sądzimy, sprowadził tutaj dominikanów obserwantów koło połowy wieku XVII Andrzej Leszczyński, wojewoda dorpacki, który acz kalwinista, spełniając wolę ukochanej swej żony katoliczki, Anny Koreckiej, jedynaczki Samuela, ostatniego z Koreckich i Katarzyny Mohilanki, powołał był tych samych dominikanów obserwantów do Czartoryska.[2]

Uposażenia tutejszego konwentu nie znamy z czasów jego fundacji, niewątpliwie po r. 1646 dokonanej, ponieważ O. Szymon Okolski jej nie przywodzi. W r. 1709 konwent ten, mający za przeora O. Jordana Szpinkowskiego, trzech ojców i dwóch konwersów, posiadał kapitału 45.000 złp., od których pobierał rocznie procentów 3.150 złp. Do tej wiadomości, zaczerpniętej z archiwum oo. dominikanów krakowskich, dołączamy dalsze, iż dominikanie targowiccy na Wołyniu, sprawowali duszpasterstwo

[1] Spis ważniejszych miejscowości w powiecie starokonstantynowskim na Wołyniu, str. 392/400 i 632/4 (gdzie tekst pierwotnego uposażenia z 18. IV. 1613 z kopii z końca w. XVIII). Wzmianka o kapitale w r. 1764 wyjęta jest z O. B a r ą c z a (l. c. II, 438); o wspomnianem tutaj przez niego *studium materiale* za O. Klemensem C h o d y k i e w i c z e m (De rebus gestis in provincia Russiae O. P. w r. 1780 w Berdyczowie str. 201) nic nie wiemy.

[2] Zob. wyżej str. 50. Jedynie Józef Dunin K a r w i c k i w pięknych swoich „Opowiadaniach historycznych. Miejscowości nad Ikwą, ich przeszłość i teraźniejszość" w lwowskim *Przewodniku Naukowym i Literackim* R. XXVI (1898), 630/1 w końcu tych obrazków monograficznych nadmienia o ruinach po kościele podominikańskim, fundacji rodziny Leszczyńskich z pierwszej połowy XVII wieku.

przynajmniej już w r. 1726, że przeorem naonczas w r. 1729 był O. Czesław Strutyński i że w ich kościele otrzymał chrzest św. dnia 24 grudnia 1810 Adam Stanisław Krasiński, późniejszy biskup wileński i wygnaniec (1861—1863/1883), z rąk O. Wincentego Balbicza, przeora proboszcza (już w r. 1807). W r. 1832, kiedy został skasowany, posiadał oprócz kapitałów jurydykę, składającą się z ośmiu poddanych, z czego dochód szacowano około 30 rs.; dostawał też klasztor ordynarję od dziedziców.

Kościół z parafją ocalał przy kasacie i utrzymywał się blisko lat czterdzieści; zabrano go około roku 1870 i przerobiono w następnym na cerkiew, a parafję zniesiono. [1]

11. Włodzimierz.

Powszechnie uważa się ten konwent za fundację Aleksandra w. ks. litew., późniejszego króla polskiego, ponieważ dochował się akt jego datow. w Łucku 17 lipca 1497, z nadaniem temuż konwentowi dziesięciny z wszelakiego zboża, które przywożono do młyna wielkoksiążęcego nad Ługiem w pobliżu miasta, oraz pół kopy groszy szerokich co kwartał z takiegoż cła tamże, jedno i drugie *pro victus sustentatione* istniejącego już wtedy konwentu w mieście Włodzimierzu; o założeniu jego przez tegoż władcę niema mowy w tym akcie. [2] Może on być zatem fundacją wcześniejszą, osadą pierwotnie konwentu łuckiego; należał też przez cały czas dawnej Rzeczypospolitej do prowincji polskiej, a od końca w. XVIII do ruskiej.

Z losów jego w ciągu wieku XVI wiadomo dotychczas tyle, iż kiedy za panowania ostatniego z Jagiellonów uległ pożarowi, znalazł hojnych dobroczyńców, z których historycy zakonni wymieniają szczególniej Hjacintę Annę z Roszkiewiczów Słoniowską, archiwalja zaś dominikanów krakowskich Jakóba Łyssakowskiego, chorążego chełmskiego, z żoną jego Katarzyną z Żulina. Nieco więcej płynie wiadomości o nim z następnych stuleci, w których miał liczyć do 12 zakonników. Na początku wieku XVII posiada około miasta niemało łąk i placów, zamieszkałych przez jego czynszowników i poddanych. Szereg w nim przeorów, znany nam

---

[1] Teodorowicz l. c. II, 994. Słown. Geogr. XII (1892), 170 nadmienia o istniejącej tutaj niegdyś parafji z kaplicami w Mstyszynie i Łuczycach.

[2] Z aktów klasztoru lwowskiego u O. Barącza II, 333 w przyp.

bardzo fragmentarycznie ze zbiorów A. Wolańskiego, przedstawia się następująco: O. Tomasz Wolski 9. VI. 1674, a obok niego 8. VIII. O. Jakób Gawłowski; O. Tomasz Mozdzianowski 2. I. 1703; O. Dominik Gawarecki 2. III. 1705; O. Serafin Sadkowski 20. IV. 1730 i O. Kajetan Illaszewicz 14. I. 1778. W wieku XIX-tym: O. Apolinary Sankowski w r. 1807, O. Gundysalw Ostankiewicz w r. 1839, wyjątkowo po kasacie innych klasztorów stojący na czele znacznej liczby zakonników 21, z których jednak 14 pracuje na parafjach; O. Manswet Gajewski w r. 1841 już tylko z 6 zakonnikami, i wreszcie O. Kajetan Justycki w r. 1849, przedostatnim istnienia klasztoru, z 5 zakonnikami. Oszczędzony w r. 1832 uległ kasacie rządowej wraz z łuckim w połowie r. 1850 dnia 6 lipca st. st.

Kościół p. w. św. Trójcy, w którym niegdyś odbywały się sejmiki wojewódzkie,[1] acz nieparafjalny, utrzymywał się jeszcze do końca prawie ubiegłego stulecia i jako podominikański, podawany bywał w rubrycelach diecezjalnych, jeszcze na r. 1894; nabożeństwo w nim się jednak podobno już nie odprawiało w latach ostatnich. Około tego czasu zabrał go rząd i przekształcił wraz z klasztorem, już dawniej wydartym, na siedzibę różnych władz powiatowych.[2]

E. Franciszkanie.

Synowie konwentualni św. Franciszka Serafickiego mieli niegdyś u nas w pełni swego rozwoju trzy prowincje: polską, ruską po 30 w niej każdej klasztorów i litewską z 29 klasztorami, zakonników zaś w nich wszystkich 1257.[3] Pod zaborem rosyjskim w wieku XIX znajdujemy dwie prowincje: litewską z 30 i ruską z 11 klasztorami; w r. 1819 połączono je w jedną.[4] Kasata w r. 1832 dotknęła je wszystkie w wszystkich trzech diecezjach, gubernjach wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej, wyjąwszy jedynie Międzyrzec Ostrogski, zniesiony zresztą później w jesieni 1866 r.

[1] Archiw J. Z. R. Cz. III T. II, 7, 12. Tutaj Cz. VI. T. I, 626, 628 ślady istnienia szpitala przy tymże konwencie w pierwszej połowie w. XVII.

[2] Teodorowicz, Gorod Władimir (Poczajów 1893), 189 i następne.

[3] Dr M. Loret w przytoczonej wyżej (str. 46) książce.

[4] M. le comte Dmitry Tolstoy, Le catholicisme romain en Russie. T. II (Paris 1864), 275.

1. Drużkopol.

Także Druszkopolem pisany, w dekanacie i powiecie włodzimierskim w południowej jego części, miał klasztor z kościołem parafjalnym oo. franciszkanów, należący do kustodji ich dawniej zamojskiej, następnie międzyrzeckiej, fundacji pierwotnej Stanisława Drużkiewicza h. Bożawola, kasztelana chełmskiego w r. 1692. Kościół p. w. Niepokalanego Poczęcia i św. Stanisława bpa męcz. wymurował wraz z klasztorem Wojciech Rzyszczewski h. Pobóg, kasztelan lubaczowski, w ostatnich latach swego życia († 1786). Z zakonników jego znamy z współczesnych spisów zaledwie O. Franciszka Zagórskiego, gwardjana w r. 1807, z r. 1825 gwardjana O. Zefiryna Gudowicza i kaznodzieję O. Franciszka Ungurewicza, więcej ich wtedy nie było, wreszcie z r. 1830, kiedy w klasztorze mieszkało sześciu ojców ze swym przełożonym O. Piotrem Bańkowskim. Takie zaś miał uposażenie w roku swojej kasaty, 1832: włókę ornej ziemi i 20 morgów sianożęci, z czego dochód w referacie Izby skarbowej, gubernatorowi podanym, obrachowano na $35^1/_2$ rubli asyg.

Kasata zniosła parafję, kościół pofranciszkański stał się filją parafji horochowskiej, również potem zniesioną 1877; następnie była tutaj chwilowo kaplica.

2. Korzec.

Koło Zwiahla, na północ od Sławuty, nad Korczykiem, w dekanacie zrazu zasławskim, następnie rówieńskim, ostatecznie zwiahelskim czyli nowogrodzko-wołyńskim, przy szosie kijowsko-brzeskiej. Siedziba to jest rodowa kniaziów tego nazwiska, z których Samuel i Jan Karol Koreccy, synowie Joachima, wojewodzica wołyńskiego, zmarłego w wierze schizmatyckiej około r. 1612, powołali tutaj do życia klasztor franciszkański, istniejący już około r. 1620.[1] Mało znamy uposażenie jego, jak i dalsze losy konwentu koreckiego; wiemy, iż w kościele spoczęły zwłoki obu fundatorów; starszego z nich, Samuela, uczcił zakon wyobrażeniem Samuela proroka, namaszczającego Saula, na pieczęci tegoż kla-

[1] A nie w r. 1606, jak podają katalogi tegoż zakonu, a za niemi także X. S. Ch. w warszawskiej *Encyklopedji Kościelnej* T. V (1874), 576, zapewne przez omyłkę druku stale powtarzaną. Joachim wraz ze swoją żoną Anną Chodkiewiczówną był schizmatykiem i umarł niezawodnie w r. 1612 (ob. J. Wolffa Kniaziowie litewsko-ruscy str. 175).

sztoru mocą uchwały, powziętej na kapitule, tutaj odprawionej w r. 1631. Ledwie parę imion jego gwardjanów przeszło do pamięci potomnych: O. Sebastjana Salensiusa w r. 1626,[1] O. Piotra Bańkowskiego w r. 1807, O. Dominika Chrzanowskiego w r. 1825 z kustoszem O. Dominikiem Woyniuszem, dwoma ojcami i jednym braciszkiem, wreszcie O. Gwidona Sieńkiewicza w r. 1830 z O. Dominikiem Woyniuszem, O. Fortunatem Mackiewiczem i jednym konwersem, jak podają elenchusy franc. z tych lat.

W czasie kasaty 1832 r. klasztor był murowany i posiadał wieś Duplinki w powiecie zwiahelskim, mające poddanych dusz męskich 77 z dochodem rocznym 500 rs. i pewnie jakie kapitały. Kościół, jeszcze w r. 1825 niedokończony, przerobiono później około 1883 r. na wspaniałą cerkiew schizmatycką.[2]

3. Krzemieniec.

Jak indziej na Wołyniu, tak i w starym Krzemieńcu (niedaleko Ikwy), stolicy z czasem jednego z trzech powiatów województwa wołyńskiego, osiedlili się franciszkanie konwentualni dopiero w epoce potrydenckiej, z początkiem wieku XVII. Do kościoła parafjalnego p. w. Wniebowzięcia N. M. P., ufundowanego przez królową Bonę przywilejem, danym w Krakowie 3 czerwca 1538 r.,[3] wprowadził ich biskup łucki, Marcin Szyszkowski, i oddał im parafję za aprobatą królewską Zygmunta III z r. 1606, a później Władysława IV. Farę krzemieniecką otrzymali wtedy franciszkanie uposażoną czterema łanami pola, dziesięciną snopową z wsi królewskich i innemi dogodnościami. Z biegiem czasu przybyły i zapisy pieniężne od różnych osób; wizyta kanoniczna, dokonana przy końcu r. 1818, oblicza je na 161.770 złp. z procentem od nich rocznym 5.828 złp.; wszystkich dochodów mieli franciszkanie

[1] Juljan Bartoszewicz, Studja historyczne i literackie T. III (Kraków 1881), 113/114: Księga protokołów franciszkańskich 1625-1650 prowincji ruskiej.

[2] L. R. w Słown. Geogr. IV (1883), 433. M. Balińskiego Starożytna Polska T. II Cz. 2 (Warszawa 1845), 855 podaje jakoby istniejący jeszcze natenczas kościół franciszkański. Wiadomości o dymach w Duplinkach w połowie w. XVII w Archiw J. Z. R. Cz. VII T. II, 463, a z pocz. w. XX w Spisok naselonnych mest wołynskoj gubernii (Żytomierz 1906).

[3] Akt tej fundacji wydał biskup A. Symon w swej monografji o biskupie łuckim, Jerzym Chwalczewskim, w *Academia Caes. Rom.-Cath. Eccles. Petropol. Anno Academ. 1895/6* (Petropoli 1896), 47 w przyp.; nieznany mu oryginał znajduje się w Polsk. Akademji Umiej. w Krakowie Nr. 131.

w tym czasie 9.784 złp., z czego po opędzeniu wydatków zostało im 150 złp.[1]

Kościół pierwotny był drewniany. Murowany stanął około r. 1638 kosztem kniaziów Wiśniowieckich i Zbaraskich, według rzeczonej wizyty, 56 łokci długi a szeroki 36, z dwoma kaplicami; murowane też miał ogrodzenie z malowanemi we framugach stacjami męki Pańskiej, z kapliczką murowaną na ich końcu, gdzie się niekiedy msza św. odprawiała. Dzięki różnym dobrodziejom wymurowali sobie oo. franciszkanie i klasztor obszerny na piętro, otoczony ogrodem i zabudowaniami gospodarskiemi. Zasobną też posiadali bibljotekę, liczącą w r. 1818 z górą tomów 400, która dawniej była jeszcze znacznie większa, bo kiedy podczas morowej zarazy (nie powiedziano w którym roku) wszyscy zakonnicy pomarli, bibljoteka uległa zniszczeniu i wiele cennych ksiąg z niej zniknęło. Przełożonych i liczbę zakonników znamy dopiero z ostatnich lat istnienia klasztoru w wieku XIX. Gwardjanem w r. 1807 jest O. Karol Golański i jeszcze w r. 1818; niewiadomo jednak, czy bez przerwy; zakonników w tym ostatnim czasie było z nim czterech, dwóch ojców i jeden braciszek; w r. 1825 gwardjanem i oraz kuratem O. Grzegorz Kobyliński S. T. D., dwóch kaznodzieji, jeden spowiednik i nadto dwóch ojców i jeden braciszek, razem siedmiu; w r. zaś 1830 sześciu ojców z tym samym gwardjanem.

Kasata z 20 sierpnia st. st. 1832 objęła nietylko klasztor, ale i kościół, a że skasowano też w Krzemieńcu i kościół licealny, więc powiatowe miasto zostało bez kościoła i taki stan rzeczy trwał do r. 1854, kiedy stanął nowy kościół murowany p. w. św. Stanisława bpa i męcz.; przedtem nabożeństwo odprawiało się w małym domku, mogącym pomieścić niewiele osób. Natychmiast po kasacie przystąpiono do przerobienia kościoła franciszkańskiego na cerkiew soborną, chociaż w mieście było kilka cerkwi, i otwarto ją w tym samym jeszcze roku 1832 d. 6 grudnia st. st. W r. 1818 do parafji franciszkańskiej w Krzemieńcu należało wsi okolicznych 40 i wiernych w nich było 3.424, kaplic 6; po upływie zaś wieku w r. 1918 wiernych 3.700 i 2 kaplice.

---

[1] Z wizyty kanon. w r. 1818, którą wydał N. I. Teodorowicz w Istoria goroda Kremenca (Siedlce 1904), 80 i nast. Ob. T. J. Steckiego Wołyń II 136 z przyp., 155/6 i 175.

4. Międzyrzec Ostrogski.

W Międzyrzeczu, nowo założonem miasteczku o parę kilometrów na południowy zachód od Ostroga, między rzekami Wilją i wpływającą do niej Teterówką, w dekanacie i powiecie tedy ostrogskim, osadził synów św. Franciszka konwentualnych i uposażył ich wcale hojnie dziedzic jego, Janusz książę na Ostrogu i hrabia na Tarnowie, ten sam kasztelan krakowski, ostatni ze swego rodu († 1620), który równocześnie podobnym funduszem zaopatrzył wprowadzonych przez siebie oo. dominikanów do Starego Konstantynowa. Jota w jotę, *mutatis mutandis* jest taki sam akt fundacyjny franciszkanów międzyrzeckich z 28 czerwca 1612, który się dochował również w oblacie ksiąg ziemskich tym razem powiatu ostrogskiego, tylko w latach późniejszych, dnia 26 stycznia 1814, aniżeli starokonstantynowski dokonanej. W powątpiewaniu o pełnej jego autentyczności utwierdza nas wypis z tychże ksiąg z 17 lutego 1806 r., zawierający oblatę w księgach grodzkich krzemienieckich ze zeznaniem O. Ludwika Biechowskiego, gwardjana tegoż konwentu d. 22 października 1649, iż „Kozacy z Tatarami (w r. 1648 i 1649 różnych miesięcy i dni) do miasteczka Międzyrzecza przyjechawszy, klasztor w niwecz obróciwszy, budowanie w nim będące popalili, sprawy, przywileje, dyspozycje, donacje, rezygnacje, rekognicje, membrany, dekreta w różnych sądach, fundusze, legata różne od różnych osób klasztorowi służące i inne wszystkie monimenta w klasztorze w skrzyniach i gdzieindziej pochowane, zakonników pozostałych pomordowawszy, te wszystkie sprawy jedne popalili, drugie poszarpali, popsowali i niewiedzieć gdzie zapodzieli“.[1] Faktycznie posiadał wówczas konwent wieś Popowce, mającą dymów 12, w r. 1650 tylko 6, a następnie do r. 1658 żadnego.[2] Pewnem jest dalej, że fran-

[1] Oba akty, fundacyjny z r. 1612 i manifestacyjny z r. 1649, przytacza Stan. Kardaszewicz, Dzieje dawniejsze miasta Ostroga str. 265/270 pod VII w dodatku do tekstu swego przedstawienia dziejów tegoż klasztoru str. 204/215. Nowe do nich przyczynki, według dokumentów w Muzeum Rapperswilskiem i w własnem posiadaniu, daje Franc. Rawita Gawroński, Klasztor OO. Franciszkanów w Międzyrzeczu Ostrogskim. Szkic historyczny w lwowskim *Przewodniku Nauk. i Liter.* z r. 1917, str. 943/960 (zawiera: I Legendy ludowe. II Powstanie i uposażenie klasztoru. III Losy dziejowe zakonu w Międzyrzeczu, wszystko przedstawione barwnie i zajmująco).

[2] Archiw J. Z. R. Cz. VII T. 2, str. 469. Przywilej miejski dla Międzyrzecza króla Zygmunta III z 18/II 1605, zatwierdzony przez króla Władysława IV d. 29/III 1638 tamże Cz. V T. . (Akty o gorodach 1432—1798).

ciszkanie międzyrzeccy prowadzili wtedy i długo potem kosztowne procesy z swymi sąsiadami, nie mogąc się spokojnie utrzymać w zapisanem sobie nadaniu fundacyjnem. Przyznawało im ono — rzecz szczególna — nienazwany imiennie folwark, przedtem książęcy, „wyżej miasta Międzyrzecza nad rzeką Wiliją leżący“ wraz z trzema jego włókami roli, jakie się znajdowały między rolami sług książęcych po obu stronach miasta Ostroga, w sąsiedztwie zaś ich cztery zaścianki i sad na pasiekę; następnie dwa ogrody, jeden za groblą ku Ostrogowi idący po prawej ręce nad rzeką Teterówką, a drugi nad Wilją, przy powyższym folwarku po lewej ręce jadąc do Krzemieńca, nadto staw, nad stawem za wałem, w tyle klasztoru; wreszcie dziesięciny „wszelkiego zboża ile rodzaju tak ozimego jako i jarego“, z siedmiu dziedzicznych fundatora folwarków, a mianowicie Bielmaża, Hulczy, Mizocza, Zdołbicy, Hlińska, Dołbunowa i Brodowa.

Wyrósł zaś ten konwent wedle wiarogodnej tradycji franciszkańskiej z kaplicy łacińskiej we dworze międzyrzeckim, przy której książę Janusz osadził mnicha z zakonu św. Franciszka, a po założeniu miasteczka sam podobno wymurował w niem dla franciszkanów wspaniały kościół p. w. św. Trójcy, z ciosowego kamienia w stylu bizantyńsko-gotyckim, o pięciu kopułach, pokrytych miedzią, jakoby już w trzech latach ukończony i 29 września 1609 konsekrowany przez biskupa kijowskiego, Krzysztofa Kazimirskiego.[1] Kościół ten okazały, jaki dostał w powyższym kształcie do wieku XIX i takiej zupełnie struktury, jak istniejąca przed nim do połowy w. XVII cerkiew Bohojawleńska w Ostrogu, może być jednak dziełem późniejszem, jak była niem niewątpliwie budowa klasztoru w kształcie twierdzy wzniesiona, z opasującym go wysokim murem i fosą, z czterema po rogach obronnemi czworobasztami, jeżeli to prawda, jak słyszeliśmy, że klasztor w czasie wojen kozackich został spalony i w niwecz obrócony; utrzymywanie też załogi wojskowej pod zwierzchnictwem miejscowego gwardjana do lat późniejszych, a nie do fundacji pierwotnej należy. Wnętrze kościoła oświetlały wąskie okna gotyckie, jak również i światło spadające z góry z okrągłych kopuł, mieszczących w sobie po ośm okien; kopuły wraz ze sklepieniem spoczywały

---

[1] St. Kardaszewicz, z którego i poniższy opis kościoła i klasztoru wyjęty, kładzie konsekrację kościoła na r. 1612 przez jakiegoś biskupa Kazimierza Piskorskiego (str. 207).

na sześciu kolumnach z ciosu. Było w nim jedenaście ołtarzy ze staremi obrazami, zdobnych w lekką, drewnianą rzeźbę złoconą, naśladującą kwiaty i owoce, oraz piękne posągi świętych. Ambonę okałały takież posągi czterech ewangelistów, baldachim zaś nad nią zakończał gorejący krzak Mojżesza. Po obu stronach prezbiterjum wisiały stare portrety w naturalnej wielkości, fundatora ks. Janusza Ostrogskiego i nieznanej matrony w szatach zakonnych. W wielkim ołtarzu, złożonym prawie z samych rzeźb przejrzystych, jaśniał stary obraz Matki Boskiej Śnieżnej, zdaje się, przez tegoż ks. Janusza oddany kościołowi już w wieku XVII, słynący cudami i dnia 15 sierpnia 1779 ukoronowany przez biskupa sufragana łuckiego, Franciszka Komornickiego.[1]

Kościół po wielkim pożarze 14 października st. st. 1854, który wybuchł w domach żydowskich i przy silnym wietrze zachodnim przeniósł się na niego, bardzo starannie odrestaurowany ze składek wiernych i własnych funduszów franciszkanów — otrzymał wtedy nowy organ, zbudowany przez organmistrza Edenhofera, sprowadzonego z Bawarji — niespodziewanie d. 23 września 1866 został z polecenia rządu zamknięty i opieczętowany. Przed upływem miesiąca, d. 19 października, oddano go duchowieństwu schizmatyckiemu i wyniesiono z niego prywatnie Najśw. Sakrament do kościoła ostrogskiego. Tegoż dnia wieczorem po kilkudniowej chorobie z wielkiego zmartwienia zakończył życie ostatni gwardjan franciszkanów międzyrzeckich, mąż świątobliwy i powszechnie szanowany, O. Franciszek Niewiarowski S. T. B. (* 1798, profes w Pińsku 1819, wyśw. 1822, pochowany na cmentarzu ostrogskim). Kościół przerobiono na cerkiew i już dnia 13 listopada odprawiło się w niej pierwsze nabożeństwo prawosławne. Sprzęty niektóre rozebrano do rozmaitych kościołów na Wołyniu, inne zaginęły; obraz cudowny M. B. pozostał w cerkwi. O losach archiwum i bibljoteki oraz bardzo wielu starych zabytków skasowanego klasztoru niewiadomo.

Z prowincji polskiej przybyli pierwsi franciszkanie na Wołyń do Międzyrzecza i do niej też początkowo konwent międzyrzecki należał; lecz rychło, po utworzeniu prowincji ruskiej, obejmującej także Litwę z Białorusią, na kapitule jeneralnej w Rzymie 1625, pozostał w jej obrębie wraz z koreckim, jako jeden z siedmiu

[1] *Gazeta Warszawska* z 11/IX 1779 Nr 73 i O. Wacław kapucyn w swoich Obrazach str. 443/4.

klasztorów kustodji lwowskiej, mieszczącym w sobie także nowicjat. Po rozdzieleniu tej prowincji na litewską św. Kazimierza i ruską św. Antoniego Padewskiego dekretem jenerała zakonu z 1 czerwca 1686, podniesiony został do godności kustodji, jednej z czterech w prowincji ruskiej *(Conventus custodialis Mederecensis)*, na której się utrzymał aż do ostatka, po upadku państwa pod zaborem rosyjskim, jako jedna z sześciu kustodyj w połączonej 1820 r. w jedną obu dawnych prowincyj, litewskiej i ruskiej. W katastrofie 1832 r. sam jeden na Wołyniu, w Kijowszczyźnie i Podolu ocalał.

Poza O. Ludwikiem Biechowskim, wspomnianym już wyżej gwardjanem międzyrzeckim, przełożonych i zakonników tego konwentu znamy dopiero z ostatniej doby jego istnienia. Gwardjanem w r. 1807 jest O. Daniel Lewkowicz, a w r. 1814 O. Łukasz Ilnicki. Za gwardjaństwa O. Samuela Pawłowskiego w r. 1825 magistrem nowicjatu jest O. Donatus Filipowicz, prefektem i nauczycielem literatury O. Jacek Missewicz, łaciny O. Mikołaj Woyczun, matematyki O. Feliks Gawiński, spowiednikiem O. Wiktor Suzdelewicz, nadto mieszka tutaj O. Ignacy Chyliński, kleryków profesów 13, w nowicjacie 3, laik 1. W r. 1830 gwardjanem jest O. Bonifacy Naginiewicz, ojców 7, kleryków 3, konwers 1. Wśród ojców godny jest pamięci Tyburcy Pawłowski (* 1796, prof. 1818, wyśw. 1820, † po r. 1875), nauczyciel matematyki w swoim czasie w szkołach pińskich, utrzymywanych przez franciszkanów, następnie za sprawę emisarjusza Szymona Konarskiego zasłany na Sybir do katorgi, potem z niej zwolniony; po r. 1850 chował on w Akatui znanego dekabrystę katolika Łunina, który uważał siebie za pochodzącego z rodu polskiego i Łunin-Mieleckim siebie nazywał.[1] Klerykiem zaś natenczas w Międzyrzeczu był później tutaj około r. 1842 O. Erazm Seling, bardzo wzięty i łatwej wymowy kaznodzieja, działający przedtem w konwencie wileńskim (* 1801, prof 1829, † po r. 1866). W r. 1844 na czele konwentu międzyrzeckiego stoi O. Adaukt Bukiewicz, po nim zaś długie lata, nie wiemy czy bez przerwy, przewodniczy mu aż do ostatka wspomniany powyżej zacny O. Franciszek Niewiarowski, już od r. 1848. Za jego rządów w r. 1852 liczy ojców 20, z tych 6 pracuje na parafjach, w r. 1858 znajdujemy na 14 zakonników, ojców 13, którymi byli: O. Franciszek Niewiarowski,

---

[1] Z relacji Marjana Dubieckiego w Krakowie.

gwardjan, O. Hieronim Kosiński, O. Franciszek Borzym, O. Marceli Turkowski, O. Ignacy Chyliński, O. Benedykt Zaremba, O. Ludwik Kweselewicz, O. Józef Napiórkowski, O. Apolinary Zwinogrodzki, O. Bazyli Rudzki, O. Franciszek Szepietowski, O. Jan Olszewski, O. Tyburcy Pawłowski i jeden brat laik Dydak Leszczyński. W latach następnych przybywają i nowicjusze, których liczba wzrasta aż do ośmiu w r. 1861 i 1862. Wreszcie w r. 1866, ostatnim naszego konwentu, liczył on 21 członków. Mieszkali w nim: O. Franciszek Niewiarowski gwardjan, O. Adaukt Bukiewicz wikary i profesor studentów, O. Gerwazy Dedyński magister nowicjuszów, O. Józef Napiórkowski, O. Antoni Kowalewski, O. Krzysztof Łępicki, O. Walenty Tymiński, O. Celestyn Borowski, O. Wiktor Szołajski, O. Leon Metelski, O. Tymoteusz Zdrojkowski i O. Hipolit Roszkowski; trzech braci nowicjuszów: Józef Lubowidzki, Piotr Moczulski i Ignacy Szuhajski. Na parafjach diecezji łuckiej pracowało sześciu zakonników: O. Kleofas Barszczewski, administrator w Szumsku (niegdyś ostatni gwardjan klasztoru tutaj istniejącego do r. 1832), O. Franciszek Dobrogowski, kapelan w Mizoczu, O. Erazm Seling, administrator w Iwnicy, O. Hieronim Kosiński, kapelan w Krasiłowie, O. Kazimierz Zdrojkowski, wikarjusz w Ostrogu i O. Jakób Żero, administrator w Katerynburgu.

5. Szumsk.

Miasteczko to nad Wilją, dopływem Horynia, w dekanacie i powiecie krzemienieckim, nie wcześniej, aniżeli z początkiem w. XVIII, z łaski swoich dziedziców Malińskich otrzymało skromny klasztor franciszkański o sześciu celach wraz z wymurowanym przez nich kościołem parafjalnym p. w. Niepokalanego Poczęcia N. M. P., konsekrowanym d. 8 września 1741 r. przez biskupa łuckiego i brzeskiego, Franciszka na Dmeninie Kobielskiego. Fundację tę zatwierdził poprzednik tegoż, biskup Stefan Rupniewski, dnia 3 czerwca 1722, a obejmowała ona, wedle oblaty w grodzie krzemienieckim z d. 12 lutego 1715, obok placu nieopodal rynku, na którym stanął kościół z klasztorkiem, pole za miastem w trzech rękach, w każdej ręce po dni piętnaście (na tych gruntach osiedli potem włościanie i utworzyli nową osadę, zwaną Cyranką), wolne bez miarki i czeredy mlewo w młynach szumskich (sławne to były młyny jeszcze za naszej pamięci), wolny wrąb w lasach, wolne

kurzenie gorzałki i warzenie piwa w browarach; ponadto aktem, oblatowanym w tymże grodzie d. 9 czerwca 1724, konwent dostał zapis sumy 12.000 złp. z procentem 7 od sta, lokowanej na miasteczku Szumsku i wsiach okolicznych. Fundatorem był Stanisław Maliński h. Pietyróg, podczaszy halicki, bezpotomny i najmłodszy z czterech braci, Aleksandra, Daniela i Jana, chorążyców wołyńskich. Jeden ze synowców fundatora, Jan, rodzący się z Aleksandra i Teresy Ledóchowskiej, przyrzucił do tego sianożęć na 30 kosiarzów d. 4 sierpnia 1729 r. i wreszcie Aleksander i Stanisław Malińscy, bracia rodzeni a synowie Antoniego i Zuzanny Skarszewskiej, dodali jeszcze ogród d. 20 kwietnia 1746 i potem powiększyli ilość gruntów dokumentem, oblatowanym w grodzie kamienieckim d. 15 kwietnia 1774. Prócz tego miał konwent szereg legatów pieniężnych od innych ziemian wołyńskich, jako to: Drzewieckich, Pruszyńskich, Wkryńskich, Leszczyńskich, Wyleżyńskich i Iskierskich; według wizyty kanonicznej w r. 1820 posiadał z nich sum pewnych 67.102 złp., zawodnych, od których procentu nie pobierał, 18.062 złp. oraz sum już wówczas oddawna zaginionych 45.488 złp.[1] W chwili swej kasaty w r. 1832 wedle referatu Izby skarbowej w obu wsiach swoich, nadmienionej powyżej Cyrance i Lepieszówce, liczył dusz męskich 21 z dochodem od nich 90 rs.

Gwardjanami byli w nim w wieku XIX, dawniejszych bowiem nie znamy: O. Serafin Wierzański w r. 1807; w r. 1825 O. Kleofas Barszczewski z O. Benwenutem Rapczyńskim, kaznodzieją i O. Michałem Rożnowskim; wreszcie w r. 1830 tenże O. Kleofas na swoim urzędzie oraz OO. Fabjan Jawgiell i Filip Walentynowicz.

Rychło po kasacie zamieniono obszerny kościół franciszkański na cerkiew, mianowicie z początkiem 1837 r.[2] Miał on na facjacie herb rzeźbiony Malińskich, Pietyróg, a z prawej strony wielkiego ołtarza kaplicę ich grobową, naokoło zaś był opasany grubym i dość wysokim murem, wkrótce po wielkim pożarze miasteczka w r. 1761. Parafję przeniesiono do niedalekiego Jampola nad Ho-

[1] Na podstawie dokumentów, przytoczonych w streszczeniu przez T. J. Steckiego (Wołyń II, 43 47). Nie przyjmujemy jednak jego mniemania, jakoby już w r. 1656 byli tutaj oo. franciszkanie i mieli kościół drewniany (str. 44 i 434), jak wszyscy za nim powtarzają. Same materjały zakonne początek tego klasztoru datują najwcześniej od r. 1705. O Malińskich h. Pietyrog a przydomku Jeło ob. Herbarz Seweryna Uruskiego T. X (1913), 161.

[2] N. I. Teodorowicz l. c. T. III, 365.

ryniem (wołyńskiego) i przewieziono też tutaj kosztowniejsze aparaty kościelne, archiwum franciszkańskie i bibljotekę klasztorną, z której jednak tylko szczątki ocalały w czasie pożaru kościoła jampolskiego.[1] Zdołano też wywieść pokryjomu do oo. dominikanów w Podkamieniu obraz Matki Boskiej w kościele oo. franciszkanów szumskich łaskami słynący: M. B. Niepokalanie Poczęta w pełnej postaci ze złożonemi jak do modlitwy rękami, stojąca na półksiężycu depcząc węża; głowa w glorji z gwiazdkami i promieniami, po bokach zarówno jak w górze aniołkowie w obłokach, z których po lewej stronie trzyma koronę, a po prawej monogram *M*, inny zaś niżej ma lilję. Według tradycji lokalnej miał ten obraz należeć do hetmana Żółkiewskiego i być z nim w obozie pod Cecorą, a potem przejść do Malińskich wraz z odłamkiem buławy hetmańskiej, wetkniętym w rękę N. Panny zamiast berła, i od nich ofiarowanym do ich kościoła franciszkańskiego.[2]

Aż do r. 1850 nie było w Szumsku kościoła katolickiego prócz malutkiej kapliczki cmentarnej. Nowy pod starem wezwaniem Niepokalanego Poczęcia a bardzo ozdobny, w stylu maurytańsko-gotyckim, wystawiła naonczas własnym kosztem, zmarła rychło potem, Ludwika z Pruszyńskich Mężyńska, mająca tutaj swój grób i portret.

F. Kapucyni.

Dopiero przy końcu wieku XVII, po przezwyciężeniu wielu trudności, przybyli oo. kapucyni z Włoch do Polski, do Warszawy naprzód 1681/3, wnet potem do Krakowa, zostając pod jurysdykcją prowincyj włoskich, najpierw bolońskiej, później toskańskiej. Następnie z woli Stolicy apostolskiej 1738 r. konwenty u nas kapucyńskie dostały się w zależność od prowincji czeskiej, co się im dało uczuć bardzo dotkliwie. Zaczem wkrótce utworzono osobną kustodję polską, a wnet i prowincję brewem Benedykta XIV z d. 5 października 1754, ale zawsze jeszcze pod opieką prowincji czeskiej, aż dopiero bulla Klemensa XIII z r. 1761 przecięła te węzły raz na zawsze, chociaż prowincja czeska jeszcze czas jakiś

---

[1] Stecki l. c. str. 43 i 46. Tutaj też str. 47/50 legenda ludowa o założeniu kościoła i klasztoru w Szumsku przez Stanisława Malińskiego w ekspiacji za zabójstwo brata.

[2] Tamże str. 47 i O. Wacław kapucyn l. c. 651/2.

starała się wszelkiemi sposobami zatrzymać zwierzchnictwo i wpływy swoje w Polsce. W czasie pierwszego rozbioru prowincja nasza kapucyńska, zostająca pod wezwaniem św. Wojciecha i Stanisława, liczyła klasztorów 25 i w nich kapłanów 223, kleryków 20, laików 112, razem 355 zakonników. Odłączenie od prowincji polskiej zakonu w zaborze austrjackim, mającego konwentów 6, hospicjów 2, a w nich kapłanów 67, kleryków 3 i laików 30, razem 100 zakonników, notyfikowano na kongregacji nadzwyczajnej w Warszawie d. 24 sierpnia 1781. Rosja w swoim zaborze zabroniła klasztorom kapucyńskim, jak i wszystkim innym, wszelkiej łączności z konwentami prowincji polskiej. Powstała wtedy osobna prowincja kapucyńska ruska z tem samem, co i polska wezwaniem. Oto jej konwenty, zostawiając na uboczu konwent w Lubieszowie na Polesiu, jako położony w diecezji mińskiej, a istniejący do r. 1832. Wszystkie one powstały dopiero koło połowy XVIII wieku lub w latach następnych a ostatnich dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

1. Ostróg.

Jak nas poucza wizyta kanoniczna z d. 18 listopada 1816 r., dokonana przez prowincjała O. Wacława Trzecieskiego,[1] osada tutaj kapucyńska zawdzięcza swoje powstanie księciu Januszowi Sanguszce, ostatniemu ordynatowi ostrogskiemu, który aktem z 3 kwietnia 1750 nadał plac z ogrodem za wałami miasta, przy drodze wiodącej do Dubna, na wzniesienie kościoła i klasztoru; wyznaczył też pewne dogodności, jako to: bezpłatne mlewo w młynach, wolny wrąb w lasach, co Małachowscy potem zakwestjonowali, ale nowy dziedzic, Fersen, znowu pozwolił. Do budowy przystąpił zaraz Samuel Łubkowski, starosta taborowski, regimentarz partji ukraińskiej, stawiając naprędce małą kapliczkę i klasztorek z drzewa; on też przygotował materjały do murowania świątyni i klasztoru i rozpoczął ich budowę, której po jego śmierci (1766) dokończył, jak się zdaje, po trzech latach nowy kapucynów dobrodziej, Feliks Maliński, miecznik wołyński († 1796 i w grobach tegoż kościoła pochowany). Konsekracji kościoła p. w. św. Trójcy dokonał w r. 1778 Franciszek h. Gryf Komornicki, biskup cezaropolitański, sufragan łucki.

---

[1] Manuskrypt z podpisem własnoręcznym prowincjała, obecnie w Bibljotece Jagiellońskiej.

Ślady siedziby tej zakonnej w Ostrogu znajdujemy już istotnie w r. 1750. Była ona zrazu hospicjum, a O. Stanisław pierwszym jego prezydentem; wspomina o tem relacja o kongregacji lwowskiej, w tym roku odbytej, z której i następne pochodzą wiadomości.[1] Następcami O. Stanisława byli: O. Mateusz pomiędzy r. 1752 a 1754, O. Sykstus 1754/57 i O. Baltazar pomiędzy r. 1757 a 1767, nie wiemy czy bez przerwy. Od czasu kapituły, odprawionej w Rozwadowie 1769 r., hospicjum ostrogskie zamieniono na konwent, gdyż zapewne wtedy ukończono tutaj jego fabrykę. Pierwszym jego gwardjanem został O. Kleofas, po którym sprawowali ten urząd: O. Kryspin w r. 1771, O. Sygfryd 1774, O. Baltazar 1778, O. Augustyn 1779, O. Metody 1782, O. Walenty 1785, O. Maksymiljan 1778 i O. Zenobjusz 1790, za którego w roku następnym 20 maja odbyła się kongregacja zakonna w tutejszym konwencie, jedyna kongregacja, jaka odprawiła się tutaj w Ostrogu.

Pomieniona wizyta z r. 1816 daje nam dokładny opis kościoła, klasztoru z budynkami gospodarskiemi, nabożeństw i życia zakonnego.

a) Kościół. Przed facjatą, mającą krzyż na sobie, znajdowały się dwie statuy kamienne św. Franciszka i św. Antoniego, a na środku dziedzińca przed kościołem trzecia statua M. B. Bolesnej. Ołtarzy w nim było ośm: w wielkim obraz św. Trójcy, a w górze mały obrazek św. Feliksa Walezjusza; dalsze mieściły się w t. z. kaplicach, t. j. większych zagłębieniach: 1) św. Franciszka Serafickiego, a nad nim obraz św. Klary; 2) św. Feliksa; 3) św. Józefa; 4) św. Antoniego Padewskiego, w górze św. Elżbieta; 5) św. Fidelisa, w górze św. Helena; 6) św. Tadeusza, w górze św. Jan Nepomucen i 7) P. Jezusa, przywiązanego u słupa, w górze św. Wawrzyniec i św. Bernard. Chór świecki przy ścianie nad babińcem bez pozytywu; posadzka w kościele i kaplicach kamienna; nad kościołem i nad kaplicami sklepienie; okien górnych nad gzymsami ośm, okienek małych cztery. Chór zakonny za wielkim ołtarzem, po obu jego stronach z dwoma wejściami na prezbiterjum, o dwóch oknach, przy trzech ścianach ławeczki, pośrodku pulpit,

[1] Z ksiąg archiwum oo. kapucynów w Krakowie: *Chronologica descriptio RP. Capucinorum Provinciae Poloniae ab a. 1740,* sporządzona około r. 1811, fascykulik wprawiony na początku aktów kapituł i kongregacyj tegoż zakonu od r. 1827, rękopis Nr 13 z klasztoru winnickiego.

w czwartej tafla szklanna pod cyborjum, w górze sklepienie, podłoga z tarcic. Były w tym chórze portrety fundatorów, a nad nim bibljoteka w sali obszernej, sklepionej. Zakrystja, mająca wejście z tego chóru od strony epistoły, duża, sklepiona, z rozmaitemi obrazami i z tem wszystkiem, co zwykle w zakrystjach bywa, przyczem zaznaczono: „tablica, wypis imion panującego najjaśniejszego domu do *memento* we mszach, zawierająca". Nad chórem kopułka z krzyżem żelaznym na wierzchu, a w niej jeden dzwon spiżowy, miernej wielkości. Cały kościół, typowo kapucyński, wewnątrz i zewnątrz był otynkowany i wybielony. Podobnież

b) Klasztor, na prawej stronie kościoła, murowany, o piętrze (idąc za miejscowym tam zwyczajem, nazywano to „o dwóch piątrach"), był wytynkowany i wybielony. Kurytarzy na dole, jak i na górze, po cztery; na ich ścianach obrazy i kupfersztychy „zakonników kapucyńskich *in spe beatificationis* będących z summułką życia onych, historje, mapy, perspektywy miast, pałaców i innych struktur". Na dole „kommunalne" pomieszkania: foresterja zaklauzurna, izba gościnna, izba furtjańska, refektarz, kanapa (t. j. spiżarnia), kuchnia, westiarja i pokój na szkółkę przeznaczony. Na górze, ponad foresterją, izbą gościnną i furtjańską i częścią kanapy — cztery infirmerje, kaplica, cela prowincjalska i sekretarska, oprócz kaplicy, z piecami po jednym na dwie ubikacje. W każdej z nich po jednem oknie, tylko w prowincjalskiej dwa, gdzie też był kominek; były tam dwie szafki, dwa stoliki, tyleż stołków, łóżko z siennikiem i poduszkami, sieczką nasypanemi i kocem zasłane, przyrząd do umywania się, kilka obrazów na ścianach.

W kaplicy jeden ołtarzyk z obrazem M. B. Bolesnej. Nad refektarzem, szkółką i kanapą w ciągu dalszym cele seniorskie i gwardjańska, wszystkich razem 11, o jednem oknie, tylko gwardjańska o dwóch, bez pieców, ale z luftami w podłodze, stąd ciepłe szło powietrze z dołu; urządzenie tych cel było takie same, jak wyżej. Nowicjat znajdował się osobno i składał się z 9 celek, dziesiąta była magistra nowicjatu, a jedenasta kustodjalna, również wszystkie bez pieców, ogrzewane nieco z dołu, gdzie były piece; umeblowanie w nich taksamo, jak reszty, bardzo ubogie. Na kurytarzu poprzyklejane kartki drukowane z rozmaitemi sentencjami i wyjątkami z Pisma św. do „pomieszkania zastosowanemi". — Obok klasztoru stały rozmaite budynki gospodarskie, stajnia, wo-

zownia, browar, stolarnia, oficyna czeladna z kuchnią, spiżarnią i różnemi składami. Ogród i sad klasztorny, warzywny i owocowy, zajmowały prawie połowę tego placu, na którym był kościół i klasztor z zabudowaniami, a więc przestrzeń tego niemała; drzew owocowych bardzo dużo, altany, inspekta, a nawet wymieniony pastewnik dla bydła i koni, do których trzymano kilku parobków.

c) Już urządzenie klasztoru wskazuje, że dbano tu o to, aby obserwa była dokładnie zachowana. W opisie nabożeństw powiedziano, że o północy w chórze odprawiano jutrznię z laudesami zwyczajnie, a w dni rekreacyjne z wieczora po komplecie lub o czwartej godzinie z rana. Od piątej do szóstej, latem w chórze, a zimą w refektarzu, odmawiano litanję do Wszystkich Świętych z przyłączonemi do niej modlitwami, poczem następowały medytacje, modlitwy poranne, śpiewanie prymy z martyrologium na ten dzień, tudzież tercji, następnie msza konwencka i inne; po nich sexta i nona kończyły nabożeństwa przedpołudniowe. Po południu o drugiej nieszpory, o czwartej zaś kompleta, *suffragia* zakonne, litanja do M. B. z różnemi modlitwami, poczem o wpół do ósmej medytacja i rachunek sumienia. Nadto w wyznaczonym czasie odmawiano codziennie całe oficjum *De Beata;* w poniedziałki, środy i piątki *Miserere, De profundis* oraz inne modlitwy i dyscyplinowanie się; przed przyjmowaniem komunji też „czyniono dyscyplinę". W dni niedzielne i świąteczne odbywało się bardziej uroczyste nabożeństwo z nauką duchowną lub tłumaczeniem katechizmu. Czterdziestogodzinne nabożeństwa bywały na św. Feliksa a Cantalicio (21 maja), na Porcjunkulę (2 sierpnia), na św. Antoniego (13 czerwca), w dniu św. Franciszka Serafickiego (4 października) i przez 3 dni Zielonych Świątek. W dni galowe dworu po mszy konwenckiej śpiewano *Te Deum*, a także w niektóre z nich zakonnicy udawali się na nabożeństwo do fary. Parafji kapucyni tutaj nie mieli, pomagali tylko w duszpasterstwie duchowieństwu świeckiemu.

Zasługuje wreszcie na uwzględnienie rzecz jedna, o której czytamy w pomienionej wizycie: „Dla włożenia nowicjuszów do należytego pisania, regularniejszego czytania, pojęcia języka łacińskiego, nabycia onegoż konstrukcji, w tym roku (t. j. 1816) ustanowiona jest szkoła półtory godziny z rana i tyleż po południu zabierająca czasu; nauczycielem jest przeznaczony osobny ojciec...; w tej szkole uczenie się dwom chłopcom klasztornym dozwolone

jest". „Rezolucja kazusów z teologji moralnej" odbywała się co miesiąc; rekolekcje zaś dziesięciodniowe co roku obowiązywały każdego zakonnika.

Z pocztu gwardjanów tego konwentu doszli naszej wiadomości: O. Walenty, dawnym obyczajem bez nazwiska podany w Kalendarzyku wileńskim na r. 1807. Następnie O. Sylwester Podgórski od r. 1814, za którego rządów w r. 1816 wikarym i magistrem nowicjatu był O. Teodul Strzelnicki definitor, O. Gabrjel Szmigielski kaznodzieją, nowicjuszów kleryków 5, braci 4, razem 12; w r. 1818 O. Witalis Polakowski, wikary, kaznodzieja ten sam, braci 3, nowicjuszów laików 2, razem 8. W r. 1827 gwardjan O. Melchjor z 3 ojcami i 4 braćmi, w roku następnym tyluż z gwardjanem O. Józefem. Za przełożeństwa tegoż w r. 1830 tyluż ojców, jeden subdiakon, nowicjuszów 4, laików 4, razem 12; tyluż i w roku następnym z gwardjanem O. Norbertem. Wreszcie w r. 1832 i ostatnim niema już nowicjuszów, ojców 5: Sylwester gwardjan, Poncjan dyskret I i wikary, Anioł dyskret II, Feliks, obaj kaznodzieje i Leonard, braciszków 2.

Kasacie uległ klasztor i kościół. Zakonników przeniesiono do Starego Konstantynowa. Nie wiadomo, co się stało z dość zasobną bibljoteką, liczącą około tysiąca dzieł, w większości swojej łacińskich. Remanenty klasztorne zlicytowano, a sprzęty kościelne rozebrano do różnych kościołów katolickich; własność klasztorną w ziemi oszacowano na 4 rs. dochodu rocznie,[1] żebrzący to był przecież konwent i zarazem jałmużniczy, żywiący w latach głodu chlebem i gotowaną strawą ubogich bez różnicy wyznania; mury i grunt przeszły na własność rządową. Mury te długo stały pustką, czasem tylko mieściły się tutaj składy wojskowe. Wreszcie około r. 1865 zaczęto je z woli rządu restaurować i kościół przerobiono na cerkiew schizmatycką, bracką, p. t. św. Cyryla i Metodego, a klasztor na mieszkanie jej duchowieństwa: poświęcenie jej wraz z pierwszą liturgją w niej prawosławną odprawiono d. 8 października 1867 r.

---

[1] Z referatu Izby skarbowej gubernatorowi. Reszta szczegółów z archiwum oo. kapucynów krakowskich i St. Kardaszewicza Dziejów dawniejszych m. Ostroga str. 202/3 (Klasztor kapucyński), gdzie wzmianka o własnej ojców aptece, z której dawali bezpłatnie ubogim lekarstwa.

X. Ignacy Hołowiński w swojej „Tece Rozmaitości"[1] piękny umieścił ustęp p. t. „Opuszczony klasztor i X. kapucyn", gdzie jakoby jest mowa o klasztorze kapucyńskim w Ostrogu. Wielka to dla historji szkoda, że niewiadomo, co tam wzięte z rzeczywistości i podania, a co wyszło z fantazji poetyckiej autora...

2. Stary Konstantynów.

Współczesna i tegoż samego ordynata, Janusza Sanguszki, jest to fundacja z 13 lipca 1750 r., co i poprzedniego klasztoru, i, jak on, będąca początkowo hospicjum, na czele którego w dwa lata później stanął O. Stanisław, prawdopodobnie i tutaj, jak w Ostrogu, pierwszy osady kapucyńskiej prezydent.[2] Około lat dwudziestu zostawała ona hospicjum, którem po O. Stanisławie rządzili prezydenci: O. Romuald 1754, O. Izajasz do r. 1759, O. Marcin do 1762, O. Hieronim, O. Hermenegild od 1765, O. Kleofas od 1767 i O. Rogacjusz od 1769. Po utworzeniu konwentu gwardjanami jego zostają: O. Pacyfik, O. Kosmas w r. 1775, O. Augustyn 1778, O. Filibert, za którego rządów w r. 1781 odprawiła się tutaj kapituła, O. Augustyn od r. 1784, O. Serwacy 1787 i O. Prokop 1790, prowincjał późniejszy. Wówczas to, w r. 1788, nastąpiła konsekracja murowanego kościoła p. w. św. Jana Chrzciciela przez biskupa-sufragana łuckiego, Komornickiego; stanął on za wałami miasta, przy bramie kuźmińskiej. Do wzmocnienia fundacji i nieco większego uposażenia konwentu przyczynili się nowi po Sanguszce dziedzice, Stanisławowstwo Lubomirscy.

Z lat bezpośrednio następnych brak dostatecznych wiadomości o tym konwencie i przełożonych jego. Po O. Klemensie na początku XIX wieku i O. Sylwestrze z r. 1807 spotykamy dopiero w r. 1818 O. Rafała Witkowskiego, a po dwóch latach O. Melchiora Cichockiego. Aż dopiero w r. 1827, kiedy odbywa się tutaj kongracja definitorjalna, ukazuje się ponownie O. Sylwester, oczywiście Podgórski, a po nim w r. 1831 O. Gerard. Było tutaj w onych latach studjum teologiczne z czterema klerykami, których liczba potem w r. 1840 spada do dwóch, zakonników zaś nagle się podnosi z 13 na 23 w r. 1833 za gwardjaństwa O. Ma-

[1] Wilno 1844, str. 40/170.

[2] Uzupełniamy niniejszem z ksiąg archiwum oo. kapucynów krakowskich rzecz o tym klasztorze dawniejszą w naszym Spisie ważniejszych miejscowości w pow. starokonstantynowskim str. 405/410, gdzie i fotografja jego kościoła.

ksyma Załeskiego z Czemerowiec, który na kapitule w tym konwencie 1837 r. zostaje obrany prowincjałem. W pogromie klasztorów konwent nasz ocalał i otrzymał parafję po dominikanach miejscowych.

Przeszło pół wieku zdołał się jeszcze utrzymać, dostając nawet od rządu włókę ziemi. Z wybitniejszych kapucynów starokonstantynowskich zasługują na wspomnienie: O. Prokop Krzywicki (a nie Krzynicki) znakomitym był katechetą w szkołach krzemienieckich przez lat przeszło dwadzieścia (a po ich skasowaniu administrator parafji w Krzemieńcu) i słynnym z wymowy kaznodziejskiej, zmarł około r. 1844.[1] O. Marcin Podgórski odznaczył się wielką gorliwością w szerzeniu wiary katolickiej, kiedy był wysłany około r. 1838 (miał wtedy lat blisko 30) na kapelana do marynarki czarnomorskiej i przebywał w Mikołajowie przy ujściu Bohu do morza Czarnego. Za tę żarliwość osadzono go w monasterze w gubernji tambowskiej u mnichów temnikowskich, gdzie dużo cierpiał. Potem około r. 1850 widzimy go w Tambowie. Gdy nie ustawał w apostolstwie, zesłano go na kończyny Laponji rosyjskiej, gdzie umarł niewiadomo w którym roku.[2] Z gwardjanów zaś po O. Samuelu Sarneckim 1837, O. Marjanie 1840, O. Maksymie Zaleskim jeszcze dwukrotnie 1844 i 1851 oraz po O. Modeście Tatarowskim 1848/50 czas dłuższy sprawuje ten urząd O. Gelazy Cybylski, wielkie mający zasługi w zakonie i kościele; zapalił on ducha pobożności i zwyczaje dawne wprowadził w życie; siedmiu nowicjuszów było wtedy w klasztorze. Następcami jego byli: O. Baltazar Kiliński w r. 1862, O. Marjusz Klepacki 1865 i każdy z nich ponownie. Ostatnimi zaś: O. Anioł Siedlecki w ósmym dziesiątku i wreszcie O. Oktawjan Bielawski 1879—1887. Kleryków już przed rokiem 1878 niema żadnych, ojcowie i laicy wymierali, nowicjat zakazany, na zniesienie rząd skazywał i ten konwent. Skasował go w r. 1887, lecz kościół jako parafjalny zostawił. Liczono w tej parafji w r. 1918 około 5400 wiernych, kaplic w niej, obok cmentarnej, było cztery: w Samczyńcach, Semerynkach, Skowródkach i Michałkowcach, wszystkie bez kapłanów.

---

[1] X. Jul. Chądzyński, O wykładach religji w Krzemieńcu w warszawskim *Pamiętniku religijno-moralnym* S. II T. VI (Warszawa 1860), 155 i w *Encyklopedji Orgelbranda* T. XVI (tamże 1864), 260.

[2] Pisał o nim M. Dubiecki w książce p. t. Z Przeszłości (Kijów 1910), 196 i nast.

3. Uściług.

Przy ujściu rzeki Ługu do Bugu około Włodzimierza, kilkanaście kilom. od niego, w dekanacie i powiecie włodzimierskim. Kiedy już był miasteczkiem, od swej dziedziczki, Rozalji Zahorowskiej († w czerwcu 1762), żony Antoniego Pocieja, strażnika w. lit. († 1749), otrzymał nazwę Roziampola, która się jednak nie utrwaliła. Z łaski tej pani stanęła w Uściługu, pierwsza na Wołyniu, osada kapucyńska, odnoszona zwykle do r. 1747, acz fundacja jej przypada najpóźniej na r. 1746, jeżeli na kongregacji zakonnej, odbytej w tym roku w Krakowie, występuje już hospicjum w Uściługu ze swym prezydentem, O. Rafałem.[1] Za jej jeszcze życia i niewątpliwie staraniem wyrosło ono w zupełny konwent na kapitule, odprawionej w Warszawie 1759 r. Po prezydentach: O. Rafale, O. Janie Chrzcicielu 1749, O. Wacławie 1750/53 i O. Serwacym 1753 następują gwardjanie, z których pierwszym był O. Damazy narodowości czeskiej († 1759), jak i O. Bartłomiej w r. 1761, gdyż Czechów w Uściługu było dosyć z czasów zależności od prowincji czeskiej; jest on potem kustoszem i definitorem († tutaj 1794). Równocześnie z nim umiera córka Rozalji i Antoniego Pociejów, Ludwika Honorata Lubomirska, Stanisławowa, wojewodzina ostatecznie kijowska († 16/X 1794, mając lat 70), pochowana u kapucynów w Uściługu i poczytywana przez nich za drugą fundatorkę; ona to bowiem po spaleniu się ich kościoła i klasztoru odbudowała wszystko z gruntu i nową, większą obdarzyła ich ordynarją, która po jej śmierci z przejściem dóbr pod rozbiór, została zredukowana na annuatę 600 r., przywiązaną do dominium w Uściługu, własności potem Miaskowskich.

Najstarszy ten konwent wołyński oo. kapucynów ulubionem był miejscem odprawiania w nim kapituł i kongregacyj definitorjalnych; z zapisków też o nich, przechowujących się w archiwum krakowskiem tegoż zakonu, dowiadujemy się o jego gwardjanach. I tak jest nim O. Prokop w r. 1764 i w czasie kongregacji 1767, nadto kongregacja 1770; O. Maksymiljan 1772; O. Klemens za kongregacji 1773 i kapituły 1775 tu odbytych; za następnej kapituły O. Szymon, znowu Czech († tutaj 1779); O. Nikodem; O. Firmatus od r. 1782 i za kongregacji w r. następnym; O. De-

[1] Pisząc o tym klasztorze w Spisie ważn. miejscowości w pow. starokonstantynowskim (str. 411/12), nie mieliśmy jeszcze tej i następnych wiadomości.

metrjusz od 1784; O. Eljasz, również Czech († 1787); O. Prokop; O. Tadeusz od 1790. Dalsze kapituły przypadają na lata 1793, 1796 i 1811. Około trzeciej ćwierci owego wieku mieścił się tutaj nowicjat. Z tego konwentu pochodził O. Elizeusz, nazywany także Eljaszem, w świecie Głębocki, misjonarz apostolski przez pół wieku na Syberji († w Tobolsku 1798); pamięć prac jego i zasług wznowił za naszych czasów O. Wacław, kapucyn krakowski, sam też w początkach swego życia zakonnego przez lat ośm (1863/72) sybirak.[1]

Jak o reszcie konwentów wołyńskich na przełomie wieku XVIII/XIX, tak i o Uściługu nic nie wiemy, prócz gwardjaństwa O. Leonarda w r. 1807 i wspominanego już przy poprzednich konwentach O. Sylwestra Podgórskiego w r. 1819, kiedy wizytowany klasztor naonczas w październiku,[2] już począł upadać: dwóch w nim jeszcze mieszkało ojców, jeden kleryk i trzech laików. Taż liczba zakonników, tylko bez kleryka, utrzymuje się za gwardjaństwa O. Gerarda 1827/1830 i wreszcie ostatniego już O. Witalisa 1831 r., kiedy urząd wikarego sprawuje przy nim O. Kasper. Klasztor skasowano w r. 1832 i parafję samoistną, którą, zdaje się, od początku mieli ojcowie przy swoim kościele murowanym p. w. św. Róży i Rozalji (na cześć fundatorki), o ośmiu ołtarzach; zniesiono ją po kilku latach, około r. 1838 i przyłączono jako filję do parafji korytnickej wraz z kaplicą cmentarną o trzech ołtarzach, mającą jeszcze natenczas, jak przedtem i kościół, mszały unickie. Losy bibljoteki tegoż konwentu, liczącej w r. 1819 około tysiąca tomów, są nam nieznane.

4. Włodzimierz.

W niedalekim od Uściługa Włodzimierzu, stolicy powiatu, osada kapucyńska istnieje już w r. 1752 pod prezydencją O. Izajasza. Założył ją X. Adam Wojna Orański h. Kościesza, biskup bellineński, sufragan kamieniecki i proboszcz fary włodzimierskiej, zbudowawszy im klasztor na placu miejskim, ofiarowanym przez króla. Kościoła własnego ojcowie nie mieli, tylko kapliczkę w klasztorze, obrządki religijne sprawowali we farze p. w. św. Joa-

[1] W broszurce p. t. O. Elizeusz z Uściługu, kapucyn w Syberji, w Krakowie 1889 wyd. (za X. Szantyrem Zbiór wiadom. o kościele w ces. rossyj. I. 95/8).

[2] Rękopis wizyty naonczas generalnej tegoż klasztoru, obecnie w Bibl. Jagiellońskiej.

chima i św. Anny, pomagając proboszczom; nie posiadali też osobnego nadania, ani sum pieniężnych, utrzymywali się z jałmużny i z niewielkiego koło klasztoru ogrodu.

Sam klasztor, połączony z farą, wedle wizyty jego generalnej z r. 1816[1] był murowany, o piętrze, miał na dole cel trzy z piecami, przeznaczone dla dobrodziejów, odwiedzających konwent, a dalej refektarz, t. zw. kanapę (spiżarnię), kuchnię z resztą ubikacyj; na górze zaś cel zakonnych siedm bez pieców, ogrzewanych przez otwory w podłodze ciepłem powietrzem, infirmarję z piecem, nadto cztery cele z piecami i bibljoteką, liczącą 556 książek. Obok chóru zakonnego w klasztorze znajdowała się mała kapliczka z jednym tylko ołtarzem. Na dziedzińcu studnia, niektóre zabudowania gospodarcze, stajnia, wołownia, browarek, oficyny — wszystko murowane. Za klasztorem ogród z oranżerją. Cała cyrkumferencja klasztorna obejmowała łokci 180 długości i 50 szerokości.

Pierwszych jego przełożonych podaje konsygnacja wyżej wspomniana klasztorów kapucyńskich w ich archiwum krakowskiem. Po O. Izajaszu byli tu prezydentami: O. Prokop 1755/62, O. Serafin, O. Pelagjusz w r. 1765, O. Wincenty 1769 i O. Felicjan od 1772/78, za którego rządów w roku drugim, 1773, hospicjum to zostało konwentem. Odtąd też idą gwardjanie: po O. Felicjanie O. Izajasz, O. Roman od 1781, O. Firmatus w r. 1784, O. Zenobjusz w 1786 i O. Teodozy w 1790; w r. 1794 odbyła się tutaj kongregacja. Z zerwaniem łączności klasztorów wołyńskich z resztą macierzy polskiej zanikają wszelkie wiadomości o naszym klasztorze. Dopiero w Kalendarzyku wileńskim na r. 1807 zjawia się imię jego gwardjana, O. Feliksa, a w czasie wizyty pomienionej z r. 1816 O. Melchjora Cichockiego z drugim kapłanem, wikarym, O. Aniołem Kozłowskim. Za gwardjaństwa O. Kazimierza w r. 1827 jest jeszcze dwóch ojców i jeden laik. Podobnież za jego następców: O. Norberta 1828/30, O. Szymona, eksdefinitora 1831, kiedy wikarym jest O. Kajetan, kaznodzieją O. Dydak i laik Fulgenty, jakoteż w roku kasaty klasztoru, 1832, z tą jedną zmianą, iż wikarym był O. Cyryl.

Ma i ten klasztor swoją legendę, dotychczas niewyjaśnioną, a podaną i utrwaloną z najszczerszem przekonaniem przez

[1] Manuskrypt obecnie w Bibljotece Jagiellońskiej.

O. Wacława kapucyna († 1903), jakoby w tym klasztorze były zamurowane niektóre insygnja królów naszych po tajnem ich wywiezieniu z skarbca koronnego w Krakowie 1794 r.[1] Obecne poszukiwania z rozkazu władz wojskowych, dokonane d. 26 czerwca 1920 przez dyrektora Muzeum narodowego i wojskowego, żadnego nie przyniosły rezultatu.[2]

G. Karmelici t. zw. Trzewiczkowi.

Zakon żebrzący karmelitów trzewiczkowych *(Carmelitae calceati)* czyli dawnej, starej obserwy (*antiquae observantiae*), rozpowszechniony u nas w epoce potrydenckiej dość znacznie, w czasie pierwszego rozbioru Polski dzielił się na kilka prowincyj, w ciągu dwóch ostatnich stuleci Rzeczypospolitej powstałych. Obok polskiej istniały dwie litewskie: 1) św. Jerzego od r. 1756 z głównym swym klasztorem w Białyniczach w powiecie naówczas orszańskim, następnie mohylowskim, acz najstarszym był w niej konwent wileński z kościołem p. w. M. B. Śnieżnej i św. Jerzego,[3] zniesiony 23 marca 1797 i zamieniony na seminarjum diecezjalne; pod zaborem rosyjskim zwała się ta prowincja inaczej białoruską i od r. 1795 z woli metropolity Stanisława Siestrzeńczewicza zostawała p. w. św. Stanisława bpa i męcz., skasowana ukazem carskim z 28/IX 1816. 2) Wszystkich Świętych, utworzona brewem Klemensa XIII z 11 maja 1766 po wydzieleniu jej z (mało)polskiej, w zaborze rosyjskim zwana litewską, ukazem powyższym złączona z ruską. Tudzież 3) ruska p. w. św. Józefa Oblubieńca, utworzona kanonicznie na początku lipca 1688 z jednej dotychczas w Koronie i na Litwie, zrazu po pierwszym rozbiorze Rzeczy-

---

[1] Kościoły i klasztory zakonów reguły Ś. Franciszka w Polsce (Kraków 1885) w małej 8º str. 3/9 oraz Kraków w r. 1794 (tamże 1894).

[2] Czyt. komunikaty prasowe Ministerstwa S. W., ogłoszone w dziennikach (np. w krakowskim *Czasie* Nr 170 z 21/VIII i Nr 286 z 2/XII 1920), samegoż dyr. Gembarzewskiego w Warszawie d. 4/XII oraz X. Ignacego Dubowskiego, biskupa łuckiego i żytomierskiego w Łucku d. 14/XII 1920 (w warszawskiej *Rzeczypospolitej* z grudnia 1920 Nry 178 i 185); ob. nadto H. Mościckiego o losach insygniów naszych koronnych relację w *Kurjerze Warszawskim* z początkiem lipca 1920, powtórzoną w *Czasie* Nr 161 z 11/VII ow. r., tudzież A. Wolańskiego Losy regaljów polskich. Kraków 1921, odb. z *Przeglądu Powsz.*

[3] Stąd dawna nazwa ulicy Świętojerskiej, najokazalszej z ulic wileńskich, od tegoż kościoła w stronę katedry, obecnie od r. 1920 ulica Adama Mickiewicza.

pospolitej, tworząca jeszcze jedną całość administracyjną. Rychło jednak klasztory zaboru austrjackiego, t. zw. galicyjskie w liczbie sześciu: dwa we Lwowie p. w. Nawiedzenia N. M. P. i św. Marcina, w Rozdole, w Trębowli, w Bołszowcach, w Kochawinie, w Sąsiadowicach i w Husakowie, zostały z woli rządu wyodrębnione i od r. 1782 miały swego własnego komisarza a potem prowincjała. Pozostałe w Rzeczypospolitej konwenty zorganizowały się na kapitule w Horodyszczu 1783 w osobną prowincję, nazwaną wołyńską, gdyż wszystkie, z wyjątkiem rezydencji w Barze na Podolu, która zresztą krótko trwała i wkrótce zanikła (1759—1793), znajdowały się na Wołyniu, zachowując dawne swe wezwanie św. Józefa; należały do niej jeszcze trzy konwenty diecezji kijowsko-żytomierskiej po utworzeniu w zaborze rosyjskim gubernji wołyńskiej. Dotrwała ona samoistnie pod własnymi prowincjałami do r. 1820, w którym została wcieloną do litewskiej Wszystkich Świętych. Podzieliła też z nią los swój końcowy. Wymieniamy najprzód konwenty jej starowołyńskie, znajdujące się w obrębie diecezji łuckiej. Obszernie i ze wskazaniem źródeł rozprawialiśmy o nich, jak i o reszcie klasztorów tego zakonu starej obserwy w osobnej pracy p. t. „Z przeszłości Karmelitów na Litwie i Rusi. Z przedmową Franciszka Rawity Gawrońskiego“ w dwóch częściach i woluminach, wydanych nakładem oo. karmelitów na Piasku w Krakowie 1918 (w części I Spis alfabetyczny tychże siedzib w zaborze rosyjskim; w II o obu tam konwentach karmelitanek tej obserwy — trzeci był we Lwowie — następnie przywiodło się wiadomości ogólne i statystyczne o tym zakonie, w końcu dodatki i indeksy).

1. Annopol.

W dekanacie zasławskim a powiecie, za Rzeczypospolitej, łuckim, następnie w ostrogskim, na wschód od Ostroga, niedaleko Horynia. Miasteczko to osadzone we wsi Glinnikach, jak się zdaje, przez Stanisława Wincentego Jabłonowskiego, wojewodę rawskiego a trzeciego w tym rodzie pana na połowie Ostroga, księcia św. państwa rzymskiego († przy końcu września 1754), wzięło swą nazwę od jego synowej, Anny Sanguszkówny, córki Pawła i Barbary Duninówny († tutaj 15/XII 1765). Wraz z miasteczkiem, lub nie wiele wcześniej, powstała tutaj siedziba karmelitów dawnej obserwy, z fundacji jego dziedzica z 27 lipca 1752,

który zbudował im kościół i klasztor drewniany, obdarzając ich zapisem 70.000 złp., zabezpieczonych na jego dobrach.[1] Odprawiali też ojcowie za duszę fundatora 120 mszy śpiewanych rocznie, a co sobotę śpiewali litanję do Matki Boskiej; mieli nadto kilka legatów mszalnych i na anniwersarze od szlachty okolicznej.

Kościół p. w. św. Ducha stanął blisko murowanego pałacu dziedziców, miał siedm ołtarzy, z których w wielkim znajdował się obraz M. B. Pocieszenia w sukience wyzłacanej, a na zasuwie drugi M. B. Szkaplerznej; również i przed kościołem na dziedzińcu stała kolumna z figurą kamienną N. M. Panny. Dwa były w nim bractwa: Szkaplerza od r. 1769 i św. Jana Nepomucena przy tegoż ołtarzu bocznym od r. 1789. Z urządzeniem tutaj parafji d. 7 listopada 1796 zaczęto po prawej stronie kościoła murować nowy w strukturze krzyżowej, ale „dla trudności o materjały" zaprzestano i nigdy go nie dokończono.

I klasztor był drewniany o piętrze po lewej stronie kościoła; cel miał 11, przeorat z alkierzem i bokówką, bibljotekę z 253 książkami i stancję na szkółkę bardzo małą; osobna była szkółka parafjalna w Annopolu, którą karmelici na znanym zjeździe duchowieństwa za staraniem Tadeusza Czackiego w Łucku w roku 1803 zobowiązali się utrzymywać. W chwili kasaty 1832 roku, klasztor oprócz sum pieniężnych, z legatów mszalnych i folwarku we wsi Sosnówce, który ojcowie trzymali w zastawie od fundatora czy też jego wnuka, Stanisława Pawła Jabłonowskiego, ostatecznie wojewody Królestwa Kongresowego († 1822), posiadał jeszcze cztery morgi ogrodu i dom drewniany. Szereg przeorów annopolskich otwiera: O. Marek Jandowicz, przez dwa triennia i naonczas definitor III w latach 1754/61; jest to słynny z czasów konfederacji barskiej O. M a r e k, mylnie Jandołowiczem i karmelitą bosym nazywany, „wzór zakonnika najdoskonalszy" († 1799 w Horodyszczu w 84 roku swego życia, z czego 65 w zakonie). Po nim: O. Tomasz Stępkowski 1761, O. Walerjan Gruszczyński

---

[1] Cała nasza wiadomość o tej fundacji z wizyty kanonicznej, dokonanej 10/X 1816 przez prowincjała ruskiego, O. Kandyda Krajewskiego, jakąśmy mieli od oo. karmel. krak. (ob. rzecz naszą: Z przeszłości Karmelitów I, 3/15 i II, 79). Być jednak może, iż fundacja weszła w życie dopiero po śmierci wojewody. O Annie Sanguszkównie, pierwszej żonie Antoniego Barnaby Jabłonowskiego, kasztelana krakowskiego (od 1782 † 1799) ob. wyżej str. 39 i 41. Bałamutnie w Słown. Geogr. I (1880), 39/40 o pierwszej tegoż żonie, jakoby Annie Czaplicównie.

1765, O. Franciszek Bryndzewicz 1769, O. Ignacy Mijakowski 1777, O. Rufin Lisowicz, O. Marek Jandowicz 1783 po raz trzeci, czasu kapituły tutaj odprawionej w czerwcu 1786 niewiadomo kto był przeorem, O. Anioł Wilczatyński ok. 1795, O. Baltazar Strzelecki, rodem z Bełzkiego, w r. 1807, O. Dominik Lachert, rodem z Wołynia, 1816 i O. Salwian Strzelbicki od 1825 i jeszcze 1828, zdaje się ostatni.

Po skasowaniu przez rząd klasztoru, kościół jako parafjalny ocalał, ale prędko się spalił i nabożeństwo odprawiało się w niewielkiej kaplicy, którą w r. 1891 zamknięto, parafję zniesiono, kaplicę zaś rząd kazał rozebrać i materjał sprzedał żydom. NB. Annopol, jeszcze przed zniesieniem w nim klasztoru karmelitów, został siedzibą eparchji wołyńskiej i seminarjum jej duchownego, przeniesionych tutaj z Ostroga w r. 1821.

2. Dorohostaje.

T. zw. Małe nad Ikwą, niedaleko Dubna, w dekanacie dubieńskim i powiecie niegdyś łuckim, pod zaborem rosyjskim w dubieńskim, miasteczko (w r. 1547) Leliwitów Dorohostajskich, a potem (od 1647) przez kądziel Sapiehów z linji kodeńskiej, następnie (w w. XVIII) Chodkiewiczów z sąsiedniego Młynowa, a przez eksdywizję (po r. 1816) braci Frankowskich, po r. 1863 skonfiskowane przez rząd i nadane jenerałowi Gresserowi. W murach zboru kalwińskiego Dorohostajskich, istniejącego tutaj już przed r. 1595 i którego ostatnim kaznodzieją był Tomasz Pandlowski około 1643 r.,[1] stanął kościół p. w. Wniebowzięcia M. B. i klasztor karmelitański, z czasem też murowany, fundacji pierwszych Sapiehów, panów na Dorohostajach, które się im dostały po Zofji, ostatniej z Dorohostajskich, katoliczce (może już od urodzenia po matce Elżbiecie Ewie Podbereskiej), żonie Tomasza Sapiehy, oboźnego litewskiego.

Fundacja tutaj karmelitańska, znajdująca się nad stawem zw. wielkim, powstała z woli brata zmarłego bezpotomnie Tomasza († 1654), Jana Fryderyka Sapiehy, pisarza polnego koronnego († w marcu 1664 w obozie pod Żurawnem). Wprowadzić ją w życie starała się wdowa po nim, Konstancja Herburtówna, urodzona z Żółkiewskiej, uzyskując aprobatę biskupa łuckiego, Mikołaja

[1] Miał go topić w Bugu Prusinowski, katolik (H. M. w swoich Zborach i senatorach protest., str. 51). Gdzie Ikwa, gdzie Bug?

Prażmowskiego, daną w Warszawie 15 lutego 1666 r. i zarazem zgodę swych dzieci, imieniem których występuje najstarszy jej syn, Mikołaj Leon, we Lwowie d. 27 sierpnia 1667, natenczas starosta owrucki. Atoli niedostateczne było to jeszcze uposażenie: „ojcowie *propter fundationem generaliter* a nie *specifice* w rolach, polach, gruntach i kondycjach w tej fundacji nie byli ukontentowani"; przyjęli *locum* w Dorohostajach na kapitule prowincjonalnej w Krakowie 1667 r., obsadzając je jednym ojcem jako prokuratorem i kaznodzieją, ale konwentu jeszcze tutaj nie mieli. Uposażenie ściśle określone, do którego od pierwszej chwili wchodziła wieś Mantyn z wszelkiemi jej przynależnościami, w czem jeden z dwóch młynów zwał się „ministrowskim" (pokalwińskim), wystawił dopiero po dłuższych targach i po śmierci swej matki Mikołaj Leon Sapieha w Dorohostajach d. 10 października 1679, naonczas kasztelan wołyński, zobowiązując się zrestaurować basztę na kościele (snać był obronnym) i sklepienie grożące ruiną, tudzież dopomóc ojcom w wybudowaniu klasztoru według ich abrysu na sześciu kapłanów i dwóch braci, jeżeli tylko uproszą sobie drzewo u kogo innego i przysposobią je, to pan kasztelan już im je zwiezie przez swoje podwody; oprócz dziesięciny, dawniej zresztą przyrzeczonej, pan na Dorohostajach nadał ojcom „trzy place przeciwko klasztoru z ogrodami przy ogrodach klasztornych", ale z tą kondycją, że na tych placach nikt niema mieszkać, tylko organista klasztorny, uposażony włóką pola i stróż sadowy. I nie tylko na piwa robienie w browarach swoich pozwolił, póki swego klasztor mieć nie będzie, co było i w zapisie pierwotnym, ale i na „kurzenie" gorzałki, jeśli ojcowie zechcą, by sobie ją „kurzyli bez najmniejszego impedimentu arendzie każdej jego karczemnej", zgodził się „extra wywozić i przedawać ją, byleby nie w majętnościach jego", ale „drew do gorzałki (kurzenia) z lasów swoich nie pozwolił". Przybywały też ojcom w latach następnych dość liczne zapisy mszalne panów okolicznych, np. Ledóchowskich ze Smordwy i Matwiejkowiec. Są ślady, że klasztor posiadał kapitały, które pożyczał szlachcie, ak np. Michałowi Krasickiemu 2.820 złp. (w r. 1776) lub Franciszkowi Malińskiemu 9.000 złp. (w r. 1802).

Już w r. 1676 zamierzone było utworzenie konwentu w Dorohostajach; upłynął jednak cały lat dziesiątek, kiedy z wybudowaniem tutaj klasztoru rządy przygotowawcze często zmieniających się prokuratorów przeszły w ręce stałych przeorów i powiększyła

się liczba zakonników. Na podstawie aktów kapituł i kongregacyj oraz innych ksiąg w archiwum oo. karmelitów na Piasku w Krakowie lista przełożonych tego miejsca da się ułożyć następująco: *a)* Prokuratorowie: O. Anastazy Niciński 1667 i 1670, O. Michał Czarnecki 1674 a 1676 mianowany przeorem, lecz po roku znów prokuratorem, O. Bonifacy Breyzowski (?) 1678 i 1681, O. Gerard Żuławski 1681, O. Albert Stępowski 1682, O. Henryk Śmieszkowicz do 1684 i O. Hipolit Adamowski od 1684. *b)* Przeorowie: O. Cyprjan Wymiński 1687 († we Lwowie 1708 jako spowiednik karmelitanek); O. Błażej Kobyliński 1689 i 1696; O. Djonizy Golański († we Lwowie 1707 też jako spowiednik karmelitanek, definitor i socjusz prowincjała); prawdopodobnie O. Wincenty Dziurski († w Wilnie 1717, również definitor), tudzież O. Tomasz Rokicki († w Mohylowie 1726); O. Franciszek Janowicz 1717 († we Lwowie 1730); O. Grzegorz Wężyk, nazywany Wężyckim, do 1726; O. Anioł Ostroróg około 1730, według wiadomości zakonnych w świecie Adam, syn Jerzego, nieznanego jeszcze dotychczas podczaszego koronnego i Anny Zamoyskiej, karmelita od 17 roku życia, posłany na studja do Paryża i Rzymu, magister S. T., wikarjusz prowincji ruskiej 1731, miał wydać swoje kazania, wsławił się zaś przekładem z włoskiego na język polski żywota, cnót i cudów św. Kajetana, kleryków (duchownych) pod regułą żyjących fundatora, p. t. „Ogrod liliowy i cedrowy zapachem cnot anielskich kosciol Chrystusow rozweselaiący" (w Krakowie 1719),[1] bibljotekę konwentu lwowskiego, w którym złożył niegdyś wota solenne, ubogacił książkami swojem staraniem, czciciel bł. Andrzeja Boboli T. J., pielgrzymujący do jego grobu w Pińsku, gdzie go śmierć zaskoczyła około 1733 w 79 roku życia; O. Józef Burgrabski inaczej Burgrafski h. Brochwicz II i dwukrotnie jeszcze potem od 1739 i 1769 (wtedy też tutaj † na zarazę), zasłużony około powstania konwentu swego zakonu w Łucku; O. Samuel Komorowski od 1733 przez dwa triennia i ponownie, zarazem definitor do 1754, brat rodzony prymasa Adama, a więc Korczak, syn Jana, stolnika nowogrodzkiego i Katarzyny Sulimierskiej (* 1704, prof. 1722, † 1757 w Olewsku); O. Andrzej Łukaszewicz do 1742; O. Telesfor Sieradzki od 1742; O. Jan Kanty Pyciejowski, podobno szlachcic, ale niewiedzieć jakiego rodu, 1745/8; O. Roch

---

[1] Ob. K. Estreichera Bibliografję Polską T. XXIII (Kraków 1910), 506.

Hermann 1748; O. Aleksander Jezierski do 1758 i eksprowincjał, jakoby już 1688 doktor teologji († 1773); O. Jan Czarnołoski 1758/61, też uczony, bo rzymski magister Ś. T. († 1790); O. Ildefons Jamiołkowski 1761; O. Franciszek Bryndzewicz do 1765; O. Michał Olszański od 1765; O. Tomasz Stępkowski 1776; O. Anioł Mirożski do 1783; O. Nepomucen Rzepecki od 1783, a za niego po raz pierwszy zaznaczony bibljotekarz w Dorohostajach, O. Mateusz Wkryński; O. Kanty Wottan około 1788, nieznany bliżej; O. Leonard Kotiużyński, eksprowincjał w latach 1782/6, syn najstarszy Andrzeja, mając lat 16 z retoryki został karmelitą we Lwowie, kształcił się w Łucku i w Rzymie, skąd wrócił magistrem Ś. T. (* około 1727 na Wołyniu, † 1789 w Annopolu); O. Jan Jaślikowski do 1802; O. Jan Rzepecki od 1802 i 1807; O. Wenanty Medyński w r. 1816, definitor i ostatni już O. Anzelm Woyciechowski od 1825, po kasacie udał się dobrowolnie do Galicji.

W r. 1832 kościół i klasztor zamknięto, majątek zabrano, parafję, zaprowadzoną tutaj d. 26 października 1726 przez biskupa łuckiego, Stefana Bogusława Rupniewskiego, zniesiono, niewielki kościół, wewnątrz i zewnątrz wybielony i gontami pokryty, przerobiono potem na cerkiew. Miał on zakrystję z prawej strony (ewangelji) a skarbiec z lewej, dwie małe wieżyczki przy facjacie, wewnątrz trzy ołtarze: w wielkim obraz M. B. z dzieciątkiem Jezus, malowany na czarno, w sukience srebrnej, pozłacanej, korony P. Jezusa i M. B. srebrne, berło pozłacane i drogiemi wysadzone kamieniami, na szyi M. B. sznur korali i wota rozmaite; łaskami on słynął już „w różnych ekspedycjach wojennych", kiedy miał być jeszcze u Stanisława Żółkiewskiego, kanclerza w. i hetmana kor., a nawet podobno przedtem u króla Zygmunta III, Sapiehowie go tutaj ofiarowali; pod nim św. Antoni na blasze srebrnej. W drugim ołtarzu św. Józef Oblubieniec a nad nim obraz św. Joachima i św. Anny; w trzecim, malowanym na płótnie, św. Tadeusza apostoła, którego cześć u ludu dzisiaj zaginęła, nad nim św. Szymon Stok, szkaplerz od M. B. odbierający.

3. Horodyszcze.

W malowniczem położeniu, niedaleko Zasławia, w jego dekanacie i powiecie, ale pierwotnie w dawnym krzemienieckim. Pierwsza to siedziba Karmelu dawnej obserwy na Wołyniu, nie tyle

czasem swego założenia, jak uposażeniem dostatniem, a dalej wspaniałością późniejszego kościoła i liczbą zakonników, wreszcie rezydencją prowincjała, nowicjatem i studjami zakonnemi. Powolne wszakże były jej początki w w. XVII. Dziedzina kniaziów na Ostrogu, potem drogą zastawu w r. 1570 Chomiaków, ziemian wołyńskich, dopiero kiedy przeszła do Pogroszewskich h. Roch z Wielkiego Pogroszewa na Mazowszu koło Warszawy, otrzymała kościół katolicki p. w. Nawiedzenia N. M. Panny wraz z klasztorem, jeden i drugi pierwotnie drewniany. Ufundował je Jan Pogroszewski, podsędek ziemski kamieniecki czy też podolski (u Niesieckiego), pan na Horodyszczu z przyległościami (już 1648), zapisując oo. karmelitom w latach 1661/70 wieś Paszuki i ostatecznie samo Horodyszcze. Z długiego pocztu dobrodziejów szlachetnych, których legaty w r. 1823 miały przechodzić sumę stu tysięcy złp., unieśmiertelnili się szczególniej ogromni bogacze, Józef i Stanisław bracia Lubomirscy, stając się nowymi fundatorami, wymurowawszy w r. 1741 czy też trochę później świątynię istotnie wspaniałą.

Kościół ten, konsekrowany d. 12 maja 1782 przez Jana Chryzostoma Kaczkowskiego, biskupa karjopolitańskiego i sufragana łuckiego,[1] kryty blachą, miał dwie wieże od frontu, jednę z trzema dzwonami a drugą zegarową, osobną kaplicę, długości liczył łokci 47 a szerokości 32, z posadzką dębową, konfesjonałów 6 (w Dorohostajach tylko 2), na filarach portrety fundatorów (Pogroszewskiego znajdował się potem w Żytomierzu, w zbiorach rosyjskich starożytności). „Prześliczne freski zdobiły całe wnętrze świątyni i korytarze klasztorne“, trzymające się jeszcze długie lata po kasacie; robił je mnich-artysta tutejszego konwentu, imieniem Antoni, jak i w dwóch innych klasztorach, mianowicie u pijarów w Lubieszowie i u trynitarzy w Beresteczku. Ołtarzy było w nim dziewięć: w wielkim obraz M. B. Szkaplerznej, słynący łaskami już przed r. 1765 i tłumy narodu ściągający na odpusty kilka razy w roku; przyswoili go sobie schizmatycy w cerkwi z tegoż kościoła urobionej, umieszczając go przy filarze z prawej strony od wejścia, acz to wizerunek Matki Boskiej bez dzieciątka Jezus, z siedmiu mieczami w sercu i Szkaplerznej, ikonografji dyzunickiej jest nieznany.

---

[1] Z Wołynia S t e c k i e g o T. I, 363/4, gdzie i o freskach (367), wszakże o fundacji kościoła bardzo niedokładnie.

Klasztor, według wizyty z r. 1823, murowany, o piętrze, kryty dachówką, stał na zachód od kościoła: na kurytarzach mnóstwo obrazów, cel na dole 11, na górze 9, nowicjat osobno z oddzielną furtą, z 10 celami i oratorjum, dwa też refektarze; w bibljotece liczono dwa tysiące kilkaset tomów, w czem nawet dzieł w języku greckim 30; podobno i archiwum miało być bogate, ale nie powiedziano, co w niem być mogło.

Zrazu rezydencja, *locus Horodiscensis*, od czasu kapituły prowincjonalnej w Bydgoszczy w maju 1664 z prokuratorem na niej mianowanym, O. Bonifacym Krzeczkowskim, który związał swe imię z nową tą siedzibą, przekształconą wkrótce na konwent. Pierwszym jego przeorem został O. Józef Niedabylski około r. 1670, drugim zaś O. Krzeczkowski od 1671 († tamże 1680). Następcy ich: O. Spirydjon Tamson 1678, O. Gerard Żuławski 1680, O. Karol Raczkowski 1682 i O. Bonifacy Breyzowski 1684; ale była chwila, że się zachwiał byt konwentu w Horodyszczu, bo rządzi nim prokurator O. Adam Jagodziński 1687. Po utworzeniu nowej prowincji ruskiej św. Józefa wracają już na stałe do rządów przeorowie konwentu: O. Maciej Rudkowski, O. Telesfor Gumowski, O. Marcin Szubert, O. Daniel Szczepankiewicz, O. Błażej Kobyliński w r. 1717, O. Ignacy Patocki 1720, O. Jacek Bieliński do r. 1726, O. Józef Wierzbicki od 1726, O. Franciszek Janowicz, O. Aleksander Józef Jezierski od 1730, magister teologji, rychło potem prowincjał; O. Stanisław Kraiński do r. 1733, O. Augustyn Samborski, O. Wacław Giglowski do r. 1739, O. Elizeusz Podrez i zarazem definitor, 1739/55; O. Aleksander Wierzbowski, definitor, następnie kustosz i sekretarz prowincji 1755/61 i 1765/9 kończy tutaj fabrykę konwentu; O. Marcin Rubczyński 1761, przedtem prowincjał, pisarz ascetyczny († w Łucku 1794, mając lat 87); O. Leonard Kotiużyński 1769; O. Anioł Miroński 1770, O. Rafał Pawłucki do 1773, O. Elizeusz Skorynowicz, Ś. T. D., prowincjał 1782; O. Wacław Kwiatkowski od 1777, za którego czasów istnieje już tutaj nowicjat; O. Djonizy Grochowski 1783; O. Eleutery Kamienobrodzki od 1785, magister teologji i b. prowincjał; O. Fortunat Szymaniecki 1795, potem prowincjał; O. Baltazar Strzelecki około 1800; O. Augustyn Jaworski usunięty 1804 przez rząd za pośrednictwem t. zw. duchownego kolegium katolickiego; O. Gabrjel Drohojewski 1805 i od 1811; O. Maciej Krowczyński od 1806; O. Ignacy Szczepanowski 1814 i 1817/24; O. Kandyd Krajewski 1815,

Ś. T. D., ostatni prowincjał wołyński 1816/20 a potem kurat horodyski 1825/32 i wreszcie O. Kornel Kordynowicz, ostatni przeor horodyski 1825/32.

W r. 1832 z początkiem września n. st. rząd zabrał kościół i klasztor, parafję skasował, a majątek konwentu skonfiskował, składający się wtedy z trzech wsi Horodyszcza, Paszuk i Monasterka, tej ostatniej po karmelitach z Ostroga, która po wielkim pożarze w Ostrogu 1809 r. dostała się konwentowi horodyskiemu wraz z przeniesieniem karmelitów ostrogskich do Horodyszcza. Szczególnie dotkliwym ciosem dla licznej ludności katolickiej stał się zabór kościoła, przy którym ojcowie nie wiemy od jakiego czasu utrzymywali parafję; obejmowała ona w r. 1823 dwa miasteczka i 25 wsi, wiernych zaś w nich w r. 1832 liczono 1.700; cztery w tej parafji były natenczas kaplice: w Sudyłkowie miasteczku, w Seredyńcach, w Kośkowie i w Rześniówce. Kasata zniosła je wszystkie: tylko jednę w Horodyszczu na cmentarzu pozostawiono kaplicę, do parafji zasławskiej należącą i w niej czasem odprawiało się nabożeństwa, zwłaszcza odpustowe w dniu M. B. Szkaplerznej. Kościół obrócono na cerkiew, a w murach klasztoru pokarmelitańskiego osadzono mniszki prawosławne, sprowadzone w r. 1858 z Połonnego.

4. Kisielin.

Ponure to miasteczko nad Stochodem wśród lasów na wielkich piaskach, w dekanacie i powiecie włodzimierskim, kiedy po Kierdejach Mylskich przeszło przez ożenek do Czapliców Szpanowskich, stało się głośnem z siedziby wymurowanego przez nich zboru arjańskiego, jednego z głównych na Wołyniu. W drugiej połowie w. XVII, jak gdzieindziej, tak i w Kisielinie zmieniła się postać rzeczy. Zbór i szkoła przestały istnieć, zniesione wyrokiem trybunalskim (1644), a dobra kisielińskie przeszły do Gołuchowskich h. Leliwa, spokrewnionych z Czaplicami (już 1683), niedługo zaś potem na kilka pokoleń do Ledóchowskich. Karmelitów osadził tutaj Abraham Gołuchowski, stolnik mielnicki i podkomorzy litewski († 1693), wraz z drugą swą żoną Marjanną Liniewską h. własnego z Liniowa († 1710), nadając im z końcem kwietnia 1691 w uposażeniu jedną włókę ziemi i pewne sumy funduszowe, przynoszące później ostatecznie procentu tylko złp. 2.211 gr. 23 rocznie, bo wiele z czasem — jak zwyczajnie — poprzepadało. Oboje też zbudowali im klasztorek z kościołem drewnianym, na

który biskup łucki wydał erekcję d. 11 lipca 1691, niewiadomo czy wraz z parafją, którą potem ojcowie posiadali.

Pierwszy kościół istniał tutaj, rzecz to pewna, już przed r. 1685, zapewne ze zboru przerobiony i parafjalny, który, być może, stał się następnie karmelitańskim. W każdym razie około r. 1720 mieli ojcowie wymurowaną ze składek świątynię p. w. Niepokalanego Poczęcia, bez wieży, z krzyżem żelaznym na facjacie i sześciu wazonami miedzianemi. Dziewięć czy ośm było w nim ołtarzy: w wielkim M. B. Niepokalanie Poczęta z koroną i w sukience srebrnej z licznemi wotami; miały też wota i inne ołtarze, jak M. B. Szkaplerznej, św. Józefa Oblubieńca, św. Wojciecha, obraz ołtarzowy św. Eljasza był w srebrnym płaszczu, a św. Tadeusza w srebrnej sukience. Bractwo szkaplerzne założono tutaj w r. 1711. W zakrystji zaś poza liturgicznemi i metrykalnemi było, jak nas poucza wizyta kanoniczna tego klasztoru z r. 1822, ksiąg wizyt generalnych 6, prowincjalskich 18, z mszałów oprócz własnych i rzymskich także jeden unicki, który się znajdował niemal w każdym kościele łacińskim, zwłaszcza zakonnym, także więc i tutaj dominikańskim.

I klasztor natenczas stanął murowany, będąc z kościołem w jednej linji złączony; cel miał na dole pojedynczych trzy, podwójną jednę, na piętrze pojedynczych pięć; książek w bibljotece łacińskich i polskich 246. Obok skromnych zabudowań na dziedzińcu i gospodarskich dwa ogrody: owocowy z sadzawką i warzywny z chałupą.

Konwentem zostało małe to miejsce zakonne za jednego z pierwszych prokuratorów, jakich znamy. Był nim O. Telesfor Gumowski, a po nim O. Błażej Kobyliński, O. Daniel Szczepankiewicz, O. Maciej Tarnecki, O. Franciszek Wolski Ś. T. B. a potem magister, od 1717, kapelan Jakóba Sobieskiego; O. Ignacy Patocki, pisany też Potocki, od 1720 i jeszcze 1726 na mocy dyspensy, gdyż kończył fabrykę murowania kościoła, Jackiem zwał się w świecie i z Lubelskiego podobno pochodził; O. Aleksander Jezierski, definitor II na kilka zawodów: do 1730, od 1739/42, od 1748, od 1758/61 i do 1765, zasłużony koło Kisielina, gdzie umarł (1773), wytoczeniem procesu ówczesnym dziedzicom, Ledóchowskim, którzy nietylko nie myśleli o wypłatach procentów, ale nawet czynili nadużycia, wdzierając się do posiadłości klasztornych i wyrządzając rozmaite krzywdy; O. Tomasz Zwoliński

od 1730, O. Martynian Karamański do 1733, O. Józef Burgrabski od 1733 do 1739 i 1765/9, O. Walerjan Gruszczyński 1755, O. Bertold Ordyński do 1758, O. Aleksander Wierzbowski od 1761, O. Jan Wiss od 1769 i jeszcze 1773, O. Ignacy Mijakowski do 1777, O. Wincenty Krajewski od 1777 i później pod sam koniec wieku XVIII, O. Brokard Modzelewski do 1783 i od tego roku, albowiem miał dalej prowadzić restaurację kościoła i klasztoru; O. Florenty Lewkiewicz Ś. T. D., eksprowincjał przy końcu owego wieku; O. Piotr Horsztein, usunięty przez rząd 1804; O. Paweł Tymiński Ś. T. L., złożony z przeorstwa podczas wizyty 1824, a na jego miejsce O. Feliks Pakułowicz; O. Bonifacy Izdebski 1825 i wreszcie od 1828 ostatni i wcale niebogobojny O. Hilarjon Dylinkiewicz, który w czerwcu 1830, niewiadomo za jakie przestępstwa, został przez wizytatora skazany na pięciodniowe rekolekcje o chlebie i wodzie w klasztorze łuckim i odmawianie przez ten czas codziennie psalmów pokutnych z litanją WW. ŚŚ.

Kasata klasztoru w roku 1832 pozostawiła kościół parafjalny, którym zrazu administrowali karmelici, najpierw O. Dylinkiewicz († 1837). Przed stu laty (1822) liczyła ta parafja 1.192 wiernych, dzisiaj (1921) ledwie 2.166 z kaplicami w Kupieczowie i w Woronczynie; miała ona niegdyś, dopóki klasztor istniał, trzy w swoim obrębie kaplice: w Dorosinach, dziedzicznych dobrach Ostrorogów, w Twerdyniach i w Świniarzynie, gdzie kapelanował X. Skulski, kapłan z unitów latynizowany.

5. Łabuń.

Nędzne to miasteczko, położone dość malowniczo nad Chomorem, dopływem Słuczy, przy ujściu Poganki koło Połonnego, w dekanacie i powiecie przedtem krzemienieckim, dzisiaj zasławskim, nazywało się niegdyś Lubuniem; przez kądziel dostało się ono od kniaziów na Ostrogu z początkiem w. XVII Lubomirskim. Dopiero z nich Józef, podstoli litewski († bezpotomnie 1755), utworzył w niem fundację kościelną aktem z 2 lutego 1745, oblatowanym w r. 1747, zapisawszy oo. karmelitom sumę 22.000 złp., tudzież z swego klucza łabuńskiego folwark Mozelówkę czy też Mozdówkę, i na wyznaczonym przez siebie gruncie w samym środku miasteczka na wyniosłym wzgórku wystawił im kościół i klasztor drewniany. Przejście Łabunia w ręce smutnej pamięci głośnego hulaki, Józefa Gabrjela Stępkowskiego h. Suchekomnaty,

kasztelana a potem wojewody kijowskiego (drogą kupna od Stanisława Lubomirskiego, brata Józefa, w lipcu 1773), nie wyszło na dobre fundacji zakonnej, acz przy sprzedaży Łabunia posiadłości jej zostały zastrzeżone. Stępkowski, za poprzedniem zgodzeniem się Rzymu, skorygował pierwotne uposażenie aktem z 15 lutego 1777, zabezpieczonym prawnie w r. 1780; za folwark, który zabrał dla siebie, dał futor pod gajem łabuńskim przy trakcie do Starego Konstantynowa, jurydykę nad stawem w miasteczku za klasztorem, gdzie się ulokowało później ośmiu mieszkańców. Nie przebierający w środkach pan na Łabuniu, któremu nie można odmówić zasługi podniesienia miasteczka przez zaprowadzenie w niem sławnych jarmarków (przywilejem królewskim z r. 1775), kiedy ukończył budowę wspaniałego pałacu na gruzach dawnego zameczku Lubomirskich i nie mógł skłonić opornych sobie mnichów, by się wraz z swoim kościołem i klasztorem przenieśli na inne miejsce, gdyż zbyt bliskie ich sąsiedztwo zawadzało pańskiej jego rezydencji, w której urządzał hulaszcze zabawy, uświetnione dwukrotnym pobytem króla Stanisława Augusta (1781 i 1787), użył gwałtu: przemocą zabrał im część placu koło kościoła. Tradycja miejscowa, która w aktach miejscowych nie jest zapisana, dodaje, że pan wojewoda a ulubieniec króla na instancje swoje, słane do Rzymu w tej sprawie przeniesienia własnym kosztem oo. karmelitów, uzyskał po kilku latach odpowiedź pomyślną, lecz w tym samym dniu otrzymał dekret, skazujący fortunę jego łabuńską na rozbiór za długi. Magnat tak się rozgniewał jednem i drugiem, zapóźną decyzją Stolicy apostolskiej i przedwczesnym dekretem trybunału, że kazał dać ognia do kościoła z swoich armat wiwatowych, stojących na dziedzińcu pałacowym; spłonął wtedy dach kościelny, zaledwie obrazy i sprzęty uratowano. Pan wojewoda nie miał już co dalej robić w Łabuniu, wyjechał do Warszawy, gdzie wesoło się bawiąc, wkrótce potem umarł (na wiosnę 1793), a że kościół stał bez dachu przez kilka lat, nabożeństwo odprawiało się w jednej z sal pałacowych.[1] Przy eksdywizji dóbr łabuńskich (1799) klasztor,

[1] T. J. Stecki, Wołyń I, 376/7. W opowieści tej odbiły się i zlały z sobą dwa fakty rzeczywiste: spalenie się pierwszego kościoła, o czem poniżej, tudzież zezwolenie Rzymu na zamianę dóbr uposażenia w r. 1777, o czem już się wspomniało. Zasłużony autor Wołynia nadmienia (str. 374), iż w czasie pożaru niewiedzieć którego roku, spłonęło archiwum miejscowe. Pokazywano też autorowi w jednej z pięciu cerkwi tegoż miasteczka stary obraz P. Jezusa w srebrnej su-

niezawodnie za sumy lokowane na Łabuniu, otrzymał kilka włók lasu, wolne mlewo i oficyny murowane z placem. Mieli też ojcowie i pewne sumy z zapisów mszalnych różnych ziemian wołyńskich, przenoszące w r. 1817 kwotę 60.000 złp., z których trzecia część była pod procesem i żadnego nie przynosiła procentu, to też zostawali w długach. Klasztor mieli drewniany, słomą pokryty, cel w nim było pojedynczych 6, podwójnych 2; w bibljotece około 160 tomów.

Z kapelanji pałacowej Lubomirskich wyrosła tutaj siedziba Karmelu (podobnie jak i franciszkańska w Międzyrzeczu Ostrogskim).[1] Kapelan ich, O. Piotr Tomasz Irzykowski, był pierwszym konwentu łabuńskiego przeorem już przed 1748 i jeszcze 1754 († w Łucku 1757); obok niego współdziałał przy tej fundacji O. Urban Gutowski, kapelan Józefa Lubomirskiego, który go przedstawił kongregacji definitorjalnej we Lwowie d. 19 czerwca 1745 na prokuratora przyjętej przez nią wtedy fundacji księcia podstolego. Następni przeorowie: O. Djonizy Głowacki od 1755; O. Piotr Olszewski od 1758 († we Lwowie 1773 jako spowiednik sióstr); O. Leonard Kotiużyński od 1761 do 1768 i ponownie od 1770; O. Anioł Miroński od 1768; O. Elizeusz Skorynowicz od 1773; O. Djonizy Grochowski 1777/83; O. Mateusz Niedzielski od 1783; O. Cyryl Kryliński po tymże i później ponownie, ale usunięty z przeorstwa 1812; O. Eliasz Świetliński około 1795; O. Ignacy Marcinkiewicz, usunięty z przeorstwa 1804; O. Kornel Kordynowicz do 1818; O. Dominik Lachert od 1825 i wreszcie ostatni O. Stanisław Jeruzalski albo Jaruzalski od 1828.

Kasata zniosła klasztor, kościół przecież zachowała wraz z parafją. Pierwotny, wystawiony przez fundatora spalił się w 1774; nowy przez karmelitów zbudowany w 1798 był o czwartą część mniejszy, konsekrowany w r. 1800 przez bpa-sufr. Jana Kaczkowskiego. Parafja liczyła przed wojną (1913) wiernych 3.329, obecnie (1921) zaś 4.098; ma filję w Hrycowie z w. XVIII (drewn., w 1852 murow.) i kaplicę cmentarną mur., przed wojną miała 2 kaplice: w Moskalówce i Brażyńcach.

---

kience, cudami słynący, z kościoła katolickiego przeniesiony (str. 375), i znów niewiadomo, z jakiego?

[1] Ob. wyżej str. 77.

6. Łuck.

Dwóch fundatorów głównych miał konwent karmelitański w stolicy wołyńskiej, znajdujący się poza dolnym zamkiem, naprost wjazdu do zamku górnego przy ulicy Karaimskiej. Pierwszy z nich, którego nazwisko źródła zakonne najrozmaiciej wypisują: Bazalski, Bazyliski i Bazylijski, imieniem Konstanty Antoni Charmes (?) a urzędem stolnik inflancki *alias* wendeński (jest nim już 1731), nietylko dał fundusz 25.000 złp. aktem z 12 grudnia 1739, oblatowanym w grodzie łuckim 26 stycznia 1740, ale i kościół p. w. św. Eljasza wraz z klasztorem za zezwoleniem władzy diecezjalnej wystawił z drzewa. Rozpoczął w nim rządy wspomniany już powyżej kilkakrotnie O. Józef Burgrafski, zrazu w charakterze wikarego, następnie już od czerwca 1742 jako przeor konwentu. Niezwykle liczne a hojne, jak rzadko gdzie i kiedy, posypały się od pierwszej chwili na rzecz tegoż konwentu zapisy mszalne ziemian wołyńskich, żeby wymienić tylko niektórych: Pietruszewskich, Świdzińskich i Jełowickich w r. 1742, Kordyszów, Wilgów i Olszańskich 1745, a potem znaczną sumę 25.000 złp. od kniaziów Woronieckich 1750, Czackich 1761, Horainów, Steckich 1765 i t. d. i t. d. I synowie szlacheccy zakonu dostawali zapisy od swoich rodziców na rzecz swego klasztoru, np. w Łucku O. Gabrjel Żurowski, syn Tomasza i Marjanny, podkomorstwa żydaczowskich, 6.000 złp. w r. 1745, a O. Szymon Hulewicz od swej matki, Anny z Bałabanów, podczaszyny brzeskiej, 1.000 w r. 1755. Wszystkich jednak dobroczyńców przewyższył, stając się drugim konwentu karmelitańskiego w Łucku fundatorem, Stanisław z Pigłowic Maniecki h. Sokola, podczaszy wołyński, z wielkopolskiego idący rodu. Kiedy Bóg zabrał mu córkę Ludwikę w 17 wiośnie życia († 25/V 1764, pochowana u dominikanów w Łucku), wieś jej posagową, Wiszeńki w powiecie łuckim *largissima manu* darował oo. karmelitom łuckim na wymurowanie spalonego ich klasztoru wraz z kościołem i sam się u nich pochować później kazał († 16/II 1779). I w samych Wiszeńkach kościół parafjalny, istniejący dotychczas p. w. Wniebowzięcia M. B., ufundował w r. 1771 niewątpliwie nasz Maniecki, chociaż dają mu niektórzy imię Dominika.

W częstych pożarach, jakim ulegał Łuck w nowszych czasach, z powodu przeludnienia jego żydostwem, dwukrotnie palił się kościół karmelitański, zostający p. w. św. Eljasza proroka i M. B. Szkaplerznej: w r. 1803 i to wraz z klasztorem, rychło

jednak, po trzech latach wymurowano go ponownie przy pomocy głównie obywateli miejskich; po pożarze w r. 1845, zdaje się częściowym, już go nie odrestaurowano,[1] a to z zakazu rządu, który zniszczenie upadającego tego domu bożego już był zadekretował. Według inwentarza z r. 1838 był ten kościół murowany strukturą krzyżową, frontem na wschód a facjatą zwrócony ku miastu, pokryty natenczas nowemi gontami i zewnętrznie potrzebował niezwłocznej reparacji. Ołtarzy miał siedm. W wielkim Eljasz prorok, a nad nim w ozdobnych ramach wisiał wysoko obraz M. B. w sukience wyzłacanej, z mnóstwem wotów i słynący łaskami, po zaborze tego kościoła przeniesiony do Włodzimierza.[2] Ołtarze boczne w kaplicach: w dwóch t. zw. „powyższych" (w prezbiterjum?) P. Jezusa Ukrzyżowanego ze strony epistoły i św. Józefa Oblubieńca w sukience posrebrzanej po stronie ewangelji; w „niższych" (w nawie kościoła?) cztery patronów zakonnych: św. Andrzeja Korsyna, św. Anioła męczennika, św. Marji Magdaleny de Pazzis i św. Alberta. Obok ołtarza wielkiego znajdowała się z jednej strony zakrystja, z drugiej zaś bibljoteka, licząca dzieł około 200. Na kościele od strony ewangelji trzy konfesjonały, od strony epistoły ambona. Chór przy drzwiach frontowych na arkadach murowanych, na nim organy o ośmiu głosach z dwoma miechami. — Jeszcze więcej wymagał rychłej i gruntownej restauracji naonczas (1838) klasztor murowany o trzech piętrach (z rosyjska wliczając w to i dół), nie mogący się podnieść ze zniszczenia jeszcze od r. 1812, kiedy w znacznej części był zabrany na szpital, a składy lazaretu mieściły się tu jeszcze w r. 1817, niegdyś w klamrze zamknięty, przez obalenie się w r. 1825 w jednej tylko linji pozostał, miał ostatecznie na dwóch wyższych kurytarzach cel podwójnych trzy dla prowincjała i przeora, pojedynczych dziesięć, na dolnym zaś kuchnię i dwie stancje na skład przeznaczone. Archiwum, znajdujące się w tym klasztorze, wizyta wzmiankuje, ale go nie opisuje.

Były tutaj w samych początkach studja zakonne: filozofji i teologji, lecz od r. 1765 urywają się o nich wiadomości. Wspomina je dopiero wizyta kanoniczna z r. 1817: sześciu kleryków

[1] Wizyta z r. 1817 nic nie wie o pożarze z r. 1793, o którym mówi T. J. Stecki w swym Łucku (Kraków 1876, str. 204/5), zamiast r. 1803. Toż za nim O. Wacław kapucyn w swych Obrazach cudownych (str. 429).

[2] Wedle relacji O. Wacława (l. c.), zapewne ustnie otrzymanej.

uczy się tu wtedy wymowy i Pisma św., których im udziela może razem z przeorem O. Bartłomiej Fuchshoffer, podprzeorzy łucki lat trzydzieści kilka, staruszek (* 1749, profes 1769, wyśw. 1772, † w Horodyszczu 1823). Więcej oczywiście wiemy o przełożeństwie konwentu, przeorach jego. Rozpoczyna ich szereg nadmieniony już wyżej O. Józef Burgrafski 1742/46, poprzednio tutaj wikary; O. Telesfor Sieradzki do 1748; O. Aleksander Czarnołuski od 1748; O. Jan Czarnołoski rezygnuje 1755, Wołyniak i w wielkiem poważaniu u obywatelstwa, uczył się w Rzymie, prowincjał litewski św. Jerzego 1763/6 i wołyński św. Józefa 1786, † około r. 1790; po nim O. Paweł Piotrowski; O. Walerjan Gruszczyński do 1758 i ponownie 1761/5; O. Korsyn Rakowiecki od 1758[1]; O. Marcin Rubczyński od 1765, ponownie od 1768 i wreszcie 1777/83; O. Józef Drohomirecki 1773/7; O. Florenty Lewkiewicz od 1783; O. Wacław Kwiatkowski w r. 1785; O. Gabrjel Drohojewski około 1807; O. Wacław Borysowicz w r. 1816[2]; O. Cyryl Zabłocki w r. 1817; O. Anzelm Wojciechowski w r. 1824; O. Gracjan Kamieński w r. 1825; O. Bonifacy Izdebski w r. 1826[3]; O. Wenanty Medyński 1828/32; O. Just Juchniewicz 1832 † 1837, którego biskup miejcowy, Michał Piwnicki, za jakieś nieporządki w klasztorze i nadwerężenie obserwy nie zdołał usunąć wbrew woli zakonnej; O. Feliks Miner 1837 i jeszcze 1844, ostatni nam znany.

W latach tych ostatnich liczba ojców z powodu kasaty klasztorów powiększa się znacznie w konwencie łuckim: w r. 1825 liczy on ich 3, w r. 1838 ma ich 5, w r. 1844 aż 12, a 11 w r. 1848. W połowie lipca 1850 rząd kościół zamknął i klasztor skasował, już przedtem, w r. 1842, zabrawszy mu wszelką posiadłość. Sterczącą ruinę Karmelu łuckiego jeszcze w ćwierć wieku potem opisuje historyk, miłośnik Wołynia: „Obszerne klasztorne mury bez dachu; na kościele — w niektórych miejscach dochował się on jeszcze — pozostały nawet potrzaskane sklepienia, na ścianach i suficie gotyckim w łuki, ocalały piękne freski pomimo deszczu, który je opłukuje; na gzymsach w bogatych sztukaterjach, niezliczona ilość gniazd ptasich; groby rozwarte sterczą kośćmi, których nie zadano sobie trudu chociażby uprzątnąć, czaszki i piszczele ludzkie walają się w śmieciu..."[4]

---

[1] [2] i [3] Ze zbiorów A. Wolańskiego w Krakowie.

[4] T. J. Stecki w swym Łucku str. 204.

7. Ostróg.

Jeszcze w ciągu wieku XVII oo. karmelici podejmowali kilkakrotnie starania, by osiąść w stolicy dumnych kniaziów nad Horyniem, pełnej niewiernych i różnowierców, już po usadowieniu się w niej oo. jezuitów; o nadziejach i wysiłkach ich w tej mierze, powiadamiają nas akty kongregacji definitorjalnej w Krakowie, z r. 1645 i następnej po pięciu latach w Jaśle, oraz jeszcze kapituły prowincjalnej z r. 1670. Dopiero po kasacie papieskiej jezuitów, w sto lat z górą potem ojcowie nasi zawitali do Ostroga w r. 1779 i to z woli rządu Rzeczypospolitej i za zezwoleniem biskupa łuckiego, Feliksa Turskiego, przenosząc się tutaj do konwiktu pojezuickiego, t. zw. *Collegium nobilium*, z niedalekiego Monasterku, maleńkiej wioseczki na wschód o trzy kilometry od Ostroga, gdzie mieli swój konwent od r. 1733 z łaski ostatniego ordynata ostrogskiego, Janusza Aleksandra Sanguszki. Karmelici ostrogscy, zatrzymując Monasterek, jako wioskę swoją funduszową, przerobili konwikt na klasztor, a z kaplicy jego, na formę małego kościoła wymurowanej dla wygody konwiktorów i xx. jezuitów, uczynili swój kościół; mieli oni obowiązek odprawiać msze w kościele oo. bazyljanów dla studentów w dawnem kolegjum jezuickiem, a u siebie 300 mszy funduszowych tegoż konwiktu. Przeorami tu byli: O. Karol Jastrzębski pierwszy; O. Kasper Kwiatkowski; O. Malachiasz Dresler od 1783; dalsi są nieznani aż do O. Feliksa Narkiewicza około 1807.

Już pierwsze lata zaboru rosyjskiego okazały się i oo. karmelitom wrogie. Najpierw osadzono czerńców prawosławnych zaraz w r. 1793 w kolegjum pojezuickiem na miejscu usuniętych z niego bazyljanów, a niezadługo, bo w r. 1795, kiedy Ostróg z woli Katarzyny II został rezydencją schizmatyckiego biskupa wołyńskiego, i rychło potem w r. 1797 zarazem miastem powiatowem, w klasztorze karmelitańskim pomieszczono wtedy sąd powiatowy (w kolegjum zaś pojezuickiem mieściło się seminarjum prawosławne od końca r. 1799 do 1821, w którym wraz z rezydencją biskupią przeniesione zostało do Annopola). Wielki pożar miasta w lipcu 1809 stał się katastrofą dla nielicznych zresztą zawsze tutaj karmelitów: pogorzał im klasztor, konwent ostrogski wraz z Monasterkiem wcielono do klasztoru w Horodyszczach koło Zasławia. Nie umiemy powiedzieć, co się stało z kościołem pokarmelitańskim. Słyszymy o nim z okazji nowego wielkiego pożaru miasta Ostroga

w r. 1838: spalił się wtedy dach na tym kościele i odtąd mury jego zupełnie opustoszały. „Oglądaliśmy jeszcze w młodości naszej ten kościół, który cały był pięknie wymalowany al fresco. Na początku 1860 r. mury pokarmelickie kupił na licytacji za 50 rubli żyd miejscowy Epelbejm i rozebrał je; materjał częściowo rozsprzedał, a na tem miejscu sklecił nędzne mieszkanie. Dnia 5 lipca 1861 r. z bramy klasztornej zdjęto symbol żelazny Opatrzności, ostatni znak świątyni chrześcijańskiej. Dziś już i śladu nie pozostało kościoła i klasztoru". „Na tem miejscu, gdzie stał klasztor przy wyjeździe ze starego miasta tuż za groblą, wiodącą na nowe miasto, zabudowane są dzisiaj domy żydowskie".[1]

H. Karmelici Bosi.

Do prowincji włoskiej św. Eljasza, utworzonej przez papieża Klemensa VIII w r. 1600, należeli początkowo karmelici bosi (*discalceati*) czyli zreformowani (przez św. Teresę † 1582 i św. Jana od Krzyża † 1591), osiedleni u nas już w pierwszej połowie w. XVII, i to zarówno w Koronie, jak i na Litwie. Ze wzrostem klasztorów „oo. teressanów", jak ich u nas także zwano, powstała osobna prowincja polska, która w r. 1737 na dwie została podzieloną: polską (koronną) p. w. św. Ducha i litewską p. w. św. Kazimierza. Koronna z 16 klasztorami i 248 zakonnikami utraciła w r. 1773 na rzecz zaboru austrjackiego 5 klasztorów z 65 zakonnikami; w litewskiej liczono naonczas 10 klasztorów z 153 zakonnikami. Ostateczny rozbiór państwa ukształtował nową postać prowincji w zaborze rosyjskim: klasztory województw w nim koronnych, wołyńskiem, podolskiem i kijowskiem, zachowały swą samoistność i nazwę św. Ducha tylko z dodatkiem *in Russia*. Było ich cztery: w Berdyczowie, w Wiśniowcu, w Kamieńcu Podolskim i w Kupinie; rezydencja w Narodyczach nad Uszą, w województwie kijowskiem a powiecie owruckim diecezji żytomierskiej już przedtem istnieć przestała, jedno lustrum ledwie trwała (1748—1763). Nowej tej kreacji zakonnej pierwszym prowincjałem został w r. 1796 stojący poprzednio na czele całej

---

[1] Stanisław Kardaszewicz (Wołyniak, * w Białogródce 8/V 1826, † w Ostrogu 6/X 1887), Dzieje dawniejsze m. Ostroga str. 199/200, gdzie daty 1795 i 1835 podane na str. 200 należy poprawić na 1797 i 1838, jak tamże na str. 88 i 90.

prowincji O. Andrzej Korsyn od Różańca św., w świecie Bardecki, szlachcic wołyński (w zakonie przybrał sobie imię św. Andrzeja Corsini z Florencji, karmelity i biskupa Fiesole, † 1373, kanon. 1629). Ostatnim zaś, jedenastym z rzędu od r. 1829 do 1832, O. Daniel od św. Alberta (patrjarchy jerozolimskiego † 1214), w świecie Noczyński. Klasztory pozostałe tej prowincji, zniesionej przez rząd, przyłączono w r. 1834 do prowincji litewskiej.

Wiśniowiec.

Nad Horyniem, niedaleko źródeł jego, w pobliżu granicy byłej Galicji, w dekanacie zrazu zbaraskim a następnie krzemienieckim i w tymże powiecie. W Nowym Wiśniowcu, przy drodze od zamku nad urwiskiem wysokiej góry, dzielącej Stary Wiśniowiec od nowego miasta, osadził karmelitów bosych książę Jeremi Michał Wiśniowiecki, stawiając im kościół p. w. św. Anny i klasztor z nieznanem bliżej uposażeniem, krótko przed burzą Chmielnickiego, w r. 1645. Podzieliła też los Wiśniowca nowa ta siedziba zakonna[1] w następujących rychło po jej założeniu wojnach kozackich i najazdach tatarskich, tureckich. Niewiele jednak dochowało się pewnych o tem szczegółów. W zbiorach konwentu tychże oo. karmelitów na Czerny koło Krakowa znajduje się sztych z wieku XVIII, przedstawiający O. Hilarego od św. Józefa, umęczonego Polaka karmelitę za wiarę przez kozaków w r. 1655, jak głosi napis u góry: „*Venerabilis Pater Hilarius a S. Joseph, Carm. Disc., Polonus*", a na dole: „*A Cosacis scisso capite lanceaque confossus, Martyr pro fide Christi occubuit*"; z rodu Herburtów pochodził ten ojciec z Wiśniowca. Podczas napadu tureckiego na Wiśniowiec w r. 1675 spalono i kościół i klasztor; z zamordowanych wtedy zakonników są znane imiona O. Emanuela a Sapientia (Mądrości) i brata Pachomiego od Jezusa.

---

[1] Datę i topografję jej przywiódł T. J. Stecki w swym Wołyniu II, 359 przy końcu rozdziału o Wiśniowcu, „tej Mekki dla każdego wołyńskiego turysty" (str. 202/360). Korzystaliśmy z licznych materjałów w archiwum oo. karmelitów bosych w Czerny koło Krakowa oraz z wizyty kanonicznej klasztoru w Wiśniowcu z r. 1816 i innych lat, znajdującej się w *archiwum konsyst. żytomier.* Nie zdołaliśmy natomiast wyzyskać aktów kapituł generalnych karmelitów bosych z lat 1609—1729 w kod. Nr 1877 *Bibljoteki Ossolińskich* we Lwowie; możeby się tu co i do Wiśniowca znalazło.

Przy końcu wieku XVII stan tego konwentu był tak rozpaczliwy, iż noszono się z myślą opuszczenia go. I możeby do tego przyszło, gdyby nie nawoływania do wytrwałości i męstwa O. Franciszka od Oczyszczenia z rodu Tyszkiewiczów, który tam był prezydentem, a później prowincjałem od 1697 † 1698. Wprost opatrznościowym dla Wiśniowca stał się jeden z następnych przełożonych tego konwentu, dwukrotnie nim tutaj rządzący w początkach wieku XVIII, O. Justyn od św. Teresy, w świecie Wawrzyniec Tomaszewski (* w archidiecezji gnieźnieńskiej 1662 † na początku 1730, nie wiemy gdzie, w Wiśniowcu czy we Lwowie, gdzie też był przełożonym); z kapłana świeckiego a bardzo nabożnego został on karmelitą bosym w Krakowie, macierzy tego zakonu w Polsce, za powrotem z pielgrzymki do Rzymu (około 1690). „Ten jest mąż boży — opowiada o nim wielce budujący hagiograf pobożnych Polaków i Polek — który zdezelowany w Wiśniowcu klasztor przez kozackie i tatarskie najazdy do dawnej całości przyprowadził, będąc tam długo przełożonym, a sam własnemi rękami około niego robił; sam na studnię źródła dobywał, a na potrzebę klasztoru obfitą i do podziwienia zdrową wodę wyprowadził. Jego świątobliwość i przykładność życia cały Wołyń napełniła, a osobliwie J. O. książęcia Michała Wiśniowieckiego do tego zachęciła, że pomieniony kościół od książęcia Dymitra (!) Wiśniowieckiego, dziada swego, wymurowany a od Turków spalony reparował, ozdobił i klasztor szczodrobliwie uposażył“.[1] Zasługą to jest O. Justyna od św. Teresy, iż skłonił ostatniego z rodu Wiśniowieckich, smutnej pamięci księcia Michała Serwacego († 1744), aby wznowił fundację wielkiego swego przodka. Istotnie, dość znacznym obdarzył swoich ojców zapisem książę hetman w. lit.: aktem, sporządzonym d. 12 kwietnia 1718, aż cztery wsi im wydzielił w kluczu nowowiśniowieckim (liczącym podówczas wsi 23, a kluczów na samym Wołyniu miał pan na Wiśniowcu 16, w dobrach zaś litewskich i ukraińskich jeszcze 10), mianowicie Rakowiec Średni, Myszkowce, Łopusznę i Pachynię. A nietylko sobie pałac na dawnem obejściu zamkowem zbudował, wystrojony wewnątrz przepychem wielkim, a wraz z bratem Januszem wspaniały kościół w Krzemieńcu oo. jezuitom, lecz także oo. karmelitom w Wiśniowcu

[1] X. Floryana Jaroszewicza, zak. św. O. Franciszka reformatów († 1771), Matka Świętych Polska. Część IV (Poznań, nakł. drukarni „Kurjera Poznańskiego“ 1896), 186 pod d. 17 grudnia.

zrestaurował i urządził na nowo opustoszały duży ich klasztor, mający cel dwadzieścia kilka, otoczony ogrodami i sadami, jakoteż kościół okazały p. w. teraz św. Michała archanioła, swego patrona, w którym było aż 15 ołtarzy, a w wielkim obraz M. B. łaskami słynący; różne zabudowania gospodarcze im wystawił z mieszkaniami dla licznej służby i kapeli kościelnej. Już w r. 1722 wznowienie i powiększenie tej fundacji książąt Wiśniowieckich zostało dokończone.

Gospodarczo przedstawia się ona w r. 1816, według wizyty kanonicznej, następująco: We wszystkich wsiach klasztornych (Rakowiec Wielki, Rakowiec Mały, Myszkowce, Łopuszna, Pachynia) poddanych, za których t. z. poduszne opłacano, liczono 521. Było tam koni 152, wołów roboczych 106, owiec 171, świń 118, kóz 46, drobiu różnego sztuk prawie 120, ilość krów opuszczona; pni pasieki 90. Dni pańszczyźniane tak zaznaczono: od św. Wojciecha do św. Marcina trzymający grunt potrójny odbywali po trzy dni tygodniowo, podwójny po dwa dni, a pojedynczy i ogrodowi po jednym dniu na tydzień; od św. Marcina do św. Wojciecha pojedynki i ogrodowi po jednym dniu tygodniowo, a inni po dwa dni na tydzień. Były też daniny *in natura:* motków nici 8 (motek liczono po gr. 10), kapłonów 62 (kapłon 15 gr.), kur 77 (kura 10 gr.), jaj kóp 7.155? (kopa 20 groszy); obrachowywano również pańszczyznę: dzień roboty potrójnych 15 gr., podwójnych 12, ogrodowi i pojedynki 10 gr.: wszystko to dawało rocznej intraty złp. 11,134 i gr. 24$^1/_2$. W tymże roku (1816) zebrano żyta jarego i ozimego kóp 1.027, pszenicy kóp 637 i snopów 30, gryki kóp 426, jęczmienia 692, grochu 64, owsa 686, prosa 62, konopi płoskoni 58, maciurki 103, lnu 17, siana sążni 30 i fur 4. Lasy były nieznaczne, przeważnie na opał i na budowy wiejskie. — Sumy pieniężne w ilości 42.982 złp. przynosiły pewnego procentu 1.691 złp. 24 gr., razem tedy 12.826 złp. 18 gr. Nie wchodziły w to, jak się zdaje, arenda ze stawów, karczem, dochody z probostwa, iura stolae, z pasieki i za zboże sprzedane. W r. 1818, uwzględniając to wszystko, miano złp. 17.325, w 1825 złp. 19.960, w 1831 złp. 20.035 i wszystko się rozchodziło na potrzeby kościoła i klasztoru. Kiedy w r. 1832 zniszczono kościół i klasztor, posiadłości jego ziemskie składały się tylko z poddanych męskich dusz 697 i dochód z majątku rs. 2.907 kop. 65$^1/_2$.

Konwent naonczas był liczny, znajdował się w nim nowicjat. N. p. w r. 1816 zastajemy w Wiśniowcu ojców 7, nowicjuszów po profesji 9, braci profesów 5, a donatów 2, razem 23; podobnież i w innych latach.

Mieli też karmelici przy swoim kościele parafję, nie wiemy od jak dawna, w każdym razie otrzymali ją dopiero po r. 1726. Należało wtedy (1816) do niej 11 wiosek wraz z Nowem Miastem Wiśniowcem, liczącem katolików 233, a ze wsiami razem 674. Trzy były bractwa przy kościele: najstarsze i przy każdym kościele karmelitańskim istniejące Szkaplerza św., ale bez osobnych przywilejów, utrzymywało się z jałmużny i 40 swoich pni pasieki; św. Józefa Oblubieńca za przywilejem papieskim z r. 1714 i trzecie św. Tekli oraz Aniołów Stróżów, założone przed r. 1768 z inicjatywy Drzewieckich, Felicjana i Anny z Błędowskich, chorążostwa krzemienieckich, ale mimo przywilejów odpustowych przestało istnieć, nie mając osobnego funduszu. Nie miał go i szpital, ale egzystował z łaski konwentu. Są ślady, że w szkółce parafjalnej już w r. 1796 uczono. Następnie klasztor wybudował osobny dom na szkołę z mieszkaniem nauczyciela, któremu od siebie dawał rocznie 300 złp. i stół w refektarzu. Uczyło się w niej w r. 1808 uczniów 28; w roku następnym 35 (w miejscowej farze 14), z 19 uczniów w r. 1816 ze szlachty było 9, z mieszczan 7 i 3 włościańskich; 29 w r. 1822, z lat dalszych brak szczegółów. Poza nauką elementarną dawano tu jeszcze początki łaciny i języka niemieckiego, nieco po rosyjsku, geografję krajową, arytmetykę i naukę moralną z wypisami. Kasata klasztoru z kościołem w r. 1832 zniszczyła i szkołę.

Kościół zamieniono na cerkiew, ale długi jego napis na frontonie opowiadał jego historję, tylko mury klasztorne już prawie bez dachu groziły upadkiem, kiedy po latach autor „Wołynia“ zwiedzał upadłe to gniazdo dumnych książąt, mniemanych potomków Dymitra Korybuta, starszego brata Jagiełły. Obecnie, w maju 1921, kościół i zrujnowany ten klasztor oddano władzy diecezjalnej.

I. Marjanie.

Z zakonu pijarów na ziemi polskiej wyszło to zgromadzenie „zakonu braci Niepokalanego Poczęcia N. M. P.“, założone w r. 1673/81 przez X. Stanisława od Jezusa i Marji Papczyńskiego (* w Podegrodziu nad Dunajcem koło Sącza 18/V 1631 † w Górze Kalwarji koło Warszawy 17/IX 1701), a po wyjęciu z pod opieki franciszkańskiej zatwierdzone ostatecznie przez Piusa VI d. 17/XI 1786 i 27/III 1787, miało naonczas w Polsce w r. 1773 domów 10 z 99 zakonnikami, w tem kapłanów 59, kleryków 12 i 28 laików.[1] „Biali“ ci marjanie (od habitu pijarskiego barwy białej z czarnym kapeluszem), z którymi nic wspólnego nie ma nowa u nas kongregacja „Czarnych“ marjanów, powstała około 1907 r. w b. Królestwie Kongresowem, zniesieni przez rząd rosyjski w r. 1864, wygaśli już dzisiaj zupełnie: ostatni przełożony generalny, z rzędu 25 (?), X. Wincenty Sękowski † w Marjampolu diecezji sejneńskiej 1911 r., a ostatni marjanin, świątobliwy X. Bernard Pielasiński z Podlasia † w Górze Kalwarji w kwietniu 1914. Rozpoczęła się ich kasata od Wołynia w r. 1832, gdzie mieli jeden tylko klasztor w Berezdowie. Rezydencja ich wołyńska w Samczykach nad rzeką Słuczą, w dekanacie i powiecie wówczas krzemienieckim a teraz starokonstantynowskim, od wsi Ostrzykowiec, na przeciwległym brzegu leżącej i tworzącej z Samczykami jakby jednę dzierżawę, nazywana także ostrzykowską, istniała tylko chwilowo w latach 1753—1789, gdyż się ich dobrodzieje, Chojeccy, dzierżawcy Samczyk i Ostrzykowiec, nie utrzymali przy Samczykach.

Berezdów.

Miasteczko nad Korczykiem, o półtrzeciej mili od Korca, w dekanacie przedtem zwiahelskim a obecnie koreckim, niegdyś książąt Ostrogskich ale poza ordynacją, następnie chwilowo Lubomirskich, wreszcie od końca wieku XVII dziedzictwo Jabłonowskich, i to aż do konfiskaty w r. 1831. Z nich Jan Kajetan Jabłonowski, grand hiszpański, kawaler złotego runa i wojewoda bracławski, zbudował w Berezdowie około r. 1756 kościół drewniany p. w. Niepokalanego Poczęcia, osadzając przy nim 20 maja 1760

---

[1] Według tabeli u dra M. **L o r e t a** (j. w. str. 46) w rubryce „Immaculatae Conceptionis“.

oo. marjanów, którzy sprawowali tutaj duszpasterstwo aż do kasaty swego konwentu. Mieli oni w miasteczku jurydykę, składającą się z 5 włók i 16 morgów ziemi dworskiej i włościańskiej tudzież 8 głów poddanych (t. zw. dusz) wedle spisu z r. 1816; dochód roczny miał wynosić 62 rs. i 40 kop.[1] Parafja istnieje do dziś dnia.

J. Misjonarze.

Jednę w dawnej Rzeczypospolitej prowincję tworzyli xx. misjonarze, jeszcze za życia swego fundatora, św. Wincentego à Paulo, († 1660, kanon. 1737), osiadający z Paryża w Warszawie i na Litwie za sprawą Marji Ludwiki z Gonzagów, żony króla Jana Kazimierza. W r. 1773 zgromadzenie to liczyło u nas domów 30 z 294 członkami pod zarządem wizytatora, rezydującego w głównym domu u św. Krzyża w Warszawie. W zaborze rosyjskim od r. 1795 na czele nowo utworzonej prowincji stanął, zatwierdzony przez rząd, X. Andrzej Pohl, superjor domu w Wilnie na Górze Zbawiciela przy ul. Subocz (od 1782), rządzący nią aż do śmierci (13/25 listopada 1820), wybitna i zasłużona w swojem Zgromadzeniu osobistość.[2] Ukazem z 10 grudnia 1842 prowincja ta została zniesiona. Obejmowała ona 12 domów z 8 rezydencjami. Jeden tylko dom z rezydencją posiadała na Wołyniu.

Zasław.

Erectionem novae fundationis xx. misjonarzom w Zasławiu na nowem mieście obok zamku uczynił w r. 1748 d. 20 sierpnia Paweł Karol Sanguszko, marszałek w. lit. na ręce x. wizytatora Piotra Hiacynta Śliwickiego, zobowiązując się zbudować kościół, opatrzywszy go we wszystko potrzebne, dom na mieszkanie z ogrodem i budynkami; trzy wsi dał im na własność: Wołkowce, Wołkowczyki i Neczajówkę. Wzamian misjonarze obowiązali się uczyć lud prawd wiary, za fundatorów odprawiać cztery msze tygodniowo z jednym anniwersarzem co rok, a co piątek odmawiać litanję przed ołtarzem M. B. Jeszcze w r. śmierci fundatora (1750) i zarazem

[1] *Kurjer Litewski* Nr 130 drugi dodatek z 3 listopada st. st. 1833 i nasz Spis ważniejszych miejscowości w pow. starokonstantynowskim, str. 650.

[2] Czyt. Księża Misjonarze w Wilnie (Kraków, nakł. XX. Misjonarzy 1916), 25/7 oraz N. w *Encyklopedji Kościelnej* T. XIV (Warszawa 1881), 435. Portret jego znajduje się w odzyskanym dzisiaj domu ich wileńskim.

dobrodzieja oo. bernardynów,[1] odbyła się intromisja xx. misjonarzy z Warszawy, a już w następnym konsekracja kościoła przez ordynarjusza łuckiego, X. Franciszka Kobielskiego.

Kościół stanął p. w. Opieki św. Józefa, najokazalszy z świątyń zasławskich i staranniej od nich utrzymywany. Od samego początku był on parafjalnym i dotąd w tym charaktere pozostaje: długości ma łokci 43, szerokości 27; ołtarzy w nim ośm, kaplic trzy: św. Pawła (zapewne Nawrócenia), św. Kajetana i św. Barbary; cały murowany. Konwent też z muru, o piętrze, w kwadrat zbudowany, z ogródkiem pośrodku; na dole, jak nas poucza wizyta kanoniczna z r. 1819,[2] cel 10 z różnem przeznaczeniem, na górze 18, prócz tego t. zw. *depositorium*, w trzech pokojach. W bibljotece liczono wówczas tomów około 860.

Poddanych w czasie tej wizyty było w Wołkowcach płci męskiej 122, żeńskiej 102, w Wołkowczykach 86+76=162, w Nieczajówce lub Neczahówce 71+51=122; Stecki bez oznaczenia roku podaje w tych wsiach dusz męskich 279, żeńskich 229. Oprócz pańszczyzny (nie oznaczono wyraźnie, ile dni w tygodniu) byli obowiązani do pewnych danin rocznie: w Wołkowcach kapłonów 63 i kur tyleż, jaj kóp 10½, przędziwa motków 63; w Wołkowczykach kapłonów i kur po 60, jaj kóp 3, motków 30; w Neczahówce kur i kapłonów po 66, jaj kóp 5½, motków 33. Ziemia podrzędną wówczas odgrywała rolę, dokładnie jej nawet często nie mierzono. Dom posiadał we trzech zmianach gruntu na dni orania 311. Wysiewano żyta ozimego i jarego korcy 70 i garncy 25, pszenicy 25, 16, jęczmienia 30, 8, owsa 90, 16, gryki 30, 8, grochu 3, prosa 4, soczewicy garncy 16, siemienia konopianego 2; zbierano z tego, choć niezawsze, żyta korcy 566 i garncy 20, pszenicy 129, 19, jęczmienia 233, 16, owsa 617, 16, gryki 189, 24, grochu 22, 21, prosa 38, 10, soczewicy garncy 16, konopi korcy 14, lnu 11. Sianożęci było na kosiarzy 110. Wszystkich razem dochodów zaznaczono wtedy 12.582 złp., wliczając w to procenty od sum pewnych, arendy, stawy, czynsze różne i t. d.; zwyczajem owoczesnym dodawano do tego oszacowanie dni pańszczyźnianych, wszelkich powinności i danin, co wynosiło więcej niż trzecią część owej sumy; wszystko to wydawano na potrzeby kościoła i domu.

---

[1] Ob. wyżej str. 39 i w przyp. 2 na str. 34.

[2] Obecnie w Bibl. Jagiell. Zob. też T. J. Steckiego Wołyń I, 330/1 i N. w *Encykl. kośc.* l. c. 448 9.

Nadto miał być kapitał 87.963 złp., legowany temuż kościołowi przez Hieronima Sanguszkę, wojewodę wołyńskiego, Aleksandra Kniehinińskiego i ks. Wawrzyńca Zadarnowskiego, wreszcie 600 złp. annuaty na szpital,[1] fundowany na 12 ubogich przez Andrzeja Lemanowskiego, kapitana wojsk koronnych.

Istniało tutaj, jak i gdzieindziej, t. zw. małe seminarjum, zaprowadzone z początkiem w. XIX przez X. wizytatora Pohla, nikłe jednak życie mające. Lepiej kwitła szkółka parafjalna, istniejąca już w XVIII stuleciu. O jej rozwoju w pierwszych dziesiątkach następnego wieku świadczy istnienie w niej dwóch nauczycieli i dwóch klas osobnych oprócz przygotowawczej, uczono zaś w nich tych przedmiotów, jakich udzielano w klasie I i II w szkołach powiatowych, z większem pogłębieniem nauki religji i łaciny. Bywała zaś ta szkółka dość liczna: w r. 1802 miała uczniów 67, w 1809 — 82, w 1822 — 72, w 1825 — 42; uczyli się w niej, dopóki jej rząd nie zamknął, także dyzunici.

W r. 1842 rozprószono xx. misjonarzy, a majątek ich zabrano. Kościół parafjalny pozostał: w r. 1819 liczono w nim parafjan 2.530, w 1863 — 3.171, w 1872 — 3.122, w 1882 — 5.531, w 1903 — 4.334, w 1913 — 4.764 a w 1921 — 4.833. Stecki oglądał w tym kościele, przy wejściu, portrety fundatora i żony jego, Barbary z Duninów, której kilka haftowanych własną ręką pamiątek przechowuje się w zakrystji, ściany zaś tej zakrystji zawieszone są ślicznemi staremi sztychami włoskiemi i polskiemi.[2] Czy się co z tego dzisiaj zachowało?

Dom zasławski xx. misjonarzy posiadał rezydencję w Sławucie, miasteczku o dwadzieścia kilka kilometrów od Zasławia w stronie północno-zachodniej, siedzibie Sanguszków. Kaplica tutaj poświęcona w r. 1795 stała się później (1848) filją parafji zasławskiej, obsługiwali ją xx. misjonarze. Kościół p. w. św. Doroty wymurowano dopiero w r. 1845, kons. 1861; parafja samodzielna, jaka przy nim powstała, istnieje dotychczas i liczy dusz 4.251.

---

[1] Relacja Steckiego l. c. o obu funduszach bez podania roku.

[2] L. c. 331. Wspomina nadto ten autor o czwartym jeszcze kościele w Zasławiu, xx. karmelitów, którego ruiny obok zamku oglądał, ale się nie mógł dowiedzieć, kiedy i przez kogo został wzniesiony i że najstarsi mieszkańcy miasta w innym stanie, aniżeli dzisiaj, już nie pamiętali. Chwilowa to być musiała ich osada i dawno upadła.

K. Pijarzy.

Do prowincji niemieckiej należały zrazu kolegja polskie ojców pijarów, którzy jeszcze za życia swego założyciela, św. Józefa z rodu Kalasantych († 1648, kanon. 1767 wraz z naszym Janem Kantym), przybyli do Polski, wprowadzeni przez króla Władysława IV. Ale już w r. 1662 domy polskie i węgierskie tegoż zgromadzenia ubogich zakonników Matki Boskiej szkół pobożnych *(Congregatio clericorum regularium pauperum Matris Dei scholarum piarum)* odłączają się od niemieckiej i tworzą osobną, wspólną prowincję polsko-węgierską, której zwierzchnikami są naprzemian Polacy i Węgrzy; ci ostatni wyłączają się z niej w swą własną prowincję dop ero w r. 1722. Polska zaś pomimo wielkich a znanych przeszkód, mnożąca się w coraz liczniejsze kolegja w Koronie i na Litwie, dzieli się rychło na dwie odrębne prowincje, mianowicie na polską czyli koronną i litewską w r. 1736. Przy pierwszem rozdarciu państwa, pierwsza liczy domów 20 a w nich kapłanów 326, kleryków 20, i 6 (?) laików; litewska zaś ma domów 10, kapłanów w nich 94, kleryków 12 i 24 laików. Po ostatecznem rozdarciu Polski pozostała w zaborze rosyjskim dawna prowincja litewska, mało dotychczas znana, powiększyła się dwoma kolegjami na Wołyniu, oderwanemi od Korony. Pisaliśmy już o nich, jak i o reszcie kolegjów pijarskich w Polsce w warszawskiej „Podręcznej Encyklopedji Kościelnej“;[1] ponowna o nich wiadomość nie jest zbyteczna.

1. Dąbrowica.

Miasteczko na Polesiu wołyńskiem, nad Horyniem; powyżej ujścia Słuczy do niego, za czasów Rzeczypospolitej w województwie brzesko-litewskiem i powiecie pińskim, a dekanacie dubieńskim diecezji łuckiej i brzeskiej, po drugim rozbiorze przypadłe Rcsji i chwilowo miastem powiatowem, lecz zaraz 1796 r. wcielone do powiatu rówieńskiego gubernji wołyńskiej, w dekanacie dotychczas łuckim, a teraz od r. 1920 w nowoutworzonym sarneńskim. Do czasu, jak nie miało jeszcze kościoła katolickiego, zwało się

[1] T. 31/32 z r. 1914 str. 154/5 i 157/8, gdzie szerzej o szkołach. Niniejszem uwzględniamy wiadomości źródłowe u T. J. Steckiego Z boru i lasu str. 236/245 (Dąbrowica), oraz 136, 141/6 i 150/3 (Międzyrzecz Korecki). Nawet wzmianki nie dał o nich X. Tadeusz Chromecki, pijar krakowski († 8/IV 1901) w Krótkim rysie dziejów zgromadzenia szkół pobożnych czyli OO. Pijarów (w Krakowie 1880). 8° str. 149.

Dubrowicą. Pierwsza o nim wzmianka, jako budować się mającym, pochodzi z r. 1675, kiedy od dwóch lat drogą kupna panem na Dubrowicy był Jan Karol, ostatni z kniaziów Dolskich, potomków książąt udzielnych na Pińsku i Turowie, zmarły marszałkiem w. lit. (1695 czy też 1696). Myśl wystawienia tutaj kościoła przekazała mu testamentem ciotka jego i dziedziczka połowy Dubrowiczyzny, Marta z kniaziów Sołomereckich Naruszewiczowa, starościna bułhakowska. Za spokój jej duszy Jan Karol Dolski wraz z pierwszą swą żoną Elżbietą Ostrorożanką czynią fundację kościoła i kolegjum pijarów w Dąbrowicy dwukrotnym zapisem z d. 12/X 1681 i 2/V 1684 sumy 46.000 złp., zabezpieczonej zrazu na państwie dąbrowickiem, a potem 6 VII 1695, na dobrach sąsiednich Strzelska, które im marszałek oddał w zastaw, a które oni później w r. 1779/80 za rektorstwa O. Pawła Chlebowskiego nabyli na własność za 281.209 złp. Fundację dąbrowicką, za którą poszła zaraz druga tegoż kniazia w rezydencji jego Nowym Dolsku w tymże powiecie pińskim (1689/93), objęli pijarzy 21 czerwca 1684, otrzymując szereg nadań ziemskich zapisów pieniężnych i jurydykę za Horyniem od dziedziców po Dolskim i posesorów zastawnych Dąbrowicy oraz szlachty okolicznej, jak np. 50.000 złp. od dziedzica Sarn Wawrzyńca Pruszyńskiego, skarbnika kijowskiego, testamentem jego z grudnia 1776. Znaczny to był majątek: w r. 1828 liczono w nim około 320 dymów z tysiącem poddanych, ziemi z lasami i błotami włók 284, morgów 10, prętów 167, z czego dochodu bywało około 40.000 złp.

Kościół p. w. św. Jana Chrzciciela, niezawodnie od początku parafjalny i kolegjum pijarzy dąbrowiccy mieli pierwotnie drewniane, które, jak tradycja późniejsza niosła, podobno mieli spalić Szwedzi, idący pod Półtawę (1709).[1] Nowy rozpoczęli murować krótko przed 1722 r. za przyłożeniem się ówczesnego dziedzica, Michała Serwacego Wiśniowieckiego, wojewody wileńskiego (ostatni ten z Wiśniowieckich, drugi, jak wiemy, fundator karmelitów bosych w Wiśniowcu, był zięciem ostatniego z Dolskich); ukończyli go wraz z kolegjum dopiero w r. 1740 za rektorstwa O. Kazimierza Pniewskiego; konsekrował go w 1732 biskup Kobielski. Plac do kościoła należący, o 23 morgach i 160 prętach kwadra-

[1] Sprzeciwia się tej opowieści i pismo cara Piotra I, przechowywane w kolegjum, w którem także bawił na wiosnę 1710 r. i dał im na odjezdnem, wywdzięczając się za gościnność, uwolnienie od kwaterunku wojsk rosyjskich

towych, posiadali z nadania Brzostowskich, następnych po kądzieli dziedziców Dąbrowicy.

Z rektorów kolegjum, prócz powyższych, są mam znani jedynie: O. Józef Marquart 1789 po O. Pawle Chlebowskim, urzędującym jeszcze 1787; O. Maciej Kupść 1819; O. Łukasz Filipkowski 1822; O. Seweryn Kulikowski od 1828 i ostatni O. Ludwik Jerzykowicz, który został aresztowany i gdzieś zginął, albowiem już od kwietnia 1831 rząd zaczął podejrzywać pijarów dąbrowickich o sprzyjanie powstańcom, wcześniej też, aniżeli indziej, położył swą rękę na to kolegjum: zniósł je na początku 1832, a majątek skonfiskował jeszcze przed ogólną klasztorów kasatą.

Kościół jako parafjalny ocalał, istnieje dotąd z kaplicą na cmentarzu i drugą w Worobinie; pijarzy mieli kaplicę w Strzelsku z pięknym obrazem P. Jezusa Ukrzyżowanego. W tymże zaś kościele, który był jednym z piękniejszych i większych na Wołyniu, dochowywały się aż do czasów T. J. Steckiego stare spółczesne portrety fundatorów i dziedziców miejscowych: Dolskich, Wiśniowieckich i Brzostowskich, nadto przeszło 20 zasłużonych pijarów tegoż kolegjum, niektóre z nich jako też fresk św. Jana Chrzciciela w wielkim ołtarzu wyszły z pod pendzla pijara lubieszowskiego, brata Łukasza Hübla, który i w kolegjum dąbrowickiem kilka lat (od 1755) przebywał.

2. Międzyrzecz Korecki.

Miasteczko między stawem i strugą, stąd nazwa jego Międzyrzecza, a w języku zakonnym *Collegium Interamnense,* dwie mile na zachód od Korca, w dekanacie zasławskim i powiecie łuckim za Rzplitej, pod zaborem rosyjskim w dekanacie równeńskim w w. XIX a potem zwiahelskim, teraz koreckim. Kościół i kolegjum pijarów wznieśli nowi dziedzice jego po Koreckich od połowy w. XVII, Lubomirscy, w szczególności pan na Jarosławiu i Wiśniczu Jerzy Dominik, podkomorzy koronny a potem wojewoda krakowski, spełniając w tem wolę bezżennego swego brata, Franciszka, dworzanina królewskiego, który umarł ze złamania sobie kości w boku w szermierce przyjacielskiej ze swym władcą „Mocnym“. Dokumentem erekcyjnym z początku r. 1702 fundator zapisał pijarom 100.000 złp. na swych dobrach międzyrzeckich z opłatą 7%, tudzież małą wioskę, Maruczkę, o 20 chatach włościańskich, przynoszącą rocznie dochodu tysiąc złp.; prócz

tego dał im jurydykę na przedmieściu zw. Zastawie, obszerne place na zbudowanie kościoła i domu, na cegielnię i ogrody warzywne; wreszcie wolne mlewo w młynach miejscowych i łowienie ryb w stawach, a na kahał międzyrzecki włożył obowiązek dawania na kościół rocznie 16 kamieni łoju i 2 kamienie wosku. Sami pijarzy dokupili później trochę łąk i gruntów w pobliżu kościoła. W Radwanitach Steckich, nowych nabywcach Międzyrzecza (1773), nie odrazu znaleźli dobroczyńców. Pierwszy z nich, Jan, starosta owrucki a potem chorąży koronny, typ satrapy, rozpoczął od walki z pijarami, gdyż im co roku zmniejszał stopę procentową od sumy erekcyjnej i procesował ich to o grunta, to o budynki klasztorne, aż temu wszystkiemu położyła kres Komisja edukacyjna, ustanawiając opłatę 6%. Z drugiej strony chlubił się ich kolegjum, dającem sławę jego Międzyrzeczowi i nie spoczął w staraniach, popartych przez biskupa Cieciszowskiego, aż otworzono na nowo w r. 1798 konwikt szlachecki, zamknięty przez rząd zaborczy po drugim rozbiorze państwa polskiego.

Kościół w stylu barokowym, jeden z najokazalszych na Wołyniu i zarazem parafjalny, konsekrował p. w. św. Antoniego biskup łucki i brzeski, Stefan Bogusław z Rupniewa na Januszewicach Rupniewski d. 17 maja 1725.[1] Sam wielki ołtarz z figurą Ukrzyżowanego P. Jezusa naturalnej wielkości ze złoconemi filarami po bokach i złoconemi także między niemi kolosalnemi figurami N. M. Panny i św. Jana apostoła, miał kosztować 100.000 złp., tyleż i ambona, bogato rzeźbiona; w nawach bocznych i pomiędzy filarami mieści się 12 ołtarzy bocznych, z nich jeden z obrazem cudownym św. Antoniego. Młodzież szkolna miała tutaj własne bractwo, sodalicję N. P. Łaskawej, a pacierze swoje odmawiała po łacinie, z wielkiem nabożeństwem obchodziła przez całą oktawę uroczystość swego patrona, św. Jana Nepomucena (kanoniz. 1729).

[1] Z okazji tej uroczystości Stecki (l. c. 142) przytacza podanie, jakoby biskup Rupniewski, widząc podczas procesji jezuitę z Połonnego i pijara, niosących św. relikwje, uśmiechnąwszy się, miał powiedzieć: „*Ossa canibus saepenumero sunt causa iurgiorum*, kości bywają często przyczyną, że się psy z sobą gryzą, a tu pokój i zgoda największa między jezuitą i pijarem". Ze Steckiego też podajemy wykaz superjorów i rektorów międzyrzeckich, znaleziony przez niego w dawnych papierach międzyrzeckich (l. c. 152/3). — Wspomniane poniżej dziełka kronikarskie X. Antoniego Moszyńskiego o kolegjach lubieszowskiem i międzyrzeckiem, acz w układzie niesystematyczne, Dr W. W(isłocki) przyjął z uznaniem w krakowskim *Przeglądzie Krytycznym* R. III (1877), str. 1/4.

Wielki pożar w r. 1809 zniszczył obie wieże kościelne, jednę z dzwonami a drugą zegarową, jako też kolegjum; odnowił je przy pomocy obywatelstwa żyjący jeszcze stary chorąży, Jan Stecki († 1814) i freskami sprowadzonemu z Korca malarzowi Wędrychowskiemu kazał je przyozdobić.

W pierwszych latach swego istnienia dom pijarów w Międzyrzeczu był rezydencją, a superjorami jego O. Paweł Nagrodzki w r. 1702 (od 30/III do 18/V), O. Gabrjel nieznanego nazwiska 1702/3 i O. Kamil Jodłowski od 12/VIII 1703; za jego czasów i sprawą nastało w nim kolegjum, którem rządził jako rektor aż do swej śmierci od 20/I 1710 † 1718. Rektorowie po nim w liczbie 18: O. Ambroży Dunin Wąsowicz 1718/27, O. Seweryn Kozielski 1727/30, O. Torkwat Tymiński 1730/33, O. Ludwik Rzążewski 1733/6, O. Remigjusz Ładowski 1736/9, O. Walerjan Wyszyński 1739/42, O. Leopold nieznanego nazwiska 1742/5, O. Florjan Wolski 1745/8, O. Aleksander Szybiński 1748/65 i 1771/7, O. Józef Strzelecki 1765/71, O. Jozafat Węgleński 1777/80, O. Dominik Szybiński 1780/99, O. Kasper Bajkowski 1799/1800, O. Aleksy Kotiużyński 1800/5, O. Jędrzej Grabowski 1805/29, O. Antoni Bączkowski, rodem z Mińska, 1829/40 i O. Eljasz Niewiarowski 1840 do 1 września 1853, ostatni; w tymże bowiem roku, rozporządzeniem rządu z 27 lipca st. st., kolegjum międzyrzeckie, liczące 17 członków, zostało zniesione. Jeszcze w r. 1872 żyło ich sześciu w obrębie diecezji łuckiej i żytomierskiej; między nimi jubilat i historyk zakonu, O. Jozafat Wojszwiłło, dawny pijar kolegjum w Dąbrowicy, któremu powierzono ostateczny jego zarząd po wywiezieniu ostatniego rektora, O. Ludwika Jerzykowicza (1831/2). Z gmachów kolegjum, które zapadło się w gruzy i rozebrano dla zużytkowania cegły, ocalały (jeszcze w r. 1888) jedynie dwie sale, przytykające do zakrystji kościoła: sala egzaminowa, ozdobiona freskami Wędrychowskiego (na jednej z jej ścian zaproszenie pijarów do Polski przez kanclerza Ossolińskiego), a nad nią przeznaczona na bibljotekę, liczącą z górą 2.000 tomów, którą ufundował chorąży Jan Stecki. Kościół jako parafjalny pozostał; cztery w obrębie jego parafji poza cmentarną było kaplic w r. 1894: w Symonowie, Czudnicy, Terentiowie i Hoszczy, w bieżącym wieku do dziś dnia trzy: w Symonowie, Czudnicy i Dulibach.

Szkoły tegoż kolegjum, do których zwierzchność zakonna przysyłała zawsze najzdolniejszych pedagogów, a które dzięki szla-

chetnej ambicji i hojnego uposażenia Steckich, zwłaszcza Józefa, marszałka powiatu równieńskiego, syna chorążego Jana, rywalizowały z krzemienieckiemi, przedewszystkiem na polu nauk ścisłych, rząd rosyjski zniszczył jeszcze w r. 1832 (i zarazem w roku śmierci Józefa Steckiego). W nich się też uczyli zasłużeni w Kościele i wybitni nauką duchowni: metropolita arcybiskup Ignacy Hołowiński (któremu tutaj w I klasie w r. 1817 nie bardzo szły pierwsze nauki: po francusku i po niemiecku nie chciał się uczyć, na rysunki nie uczęszczał, z języka rosyjskiego miał postęp mały); biskup Adam Stanisław Krasiński i pijar Antoni Moszyński, autor między innemi monografij o Łukaszu Hüblu, Macieju Dogielu i Zatargów pijarów wileńskich z jezuitami, zamieszczonych w wileńskich „Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych", wreszcie wydanych oddzielnie (w Krakowie 1876) Kroniki kolegjum lubieszowskiego, jako też kolegjum i szkoły pijarskiej w Międzyrzeczu Koreckim, na podstawie historji rękopiśmiennej obu tych domów.

L. Reformaci.

Gałęzią najmłodszą ciągle się reformującego przez pierwsze cztery stulecia zakonu braci mniejszych św. Franciszka z Assyżu są bracia reformaci ściślejszej obserwy *(strictioris observantiae)*, którzy dopiero po upływie całego wieku zaciętych sporów z obserwantami (bernardynami) wyswobodzić się zdołali z pod ich zależności. Dwie zrazu tworzyli prowincje w Polsce, „uczynione" z dotychczasowych w niej kustodyj, mocą bulli Urbana VIII „*Iniuncti nobis*" z r. 1639: wielkopolską p. w. św. Antoniego Padewskiego i małopolską p. w. M. B. Anielskiej. I znów po upływie jednego stulecia dwie nowe do nich przybyły: pruska p. w. Wniebowzięcia N. M. P. w r. 1750, a nieco później za Klemensa XIII w r. 1763, ruska *(Roxolana)* p. w. M. B. Bolesnej. Ta ostatnia powstała z kustodji ruskiej, wydzielonej z obrębu prowincji małopolskiej w r. 1745; pierwszym zaś jej kustoszem był O. Florjan Jaroszewicz, wspomniany już powyżej jako autor żywotów świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek p. t.: „Matka Świętych Polska". W r. 1773 prowincja ta, z polskich najmłodsza, miała obejmować 10 klasztorów od Biecza i Rzeszowa aż do Krzemieńca i Dederkał, z niewiadomą

ilością w nich zakonników.[1] Po upadku państwa w zaborze rosyjskim utworzono osobną prowincję reformacką; cztery klasztory ją składały: w Boćkach na Litwie, w Dederkałach, o których niżej i w Krzemieńcu na Wołyniu w r. 1807 przeniesiona do Dederkał, i w Żorniszczach na Ukrainie. Ze zniesieniem klasztorów w Boćkach i Żorniszczach w r. 1832 prowincja ta przestała istnieć.

Dederkały.

Dwie duże wsie wołyńskie koło Jampola o małą milę, Wielkie i Małe Dederkały, w dekanacie i powiecie krzemienieckim, należały początkowo (jak uczy synod z r. 1726) do parafji franciszkańskiej w miasteczku Szumsku w dekanacie naonczas zbaraskim, chwilowo w czasie przejściowym przy końcu w. XVIII w dekanacie bazalijskim archidiakonatu krzemienieckiego. Nimb cudowności otacza początki siedziby tutaj zakonnej. Wedle tradycji miejscowej, zapisanej w aktach klasztornych,[2] pierwszy kościółek wraz z klasztorem oo. reformatów, jakoby z Żorniszcz na Ukrainie sprowadzonych (niewątpliwie z sąsiedniego Krzemieńca), miał wybudować w Dederkałach Wielkich dziedzic ich (zapewne nie całych), Antoni Wyszpolski, podczaszy mozyrski w r. 1735 i umieścić w wielkim ołtarzu stary obraz P. Jezusa, przechowywujący się „od kilku wieków“ w jego rodzinie, który i dom jego własny, kiedy się w nim jeszcze znajdował, cudownym sposobem od pożaru zachował i później wielkiemi cudami na całą okolicę zasłynął, a w przededniu klęsk i nieszczęść powszechnych krwawe łzy wylewał. Obraz ten P. Jezusa Bolejącego, z rodzaju krwawo się pocących, uznać miała potem za cudowny komisja, złożona z jezuitów i dwóch biskupów (a więc przed r. 1773). Stać się to miało już w nowym, murowanym kościele p. w. św. Krzyża, który jak i klasztor, również murowany, począł stawiać Michał Józef z Grocowa Preyss, h. Nabram, dziedzic wielkiej wsi Szybenny (w powiecie starokonstantynow-

[1] W statystyce nuncjusza u Dra M. Loreta (j. w. str. 46). Miała podobno istnieć w r. 1745 rezydencja reformacka we Włodzimierzu na Wołyniu (ob. Schematismus fratrum minorum provinciae B. V. M. Dolorosae in Galicia pro a. 1898 (Cracoviae 1898), 15), ale o tem niema nigdzie śladu.

[2] Przeglądał je na miejscu w klasztorze T. J. Stecki (Wołyń II, 33 w rozdziale III, 30 7 o Dederkałach). O fundatorze murowanego kościoła i klasztoru, M. J. Preyssie ob. nasz Spis ważniejszych miejscowości w powiecie starokonstantynowskim str. 426 7 i 688 (str. 602 dekanat bazalijski). Opis kasaty w r. 1891 w poznańskim *Przeglądzie Kościelnym* z r. 1892, I, 359.

skim), z pisarza sędzia grodzki krzemieniecki, nazywany podstolim bracławskim i podstarościm krzemienieckim († przy końcu 1751), a dokończyła wdowa po nim, Teresa z Druczaninów Kniahynińska, chorążanka kijowska, w r. 1772; śmierć jedynej ich córki, Heleny Wyleżyńskiej, chorążyny wołyńskiej, zmarłej bezpotomnie jeszcze przed ojcem, ani wątpić wpłynęła na złożenie Bogu w ofierze majątku Preyssów na nowy kościół z konwentem reformackim w Wielkich Dederkałach. Jeszcze przy samym końcu w. XVIII administrująca całą wsią Szybenny siostrzenica pani Preyssowej, Magdalena z Kossakowskich Kuczyńska, podkomorzyna drohicka, kończyła fundację Preyssów w Dederkałach dla oo. reformatów, stosownie do testamentu Preyssa. Mieli też ojcowie w refektarzu klasztornym portrety swoich fundatorów: Antoniego Wyszpolskiego, Michała Preyssa, jego żony i córki, a nadto niektórych swoich dobroczyńców, jak np. Jana Felicjana Więcławskiego h. Leliwa, skarbnika żydaczowskiego, tudzież Stanisława Potockiego, wojewody poznańskiego († 1760) wraz z drugą jego żoną, Heleną Zamoyską, fundatora oo. reformatów w Krzemieńcu, którzy stąd, jak się już zaznaczyło powyżej, zostali przeniesieni do Dederkał po półwiekowem z górą istnieniu w Krzemieńcu (1746–1807). Podobno już od r. 1772 kościół reformacki w Dederkałach był zarazem parafjalnym; a jeżeli tak, to się nie dziwić, iż aczkolwiek parafjalny nie miał uposażenia stałego i większej własności, jeżeli reformaci, sprawujący tutaj z konieczności duszpasterstwo wbrew swojej regule i praktyce, mieli zachować ściślejszą swoją obserwę. Dopiero w r. 1851 rząd temu klasztorowi nadał trochę pola około półtorej włóki z młynkiem w Onyszkowcach, wiosce w powiecie krzemienieckim; do dwóch włók doszła potem objętość tegoż pola.

Klasztor dederkalski, ocalały w kasacie prowincji tego zakonu przez rząd, wcielono do prowincji kapucyńskiej. Było w nim natenczas, 1836 r., kapłanów 10 i dwóch laików z gwardjanem O. Janem Nepomucenem, eksprowincjałem, na czele; w r. 1839 za gwardjaństwa O. Jakóba, jak i w r. 1842 za gwardjaństwa O. Bernardyna liczba zakonników pozostaje prawie bez zmiany. Niezadługo, jak pouczają nas elenchusy zakonne, klasztor ten przyłączono do prowincji bernardyńskiej. Rządy gwardjana sprawuje w nim natenczas przez długie lata O. Bernardyn Sadowski (zdaje się ten sam, co już w r. 1842) 1854 † 1868. Za jego czasów liczba ojców zrazu spada do 6—4, wymierają bowiem starzy;

otwarty jednak zostaje nowicjat w r. 1855 z trzema wtedy kandydatami. Już w roku następnym jest 3 kleryków profesów a bez profesji 8, w r. 1860 kleryków 3, nowicjuszów 5, w r. 1866 na 4 braci 2 studentów a w nowicjacie 3, kapłanów 5 i 3 poza klasztorem czynnych; w r. 1868 nowicjat jest już zniesiony, kleryków niema, z 10 zaś ojców 2 poza klasztorem pracuje, laików jak zwyczajnie 2. Ostatni klasztor reformacki w krajach zabranych zostaje skazany na wymarcie. Po śmierci O. Sadowskiego rządzi nim jako *locumtenens* O. Meliton Szymborski a następnie, już w r. 1872 jako gwardjan O. Gracjan Bohusz, 9 mający natenczas ojców pod sobą, a sam 35 lat życia (klerykiem tutaj w r. 1860, kapłanem w 1863). Ostatni to już gwardjan dederkalski. Ukazem carskim z 6/18 czerwca 1891 klasztor reformacki wraz z kościołem św. Krzyża pada ofiarą grabieży moskiewskiej d. 19 lipca owego roku. Parafja jeszcze w r. 1880 z 2 kaplicami, w Sadkach i Szuńkach, nie miała już wtedy ani tysiąca dusz. Wypędzeni ojcowie rozpraszają się po diecezji na administracje jej parafji: O. Gracjan Bohusz do Szumbaru, zabierając z sobą tutaj cudowny obraz P. Jezusa; O. Filip Ługowski do Przewał; O. Łukasz Sierżanowski do Wielednik w Owruckiem; O. Meliton Szymborski do Kodymy na Pobereżu; a obaj bracia laicy, jak i innych zakonów zniesionych, do klasztoru bernardynów w Zasławiu. Żył jeszcze jeden z nich tuż przed wielką wojną w r. 1913: ostatni gwardjan dederkalski O. Gracjan Bohusz, na filji w Kaniowie nad Dnieprem ad Rzyszczów na Ukrainie w powiecie kijowskim, poprzednio w r. 1908 kustosz klasztoru zasławskiego.

Nie wiemy, co się stało z bibljoteką klasztorną, liczącą za czasów T. J. Steckiego kilka tysięcy ksiąg, pewnie wraz z ich zasobem z klasztoru krzemienieckiego; prócz dzieł czysto religijnych miała stare druki z w. XVI i XVII, bogaty zbiór diarjuszów sejmowych i t. d., nadto kilka rękopisów o rzeziach kozackich na Wołyniu i Ukrainie oraz kilka tomów kroniki klasztornej z w. XVIII. Kościół, zamieniony na cerkiew, odzyskano teraz w r. 1920 i obraz cudowny P. Jezusa przeniesiono z Szumbaru do Dederkał, lecz, niestety, klasztoru jeszcze dotychczas nie oddano. Nie doczekał się jego zwrotu ostatni reformat na Wołyniu, wspomniany O. Gracjan Bohusz († w 1920).

M. Trynitarze.

W wieku XVII, stuleciu największego do nas napływu nowych zgromadzeń zakonnych, przybywają do Polski po odsieczy Wiednia, zreformowani niedawno przedtem trynitarze hiszpańscy czyli bracia bosi zakonu Przenajświętszej Trójcy do wykupna jeńców (*Fratres discalceati ordinis SSS. Trinitatis redemptionis captivorum*), a to z inicjatywy posła zrazu królewskiego, następnie Rzeczypospolitej na dworze papieskim Innocentego XI, Jana Kazimierza Denhoffa, opata mogilskiego i dziekana płockiego, wkrótce potem kardynała-prezbitera św. Jana ante portam latinam (2/IX 1686), niebawem biskupa Ceseny († w Rzymie 20/VI 1697, pochowany tamże u trynitarzy). Zasilony sokiem hiszpańskim polski korzeń odrodzonego zakonu — najpierw we Lwowie 1685/6 — wyrósł niezadługo w osobną prowincję polską p. w. św. Joachima, ojca NMP., na kapitule madryckiej 13 września 1726, zatwierdzoną przez papieża Benedykta XIII d. 4 sierpnia 1727 r. Przy pierwszym rozbiorze Polski (1773) prowincja jej trynitarska, równa kapucyńskiej ilością domów, t. j. konwentów i rezydencyj miała 25, nieco mniej od niej liczyła członków zakonnych: kapłanów 213, kleryków 34 i laików 56. Z upadkiem państwa rozerwaną została jedność prowincji, a w zaborze austrjackim kasatą józefińską z 17 marca 1783 wszystkie jej klasztory zniszczone, sumy zaś fundacyjne na zasilenie skarbu wiedeńskiego zabrane. Pół wieku jeszcze zdołała się utrzymać cało prowincja w zaborze rosyjskim: pierwsza w nim wielka kasata z r. 1832 zmiotła prawie wszystkie jej domy w krajach zabranych. Ocalały w niej wtedy jeszcze dwa kolegja, łuckie, o którem poniżej, i Zbawiciela na Antokolu w Wilnie (fundacji smutnej pamięci Jana Kazimierza Sapiehy, hetmana w. ks. lit. w r. 1691/1712), które padło w r. 1864, a jego kościół zeszpecono zaraz przeróbką na cerkiew t. z. prawosławną, lecz teraz w r. 1919 przywrócono go napowrót czci katolickiej (pierwsze w nim nabożeństwo odpustowe na tytuł kościoła odprawiło się dnia 23 października 1921). Rezydencję w Kamieńcu Podolskim zniesiono w r. 1842, a wreszcie warszawską na Solcu, do której przewieziono trzech ostatnich trynitarzy z Lublina w r. 1817, zamknięto w r. 1864; ostatnia też na ten rok wyszła rubrycela trynitarska. Tylko sam tytuł „prowincjała“ pozostał ostatniemu prowincjałowi trynitarzy polskich, którym był w latach 1823/30 i od 1833 O. Wiktor od św. Ignacego Centelewicz (* w Bere-

steczku z końcem r. 1782, dr teologji wileński 1820, † w Wilnie na Antokolu w połowie stycznia 1850); urząd prowincjała zniósł rząd po r. 1842. „Wspomnienie o trynitarzach na Wołyniu, Podolu i Ukrainie" ogłosiło się już przed kilku laty na podstawie aktów wizyt i elenchusów w zbiorach własnych (1909 i 1910); ni niejszem podaje się je w innym układzie i z uwzględnieniem wiadomości, później otrzymanych.[1]

1. Beresteczko.

Dwie są miejscowości tej nazwy nad Styrem w powiecie dubieńskim: miasteczko niedaleko granicy b. Galicji, sławne wiktorją wojsk polskich nad Chmielnickim i sprzymierzonymi z nim Tatarami w r. 1651, tudzież poniżej przed ujściem Ikwy do Styru wieś koło Boremla, zwana Rusinowem, jako gniazdo rodu ziemian wołyńskich Rusinów w w. XVI, i w niej zapewne, kiedy należała do Marcina Czaplica (?) w r. 1643, mieścił się zbór arjański.[2] O miasteczku tutaj mowa, które jest niem od połowy w. XVI (mocą przywilejów z r. 1547 i 1559) i otrzymuje naonczas farę

[1] Wspomnienie i t. d. najpierw w osobnej odbitce (w 50 egzempl.) w roku 1909, 8⁰ str. 112; toż następnie w książce Spis ważniej. miejsc. w pow. starokonst. str. 454/565 z uzupełnieniem o szkole na str. 686/8. Prócz tego artykulik o trynitarzach w Polsce w warszawskiej *Podręcznej Encyklopedji Kościelnej* T. 39/40 (1914), 275—286 i „Notatka o niektórych naszych siedzibach trynitarskich", głównie w b. województwie witebskiem, z szeregiem prowincjałów i autorów-trynitarzy polskich (Kraków 1912. 8⁰ str. 109), uwzględniająca już *Monumenta ordinis excalceatorum S. Trinitatis redemptionis captivorum*, ad provincias S. Joachim et S. Joseph spectantia, a R. P. Fr. Antonino ab Assumptione (wówczas generał zakonu). Romae, ex typographia pontificia 1911, 40 VII+274. Z bogatej literatury o naszej prowincji, pomijając własną jej historjografję, zasługują na podniesienie rozprawy: ks. Ł. J(anczaka) w wielkiej *Encyklopedji Kościelnej*, Tom XXIX (Warszawa 1907), 212/229, lecz szczególniej Józefa Białyni Chołodeckiego (autor wywieziony w 1915 jako zakładnik przez Moskali wrócił z pocz. marca 1918 do Lwowa). Trynitarze w *Bibljotece Lwowskiej* Nr XIII. We Lwowie 1911, 8⁰ str. 100 z 8 rycin. w tekście (kardynała J. K. Denhoffa na str. 18) i wykazem 18 redempcyj czyli wykupu z jassyru brańców od 1688 do 1781/2 (str. 79/95).

[2] Jeszcze w Spisie ważniej. miejsc. w pow. starokonst. str. 475, zgodnie z dotychczasowem mniemaniem, podało się ten zbór w miasteczku Beresteczku; wykluczonem to bezwzględnie nie jest, zwłaszcza jeśli się przypuści kalwiństwo u ostatnich Prońskich, dziedziców m. Beresteczka († 1639). O Marcinie Czaplicu, poza arjaństwem jego u Lubienieckiego, nic nie wiemy; do wsi Beresteczka Rusinowego przenieśliśmy go już „W zapiskach Wołynia" w *Czasie* Nr 638 z 9/XII 1915.

katolicką, gdyż kniaź Semen Hlebowicz Proński (z gałęzi książąt rjazańskich), wojewoda kijowski (od r. 1544), któremu żona Teodora, córka Bohusza Michała Bohowitynowicza, wniosła w posagu dziedziczne swoje Beresteczko, przyjął był obrządek łaciński i imię Fryderyka, jakie nosił do śmierci († w końcu 1555 i pochowany w Wilnie u bernardynów). Syn ich Aleksander, ostatecznie kasztelan trocki († około 1595), urodził się katolikiem, i nie był dyzunitą ani też nie wypierał się schizmy w Rzymie (jak baje Niesiecki); lecz z czasem został kalwinistą i jako „kalwińską sektą zarażony (w czem się już Niesiecki nie myli) kościół katolicki w Beresteczku sprofanował“, oddał go kalwinom przed r. 1585. Zbór kalwiński utrzymywał się tutaj przez cały czas dziedzictwa Prońskich i następnie Leszczyńskich, którym Beresteczko dostało się po kądzieli, co najmniej do r. 1654; już w r. 1651 „z wielu miar nadwyrężony“, zdaje się, upadł ze śmiercią Władysława II Leszczyńskiego († przed 1663), który był zawziętym kalwinem. Natomiast jedyny syn jego, Andrzej VI, zmarły bezpotomnie starostą dubieńskim (1682), jako gorliwy katolik „chcąc za duszę swoją dobrze uczynić“, nosił się z myślą założenia w swojem Beresteczku konwentu oo. bernardynów, ale Bogu ducha oddał i do tej fundacji wcale nie przyszło; skończyło się na chwilowej rezydencji z drewnianą kaplicą św. Andrzeja i z jednym przy niej bernardynem, kapelanem pana Andrzeja Leszczyńskiego. I samemu naonczas X. biskupowi łuckiemu, Bogusławowi Leszczyńskiemu, nie spieszyło się z fundacją bernardyńską: wraz z swym bratem Rafałem X, ojcem króla Stanisława, sprzedał on Beresteczko w r. 1688 Tomaszowi Karczewskiemu, kasztelanowi halickiemu, który zamierzoną osadę zakonną w Beresteczku, heretycką przeszłość mającem, na nowe wprowadził tory.

Tomasz Karczewski h. Jasieńczyk z Karczewa (w ziemi czerskiej), z chorążego lwowskiego kasztelan halicki, tenutarjusz dożywotni Sokolnik koło Lwowa, w tym samym roku, w którym nabył Beresteczko, patrzył we Lwowie na niezwykłe zjawisko, jak od bramy halickiej przez rynek na ulicę Krakowską, wśród bicia dzwonów kościelnych i śpiewów nabożnych, postępowała gromadka pierwszych wyzwoleńców, których wykupili z niewoli tureckiej w Kamieńcu Podolskim nowi zakonnicy św. Trójcy, niedawno z Hiszpanji przybyli, mający już w swem gronie pod habitem trynitarskim kilku synów mieszczańskich Lwowa. Pierwsza ta redemp-

cja ofiar jasyru, za którą w latach najbliższych poszła druga i trzecia, a każda z nich coraz znaczniejsza (1690 i 1691), utrwaliła byt nowego zakonu we Lwowie i w Polsce, sprowadziła pierwszy zastęp synów szlacheckich w jego szeregi, pozyskała mu możną opiekę kilku biskupów, magnatów i niektórych rodów ziemiańskich. W poczcie tych ostatnich, może jeszcze przed Wielhorskimi herbu Kierdeja, z których wyszedł później pierwszy prowincjał trynitarzy polskich, O. Antoni od św. Jana Chrzciciela, kasztelanic wołyński, stanęli Karczewscy. Już na początku następnego r. (1689) kasztelan halicki objawił chęć szczerą osadzenia mnichów trynitarskich w nowej swojej siedzibie na Wołyniu. Dwaj ojcowie, Hiszpan i Polak, wysłani ze Lwowa do Beresteczka w kwietniu, zamieszkali początkowo w zamku a nabożeństwo odprawiali w sąsiedniej, pobernardyńskiej kaplicy św. Andrzeja. Erekcja fundacji nastąpiła w styczniu 1691, której mocą konwent berestecki, piąty z rzędu w Polsce (po macierzystym Lwowie zaraz w r. 1688 Kraków, Warszawa i Stanisławów w ziemi halickiej), otrzymywał 15.000 złp. na 10% zabezpieczonych na kahale beresteckim, jurydykę w miasteczku, składającą się z 12 morgów i 15 prętów ziemi wraz z kilku poddanymi, pasieczysko, trochę lasu z łąkami i placem na brzegu rzeki płynącej pod klasztorem, na którym stanęły chałupy klasztorne, grunt na dwu rybaków z chatami i ogrodami, prawo wolnego mlewa i wolny wręb do lasów na potrzeby klasztorne. W moc zobowiązań fundatora, który wkrótce pożegnał ten świat (przy końcu tego samego r. 1691), synowie jego małoletni, zostający pod opieką Prokopa Granowskiego, starosty żytomierskiego, wystawili kościół drewniany przy końcu marca 1693 i takiż klasztor w lutym 1695, a nowy biskup, Franciszek Prażmowski, oddał oo. trynitarzom parafję w r. 1698, która prawdopodobnie już tutaj istniała od niedawna po upadku zboru akatolickiego, przywrócona za czasów Jana Kazimierza, być może p. t. św. Jana Chrzciciela, który przeszedł na kościół trynitarski, otrzymujący dopiero teraz, przed r. 1908, nowe wezwanie św. Trójcy.

Nieznane dotychczas losy konwentu w w. XVIII objaśnia nieco szereg acz niezupełny przełożonych jego czyli ministrów.[1]

[1] Wydobyty ze zbiorów autografów p. A Wolańskiego w Krakowie i przez piszącego uzupełniony. Wiadomości o kościele i konwencie z aktów wizyt, zwłaszcza z r. 1818 (ob. nasz Spis str. 477 i nast., gdzie i o szkole str. 483/6 i 563/5).

I tak w latach 1712/21 rządzi nim O. Józef od św. Marji, zapewne Głuszkowski, ostatecznie definitor († we Lwowie 1733, mając lat 60); następnie w r. 1725 O. Stanisław od św. Magdaleny, w świecie Michałowski, z wikarjusza minister berestecki († w Kamieńcu Podolskim 1746). Znaczniejszym był po nich w r. 1727 i nast. O. Jan od św. Józefa, szlacheckiego również rodu i to fundatora jako Jasieńczyk Karczewski, może synowiec jego: syn Wojciecha z Mazowsza (* 1675), od 16 roku życia w zakonie we Lwowie *intra moenia*, t. j. przy ulicy Krakowskiej, wielce pobożny, wymowny i zapobiegliwy, najwyższe w prowincji piastujący urzędy definitora zrazu prowincjalnego, później generalnego oraz takiegoż komisarza; jako drugi z rzędu prowincjał polski (1729/32), godnym był następcą pierwszego, wspomnianego już wyżej O. Antoniego od św. Jana Chrzciciela Wielhorskiego († we Lwowie 28/IV 1729). Żywot swój na ministerstwie w Beresteczku zakończył (8/IX 1744), gdzie miał wymurować kościół, który, jak podają, gdy już był na ukończeniu, zawalił się z winy architekta, ale O. Jan od św. Józefa nie upadł na duchu i jeszcze wspanialszy, również z ofiar pobożnych zbudował; murować go zaczęto podobno w r. 1711 czy też jeszcze 1707. Konsekrował go już po śmierci O. Karczewskiego podobno biskup bellinewski, sufragan kamieniecki, Adam Wojna Orański, fundator kapucynów w Włodzimierzu, a więc w połowie w. XVIII; po gruntownej restauracji na początku w. XIX konsekrował go ponownie biskup Cieciszowski. W konwencie tym, w którym odbyła się pierwsza kapituła prowincji polskiej w 1732, przebywali: w r. 1739 O. Kazimierz od św. Jana de Matha Kubczyk jako wikary († w Łucku 1747); w następnym Jan od św. Piotra Mołczunkiewicz, inaczej Mołczankowski, wikary, potem minister († w Brześciu Litewskim 1753); O. Antoni od św. Marji Walkanowski z Litwy w Orszańskiem opuścił ten świat w czasie swego tutaj przełożeństwa († 1743); w czasie bliżej nieznanym po roku 1752, ministrem jest tutaj O. Marcjan od św. Rozalji Matuszewski, szlachcic podolski, prowincjał około 1781 (?) († w Łucku 1798); w r. 1784 O. Dominik od św. Jacka Smarzewski ze Lwowa, wykształcony w Rzymie, prowincjał w r. 1789 († w Krakowie 1816); w r. 1787 O. Antoni od Wniebowzięcia M. B. Żakowski, wikary († w Krotoszynie 1806). Zmarli tutaj naonczas kaznodzieje światlejsi: O. Kazimierz od św. Michała Sokołowski, jeden z pierwszych trynitarzy Polaków († 1724); O. Stanisław od św. Jana

Chrzciciela Stabowicz († z pocz. 1750); O. Stefan od św. Andrzeja († 1764); O. Tadeusz od św. Trójcy Sołtyk, rodzony brat biskupa krakowskiego († 13/XII 1764); O. Stanisław od św. Jana Chrzciciela Radwański, Wołyniak († 1768); nadto w r. 1795 O. Karol od św. Klary Mayr z Wiednia, definitor generalny, w Beresteczku wstąpił do zakonu i umarł, oraz O. Ignacy od WW. ŚŚ. Zadarnowski, szlachcic z województwa brzesko-litewskiego, dwukrotnie prowincjał, a na starość w Beresteczku siedzący; dwóch jeszcze dawnych prowincjałów zmarło w Beresteczku: O. Aleksander od Niepok. Poczęcia Węcławski († 1791) i O. Roman od św. Kazimierza Ruszczyc, wyświęcony w Rzymie 1762 († 1813), obydwaj szlachcice z Rusi czerwonej. Wreszcie pod sam koniec w. XVIII ministrem beresteckim był O. Aureljan od Narodzenia M. B. Dąbrowski, również z województwa brzesko-litewskiego, iż miał pomagać legjonom polskim, badany był w Wilnie i Petersburgu i po zdjęciu sakry z początkiem grudnia 1797 skazany do katorgi na Sybir; zawleczony podobno aż na Kamczatkę, a potem do Tobolska, w Narymiu oddał Bogu ducha (3/XII 1801, na miesiąc przed wydaniem ukazu ułaskawiającego przez Aleksandra I).

W w. XIX na czele konwentu beresteckiego, w którym obok nowicjatu, istniejącego tu dawniej od samego początku, były też studja filozoficzne jeszcze 1828, a chwilowo przedtem i teologiczne, stał podtenczas O. Feliks Houdi, 14 zakonników mając pod sobą († tutaj jako eksminister 1830), a w następnym (1829) z 7 zakonnikami O. Augustyn od św. Wincentego Ferrer. Turzański, minister tutaj już ostatni, jak również potem i w Łucku. W chwili kasaty 1832 r. klasztor posiadał w Beresteczku na jurydyce „dusz" poddanych męskich 49 z dochodem od nich rocznym 192 rs. 30 kop., w co jednak wchodziła dziesięcina 105 rs. od dziedziczki ówczesnej Platerowej, a we wsi Zboruszowie poddanych 88 z czynszem 487 rs. 50 kop.; ziemi tu wtedy było włók 42 i morgów 8, lasu 20 włók i 1 mórg. Wieś tę Zboryszowem także zwaną, w powiecie włodzimierskim w okolicy Drużkopola, oo. trynitarze otrzymali w połowie od Samuela z Ossy Ożgi h. Rawicz, biskupa kijowskiego i czernichowskiego, w r. 1727, a drugą połowę nabyli sobie sami z własnych kapitałów, pochodzących z zapisów lub z jałmużny, ale też i rozpożyczanych różnym osobom, u których je znacznie tracili z powodu bądź bankructwa wierzycieli, bądź też ich niesumienności; w r. 1818 procentów od tych sum mieli 10.992 złp.,

które wraz z czynszami, akcydensami, ofiarami, dochodem za produkty różne sprzedane dochodzące do 17.400 złp., ledwie starczyły na utrzymanie własne, klasztoru, kościoła i gospodarstwa. Wspomnianą wyżej dziesięcinę nadali nie Platerowie, ale poprzedni po Karczewskich dziedzice Beresteczka, Zamoyscy, w szczególności Jan Jakób, ordynat, starosta lubelski i wojewoda lubelski, szwagier królewski, który w r. 1766, zatwierdzając uposażenie wymarłych bezdzietnie Karczewskich, poczynił i od siebie dość znaczne nadania, mianowicie dał jedno pole orne na 7 dni robocizny we trzy zmiany z łąką na 12 kosiarzy, a drugie na 5 pługów orania, plac na cegielnię za Styrem, trzy kamienie łoju topionego rocznie i dziesięcinę ze skarbu beresteckiego 700 złp. rocznie; uchodził też później p. wojewoda Zamoyski († 1790) acz niesłusznie za fundatora trynitarzy w Beresteczku. Zniesiony obszerny klasztor, przylegający do okazałego kościoła od strony zakrystji, murowany w kwadrat o piętrze, z czterema kurytarzami na dole i górze, miał długości 68 łokci, szerokości 30, wysokości 33; na piętrze w jednym z kurytarzy mieścił się nowicjat, zamknięty furtą, z osobnem oratorjum, a w drugiem bibljoteka, licząca naówczas (1818) dzieł przeszło 1.500. Nie wiemy, co się stało po kasacie z tym klasztorem, z którego ojców wywieziono do kolegjum wileńskiego na Antokolu lub umieszczono na parafjach, a braci ulokowano w kolegjum łuckiem.

Kościół, jako parafjalny, pozostał i dotąd istnieje; wedle tej samej wizyty z r. 1818 długi 69 łokci, szeroki 39 a wysoki 91, miał dwie wieże, zegarową i z sygnaturką, na facjacie zaś nad gankiem w formie triangułu dobrym gustem, wymalowaną na murze w kolorach, historję Chmielnickiego. Wsi do tej parafji w r. 1726 należało 21, w 1797 zaś 22 i 1008 wiernych, w r. 1894 liczono w niej 1280 wiernych, w 1908 — 1638, a w 1918 około 1.500. Kaplic w parafji beresteckiej około r. 1880 było trzy: w Werbeniu, Peremylu i Lipiu, dawniej także w Haliczanach, w r. 1893 niema już w Lipiu, natomiast ukazuje się z czasem już przed 1908 nowa w Tesługowie. OO. trynitarze z Beresteczka mieli w w. XIX kapelanję w Koniuchach w powiecie i dekanacie włodzimierskim, czyżby od wymurowania w tej parafji kościoła Wniebowzięcia N. M. P. w połowie w. XVIII? Wspomnianą jest ona w wizycie z r. 1818.

2. Łuck.

Drugie to po antokolskiem w krajach zabranych kolegjum trynitarskie założył nieznany bliżej uczestnik wyprawy Jana III pod Wiedeń, Paweł Maykowski, skarbnik bracławski, bogaty a bezżenny, nadając ojcom 5 wiosek, kupionych przez siebie koło Łucka: Jarowicę, Wyszków, Boruchów, Siekierzyce (Sikirycze) i Wólkę Siekierzycką, tudzież legat 300.000 złp. Zrazu trynitarze mieścili się od 15 czerwca 1718 przy małym, opuszczonym kościółku unickim św. Michała na przedmieściu nad rzeczką Głuszczem; odstąpił im go metropolita Leon Kiszka wraz z władyką miejscowym, biskupem łuckim i ostrogskim r. g., Józefem Wyhowskim, w jesieni 1717 r. Zaraz też poczęli murować kolegjum, a d. 30 czerwca 1720 położyli kamień węgielny pod nowy kościół p. w. św. Michała i Nawrócenia św. Pawła, ukończony kosztem fundatora z końcem listopada 1729, który też w nim został pochowany († 15/VI 1739, mając lat prawie 80); konsekrował go w r. 1777 biskup sufragan łucki, Franciszek Komornicki. Trzy place w samem mieście mieli już natenczas ojcowie z nadania króla w 1757: jeden, na którym stał kościół wraz z kolegjum, drugi naprzeciwko kościoła nad Styrem z trzema na nim domami i trzeci nad Głuszcem z jednym domem. Sumy pieniężne z zapisów i ofiar, lokowane na dobrach ziemian wołyńskich, jak n. p. Czackich na Porycku, Grocholskich na Kosmaczowie, Jełowickich na Mychlinie i kluczu sokólskim, Kaszewskich nie powiedziano jakich i t. d., obliczano w r. 1818 na 423.520 złp., ale iż wiele z nich było niepewnych i już zaginionych, przynosiły procentu 15.618 złp., w r. 1841 zaś 1.700 rs.

Kolegjum łuckie kilku wybitniejszych miało ministrów. Początkowo, zanim jeszcze ono powstało, był tutaj tylko prezydent, O. Piotr od św. Wojciecha Lubieniecki h. Rola z Wołynia, syn Michała. Wychowanek ten w macierzy lwowskiej ministra jej, O. Antoniego od św. Jana Chrzciciela Wielhorskiego, pierwszego potem prowincjała trynitarzy polskich, był również pierwszym prezydentem w Brześciu Litewskim (1727); jako bowiem krewny ówczesnego biskupa łuckiego, Stefana Rupniewskiego, zdołał łatwiej usunąć trudności, towarzyszące mozolnemu dziełu zakładania nowych siedzib zakonnych, zwłaszcza w miastach, w których już były liczne kościoły i klasztory, jak n. p. w Łucku, gdzie ich było natenczas 8 albo w Brześciu Litewskim 10 (wymieniają je konstytucje synodalne synodu łuckiego z r. 1726). Niewątpliwie przy-

czynił się walnie do powstania kolegjum swego zakonu w Łucku, którego później został ministrem i zasłużenie piastował po dwakroć urząd definitora prowincji, i tutaj też w Łucku przeniósł się do wieczności (24/I 1746).[1] Pierwszym ministrem łuckim był O. Jan od Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Arakiełowicz, zmarły w tem kolegjum (1/X 1726). Po nich obu lub może jeszcze przed O. Lubienieckim rządzi niem O. Józef od Jezusa Nazareńskiego Dąbrowski, prowadzący dalej budowę kolegjum, również na swym urzędzie przedwcześnie zmarły (1740). O. Konstanty od Nawiedzenia M. B. procesować się musiał z sukcesorami fundatora Maykowskiego o utrzymanie w mocy jego nadań i zapisów. Ministrem tutaj w czasie bliżej nieoznaczonym był O. Józef od Najśw. Sakramentu Bystrzycki, szlachcic wołyński, prowincjał dwukrotnie (1744/7 i 1750/3) i inne dostojeństwa zakonne piastujący, jak definitora, redemptora, komisarza generalnego († w Łucku 1777). Miał być też w Łucku ministrem O. Aleksander od Niepokalanego Poczęcia Węcławski, szlachcic z Rusi Czerwonej, w Rzymie także odbywający studja, prowincjał, zdaje się, po roku 1772, a brewem Piusa VI z 1785 ustanowiony wikarym generalnym na prowincje pozahiszpańskie; drukował dziełka ascetyczne, w rękopisie zaś bibljoteki łuckiej zostawił niektóre szkolne, wszystkie, jak to było regułą u trynitarzy także polskich, po łacinie († w Beresteczku 8/XI 1791). Przebywali tutaj, lecz niewiadomo o wszystkich, na jakim urzędzie: O. Dominik od św. Jacka Smarzewski 1752 (?) i ponownie 14/II 1789 jako prowincjał;[2] w 1766 O. Leon od św. Michała Strutyński († w Teofilpolu 1779 jako definitor prow.); Tomasz od św. Joachima Górski († w Krotoszynie 1796) i O. Mikołaj od św. Jana Chrzciciela Socha Chomętowski, Wołyniak, wikary († w Krzemieńcu 1770 jako definitor). A dalej w 1773 O. Rudolf od św. Bartłomieja Ramsiewicz, wikary i minister łucki, redemptor († 1814, mając

[1] Należy mu jeszcze może przyznać utworzenie chwilowej misji trynitarskiej w wiosce wołyńskiej Chociniu, inaczej Chotyniu w parafji naonczas rówieńskiej, a należącej do dóbr Stanisława Ledóchowskiego h. Szaława, podkomorzego (1710) a następnie wojewody wołyńskiego († 1725), marszałka konfederacji tarnogrodzkiej, gdyż na jego dworze za lat młodych kapelanował O. Piotr Lubieniecki z poręki O. Antoniego Wielhorskiego, który był szwagrem bezpotomnego tego wojewody i marszałka. Ze śmiercią tegoż upadła misja w Chociniu. NB. Czasowo ok. r. 1823 administratorem parafji w Chocimiu był trynitarz, jak świadczy katalog trynitarski, drukowany w Wilnie u Bazyljanów na ów rok.

[2] Ob. go wyżej pod Beresteczkiem str. 133.

lat 85); w 1781 O. Grzegorz od św. Jakóba Augustynowicz, kaznodzieja w Łucku i gdzieindziej, minister krakowski († w Krakowie 1800 albo 1799, mając lat 50); w 1790 O. Antoni od Wniebowzięcia M. B. Żakowski, wikary berestecki 1787. Ministrami są tutaj: O. Józafat od św. Marcina Madaliński z Podola, profesor filozofji i teologji, kaznodzieja i w różnych klasztorach przełożony, nakoniec w Łucku w 1797 do roku, jak się zdaje 1802, gdzie też umarł (2/V 1804); O. Jakób Łuczyński w 1802 powtórnie, przedtem zaś przez lat 16 († w Łucku 1813). Ze zmarłych w konwencie łuckim trynitarzy godni są wyróżnienia pierwsi chronografowie prowincji naszej: O. Benedykt od Jezusa Nazareńskiego Żagiel († 1737) i O. Onufry od Najśw. Sakramentu Danilewicz († z końcem grudnia 1753 jako definitor prowincji), obydwaj dobrze urodzeni na Litwie, pierwszy w powiecie wiłkomirskim, drugi w Oszmiańskiem. Pozostałe w rękopisie bibljoteki łuckiej *Annales primi saeculi diarium provinciae et analisis domorum* pióra O. Żagla przepadły wraz z tą bibljoteką; Danilewicza zaś *Facies chronologica* wyszła z drukarni jezuickiej we Lwowie 1748; nie mniej ciekawą i ważną do historji czci P. Jezusa w Kościele naszym pod wpływem hiszpańskim jest tegoż autora książka polska, wydana w Wilnie 1730, p. t.: Nowy Aron, Jezus Nazareński w bazylikach trynitarskich prowincji polskiej, cudami słynący.

Z następnych ministrów w Łucku znany jest dopiero sprawujący tutaj rządy od r. 1816 O. Innocenty od św. Seweryna Krzyszkowski, wileński dr teologji (* 1789, profes. 1805, wyśw. 1811, † na Antokolu w Wilnie 1865, gdzie był długie lata przełożonym), najuczeńszy i najbardziej zasłużony z wszystkich autorów teologicznych trynitarzy polskich, biblista, historyk i znamienity patrystyk, wyłącznie już po polsku piszący, godny osobnej monografji, któraby nowe rzuciła światło na zapoznawane nauki u nas teologiczne w uniwersytecie wileńskim; pozostałe w rękopisie pamiętniki jego mają być w posiadaniu Seweryna Romera (według świadectwa Józefa Bielińskiego, historyka tegoż uniwersytetu). Doktorem również teologji wileńskim był dalszy minister łucki 1820/23, O. Onufry od św. Erazma Białecki, przeniesiony stąd do Wilna na Antokol, a potem prowincjał przedostatni (1830/33, † w Łucku 9/IV 1836), magistrem zaś długoletni jego następca w Łucku O. Franciszek od św. Józefa Kalasantego Kiczyński 1823/31 († w Beresteczku 18/V 1831 jako definitor prow.). O. Ka-

sper od św. Jana Kantego Kunicki, ministrem tutaj od 1831 († w Łucku 12/VII 1834), a od r. 1835 przez długie lata, bo jeszcze w 1841, a następnie jako definitor, słynący z kaznodziejstwa, O. Jerzy od Wniebowzięcia M. B. Bielecki, powołany na ministra z urzędu wikarego w tem kolegjum; on to jako definitor oprowadza J. I. Kraszewskiego po kościele i klasztorze trynitarskim w Łucku, który dał o nich piękne wspomnienie. Ostatnim ministrem łuckim, jak poprzednio beresteckim, był O. Augustyn od św. Wincentego Ferrerjusza Turzański, zapewne już w 1843 († w Łucku 30/VII 1848). Po nim sprawował jeszcze rządy jako prezydent O. Władysław Andruszkiewicz, rodem ze Żmudzi, w zaścianku Stulpinach koło Telsz. Po zaborze wszelkich posiadłości przez rząd w r. 1842 przyszła niezadługo, w lipcu 1850, kasata klasztoru i kościoła.

W chwili kasaty tego kolegjum, w którem nowicjat i studja zakonne filozofji i teologji zanikły już zupełnie po r. 1842, liczyło ono oprócz 10 ojców, spełniających poza jego obrębem różne obowiązki duchowne, tylko trzech kapłanów i jednego laika. Najmłodszego z xx. trynitarzy, O. Mieczysława Sztejnera, kaznodzieję i kapelana szlacheckiej szkoły powiatowej, pozostawiono w Łucku na kapelanji szkolnej; reszcie kazano zaraz Łuck opuścić i jechać do Wilna, lecz nieodrazu się to stało, bo wszyscy byli chorzy i cierpiący. Ojców przygarnia obywatelstwo do siebie: O. Bielecki znajduje przytułek w Młynowie Chodkiewiczowskim, a O. Andruszkiewicz u Ledóchowskich w Ostrożcu w powiecie dubieńskim; ale już obaj w sierpniu 1852 zostają wysłani na Antokol, gdzie kończą swój żywot (O. Bielecki 6/VIII 1858, a O. Andruszkiewicz po r. 1864)). Brat zaś laik, Kazimierz Kozłowski, starzec przeszło 70-letni, w trzech tułał się klasztorach, bo je wszystkie rząd znosił: a więc najpierw u bernardynów łuckich, gdzie leżał schorzały w infirmarji; zawieziony następnie do Wilna, przebywał między swoimi na Antokolu, a po skasowaniu i tegoż wyrzucony został do karmelitów trzewiczkowych w Wilnie, u których żył jeszcze dwa lata († 1866). Długim też wiekiem pobłogosławił Bóg ostatniego o. trynitarza na Wołyniu i dał mu tę łaskę, iż umarł na ziemi rodzinnej, O. Mieczysław od św. Antoniego S z t e j n e r (* we wsi Wojnicy, parafji łysińskiej, w dekanacie i powiecie dubieńskim 1811, wyśw. 1834, † w Łucku we wrześniu 1897, jako mansjonarz katedralny) zrósł się z Łuckiem: tutaj jako chłopiec trzynastoletni

ze szkoły powiatowej wstępuje do zakonu, po nowicjacie w Braiłowie studja rozpoczęte w Beresteczku odbywa w Łucku i z czasem tejże szkoły kapelan długoletni, kochany przez młodzież i szanowany powszechnie na Wołyniu, w pracy duchownej niestrudzony, kaznodzieja wymowny, kapłan świątobliwy.[1]

Niema już dzisiaj śladu kościoła po oo. trynitarzach łuckich, który zaraz w r. 1850 zamknięto. Zwrócony bokiem ku rzece Styrowi i zamkowi a facjatą ku miastu, kilkakrotnie przebudowywany, niewielki, miał on wysokości łokci 21, długości 58 i szerokości 30, wewnątrz cały malowany, ołtarzy 11. W wielkim, murowanym, jak zawsze u trynitarzy, statua P. Jezusa Nazareńskiego w loży, a po bokach statuy M. B., Pawła apostoła, Jana ewangelisty i Michała archanioła, każda po 3 łokcie wysokości. Boczne, drewniane, snycerskiej roboty i złocone; cztery z nich przy tyluż filarach, które podtrzymywały sklepienie kościoła i oddzielały boczne kaplice: św. Jana z Mathy († 1213), św. Feliksa Walezjusza († 1212), obu zakonodawców narodowości francuskiej, błog. trynitarza de Roxas i św. Tekli; sześć zaś bocznych: Trójcy Przenajśw., u góry obraz św. Teresy; błog. Michała de Sanctis († 1625, beat. 1779, kanon. 1862), nad nim św. Józef Oblubieniec; św. Jana Nepomucena († 1393, beat. 1721, kanon. 1729); M. B. Bolesnej u góry obraz bł. Józafata arcybiskupa męcz. († 1623, błog. 1642, kanon. 1867); św. Kajetana (Gaetano da Tiene z Vicenzy, † 1547, współzałożyciel teatynów, beat. 1629, kanon. 1671), nad nim obraz św. Erazma bpa męcz. (jednego z 14 św. pomocników); wreszcie św. Agnieszki, Barbary i Katarzyny pp. mm. Organ o 11 głosach, podłoga drewniana, z grobami pod nią pod całym kościołem; ławek 22, konfesjonałów 4, okien 16. Chór zakonny, jak zwykle, za wielkim ołtarzem, z obrazami św. Józefa i obu zakonodawców. Kościół kryty gontami, sygnaturka pośrodku kościoła blachą miedzianą; naprzeciw kościoła drewniana dzwonnica. Przed kościołem plac 120 sążni kwadrat., zamykany bramą od ulicy, a na nim statua św. Jana Nepomucena. Cały sprzęt tegoż kościoła, ołtarze, ławki,

[1] Nie można twierdzić, by się z nim zamknęły u nas dzieje zakonu oo. trynitarzy. Ostatni członek prowincji ich polskiej św. Joachima, O. Anzelm od św. Antoniego Noniewicz, kapłan diec. wileńskiej, zszedł z tego świata 8 września 1907, jako dziekan sokólski i administrator (proboszcz) fary św. Antoniego w Sokółce (koło Grodna), której kościół znacznie rozszerzył w 1901 (* w parafji mereckiej, habit przywdział na Antokolu 1857, wyśw. w Wilnie 1861 przez bpa St. A. Krasińskiego).

ambonę i t. d., po jego zamknięciu rozdano ubogim kościołom w diecezji; w znaczniejszych zaś, jak w Dubnie, Równem i t. d. rozmieszczono piękne obrazy malarza trynitarza, brata Józefa od św. Teresy Prechtla. Rodem z Wiednia, przybył on do Polski z jednym trynitarzem Polakiem, wstąpił do zakonu w Beresteczku (około 1758) i udoskonaliwszy się w sztuce malarskiej, jako trynitarz oddał swój talent na chwałę bożą i ozdobę konwentów, w których przebywał, szczególniej kolegjum łuckiego; w konwencie brahiłowskim na Podolu umarł ten *pictor egregius* (17/VI 1799): szczycą się jego obrazami katedry łucka i kamieniecka.

Z kościołem łączył się klasztor bardzo obszerny, też murowany w kwadrat o piętrze, gontami kryty, cel na dole miał 17 i 2 podwójne, na górze 16, mieszkanie przełożonego, oratorjum, archiwum bliżej nieopisane (jak zwyczajnie w wizytach) i bibljotekę wcale zasobną, która w r. 1818 liczyła blisko 1.500 tomów i miała druki także z w. XVI (n. p. psałterz grecko-łaciński wyd. bazylej. 1561), najwięcej oczywiście treści ascetycznej i dla potrzeby studjów zakonnych, szkolno-teologicznej i filozoficznej oraz kaznodziejskiej (polskich 174, łacińskich 103). Ze zniszczenia, jakiemu ten klasztor uległ, zabrany prawie cały na szpital z końcem r. 1812, utrzymywujący się w nim przez lat kilka, już się potem nigdy nie podźwignął. Kiedy po r. 1832 dużą aulę, miejsce dysput i uroczystości, obrócono na skład ksiąg ze zniesionych klasztorów, jeszcze najdłużej i najlepiej zachowywała się niewielka sala bibljoteczna z malowaniem alegorycznem na sklepieniu, przedstawiającem Mądrość, która zbudowała sobie tutaj siedzibę i wykuła dookoła siedm kolumn-cnót (*Sapientia aedificavit sibi domum, excidit columnas septem*, Przypow. IX, I), fresk ten jest dziełem wspomnianego powyżej brata Józefa Prechtla. Największą jednak osobliwość tej bibljoteki, z której okien cudny roztaczał się widok na ruiny starego zamku łuckiego, stanowiły dębowe szafy na książki „w guście architektury jońskiej", misternie rzeźbione, „floryzowane" przez jednego z braci zakonnych: dwie z nich, długie $12^1/_2$ łokci a $6^1/_2$ wysokie, dzieliły się na 5 szafek górnych i tyleż dolnych, cztery zaś po 8 łokci długie i 5 wysokie dzieliły się na 3 górne i 3 dolne szafeczki. Szafy te bibljoteczne wraz z książkami dostały się później seminarjum duchownemu w Żytomierzu; w sali zaś dawnej bibljoteki, kiedy klasztor po kasacie, służący początkowo na więzienie, przekształcono z czasem (przed 1875) na jakąś jurysdykcję rządową

i mieszkania urzędników, urządzono kasyno miejskie z woskowaną posadzką.[1] Na tańce po niej nowych mieszkańców zagrabionego konwentu spoglądała cierpliwie z sufitu *Sapientia* aż do dni naszych. Sąd okręgowy polski mieści się dzisiaj w gmachu potrynitarskim.

3. Szumbar.

W dekanacie i powiecie krzemienieckim, o trzy mile od Krzemieńca koło W. Dederkał, nędzna ta wioska z upadłego jeszcze w drugiej połowie w. XVIII miasteczka, obok szczątków warownego grodu na wyniosłej górze, nad obszernym stawem, jedyny ślad swojej przeszłości, i to katolickiej, zachowała w malutkim drewnianym kościółku potrynitarskim, odrestaurowanym w r. 1858. Nieznaczna tu była osada zakonna, rezydencja tylko, nie więcej zwyczajnie, aniżeli dwóch ojców mająca i nie wcześniejsza, aniżeli dopiero z końcem wieku XVIII, powstała ze zwiniętej rezydencji trynitarskiej w Krzemieńcu, jaka istniała tutaj chwilowo z łaski Drzewieckich h. Nałęcz (1762—1791 (?). Błędowskich h. Nałęcz, ostatnich a częściowych dziedziców Szumbaru w dawnej Rzpltej, jest to fundacja, zamierzona jeszcze podobno w r. 1727 przez Franciszkę Horbowską h. Korczak, żonę Andrzeja Błędowskiego, miecznika nowogródzko-siewierskiego, która miała oo. trynitarzom zapisać część swoją w miasteczku, mury zamkowe i 2.000 złp. Sprzeciw jej sukcesorów, jakoteż brak wszelkich wzmianek o trynitarzach szumbarskich prawie do końca w. XVIII nie pozwalają przyjmować dotychczasowego mniemania, jakoby przed tym czasem osada trynitarska weszła w życie w Szumbarze. Była ona zarazem parafjalną; księgi metryk jej kościoła p. w. św. Trójcy pochodzą również z tego czasu (1797 i 1798). Na te lata przypadają rządy pierwszych prezydentów w Szumbarze, których tylko imiona bez określenia czasu podają wydane niedawno źródła zakonne,[2]

[1] Opis kościoła i klasztoru na podstawie wizyt kanonicznych z r. 1816 i 1818, będących w ręku piszącego (ob. nasz Spis ważniej. miejsc. str. 491/505 i 520/1) i opis J. I. Kraszewskiego w *Athenaeum* z r. 1844 oddz. 4 t. 5 str. 32 52; ostateczne losy u T. J. Steckiego, Łuck (w Krakowie 1876), 208/211. Wykaz przełożonych i przebywających tu ojców uzupełniony ze zbiorów A. Wolańskiego w Krakowie.

[2] Monumenta ord. S. Trinitatis ob. wyżej str. 130 w przyp. O zamierzonej tutaj osadzie trynitarskiej przez Franciszkę z Horbowa Błędowską i jakoby już w r. 1727 dokonanej, T. J. Stecki w swym Wołyniu (II, 72), powołujący się na dawne wizyty, okazane mu przez miejscowego proboszcza.

mianowicie O. Zefiryna od św. Stanisława Spławskiego, który był potem ministrem w Teofilpolu (1799, gdzie też † 1811) i O. Antoniego od Narodzenia M. B. Chróścickiego, zmarłego w Szumbarze (w 1793), natomiast może dopiero z początkiem w. XIX prezydentem tutaj był O. Kamil od św. Feliksa Rożniecki, kaznodzieja, następnie szumbarski (do 1817, zmarły w Brahiłowie w chwili jego kasaty 9/XI 1832). Dalsi są znani z elenchusów zakonnych: O. Melchior Koenig († w Beresteczku 1814), O. Benedykt od św. Józefa Mierzwiński w latach 1808/17, definitor prowincjonalny († w Brahiłowie 1825) i O. Błażej Kropiwnicki 1823.

Przy kasacie klasztoru 1832 rząd zabrał należącą do niego małą wioskę Krasną Górę, z której dochód roczny obliczono wtedy na 183 rs. i 35½ kop., z czego ojcowie szumbarscy płacili na seminarjum główne w Wilnie 22 rs. 50 kop. Kościół parafjalny pozostał wraz z O. Mikołajem od św. Paulina Kwiatkowskim, który sprawował przy nim duszpasterstwo jako administrator († w Łucku 1846). Wiernych 725 liczono w tej parafji w 1894, kiedy nią zarządzał O. Gracjan Bohusz, reformat; w r. 1908 podniosła się ich liczba do 1.046, a obecnie, w 1921, do 2.081 z kaplicą domową w Matwiejowcach.

4. Teofilpol.

Miasteczko to pospolicie „Teofipolem" zwane nad Połtwą, dopływem Horynia, w dekanacie i powiecie dzisiaj starokonstantynowskim, za dawnej Rzeczypospolitej w powiecie krzemienieckim a dekanacie zasławskim, powstało z wsi Kamień Czołhański lub Czołhan, należącej do klucza dóbr lachowieckich jeszcze za Jabłonowskich, do których przeszło drogą sprzedaży od Sieniutów (1681); otrzymało zaś dzisiejszą nazwę od swojej założycielki Teofili z Sieniawskich Jabłonowskiej († 1754), wdowy po Janie Aleksandrze chorążym w. koronnym († 1723), która tutaj na starym zamku czołhańskim, przerobionym przez nią na pałac, obrała sobie stałą rezydencję. „Teofipol" zjawia się po raz pierwszy w konstytucjach synodalnych diecezji łuckiej w r. 1726, jako jedna z 35 wsi parafji dominikańskiej w Lachowcach. Godzi się przypuszczać, iż chorążyna Jabłonowska miała zrazu na zamku czołhańskim kapelana zakonnego dla swoich i swojego dworu potrzeb duchownych; z założeniem zaś miasteczka około 1738 wystawiła

ościół parafjalny, murowany, ale bardzo lichy, osadzając przy nim oo. trynitarzy, sprowadzonych ze Lwowa, więc też p. w. św. Trójcy. Jak zapewnia historjografja zakonna, introdukcja ojców uroczysta nastąpiła 5 listopada 1741. Uposażenie pierwotne konwentu, którego fundatorkę chwalą ojcowie w swym nekrologu jako *gratiosissima ac munificentissima*, było niedostateczne, a i potem nie nazbyt się powiększyło z łaski dziedziców; w czasie kasaty 1832 roku konwent posiadał ziemi ornej z sianożęcią do trzech włók, lasu przeszło dwie włóki, poddanych 8. Sum pieniężnych na legaty mszalne mieli ojcowie w najlepszych czasach około 90.000 złp., w tem 40.000 złp. z zapisu fundatorki, ubezpieczonych na dobrach teofilpolskich, reszta od obywatelstwa; lecz rychło zaczęły one maleć, niektóre zginęły, procenty przestały regularnie dochodzić, jak się skarży wizyta klasztorna z r. 1802. Pierwsi znani przełożeni są jeszcze prezydentami: O. Jędrzej od św. Jana Chrzciciela Morawski około 1744, a około 1747 O. Augustyn też od św. Jana Chrzciciela Januszewski, szlachcic wołyński († tutaj jako prowincjał 1769); dopiero potem klasztor z rezydencji zostaje konwentem, szereg ministrów jego zamyka O. Roman od św. Mateusza Kaczanowski 1827/32 († w Młynowie na Wołyniu 5/II 1860 w zakonie od 1802).

Kościół pierwotny, w którym obraz M. B. Częstochowskiej, przywieziony w r. 1742, zasłynął rychło łaskami, a statua P. Jezusa Nazareńskiego wstawiona została dopiero 1746 i 25 maja poświęcona, został rozebrany już w r. 1780, bo się walił. Nowy poczęli ojcowie sami murować, ale dla braku środków doprowadzili go tylko do pół okien wyższych. Nabożeństwo odprawiało się w kaplicy murowanej, zrobionej ze skarbca i zakrystji zburzonego kościoła i to aż do r. 1841, w którym się spaliła wraz z całym klasztorem już skasowanym (na piętro, z 11 celami i bibljotką, liczącą w roku 1802 około 610 a w 1818 około 770 tomów łacińskich i polskich); przeniesiono je tedy do kaplicy cmentarnej św. Rocha z 3 ołtarzami, zbudowanej podobno w r. 1744 przez Teofilę Jabłonowską, a zatem była to prepozytura szpitalna. W. r. 1847 urządzono nowy kościółek p. w. św. Trójcy z dawnego refektarza klasztornego. Istnieje on po dziśdzień. Parafjan w r. 1802 liczono 1.315, prawie tyle jeszcze w r. 1894, 1.992 w 1908, 2.032 w 1913, a obecnie w 1921 jest dusz 3.050. Metryki sięgają początków

parafji trynitarskiej: chrztów i ślubów od r. 1746 a zmarłych od 1748. Prócz cmentarnej jest jeszcze kaplica murowana w 1781 we wsi Gabryelówce.[1]

Klasztory żeńskie.

A. Brygidki w Łucku.

Wszystkie klasztory brygidańskie zakonu św. Zbawiciela i N. M. P. w Polsce, jakie powstały w pierwszych dziesiątkach w. XVII, wyszły z jedynego w niej przez dwa stulecia klasztoru N. M. P. Zwycięskiej na przedmieściu w Lublinie z fundacji Jagiełłowej, za czterdziestoletnich rządów odrodzicielki jego, ksieni Agnieszki Jastkowskiej h. Rawicz (1589 † 15/X 1630). Tylko ostatni z nich, grodzieński, osadzony nieco później (pod koniec 1636 r. z Lublina), przetrwał do naszych czasów, do wielkiej tej wojny, jeszcze w r. 1913 było w nim 5 sióstr wraz z przełożoną Marją Paulą Gażycz; obecnie przy jego kościele Zwiastowania N. M. P. osadzone zostały siostry kongregacji św. Rodziny z Nazaretu (nazaretanki) z pozostawieniem wśród nich trzech żyjących jeszcze brygidek. Dawniejsze ich klasztory uległy już przedtem kasacie. Najpierw józefińskiej w zaborze austrjackim w t. zw. Galicji d. 6 września 1782: we Lwowie (fund. 1613), w Samborze (fund. 1613 czy też już 1611) i Sokalu (fund. 1618); następnie przeniesiony ze wsi Lipia w ziemi czerskiej a diecezji poznańskiej (fund. 1604/15) do Warszawy (w 1622 przy ul. Długiej) wraz z kościołem św. Trójcy został zajęty przez wojsko w 1807 i postanowieniem rządu Księstwa Warszawskiego z 1813 przeznaczony na cele wojskowe (z przeniesionych brygidek do wizytek ostatnia † w r. 1839). Niedługo zaś potem w nowem Królestwie kongresowem Polskiem i sam macierzysty w Lublinie został zniesiony rozporządzeniem Franciszka Malczewskiego, arcybiskupa warszawskiego, jako delegata apostolskiego z 17 kwietnia 1819 (pozostawiono w nim jednak zakonnice na wymarcie, ostatnia jego ksieni i zarazem zakonnica, Dorota Choińska, † 1870). Wreszcie przez rząd rosyjski: w Brześciu Litewskim (fund. 1621) z powodu budowy fortecy 1830 i w Łucku, o którym poniżej. Wygasły ten

[1] O Teofilpolu i dziedzicach jego ob. nasz Spis ważniej. miejsc. str. 429/453, o konwencie w nim trynitarskim 462/471 (na str. 462 ruiny klasztoru) i szkołach od r. 1798 str. 533/561.

już dzisiaj zakon zarówno w Polsce, jak i w swojej ojczyźnie Szwecji i w przyległych krajach północnych, gdzie go zmiotła reforma protestancka w. XVI, nie wyłączając kolebki jego w Wadstenie, gdzie spoczęła założycielka jego, św. Brygida Szwedzka († 23/VII 1373 w Rzymie, kanon. 9/X 1391), utrzymuje się jeszcze w Bawarji (Altomünster), Holandji (Uden i Weert), Anglji (Chudleigh) i Hiszpanji (Acoitia i Lacerta), atoli tylko w swej formie potrydenckiej jako czysto żeński, przedtem bowiem wraz z gdańskim (fundacja krzyżacka 1394, pielęgnowana potem przez jezuitów), istniejącym chwilowo elbląskim i lubelskim był podwójnym, męskim i obok żeńskim.[1]

Przybytek dewocyjny w stolicy Wołynia dla cór szlacheckich ziemi wołyńskiej zawdzięcza swe powstanie długoletnim staraniom nieznanej bliżej Izabeli Zuchan (?) Siemaszkowej,[2] kasztelanowej bracławskiej. Podstawą fundacji stał się zapis Albrychta Stani-

---

[1] Z klasztorów brygidańskich w Polsce jedynie lubelski znalazł historyka, X. Jana Ambrożego Wadowskiego; czyt. jego Kościoły lubelskie na podstawie źródeł archiwalnych (Kraków, nakł. Akad. Umiej. 1907), rozdz. VI: Kościół Wniebowzięcia N. M. P. z klasztorem naprzód Brygittek a potem Wizytek (od 1835 do 1882), 407 i nast., reforma i rządy ksieni Jastkowskiej str. 451 i nast.; jej to przypisał swą książeczkę o bractwie N. M. P. p. t. ubogich przy tymże kościele X. Andrzej Bietkowicz, kanon. lubel. i proboszcz kościoła św. Ducha, przedtem senior kapelanów tegoż klasztoru (we Lwowie 1620, str. 9). O zniesieniu pp. brygidek we Lwowie, Samborze i Sokalu rozprawia X. Władysław Chotkowski w swej książce, wydanej z zasiłkiem Akad. Umiej. w Krakowie 1905, p. t. Historja polityczna dawnych klasztorów panieńskich w Galicyi 1773—1848, na str. 109/114 (wymienienie klasztorów tego zakonu w Rzeczypospolitej w 1782 nieco szwankuje, konwent bowiem łucki opuszczony, a w Lipiu już od półtora z górą stulecia nie istniał). O samym zaś zakonie w ogólności ob. dr Max Heimbucher, Die Orden u. Kongregationen der katholischen Kirche II (Paderborn, F. Schöningh 1907), 263/9.

Ustęp o brygidkach w Łucku w Słown. Geogr. V (1884), 788/9 jest powtórzony dosłownie z monografji T. J. Steckiego o Łucku (1876), 202/4. Przedstawienie poniższe opiera się na notatach z ksiąg rękopiśmiennych pp. brygidek łuckich w *archiwum* teraz *klasztoru grodzieńskiego:* 1° Xięga, zamykająca w sobie imiona xień y innych panien zakonnych reguły św. Salwatora zakonu Ś. Matki Brygitty od r. 1624 i 2° Xięga, w ktoro wpisuio się panny, wstępuiące do klasztoru łuckiego (ale tylko po r. 1812), tudzież na akcie Wizyty tegoż klasztoru z r. 1818, rękopis obecnie w ręku piszącego.

[2] Chorążyną wołyńską nazywa Stecki Siemaszkową (Łuck 202/3). Nie wiemy, w jakim stosunku pozostawała ona do Aleksandra Siemaszki h. Łabędź, starosty włodzimierskiego i łuckiego († 1597).

sława Radziwiłła, który jako starosta łucki dnia 12 marca 1624 r. darował był obszerny dworzec z placem na okólnym (dolnym) zamku nad Styrem, znajdujący się przy ścianach zamkowych z jednej strony obok domu Wojciecha Staniszewskiego, pisarza ziemskiego łuckiego, a z drugiej około domu Piotra Dołgierta. Po aprobacie zakonnej i kościelnej tej donacji, przybyła w dniu św. Piotra i Pawła (29/VI) na objęcie nowej siedziby, z namowy kasztelanowej Siemaszkowej, matka Jadwiga Krzeska, jako pierwsza ksieni łucka (1624—1631), do urządzenia nowego konwentu powołana, jak żadna inna, gdyż już w r. 1613 była posłana do Sambora przez ksienią lubelską, Agnieszkę Jastkowską, dla założenia tam nowego klasztoru, w którym dotychczas przebywała; w Lublinie i ona wraz z panną Jastkowską niegdyś habit przyjęła (1579 r.) i wraz z nią profesję potem i konsekrację otrzymała (w roku następnym). Z trzema zakonnicami przybyła teraz do Łucka: Bogumiłą Bąkowską, jako przeoryszą, Marcjanną Podolską, mistrzynią duchowną i Marjanną Rybkowską, kustoszką. Ucieszona kasztelanowa bracławska, zaraz im wyliczyła tysiąc złp. i we wszystkiem ochoczo i hojnie pomagała. Niezadługo, bo już dnia 26 lipca owego roku, brygidki łuckie dostają dom w najbliższem sąsiedztwie tuż przy wrotach wjezdnych swego dworca obok domu Staniszewskiego, wspomnianego powyżej pisarza: zapisał go im Mikołaj Maliński z żoną swą katoliczką, Krystyną Wiśniowiecką (córką Adama i Aleksandry Chodkiewiczównej, zmarłych w schiźmie), widocznie bezdzietny i rychło zmarły (1629). Dzięki energji matki Krzeskiej śpiewała ona z siostrami pierwsze roraty już w swej własnej kaplicy, jaką wystawiła, na razie drewnianej. Znaczny też był napływ aspirantek szlacheckich do zakonu; pierwsze obłóczyny odbyły się w dniu św. Trójcy (25/V) 1625. Z przyjętych na trzecich godną jest wspomnienia Agnieszka Rychlicka, obdarzona pięknym głosem i darem kompozycyjnym, ułożyła bowiem hymn adwentowy o Wcieleniu Pańskiem „Szczęśliwy czasie". Na czwartych przyjęły habit między innemi Zofja Drzewiecka i Anna Załęska, późniejsze ksienie, tudzież dwie Szklińskie: Ewa i Katarzyna, może córy Krzysztofa Szklińskiego, sędziego ziemskiego łuckiego, który swój dwór z placem, stojący przy murze, otaczającym już klasztor brygidański, ofiarował temuż d. 1 lipca 1636. Gorliwą pierwszą ksienię ku wielkiemu smutkowi całego zgromadzenia powołał Bóg do siebie d. 15 października 1631, a O. Ma-

ciej (czy też Michał?) Maj, rektor kolegjum jezuickiego w Łucku, uczcił ją epitafem: „Już wdzięczna zorza zgasła w swej jasnej światłości, A smutne siostry w wielkiej zostają żałości. Dlatego ją sroga śmierć strzałą swą zabiła, Własną matkę z siostrami oraz rozłączyła. Już zniknęła z nienagła właśnie, jak na niebie Gwiazda lecąc, promyki rozpuściła z siebie“ i t. d. i t. d.

Za drugiej ksieni, M. Bogumiły Bąkowskiej, dotychczasowej przeoryszy, której konsekracja z rąk miejscowego biskupa nastąpiła dopiero 4/III 1633, brygidki rozszerzyły znacznie teren swój klasztorny. Obok nadmienionego co dopiero zapisu Krzysztofa Szklińskiego otrzymały drugi podobny dnia 25 września 1643 r., mocą którego Agnieszka Staniszewska, sędzina ziemska łucka, a więc niezawodnie wdowa po wspomnianym wyżej dwukrotnie Wojciechu (pisarzu z. ł. w 1625), darowała im swoją kamienicę, stojącą w sąsiedztwie na zamku okólnym, nie wątpić że tytułem posagu dla jej córy w klasztorze, gdyż przy pierwszych w nim obłóczynach (25/V 1625) przyjmująca habit Zuzanna Staniszewska była córką Wojciecha i Agnieszki Staniszewskich. Krótkie były rządy i w księdze kronikarskiej niczem nie zaznaczone M. Marcjanny Podolskiej (1645 † I/V 1648), pierwszej mistrzyni duchownej w tym klasztorze. Ksieni następna, M. Anna Załęska, musiała uchodzić zaraz z klasztoru i Łucka wraz z siostrami przed buntem kozactwa i rozbojami chłopstwa ruskiego. „Wtenczas — opowiada pamiętnik brygidek lubelskich o wypadkach krwawego r. 1648 [1] — poddani Ruś pany swoje zdradzali, na dwory, na majętności swych panów nachodzili, porywywali ich tajemnie i wiele ich, swoje pany, pozabijali. Tego czasu napirwej w *Łucku* wziąwszy miasto, klasztor zakonu naszego i kościół splądrowali wniwecz, z którego z łaski bożej siostry uszły. Potem we Lwowie, w Brześciu toż klasztorom zakonu naszego uczynili. W Sokalu naszych także klasztor budowny i kościół piękny i przyległe klasztorne budynki poddanych, co na czynszu miały, w proch, w popiół spalili“. Siostry łuckie uszły szczęśliwie, bo je wywiózł do Warszawy biskup ich, Andrzej Gembicki, i tam je „swoim wiktem suplementował“; tutaj też nową ksienię konsekrował przybyły do Polski na elekcję Jana Kazimierza delegat apostolski, Scypion, arcybiskup pizański. Rychło jednak przeniosła

---

[1] Ks. Wadowski, Kościoły lubelskie str. 460/1 w przyp.

się do wieczności (6/VII 1651, a za nią 16/IX poszła dawna ksieni, M. Bogumiła Bąkowska, zrezygn. 3/XI 1645).

Za czasów M. Zofji Drzewieckiej (1651 kons. przez biskupa Andrzeja Gembickiego w Janowie, † 20/VI 1669), w strasznym pożarze Łucka d. 30 maja 1664 spaliły się zupełnie kościół i klasztor brygidek. Zgorzały wówczas i „xięgi na pargaminie nutowane ręką własną św. Katarzyny, córki św. Brygidy († 1381), które to xięgi wywiozła była z Lublina do Sambora wielebna M. Krzeska a potym do nas zabrała; także i obraz Panny Najśw. cudowny w kościele naszym i cuda opisane o obrazie tym Przeczystej M. B. i patent na fundację klasztoru tego od Ojca św.“ [Urbana VIII]. Nowy tedy okres rozpoczął się w dziejach tegoż konwentu, odbudowy jego kościoła i klasztoru i nowych na nie zapisów. Przypadają one głównie na rządy energicznej M. Teofili Odyńcówny (1669 kons. przez bpa Tomasza Leżeńskiego w miejscowej katedrze, † 4/VIII 1690). Najpierw d. 15 stycznia 1665 Czaplicowie Szpanowscy, Marcin, Maksymiljan i Władysław (zresztą nieznani), zapisują siostrom zakonnym swe place, zaczynające się od gruntu jezuitów obok kościoła św. Dymitra, budynków dominikańskich i dworu Kaszewskiego dawniej, a potem Czetwertyńskiego; później, w grudniu 1680 Jerzy Wielhorski, kasztelan wołyński (a nie bracławski, jak go kronikarka zapisała), plac zaczynający się od figury przed kościołem św. Dymitra, a kończący się za drożyną do muru (okólnego) i domów Kulikowskiego oraz Łaniewskiego; d. 25 stycznia 1681 Konstanty Bogusław Zubczewski, podczaszy nowogródzki, dwór z placem pomiędzy domem Horaina, sędziego ziemskiego łuckiego a placem dominikanów, otrzymanym po śmierci cyrulika Bartosza. Dobrodziejów panny łuckie, wśród których była i Helena Zubczewska, miały wielu. Najwięcej jednak do odbudowania ich klasztoru z kościołem przyczynił się Gabrjel Silnicki h. Doliwa, kasztelan kamieniecki, poczytywany za drugiego ich fundatora, po jego zaś śmierci (1678) na dokończenie budowy i zaopatrzenia kościoła w sprzęty i aparaty łożyła wdowa po nim Anna Charleńska h. Bończa, córka Hieronima, starosty łuckiego i kaniowskiego oraz Katarzyny Leśniowskiej. Szereg nowych zapisów przysporzyły ksienie następne. I tak spokrewniona z różnemi bogatemi rodami M. Helena Kaszowska h. Janina (konsekr. już we własnym odbudowanym kościele 1691, † 28/VI 1705), była córką Henryka, najmłodszego syna Jana z Firlejówny, kasztelana

wendeńskiego, dziedzica Mielnicy na Wołyniu i Engracji Sołomereckiej h. Rawicz, kasztelanki smoleńskiej; brat tej ksieni X. Jan, kanonik gnieźnieński, krakowski i łucki, archidiakon i oficjał lubelski, a po biskupie Joachimie Prebendowskim († 1721) administrator diececji łuckiej, pamiętał w swym testamencie o brygidkach łuckich († 1726). Za ksieni M. Katarzyny Rzeczyckiej (1705 † 30/XII 1716) obdarza je Szczepan Rzeczycki, niewiadomo w jakim do niej pozostający stosunku rodowym. Ksieni zaś następna, M. Katarzyna Skamirowska (1716, dla słabości zdrowia w podeszłych leciech będąc zrezygnowała 1727, † 1732) dostaje dalszy dom z placem i gruntem przy swoim klasztorze d. 30 kwietnia 1726 od Jakóba Słubicza Załęskiego, wojskiego włodzimierskiego, a d. 27 marca 1737 Michał Wielhorski, podczaszy wołyński, oddaje brygidkom swój dwór na zamku okólnym, przyległy do domu Załęskiego. Błogosławione sprawowała naonczas rządy M. Marjanna Kmicianka (1727 † 27/III 1748). „Tę ksienię szczególna dobroć boska sprowidowała na wielkie całego klasztoru dobro, gdyż ta nietylko była siostrom zakonnym łaskawą matką i wszelkiej zakonności przykładem, ale była i kościołowi dobrodziejką a klasztorowi fundatorką, za jej albowiem pracą usilną i staraniem ozdobiony jest klasztorny kościół ołtarzami pozłoconemi, amboną", tudzież cennym sprzętem i aparatem kościelnym. Zaprowadziła konfraternię N. M. P. z odpustami, a dla księdza kapelana „wspaniałe" wystawiła mieszkanie, osobne na ten cel zdobywszy legaty. Niemniej wdzięcznie zapisał się w pamięci panien łuckich biskup ich ówczesny, Stefan Bogusław Rupniewski, znacznym darząc ich zapisem († 1731). Spokojnie im dalej płynęło życie bogomyślne za M. Barbary Siemaszkówny (1748 † 14/VI 1767), która była „żywem zwierciadłem modestji, pokory i wielu cnót innych...", jako też przez cały prawie ciąg rządów M. Marjanny Tomaszewskiej, z przeoryszy powołanej jednomyślnie na ksienię (1767 † 13/VII 1783); doświadczona to była przełożona, niezłomnej woli i energji, której i długa obłożna choroba nie złamała, pełna przytem „afektu" macierzyńskiego ku siostrom. Wtem cios niemały dotknął je wszystkie.

D. 5 września 1781 w ogromnym pożarze Łucka spalił się znowu kościół i klasztor brygidek. Wszystkie zakonnice wyszły z krzyżem i obrazem M. B. na Błonie, a chorą ksienię wyniesiono w krześle. Losem ich zajął się szczególniej X. Jan Kanty Bożydar

Podhorodeński, archidiakon i oficjał biskupi i za jego to instancją przeor dominikanów miejscowych, O. Antoni Kadej, umieścił w oddzielnej części swego klasztoru panny brygidki wraz z ich służącemi i osobami mieszkającemi u nich, i wiktował je wszystkie przez rok i 8 niedziel, dopóki się nie przeniosły do zrestaurowanego jako tako swego klasztoru (d. 19 października 1782). Smutne ich położenie pogorszyło się z przybyciem wypędzonych przez Józefa II dziesięciu dominikanek ze Lwowa (między niemi były dwie Olizarówny, dwie Czetwertyńskie, Pelagia Mycielska, Dorota Szołajska i Agata Wybranowska), których niepodobna było nie przyjąć, jak i nieco później jeszcze dwóch z konwentu bełzkiego (Bogumiła Podhorodeńska i Tekla Macerówna), iż na rozkaz oświeconego cesarza nie chciały zostać urszulankami. W konwencie też łuckim znalazły serdeczny przytułek na resztę lat swego życia siostry brygidki z Sokala, przybyłe w liczbie siedmiu po kasacie józefińskiej ich klasztoru (1782 r.): Ludwika i Katarzyna Biedrzyckie, siostry rodzone († 1798 i 1824), Joanna Kamieńska († 1809), Róża Kozyrska († 1800), Teresa Radziejowska († 1802), Marjanna Sikorska († 1819) i Tekla Złotnicka († 1820). Dziełu odbudowania kościoła oddała się ksieni, obrana większością głosów z mistrzyni duchownej, M. Balbina Górska (1783 † 1791). Ubytek za jej czasów stopy procentowej z kapitałów i nałożenie podatków na potrzeby krajowe nagradzali dobrzy ludzie. Z pomocą pieniężną przychodził najwięcej Wojciech Rzyszczewski, kasztelan buski, a radą służył X. Józef Humiński, kanonik łucki, który jako znający się dobrze na architekturze, kierował odbudowaniem kościoła, rozpoczętem 21/VII 1786 a skończonem szczęśliwie 28/IX 1788; nazajutrz, w uroczystość św. Michała sam poświęcił kościół; konsekrował go wkrótce potem, d. 28 maja 1791 (czy też 1792) X. biskup Kaczkowski, sufragan łucki. Wiele nowych aparatów sprawiono do niego i obrazy do nowych ołtarzów, obraz św. Brygidy z daru X. oficjała Podhorodeńskiego, a św. Michała kosztem X. kanonika Piaskowskiego sprowadzono z Krakowa. Pomnożyła się też liczba zakonnic za dłuższych rządów ksieni M. Teresy Lubienieckiej (1791 † 4 VIII 1812), która bardzo dbała o rozkwit zakonności w swoim klasztorze; nadto dla kapelanów wybudowała mieszkanie za furtą, a na dziedzińcu klasztornym osobne oficyny dla pań w starszym wieku z Wołynia i dalszych okolic, osiadających na dewocji. Zapewne wypadki r. 1812, o których zresztą jak i o daw-

niejszych publicznych kronikarki zakonne żadnych nie podają wzmianek, nie dozwoliły na elekcję nowej ksieni. Rządy sprawowała przeorysza M. Zofja Jajkowska; dopiero w jesieni 1815 została ona wybrana ksienią w obecności X. Podhorodeńskiego, już sufragana żytomierskiego, który miał jej udzielić konsekracji dnia 9 października owego roku, ale ją śmierć zaszła przed tym terminem. Żadnych również szczegółów nie przytacza kronika o rządach następnej przełożonej, M. Ewie Kwaśniewskiej, która tylko jako przeorysza stała u steru klasztoru (1815 † 1822 w 75 r. życia). Wizyta generalna z r. 1818 wykazuje 16 zakonnic w tym klasztorze, sióstr 13 i 3 laiczki, wszystkie w poważnym wieku, najmłodsza z nich liczyła 36 lat. Urzędy hierarchiczne między niemi takie były: ksieni (*vacat* z nieznanych nam przyczyn); przeorysza; mistrzyni duchowna (Katarzyna Biedrzycka z klasztoru sokalskiego, lat 68, w zakonie od 1768); nauczycielka panien świeckich (Tekla Złotnicka toż); kustoszki dwie (Ludwika Komornicka i Marjanna Podhorodeńska); zakrystjanki dwie, druga chórowa (Urszula Kamieńska i Franciszka Mioduszewska, najmłodsza); refektarka (Justyna Kossakowska, lat 39, w zakonie od 1799); depozytorka (Anna Kossakowska, lat 42, w zakonie od 1800); furtjanka; szafarka; piwniczna i serwitorka — te ostatnie urzędy przez laiczki sprawowane. Ponadto nieobsadzony był wtedy urząd „archiwistki“, jaki pełniła poprzednio przez lat 28 wspomniana już dwukrotnie Katarzyna Biedrzycka, to niewątpliwie kronikarka, zanim przed dwoma laty została mistrzynią duchowną; kontynuatorki swej pracy już nie miała.

Była i druga panna mistrzyni, dla świeckich, t. j. brygidka, kierująca konwiktem klasztornym panien świeckich. Wizyta z r. 1818 zapewnia, iż „ten klasztor utrzymuje od początku zaprowadzenia swego zawsze edukację młodych panienek, przyjmując na ćwiczenie się w naukach tak córki obywatelskie, jako i szlachty ubogiej sieroty. Zgromadzenie zakonne, dopełniając powinności powołania swego, pilnując podług reguły swojej chórowego nabożeństwa, przez jednę z pomiędzy siebie wybraną, zatrudnia się doskonaleniem tej młodzieży, ucząc poznania praw i zasad religji, ugruntowanie się w niej, zaszczepienia cnoty i ukształcenia obyczajów. Funduszu na ten konwikt niema żadnego, bierze za wikt i wygody podług umowy rządząca tą edukacją zakonnica. Przez czas edukacji mieszkają panienki w klasztorze, w stancjach dla siebie wy-

znaczonych". O nauczaniu w tym konwikcie a nawet istnieniu jego w dawnych stuleciach niema żadnych wiadomości. Ślady jednego i drugiego pochodzą dopiero z początków w. XIX. Z materjałów do dziejów szkolnictwa z lat owych, znajdujących się w archiwum krakowskiem XX. Czartoryskich, dowiadujemy się, że w r. 1807 brygidki łuckie miały w konwikcie 16 panienek i dwie uczące je nauczycielki, ukończyły naukę wówczas dwie panienki. Więcej nam donosi wizyta z r. 1818. Trzy lata trwał kurs nauk: na I-szym uczyło się 8 panienek w wieku od roku 7 do lat 13; na II-gim 10 w latach od 8 do 16, a na III-cim 3 od lat 10 do 17. Oprócz brygidki mistrzyni uczyły trzy panny świeckie: Marjanna Siemaszkówna, mająca lat 19, języka francuskiego, według gramatyki X. Kajetana Kamińskiego S. P., ułożonej podług Vailly'go i z wypisów Gedykego; Barbara Zielińska na fortepianie, lat 28; Aleksandra Pieńkowska robót kobiecych, lat 26; wreszcie Tomasz Kryształowicz arytmetyki, lat 38. Przy konwiktorkach było 5 służących, z nich jedna wyłącznie do dozoru śpiżarni. — Podział godzin panienki klasztorne miały taki: o godzinie 6-tej wstawanie i zaraz wspólne odmawianie pacierza i modlitw porannych; następnie umywanie się, czesanie i ubieranie; o 8-mej msza św., a po niej śniadanie; o 9-tej lekcje: najpierw francuskiego przez dwie godziny, a przez jednę czytanie i pisanie po polsku; o 12-tej obiad z czytaniem podczas niego duchownej jakiej książki, a po obiedzie rekreacja; potem znowu nauka już od godziny 1-szej: przez pierwszą godzinę nauka moralna i geografja, przez drugą arytmetyka, a przez trzecią katechizm; poczem podwieczorek i muzyka a także ręczne roboty; o godzinie 7-mej kolacja a po niej rekreacja; o 8-mej pacierze i modlitwy wieczorne, po których udanie się na spoczynek. Do spowiedzi i komunji św. przystępowały co miesiąc, a jeśli w nim jakie większe święto wypadło, to znowu spowiedź i komunja.

Nieistniejący już dzisiaj murowany kościół brygidek w Łucku p. w. św. Michała był niewielki, bez powierzchownej okazałości, nietynkowany, gontami nowemi na rok przed wizytą (z r. 1818) pobity, na dachu nie miał kopułki; facjatą z klasztorem złączony stał bokiem do ulicy i był od niej oddzielony murem, który się rozciągał z jednego rogu budynku kapelana i z drugiego facjaty kościelnej naokoło kościoła i ogrodu aż do murów okólnych zamku starego. W tym murze z przejścia od ulicy wieża murowana

z 4 oknami, tarcicami zabitemi, niewysoka, z krzyżem żelaznym na kopułce pod gontami, miała górą dwa dzwony niewielkie a dołem kurytarz wraz z wieżą sklepiony, ciągnący się do kościoła. Sam kościół, cały sklepiony i formą podłużny, część mniejszą i większą w sobie zamykał. Mniejsza czyli prezbiterjum z 2 oknami w ścianach bocznych, ciągnęła się do pierwszych filarów, za któremi znajdowały się po obu stronach galerje z chórem do grania na jednej, na który wchodziło się z cmentarza, a pod spodem mała zakrystja, z drugiej zaś strony od klasztoru mieściła się zakrystja zakonna. W wielkim ołtarzu o dwu kolumnach okazałych, konsekrowanym wraz z kościołem, obraz wielki na płótnie św. Michała archanioła, kosztownie malowany pendzla Smuglewicza; w końcu zaś prezbiterjum przy pierwszym filarze ze strony ewangelji, przy drzwiach zakrystyjnych ambona, stolarską robotą, niemalowana. W nawie, na kościele, trzy ołtarze murowane: po tej samej stronie M. B. z dzieciątkiem Jezus a w górze P. Jezus cierniem ukoronowany; w drugim św. Brygida a w górze św. Piotr apostoł; w trzecim św. Marji Magdaleny. Między filarami, które podtrzymują chór zakonny, ławki. Obok kaplica z 2 ołtarzami M. B. i P. Jezusa z otwartym bokiem, w niej przy kratach 2 konfesjonały, przy których zakonnice się spowiadały i przez otwór w kracie komunikowały. Okien wszystkich w kościele 13, pod kościołem groby. Aparatów i sprzętu kościelnego była ilość dosyć zasobna, argenterji wymieniono około 50 sztuk, na wagę prawie 50 funtów.

Klasztor też murowany, połączony z kościołem, jednopiętrowy, gontami pobijany; linja jego podłużna pomiędzy wschodem a zachodem, poprzeczna na południe. W tej ostatniej, na dole, po prawej stronie refektarz, a po lewej mury pustego pałacu (nie oznaczono jakiego), nad tem na górze kuchnia, sale jadalne i konwiktorek. Na dole cel zakonnych 11, na górze 22, wszystkie sklepione; prócz tego parlatorja, rozmaite ubikacje, składy i t. p. Na dziedzińcu różne zabudowania gospodarskie, oficyny (dla rezydentek zbudowane, jak się wspomniało, przez ksienię Lubieniecką); do nich przytykały ogrody i ogródki, otoczone murem, w którym była wykuta furtka, zawsze zamknięta, zwrócona ku Styrowi. W bibljotece klasztornej ksiąg zaznaczono około 155, prócz dwudziestu kilku w zakrystji i chórze zakonnym; parę łacińskich, reszta w polskim języku, prawie wyłącznie z w. XVIII, dawniejsze

bowiem zniszczały w pożarach; wydań łuckich niewiele, poczajowskich jeszcze mniej, berdyczowskich nieco więcej. Wszystkie treści duchownej; objawień św. Brygidy po polsku i po łacinie kilka egzemplarzy, jako też i reguły tego zakonu. — Z inwentarza sprzętów klasztornych godzi się to chyba jedno zaznaczyć, że w każdej celi zakonnej znajdowało się tylko łóżko, stolik, jeden lub dwa stołki i parę obrazów; w celi zaś przełożonej zaznaczono tylko dla gości: 12 łyżeczek srebrnych do filiżanek i 1 czerpaczek, też srebrny.

Ostatnią przełożoną, która jako ksieni rządziła klasztorem, była M. Anna Kossakowska (1822 † 1867 lub też jeszcze z końcem 1866). Za jej czasów *1*⁰ dnia 12 września st. st. 1830 przywieziono do Łucka brygidki z Brześcia Litewskiego, gdzie Mikołaj I budował fortecę. Przyjechały wtedy: Marjanna Bielska, dwie Łukowskie, Anna i Katarzyna, Regina Turkiewiczówna, cztery Szczepanowskie, Brygida, Zofja, Tekla i Katarzyna oraz Marjanna Kędzierska, laiczka. *2*⁰ dnia 17 maja 1845 znowu pożar w Łucku, który zniszczył dachy na kościele, klasztorze i zabudowaniach, a wnętrza ich tak bardzo uszkodził, że zostać się na razie nie można było w klasztorze. Brygidki znalazły przytułek u profesora Wojciecha Gillera, który w swym domu, przytykającym do muru ogrodu klasztornego, oddał im 5 pokoi, goszcząc ich przez tydzień, dopóki nie wysprzątano kaplicy i części klasztoru. Prace restauracyjne szły tak pospiesznie, że już w tym roku na św. Brygidę, dnia 7 października, nabożeństwo odbyło się w kościele. Trwały one jeszcze w roku następnym, a że klasztor funduszu wystarczającego na to nie miał, ratowali go znowu dobrodzieje, jak tenże sam Giller, Szemiotowie z Kiwirzec Edward i Aleksander, Magdalena Cieciszowska, Eljasz Piwnicki z Sernik i inni; z ich to pomocą 1849 r. kościół wewnątrz pobielono i odnowiono sztukaterje na filarach, poprawiono pozytyw, a w klasztorze potynkowano kurytarze dolne i górne, co kosztowało rs. dwieście. *3*⁰ Coraz więcej z jałmużny żyć, utrzymywać siebie, kościół i klasztor musiały teraz po r. 1842 i brygidki łuckie, albowiem rząd w tym czasie zabrał wszystkie dobra i fundusze klasztorne. Są ślady, że i wieś Hołuzję [1] w powiecie łuckim, gminie bielskowolskiej, o sto niemal kilometrów od Łucka, która w wieku XVI należała do Czetwertyńskich i przy

---

[1] Archiv J. Z. R. Cz. VII T. II, 427 i nast.

końcu XVII stulecia pozostawała znowu w ich ręku, poczem przeszła od nich do Konopackich. Oprócz niej bywa wspominany niekiedy folwark klasztorny z nazwą bardzo przekręconą Dołbiejew, Dołbunow, nazywający się dawniej Żołbunowem. Według obrachowania wizyty z r. 1818 posiadały sum funduszowych, zredukowawszy na monetę późniejszą, 8.700 rs., od których procent przynosił 336 rs. Istniały też osobne sumy rękodajne i zebrane z posagów zakonnic w kwocie 33.942 rs. z procentem 1.188 rs., tudzież sumy t. zw. ewikcyjne 855 rs., czyniące procentu 29 rs. 85 kop. Atoli, jak się to zwykle działo, nie wszystkie okazały się pewnemi, wiele zawodzić zaczęło i procenty od nich przestały dochodzić lub tylko częściowo nieregularnie wpływały; pewnych w tym czasie wszystkich kapitałów było 32.912 rs., dających pewnego procentu 1.160 rs. 87 kop. W r. 1842 rząd zabrał wszystkie dobra duchowne i jurydykę, wtedy też i brygidki straciły, co miały; natomiast otrzymywały roczną pensję każda po 40 rs., na utrzymanie zaś kościoła i jego służby 315 rs. rocznie. Dopiero w r. 1855 wydzielił im rząd półtorej włóki ornej ziemi we wsi swojej Jarowicy (pod samym Łuckiem) i dał staw z młynem we wsi Łyszcze (tamże o kilkanaście kilometrów).[1] 4° Liczba zakonnic na podstawie notat współczesnych (katalogi diecezjalne podają niekiedy inne liczby): 25 w 1833, 29 w 1839, 24 w 1845, 18 w 1851, 15 w 1855, 12 w 1858 oraz 1861 i 11 w 1867.

Po ksieni ostatniej ostatnia przeorysza: M. Kamila Jabłońska (1867—1878). Z zamknięciem nowicjatu zakonnice zostały skazane na wymarcie. W r. 1871 jest ich 10, w 1876 tylko 7. A kiedy w 1878 zostało się ich cztery, rząd dnia 13 czerwca st. st. wyprawił je do Dubna na mieszkanie do karmelitanek; kościół przeznaczył na zniszczenie, śladów jego prawie niema obecnie, a klasztor (jak to czynić zwykły rządy zaborcze) obrócił na więzienie. W tym też charakterze gmach po brygidkach łuckich zostaje i w nowej Rzpltej Polskiej.

W Dubnie niedługo przebywały panny łuckie. Dnia 17 czerwca st. st. 1882 wywieziono je do Grodna, gdzie się jeszcze znajdował

---

[1] Wiadomość z notaty dla nas zrobionej w *archiwum* t. zw. *Kolegium Katolickiego* w Petersburgu. Wedle T. J. Steckiego w r. 1846 majątki tegoż klasztoru przeszły na własność skarbu (Łuck str. 203/4). Wizyta generalna z r. 1818, z której podało się wyżej opis kościoła, klasztoru i konwiktu, obecnie w ręku piszącego.

klasztor tej reguły. Tutaj też pomarły ostatnie brygidki łuckie: Kamila Jabłońska, przeorysza (12/XI 1883), Józefa Korzeniowska (16/XII 1884), Dominika Ołdakowska (4/XII 1884) i Zofja Sobieszczańska (w 1888). Zaliczają jeszcze do brygidek łuckich Salomeję Sąsiadowską, która jednak przed złożeniem ślubów świat ten pożegnała (12/X 1882).

Również nowicjuszką tylko brygidańską w konwencie łuckim była świątobliwa Anna Rozalja O m i e c i ń s k a z Wołynia (* w Ponikowcach w powiecie krzemienieckim d. 5 grudnia 1709, ochrzczona w Brodach, † w Kokorowie pod Krzemieńcem (a nie w Kołodowie) d. 10 grudnia 1731 r.) Przymuszona siłą przez rodziców wyjść za mąż w 14-tym roku życia za Stanisława Zbrożka, z którym miała syna Aleksandra, otrzymała w konsystorzu łuckim rozwód na małżeństwo, t. j. unieważnienie swego małżeństwa i w myśl dawno uczynionego ślubu dozgonnej czystości przed obrazem cudownym N. M. P. w Podkamieniu wstąpiła do zakonu św. Brygidy w Łucku. „Ale szatan jej zajrzał tego szczęścia, albowiem pozwana do trybunału względem posagu, za radą biskupa i zakonnic łuckich musiała wyjść za furtę klasztorną i jechać do Lublina, z mocnem jednak postanowieniem, skończywszy sprawę, znowu powrócić i wstąpić do tegoż klasztoru. Tymczasem nieprzyjaciel duszny przez ludzi przewrotnych tyle czynił, że przez półtora łata nie mogła się doczekać końca sprawy swojej. Gdy zaś wracała się na Wołyń, to z przeziębienia, to z wywrotu karety stłuczona w ostatnią chorobę zapadła i przyjąwszy nabożnie sakramenta św. skonała“. Miała zaś „tak mocną opinję świątobliwości“, że już w dwa lata potem Wołynianie, według danej sobie instrukcji sejmikowej, na sejmie konwokacyjnym w Warszawie (1733) „między innemi świątobliwemi osobami polskiemi i tę Annę zalecili, aby była podana Stolicy apostolskiej“ do beatyfikacji, co też i konstytucja tegoż sejmu (art. 84) uczyniła. W 17 lat po jej śmierci O. Florjan Jaroszewicz oglądał ciało jej w trumnie „nic niezepsute i słyszał, że P. Bóg niektóre łaski za wzywaniem i przyczyną tej sługi swojej ludziom oświadcza“. Pochowana była natenczas w kościele kolegjum jezuickiego w Krzemieńcu (rodzony jej brat, Ignacy Omieciński, był jezuitą, superjorem w Żytomierzu i Kamieńcu). Po zniesieniu liceum krzemienieckiego, na życzenie X. Kajetana Omiecińskiego, prof. seminarjum diecez. łuckiego, przewieziono jej ciało do kościoła

pp. brygidek w Łucku 1835, a po zabraniu ich kościoła przez rząd carski przeniesiono je do grobów katedry łuckiej[1]. Portret jej, wedle relacji wizyty z r. 1818 znajdował się w klasztorze łuckim. Inny był u Antoniego Siły Nowickiego w Łopawszach w powiecie dubieńskim, który go ofiarował Antoniemu Omiecińskiemu w Nieświczu, synowi Adolfa, który z innej linji tego rodu pochodził, aniżeli świątobliwa Anna. U tychże Omiecińskich w Urwennie w powiecie ostrogskim miała być księga, opisująca cudy za przyczyną Anny Omiecińskiej zdziałane, atoli spaliła się w pożarze tegoż pałacu.

B. Karmelitanki Trzewiczkowe w Dubnie.

Dwa tylko klasztory karmelitanek dawnej obserwy istniały w Polsce, założone w wieku XVII: św. Agnieszki we Lwowie na przedmieściu halickiem pod górą Szembeka (gdzie dzisiaj od roku 1816 Ossolineum) fundacji szlacheckiej z r. 1637, zniesiony w kasacie józefińskiej w lutym 1782, tudzież w Dubnie na Wołyniu. Trzeci w Wilejce na Litwie, w powiecie oszmiańskim, istniał niewątpliwie około r. 1778, fundacji może którego z Paców, stale dzierżących starostwo wilejskie, ale o jego losach żadnych zresztą niema wiadomości[2].

---

[1] O. Flor. Jaroszewicz, Matka Świętych Polska pod d. 12 grudnia (ale bez wzmianki o synie Aleksandrze) i ks. Stan. Załęski, Jezuici w Polsce T. IV Cz. IV (Kraków 1905), 1646 gdzie w napisie jej portretu *V.* błędnie autor rozwiązuje na V(idua) zamiast V(enerabilis). O drugim jej portrecie relacja ustna A. Wolańskiego z Rudki w pow. dubieńskim, obecnie w Krakowie, a o księdze z cudami z opowiadania ś. p. X. Aleksandra Maryańskiego.

[2] Ob. naszą część II Z przeszłości karmelitów na Litwie i Rusi (Kraków 1918) 21, tutaj też obszerniejsze wiadomości o karmelitankach w Dubnie (str. 3/19), ale niniejszem założenie ich określamy dokładniej. O. Ignacy Chodynicki (Wiadom. o fund. klasztorów zak. karm. str. 87) i idący za nim Tolstoy (Le catholicisme romain en Russie II, 494) w tem się jedynie pomylił, iż datę konsekracji kościoła, zaczerpniętą z bullarium swego zakonu (IV, 10) uznał za pierwotną fundację tej siedziby; data wystawienia kościoła w 1660 z rzekomą jego fundatorką, Anastazją Czarnecką, podana przez X. S. Ch. w *Encykl. Kośc.* X. Nowodworskiego (X, 51) za schematyzmem diec. łuck. z r. 1875, żadną miarą nie da się utrzymać. Początki pp. karmelitanek we Lwowie w r. 1637 czyt. w Kronice m. Lwowa od r. 1634 do 1690 X. J. Tomasza Józefowicza w przekładzie M. Piwockiego (we Lwowie 1854), 22/3; zniesienie ich u X. Wład. Chotkowskiego Hist. polit. klasztorów panień. w Galicji str. 29/35.

W Dubnie nad Ikwą, w powiecie za Rzeczypospolitej łuckim a dekanacie po dziś dzień dubieńskim, żeński Karmel wołyński z kościołem św. Józefa powstał z łaski dziedziców miasta, Lubomirskich, w których dom po śmierci Aleksandra Janusza na Zasławiu, ostatniego po mieczu ordynata ostrogskiego († 1673), wniosła Dubno, jednę ze stolic tej ordynacji, siostra tegoż, Teofila Ludwika, żona 1° voto Dymitra Wiśniowieckiego a po dziesięciu latach 2° voto Józefa Karola Lubomirskiego, ostatecznie marszałka w. koronnego († 1702). Od obojga Lubomirskich otrzymała fundacja ta uposażenie 11 września 1686 i 5 czerwca 1688 nadaniem ziemi pod kościół i klasztor, jako też kapitałem 200.000 złp.; konsekracji kościoła dnia 29 października 1702 r., dokonał z polecenia władzy diecezjalnej X. Stanisław Franciszek Biegański h. Prawdzic, biskup bakowski i proboszcz w Brodach, rezydujący jako franciszkan w swoim klasztorze międzyrzeckim pod Ostrogiem, i on też zakonnice do nowo wymurowanego klasztoru wprowadził. Już trzecią naonczas panny Karmelu w Dubnie miały przeoryszę, o ile daty ich zejścia w księgach zakonnych nie zawodzą. Pierwszą niezaprzeczenie była Matka Teresa Baranowska († 29/III 1692, lat 52 a z tego w zakonie 38), drugą M. Marcelina Kobylińska († 29/IX 1702), a trzecia M. Benedykta Witkiewiczówna († 6/XII 1716). Po niej, nie ręcząc za ścisłość następstwa: M. Angela Szymanowska († 1721 czy też 1724); M. Agnieszka Głoskowska (1726 i 1736, ale czy bez przerwy? † 5/X 1741); M. Wiktorja Czarnecka († około 1740, w zakonie lat 46), zapewne córka Anastazji z Zaleskich, wdowy po podkomorzym bracławskim, która w r. 1717 zapisała temuż klasztorowi 4.000 złp. na dobrach swoich dziedzicznych; M. Rozalja Oleświańska († 16/I 1776); M. Aleksandra Ilińska († 8/XII 1776); M. Deograta Jakóbowska (jak i obie poprzednie w r. 1775 eksprzeoryszą); M. Paulina Głoskowska (toż † 2/X 1779); M. Kolumba Małaszkiewiczówna (w r. 1775 przeoryszą). Na tym roku urywa się ich szereg; w konwencie podtenczas było zakonnic chórowych 34, konwersek 6. Miały one spowiedników swego zakonu, rezydujących co trzy lata, nieraz we dwóch, tudzież prokuratora (zastępcę prawnego). Wzrosły też zapisy dobrodziejów oraz wstępujących do klasztoru zakonnic, jak np. Dominiki Peretyatkiewiczówny († 27/XI 1747), Izabelli Niepranowiczówny († około 1760 r.), Brygidy Pietraszewskiej, tercjarki († 9/I 1764) i Benedykty

Abramowiczówny († 29/XI 1785); wynosiły one sumę 157.606. Nie wiemy, czy jakie siostry przybyły do Dubna z konwentu lwowskiego po kasacie jego z r. 1782, a był on również liczny jak dubieński. Wiadomości o nim za wiek XVIII zamyka przeorysza M. Helena Jakóbowska († 16/XI 1794).

Karmelitanki dubieńskie utrzymywały się prawie aż do naszych czasów. O ich losach za cały wiek XIX, w którego początkach, dopóki im rząd nie zabronił nauczania (1832), utrzymywały pensjonat dla panienek, mamy jedynie okruchy wzmianek w direktorjach zrazu jeszcze zakonnych, następnie diecezjalnych. W roku 1844 jest ich jeszcze 14 z przeoryszą M. Nepomuceną Janiszewską a podprzeoryszą Honoratą Janiszewską, kapelanem klasztornym był O. Kandyd Krajewski, eksprowincjał; po latach dziesięciu sióstr chórowych 8, ale 2 w nowicjacie, przeoryszą jest wtedy aż do r. 1867 M. Teresa Orzęcka, podprzeoryszą zaś Urszula Kleinówna, kapelanem O. Modest Staniewicz, pijar. Jeszcze do r. 1868 pozostają w liczbie 10, ale już bez nowicjatu od r. 1863: przeoryszą po Teresie Orzęckiej (czy też Orzęskiej?), która w r. 1868 schodzi na podprzeoryszę († 1/VI 1887), zostaje M. Honorata Benedykta Kalitowiczówna, a po niej przed r. 1874 już ostatnią przeoryszą M. Tekla Magdalena Żurakowska. W r. 1878 mieszka w tym klasztorze jeszcze 5 dominikanek z Kamieńca Podolskiego i przyłączone do nich wtedy z Łucka 4 brygidki, które wkrótce (1882, jak wiemy) przeniesiono do Grodna. Cios ostateczny zdruzgotał siedzibę dubieńską dnia 8/20 marca 1890: rząd carski zabrał kościół i klasztor, a sześć ostatnich karmelitanek polskich wraz z jedną jeszcze dominikanką wywiózł w maju do benedyktynek do Sandomierza. Wygnanki były przeważnie stare, to też umierały jedna za drugą: M. Żurakowska (1891), Domicella Orzęcka (1/VI 1892), Helena Marcelina Dobrzańska (1896) i Kalitowiczówna (13/IV 1902). Kiedy zaś i klasztor benedyktynek sandomierskich uległ kasacie w lecie 1903, wraz z 4 benedyktynkami wywieziono d. 19 września do klasztoru benedyktynek łomżyńskich dwie jeszcze pozostałe przy życiu karmelitanki dubieńskie. W Łomży wygnanki wołyńskie przeniosły się wkrótce, za dni naszych, do wieczności: Marjanna Antonina Drewnowska około r. 1907, a za nią nieco później Emilja Jadwiga Zielińska.

Jeszcze tylko około trzydziestu istnieje obecnie Karmelów żeńskich dawnej obserwy, prawie wyłącznie w krajach romańskich

gdzie powstał w wieku XV: w Hiszpanji (22), we Włoszech (6) i w Niderlandji (3).

C. Marjawitki.

(Na Litwie). I to zgromadzenie sióstr życia Marji *(Mariae vitae)*, rdzennie i wyłącznie polskie, również z początkiem w XX wygasło. Założył je w r. 1739/46 pod hasłem imienia P. Marji, na zasadzie prostych ślubów i utrzymywania się z kwesty, jałmużny lub pracy rąk własnych, X. Stefan Józef Turczynowicz Suszycki, kanonik piltyński, proboszcz zrazu zdzięciolski (w Zdzięciole w dekanacie słonimskim koło Niemna), następnie u św. Stefana na przedmieściu Rudnickiem w Wilnie. Tutaj w opuszczonym szpitalu św. Łazarza przy kościółku świętostefańskim (istniejącym do dziś dnia, ale nie parafjalnym), stanęła kolebka nowej a wielce użytecznej instytucji religijnej. Mimo, iż najzupełniej odpowiadała ona potrzebie zaopiekowania się losem żydówek, chcących przyjąć wiarę katolicką, jak również wychowywania sierot i kształcenia ubogich panienek szlacheckich i szybko się też rozkrzewiła po całej Litwie, już zaraz w samych początkach, nawróciwszy przeszło 400 neofitek, zwróciła przeciwko sobie zazdrość w zakonach, zwłaszcza żebrzących, a prześladowanie ze strony ludzi świeckich, „opiekunów żydowskiego plemiena“. Pozostanie to niestartą plamą konsystorza duchownego, iż dając posłuch intrydze i oszczerstwom nieprzyjaciół fundatora, „żydowską wspartych pomocą“, wydał dekret, kasujący nową kongregację marjawitek, a świątobliwego ich założyciela obłożył cenzurą kościelną; wyrok wykonano z pogwałceniem prawa (mimo apelacji zasądzonego do nuncjatury). Przyspieszyło to śmierć twórcy zgromadzenia sierockiego (w Mińsku 1773). Dzieło jego pochwalił był niegdyś i zalecił gorąco episkopat polski w swoich diecezjach, przepełnionych żydostwem: w wileńskiej biskup Zienkowicz i w łuckiej Kobielski, a także inni biskupi, żmudzki Łopaciński i Puzyna inflancki; miało ono i zatwierdzenie i odpusty papieskie od Benedykta XIV pismem z 15/IV 1752. Ponowne uzyskało bezpośrednio po pierwszej swojej, wileńskiej kasacie u Klemensa XIV brewem z 21/III 1774 do Ignacego Jakóba Massalskiego, biskupa wileńskiego: wyjednała je osobiście udająca się do Rzymu o żebranym chlebie pierwsza wizytatorka zgromadzenia i jego współfundatorka, Aniela z Czyżów Potemkinowa

(wdowa po majorze wojsk rosyjskich a krewnym Potemkina Taurychkiego, feldmarszałka rosyjskiego i książęcia imperjum rzymskiego). Wszystkie cztery jej towarzyszki, „znużone podróżą", zmarły w drodze powrotnej: dwie w Niemczech, trzecia w Częstochowie (bo tędy szła droga ze Śląska), a czwarta w kilka miesięcy po przybyciu do Słonimiu, gdzie od lat przeszło 30 przebywał jako altarysta X. Krzysztof Modzelewski, którego przy zgonie fundator mianował swoim następcą i ojcem zgromadzenia, za jego to radą Potemkinowa udała się była do Rzymu. Sprzedanych żydom lub ich przyjaciołom klasztorów wizytatorka już nie odzyskała, a w pozostałych znalazła po dwie tylko siostry w Pińsku, utrzymane tutaj z łaski biskupa łuckiego, Feliksa Turskiego, jako też przez możnych fundatorów osłonione w Mozyrzu i Mińsku, jednę w Hłusku a trzy w Słonimiu; inne bądź wymarły, bądź nagnane od zwierzchności duchownej musiały wstąpić do zakonnic klaustralnych, albo wreszcie uciekły na Białoruś, wyłączoną wtedy z diecezji wileńskiej w osobne biskupstwo, gdzie się znajdowało siedm domów marjawickich. Śmierć Potemkinowej (w 1786), a za nią i X. Modzelewskiego w Słonimiu, który ani nie postarał się o wybór nowej wizytatorki, ani też nie naznaczył następcy po sobie, pozostawiła zgromadzenie bez steru i opieki, sprowadziła anarchję i nadużycia. Jeden tylko klasztor wileński, oddany z powrotem marjawitkom, acz bez pierwotnego funduszu, przez biskupa Massalskiego (13/VII 1788), dźwigał się z upadku pod długoletnim a mądrym rządem przełożonej swojej, sprowadzonej z Białorusi, Marcjanny Jankowskiej, którą jeszcze fundator przyoblekł w habit zakonny.

(Na Białorusi). Z rozprzężenia i upadku podniosła je i dalszy im byt zapewniła na Białorusi i w metropolji mohylowskiej reforma połocka z r. 1802, dokonana z woli i zarządzenia arcybiskupa Stanisława Bohusz Siestrzeńcewicza, przez audytora i delegata jego, X. Stanisława Szantyra, kanonika mohylowskiego, który też został ojcem ich duchownym i głównym opiekunem. Reforma polegała na przyjęciu nowego obowiązku pielęgnowania chorych w szpitalach na wzór sióstr miłosierdzia z zachowaniem przepisów dotychczasowej reguły w edukacji ubogich panienek i wychowaniu neofitek, ale tych tylko, których rząd cywilny im przyśle dla przygotowania do chrztu; zamierzone wtedy przez obu reformatorów wcielenie marjawitek do zgromadzenia panien miłosiernych spo-

tkało się z oporem stanowczym sióstr marjawickich. Wybrana za wizytatorkę i matkę na zebraniu połockiem w pomienionym roku siostra Marcjanna Norwidówna, przyjęta jeszcze przez fundatora, miała swoją rezydencję w Połocku. Zgromadzenie za jej rządów weszło w najpomyślniejszą dobę swego rozwoju. Do ponownego jego wzrostu i osiągnięcia w r. 1820 pierwotnej liczby 17 klasztorów, jak za czasów fundatora przed kasatą wileńską, przyczyniła się działalność marjawitek nie charytatywna, ale wychowawczo-nauczycielska, właściwa regule początkowej. Ogłoszone publicznie drukiem z rozkazu wizytatorki Norwidówny otwarcie we wszystkich klasztorach marjawickich z dniem 1 listopada 1813 szkoły dla panienek publicznej, bezpłatnej i bez różnicy stanu, religji i wieku, rozeszło się daleko poza granice Litwy, przysporzyło zgromadzeniu mnogą liczbę aspirantek i wzbudziło kilka nowych klasztorków, zwłaszcza

(Na Wołyniu). Na obszarze diecezji łuckiej dwa powstały domy przed r. 1820; w Ołyce radziwiłłowskiej z przełożoną Marjanną Szczukówną i jedną jeszcze naonczas siostrą, Teklą Mierzeńską, tudzież w Zdołbicy, wsi parafji tajkurskiej, w dekanacie niegdyś dubieńskim, dzisiaj ostrogskim, z przełożoną tutaj Rozalją Onufrewiczówną, trzy siostry mającą pod sobą: Marcjannę Klenertównę, Bogumiłę Kuczyńską i Zofję Radkiewiczównę. Dłużej, jak się zdaje, aniżeli do r. 1842 w obu miejscowościach nie istniały. Znamy jedynie skromny fundusz tej drugiej osady marjawickiej, zwanej „Teolińskim instytutem“, ustanowiony w Teolinie 6 września 1819 r. we wsi Zdołbicy, przez niedawną jej dziedziczkę Teofilę z Rzewuskich Platerową (1° voto Lubomirską). Obejmował on klasztor, przez nią wymurowany wraz z placem na ogród warzywny i owocowy; ordynarję na 4 najmniej siostry marjawitki po 4 korce żyta, tyleż jarzyny i po 200 złp. na każdą, oraz opał, sprzęty i domową posługę; wreszcie utrzymywanie kapelana-spowiednika i felczera. Gdyby nie wystarczył dochód dalszy, jaki siostry miały za stół i stancję panienek wedle umowy, ile można najtaniej, przychodzące tylko na naukę nic nie płaciły, jako też dochód za utrzymanie, potrzeby, leczenie przez felczera i wygody chorych w infirmarji, wtedy miały dopomóc sobie robotami ręcznemi i kwestą za pozwoleniem władzy diecezjalnej, której podlegały. Obok nauczania neofitek w razie potrzeby i edukacji panienek (szlacheckich) od 5 do 15 lat miały jeszcze w tym instytucie szkołę sług, t. j. „dziewki prostej kon-

dycji, przeznaczone do posług pokojowych, dworskich i ekonomicznych", za „takowe dziewki" płacili panowie, dający je na wychowanie i naukę do klasztoru.

Były jeszcze zamierzone dalsze osady na Wołyniu, którego obywatelstwo i magnatów do zakładania domów marjawitek zagrzewał gorąco pierwszy a dobry pasterz łucki i żytomierski, biskup Cieciszowski; wszakże niewiadomo, z jakim skutkiem i czy je rzeczywiście w swych miasteczkach stawili objawiający chęć po temu w r. 1820 książęta Jabłonowski i Radziwiłł (poza Ołyką), hr. Tarnowski, chorąży Czarnecki i inni. Na skutek osobnego listu tegoż biskupa do wizytatorki wysłaną została przez nią z Mozyrza wspomniana siostra Marjanna Szczukówna, która się udała na Wołyń w charakterze prokuratorki dla osadzenia nowych domów swego zgromadzenia. Marjawitki wraz z biskupem łuckim, „prawdziwie nowym Salezym", liczyły „na wielkie żniwo" na Wołyniu, „obfitym w zamożne i wielkie domy". O innych, poza funduszem z Zdołbicy, milczy historja...[1]

[1] Podstawową wiadomość o marjawitkach podały one same w *Dziejach Dobroczynności krajowey i zagraniczney* R. I (Wilno, 1820), 17/37: „Krótka historya zgromadzenia sióstr *Mariae vitae*, napisana przez jednę Maryawitkę" (niewątpliwie samą wizytatorkę Norwidównę), na str. 34 rejestr wszystkich 90 sióstr w 17 klasztorach na r. 1820 alfabetycznie ułożony, na str. 31/2 tekst funduszu w Zdołbicy. W tymże t. str. 391/402 „Dodatek do historji sióstr Maryawitek" przez X. R. B. R. A. P. obejmuje materjały źródłowe: 1) list okólny fundatora do szlachty W. X. Lit. z 22/I 1744 z oryginału w klasztorze połockim; 2) wyjątek z reguły tegoż zgromadzenia, zatwierdzonej przez bpa wileńskiego 1739, z druku wileńskiego u XX. Bazylianów 1817; 3) brewe Klemensa XIV do bpa wileńskiego z 21 III 1774 w przekładzie polskim; 4) nakaz zwrotu domu wileńskiego przez tegoż bpa z 13/IX 1788 (ob. tamże str. 298/9 carska zapomoga dla tych sióstr w Wilnie 1803) i 5) dekret reformacyjny metropolitańskiego rządu od audytora, mohyl. kanonika X. Szantyra w Połocku 15/XI 1802, zatwierdzony przez metropolitę w S. Petersburgu 2/XII 1802. — Nowych szczegółów nie przynosi L(udwik) G(órski) w Wiadomości o założeniu zgromadzenia duchownego sióstr *Mariae vitae*, Maryawitkami zwanych w warszawskim *Pamiętniku religijno-moralnym* T. V (1843), 523/31 z dorzuceniem wiadomości o klasztorze maryawitek w Częstochowie, jakoby już od czasów Potemkinowej (Cenna jest natomiast tegoż autora w tymże tomie *Pam. rel.-mor.* str. 293/309 „Krótka wiadomość historyczna o założeniu zakonu XX. Maryanów w Polsce i o życiu ks. Stanisława Papczyńskiego"). N. w dużej *Encyklopedji Kościelnej* T. XIII (1880), 543/5 powtarza tylko L. G. z *Pam. rel.-mor.* i przydaje statystykę sióstr w r. 1880; X. S. G. w *Podręcznej Encyklopedji Kośc.* T. 25/26 (1911), 344 skraca nieudolnie z N. w *Enc. Kośc.* Przybliżone daty ich kasaty w *Podr. Enc. Kośc.* T. 43/44 str. 149 (Zdołbunowo popraw tu na Zdołbicę). — O domie wileńskim ob. ks. Jana Kurczewskiego

D. Siostry Miłosierdzia w Łucku.

Siostry te, także „Pannami Miłosierdzia" dawniej nazywane, osadził w Łucku za zezwoleniem carskiem w r. 1829 biskup miejscowy i zarazem metropolita mohylowski, Kasper Cieciszowski, przy szpitalu i domu przytułku starców, kalek i sierót, mieszczących się w części gmachu dawnej katedry rzymsko-katolickiej św. Trójcy w dolnym zamku, a to po śmierci w owym roku możnej obywatelki Józefy Polanowskiej, która je utrzymywała z własnych funduszów; pomnożyła je nieco hojność Teofili Platerowej, fundatorki marjawitek w Zdołbicy.[1] Szarytki pozostawały tutaj aż do swego rozprószenia w r. 1865 przez rząd, który zabrał wszystkie ich fundusze i kaplicę. W r. 1849 było ich 9, ale już nieco mniej w latach następnych, w roku zaś ostatnim w liczbie 6 ze swą przełożoną, Cecylją Jasińską, mianowicie: Karolina Zelaskówna, Balbina Wiecka, Teresa Gajewska, Julja Tarnawska i Joanna Laskowicka (wszystkie wraz ze swą przełożoną już w r. 1855).[2] NB. Wiadomość, podana w r. 1851 przez Ksawerę Grocholską, że w Paryżu przy kościele św. Kazimierza pod przełożeństwem matki Mikułowskiej mieszkały siostry miłosierdzia z Łucka, wygnane po powstaniu listopadowem, które natenczas (1851) już się bardzo posunęły w lata,[3] nie może być ścisłą, bo albo nie były z Łucka, albo co najwyżej przybyło ich stąd kilka; pani ta starościna chciała założyć dom dla tych sióstr w Winnicy, ale się to po roku 1832 nie dało uskutecznić.

Biskupstwo wileńskie (Wilno 1912), 358 i Dzieje Dobrocz. l. c. 278/80; w Krożach ks. bpa W o ł o n c z e w s k i e g o Biskupstwo żmujdzkie (Kraków 1898), 192 § 231; w Częstochowie ks. Stan. C h o d y ń s k i e g o Klasztor PP. Dominikanek w Piotrkowie (Włocławek 1914), 118/9.

[1] Teofila z Rzewuskich, rozwiódłszy się z Ksawerym Lubomirskim, wyszła za Augusta Jacka Platera, marszałka szlachty powiatu dynaburskiego († 1803), zmarła w Łucku 1831 r.; szczegóły o niej u Berlicza Sasa S t r u t y ń s k i e g o Kasztelanowa trocka (Warszawa 1876), atoli mąż jej nigdy kasztelanem trockim nie był.

[2] Na podstawie direktorjów diecezjalnych. O osadzeniu Szarytek w Łucku ob. T. J. S t e c k i e g o Łuck starożytny i dzisiejszy str. 195/6, a także *Mémoires de la congrégation de la Mission en Pologne* (Paryż 1864).

[3] Pamiętnik Xawery z Brzozowskich Grocholskiej, uporządkowany przez Z. S. F e l i ń s k i e g o (Kraków 1894), 533 i 535. Zakład opieki dziatwy polskiej przy kościele św. Kazimierza w Paryżu, który oddano siostrom miłosierdzia, przybyłym do Paryża z kraju — nie powiedziano, iż z Łucka — został otwarty dnia 6 stycznia 1846 (Ildefons K o s s i ł o w s k i w Roczniku Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu na r. 1866. Paryż 1867, str. XL).

Część II.

W DIECEZJI ŻYTOMIERSKIEJ.

Kościół parafjalny w Przyłuce.

Stara i Nowa Przyłuka, miasteczko (już 1594) po obu stronach rzeki Desny (Desnicy), wpadającej niedaleko do Bohu, przy Czarnym szlaku tatarskim, w dekanacie i powiecie obecnie berdyczowskim, ale za Rzeczypospolitej na Pobożu w województwie bracławskim, powiecie jego winnickim, a zatem w diecezji łuckiej, w dekanacie jej bracławskim; Bracławszczyzna bowiem, jako integralna niegdyś część ziemi wołyńskiej w epoce litewskiej, należała do diecezji łuckiej i pozostała w niej po Unji lubelskiej (1569). Gniazdo to ziemian Przyłuckich, następnie książąt Zbaraskich (już 1591) i Wiśniowieckich, wreszcie od wieku XVIII Borzęckich, posiada kościół parafjalny przynajmniej za czasów tych ostatnich dziedziców a trwonicieli całej włości przyłuckiej, i to za pierwszego z nich, Franciszka († 1743). Istnienie w niem parafji podtenczas stwierdzają konstytucje synodalne diecezji łuckiej z r. 1726, parafji niewiadomo kiedy założonej na tem Podolu litewskiem, w ziemi uchodników Bołochowców, może jeszcze z końcem wieku XVI, kiedy Przyłuka była już „znacznem miastem“ wraz z zamkiem i 30 wsiami we włości przyłuckiej, należącej wraz z całą okolicą do majątku Zbaraskich. Niewątpliwie parafja przyłucka, t. j. w Starej Przyłuce, jest starsza aniżeli zozowska nad Sobem, która w statutach powyższego synodu nie jest wymienioną; ale kiedy niezadługo potem powstała, wchłonęła w siebie upadłą parafję przyłucką. Jedynie tylko kaplica publiczna utrzymywała się w Przyłuce i miała kapelana z pensją i ordynarją, wyznaczoną sobie od dziedzica, syna Franciszka, Aleksandra Borzęckiego, podstolego koronnego (ok. 1769) i starosty przemyskiego. Rychło jednak konsystorz bracławski przywrócił prawa parafjalne kaplicy publicznej w Przyłuce, włączając do niej wsi Nową Przyłukę, Psiarówkę, Krzywiec, Kisiele, Cholewińce, Łosiankę, Konstantynówkę, Turbów, Monczyn, Szenderówkę, Zbaraż (Nowy, powyżej Przyłuki nad Desną, osadzony przez Zbaraskich 1613), Oweczacze, Hermanówkę, Nowogroblę, Hubin, Kurawę, Kotiużyńce, Warszycę, Starą Przyłukę i Piotrówkę. Nowy kościół wymurowała tutaj w r. 1805 p. w. św. Anny Honorata Borzęcka, córka podstolego Aleksandra i Anny Ankwiczówny, poświęcony w tymże roku przez X. Staruszkiewicza,

dziekana lipowieckiego. Komendarzami (administratorami, rządcami nieinstytuowanymi) tego kościoła, którego wezwanie św. Anny było stare a nie dopiero teraz nadane, byli X. Hordziejowski, potem X. Jan Deręgowski, nareszcie w 1820 X. Dymitr Jurkiewicz. Należała nadto do tej parafji filja w miasteczku Wachnówce, nabytem od Borzęckich, z kościołem Przemienienia Pańskiego, zbudowanym z drzewa fundacji Trzecieskich (1804 i 1808). Kiedy Borzęccy zaprzepaścili do reszty Przyłukę, kościół jej parafjalny zeszedł na filję Wachnówki, utrzymującą się jeszcze w drugiej połowie w. XIX, a filja na kaplicę, której już nie spotykamy w ostatnim dziesiątku ubiegłego stulecia (w 1894). Na 12.776 mieszkańców w obu miasteczkach z początkiem bieżącego wieku liczono 151 katolików, 3 ewangelików i 2.332 żydów. [1]

Klasztory męskie zniesione.

A. Augustynianie.

Kodnia.

Nad Hujwą, dopływem Teterowa, o jakie 20 km na południowy wschód od Żytomierza, zaczem w dekanacie i powiecie żytomierskim, leży Kodnia, pierwotnie do zamku żytomierskiego należąca (1501), nieco później (przed 1545) zdaje się od Prażowskich nabyta, posiadłość możnego rodu Tyszkiewiczów-Łohojskich, rozległe już pod koniec w. XVI mających w tym powiecie obszary. A chociaż Kodnia dość wcześnie zostaje miasteczkiem (1585) i Jan Eustachy Tyszkiewicz, wojewoda brzeski, pisze się „na Kodni“, to dopiero syn jego, Krzysztof z Zofji Wiśniowieckiej, kasztelanki kijowskiej, ostatecznie wojewoda czernichowski (w 1650, † przed wrześniem 1660), [2] po-

[1] Artykuł Edwarda Rulikowskiego w Słowniku Geogr. IX (1888), 217/221 (ob. też T. XV Cz. II, 524) przynosi cenne wiadomości, ale chronologicznie nieoznaczone i niezupełnie ścisłe o kaplicy a następnie kościele parafjalnym w Przyłuce w w. XVIII, nieco dokładniejsze z w. XIX. Innych niestety nie posiadamy. Przeszłość kościelna Przyłuki nie jest wzmiankowana w materjałach Źródeł dziejowych T. XXI i XXII (Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym T. X i XI), wydanych i opisanych przez Aleksandra Jabłonowskiego.

[2] Na podstawie materjałów w archiwum kościelnem w Kodni, jak i wiadomości następne. Krzysztof Tyszkiewicz ożenił się 1625 z Heleną Woroniczówną, córką Teodora, podkomorzego kijowskiego († w schizmie 1646, pochowany w monasterze w Tryhurach (fundacji Woroniczów) i Anny Pielawskiej h. Ostoja nie-

myślał o fundacji kościoła w Kodni. Chęć swoją osadzenia w niej augustynianów oświadczył przed starszyzną zakonną d. 23 lipca 1644 i zaraz przystąpił do zbudowania im kościoła i klasztoru, które zapewne już w r. 1646 ukończono, albowiem na kapitule prowincjonalnej, odbytej wtedy w maju w Warszawie, przyjęto nową tę siedzibę, uposażoną wsią Nikonówką prócz zwykłych zobowiązań i dogodności, i posłano do niej 3 kapłanów z braciszkiem. Po początkowym wikarjacie stanął tutaj rychło przeorat, już w 1649. Od pierwszej jednak chwili rozpoczął się żywot męczeński zakonników w Kodni. Powiadamia nas kronika miejscowa, że w 1646 został zabity przez kozaków O. Baltazar Krysan, w 1647 O. Antoni Otwiński przez Tatarów, w 1648 dwaj ojcowie Jakubowie, Novomontanus i Severinensis, zostali zamęczeni na śmierć przez kozaków. Taki sam los spotkał w 1655 O. Szymona Kancjusza, pierwszego w Kodni przełożonego, inni się wtedy rozprószyli. Są przecież ślady, iż klasztor zaraz się dźwignął w roku następnym i istniał jeszcze w 1670; przeorem był natenczas O. Paweł Wikliński, były kanonik kijowski, który posłany w tym czasie do Białocerkwi dla przyjęcia tam nowej siedziby augustyniańskiej, po drodze w Pawołoczy nad Rastawicą został zabity przez Tatarów, sprzymierzeńców kozackich. W latach następnych klasztor kodniański zburzono i spalono. Fundacja Krzysztofa Tyszkiewicza upadła.

Synowie jego nie dbali o nią, jak i następni po Tyszkiewiczach dziedzice Kodni, Gorayscy h. Korczak i Głęboccy h. Doliwa. Sami tedy oo. augustynianie przystąpili do rewindykacji funduszu kodniańskiego w r. 1743. Długoletni proces w trybunale lubelskim skłonił wreszcie braci Głębockich, Józefa, Felicjana i Mikołaja, do ugody, stwarzającej fundację na nowych warunkach, którą w połowie r. 1758 zatwierdziła władza zakonna i biskupa kijowskiego. Ojcowie otrzymywali w Kodni jurydykę z 6 poddanymi, ornej ziemi „po 30 dni w każdą rękę“, sianożęć na 30 kosiarzy; place na kościół i klasztor, na sady, ogrody i zabudowania gospodarskie; mlewo bez miarki, wrąb do lasów na opał i budowle, 6-tą rybę w czasie spustu, pewną daninę od kahału kodniańskiego, a nadewszystko zapis na klasztor 12.000 złp., zabezpieczonych na różnych majątkach dziedziców Kodni z poborem 7%. W zamian

znanego rodu, zdaje się, katoliczki. Synów, jak widać z testamentu jego, miał 5: Eustachego, Jerzego, Teodora, Mateusza i Jana, którzy wszyscy oprócz Teodora zmarli bezpotomnie, córek 2: Ludwikę i Joannę.

zobowiązywał się zakon utrzymywać w Kodni 4 kapłanów i 2 braci z powinnością odprawiania mszy za zmarłych i żywych fundatorów. Ustanowioną też została z woli biskupa I. K. Sołtyka parafja przy mającym powstać kościele zakonnym; niezaprzeczenie istniała ona już przy pierwszej fundacji (1646/1670); przedtem, jak i teraz Kodnia należała do fary żytomierskiej, od niedawna zarazem katedry kijowskiej. Wystawiony przez braci Głębockich kościół i klasztor drewniany i dostatecznie zaopatrzony, spalił się w r. 1774. Nowy, również z drzewa, stanął na temsamem miejscu, ale znacznie dalej w głąb od późniejszego, tuż przy trakcie do Żytomierza z Berdyczowa. Lecz i ten drugi zgorzał i zaczęto w r. 1778 stawiać nowy, także drewniany, od spodu z dębiny, a w górze z drzewa sosnowego; był on długi łokci 10³/₄, szeroki 6³/₄, wysokość ścian łokci 12¹/₄, oprócz zakrystji i skarbczyka, przylegających do kościoła. Plac koło kościoła otoczono wałami, na nich częstokół dębowy; po bokach wałów „rądele z bateryami“. Podczas budowy, która trwała dość długo, jeszcze w r. 1786 nie był zupełnie skończony, nabożeństwo odprawiało się w refektarzu klasztornym, przerobionym na kaplicę; snać klasztor, również niewielki, ocalał w pożarze, albo go wcześniej odbudowano.

Kościół p. w. Pocieszenia M. B. i św. Augustyna miał trzy ołtarze i dwa bractwa: Pocieszenia M. B., istniejące już w 1760 aż do kasaty oraz św. Tekli, wprowadzone uroczyście z cerkwi unickiej w Zakusiłówce d. 7 czerwca 1767, mniej liczne aniżeli pierwsze; ostatnie zapisały się do niego 1799 dwie córki Felicjana Głębockiego: Stanisława, potem Korzeniowska i Anna, następnie Ledóchowska, dziedziczki Kodni. Kościół przy kasacie 1832 ocalał jako parafjalny, obecnie około tysiąca dusz liczący. Jest on murowany, albowiem następni do Głębockich dziedzice Kodni, Korzeniowscy (nazywają też ich Korzeniewskimi, h. Waga) przystąpili do wymurowania i kościoła i klasztoru. Roboty zaczęto we wrześniu 1822 a nabożeństwo wprowadzono do kościoła jeszcze zupełnie niedokończonego d. 16 września 1828. Odrestaurował go doskonale przeważnie własną starannością przy końcu ubiegłego stulecia długoletni tam proboszcz X. Kazimierz Tytus Chaszczyński h. Rawicz (* 4/16 stycznia 1831 w Odessie, † pod koniec r. 1917 w Żytomierzu *in odore sanctitatis)*, kapłan wielkiej zacności i świątobliwości, szanowany także przez innowierców.

Klasztor, wkrótce po jego wymurowaniu — ukończono go wcześniej, aniżeli kościół, bo już w r. 1827 mieszkali w nim zakonnicy — rząd skasował w r. 1832, zabierając jego majątek; poddanych liczył on natenczas 27, z dochodem oszacowanym na 201 rs.; oprócz zapisu Głębockich miał on jeszcze później przybyłe legaty od innych, co wszystko dawało niegdyś sumę 23.000 złp. z procentem do tysiąca złp., ale z czasem procenty, jak zwyczajnie, zaczęły zalegać i na utrzymanie zakonników nie wystarczały.

B. Bernardyni.

1. Cudnów.

Nie wyjaśniono jeszcze dotychczas dokładnie, kto i kiedy sprowadził bernardynów do Cudnowa, miasteczka o cztery mile od Żytomierza w stronie południowo-zachodniej, nad Teterowem w górnym jego biegu, w powiecie żytomierskim i w jego do tych lat dekanacie, a teraz w nowo utworzonym lubarskim. Stare to miasteczko we włości pierwotnie hospodarskiej, darowanej przez króla Zygmunta kniaziowi Konstantynowi Iwanowiczowi z Ostroga (1507), należało do ordynacji ostrogskiej i mocą t. zw. tranzakcji kolbuszowskiej (z 7/XII 1753) przeszło do Jerzego Ignacego Lubomirskiego, pana na Rzeszowie, chorążego w. kor. i starosty bohusławskiego († w tymże roku) i jego spadkobierców. Ale znając losy tej tranzakcji i wiedząc o oddaniu dóbr ordynackich księciu Januszowi Sanguszce przez Augusta III (19/V 1758), aby je tak trzymał jak przed tranzakcją kolbuszowską, nie można odrzucać wiadomości, podanych w źródłach bernardyńskich,[1] że fundację klasztoru w Cudnowie ustanowił ostatni ordynat ostrogski, wspomniany Janusz Sanguszko († w Dubnie 13/X 1775): zapowiada ją przecież okólnik prowincjalski z 16 września 1760 r., a ustawy zakonne prowincji ruskiej w r. 1769 podpisuje także przełożony w Cudnowie. A więc klasztor cudnowski już wówczas istnieje, zaiste nie z łaski Lubomirskich, bo o nich oo. bernardyni nie wspominają. Najprawdopodobniej przybyli oni tutaj z Zasławia, najbliższego a najstarszego klasztoru swego na Wołyniu; kościół

---

[1] Przez O. Golichowskiego Przed nową epoką str. 26. Losy ordynacji ostrogskiej u St. Kardaszewicza Dzieje m. Ostroga w rozdz. ostatnim ob. str. 228/37.

swój p. w. św. Jana Nepomucena jak i klasztor drewniany wybudowali przy pomocy składek; osada ta, początkowo rezydencja, do rzędu konwentów formalnych została wyniesiona 14 października 1782 r.[1]

Z przełożonych jego, o dwóch ledwie zachowała się pamięć, o O. Arnulfie niewiadomego nazwiska († 4/XI 1812) i jego następcy, wybranym ponownie na kapitule prowinc. przy końcu sierpnia 1813, O. Jozafacie Sawickim; za rządów pierwszego zebrano jałmużny 7.600 złp., z czego wydano 7.433, a za drugiego, do czasu pomienionej kapituły, wpłynęło jałmużny 2.276 złp., z czego wydał tenże 1.859 złp. Za jego gwardjaństwa było w klasztorze 5 zakonników: gwardjan, wikary i jeden ojciec a braci dwóch. Po przyłączeniu prowincji ruskiej do litewskiej, zwiększyła się nieco liczba zakonników; i tak z r. 1818 na 1819 jest w nim 5 ojców prócz gwardjana, tegoż O. Sawickiego i 4 braci. Przebywa w nim O. Sawicki jeszcze w r. 1828, ale jako *pater provinciae.* W r. 1831 przeniesiono do Cudnowa studja zakonne z Dubna;[2] a w rok potem rząd zabrał kościół i klasztor z jego posiadłością, którą stanowiły: dwa domki w miasteczku z czynszem rocznym 23 rs., sianożęć na kilku kosiarzy i ogród owocowy z dochodem oszacowanym na 10 r. Pozostała jedynie fara z kościołem murowanym p. w. Znalezienia Krzyża św., jednym z bardzo nielicznych dawnej diecezji kijowskiej, której założenie sięga czasów z przed r. 1646/8; do tegoż kościoła, zrujnowanego i spalonego przez kozaków, ściąga się opowieść o chłopcach schizmatyckich jak ich Bóg ukarał za znieważenie ciała zmarłego katolika, wywleczonego przez nich z grobu.[3]

2. Żytomierz.

Współczesna a podobna do cudnowskiej fundacja bernardynów w Żytomierzu, wówczas na przedmieściu, zawdzięcza swe powstanie Janowi Kajetanowi Ilińskiemu h. Lis, panu na Romanowie († 1781), który był starostą grodowym żytomierskim a nie

---

[1] O. Barącz, Pamiętnik str. 355/6. Wiadomości poniższe o obu gwardjanach w papierach O. Czesława Bogdalskiego i w katalogu zakonnym na rok 1818/1819 (druk. w Wilnie); uposażenie w referacie Izby skarbowej z r. 1832.

[2] Ob. wyżej str. 24.

[3] *Ex notatis ecclesiae Cudnoviensis* w Defensie biskupstwa i diecezji kijowskiej Karola Orłowskiego (we Lwowie 1748), 159/60.

żadnym „kanclerzem W. X. L.“, jak go szumnie tytułują kronikarze zakonni. Na ziemi przez niego nadanej i mocą przywileju króla Augusta III, w aktach żytomierskich 2 maja 1761 oblatowanego, przez urzędników koronnych odmierzonej, klasztor został wzniesiony odrazu z muru ze składek wiernych; kościół zaś p. w. błog. Jana z Dukli sumptem tegoż starosty Ilińskiego najpierw zbudowany był z drzewa.[1] Z początkowej rezydencji i ten klasztor, jak cudnowski, stał się konwentem 14 października 1782. Nieco więcej, aniżeli cudnowskiego znamy jego losy, ale również dopiero w wieku XIX.

Z relacji, jaką na kapitule prowincjonalnej w 1813 zdawał długoletni jego gwardjan, O. Stanisław Tywankiewicz, piastujący ten urząd już w r. 1807, dowiadujemy się, że obok jałmużny, nie podano od jak dawna zbieranej, w sumie 17.760 złp., którą prawie całą wydano, zebrano jeszcze 1.480 złp. na fabrykę przy restaurowaniu klasztoru, z czego wydano 686 złp. Obrany na tej kapitule gwardjanem na najbliższe triennium, O. Placyd Głowacki (praedicator generalis), miał pod sobą wikarego O. Wiktora Gałuszkiewicza i jeszcze jednego ojca oraz 2 braci; następca zaś jego, O. Symforjan Monkiewicz w r. 1818/19 ma wikarego O. Konrada Domańskiego i 5 ojców, tercjarzy 3. „Rok 1820 upamiętnił się w Żytomierzu kilku pożarami, z których jeden 21 lipca zniszczył także kościół i klasztor bernardyński. Klasztor, jako murowany i w części tylko spalony, szybko odbudowano i do dzisiejszego refektarza przeniesiono czasowo nabożeństwo. W r. 1823 założono fundamenta pod nowy kościół, obecnie pobernardyński czyli seminaryjny, którego budowę z ofiar ukończono dopiero w r. 1841 i tegoż roku poświęcił go oficjał ówczesny X. prałat Marcin Krzyżanowski. W tym jednak czasie nastąpiła supresja klasztoru oo. bernardynów, podpisana 12 listopada 1842 r., a w r. 1845 mury klasztorne wraz z kościołem i grunta, przedtem do klasztoru należące, oddano na użytek seminarjum duchownego rzymsko-katolickiego, przeniesionego wówczas z Łucka“.[2]

[1] Ks. J. J. D. w warszawskim *Przeglądzie Katolickim* z r. 1900 Nr. 28, str. 444: Z Żytomierza (w krótkiej historji budynku seminaryjnego, wiadomość o początkach klasztoru, zaczerpnięta z księgi wizyt w archiwum konsyst.). Reszta z źródeł, wskazanych co dopiero przy Cudnowie, z uwzględnieniem Kalendarza wileńskiego na r. 1807. NB. Pan Jan Iliński został kanclerzem „*cancellarius*“ ze złego odczytania urzędu jego „*capitaneus*“.

[2] Ks. J. J. D. l. c.

Gwardjanami w tym czasie byli: O Fortunat Nieczay w r. 1823; O. Piotr Bónak 1831; po nim O. Stanisław Byszkowski; O. Juljan Wołonczewski 1837 i wreszcie ostatni: O. Bernard Kostkowski, już w 1841, kiedy w klasztorze było obok niego ojców 6, braci tercjarzy (t. j. laików) 4, a poza klasztorem kapelanowało 4 (2 w Pulinach i 2 w Romanowie); jeszcze ich tylu wymienia katalog diecezjalny na r. 1844.

C. Dominikanie.

1. Byszów.

Koło Kijowa nad średnim Irpeniem w powiecie i dekanacie kijowskim, za dawnej Rzeczypospolitej w dekanacie chwastowskim. Po Połozach, rodzie z litewskiego Polesia, była już od drugiej połowy w. XVI posiadłością przez kądziel domu szczeropolskiego Charlęskich h. Bończa z Charlęża w Lubelskiem, utrzymujących się tutaj aż do połowy XIX w. Kościół wzniósł tutaj około roku 1607 wraz z uzyskaniem praw miejskich dla Byszowa, Jerzy Charlęski, urodzony z Katarzyny, księżny Zbaraskiej, a syn jego Samuel, zmarły w kwiecie wieku na wojażu w Augsburgu (1644), testamentem tamże uczynionym zapisał 2.000 złp. na zrestaurowanie tegoż kościoła, w którym się kazał pochować w sklepie, gdzie leżą jego babka, księżna Zbaraska i ojciec Jerzy (oboje zatem fundatorowie kościoła byszowskiego, który początkowo był kapelanją zamkową, nie mającą stałego uposażenia); na swą zaś matkę, Annę z Mikuliniec Mikulińską, 2° voto Łukaszową Witowską, włożył obowiązek sprowadzenia i osadzenia przy tym kościele zakonników „jacy się jej podobać będą“.[1] Matka wybrała domi-

---

[1] Edward Rulikowski († z pocz. maja 1900, pochowany w Motowidłówce, gdzie się * 1824), Opis powiatu kijowskiego wyd. M. Dubiecki (Kijów-Warszawa 1913), 167/8 w rozdziale o Charlęskich, z którego rodem był spokrewniony, miał pod ręką ich archiwum w Paszkówce, oraz księgi kościoła parafjalnego w Byszowie (z nich na str. 174 ad 170/1 tekst ekskomuniki konsystorza gener. kijow. z 29/III 1786 na pułkownika w. kor. Antoniego Charlęskiego za instancją oo. dominikanów za gwałty jego na nich dokonane). Tegoż autora, doskonałego znawcy dziejów Kijowszczyzny, czyt. artykuł o Byszowie w warszawskim Słown. Geogr. I (1880), 515/517. Stąd, nie cytując autora, O. Wacław wspomina o obrazie M. B. jakoby cudownym, który około r. 1730 przeniesiono z dzwonnicy cerkiewnej, gdzie dotychczas zostawał, do głównego ołtarza w nowej kaplicy (O cudownych obrazach str. 83).

nikanów a osadzając ich w Byszowie, który miała w dożywociu, zapisała im dwie wioski, Lisznię i Dobkowszczyznę; fundację tę potwierdził w ostatnich latach swych rządów ówczesny biskup kijowski i czernichowski Aleksander Sokołowski h. Pomian (1636 † 7/5 1645 na opactwie w Trzemesznie). Dominikanów, czterech ojców i jednego brata, zainstalował tutaj przeor kijowski O. Piotr Sierakowski, ustanawiając przełożonym w charakterze wikarego O. Piotra Rozwadowskiego. Rychło jednak konwent wraz z kościołem uległ zniszczeniu rozbestwionego kozactwa 1649 r. i ponownie, kiedy po długiej przerwie, dopiero z końcem w. XVII, dominikanie mogli wrócić do Byszowa, kościół i klasztor został w niwecz obrócony w 1711 r., przez Filipa Orlika, adherenta Mazepy.

Z popiołów dźwigać je począł w r. 1729 prowincjał ruski O. Marjan Pruski, „poświęcając miejsce, gdzie był kościół, które chrustem kazał ogrodzić“; nowo wprowadzonych dominikanów przyjął na tymczasowe mieszkanie w jednym z budynków swoich zamkowych Jan Franciszek Charlęski, cześnik liwski, potem łowczy kijowski (1727), który na miejscu dawnego kościoła na sklepie grobowym swych przodków zbudował niewielką kaplicę „z sążniową zakrystją“. Nowy kościół „z drzewa sosnowego, w kostkę oprawionego“, stanął w r. 1739 za staraniem o. wikarego Musiałkiewicza, konsekrował go p. t. M. B. Różańcowej dnia 20 listopada 1751 podczas wizyty diecezjalnej biskup koadjutor kijowski, Kajetan Sołtyk; klasztor zaś dopiero w r. 1787 wystawił O. Anzelm Piątkowski. W roku rabacji hajdamackiej (1768) banda herszta Bondarenki zamordowała w tym klasztorze brata Dominika Ławskiego.[1] — Parafjalny był to kościół, obejmujący 37 wsi w roku 1748 z 217 wiernymi w r. 1777, mnichów w klasztorze w 1793 trzech było.[2] Funduszowych zapisów liczył ten konwent w r. 1764 pewnych 24.000 złp. a niepewnych 6.000 złp.[3]

Z przeorów i parochów byszowskich tragiczną zginął śmiercią stary i słaby O. Florjan Trawiński w r. 1786: ubiła go służba

---

[1] Bar ą c z, Rys. dziej. zak. domin. I, 341.

[2] D. T o l s t o y, Le catholicisme romaine en Russie I, 478, 477 i 479: rok założenia klasztoru 1647 tutaj podany ten sam, co i u Barącza (l. c. II 406), t. j. ze źrodeł zakonnych. 37 wsi tejże parafji wymienia Defensa bpstwa i diec. kijow. Karola O r ł o w s k i e g o z r. 1748 str. 144.

[3] B a r ą c z l. c. II, 406.

kozacka przywleczonego gwałtem do dworu z rozkazu dziedzica, Antoniego Charlęskiego, który w ten sposób zemścił się na dominikanach za przegrany z nimi proces o zajazd wsi, trzymanej przez nich prawem zastawnem w kluczu byszowskim. Nadęty pychą z swego rodu i dostatków zwykł on mawiać: „Drwię z buławy, drwię ze czterech części świata, Byszów mój i niebo nad Byszowem moje". — W w. XIX dostępne nam direktorja archidiecezji mohylowskiej wymieniają na stanowisku przeorów i kuratów byszowskich: w 1819 O. Jacka Baczyńskiego, w 1821 O. Franciszka Kozakowskiego, w 1825 O. Celestyna Milanowskiego z kaznodzieją naonczas O. Tomaszem Krzyształowiczem i w 1830 O. Pawła Kruczkowskiego, który był zapewne ostatnim, ponieważ klasztor w r. 1832 zniesiono, zostawiając kościół parafjalny, dotychczas tam istniejący w dekanacie kijowskim z liczbą obecnie wiernych 256 w r. 1913 a 258 w 1921.

2. Chodorków.

W miasteczku tem nad górnym Irpeniem w powiecie kijowskim a dekanacie chwastowskim za dawnej Rzeczypospolitej, obecnie skwirskim, fundował dominikanów wraz z farą w r. 1742 chwilowy jego dziedzic, po wymarłych Tyszach Bykowskich obrządku wschodniego, Franciszek Ksawery Nitosławski, sędzia ziemski kijowski (1743/9), następnie podwojewodzi kijowski (1750/9); po nim przeszło ono do Rościszewskich h. Junosza, z których Kajetan, syn Jana, sędziego grodzkiego kijowskiego (1728/49) i Franciszki Nitosławskiej, siostry Franciszka Ksaw., wprowadził tutaj 1763 r. (o czem poniżej pod *F)* oo. kapucynów. Wieś Sobolówkę miał zapisać dominikanom ich fundator, ale chyba nie na własność, gdyż znajdujemy ją potem w innych rękach; od tegoż Nitosławskiego otrzymali oni zapis 25.000 złp., zabezpieczonych na wsi jego Jaropołczy.[1]

Kościół p. w. św. Stanisława bpa konsekrował Kajetan Sołtyk, biskup koadjutor kijowski, dnia 17 czerwca 1753; po pożarze

[1] Pochilewicz, Skazania o naselonnych mestach kijew. gub. (Kijów 1864), 224 i 225. Nadanie wsi Sobolówki w cennym artykule E. Rulikowskiego w Słown. Geogr. I, 609, gdzie o fundacji, konsekracji i przebudowach kościoła. Również i Barącz (Rys. II, 407) podaje przybliżoną sumę 27.000 złp. majątku z r. 1764. Reszta wiadomości z wydawnictw, przytoczonych poprzednio pod Byszowem.

w r. 1779 odbudował go wspomniany wyżej dziedzic chodorkowski Kajetan Rościszewski, naonczas X. dziekan kijowski; po raz drugi przebudowano go około r. 1819 według świadectwa księgi dekanalnej kijowskiej: „prezbiterjum uformowano z cel górnych i dolnych, a do niego przybudowano kościół z drzewa w figurze podługowatej". Do fary chodorkowskiej należało od samego początku 35 miejscowości; liczyła ona wtedy (1777) 1.300 wiernych, w naszych zaś czasach 2.610 (1894), 2.763 (1913) i 2.798 (1921). W klasztorze bywało zwyczajnie pięciu zakonników. Nie oszczędzili hajdamacy 1768 i konwentu chodorkowskiego, zamordowali wtedy dwóch ojców: Rajmunda Woronieckiego i Gedeona Kozickiego, o trzecim Kotowiczu niewiadomo, czy był kapłanem.

Fragmentarycznie jest nam tylko znaną lista przeorów i zarazem kuratów chodorkowskich: O. Jaworski w r. 1763 poświęca tutaj kościół oo. kapucynów p. w. św. Kajetana. Głośny swego czasu teolog, kaznodzieja i kronikarz zakonny, O. Klemens Chodykiewicz, opuściwszy zabór austrjacki około r. 1776 przenosi się do Rzeczypospolitej; zostaje w Chodorkowie przeorem, gdzie, jak się zdaje, kończy pracowity swój żywot (* we Lwowie 21/III 1715, † 20/X 1797). W r. 1819 O. Antoni Sidorowicz; w 1821 O. Franciszek Borowski; w 1825 wymieniony jest tylko kaznodzieja O. Placyd Kierkowicz; w 1830 i 1832 O. Pius Kulczycki, ostatni. Po kasacie w tym ostatnim roku utrzymuje się jeszcze kościół lat parę a przy nim O. Kulczycki, w r. 1843 już niema kościoła, a O. Kulczyckiego spotykamy na administracji parafji wyszewickiej w dekanacie i powiecie radomyślskim. Duszpasterstwo w Chodorkowie przeniesiono w r. 1837 do kościoła oo. kapucynów. Kaplice miała ta parafja trzy jeszcze około r. 1880: w Krzywem, Werbowie i Zarubińcach; obecnie pozostała z nich jedna, murowana w Werbowie, tamtych dwóch niema już przed r. 1894.

3. Czarnobyl.

Przy ujściu Uszy do Prypeci w ziemi kijowskiej a dekanacie i powiecie owruckim w Rzeczypospolitej, pod zaborem rosyjskim w powiecie radomyślskim i w tymże zarazem dekanacie. Z grodu hospodarskiego dziedzina to Kmitów, h. Chorągwie Czarnobylskich (1566), a wnet potem przez kądziel Sapiehów, piszących się hrabiami na Czarnobylu. Już pierwszy z nich, Łukasz, syn Michała i Maruszy Falkówny, ożeniony z Zofją Kmicianką, dziedziczką

Czarnobyla, już naonczas miasteczka, po stracie jedynaka za wyraźną wolą swej żony, którą rychło utracił (podobno 1624) i sam wkrótce poszedł za nią do grobu (po 1/IX 1626), wziął za dziedzica zakon kaznodziejski. Kościół pierwotny, w którym spoczęli oboje fundatorowie, miał stanąć naprzeciw zamku. Fundację konwent sapieżyńsko-czarnobylski otrzymał dość znaczną: zapis 30.000 złp. na wsiach Lelowie i Parysowie przy Prypeci, tudzież 500 złp. ze zamku, prócz tego niewątpliwie jurydykę i szereg nadań, pobieranych rocznie, pewnych miar żyta, pszenicy, prosa i kilka naczyń miodu. Współdziałał przy niej nieznany bliżej a bardzo gorliwy O. Samuel z Przeworska, kaznodzieja generalny; jemu też później tradycja zakonna przypisała nawrócenie do wiary katolickiej ze schizmy wschodniej fundatorki, Zofji Sapieżyny, córki Filona, wojewody smoleńskiego, ostatniego z rodu Kmitów († 1587). Fundację zabezpieczył dziedzic następny, synowiec Łukasza, Kazimierz Leon Sapieha, natenczas podkomorzy w. ks. litew. († 1656, również bezpotomnie), syn Leona, hetmana i wojewody wileńskiego; idąc za radą prowincjała O. Stefana Chmellera (1640/44) wystawił on kościół i klasztor na innem, dogodniejszem miejscu, a obie wioski, na których zabezpieczona była suma zapisowa, darował konwentowi na własność. Dopiero wtedy, na kapitule prowincjalnej w Lubartowie około r. 1646, został konwent ostatecznie utworzony; 24 zakonników mógł wyżywić.[1]

---

[1] Podstawowa wiadomość o tej fundacji mieści się w *Russia florida* z r. 1646 O. Szymona Okolskiego (ustęp przytoczony przez Barącza II, 407/8 n. 542): Zofja Kmicianka „post demortuum filium suscepit in haeredes ordinem Praedicatorum, quem etiam una cum marito ibidem fundavit. Inscripsit summam 30000 fl. in certis villis atque ex arce aliam summam 500 fl. quotannis proventuum cum certis mensuris siliginis, tritici, millii et vasorum aliquot mellis. Modernus succesor (syn wojewody wil. Leona Sapiehy) limites aliaque securitatis gratia cum praedicto conventu finivit. Modo ex capitulo Lubartov. (konwent) est determinatus. Wreszcie: Initia conventus per P. F. Samuelem Prevorscensem praed. generalem, qui religiosae vitae observantissimus fuerat, stabilita sunt". Tradycję zakonną przedstawia O. Chodykiewicza *De rebus gestis* z r. 1780 i na niej się opiera zajmujący artykuł E. Rulikowskiego w Słown. Geogr. I, 752, gdzie 753/4 wyimki z księgi dekan. kijow. z r. 1821 a nadto o szkółce. Cenną jest wskazówka u Barącza (l. c. str. 408), iż dominikanie czarnobylscy jeszcze w r. 1709 posiadali dwie wsie tylko: Lelów (błędnie Lewów) i Paryszow *(s)* i jurydykę przy klasztorze. Wieś Koszówka przyszła później a obok niej założyli słobodę Starosiele (ob. Słown. Geogr. l. c. str. 754). Podawaną dawniej niekiedy datę około 1600 r. założenia kościoła z klasztorem należy przesunąć

Ledwie rozpoczął życie, padł jak i wszystkie inne na Rusi w latach wojen kozackich, mianowicie w r. 1649 OO. Jan z Kamieńca przeor, Dominik z Międzyboża podprzeorzy, Arnold z Krakowa kaznodzieja i Placyd z Kamionki spowiednik, akolita Jakób z Kijowa i braciszek Szczepan zostali wtrąceni do więzienia i po różnych mękach zamordowani, nakoniec do Prypeci wrzuceni.[1] Dopiero w r. 1709 spotyka się pewne ślady przywróconego tutaj konwentu, kiedy Czarnobyl miał już nowych panów: przez kądziel przeszedł natenczas do Chodkiewiczów; o ich dobrodziejstwach dla konwentu nic nie wiemy. Tylko o Niemiryczach jako dobrodziejach tego klasztoru wspomina księga dekanalna kijowska z r. 1821. Podaje ona parę wiadomości o kościele i klasztorze czarnobylskim głównie z w. XVIII, a nadto wskazuje ścisłą datę z treścią ogólnikową przywileju nadawczego Łukasza Sapiehy z d. 1 września 1626, mocą którego tenże, wypełniając wolę swej żony, Zofji Kmicianki, wyznaczył plac na kościół i klasztor, ogród i grunta. Kościół, spalony od piorunu, odbudował przeor O. Onufry Łyczkiewicz, a następca jego, O. Franciszek Murziewicz, za indultem biskupim Józefa Andrzeja Załuskiego poświęcił w 1759 p. w. Wniebowzięcia P. M.; drewniany, miał on 11 ołtarzy, w 1821 potrzebował reparacji. Parafjalny, jak i reszta dominikańskich w ziemi kijowskiej, liczył w swym okręgu miejscowości 23, w tem dwa miasteczka z przyległościami Przyborsk i Horonostypol, wszystkie już przed r. 1748, t. j. od samego początku. Statystyka wiernych parafji czarnobylskiej wykazuje w r. 1777 dusz 314, w 1821 już z górą 400, około 1880 tylko 409, z samym zaś końcem w. XIX (1894) d. 497, w wieku XX (1913) i (1921) d. 741 i 740.

Konwent, zamierzony początkowo, jak się wspomniało, na 24 zakonników, miał fundusze w w. XVIII wystarczające na 12, w r. 1793 liczył ich tylko 5, a w 1821 „dla małości w prowincji zakonników", zaledwie 2. Dochody jego przy końcu w. XVIII (1798) obliczano następująco: na jurydyce w Czarnobylu dymów 23, w nich mężczyzn 56, kobiet 51, intrata złp. 130; w Lelowie dymów 56, mężczyzn 211, kobiet 205, dochód złp. 1.860 gr. 13; w Parysowie 50, 160, 147, intrata złp. 1.841 gr. 24½; w Koszówce 24, 88, 69, dochód złp. 496 gr. 14; w Słobodzie Starosielskiej, na ziemi z na-

na r. 1626. O Sapiehach czyt. Sapiehowie T. I (Petersburg 1890), 192 i nast. Reszta z Defensy Orłowskiego, Tolstoy'a Le cathol. rom. i direktorjów (j. w.).

[1] Barącz l. c. I, 299 i *Monumenta ord. Praed.* T. XII (Romae 1902), 368).

dania sapieżyńskiego dymów 19, mężczyzn 76, kobiet 73, intrata złp. 578 gr. 8; nadto jeden młyn grobelny i dwa na łodziach.[1] Przeorami i kuratami w ostatniej dobie istnienia konwentu byli: O. Łukasz Domiński w r. 1819; O. Aureli Hulicki z przeora w Kijowie czarnobylski od 1820 aż do końca; w 1825 kaznodzieją jest tutaj O. Tadeusz Grzybowski a trzecim ojcem Rajmund Przegaliński, w 1830 podprzeorzym O. Augustyn Pakowski. W dwa lata potem klasztor skasowano, kościół parafjalny Wniebowzięcia P. M. pozostał, do dziś dnia drewniany.

4. Kijów.

Pierwotne dzieje konwentu kijowskiego, łączące się z tradycją działalności misyjnej na Rusi św. Jacka, nie wchodzą w zakres pracy niniejszej. Pierwszy ich okres zamyka wielka burza tłuszczy kozackiej Chmielnickiego; ocalał w niej wprawdzie konwent z kościołem św. Mikołaja pod górą zamkową na Padole, ale krwią swoich zakonników obficie został zroszony[2] i wkrótce za Iwana Mazepy zamieniony na cerkiew schizmatycką, a Kijów, przypadły natenczas Rosji pokojem andruszowskim (1667), przez półtora prawie wieku nie posiadał stałego kościoła katolickiego. O jego wzniesieniu pomyślał dopiero Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz,

---

[1] Franc. Rawita Gawroński o Uposażeniu duchowieństwa katolickiego na kresach ukrainnych w Szkicach historycznych, Serja I (Lwów 1903), 50; o Koszówce i Słobodzie Starosielskiej ob. przyp. na str. 177.

[2] Zginęli za wiarę w 1649 z klasztoru kijowskiego: *O. Albert* podprzeorzy, ukrywający się przez cały rok i służący katolikom pociechami religijnemi, wreszcie schwytany, włócznią przebity i do Dniepru wrzucony, gdy na wierzch wody wypłynął, wiosłami został dobity. *O. Ambroży z Wojnicza*, św. teol. lektor, kaznodzieja, *Marek Palaszewski*, kleryk nowicjusz i brat *Innocenty* — zamordowani i wrzuceni do Dniepru (Barącz Rys I, 299 i Monum. ord. Praed. XII, 368). Uposażenie ówczesne tegoż konwentu w dobrach ziemskich pod samym Kijowem ze wskazaniem nadań z w. XIV—XVII opisuje Aleks. Jabłonowski w Źródłach dziejowych T. XXII (Warszawa 1897), 567/69, ob. T. XX (1894), 172 i *Volum. Leg.* T. III, 886 (wyd. pijarskie) str. 420 (wyd. petersb. Ohryzki z r. 1859), także u Barącza l. c. II, 435. Przedstawienie poniższe na podstawie Fr. Rawity Gawrońskiego Zakon oo. dominikanów w Kijowie. Szkic historyczny (Kijów 1912), 8° str. 48, *Pamiętn. relig.-moraln.* T. XXXII (Warszawa 1857), 517/532 i direktorjów archid. mohylow. O zapisie 23901 złp. 25 gr. na msze św. i 4 chłopców ubogich ze szlachty w szkółce paraf. przy tym klasztorze przez Jana Giżyłowicza (?), komornika granicznego powiatu bohusławskiego w r. 1806 czyt. „Doniesienie arcybpa Siestrzeńcewicza o szkołach parafjalnych rektorowi Uniw. Wileń. z r. 1809“, rękopis obecnie w Bibl. Jagiell.

pierwszy metropolita arcybiskup mohylowski, kiedy do archidiecezji jego przyłączono część dawnej diecezji kijowskiej pod imieniem archidiakonatu kijowskiego. Z uzbieranych naprędce składek za pozwoleniem rządu, jakie metropolita wyjednał u niego, stanął drewniany kościółek na t. zw. Słobodzie Pieczarskiej, który w r. 1798 p. w. Zwiastowania N. M. P. pobenedykował ks. Stanisław Stecki, archidiakon kijowski (h. Radwan z linji t. zw. owruckiej, syn Franciszka Steckiego, stolnika kijowskiego, a brat rodzony Cyprjana, biskupa łuckiego r. g., w końcu wizytator generalny diecezji żytomierskiej † 1801); jemu to bowiem metropolita powierzył sprawę budowy kościoła. Dla braku środków utrwalenia jego bytu i utrzymania przy nim kapłana, idąc za głosem tradycji, zawezwano oo. dominikanów, postanawiając rozdzielić klasztor czarnobylski i połowę zakonników wespół z połową funduszu jego przenieść do Kijowa.

Przybyli ojcowie w r. 1801, objąwszy w zarząd pomieniony kościółek pod zwierzchnictwem O. Slicza, zdołali zaradzić wszelkim niedostatkom i trudnościom: zakupiony pobliski domek majora Rakowskiego przerobili na szczupły klasztorek, a małe zasoby funduszu czarnobylskiego, powiększone nieco zapisami pobożnemi, musiały im starczyć na skromne utrzymanie. Myśl wystawienia trwalszego i odpowiedniejszego miejscu kościoła wdzięczne znalazła przyjęcie wśród zamożnych obywateli ukraińskich. Skutek podjętych zabiegów wyraża wizyta kościelna następująco: „Na oddanie dzięków Bogu i zostawienia wiecznego pomnika dla najjaśn. Aleksandra I, imperatora wszechrosyjskiego i króla polskiego, który wsparty wszechmocną ręką Boga przyniósł pokój Europie, szlachta gubernji kijowskiej postanowiła z muru wybudować kościół katolicki p. w. św. Aleksandra i uchwaliła na ten cel w r. 1814 d. 25 września złożyć z każdej duszy włościan poddanych po 25 kop. asygn., którą to ofiarę jako Stwórcy uczynioną najjaśn. imperator raczył przyjąć i potwierdzić d. 7 lipca r. 1815“. Na postanowienie to szlachty dzielnie wpływał Piotr Franciszek Potocki, marszałek jej gubernjalny w owych latach (pan na Biłołówce itd. na Ukrainie, znany jako starosta szczerzecki, poseł nadzwyczajny do Konstantynopola, żonaty z Krystyną Potocką, córką Joachima, marszałka konfederacji barskiej, * 1745 † 1828; wnukiem jego był Herman, powstaniec z r. 1831). Na darowanym przez cesarza placu na wałach, pomiędzy Kreszczatykiem a Starym Kijowem, po ich

splantowaniu, stanął najpierw klasztor zabiegami skrzętnego przeora O. Wincentego Hołowni, który piękny i znaczny przy nim ogród owocowy założył. Następnie przystąpiono do murowania kościoła; ogromne pochłaniało ono sumy i nieraz z braku funduszów było przerywane, trwało lat 25. Poświęcenia pod niego kamienia węgielnego dokonał z wielką uroczystością d. 30 sierpnia 1817 ówczesny archidiakon kijowski, ks. prałat Joachim Grabowski (* około 1755, ord. 1778, kanonik 1793, prałat 1802, sufragan mohylowski prekon. 19 VII 1825 † 1829). Kiedy w 1823 spłonął kościółek, postawiony w 1798, nabożeństwo odprawiało się w kaplicy, urządzonej w murach klasztornych.

Niezadługo i one miały utracić swoich mieszkańców. Długoletnim a ostatnim przeorem-kuratem był wspomniany O. Wincenty Hołownia już w 1825, kiedy byli tutaj podprzeorzym O. Jacek Baczyński a O. Pius Kulczycki kaznodzieją. Zabór klasztoru i kasata oo. dominikanów nastąpiły w r. 1832. Budowa kościoła, usunięciem ojców przerwana, została ukończona dopiero po latach dziesięciu, a to dzięki ofiarności zamożnego obywatela, Antoniego Sowieckiego i gorliwości zacnego eksopata r. g. poczajowskiego, dostojnego ze wszech miar X. Jana Skiwskiego, wyznawcy i męczennika za wiarę i polskość, przy współdziałaniu Henryka Tyszkiewicza, marszałka gubernjalnego (1825 † 1854).

5. Lubar.

Nad Słuczą, która, dzieląc miasto stare i nowe, była zarazem granicą między diecezją łucką i kijowską, a tem samem województwem wołyńskiem i kijowskiem. Pierwsze po lewym jej brzegu na podegrodziu z zamkiem wzniesionym przez Lubarta Gedyminowicza ku straży dziedziny jego wołyńskiej, należało do diecezji łuckiej i miało monaster bazyljański z głośnemi w swoim czasie na Wołyniu szkołami (do 1830 r.), za apostazji Siemaszki obrócony na więzienie unitów; drugie, nowe po prawej stronie Słuczy, leżało już w województwie i biskupstwie kijowskiem, w dekanacie zawsze żytomierskim aż do dni naszych, obecnie (1921) w swoim własnym, lubarskim. Posiadłość to była kniaziów na Ostrogu, potem przez kądziel Lubomirskich i znowu przez kądziel Prota Potockiego, który wszystko stracił, następnie Duninów-Karwickich, Wodzickich, a od r. 1911 Jana Mańkowskiego h. Zaręba z Podola.

Dominikanów osadził tutaj na Nowem Mieście pierwszy z Lubomirskich na Lubarze, Stanisław hrabia na Wiśniczu, wojewoda ruski, mąż Zofji z Ostroga, za zezwoleniem biskupa kijowskiego i czernichowskiego oraz opata (komendataryjnego) na Łysogórze, Bogusława Oksza Radoszowskiego. Aktem fundacyjnym z 22 lutego 1634 otrzymali oni w uposażeniu między innemi wieś Chwilińce i czynsz z młyna. Znaczniejszy był to konwent, na 15 zakonników, wśród nich znajdował się w Lubartowie, jak wówczas nazywano Lubar, O. Cherubin ze Lwowa, św. teologji lektor, w charakterze misjonarza apostolskiego. Niezadługo (1643) odbyła się tutaj kapituła dla obioru dwóch definitorów na kapitułę generalną, zapowiedzianą do Rzymu (1644).[1] Jak i inne upadł on w latach buntu Chmielnickiego; tradycja zakonna wymienia trzy w nim ofiary okrucieństwa kozackiego w 1648: O. Jacek z Krakowa, św. teol. lektor, został ścięty, O. Cyprjan z Kazimierza kaznodzieja, ze skóry odarty przywiązany będąc do drzewa, a towarzysz jego Antoni ze Lwowa, organista, zamordowany. Niewiadomo, kiedy się podźwignął ze zniszczenia. Istnieje on przed połową w. XVIII-go, a jego kościół parafjalny, jakim był od samego początku, obejmuje 37 wsi w swoim okręgu, rozciągającym się aż do Ostropola włącznie na południe. Nowy, murowany kościół, będący i dzisiaj największą ozdobą Lubaru, wystawił Franciszek Ferdynand Lubomirski, miecznik koronny; konsekrował go d. 4 sierpnia 1765 biskup kijowski, Józef Andrzej Załuski, p. w. św. Michała (niewątpliwie pierwotny to tytuł kościoła) i Jana Nepomucena. Jest w nim obraz P. Jezusa „cudami słynący",

[1] Podstawową wiadomość w *Russia florida* Okolskiego (str. 121) przytacza Bar ą cz (Rys. II, 442/3 z nieodgadnioną wsią „Kuinkce" w przyp. 585, ob. I, 294 i 292), z tem jednak bałamuctwem, iż dwa klasztory dominikańskie lokuje w Lubarze, po jednym w obu częściach miasta. Również i Baliński-Lipiński (Starożytna Polska) T. II [Warszawa 1845], 922) podaje niezawodnie za Okolskim rok fundacyjny 1634. Natomiast Tolstoy r. 1631 (l. c. I, 479) a r. 1630 wizyta kanoniczna z r. 1822 (Archiwum dominikanów krakowskich) jako też z tego źródła czerpiący E. Rulikowski w Słown. Geogr. T. V (1884), 375, gdzie i o obrazach w tym kościele i niegdyś w klasztorze. O męczennikach z r. 1648 Barącz (l. c. I, 298) i Monum. ord. Praed. (l. c.). Wsi parafjalne w r. 1748 w Defensie Orłowskiego (str. 138/9). O konwikcie z 5 klasami, utrzymywanym przez dominikanów lubarskich podobno już przy końcu w. XVIII, czy też dopiero od 1802 do 1810, czyt. H. Kołłątaja Korespondencję z Czackim T. II (Kraków 1844), 314, 329 i nast., oraz Pamiętniki Szymona Konopackiego T. I (Warszawa 1899), 23 i nast.

sprowadzony z Hryniowiec (w pow. zasław.) przez bpa kijowskiego Kajetana Sołtyka w r. 1754. Godne są również wspomnienia, liczne portrety biskupów polskich: chełmskich, płockich, łuckich a nawet poznańskich, krakowskich, lwowskich i litewskich (zapewne obok łuckich głównie kijowskich, przenoszących się później na pomienione stolice), tudzież papieży, jako też obrazy biblijne, symboliczne i poniesionych męczeństw ze strony Tatarów; oglądał te malowidła przed r. 1884 Edward Rulikowski, nie podający ściśle, czy w kościele, czy jeszcze w klasztorze.

I w w. XVIII do znaczniejszych ten konwent należał. Z 8 zakonników w 1793 liczba ich po pięciu latach podniosła się do trzydziestu kilku; miał on wtenczas, jak i jeszcze w w. XIX nowicjat. Spada ona około r. 1840 do połowy i niżej, wyjątkowo w r. 1851 podnosi się do 26. Dochody klasztorne, wedle wizyty z r. 1822, wynosiły prawie 12.000 złp., a rozchody dochodziły do 19.000; nie wiemy, jak sobie radzono przy tak wielkim deficycie. Kasacie uległ około r. 1863. Przeorem-kuratem od lat kilku był wtedy O. Donat Olseyko, który też pozostał na administracji zachowanego kościoła parafjalnego po zniesieniu konwentu. Parafja lubarska w r. 1777 liczyła wiernych 1670, w 1894 blisko 3.000, w 1913 półczwarta tysiąca, obecnie 1921 ma ich 4.500. Istnieją w niej: filja w Wolicy Wielkiej i kaplice prócz cmentarnej: w Motowidłówce, Pedynkach (domowa) i Wyszczykusach; istniały zaś dawniej przed 1884 r. jeszcze filja w Nowej Czartorji oraz kaplice w Sewerynach i Wygnance.

6. Owrucz.

Nad Noryniem, dopływem Uszy na Polesiu kijowskiem, w północnej połaci województwa kijowskiego diecezji kijowskiej, następnie żytomierskiej od czasu jej powstania, w dekanacie zaś zawsze swoim własnym, gdyż stolicą był powiatu oraz za Rzeczypospolitej i starostwa. Powstanie w starożytnym grodzie hospodarskim osady dominikańskiej w r. 1628 poczytywała tradycja zakonna, wyrażona już przez współczesnego O. Szymona Okolskiego, za wznowienie założonego tutaj przed czterema wiekami konwentu przez św. Jacka. Gdyby relacja dominikanów owruckich, pochodząca z około r. 1640, o znalezieniu tam fundamentów kościoła i klasztoru jakoby dominikańskiego, ukrytych głęboko pod ziemią, miała rzeczywiście zasługiwać na wiarę, co najwyżej możnaby

przypuszczać chwilowe istnienie konwentu dominikańskiego w okresie litewskim Owrucza, t. j. w wieku XV lub XVI. Świeżą legendę o św. Jacku w Owruczu, która się w Kijowie zrodziła, uświęcił X. biskup kijowski Aleksander Pomian Sokołowski w zatwierdzeniu nowej fundacji dominikańskiej, wydanem w Babicach d. 16 marca 1638, ale jej swoim autorytetem przez to nie uprawdopodobnił. Była to już druga aprobata biskupia nowego konwentu, gdyż pierwsza, której nawet regestru i daty aktu nie znamy, nastąpiła w chwili jego powstania, za rządów prowincją ruską O. Jana Damascena Sokołowskiego (1626/29) w ostatnich latach panowania Zygmunta III. Fundacji szlacheckiej ten konwent, początkowo 6 zakonników mający, wśród głównych swoich dobroczyńców ziemian okolicznych, błogosławił szczególniej pamięci Łukasza Witowskiego, podczaszego naówczas kijowskiego, tudzież starosty owruckiego, głośnego awanturnika i warchoła, Samuela Łaszcza, iż się przyczynił u króla do nadania gruntu konwentowi. [1]

Pierwszą burzę kozacką przeszedł, jak się zdaje, konwent owrucki szczęśliwie. Dopiero około r. 1670 mieli ojców z niego wypędzić Tatarzy; iż przytem zachwiał się w swym bycie, świadczyłby fakt, iż zarówno w nim, jak i w sąsiednim Czarnobylu sprawujący równocześnie rządy O. Jacek Trzaska w r. 1682/3 raz jest nazwany przeorem, zapewne czarnobylskim, a drugi prezydentem, [2] t. j. owruckim. Drugi dominikan owrucki z w. XVII, znany przynajmniej z imienia, to O. Baltazar z Buska, kaznodzieja misyjny około 1640 r. [3] Nieco więcej wiadomości o konwencie owruckim oo. dominikanów, których znacznie przyćmiło powstałe tutaj mocą

---

[1] Okolski (*Russia florida* str. 123): „Ab antiquo a S. Hyacintho fundatus erat, sicut iterata concessio ab eppo Kijoviensi exprimit... Excitarunt postmodum a. 1628 patres multorum benefactorum consensu et intercessione ad episcopum, praecipue Lucae Witowski, pocillatoris Kijoviensis". W wykazie podczaszych kijowskich przez E. Rulikowskiego (Opis pow. kijow. str. 191) pod r. 1625 Łukasz Wyhowski to Witowski, przedtem pisarz ziemski 1614 (l. c. str. 197), następnie łowczy kijowski. Barącz (l. c. II, 465) wspomina tylko Samuela Łaszcza, również za Okolskim, Drugie zatwierdzenie biskupie za Chodykiewiczem (*De rebus gestis*) E. Rulikowski w Słown. Geogr. T. VII (1886), 776/7 niewłaściwie jednak tutaj o utworzeniu dekanatu owruckiego jakoby dopiero w 1777, gdyż go już podaje Defensa z r. 1748 X. Orłowskiego na str. 146.

[2] Archiv. J. Z. R. Część VI T. I, dodatki str 147 i Cz. III T. 2 str. 89.

[3] Barącz l. c. I, 293.

uchwały sejmowej z r. 1678 kolegjum jezuickie, pochodzi z nastaniem spokojniejszych czasów w tych stronach Polesia, niszczonych nieustannie napadami Tatarów, buntami kozaków, przechodami wojsk moskiewskich i chorągwi polskich aż do drugiego dziesiątka w. XVIII. Z zapisów szlachty okolicznej, która się chowała u dominikanów owruckich, najznaczniejsze może przeznaczyli im Hańscy h. Korczak, mianowicie Wentura Stanisław, chorąży żytomierski, 15.000 złp. zabezpieczył na Jackowiczach, dobrach swoich w tymże powiecie 1723 r. Kapitału pewnego konwent w r. 1764 posiadał 17.600 złp., niepewnego 2.261 złp., w czasie zaś swojej kasaty 9.014 rs.[1]

Kościół p. w. Wniebowzięcia M. B., od początku parafjalny, miał pod swym dzwonem 54 miejscowości, w tem poza Owruczem z przedmieściami dwa miasteczka w r. 1748: Wiazówkę i Narodycze Nowe, w których Pawsza, chorąży żytomierski, nowy wtenczas stawiał kościół, oczywiście drewniany, jako jest i dzisiaj p. w. św. Tekli. W Owruczu też był jeszcze drewniany; murować go zaczęto dopiero około 1789, o czem nas powiadamia lustracja z tegoż roku, zaznaczająca, iż klasztor jest drewniany.[2] Pozostała fara po kasacie konwentu, dokonanej już w r. 1831, liczyła w r. 1777 dusz 372, po upływie zaś z górą wieku (1894) dusz 1133, w r. 1913 było wiernych 1332 a obecnie w 1921 jest ich 1246. Kaplice w niej przed ostatnią wojną istniały dwie: w Humiczach i Rakowszczyźnie.[3] NB. W wspomnianem miasteczku Narodyczach nad Uszą, zrazu niewątpliwie filji owruckiej, osadzeni byli przez Pawszów w r. 1765 oo. augustynianie, parafja ich miała 153 dusz w r. 1777, zniesieni 1799 r.; dzisiaj (1921) pod tą farą dusz 2.522.

---

[1] Za r. 1764 Bārącz II, 465 a za w. XIX Fr. Rawita Gawroński, Konfiskata ziemi polskiej w r. 1831 i 1863 (Kraków 1917), 14.

[2] Baliński-Lipiński, Starożytna Polska T. II (Warszawa 1844), 542. Elenchus diec. łuck. i żytom. z r. 1894 podaje r. 1760 wymurowania kościoła. Zakonników tutaj w 1793 było 4 (Tolstoy l. c. I, 479; 478 liczba dusz w r. 1777).

[3] Dawniej zaś jeszcze w Ladwinowie, jak podaje Eu... Heleniusz w swoich Wspomnieniach I (we Lwowie 1894), 303, gdzie też jest wymienionych 10 kaplic, istniejących kiedyś w parafji narodyskiej.

D. Franciszkanie.

1. Iwnica.

Nad Iwianką, dopływem Teterowa, na południo-wschód od Żytomierza i w jego powiecie i dekanacie, ale na samem pograniczu z powiatem kijowskim, przy wielkiej niegdyś drodze kijowskiej w stronę Żytomierza i Wołynia, t. zw. gościńcu „smolanym“, należała początkowo do zamku żytomierskiego, a potem różnych rodów ruskich, następnie polskich, poczynając od Zbrowskich (1624). Dopiero pod sam koniec Rzeczypospolitej, gdy ponownie została miasteczkiem (1761, po raz pierwszy ukazuje się niem na schyłku w. XVI), będąc dziedziną Czarneckich h. Prus III, otrzymała kościół z osadzonymi przy nim franciszkanami, lecz z dotychczasowej swojej parafji korosteszowskiej nie została jeszcze wtedy wydzielona. Franciszkanów fundował tutaj we wrześniu 1783 i kościół drewniany p. w. św. Jana Chrzciciela wraz z klasztorkiem zbudował Józef Czarnecki, stolnik dźwinogródzki (1763) i starosta po ojcu karoliński, ożeniony z Domicelą Czetwertyńską, syn Jana Antoniego, ostatecznie kasztelana bracławskiego († 1773), który ufundował kapucynów w Lubieszowie (1761), murowany stawiając im tutaj kościół z klasztorem (Lubieszów-Nowy Dolsk w powiecie pińskim, w województwie brzeskiem, a więc w diecezji natenczas łuckiej, po upadku państwa w mińskiej).

Parafjalnym kościół franciszkański w Iwnicy został pod zaborem rosyjskim, zaraz w pierwszym r. 1793. A kiedy się potem spalił około r. 1808, do murowania nowego przystąpił ówczesny dziedzic, Józef Chaudoir, baron rosyjski i podobno protestant, około r. 1826, poświęcił go w 1839 X. kanonik Białobochwic. — Klasztor iwnicki był tylko rezydencją franciszkańską, należącą do kustodji międzyrzeckiej (ob. wyżej str. 79); więcej ponad trzech zakonników rzadko kiedy w nim bywało. Prezydował mu w r. 1825 O. Marek Malinowski, z dwóch wtedy ojców jeden przebywał w Berdyczowie; w r. 1830 miał ich czterech z prezydentem O. Mateuszem Wojciechowskim. W czasie swojej kasaty 1832 r. posiadał jurydykę w miasteczku a w niej dusz 12, dochód roczny obliczono mu na 101 rs. Istniejący dotychczas kościół parafjalny z kaplicą w Wolicy Zarubienieckiej ma obecnie (1921) wiernych 1.545, w r. 1913 liczył ich 1.528, w 1894 — 1.117 i w 1882 — 1.033.[1]

---

[1] Iwnica mtkiem 1761 u Teodorowicza l. c. I, 106. Dziedzice jej w Słown. Geogr. T. XV, 1 str. 620 za niecytowanym Al. Jabłonowskim

2. Łysianka.

Także Lisianką zwana, w głębi Ukrainy, nad Zgniłym Tykiczem, przy dawnej drodze z Kijowa do Odessy, niedaleko Zwinogródki, w jej też dekanacie i powiecie, otrzymała prawo miejskie w r. 1622, będąc osadzoną z Korsunia i do jego wtedy starostwa zaliczona, chociaż znajdowała się na gruncie starostwa białocerkiewskiego, w województwie zatem kijowskiem, w południowej jego połaci. Pod względem kościelnym, o ile z czasem dziedzina ta Jabłonowskich w w. XVIII poczęła wzrastać i w ludność rzymsko-katolicką, należała zrazu do parafji białocerkiewskiej w dekanacie chwastowskim, a następnie do wyłonionej z niej parafji smilańskiej (w Smile Lubomirskich nad Taśminem), w której obrębie nad Zgniłym Tykiczem powstała niezadługo w starościńskiem miasteczku Zwinogródce parafja samoistna (1786, kościół filjalny ad Smiła już od 1766/73). W Łysiance aż do końca w. XVIII nie było kościoła parafjalnego; nie wymieniają go wykazy kościołów parafjalnych diecezji kijowskiej z owego stulecia (1748 i 1763, 1777 i 1793). Dochowane przecież księgi metryk chrztów i ślubów od r. 1785/6 wskazują niezbicie, że w ostatnich latach Rzeczypospolitej istniał tutaj kościół, mający duszpasterstwo, ale nie samoistny, tylko filjalny w parafji smilańskiej. Z drugiej strony konwent franciszkański w Łysiance nie jest jeszcze wspomniany w spisie urzędowym klasztorów tejże diecezji z r. 1793. A jednak niepodobna przeczyć, żeby tu istniała chwilowo lub przynajmniej była zamierzona osada zakonna oo. franciszkanów. Iż im kościół i konwent założyła tutaj Teofila z Sieniawskich Jabłonowska, wdowa po chorążym koronnym, i to podobno 1733 r., jest na to świadectwo Józefa Andrzeja Załuskiego, referendarza koronnego: w spisie fundacyj kościołów, przeważnie zakonnych, przez Jabłonowskich, przytacza tenże i erekcję kościoła i konwentu franciszkańskiego w Łysiance, acz jak i inne bez podania roku. Inna rzecz, czy odrazu weszła w życie. Uzasadnia tę wątpliwość notata summarjusza archiwum dworu lachowieckiego na Wołyniu, rezydencji Jabłonowskich, że dopiero po latach syn Teofili, Józef Aleksander Jabłonowski, wojewoda nowogródzki i starosta buski, zwinogródzki

---

w Źródłach dziejowych T. XXIII. O kościele i klasztorze poza Słown. Geogr. T. III (1882), 326 oraz Tolstoyem (l. c. I, 478 parafją w 1793) szczególniej katalog z direktorjum zakonnem na r. 1825 i 1830, jako też dzisiejsze diecezjalne, wreszcie Referat gubernatorowi j. w. na str. 19 w przyp.

i korsuński, dziedzic Łysianki (już 1749) i piszący się na niej hrabią (*comes in Lisianka*), „zjechał z Lachowic do niej w 1757 i w dzień Narodzenia M. B. na zamku łysiańskim aprobował fundację swej matki, przeznaczywszy na utrzymanie konwentu 10 tysięcy złp." Niestety, niema śladu, by fundacja ta utrzymała zatwierdzenie władzy diecezjalnej; milczenie o niej w wykazach tejże urzędowych tłómaczyłoby się brakiem aprobaty jej kościelnej. W każdym razie nie może być mowy o tem, żeby franciszkanie tutaj posiadali od samego początku lub nieprzerwanie konwent formalny. Przypuścić raczej należy rezydencję ich na zamku łysiańskim, która padła ofiarą rozbestwionej tłuszczy hajdamackiej Żeleźniaka w r. 1768, współczesną bowiem i na wiarę zasługującą jest wiadomość, podana w diarjuszu kapucynów winnickich, iż „w Lisiance xx. franciszkanie doświadczyli srogości tych łotrów: jednego przebili, drugiego powiesili a trzeciego do śmierci zbili". Tradycja późniejsza za ponownego dziedzictwa Jabłonowskich w Łysiance podawała wszystkich tych zakonników za ojców i wymieniała ich po nazwisku, dodając, iż i sam O. Jacek Pawłowski, gwardjan, który zrazu uszedł cudem z rąk oprawców Żeleźniaka w czerwcu, kiedy wrócił do Łysianki zaraz w listopadzie, został strasznie zamordowany przez watażkę Buhaja. Prawdopodobnie w związku z wznowieniem rezydencji franciszkańskiej w Łysiance pozostaje zanik współczesnej fundacji oo. franciszkanów w niedalekiej od strony zachodniej B o r s z c z a j ó w c e na pograniczu województwa kijowskiego z bracławskiem, obecnie w dekanacie skwirskim, gdzie się ojcowie z winy dziedziców nie zdołali utrzymać; opuścili ją ostatecznie w tymsamym czasie około r. 1785, kiedy się pojawia pierwsza wiadomość pozytywna o kościele w Łysiance, przy której mogli teraz już osiąść na stałe, odnawiając tutaj rezydencję, zorganizowaną po kilku latach na konwent.

Pewne dzieje kościoła i zarazem siedziby tutaj zakonnej podaje „księga archidiakonatu kijowskiego" około 1820 r. Nie zna ona, niestety, dawniejszej przeszłości kościelnej jak i klasztornej w Łysiance przed w. XIX, zwłaszcza za czasów Rzeczypospolitej, albowiem powiada: „Kościół w Ł. w 1802 p. t. Niepokalanego Poczęcia (a także później i św. Józefa Oblubieńca, który to drugi tytuł bywa odnoszony już do r. 1757); przy nim klasztor franciszkanów, gwardjanem O. Joachim Majewski. W r. 1804 tenże kościół parafjalny pod rządem xx. franciszkanów ma dochodu

rocznego 2.000 złp., zabezpieczonych na całem mieście Łysiance. W r. 1819 kościół drewniany; kolatorowie: Józefa z Morzkowskich wraz z swym mężem Karolem Jabłonowskim; xx. franciszkanie trzej: O. Łukasz Horyszewski, O. Mikołaj Zarzycki i O. Felicjan Domański. W tej parafji kaplice: 1ª w Steblowie (nad Rosią) u Onufrego Hołowińskiego; 2ª w Korsuniu (też nad Rosią); 3ª w Ryżanówce u Andrzeja Obrębskiego; 4ª w Wodzianikach murowana u Szczęsnego Rościszewskiego (następnie jak i Onufryjówka) w parafji zwinogródzkiej i 5ª we wsi Onufryjówce murowana u grafa Adama Bierzyńskiego". Korzystał z tej księgi niewątpliwie wizyt ówczesnego archidiakonatu kijowskiego archidiecezji mohylowskiej lub może tylko z wyciągu z niej Heleniusz, donoszący o jednym szczególe dokładniej, mianowicie, iż owe 2.000 złp. dochodu rocznego franciszkanów były zabezpieczone na Łysiance w r. 1801 przed aktami przez Aleksandra ks. Sapiehę. Łysianka bowiem, odkąd wyszła od Jabłonowskich, kupiona w 1776 przez Franciszka Ksawerego Branickiego, miała różnych właścicieli. Odsprzedana przez Sapiehę Józefowi Ignacemu Morzkowskiemu h. Korwin, wraz z córką tegoż Józefą, żoną Karola Jabłonowskiego, weszła ponownie w dom Jabłonowskich; lecz nie na długo; majątek po bezpotomnej śmierci Józefy, przeszedł do jej siostry Cecylji Radziwiłłowej, potem zaś do jej syna Wilhelma, któremu rząd po r. 1863 skonfiskował te dobra.

Kościół murowany zaczęto budować około r. 1820 przy pomocy kolatorów, składek i starań franciszkanów, ukończono go w 1826 r. Na czele konwentu stał podtenczas (1825) gwardjan O. Kazimierz Sutkowski, mając za kaznodzieję O. Mateusza Wojciechowskiego i dwóch jeszcze ojców. Czterech było ich w r. 1830 a przełożonym-prezydentem O. Karol Rogoziński, zapewne ostatnim, bo w r. 1832 klasztor zniesiono. Przy pozostałym kościele parafjalnym, który w r. 1860 odnowiono i dodano mu dwie wieże, kosztem Wilhelma Radziwiłła i Adama Bierzyńskiego, sprawował duszpasterstwo przez długie lata ostatni dawnego konwentu eks-franciszkan i jego wychowanek, X. Jan Pajączkowski, za zasługi około tego kościoła uczczony tablicą w kościele († 1857). Mała ta parafja liczy obecnie (1913 i 1921) dusz 458 i ma jedną filję w S t e b l o w i e z murowanym w nim kościółkiem (w 1798); poprzednio, w pierwszej połowie w. XIX była jeszcze kaplica w Czarnokamionce. Liczba wiernych była do niedawna znacznie większa: 632 (1894)

i 743 (1908). Po oo. franciszkanach pozostał w kościele obraz cudowny św. Antoniego Padewskiego z wielkim odpustem na jego fest w czerwcu.[1]

E. Jezuici.

Romanów.

Na północ od Cudnowa i w jego od początku do niedawna parafji, między Żytomierzem a Połonnem, w powiecie i dekanacie żytomierskim a tem samem w województwie kijowskiem, w carstwie zaś rosyjskiem w gubernji wołyńskiej a powiecie zwiahelskim; obecnie tuż przed wielką wojną parafja samoistna w dekanacie teraz (1921) lubarskim, przedtem filja cudnowska, fundacji Józefa Augusta hr. Ilińskiego z kościołem murowanym p. w. Wniebowzięcia M. B. Zrazu jak i Cudnów włość hospodarska, jeszcze z początkiem w. XVI należąca do zamku żytomierskiego, nadana Kmitom a potem (1520) Ostrogskim, po tranzakcji kolbuszowskiej (1753) darowana Ołtarzewskiemu, od którego przeszła do Ilińskich. Najgłośniejszy z nich i zarazem najpobożniejszy Józef August, graf senator rosyjski, zostający w łaskach imperatorowej Katarzyny oraz obu carów, Pawła i Aleksandra I, kiedy skromny Romanów zamienił w rezydencję wielkopańską, sprowadził jeszcze w r. 1811 zachowany przez tych władców na Białorusi „zakon zgromadzenia

---

[1] J. A. Załuski, *Anecdota Jabłonoviana*, wyd. w Warszawie u pijarów 1752, w przedruku tamże 1755 w obu na str. 171 (na str. 172 wspomniana jest fundacja trynitarska w Teofilpolu, o której czyt. wyżej str. 143/4): „Lisiancae ecclessiam et conventum patribus ordinis Minorum Conventualium erexit Theophila ex Sieniaviis Jablonovia, vexilliferi regni vidua“. Aprobata tej fundacji w r. 1757 w *Sum. arch. Lachow.* u Ed. Rulikowskiego w Słown. Geogr. T. V (1884), 306, gdzie na str. 307/8 wyciąg z księgi archid. kijow. Ani też Eu... Heleniusz nic nie wie o franciszkanach w Ł. przed r. 1801 (Wspomnienia polskich czasów I, 283, gdzie na str. 207/8 o powstaniu kościoła i parafji w Zwinogródce a na str. 279/80 o losach fundacji franciszk. w Borszczajówce 1756/1784 r. z aktów konsystorza kijow.). Wykazy parafij diec. kijow. z w. XVIII w Defensie X. Orłowskiego z r. 1748, oraz klasztorów u D. Tolstoy'a (l. c. I, 477/80). Zresztą elenchusy zakon. i diecez.; w nich do niedawna za lat naszych jeszcze „Łysianka“, teraz zaś (1921) „Lisianka“. NB. Jak przy innych kościołach parafjalnych, tak i tutaj istniała z pocz. w. XIX szkółka, która się mieściła w murach klasztornych, miała ona w r. 1807 trzech nauczycieli świeckich a uczniów szlacheckich 30, prócz początków przygotowywano ich do I i II klasy powiatowej za umówioną cenę przez rodziców (Sprawozdanie o szkółkach paraf. arcybpa Siestrzeńcewicza, kopia w ręku piszącego).

Towarzystwa Jezusowego xx. jezuitów" zrazu na misję i rezydencję obok swego pałacu, zobowiązując się wybudować im własnym kosztem kościół i kolegjum z konwiktem na 40 osób. Samych jezuitów chciał mieć co najmniej 18; zniewolił zaś ich sobie bardzo hojnem nadaniem dóbr ziemskich i annuaty 18.000 złp. Żeby zaś jezuici jak najprędzej mogli zamieszkać w „Nowym Rzymie" *(Roma nova)*, graf Iliński kazał naprędce zbudować im 3 domy, każdy o 12 pokojach. Szkoły zaraz po wojnie otwarto w r. 1813, a w następnym już konwikt, pełne kolegjum z kursem filozofji w 1817. Utrzymanie w konwikcie było wspaniałe, płacono za nie rocznie 1.500 złp., a za służącego osobno. Nauki szły w tym porządku, jak wszędzie u jezuitów według tego samego programu, szczególniej na języki cudzoziemskie zwracano baczność. O. Jan Zranicki, profesor retoryki, w przemowie do rodziców i gości na otwarcie szkoły w r. 1816 (21 września) „o sposobie naszego nauczania", dowodził jego dobroci i tem także, iż za dobry go uznali cesarz Aleksander i graf senator, pierwszy erygując akademję połocką (1812), drugi fundując jej kolonję w swym Romanowie. Biskup Cieciszowski posyłał tutaj za pozwoleniem jenerała zakonu (1818) 6 kleryków na studja retoryki i filozofji, zanim ich wyprawił do Wilna na teologję. Sam także hr. Iliński pragnął mieć takie zakłady i w Królestwie Polskiem, w tym też celu znosił się z biskupem lubelskim, Wojciechem Skarszewskim, który się zapalił do tego projektu. Już cny pasterz łucki i żytomierski poświęcił kamień węgielny pod przyszły kościół d. 1 sierpnia 1819, a pan senator w akcie fundacyjnym z 13 października owego roku i oblatowanym do ksiąg ziemskieh w Ostrogu, nakreślił plan szkół „po wielkopańsku", żeby się mogły rozwinąć dla rozszerzenia światła i nauk w kraju. Na wiosnę 1820 już nie było jezuitów w Romanowie, a było ich tutaj 15 ojców i 2 kleryków. Ukazem carskim z 13 marca v. s. „ustała w Rosji egzystencja jezuickiego zakonu".[1]

[1] O kolegjum w Romanowie na Wołyniu (s) w diecezji łuckiej (s) 1811/1820 czyt. ks. Stanisława Załęskiego T. J. Jezuici w Polsce T. V Cz. I (Kraków 1906), 440/52 z błędną na końcu wiadomością, jakoby graf senator po wygnaniu jezuitów do wykończonego kościoła i kolegjum wprowadził pp. wizytki (ukaz kasacyjny na str. 492/8). O zakładach zaś naukowych w Romanowie prawiliśmy w Księdze pamiątkowej na cześć A. Mickiewicza T. II (Warszawa 1898), 25/44. O spaleniu się kościoła w roku bliżej nie podanym i uratowaniu kosztownej jego zakrystji nadmienia Heleniusz (l. c. I, 299 i 268).

F. Kapucyni.

1. Brusiłów.

W połowie wielkiej dawnej drogi handlowej z Kijowa do Żytomierza nad Zdwirzem, w górnym jego biegu, w dekanacie i powiecie od upadku państwa aż do dzisiaj radomyślskim diecezji żytomierskiej; pierwotnie w parafji chodorkowskiej a dekanacie chwastowskim diecezji kijowskiej („Brosiłow" 1748 wraz z Iwnicą później franciszkańską ad Chodorków dominikański). Dopiero pod sam koniec Rzeczypospolitej, gdy dawna ta włość Butowiczów-Brusiłowskich h. Bezmiar, pochodzenia tatarskiego, obdarzona prawem miejskiem (1574), stała się dziedziną Czackich, otrzymała kościół katolicki. Zbudował go Szczęsny Czacki, podczaszy koronny, syn Michała, kasztelana wołyńskiego († 1745), dziedzica już Brusiłowa, po bezpotomnej śmierci brata swego ciotecznorodzonego, Jerzego Olszańskiego i osadził przy nich kapucynów, którzy mieli już podtenczas swoje hospicjum w sąsiednim Chodorkowie. I w Brusiłowie było zrazu hospicjum, wymienione jako istniejące w r. 1782 na kongregacji odbytej w Krakowie, z swoim przełożonym, O. Chryzantem, które już może w 1780 zaczęto urządzać. Drugim z rzędu prezydentem brusiłowskim 1783 był O. Roman, po nim O. Jan Chryzostom, a w 1785 i jeszcze 1788 O. Krystyn, następnie 1790 O. Polikarp.

Około tego czasu kościół nie był jeszcze zupełnie wykończony. Powiadamia nas o tem X. Michał Józef Pałucki, oficjał kijowski (od 1781), z polecenia swego biskupa Kaspra Cieciszowskiego, wizytujący kanonicznie połowę diecezji: „Dogadzając pobożności ludu Szczęsny Czacki, podczaszy w. kor., sprowadził do dóbr swoich ukraińskich Brusiłowa 2 ciała św. męczenników, Teodora i Illuminata z towarzyszami, z których pierwsze z opółką krwi jego męczeńskiej d. 22/VI 1789 do cerkwi brusiłowskiej (uniackiej) solennie jest wprowadzone, drugie zaś relikwie tamże do czasu zakończenia kościoła są złożone".[1] Konsekrował go p. w. św. Ducha w r. 1796 tenże ks. Pałucki, naonczas (od r. 1792) biskup sufragan żytomiersko-kijowski, od czasu ostatniego rozbioru,

[1] Przytoczone za E. Rulikowskim w Słown. Geogr. T. I (1880), 390. Uposażenie szkółki parafjalnej przez Tadeusza Czackiego w Sprawozdaniu o szkołach paraf. arcybpa Siestrzeńcewicza, kopia w ręku piszącego. O konwencie z księgi w archiwum kapucyńskim w Krakowie (ob. wyżej str. 84 przyp. i str. 89 o O. Krzywickim), Tolstoy'a (I, 478 i 480) i elenchusów diecezjalnych.

sam rządzący diecezją; i najpóźniej wtedy relikwie zostały przeniesione do nowego murowanego kościoła. W nim spoczął jego fundator, Szczęsny Czacki, zmarły w Brusiłowie (2/VI 1790); olejne wizerunki jego i żony jego Katarzyny z Małachowskich znajdowały się (jeszcze 1880) w zakrystji kościelnej. Parafjalny to był kościół, erygowany kanonicznie przed 1793, mający szkółkę pod opieką klasztoru, założoną i urządzoną już w r. 1792 przez nowego dziedzica Tadeusza, syna Szczęsnego. Wyznaczył on nauczycielowi od siebie (zapewne z woli ojca nieboszczyka) rocznej pensji złp. 120, żyta korcy 8, pszenicy $1^1/_2$, jęczmienia 4 korce, tyleż gryki, jagieł garncy 16, grochu korzec 1, siemienia garncy 16, soli „humarnów" (głowa soli warzonej) 24, wieprza karmnego 1, drew na opał w lecie po furze na tydzień, w zimie po dwie, mełcie bez miarki we młynach brusiłowskich i osobne mieszkanie; w r. 1808 uczyło się tutaj chłopców ubogiej szlachty 20 i trzy dziewczynki. Starosta nowogrodzki często przebywał w Brusiłowie i w tutejszym klasztorze poznał O. Prokopa Krzywickiego, którego w r. 1811 powołał do Krzemieńca na katechetę i kaznodzieję.

Konwent w początkach (1793) liczył 3 zakonników, 6 zaś w r. 1818. Około tego czasu (1819) gwardjanem-kuratem był O. Andrzej Gnotkowski, po nim 1820 przez lat kilka O. Józef Dołhalski, w 1825 O. Melchior Ciechocki[1] z wikarym Marcelem Świszczewskim, w dwa lata potem O. Alojzy z 6 również zakonnikami. W r. 1832 było ich 10 a gwardjanem O. Melchior z Oleska eksprowincjał; ale po tym roku kasaty przybywa ich kilku, niektórzy pracują po parafjach, w klasztorze pozostaje 10, gwardjanem natenczas (1834) jest O. Baltazar, a kustosz Roman historjografem prowincji. Liczba zakonników z latami stale zaczyna opadać: 9 w r. 1837, kiedy się odbyła kapituła prowincjonalna w Starym Konstantynowie a gwardjanem brusiłowskim był O. Józef eksprowincjał; 8 w 1842 za gwardjaństwa jeszcze O. Modesta Tatarowskiego, który je sprawował od 1838, a po nim O. Gelazy, zapewne Cybulski, gwardjan następnie po dwakroć chodorkowski i (1858) w Starym Konstantynowie. W r. 1850 ojców 3, laików 2, gwardjanem O. Hipolit Tomaszewski i ponownie 1856 do 1860,

[1] W direktorjum archid. mohyl. na r. 1825 przez widoczną pomyłkę są podani 2 gwardjanie kuraci: O. Dołhalski i O. Ciechocki, a nawet i 3-ci gwardjan egzaminator, O. Bonawentura Szelechowski. Za to chodorkowski jest opuszczony!

po nim O. Zefiryn z Husiatyna, t. j. przed 1856 i w 1860, ale bardzo krótko, bo od 1861 O. Dydak Strzelecki, później wikary chodorkowski (1866). Kasata klasztoru nastąpiła w r. 1865; ojców mieszkało w nim wtedy 4: Maciej Kucharski gwardjan i eksprowincjał, Gabrjel Stecki wikary, Hermenegild Majewski i Wojciech Cieszkowski; laików 2: Piotr Kryński i Serafin Wojciechowski. Kościół parafjalny pozostał: wiernych w r. 1858 ma on 1584, w 1894 = 1852, w 1908 = 1936, w 1913 = 1960 a w 1921 = 1978. Kaplicy żadnej.

2. Chodorków.

Kapucynów osadził tutaj około r. 1763 Kajetan Rościszewski, dawny łowczy brzeski a siostrzeniec Franciszka Ksawerego Witosławskiego, fundatora dominikanów w tem miasteczku 1742 r., kiedy po śmierci swej żony Marjanny Krasickiej, rodzonej siostry biskupa Ignacego, wstąpił do stanu duchownego, w którym doszedł do wysokich godności, został scholastykiem a następnie dziekanem kijowskim. Skromne to zrazu było hospicjum. Prezydentów jego aż po r. 1790 wymienia księga kapituł i kongregacyj tegoż zakonu, zachowana w archiwum oo. kapucynów krakowskich. Jako pierwszy jest w niej wspomniany O. Bernard z okazji kongregacji w Roziampolu-Uścíługu w r. 1767. Na kapitule w Rozwadowie (nad Sanem) w 1769 powiedziano: *Chodorkow hoc anno nullum habuit religiosum propter hostilitatem*. Ale nie trwało to długo. Już od następnego roku rozpoczyna się szereg prezydentów nieprzerwany: O. Feliks, O. Serafin, w 1773 O. Pelagiusz, O. Rogatus, w 1778 O. Wit, w 1781 O. Wenustus, O. Narcyz, O. Polikarp, w 1787 O. Bonagratus i w 1790 O. Wincenty. Około tego czasu stanąć musiał konwent, jeżeli w r. 1793 mieszka w nim 4 zakonników oraz nieco wcześniej 1788 r. (jak to zaznaczają niekiedy elenchusy diecez. np. z r. 1894) kościół murowany, mający w swem wezwaniu imię patrona, swojego fundatora. Konsekrował go w r. 1824 X. Walerjan Henryk Kamionko, biskup sufragan kijowski w czasie wizytacji kościołów na Ukrainie.

Wegetował ten konwent aż do r. 1886. O losach i działalności jego jak i brusiłowskiego dla braku materjału nic się nie wie poza kilku imionami jego gwardjanów, tudzież faktem istnienia w nim chwilowo w połowie w. XIX nowicjatu i odprawienia paru kapituł: prowincjonalnej w r. 1850 i 1862, jako też kongregacji

definitorjalnej w r. 1859 i 1864, już ostatniej, gdyż rząd w tym roku zabronił odbywania wszelkich zjazdów zakonnych. Po gwardjanie O. Norbercie 1827 r. na czele klasztoru stali: O. Salezy, zapewne Zawadzki, później tutaj wikary (1843); O. Klemens; O. Alojzy, dłużej tu rządzący i jeszcze potem 1853; O. Marek od 1839; O. Zefiryn Krzyżewicz; O. Gelazy Cybulski w 1843 i ponownie 1857, mąż zasłużony w zakonie, gwardjan w Brusiłowie i Starym Konstantynowie; długoletnim wówczas kaznodzieją chodorkowskim jest O. Kajetan Tataryk (1825/1843); O. Maciej Kucharski eksprowincjał i dwukrotnie gwardjan 1856 i 1858, w którym to roku ostatnim liczba nowicjuszów z 2 wzrosła wyjątkowo aż do 9, aby następnie opaść do normalnej lub jeszcze niżej i nawet całkiem zaniknąć w r. 1862, ostatnim był on gwardjanem w Brusiłowie (1865). Znacznie dłużej, niewiadomo jednak, czy bez przerwy utrzymuje się O. Maksym Zaleski 1859/1861 i jeszcze 1866, kiedy wikarym jest O. Dydak Strzelecki, dawny gwardjan brusiłowski (1861). Do ostatnich już należą: O. Marjusz Klepacki w 1878 z 3 ojcami i 2 laikami, O. Zefiryn Śliwiński w 1884 z O. Cyprjanem Kosińskim i jednym laikiem i wreszcie O. Gabrjel Stecki 1885 z przeszłorocznym gwardjanem O. Zefirynem Śliwińskim i niegdyś tutaj wikarym (1858) oraz laikiem Serafinem Wojciechowskim, przybyłym przed laty 20 ze zniesionego konwentu w Brusiłowie. W r. 1886 rząd klasztor chodorkowski skasował.

Parafja chodorkowska, którą kapucyni po zniesieniu dominikanów objęli przy swoim kościele św. Kajetana, pozostała przy nim i utrzymuje się dotychczas. Liczyła ona w r. 1777 wiernych 1.300; 1783 w r. 1858; 2.610 w r. 1894, kiedy jej administratorem-proboszczem jest jeszcze O. Gabrjel Stecki, ostatni gwardjan; 2.763 w r. 1913 i prawie tyleż, 2.798, w r. 1921. Z trzech kaplic, istniejących w pierwszej połowie w. XIX, w Krzywem, Werbowie i Zarubińcach Pruszyńskich, utrzymała się tylko w Werbowie murowana Michałowskich.

G. Karmelici t. zw. Trzewiczkowi.

1. Olewsk.

Na Polesiu kijowskiem, dawniej O l e w s k o, nad Uborcią (dopływem Prypeci) w górnym jej biegu, w dekanacie po dziś

dzień owruckim, za Rzeczypospolitej w województwie i biskupstwie kijowskiem, pod zaborem rosyjskim w gubernji wołyńskiej a diecezji żytomierskiej. Miasteczko (1641) dziedziczne Niemiryczów h. Klamry, z których pierwszy katolik, Józef Karol, jedyny syn Aleksandra dyzunity, ożeniony z Heleną Krasicką, córką Adama, miecznika przemyskiego, w Łucku 25 stycznia 1669 uczynił fundusz na wystawienie kościoła *de nova radice* p. t. „Przenajświętszej P. Mariej Zwiastowania" na „horodyszczu przeciwko bramie kijowskiej, począwszy od rzeki Uborci aż do wałów miejskich", osadzając przy nim oo. karmelitów dawnej obserwancji, na czele których stał naonczas X. Marcin Charzewicz, Pisma Św. Dr, prowincjał. Zapisem tym dziedzic olewski nadał kościołowi i konwentowi część dóbr swoich w kluczu olewskim, t. j. Nowy Olewsk alias Tepenice nad Uborcią i wsi Radowle, Słobodkę, Weremowkę (dwie ostatnie teraz nieznane) z wszystkiemi na nich przynależytościami i pożytkami.[1] Na kapitule prowincjonalnej w roku następnym przyjęto tę fundację, która rychło weszła w życie. Pierwszymi jej prokuratorami byli: O. Teofil Gostkowski 1674 i nast., O. Kazimierz Terlecki 1677, O. Feliks Mrozowski, O. Bonifacy Breyzowski (?) 1682 i O. Łukasz Poniatowski 1683. Atoli po śmierci fundatora około tego czasu nastała doba zatargów, procesów sądowych i starć nawet zbrojnych między zamkiem a klasztorem olewskim; cały ród Niemiryczów za małoletności syna fundatora, Eljasza Aleksandra (* 1668 † 1755 jako sędzia ziemski kijowski), zwrócił się przeciw karmelitom, chcąc ich wyrugować z dóbr olewskich, ci zaś w swym ucisku, wypędzani dwukrotnie, znajdowali pomoc u wrogów Niemiryczów.

Dopiero po latach trwała zawitała zgoda. Syn fundatora w miejsce zrujnowanego nowy karmelitom wybudował kościół, również jak i pierwszy sosnowy, w 1712 a ojcowie urządzili konwent, stałych mając w nim przeorów. Szereg ich rozpoczyna O. Kazimierz Radziński 1717/20, po którym następują: O. Franciszek Janowicz, O. Placyd Giglowski, O. Jan Stawiński od 1730, O. Antoni Czyżewski przez dwa triennia 1733/9, O. Archanioł Sekiel 1739/42 z kaznodzieją w tym ostatnim roku O. Anastazym Po-

[1] Materjały źródłowe wszystkich trzech konwentów karmelitańskich d. o. podało się w osobnej książce o tym zakonie na Litwie i Rusi, przytoczonej wyżej na str. 94, a mianowicie: Olewsk w Cz. II, 92/5 i I, 364/75; Toporzyszcze I, 432/8 i Uszomierz I, 438/46.

tockim, zapewne h. Lubicz z Olewska; O. Samuel Komorowski 1742/5 (tutaj † 1757, brat prymasa Adama), O. Rajmund Rodzinski 1745/8, O. Dionizy Arakiełowicz od 1748, O. Kanty Pyciejowski od 1754; O. Florjan Ciechanowicz, budowniczy nowego kościoła, jak i O. Franciszek Bryndzewicz 1758/63 przez dwa trzechlecia dla dokończenia rozpoczętych fabryk, t. j. kościoła z konwentem. Nowy kościół, trzeci z rzędu, jak i dwa poprzednie z drzewa, ale dębowego w kostki ciosanego, o 12 oknach miał 5 ołtarzy, 2 konfesjonały, wspaniałą ambonę i organy o 9 głosach; klasztorek o piętrze, drewniany, miał 6 cel mieszkalnych, tylu też bywało zakonników za czasów polskich, około 5. Wspomagały ojców i zapisy pieniężne od szlachty okolicznej; żyjący jeszcze dotychczas syn fundatora, Eljasz Aleksander, zapisał im na rok przed śmiercią 2.000 złp. Po O. Franciszku Bryndzewiczu, który poszedł do Dorostaj na przeora, przybywa stamtąd i czas dłuższy i na trzy zawody przeorzy tutaj O. Ildefons Jamiołkowski 1763/6, 1773/7 i od 1781 natenczas eksprowincjał litewski, Ś. T. M. i Dr, a podprzeorzym w tym ostatnim roku O. Baltazar Strzelecki; O. Anioł Lipkowski 1766/70 przy swej śmierci oddaje z swojej ojcowizny 10.000 złp. na konwent olewski, którego był „synem"; wreszcie O. Jan Czarnołoski 1770/3 i 1777/81, następnie prowincjał wołyński od czerwca 1786, dawniej zwierzchnik prowincji litewskiej św. Jerzego, Wołyniak rodem, h. Ciołek, współtwórca (jak się zaraz okaże) nowych fundacyj karmelitańskich w Toporzyszczu i Uszomierzu. Z lat przełomowych znany jest dopiero O. Baltazar Strzelecki z Bełzkiego około 1798 (później przeor horodyski i annopolski). W wieku zaś XIX: O. Feliks Narkiewicz w 1804 rozpoczyna murować nowy kościół, lecz niewiadomo, kiedy go ukończono (przeor potem uszomirski); O. Piotr Szawirski od 1806, O. Antoni Rykowski od 1813 (przeor później toporzyski), O. Leon Buywid w 1825 i O. Andrzej Jasiński w 1828, nie wiedzieć, czy on ostatni. Klasztor rząd skasował w r. 1832 i dwie jego wioski zabrał: Radowle (Radowel) i Tepenicę alias Sieliszcze, w których miało być dusz męskich 185 z dochodem 825 rs.

Kościół jako parafjalny pozostał, a był nim od samego początku, lecz jego parafja jeszcze w r. 1748 nie była rozgraniczoną z winy samych oo. karmelitów, bo się nie stawili na termin *exdivisionis parochiarum*, naznaczony przez biskupa. Już w pierwszej

połowie w. XIX zostaje pod wezwaniem Podwyższenia św. Krzyża; nie wiemy, kiedy utracił pierwotne Zwiastowania M. B., niezawodnie przy jednem z licznych budowań w ubiegłych stuleciach nowego. Dzisiejszy drewniany, po spaleniu się dawnego w 1868, stanął z sum ofiarowanych przez biskupa sufragana Ludwika Brynka 1877 r. Wiernych w tej parafji liczono: w r. 1777 — 102, w 1858 — 943, w 1894 — 2.337, w 1908 — 4.319, w 1913 — 4.378 i w 1921 — 4.434. Kaplice: w Wojtkiewiczach w 1858, w 1894 żadnej, w 1908 w Huniczach i Rakowszczyźnie, w 1913 i 1921 tylko na starym cmentarzu, tudzież filja w Tomaszgrodzie.

2. Toporzyszcze.

Inaczej T o p o r y s z c z e, wieś duża i kolonja nad Trościanką, przy szosie z Żytomierza do Owrucza w powiecie żytomierskim a dekanacie owruckim, za Rzeczypospolitej w województwie kijowskiem, następnie w gubernji wołyńskiej, od drugiej połowy w. XVII dziedzina Niemiryczów linji czerniachowskiej, t. j. z sąsiedniego Czerniachowa, należącego jak i Toporzyszcze do fary żytomierskiej. W małżeństwie Tekli, córki Michała czy też raczej Stanisława Niemirycza z Toporzyszcza, miecznika żytomierskiego (którego jedynym synem był Michał † 1770), z jej krewnym Ignacym Niemiryczem z Olewska, chorążym owruckim a bratem rodzonym Tadeusza, podkomorzym owruckim (który za udział w powstaniu Kościuszki został zesłany na Sybir i utracił Olewsk, zabrany przez rząd), złączyły się obie linje Niemiryczów, olewska z czerniachowską. W lat dwadzieścia po tem małżeństwie, w którem Tekla, mając męża wielkiego utracjusza, nie zaznała szczęścia, przybyli znani jej dobrze z Olewska do Toporzyszcza oo. karmelici. Do ich tutaj fundacji przyczynił się najwięcej jej wuj O. Jan Czarnołoski, wspomniany wyżej przeor olewski, eksprowincjał litewski a następnie wołyński. Akt fundacyjny Niemirowiczowej z 9 marca 1785 na wystawienie kościoła i klasztoru z potrzebnemi budynkami gospodarskiemi na placu, obejmującym długości łokci 525 a 100 szerokości, wraz z ogrodami na przestrzeni 340×90, tudzież z zapisem klasztorowi 40.000 złp., przyjęła kongregacja definitorjalna w Annopolu w czerwcu owego roku i pierwszym tej siedziby mianowała prezydentem O. Januarego Robotyckiego Ś. T. Bak. Do uposażenia przyczynił się i brat męża fundatorki, podkomorzy

Tadeusz Niemirycz zapisem sumy 14.000 złp., która jednak wskutek konfiskaty dóbr jego przepadła.

Kościół p. w. św. Tekli męczenniczki stanął już d. 12 września 1789, poświęcony w 1791 i zarazem od 1793 parafjalny, niewielki, drewniany o 3 tylko ołtarzach. Klasztorek również z drzewa w jednę linję zbudowany, długości łokci 42 a szeroki 12½, miał w r. 1793 zakonników 3 (Olewsk 5 a Uszomierz 6), cel mieszkalnych 4, w piątej największej urządzono refektarz, a szósta była jeszcze w 1816 podczas wizyty kanonicznej, z której czerpie się te szczegóły opisu budowli jak i uposażenia, niedokończony. Z przeorów jego są nam znani: O. Angelin Dąbrowski około 1807; O. Jan Jaślikowski do 1813 (przedtem przeor w Dorostajach); O. Wacław Borysiewicz od początku 1816; następnie aż dopiero O. Antoni Rykowski, wybrany na kapitule w Zaświrzu 1825 i ponownie 1828, ale z początkiem r. 1831 usunięty z przeznaczeniem za obedjencję do Olewska, lecz dla choroby pozostał w Toporyszczu, gdzie † 19/X tegoż roku. Wyznaczony w jego miejsce O. Baltazar Serafinowicz był już ostatnim, bo klasztor w r. 1832 zniesiono i kawałek jego ziemi, jaki posiadał, otaksowany na 75 r. as. rocznego dochodu zabrano.

Jako parafjalny kościół pozostał; nowy, również z drzewa, wystawiono w 1844 ze składek. Dusz w parafji w 1858 liczono 2.822, w 1894 — 3.568, w 1908 — 5.183, w 1913 — 5.265 a w 1921 — 5.321. Posiada dzisiaj około 1893 utworzoną filję w Horoszkach, przedtem kaplica z kościołem murowanym p. w. Przemienienia Pańskiego; tudzież kaplicę w Hołowinie; trzy inne w Sałach, utrzymująca się jeszcze 1894, w Czerniachowie i Turczynce już oddawna nie istnieją.

3. Uszomierz.

I w tem miasteczku nad Uszą koło Iskorości w powiecie żytomierskim na pograniczu owruckiego, w dekanacie owruckim gubernji wołyńskiej, w Rzeczypospolitej w województwie kijowskiem pod farą wielednicką i w dekanacie pierwotnie (t. j. przed r. 1748, wielednickim, jak Olewsko i Owrucz), klasztor oo. karmelitów powstał za sprawą O. Jana Czarnołoskiego, wspomnianego wyżej przeora olewskiego, który był bratem ze strony ojcowskiej dziedziczki miejscowej, Anny Dominiki z Młodeckich Dubrowskiej, sędziny grodzkiej żytomierskiej. Na kapitule prowincjalnej

w Czausach 1781 r. ofiarowała ona ojcom istniejący już w Uszomierzu kościół parafjalny, dostatecznie uposażony a zarządzany przez X. Samuela Modliszewskiego, kanonika kijowskiego i zarazem dziekana owruckiego, który za zgodą konsystorza kijowskiego zrzekł się tego kościoła na rzecz karmelitów; równocześnie przelała na nich zapis swój dawniejszy 12.000 złp., dany przez nią kościołowi w Uszomierzu i na jej tutaj dobrach ubezpieczony. Nadto nowej fundacji zakonnej z ojcowizny swojej przeznaczył 10.000 złp. brat Józef Dubrowski, *clericus perpetuus*, profes karmelita. Musiała być wdową naonczas pani Anna Dubrowska, jeżeli sama występuje, wdową już po drugim mężu, gdyż pierwszym był któryś z Bohuszów, miecznik miński. Do Bohuszów h. Odyniec przeszedł też Uszomierz przez kądziel w pierwszej połowie w. XVIII od Niemiryczów linji czerniachowskiej rodu schizmatyckiego a potem arjańskiego, dopóki nie nawrócił się do wiary katolickiej. Bohusze łączyli się często z Dubrowskimi h. Sas i wskutek tego Dubrowscy występują jako posiadacze Uszomierza. I tak Antonina Bohuszówna (zapewne córka Franciszki Niemieryczówny, która w dom męża Bohusza wniosła Uszomierz), 1⁰ voto Dubrowska a 2⁰ Woynarowska, zapisała 18.000 złp. na kościół w Uszomierzu, podobno już 2/I 1767, a równocześnie na tenże cel 12.000 złp. wspomniana fundatorka karmelitów, Anna Dominika z Młodeckich 1⁰ voto Bohuszowa a 2⁰ Dubrowska. Na Uszomierzu utrzymywali się Bohusze jeszcze w pierwszych dziesiątkach w. XVIII, świadcząc zapisami swą miłość do oo. karmelitów; nie samych jednakowoż Bohuszów kościół i klasztor uszomierski jest fundacją (jak się to czasem podaje).

Kościół bowiem w Uszomierzu, parafjalny od r. 1793, zostawał pod wezwaniem św. Anny jeszcze w r. 1816; drewniany, niewielki miał 3 ołtarze. Później podają go elenchusy diecezjalne, jak np. na r. 1858, p. w. Podwyższenia św. Krzyża, czyżby mylnie wskutek pomieszania go z olewskim? Dzisiejszy, murowany z r. 1884 pozostaje p. t. św. Mikołaja.

Klasztor w czasie wizyty kanonicznej z 1816 był nowy, z drzewa sosnowego zbudowany w 1810 przez kolatora Józefa Bohusza, starostę lubeckiego (synem był on fundatorki kościoła i klasztoru, Anny z Młodeckich, z pierwszego jej małżeństwa). Stał naprzeciwko starego, już zdaje się niezamieszkałego, w którym 1793 r. znajdowało się 6 zakonników, wśród zaś nich sędziwy

i chory O. Marek, za świętego w tym klasztorze i okolicy miany, błogosławiący brygadę Józefa Kopcia słowami „Idźcie w imię Boga i wynijdźcie“ (w kwietniu 1794); w nowym, przynajmniej pod koniec jego istnienia, było 2 cele podwójne i 2 pojedyncze z obszerną izbą dla gości. Z szeregu przełożonych są znani: O. Cyryl Kryliński około 1807; O. Cyryl Zabłocki do 1814; po nim O. Feliks Narkiewicz jeszcze 1818 (poprzednio przeor olewski); O. Korneli Kordynowicz (ostatni przeor horodyski) usunięty na kongregacji definitorjalnej 1824, a mianowany na niej wikarym O. Wacław Borysowicz (przedtem przeor toporzyski); O. Edward Landeburski na kapitule prowincjonalnej 1825 obrany przeorem a kaznodzieją O. Rafał Jankowski; O. Hipolit Grygalewicz od kapituły 1828 z kaznodzieją O. Gracjanem Kamińskim, niewiadomo, czy on po r. 1830 ostatni, kiedy pozostawał tutaj na urzędzie, mając jednego w klasztorze kapłana, O. Hipolita Butowicza. W chwili kasaty 1832 r. posiadał konwent ziemi morgów 10¹/₂, wypuszczanych w arendę za opłatą roczną 11¹/₂ r. as., dwa dość znaczne ogrody, bardzo skromny inwentarz gospodarski z ubogim sprzętem w klasztorze. Niewielką też była bibljoteka, licząca około 70 książek w języku łacińskim i polskim: teologicznych 25, kaznodziejskich 14, a reszta w innych materjach.

Kościół jako parafjalny pozostał, a był nim od r. 1793 (jak również od tego czasu przytoczone powyżej z zakonnych: iwnicki franciszkanów, brusiłowski i chodorkowski kapucynów a toporzyski karmelitów). Dusz w tej parafji w 1858 liczono 3.019, w 1894 — 6.180, w 1908 — 8.072, w 1913 — 8.207 i 1921 — 8.302. Filja w niej jest jedna: w Jahodence już około r. 1890. Kaplic prócz cmentarnej 3: w Iskorości, Michałówce i Zakomorni; Helenjusz wymienia ich 5: w Białocku, Chołosianach, Piskowce, Pliszczowce (mylnie tutaj, bo Pliszczówka pod farą wielednicką) i w Złobiczach;[1] w r. 1858 podane są 3: Lisowszczyzna, Złobycze i Stremihorodka; w 1894 i 1908 niema żadnej, w 1913 jedna: w Zakomorni.

H. Karmelici Bosi w Berdyczowie.

Nad Hniłopiatem, dopływem Teterowa, w gubernji kijowskiej miasto powiatowe (od 1846) i w swoim po dziś dzień deka-

[1] Wspomnienia polskich czasow I, 303; tu 299 filja Jahodenka, ale niestniejąca.

nacie, za dawnej Rzeczypospolitej w województwie kijowskiem a dekanacie żytomierskim, miasto już od pierwszej połowy w. XVIII w przeważnej części z ludnością żydowską, dzięki uprzywilejowaniu jej przez dziedziców miejscowych, Tyszkiewiczów a potem Radziwiłłów.

Zrazu włość zamku żytomierskiego (jeszcze w 1545), następnie dziedzina tychże Tyszkiewiczów, do których i niedaleka Kodnia należy,[1] z których Fryderyk Fedor, wojewodzic brzeski, osadza tu miasto z farą katolicką (krótko przed 1593), a syn jego bezpotomny Janusz, podobno w myśl ślubu, uczynionego w niewoli tatarskiej, funduje kościół i klasztor oo. karmelitów bosych na stoku góry od strony rzeki, gdzie stał zamek, zapisem w trybunale lubelskim z 19 lipca 1630, przekazującym im prócz placu wieś Skryhyłówkę i 1.500 złp. annuaty. Kamień węgielny pod kościół p. w. Niepokalanego Poczęcia N. M. P., św. Michała archanioła, św. Jana Chrzciciela i oraz ewangelisty (zwany później dolnym), położył d. 2 marca 1634 Andrzej Szołdrski, biskup kijowski; po jego ukończeniu fundator miał w nim umieścić przechowywujący się oddawna w swym domu obraz N. M. P., piastującej na lewej ręce P. Jezusa, malowany na płótnie i przybity na desce cyprysowej, zasłynął on potem cudami i był dwukrotnie koronowany (1756 i 1857).

Pierwsze stulecie tej siedziby nie bardzo dokładnie jest znane. Podobno jeszcze w r. 1647 oo. karmelici mieli otrzymać drugi zapis: wieś Skomorochy od Seweryna Potockiego h. Lubicz. Z lat wojen kozackich i najazdów tatarskich wiadomo tylko, że O. Rafał od św. Teresy, przełożony tego klasztoru, uciekł wraz z fundatorem w r. 1648 do Warszawy, gdzie zmarł zaraz z końcem t. r., fundator zaś pożegnał ten świat w roku następnym w Lublinie i tu spoczywał aż do r. 1759. Co się stało wtedy z obrazem, rzecz niewiadoma. Do Berdyczowa, jak się zdaje, powrócili karmelici około r. 1663. Nowe a długie, i to już od swoich, czekały ich tutaj utrapienia. Po śmierci Janusza dobra berdyczowskie przeszły do rodzonej

[1] Ob. wyżej str. 167. O Berdyczowie rzecz zwięźle streszczona na podstawie materjałów w archiwum oo. karmelitów bosych na Czernej koło Krakowa, tudzież znajdujących się w ręku piszącego, 'obecnie w Bibl. Jagiell.; czyt. także w Słown. Geogr. T. I (1880), 134/8 i T. XV, 1 (1900), 101 2, a w szczególności o obrazie u O. W a c ł a w a, kapucyna O cudownych obrazach Przen. M. B. w Polsce (1902), 14 35.

jego siostry, Krystyny Jelcowej, która zmarła również bezpotomnie (około 1664), uczyniwszy pewien legat na klasztor. Panem po niej na Berdyczowie został Władysław Tyszkiewicz, krajczy litewski, synowiec Janusza od brata stryjecznorodzonego Antoniego Jana; nie zaprzeczał on jeszcze karmelitom sum funduszowych. Dopiero po jego śmierci (z początkiem 1684) cały ród najrozmaitszych Tyszkiewiczów rozpoczął walkę z karmelitami, namawiając kozaków do napaści na ojców, a potem już sami wypędzili ich z klasztoru i wszystkie posiadłości im zabrali. Karmelici wywłaszczeni rozpoczęli tedy proces z Tyszkiewiczami o krzywdy swoje, który się wlókł nadzwyczaj długo. Najbardziej nękali ich Eustachy i Teodor, synowie Krzysztofa, wojewody czernichowskiego; Berdyczów dostał się przecież nie im, lecz córce Władysława, Teresie, która poślubiła Krzysztofa Zawiszę, wojewodę ostatecznie mińskiego († 1721), autora znanych pamiętników. Ledwie w r. 1717 oo. karmelici, uzyskawszy dekret trybunalski, skazujący winnych na zapłacenie, sprowadzili się ponownie do Berdyczowa a w r. 1721 przywieźli obraz ze Lwowa, lecz kiedy niezadługo Ukrainę ogarnął bunt hajdamacki, zniewoleni byli wywieść go po raz drugi, tym razem do karmelitanek w Lublinie pomiędzy r. 1732/36.

Z restauracją pierwszego kościoła, która trwa do r. 1737 a z rozpoczęciem po dwóch latach budowy nowego, górnego karmelici berdyczowscy wchodzą w okres swojej świetności. Pod komendą ich przeora zostaje forteca berdyczowska, będąca w czasie trwogi i niebezpieczeństwa składem majątków i przytułkiem okolicznego ziemiaństwa. W 1751 d. 9 czerwca zjeżdża tutaj odbywający wizytę diecezji X. Kajetan Sołtyk, biskup koadjutor kijowski i zniewala przy pomocy Stolicy św. do posłuszeństwa władzy biskupiej opierających się dotychczas karmelitów bosych;[1] w r. 1753 przybywa on ponownie na konsekrację wspaniałego nowego kościoła, jaki stanął na fundamentach dolnego; po raz trzeci zaś jako pasterz diecezjalny dokonuje w 1756, w uroczystość M. B. Szkaplerznej (16 lipca) koronacji cudownego obrazu koronami, przysłanemi od papieża Benedykta XIV. Wkrótce też ojcowie sprowadzają ciało swego fundatora od karmelitanek z Lublina (28 VIII 1759). Bawił tutaj z misjami następny biskup kijowski, Józef Andrzej Załuski 1761 r. Okres to największej sławy Berdy-

---

[1] Chr. G. Friesius De episcopatu Kioviensi (Varsaviae MDCCLXIII), 103.

czowa cudownym obrazem w kościele karmelitańskim; klasztor jego staje się jednym z główniejszych i znakomitszych w całej prowincji zakonnej, urządzają się w nim studja zakonne i nowicjat, rezyduje tutaj i prowincjał. Na te też czasy przypadają początki drukarni klasztoru berdyczowskiego (1758), istniejącej do końca prawie 1844 r., kiedy ją zamknął rząd rosyjski; druków z tej tłoczni wyszło w w. XVIII według naszego obliczenia około 370 a w w. XIX niemal 200, wydawnictw zaś bez oznaczenia roku a czasem i miejsca około 100, razem tedy co najmniej 670. Przy drukarni była sztycharnia, w której z powodzeniem wielkiem pracował Teodor Rakowiecki, ojciec Benedykta, autora „Prawdy Ruskiej“ (zmarłego 1839). Po zamknięciu drukarni wydawali ojcowie głośne swoje kalendarze w Żytomierzu i Kijowie niemal aż do swojej supresji bo do r. 1864. Bibljotekę posiadali, można powiedzieć, na owe czasy ogromną, bo liczącą około 3.000 tomów; znaczną w niej część tworzyły podręczniki szkolne, wytłaczane rok rocznie w drukarni miejscowej. W korzystniejszem tedy położeniu pod tym względem aniżeli inne była szkoła młodzi świeckiej, kierowana przez karmelitów berdyczowskich, którzy przez jakiś czas, zdaje się już od r. 1794 utrzymywali i konwikt; był w nim Henryk Rzewuski (o czem pisał w *Dzienniku Warszawskim* z r. 1851).

Fundusze mieli ojcowie berdyczowscy znaczne, doniosłe, pomimo strat dotkliwych, jakich doznali w ciągu przeszło dwuwiekowego swego istnienia. Pod koniec, w r. 1841, a więc na rok przed konfiskatą majątków duchownych w zaborze rosyjskim, składały się one z dóbr ziemskich i kapitałów. Dwie wsi posiadał klasztor naonczas (przedtem niekiedy bywało ich więcej): 1⁰ Skryhyłówkę a w niej t. zw. dusz męskich 341, żeńskich 338, co stanowiło t. zw. dymów 75; gruntu ornego włók 73, morgów 25, sążni 44; sianożęci włók 11, morgów 16; lasu włók 63, morgów 26; nadto stawy, karczmy, gorzelnia, papiernia i t. d.; dochód z tej wsi podano 1750 rs. oprócz karczem i młynów z dochodem z nich niewymienionym. 2⁰ Skomorochy miały dymów 28 włościańskich a szlacheckich 4, zapewne, czynszowników, dusz poddanych męskich 89, żeńskich 88, pola ornego włók 27 i morgów tyleż, sianożęci włók 3 i morgów 27, lasu włók 15; arenda ze wsi (będącej widocznie w dzierżawie), karczem, młyna zaznaczona na tysiąc rs. Nadto miał klasztor jeszcze jurydykę w mieście, składającą się z 5 dworków szlacheckich i 14 chałup zajmowanych przez szlachtę

i dwadzieścia kilka chat wynajmowanych wolnym ludziom; to wszystko miało przynosić z górą 200 rs. Kapitały pewne naówczas w ilości 46.635 rs. przynosiły procentu rocznego 2.486 rs. 55 kop.; dochód zaś czysty z posiadłości ziemskich i procentów, drukarni, mieszkań wynajmowanych kupcom, dochodów z kościoła, jałmużny podany prawie sześć tysięcy i pół rubli srebrnych. Miały wreszcie swoje fundusze, acz mniej znaczne, bractwa, istniejące przy tym kościele a będące świadectwem bujności życia religijnego: Trójcy Przenajśw., Szkaplerza, Niepokalanego Poczęcia, św. Józefa, Dobrej śmierci, św. Jana Nepomucena, św. Tekli i św. Tadeusza apostoła. Duszpasterstwo sprawowali ojcowie zastępczo, kiedy w mieście zabrakło kościoła parafjalnego, i to przed połową w. XVIII.

Statystykę ojców podają ich katalogi, należące do rzadkości bibljograficznych, jak np. druk berdyczowski b. r. w 4⁰, kart nienum. 5, najprawdopodobniej zaraz po r. 1834, gdyż występują w nim obie prowincje razem połączone, ruska św. Ducha i litewska św. Kazimierza: mieszkało natenczas w Berdyczowie ojców 23, 1 diakon i 7 braciszków. W r. 1841 było tutaj ojców 17 i braci 5, bez nowicjatu, na który potem pozwolono. W r. 1866, kiedy klasztor zniesiono, Berdyczów miał 12 zakonników, w liczbie tej 3 nowicjuszów i 1 laik. W ostatnich latach istnienia konwentu odbyła się ponowna uroczystość koronacyjna cudownego obrazu nowemi koronami, jakie nadesłał był ojciec św. Pius IX (po kradzieży dawniejszej i to kilkakrotnej w r. 1820, 1830 i po r. 1844); dokonał jej znamienity pasterz diecezjalny, X. Kasper Borowski d. 6 czerwca 1857. Kościół pozostał i obrócono go na drugi parafjalny pod zarządem duchowieństwa świeckiego. Dopiero w czerwcu 1918 przybyło do niego 3 ojców z 1 laikiem tego zakonu z semiprowincji polskiej p. w. św. Ducha w zaborze jeszcze wówczas austrjackim. Tyluż ich wykazuje schematyzm diecezjalny na r. 1921 z przeorem O. Bronisławem Jarosińskim na czele.

I. Reformaci w Żorniszczach.

Miasteczko nad rzeczką Siemiryczką (dawniej Swaryczówką), dopływem Sobku na Ukrainie w dawnej puszczy nadbohskiej, w województwie bracławskiem i powiecie winnnickim (Żornowiszcze), pod zaborem rosyjskim w gubernji kijowskiej a powiecie

i dekanacie lipowieckim. Znane już z końcem w. XV (horodyszcze 1494) przechodziło przez rozmaite ręce: Byków-Aleksandrowiczów, Dubickich (piszących się też nieco inaczej), Piaseczyńskich h. Lis, do których dłużej należało, później na początku w. XVIII przez kądziel dostało się do Tyszów-Bykowskich, a od nich przeszło do Rościszewskich, dziedziców dóbr Chodorkowa i znowu przez kobiety do Berliczów-Strutyńskich.[1] Z tych Juljana 1 voto za Błędowskim, 2 voto za Strutyńskim, starostą horodelskim, zbudowawszy cerkiew parafjalną Michajłowską z drzewa 1753, pomyślała i o kościele rzymsko-katolickim. Murować go zaczęła w r. 1767 i prędko go w głównych zarysach dokończyła p. w. św. Jana ewangelisty, tylko niektóre uzupełnienia były potem dodane, jak powiadamiają dochowane w resztkach wizyty kanoniczne.[2] Sprowadzeni przez nią oo. reformaci na mocy swej reguły majątku ziemskiego ani kapitałów mieć nie mogli, utrzymywali się z jałmużny, którą wierni chętnie składali, pamiętał też dwór o niezbędnych potrzebach zakonników, szanowanych i kochanych bardzo na Ukrainie. Reformaci w Żorniszczach zajmowali się duszpasterstwem; nadto utrzymywali szkółkę parafjalną, jedyną w całym powiecie, mieli szpital na 8 ubogich z zapisem 24.000 złp. tercjarza Daniela Kochańskiego z r. 1805 (jak również i na szkołę), a w swym klasztorze murowanym chwilowo i nowicjat (1819 i 1820).

Gdy Stanisław August wracał z Kaniowa 1787, zawadził o Żorniszcze; witał go tutaj przemową łacińską stary gwardjan, O. Józef Drohojowski, syn Józefa, kasztelana przemyskiego i Barbary Wolskiej, który po zabraniu wschodnio-południowej Małopolski, nazwanej przez Austrję Galicją w r. 1774, wybrał się w pielgrzymkę z dwoma zakonnikami do Ziemi św. i wydał jej opis bezimiennie. W 1802 gwardjanem jest O. Rafał Czernichowski z 5 ojcami w roku następnym (O. Celestyn Kulesza wikary, O. Roch Turski kaznodzieja); około r. 1807 O. Michał Gidlewski; w r. 1819 O. Antoni Szymański z definitorem O. Emerykiem Wójtowiczem, który w r. 1826 jest *locum tenens provincialis;* również i w r. 1819 jak 1820 mieszka w konwencie 6 ojców, kleryków 5, laików 3. Ostatnim tutaj gwardjanem był O. Jakób Lisowski już co najmniej

[1] Czyt. Edwarda Rulikowskiego w Słown.-Geogr. T. XIV (1895), 831/5 na podstawie archiwum Rościszewskich w Lipówce: o reformatach w Żorniszczach na str. 835, gdzie skład konwentu w r. 1803 i 1819.

[2] Manuskrypt w ręku piszącego.

od r. 1826. Po kasacie klasztoru 1832, przyszła rychło kolej i na kościół, który zabrano w 1835 i przerobiono go na cerkiew, przyczem zniszczono doszczętnie ołtarze artystycznie rznięte z drzewa dębowego, a groby fundatorów i obywateli parafjan, znajdujące się pod kościołem, sprofanowano, wyrzucając ich prochy.[1]

Po kasacie kościoła w Żorniszczach parafję przyłączono do Iliniec (*alias* Liniec). Tym sposobem powstała znaczna parafja z dwiema filjami i 3 kaplicami, ale bez osobnych kapłanów.

J. Trynitarze w Rzyszczowie.

Miasteczko to nad Dnieprem, poniżej Kijowa, w powiecie i dekanacie jego, początkowo wszakże w w. XVIII w dekanacie chwastowskim. Posiadłość ta jest w wieku XVI Skobejków-Kordyszów i Chaleckich, a w następnym Woroniczów, Tyszkiewiczów, Hołowińskich i innych, w w. XVIII, gdy się w kraju zaczęło uspokajać, napowrót Woroniczów, lecz obok nich spotykamy jeszcze innych dziedziców; z nich Szczeniowscy h. Paprzyca, mający swe gniazdo Szczeniów w powiecie żytomierskim, zapisują swe imię jako fundatorowie osady zakonnej w Rzyszczowie już pod koniec Rzeczypospolitej Polskiej.[2] Stanisław Szczeniowski, syn Michała, ożeniony z Urszulą Nitosławską, dziedziczką klucza siedliskiego, starosta trechtymirowski, powołuje tutaj do życia siedzibę trynitarską w r. 1765, zbudowawszy kościół drewniany z klasztorem. Dane mu natenczas uposażenie pomnożył przed r. 1800 syn jego, Franciszek Ksawery, generał adjutant, zapisem 6.000 złp.; nie brakło też i innych dobrodziejów; od Szczeniowskich otrzymali trynitarze wieś Szczuczynkę, niedaleko od Rzyszczowa położoną. Atoli hajdamactwo w r. 1768 kościół spaliło i zakonników rozprószyło.

Dopiero około r. 1774 stanął nowy kościół, również drewniany, p. w. Trójcy Przenajśw., jak zwyczajnie u oo. trynitarzy. Murowaną, wspaniałą tutaj świątynię, mającą w wielkim ołtarzu P. Jezusa

---

[1] O czem w Poezjach Berlicza Sasa Juljusza S t r u t y ń s k i e g o (Kraków 1878) z notami i objaśnieniami historycznemi.

[2] Obok Edw. R u l i k o w s k i e g o w Słown. Geogr. T. X (189), 171 4 uwzględnia się resztki wizyt kanonicznych (j. w. pod Żorniszczami) i direktorja, a także Eu...go H e l e n i u s z a Wspomnienia polskich czasów T. I (1894), 278/9, gdzie zapis Ksawerego Szczeniowskiego podany jest w sumie 60.000 złp.

cudami słynącego, wzniesiono głównie funduszem Zacharjasza Hołowińskiego w r. 1829 w ostatnich już latach istnienia zakonników, których zwykle niewielu tutaj bywało, rezydencja to bowiem była, połączona z duszpasterstwem. Z prezydentów jej są znani: O. Rudolf od św. Bartłomieja w r. 1785; w dziesięć lat później O. Kierekiesza a z początkiem w. XIX O. Antoni od Jana Jałmużnika Misiuna, skryptor prowincji; od 1803—1807 O. Felicjan od św. Franciszka Czapliński; następnie O. Kazimierz Sielecki, O. Marcelin od św. Marcina Arndt dwukrotnie, w swoim czasie prowincjał; wreszcie w 1823 O. Józef od św. Jana Nepomucena Czarnecki i on już ostatni, ale niewiadomo czy bez przerwy od owego roku, dawny prokurator prowincji, budowniczy nowego kościoła, z którym się i po kasacie konwentu nie rozstał i dlatego się sekularyzował, przytem dbały i o szkółkę parafjalną, naonczas nie mającą już osobnego funduszu, w której zrazu (1804 r.) nauczycielem był trynitarz. W r. 1832 klasztor zniesiono.

Rzyszczów, należący pierwotnie do parafji chwastowskiej (później i dzisiaj fastowskiej), dekretem konsystorskim z r. 1765 zostaje parafją samoistną, rozciągającą się wzdłuż na sześć a wszerz na trzy mile; wydzielenia parafji dokonał X. Marcin Iwan Rybiński, kanonik i dziekan kijowski, proboszcz chwastowski. W r. 1777 liczyła ona dusz 339, z końcem zaś w. XIX (1894) wraz z filją Kaniowem dusz 1050. Obecnie (1921) podano dusz 652 i to zdaje się wraz z filją kaniowską, mającą kościół murowany, ale bez rezydującego przy nim kapłana. Z licznych dawniej kaplic w tej parafji, jeszcze siedmiu w r. 1894: w Pszenicznikach, Kozinie, Pijach, Pruckach, Romaszkach, Czernicach i Tulińcach, pozostały trzy: w Pijach, Pruckach i Pszenicznikach, oczywiście bez kapłanów.

Klasztory żeńskie.

A. Marjawitki w Berdyczowie.

Niewiadomej fundacji i dopiero po r. 1820, gdyż w spisie domów tegoż zgromadzenia w tym roku niema jeszcze Berdyczowa.[1] Istnienie tutaj klasztorku marjawitek stwierdza orędzie

[1] Zob. wyżej str. 164. Orędzie bpa Hołowińskiego w druku współczesnym a kasata w Referacie o skasowanych klasztorach, manuskrypt w ręku piszącego.

X. biskupa Ignacego Hołowińskiego w r. 1849, mieszka tutaj natenczas sióstr 7. Kasata ich nastąpiła około połowy następnego (1850) roku. NB. O fundacji marjawitek w Romanowie senatora Ilińskiego około r. 1820 czytaj niżej pod wizytkami.

B. Siostry Miłosierdzia w Żytomierzu.

Do Żytomierza siostry te sprowadził w r. 1766 z Pułtuska wielce gorliwy biskup kijowski, Józef Andrzej Załuski (był on dawniej kolegiaty pułtuskiej archidiakonem), zbudowawszy im drewniany szpital z kaplicą i wyznaczywszy pewne utrzymanie.[1] Pamiętali też o nich i inni, szczególniej Bartłomiej Giżycki, gubernator wołyński, gdyż za jego staraniem Aleksander I darował siostrom Wilsk, posiadłość pod Żytomierzem. Dzięki również temu gubernatorowi za przyłożeniem się obywateli powstał dom murowany pożytecznej tej instytucji, której działalność w w. XIX znacznie się rozszerzyła: po 50 chorych i 160 sierot płci obojej znajdowało tutaj schronienie i opiekę. W r. 1842 rząd fundusze sióstr zabrał, mimo to działalność ich, o ile okoliczności pozwalały na to, nie ustawała.

Dom ten nie miał nigdy wiele sióstr: w r. 1808 było ich 8 ze swą przełożoną Ewą Wroczyńską. W r. 1854 i w latach następnych jest ich 9, w r. 1862 liczba ich spada do 6; przełożoną od pomienionego roku (1854) aż do kasaty w r. 1865 pozostaje Paula Dziwiłłowiczówna. Te z nią były ostatnie już siostry: Anna Bandzenówna, Antonina Grotusówna, Urszula Pilchowska, Scholastyka Świszczewska, Angela Szelachowska i Marjanna Posołowiczówna.

C. Wizytki w Romanowie.

Znany graf rosyjski senator Iliński, kiedy stracił oo. jezuitów a następnie marjawitki, postanowił sprowadzić do swego Romanowa siostry wizytki, posłał więc po nie do Wilna w jesieni

[1] Mémoires de la Congrégation de la Mission en Pologne j. w. str. 165; nadto wiadomości współczesne i notatki w ręku piszącego (o gubern. Giżyckim), Cathalogus personarum Congreg. Missionis in imperio Rossiaco in a. 1808 b. m. dr. i późniejsze direktorja diecezjalne.

1823 r. swoje powozy.[1] Przyjechało 7 zakonnic: 5 profesek i 2 probantki z matką przełożoną Marją Cecylją Chołoniewską (rodzona to siostra słynnego kaznodziei i prałata kamienieckiego X. Stanisława Chołoniewskiego † 1846). Lecz że jeszcze nie było wówczas przygotowanego dla nich ani klasztoru, ani kościoła, musiały się mieścić w byłej tam szkole głuchoniemych, gdzie też naprędce urządziły sobie kaplicę i tutaj mieszkały bardzo niewygodnie przez lat trzy. Tymczasem kończono dla nich budynki za miasteczkiem na niskiej równinie. Miejsce, gdzie był kościół i klasztor murowane, otoczone murem klauzurowym, miało długości łokci 300 a szerokości 240. Za murem klasztornym postawiono dom dla kapelana o kilku pokojach, z niewielkim przy nim ogródkiem i dziedzińcem, długości łokci 116 a szerokości 100. Zakonnice miały osobny mały ogródek a za nim, już za murem klauzurowym folwark z domem drewnianym o 2 pokojach i kuchnią, obok zaś niego stajnia, wozownia i inne zabudowania drewniane, pokryte słomą, cała tego cyrkumferencja obejmowała długości łokci 320, szerokości 144. Kościół p. w. Nawiedzenia N. M. P. konsekrował w 1828 biskup-sufragan Jan Kanty Bożydar Podhorodeński. Mury jednak tego kościoła jak i klasztoru były tak niedbale wyprowadzone, że w parę lat potem zaczęły pękać, ściany się zarysowały, wapno odpadało, a w klasztorze taka powstała wilgoć, że stał długo zupełnie nie do użytku.

Senator Iliński, sprowadzając wizytki do Romanowa, przyjął na siebie zobowiązanie wymurować kościół z klasztorem i pensjonatem, darować ziemię na 3 ogrody, dać wolny wrąb do lasów swoich nad 200 wozów parokonnych na opał i wiele będzie potrzeba na reparację budowli, wolne mlewo do 500 korcy zboża, staw do łowienia ryb na potrzeby klasztoru, sianożęci morgów 50, pasiekę ze 100 pniami; nadto przeznaczał rubli srebrnych 18.000 (70.000 asygnacyjnych), obiecując od tej sumy opłacić procent 6, zanim ta suma nie będzie złożona na banku państwa. W r. 1824 darował staw, nazywający się michajłowskim, a w następnym zapisał znowu rs. 12.000, zabezpieczając je na wszystkich swych dobrach, zanim ich nie ulokuje na banku państwowym, ale opłatę procentów zawiesił do pewnego czasu.

W pensjonacie było z początku tylko kilka uczenic dla

[1] Wizyta kanoniczna z października 1830 r. i notatki wychowanki pensjonatu wizytek romanowskich, Karoliny Czoborowskiej, manuskrypty w ręku piszącego.

szczupłości miejsca; w r. 1827 — 13, 1829 — 17 i 1830 — 9. Płacę wyznaczono roczną 100 dukatów, ale od niezamożnych brano mniej a od ubogich nie żądano żadnej zapłaty. Przyjmowano panienki od lat 7 do 9. Klas miało być 6 a czas nauk obrachowano na lat 7. Uczono religji, gramatyki, geografji, historji, rachunków, nieco nauk przyrodniczych, bardzo uwzględniano język francuski i niemiecki, były też lekcje muzyki, rysunków, robót kobiecych; wykładano wszystko w języku polskim, lecz rozmawiano naprzemian po francusku i po niemiecku, tylko w niedzielę po polsku. Uczyły zakonnice, mając opiekę nad dziećmi staranną i czułą; religję wykładał kapelan, X. Wincenty Wnukowski, przybyły z wizytkami z Wilna. Przełożoną w r. 1830 była matka Konstancja Józefa Szadurska, zakonnic 8.

Pobyt wizytek w Romanowie był niedługi. Zarówno niewygodny a nawet opłakany stan budynku klasztornego, z powodu wilgoci prawie niemożliwy, jako też jakieś nieporozumienia z senatorem Ilińskim, niedotrzymującym jak się zdaje swoich zobowiązań, zniewoliły zakonnice do opuszczenia Romanowa albo już w r. 1830, albo zaraz w roku następnym. Przeniosły się one do Kamieńca Podolskiego w diecezji kamienieckiej, do której już przechodzimy.

Również i poprzednia fundacja domu m a r j a w i t e k tegoż senatora nie utrzymała się w R o m a n o w i e. Chwilowe jej istnienie około r. 1820, przed sprowadzeniem wizytek, stwierdza wykaz domów zgromadzenia marjawitek z tegoż r. (1820), gdzie przełożoną była wtedy Katarzyna Kijanowska. Wielkie im graf Iliński czynił obietnice, ofiarowawszy pałac murowany, a na utrzymanie przeznaczył annuatę i pensję; już założył pod ich dozorem pensjonat a nawet sprowadził kosztowne i uczone cudzoziemskie guwernantki do uczenia języków, muzyki i innych nauk, które zobowiązał, aby dawały osobne lekcje siostrom młodym z tych nauk, iżby z czasem mogły same zająć ich miejsce; klasztor romanowski miał się pomnożyć aż do 12 osób i studja niejako zakonne otworzyć...[1] Rychło jednak sam nawet ślad istnienia marjawitek w Romanowie zaginął z przyczyn niewiadomych.

---

[1] Same marjawitki piszą o tem w wileńskich *Dziejach dobroczynności* R. I (1820), 32/3 i 34.

Część III.

W DIECEZJI KAMIENIECKIEJ.

Kościoły parafjalne świeckie.

1. Czarnokozińce.

Miasteczko w malowniczem położeniu nad Zbruczem, niedaleko ujścia jego do Dniestru w linji zachodniej od Kamieńca, stolicy Podola, w powiecie jego i dekanacie, przedtem w dekanacie zińkowieckim a dawniej w swoim własnym, czarnokozinieckim (1742 r.). Pierwotnie to gród wraz z całą włością, rozciągającą się po obu stronach Zbrucza, stanowił główne uposażenie biskupstwa kamienieckiego, może już z nadania założycieli jego, książąt Korjatowiczów w drugiej połowie w. XIV lub co najmniej Witolda, w. księcia litewskiego, który w ostatnich latach swych rządów był panem Podola († 1430). W zamku, na wysokiej górze, biskupi kamienieccy mieli rezydencję letnią i nieraz w nim kończyli dni swoje, jak np. w początkach piąty z rzędu Mikołaj Łabuński h. Zagłoba († na zarazę 13/X 1467), lub pod koniec Rzeczypospolitej, Mikołaj Dembowski h. Jelita († nominatem na arcybiskupstwo lwowskie 17/XI 1757), kiedy stara ta osada nachyliła się już do zupełnego upadku i zeszła do rzędu wsi (1780). Lokację miejską Czarnokozińce uzyskują w podegrodziu, niezadługo po Kamieńcu, przed r. 1453 a temsamem i farę p. w. św. Stanisława.[1] Nową murowaną

---

[1] Wśród miast na Podolu wymienione już w r. 1453 (Matricularum regni Poloniae summaria ed. Th. Wierzbowski T. I [Varsoviae MCM], 11 nr. 192). U Długosza „castrum ecclesiae Czarnekozinicze" (H. Pol. T. V [Cracoviae MDCCCLXXVIII], 494 r. 1467). Dobra stołowe bpstwa kamien. z nadania Witolda w zatwierdzeniu króla Jana Olbrachta 29/IX 1498 „castrum et oppidum Czarnokosnycze" i „Czarnokozyncze" (Matric. r. Pol. sum. II, 82 nr. 1305 i III, 212 nr. 266). Wiadomości o kościele X. M. Ostrowski, Historyczny rys biskupstwa kamienieckiego w warszawskim *Przeglądzie Katolickim* R. I (1863), 536 pod 7 na podstawie wizyt biskupich; za nim Słown. Geogr. I (1880), 758/9. Tytuł kościoła z dawniejszych direktorjów tej diec. z w. XIX-go, gdzie i podział na dekanaty, tenże z r. 1742 w Edicta et ordinationes wyd. we Lwowie przez bpa W. H. Sierakowskiego (same dekanaty bez wymienienia kościołów u D. Tolstoy'a Le cathol. rom. I, 289.) Niektóre przywileje królewskie dla Cz. z w. XVI i taryfa z r. 1780 w Starożytnej Polsce Balińskiego II (1845), 970/1. Statystyka dusz z direktorjów i Słown. Geogr. l. c. oraz XV, 1 str. 352 z r. 1900. NB. Cenzor rosyjski powyższej rozprawy X. M. Ostrowskiego, której tekst rękopiśmienny znajduje się w Bibl. Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie Nr 252, poza skreśleniem wyrazu „heroicznych" t. j. czasów książąt Korja-

w miejsce drewnianej wznosi w r. 1607 biskup Paweł Wołucki, reorganizator kapituły katedralnej a następca jego, Andrzej Próchnicki, buduje kaplicę Zwiastowania (1612); po upływie wieku, biskup Stefan Rupniewski przeznacza wieś Porajówkę na utrzymanie kościoła i plebana (1718), odnowił zaś kościół i uposażenie jego wspomniany biskup Dembowski około r. 1753.

Po drugim zaborze rosyjskim (1793), który pociągnął za sobą zniesienie biskupstwa kamienieckiego, dobra jego stołowe z woli imperatorowej Katarzyny II dostały się domniemanej siostrzenicy Potemkina, Katarzynie, rzekomej Engelhardtównie, która poślubiła najpierw Pawła Marcinowicza hr. Skawrońskiego (wnuka Karola, brata rodzonego Katarzyny I), ministra pełnomocnego Katarzyny II w Neapolu, a następnie 2-do voto Juljusza hr. Littę Visconti Arese z patrycjuszowskiej rodziny medjolańskiej, który, przebywając w stolicy rosyjskiej (od 1789), miał w niej powodzenie zrazu jako dostojnik zakonu maltańskiego, później jako admirał floty i członek rady państwa, przez żonę stał się obywatelem podolskim ale niedługo, ponieważ Littowie sprzedali w r. 1815 Czarnokozińce Tomaszowi Sarneckiemu, marszałkowi pow. kamien.[1] Parafja pod tymże zaborem, ograniczona do lewego brzegu Zbrucza, istniała niemal aż do końca poprzedniego stulecia; direktorjum z r. 1892 wymienia jeszcze kościół czarnokoziniecki, ale na r. 1894 już go niema. Oprócz miasteczka należały do niej następujące wioski: Adamówka, Bereżanka, Kudryńce, Milowce, Niwerka, Laskowce, Podfilipie (zob. niżej Kaplice), Puklaki, Rychty (nad Żwańczykiem), Szustowce, Zawale i Załucze; leżą one wszystkie nad Zbruczem z wyjątkiem Rycht. Dusz w niej w r. 1860 liczono 706, a w 1880 do 1890 już tylko 591. Proboszczem tutaj przed stu laty był X. Wawrzyniec Marczyński Ś. T. Dr uniw. wileń. (* 1779 ord. 1816, † 1845), kaznodzieja katedry kamienieckiej i kapelan szkoły powiatowej, wydał on w Wilnie u Józefa Zawadzkiego 1820/24 trzechtomowe „Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie gubernii podolskiej z rycinami i mappami“; umarł prałatem kantorem katedry kamienieckiej, mając w Czarnokozińcach wikarjusza.

---

towiczów i poprawką Czarn. „przeszły w prywatne ręce“ na „do innego domu“ (!) pozwolił sobie datę „około r. 1753“ zamienić na: „w r. 1753“.

[1] O tymże grafie Litta, bracie rodzonym Wawrzyńca, nuncjusza papieskiego w Polsce 1794/5, potem w Petersburgu (1795/9, kardynała 1801, † 1820) czyt. P. Pierling'a La Russie et la S. Siège T. V. (Paris 1912), 192 i nast.

Na cmentarzu zaś czarnokozinieckim spoczywają zwłoki Konstantego Podwysockiego z Rycht (* 1810 † 14/26 grudnia 1868), miłośnika zabytków ojczystych, mającego u siebie cenne ich zbiory i ogromną bibljotekę.

2. Hrymiaczka.

Tak stale w źródłach kościelnych pisana (zresztą najrozmaiciej: Hrimieczka, Hrynieczka, Hremiaczka), nad rzeką tej nazwy, dopływem Uszycy, w powiecie i dekanacie latyczowskim koło Zińkowa, której to parafji, założonej przez Odrowążów w połowie w. XV, była uposażeniem, odebranem przez rząd rosyjski w r. 1842 i filją jeszcze w r. 1860. W wiosce tej kościółek parafjalny murowany zbudował X. Adam Wojna Orański, biskup bellineński, sufragan kamieniecki i proboszcz zińkowski, w 1758 r.[1] Sankcję parafjalnego wysłużyła sobie ta filja tuż przed r. 1862; pierwszym jej kuratem jest X. Józef Skrzyszowski a następnie w r. 1867 X. Jan Hepke Ś. T. M. i wtedy ulega kasacie, w direktorjum na r. 1868 niema już wzmianki o Hrymiaczce. Jako filja, liczyła wiernych 405, jako zaś parafja 850 (1862), 869 (1865) i 852 (1867).

3. Sawrań.

W wschodnio-południowej Bracławszczyźnie na Pobereżu nad ujściem Sawrani do Bohu, koło Dzikich Pól przy odnodze szlaku Kuczmańskiego, na zachód od Koniecpola, który stanął na gruncie sawranowskim (1636), w starostwie natenczas bracławskiem osada Kozarów pochodzenia turańskiego, miasteczko z czasem w rozległych tutaj obszarach Koniecpolskich, następnie Lubomirskich, którzy je sprzedali rządowi rosyjskiemu. Dopiero, kiedy Paweł I darował Sawrańszczyznę grafowi Iwanowi Sołtykowowi, feldmarszałkowi i wszystkich rosyjskich orderów kawalerowi, tenże pomyślał o kościele katolickim parafjalnym w miasteczku i wymurował go w r. 1803 p. t. św. Onufrego. „Widać, że budowla była nietrwała, bo już w r. 1827 ściany kościoła w wielu miejscach zarysowane, znacznie się porozpadały; z rozporządzenia przeto zwierzchności diecezjalnej i krajowej kościół zapieczętowano,

[1] X. M. Ostrowski Rys histor. bpstwa Kamien. z r. 1860 w rękop. P. Ak. Umiej. Nr. 252 (wśród kościołów paraf. dekanatu latyczowskiego), tenże i o obu następnych kościołach w ich dekanatach; ob. X. W. Marczyński l. c. I, 328; III, 236 i 131. O sufraganie Orańskim ob. wyżej str. 91 pod Włodzimierzem.

nabożeństwo zaś parafjalne odprawiano w domu proboszcza". Można się zapytać: a cóż na to Emir Rzewuski? jego to bowiem ojcu Sołtyków odsprzedał Sawrańszczyznę za 1,900.000 r., składającą się z miasteczka, 21 wsi, 4484 poddanych i 22.000 morgów ziemi. Historyk biskupstwa kamienieckiego (X. M. Ostrowski) dopowiada w d. c. opisu kościołów jego w dekanacie bałckim, w którym leży Sawrań: „W r. 1847 z woli rządu kościół sawrański skasowano, wioski zaś należące do tej parafji porozdawano innym sąsiednim parafjom. W dekrecie jednak reformacyjnym X. Stanisława Myszki Chołoniewskiego, prałata (dziekana) kamienieckiego, generalnego wizytatora kościołów w r. 1839 zapisano: „„Nadewszystko winienem pobudzić troskliwość X. proboszcza (Antoniego) Zalewskiego, ażeby celem najpierwszym, najusilniejszym jego starań było pobudowanie nowego kościoła, które, jak sam proboszcz oświadczył, od wyższej świeckiej władzy już jest nakazane; należy więc, ażeby X. Zalewski nie przestawał udawać się z prośbą tam, gdzie z prawa wypada, przedstawiając uszczerbek, jaki posługa parafjalna ponosić musi z powodu szczupłości miejsca, w którem dotąd odprawuje się nabożeństwo"". Należy przypuszczać, iż X. proboszcz (żyjący jeszcze 1844 r.) udawał się do osób sobie wskazanych... atoli bezskutecznie... Wspomniany historyk kamieniecki donosi, że kiedy „Sawrańszczyzna wróciła do skarbu, uformowano w Sawraniu *wojennoje posielenie* i zwierzchność wojenna wykazała potrzebę zniesienia kościoła, bo Sawrań cywilizowano i podług nowego planu zabudowywano. Było to po śmierci biskupa kamienieckiego Franciszka Mackiewicza († 1842) i X. proboszcza Zalewskiego. „Gdyby więc w diecezji naszej był podówczas gorliwy jaki pasterz, zapewne mógłby śmiało rządowi rosyjskiemu wyświecić prośbę posieleńców, którym chodziło o zniesienie kościoła; można bowiem było zrujnowany kościół rozebrać i w innem miejscu planu zabudować"... Lecz dziwne i niezbadane są wyroki Opatrzności".

Filja dzisiejsza bez osobnego kapłana w W o r o s z y ł ó w c e, miasteczku u ujścia rzeki Barana do Bohu w dekanacie winnickim, należąca do parafji G n i e w a ń - W i t a w a, założonej z początkiem bieżącego wieku XX, była poprzednio sama kościołem parafjalnym; zbudował go z drzewa w r. 1776 jej dziedzic Mateusz Bąkowski h. Gryf, stolnik halicki, p. w. św. Mateusza apostoła. Należały do

tej parafji pod koniec wieku XIX oprócz miasteczka, istniejącego już w r. 1618 z nazwą Nowego Międzyboża, która się jednak nie utrzymała, wsi następujące: Borsk Słoboda, Gniewań, Gryzińce, Ilkówka, Majanów, Mohyłówka, Rowiec, Ryżawka, Sutyska, Teodorówka i Witawa. Ludność jej katolicka w przeciągu ostatniego półwiecza potroiła się niemal: w r. 1865 Woroszyłówka liczyła parafjan 1.400, w r. 1899 parafjan 2.766; w r. 1908 Gniewań-Witawa ma parafjan 3.475, a w r. 1913 parafjan 4.025. Około r. 1860 istniały jeszcze zwaliska zamku po lewej stronie Bohu za miasteczkiem; dowodzą one, że miasteczko było dawniej obronne.[1]

Kaplice tej diecezji istniejące i upadłe 1865—1913.

Niezwykle wielki procent kaplic upadłych przypada w tej diecezji na czas jej kasaty przez rząd rosyjski, t. j. w ostatniem półwieczu. Dyrektorja diecezjalne poczynają je zamieszczać dopiero od r. 1860. Przywodzi się je poniżej z r. 1865 jako bliższej daty zniesienia tej diecezji ukazem carskim z 5 (17) VI. 1866 (nie mając dyrektorjum na ten rok wydanego), a równocześnie zaznacza się istniejące zarówno stare, jak i nowopowstałe obok upadłych przed wielką wojną w r. 1913; tym sposobem okaże się ubytek kaplic w tej diecezji, kaplic publicznych i prywatnych (domowych) z pominięciem oczywiście cmentarnych, które się znajdują przy każdym kościele parafjalnym. Podaje się je zaś porządkiem dekanatów, zachowywanym niezmiennie w dyrektorjach; upadłe oznacza się kursywą, istniejące zaś drukiem rozstrzelonym.

1. Dekanat zinkowiecki, następnie kamieniecki.

W parafji czarnokozinieckiej w Podfilipiu nad Zbruczem, gdzie powstała koło połowy w. XIX (przed r. 1860); ze zniesieniem par. czarnokozinieckiej około 1893 r.[2] przyłączono ją do par. oryninńskiej nad Żwańczykiem.

W par. gródeckiej nad Smotryczem w górnym jego biegu: na cmentarzu w Kupinie, miasteczku poniżej Gródka, będącem

---

[1] X. M. Ostrowski l. c. w końcu opisu kościołów tegoż dekanatu na k. 46 v. Wykaz wsi w parafji woroszyłowieckiej w Słown. Geogr. T. XIII (1893), 958/9. Woroszyłówka—Nowy Międzyboż w Źródłach dziejowych T. XXII. Polska XVI w. T. XI. Ziemie ruskie przez Al. Jabłonowskiego (Warszawa 1897), 236 i 177; tu i o Sawraniu wedle indeksu na str. XXXVI.

[2] Ob. wyżej str. 213.

niegdyś (w r. 1742!) filją gródecką, tudzież w wsiach przyległych Krzemiennej i Łysowodach na północny zachód od Gródka.

W par. oryninskiej w *Żerdziu* przy trakcie z Kamieńca do Husiatyna; natomiast powstała nowa w wieku XX w Hukowie nad Zbruczem naprzeciw miasta Skały w b. Galicji a dzisiejszej Polsce wschodnio-południowej.

W par. zbrzyskiej nad Zbruczem w *Szydłowcach* tamże poniżej Husiatyna. NB. Dyrektorja od r. 1860 podają kaplicę w sąsiedniej wsi, Wiktorówce, której tam nigdy nie było, jak to wiemy z pewnością, znając doskonale tamte strony, a nie zaznaczono w nich kaplicy w Szydłowcach, wówczas tam istniejącej.[1]

W r. 1865 kaplic 6; w r. 1913 kaplic 5.

2. Dekanat płoskirowski.

W parafji kumanowskiej w Ostapkowcach, wszakże już przed r. 1894 tylko kaplica prywatna u Zaleskich z *altare portatile;* natomiast w wieku bieżącym (przed r. 1908) w sąsiednim Kuźminie powstała filja.

W par. michałkowieckiej w *Kołybaniu,* podobno z r. 1741, upadła po r. 1894.[2]

W par. płoskirowskiej nad Bohem w górnym jego biegu nowa kaplica od niedawna (krótko przed r. 1913) w Maćkowcach.

W par. skazinieckiej w *Sawińcach* i *Sokołówce* pod Jarmolińcami.

W par. zawalijeckiej (Zawalijki) w Krzywaczyńcach i *Zielonej.*

W r. 1865 kaplic 6; w r. 1913 kaplic 3, z tych 1 nowa + 1 filja.

3. Dekanat latyczowski.

W parafji międzyboskiej w *Hredczyńcach,* dopiero w direktorjum na r. 1913 już niepodana.

W par. nowosiółeckiej w Manikowcach, istniejąca już w r. 1841, obecnie w par. michałpolskiej.

W r. 1865 kaplic 2; w r. 1913 kaplica 1.

4. Dekanat lityński.

W parafji chmielnickiej nad Bohem w Kożuchowie już w r. 1831, w wieku XX filja; w *Kuryłówce* upadła po r. 1894.

---

[1] Uwaga Wołyniaka. [2] Direktorjum na r. 1894 zaznacza tę kaplicę w okolicznej par. michałpolskiej w dek. latyczowskim.

W par. kumanowieckiej w Tereszpolu, która już przed r. 1894 została filją i w Skarżyńcach.

W par. mańkowieckiej nad Rowem w *Stodulcach*.

W par. meżyrowskiej w *Hołowczyńcach* i *Sewerynówce* upadły po r. 1894.

W par. starosieniawskiej powstała niedawno, krótko przed r. 1913 nowa ale domowa w Nowej Sieniawie.

W r. 1865 kaplic 7; w r. 1913 kaplic 2, z nich 1 nowa + 2 filje.

5. Dekanat winnicki.

W parafji braiłowskiej *Poczapińcach* „drewniana kaplica, w której niekiedy odprawiano mszę św. za pozwoleniem miejscowego biskupa, lecz dziś indultu niemasz, a przeto i nabożeństwa odprawiać nie można".[1]

W par. janowskiej w Czerepaszyńcach i *Hulowcach*.

W par. pikowskiej w Lemieszówce i *Napadówce*.

W par. strzyżawskiej w Kruszlińcach Małych i w Sobolówce.

W par. winnickiej w Biskupce, Jaroszówce, Siedliszczach i Telepeńkach oraz nowa ale domowa w Pietniczanach.

W r. 1865 kaplic 11; w r. 1913 kaplic 9, z nich 1 nowa.

6. Dekanat bracławski, obecnie hajsyńsko-bracławski (dwa bowiem obejmuje powiaty: bracławski i hajsyński).

W parafji bracławskiej nad Bohem w *Kropiwnie Niższej* i *Rajgrodzie* nad Bohem blisko Bracławia, obie istniały jeszcze z końcem w. XIX (1894); obecnie (krótko przed 1913) nowa ale domowa Bonieckich w Kuźmińcach, tudzież w tymże czasie (1908/13) nowa parafja w Samczyńcach.

W par. granowskiej w Ziatkowcach i nowa od niedawna (krótko przed 1913) w Kubliczu domowa z *altare portatile*.

W par. ładyżyńskiej w *Wasylówce;* dzisiaj (krótko przed 1913) nowa w Sobolówce.

W par. niemirowskiej *pałacowa* i w *Kowalówce;* natomiast dawna kaplica murowana (istniejąca już w r. 1841) w Peczarze nad Bohem w w. XX została filją z rezydującym przy niej kapłanem.

---

[1] X. M. Ostrowski w rękopiśm. rysie histor. biskupstwa kamienieckiego.

W par. ternowieckiej w *Chaszczowatej* (upadła po r. 1894), Krasnosiółce domowa i w Tepliku p. w. św. Stanisława biskupa i Katarzyny panny w szpitalu na górnem piętrze, murowanym kosztem grafa Stanisława Potockiego w r. 1825.[1]

W par. woronowickiej w *Michałówce* i *Obodnach*. Obecnie nowa w Łozowatej domowa z *altare portatile*.

W r. 1865 kaplic 12; w r. 1913 kaplic 7, z tych 4 nowe + 1 filja i 1 parafja.

7. Dekanat bałcki.

W parafji bałckiej w *Bakułowie* i *Mironach*, obie istnieją jeszcze w r. 1894.

W par. czeczelnickiej w miasteczku Berszadzie kościół murowany p. w. św. Stanisława bpa, dawna kaplica publiczna (już 1831, niewątpliwie upadła parafja z czasów Rzpltej), obecnie (już przed 1894) filja z rezydującym na niej kapłanem; w Olhopolu nowa kaplica w wieku bieżącym.

W par. hołowaniewskiej w Kruteńkach (już w r. 1831).

W par. kodymskiej nowa w Czarnominie Czarnomskich domowa z *altare portatile* od końca w. XIX.

W par. miastkowskiej w *Demitraszówce* upadła przed r. 1894 (w r. 1841 w dekanacie jampolskim); nowa w Antopolu Jaroszyńskich domowa z *alt. port.* od końca w. XIX.

W par. obodowieckiej w Sokołówce i *Trościańcu;* nowe w Kapuścianach w wieku bieżącym i domowa z *alt. port.* w Popieluchach Brzozowskich przed 1894 oraz w Sumówce w wieku bieżącym.

W par. raszkowskiej w Zahnitkowie.

W r. 1865 kaplic 8; w r. 1913 kaplic 9, z tych 6 nowych + 1 filja.

8. Dekanat jampolski.

W parafji krasneńskiej (Krasne) w Jaroszynce obecnie (krótko przed 1913) filja, *Szpikowie* i Ujarzyńcach.

W par. komargrodzkiej (pofranciszkańskiej, zniesionej 1873)[2] w *Horyszkówce* i *Wierzbowej*.

W par. morachwaskiej w Tarasówce, następnie (przed r. 1894) filja.

---

[1] Tamże f. 48v, ob. niżej pod koniec: Klasztory żeńskie. B. Siostry Miłosierdzia. 2. Teplik.

[2] Ob. niżej: Klasztory męskie. C. Franciszkanie. 3. Komargród.

W par. tomaszpolskiej nowa w Komargrodzie w wieku bieżącym i od niedawna (krótko przed 1913) domowa w Hołubowej.

W r. 1865 kaplic 6; w r. 1913 kaplic 3, z tych 2 nowe + 2 filje.

9. Dekanat mohyłowski.

W parafji barskiej (nad Rowem) w *Mytkach* i Wołkowińcach, w tych ostatnich kościół murowany p. w. Podwyższenia św. Krzyża z czasem filja (przed 1894), jak była nią już dawniej (1841), obecnie (krótko przed 1913) parafja samoistna w dekanacie latyczowskim.

W par. jałtuszkowskiej w Chodakach.

W par. jaryszowskiej w Jurkowcach.

W par. kopajgrodzkiej w Chrzanówce.

W par. łuczynieckiej w *Winożu* przy dworze, istniała już 1810.

W par. ozarzynieckiej w *Serebryńcu* Czackich do r. 1873, jak i dwie poprzednie upadła po przejściu w ręce rosyjskie.

W r. 1865 kaplic 7; w r. 1913 kaplic 3 + 1 parafja.

10. Dekanat uszycki.

W parafji dunajowieckiej w *Demiankowcach* i Hołozubińcach.

W par. mukarowskiej w *Malijowcach* i *Płoskirówce*.

W par. sokuleckiej w *Kosikowcach*.

W par. Struga Wielka w Nowej Uszycy z murowanym kościołem p. w. Przemienienia Pańskiego w r. 1861, z czasem (przed 1894) parafja samoistna.

W par. wońkowieckiej w *Daszkowcach* upadła po r. 1894, w *Hlibowie*, *Karaczyjówce*, Morozowie i Żeniszkowcach filja już w r. 1860 z obrazem starodawnym N. P. M. Częstochowskiej.

W r. 1865 kaplic 11; w r. 1913 kaplic 2 + 1 parafja.

Z zestawienia tego okazuje się, iż przed kasatą diecezji było w niej kaplic 76, z których po upływie pół wieku ubyło 46, a więc niemal dwie trzecie, przybyło jednak nowych 15, lecz prawie samych domowych i dopiero w wieku bieżącym, po wydaniu t. zw. edyktu tolerancyjnego 1905 r., tak, że w r. 1913 liczyło się wszystkich kaplic 44, ponadto przybyło nowych parafij 3 w latach ostatnich, a filij 7, te ostatnie wszakże bez rezydujących przy nich kapłanów. Nie wchodząc tutaj w początki dawnych kaplic, należy przecież zaznaczyć, iż powstawały one głównie w parafjach, zarządzanych przez zakonników.

Klasztory męskie.

A. Bernardyni.

1. Janów.

W dekanacie i powiecie winnickim w województwie niegdyś bracławskiem i diecezji łuckiej, nad Bohem przy samem ujściu Śniwody, majętność różnych rodów od połowy w. XIV i efemeryczne miasteczko, zwane też „Janiewce“, za dziedzictwa Chołoniewskich Korczaków z przydomkiem Myszka otrzymało fundację bernardyńską. Zapowiedział ją, jak również w sąsiednich miasteczkach Cudnowie w Kijowszczyźnie i Jarmolińcach na Podolu, okólnik prowincjała O. Wenantego Tyszkowskiego z dnia 16 września 1760 r.[1] Fundacji, o którą bardzo miał zabiegać O. Kotficki, sprzeciwiał się X. biskup miejscowy (łucki) Antoni Erazm Wołłowicz; przeto zrazu tylko jeden zakonnik mógł tutaj zamieszkać i musiał się zająć duszpasterstwem przy kaplicy drewnianej z takimże klasztorkiem, które zbudował r. 1754 Adam Chołoniewski, chorąży zwinogrodzki, potem podkomorzy bełski i kasztelan buski (od 1766 † 1774), żonaty z Salomeją Kącką h. Brochwicz. I ona to dopiero łącznie z synami Ignacym, Rafałem, Andrzejem, Ksawerym i Alojzym Chołoniewskimi, doprowadzając do skutku pobożny zamiar ś. p. męża i ojca, wymurowała w r. 1788 kościół p. w. Niepokalanego Poczęcia i klasztor, będący tylko rezydencją.

Uposażenie, którego akt nadawczy jest nieznany, było dostateczne, a opierało się ono na rocznej ordynarji z majętności Chołoniewskich, mianowicie ze sched bartnickiej, czerepaszynieckiej i huszczynieckiej. Z inwentarza z r. 1818 dowiadujemy się, że klasztor na swem gospodarstwie posiadał koni stajennych 3, kwestarskich 3, folwarcznych 4; bryczek kutych 2, wozów 4; wołów i krów 5, owiec 9, nierogacizny 12, gęsi 18, kaczek 26, kur 23

[1] O. Norbert Golichowski, Upominek Cz. I (Lwów 1895), 32 i Przed nową epoką (Kraków 1899), 40 ob. wyżej str. 170 pod Cudnowem a o Jarmolińcach zaraz poniżej. W Pamiętniku tegoż zakonu przez O. Sadoka Barącza (Lwów 1874), 385 fałszywie ten Janów nazwany „Janówkiem“. Niewiele i niedokładnie podawało się dotąd o tej fundacji. O prowincjale O. Benedykcie Kotfickim czyt. wyżej str. 40 i nast. Niniejszem korzysta się z okruch źródeł rękopiśmiennych z drugiego dziesiątka lat w. XIX w zbiorach O. Czesława Bogdalskiego w Krakowie i inwentarza z r. 1818 w ręku piszącego, obecnie w Bibl. Jagiell. Daty 1754 i 1788 (w direktorjach 1780) z X. M. Ostrowskiego l. c. na podstawie wizyt diecezjalnych.

i t. d. Dostatecznie też był refektarz w owym czasie zaopatrzony; szczególniej zasilił go podług woli „grafa miecznika" pogrzeb X. „Franciszka Salezego" Chołoniewskiego, kanonika lwowskiego i archidjakona katedry kamienieckiej († przed 18. IV. 1818). Jest tu mowa naturalnie o Rafale Chołoniewskim, dziedzicu dóbr janowskich, mieczniku koronnym (od r. 1793, przedtem 1790 starosta dubieniecki, † około r. 1819); był to jeden z synów fundatora klasztoru a ojciec zaszczytnie znanych: X. Stanisława, prałata proboszcza kat. kamien. i od r. 1842 wikarjusza generalnego diecezji kamienieckiej (* 1791 † w sierpniu 1846 w Janowie i tu w grobach familijnych pochowany) oraz Marji Cecylji, wizytki w Wilnie, Romanowie i Kamieńcu Podolskim (* 1789 † we Lwowie 1880).[1] Jednym z braci Rafała był X. Andrzej, kanonik lwowski i kustosz łucki; dlaczego on przez bernardynów jest mianowany „Franciszkiem Salezym" nie wiemy, a przecież ojcowie mogli dobrze wiedzieć, kogo chowali.

Z przełożonych tego konwentu są znani: O. Walenty Byczkowski, który udał się z końcem sierpnia 1813 na kapitułę prowincjalną, gdzie zdawał sprawę z jałmużny, otrzymywanej przez klasztor, jako jej zebrał widocznie w ostatniem trzechleciu 13.105 złp. a wydał 13.010 złp., zostawił zaś 95 złp. i mszy odprawionych niewątpliwie w tym czasie 2.874, tak że pozostało jeszcze do odprawienia tylko 105. Następny (czy bezpośrednio?) prezydent O. Fortunat Neczay ma wikarym i kaznodzieją O. Benedykta Boratyńskiego i jeszcze jednego ojca, zapewne spowiednika tudzież jednego laika; więcej ponad tę liczbę rzadko bywało tutaj zakonników. Ostatni O. Klemens Zytkiewicz, podpisujący wzmiankowany wyżej inwentarz z r. 1818, nosi tytuł gwardjana, i w tym charakterze pozostaje aż do kasaty klasztoru w r. 1832. Kościół jako parafjalny ocalał ze starą kaplicą w Czerepaszyńcach; w r. 1894 liczył on 1.562 wiernych, w 1913 zaś 1.812.

2. Jarmolińce.

U źródeł Uszycy miasteczko to podolskie w dekanacie płoskirowskim zrazu rezydencję miało bernardyńską, powstałą współcześnie z janowską w Bracławszczyźnie, założoną około r. 1760 przez nowego jej dziedzica, Pawła Starzyńskiego, podkomorzego J. K. M. Do rzędu konwentów formalnych wyniesiono ją dnia

[1] Zob. wyżej str. 210.

14 października 1782 r. za następnych już dziedziców (również drogą sprzedaży), ale nie wiedzieć, czy Wojciecha Ścibora Marchockiego, kasztelana sanockiego, który tu przyjmował w swoim domu Stanisława Augusta, jadącego do Kaniowa (10/XI 1781), czy też Jana Onufrego Orłowskiego h. Lubicz, łowczego nadw. król. († około r. 1793), którego się uważa za współfundatora, iż dokończył budowy klasztoru z kościołem p. w. św. Jana Nepomucena,[1] jakoby jego patrona, chociaż tytuł ten, kościół od samego początku musiał posiadać.

Wiadomości o uposażeniu niema żadnych. O tym klasztorze, filji zapewne zbaraskiej, dochowały się już od r. 1769, ale bardzo sporadyczne. Przełożony tegoż klasztoru w tym roku, niepodany imiennie przez kronikarzy zakonnych, podpisuje się na akcie nowo ułożonych statutów prowincji ruskiej; natenczas (18/IX 1769) umiera tutaj O. Paschalis Misiągiewicz, gwardjan poprzednio zbaraski; w r. zaś następnym grasująca zaraza porywa dwóch ojców i jednego laika. Przełożony w r. 1813 O. Feliks Włodzimierski na kapitule prowincjalnej (gdzie odprawionej?) zdaje sprawę z szafarstwa jałmużny, pobranej w kwocie 8.074 złp. a wydanej 7.801 złp., znacznie tedy mniejszej aniżeli w Janowie; mszy miał odprawionych 1779, pozostało mu jeszcze 162. Po prezydencie O. Jerzym Borzewskim, mającym pod sobą jednego konfratra, wikarego O. Bonifacego Pilla i jednego laika pod koniec r. 1816, ożywia się klasztor jarmoliniecki: O. Roch Jarmołowicz gwardjan w r. 1818/19 ma oprócz wikarego, O. Antoniego Rynkowskiego, jeszcze dwóch ojców i tyluż braci. Następcami jego byli O. Idzi Kursell i O. Pius Kiryjewski.

Kasata w r. 1832 nie oszczędziła i murowanego kościoła, zdobnego w ładne malowidła i rzeźby, przy którym ojcowie sprawowali duszpasterstwo; panujące wyznanie przerobiło go na cerkiew. Nabożeństwo rzymsko katolickie musiało się przeto odprawiać w kaplicy cmentarnej i przez długi czas była ona kościołem pa-

---

[1] Barącz l. c. 359; Golichowski Przed nową epoką str. 40/1 (na str. 311/2 O. Misiągiewicz nazwany gwardjanem jarmulinieckim); źródła rękopiśmienne te same, co przy Janowie z wyjątkiem inwentarza, którego brak. Czyt. nadto Baliński-Lipiński Starożytna Polska T. II (Warszawa 1845), 960 o dokończeniu budowy kościoła i klasztoru przez Jana Orłowskiego. Podawana w direktorjach diec. data wymurowania kościoła paraf. w Jarmolińcach 1792 r. może wskazuje jego konsekrację. Był w nim obraz M. B. szkoły weneckiej.

rafjalnym, dopóki nie stanął nowy kościół murowany, założony przez dziedzica jarmolinieckiego p. Orłowskiego, około r. 1860 ukończony. Po zniesieniu zaś klasztoru w murach jego urządzano różne zebrania i reduty podczas słynnych jarmarków jarmolinieckich.

B. Dominikanie.

1. Bar.

Nad Rowem miasteczko królewskie tegoż nazwiska (już przed 1453), po wykupnie z rąk Stanisława Odrowąża, wojewody podolskiego, starostwo do dóbr stołowych królowej Bony należące z nowo wzniesionym przez nią zamkiem i założonem ponownie miastem z dzielnicą polską, ruską i czeremiską czyli miastem górnem na miejscu, gdzie było przedtem lokowane miasto Rów, otrzymało nową nazwę Baru na pamiątkę włoskiej jej dziedziny w królestwie neapolitańskiem (1538/45, wszystkie trzy zlały się w jedno 1576), w ziemi kamienieckiej, następnie w powiecie latyczowskim (1601), obecnie mohylowskim i w jego dekanacie, poprzednio szarogrodzkim (od 1741). O pierwotnym kościele w Rowie żaden ślad się nie dochował, losy zaś dalsze farnego w lackim Barze p. w. św. Mikołaja wiążą się z jezuitami (1613/1773).

Fundacja dominikańska w Barze, starsza od jezuickiej, ale jej uposażeniem i znaczeniem nie dorównywująca, stanęła równocześnie z latyczowską i w Szarawce w nowo powstającej kongregacji tegoż zakonu ruskiej za rządów i sprawą trzeciego jej wikarjusza generalnego, Tomasza Burlamachiusa z Lukki w r. 1607 d. 27 listopada, a to z łaski wojewody ruskiego Stanisława Golskiego h. Rola odmien., dziedzica Czortkowa i innych dóbr znacznych na Podolu, a zarazem starosty barskiego, szóstego z rzędu (od 1588, przedtem kasztelan halicki, następnie wojewoda podolski, wkońcu ruski † 1612, żonaty zrazu z Katarzyną Buczacką, później z Anną Potocką). Zatwierdzenie jej zakonne jako konwentu nastąpiło na kapitule generalnej w Medjolanie 1622 p. w. św. Anny, albowiem oparła się ona o kościółek drewniany cechu szewskiego, niedawno zbudowany na starem mieście p. t. św. Anny (1598), po rezygnacji jego prebendarza, X. Mateusza z Lipnicy. Uposażenie jej pierwotne, dane przywilejem królewskim a składające się z „dwóch pasiek abo gruntów przez starostę barskiego

oznaczonych“, zatwierdził sejm warszawski w r. 1613; była to Glinianka wieś, w powiecie teraz lityńskim, pozostająca do końca przy konwencie, oraz Kotowa, futor w tymże również powiecie. Później oo. dominikanie dostali część Hałuziniec w powiecie latyczowskim od Dymitra Żurawskiego (1664). Z zapisów zaś, jakie się na nich wtedy posypały, historjografowie zakonni wymieniają tysiąc złp. od Bartłomieja Golskiego, stolnika podolskiego (1616), dostarczanie żywności konwentowi z zamku barskiego od króla Zygmunta III (1622), trzy tysiące złp. od Włodka, starosty kamienieckiego (1641), a cztery tysiące złp. od Mikołaja Potockiego, kasztelana krakowskiego i starosty barskiego (1650).

Już naonczas, według świadectwa Szymona Okolskiego, dominikanie barscy położyli fundamenta pod kościół murowany w miejsce drewnianego, który się rozrósł przybudowaniem kaplic. Bogatą miał on zakrystję w argenterję i aparaty a w ołtarzu, niezawodnie wielkim, obraz M. B. Różańcowej, obwieszony licznemi i drogiemi wotami, tudzież nagrobki niepodanych zresztą imiennie „wielkich mężów“; wiadomo tylko o jednym skądinąd, iż wczesną wiosną 1630 pochowany tutaj został Stefan Chmielecki, wojewoda kijowski, rodem z okolic Baru, głośny wojownik, którego O. Fabjan Birkowski uczcił mową, wydaną w Warszawie (1632), zwłoki jego po zajęciu Podola przez Turków wyrzucili z grobu bejowie tatarscy. Liczny to był konwent w pierwszej dobie swego istnienia, na 20 braci i zasobny w piękną bibljotekę. Za przeorstwa O. Wawrzyńca ze Lwowa odprawiła się tutaj kapituła prowincjalna 9/II 1629; nieznany jest bliżej zmarły tutaj przeor barski O. Melchior, kaznodzieja generalny (przed 1646). Ma i ten konwent swoich męczenników, ofiary okrucieństwa Krzywonosa po wzięciu Baru z początkiem sierpnia 1648: zabito dwóch podobno ojców w kościele klęczących na modlitwie, O. Maurycego ze Lwowa i Franciszka, organistę, którego ciało rzucono psom na pożarcie, zginęło dwóch braci konwersów, Innocenty, aptekarz, uprowadzony do niewoli, i Feliks, którego ścięto; wspomniany wyżej przeor niegdy barski, O. Wawrzyniec ze Lwowa, został teraz zamordowany w Nowogrodzie Siewierskim (1649).

Dalsze dzieje konwentu barskiego aż do kasaty, prócz kilku małoznacznych szczegółów, są nieznane. Niewiadomo, kiedy się dźwignął przed r. 1764, w którym miał posiadać kapitału pewnego 20.000 złp. a niepewnego 12.000; ani też jaką odegrał rolę wobec

zawiązanej tutaj konfederacji w lutym 1767, która więcej aniżeli królowa Bona przekazała pamięć potomności podupadłej mieściny. Jeszcze jedna fundacja zakonna, piąta z rzędu, miała w niej wtenczas zakwitnąć: rezydencja karmelitańska dawnej obserwy pojawiła się z O. Markiem i z nim zniknęła (1759/93). Z wybitniejszych dominikanów zmarł w tym konwencie 1788 (czyżby na przeorstwie?) O. Henryk Russyan, dawny kapelan dobroczyńcy zakonu Józefa Potockiego, hetmana w. kor. a później prowincjał (1748/52). Duszpasterstwa w Barze dominikanie nie sprawowali. Dopiero, kiedy fara doszczętnie się spaliła w 1806, przeniesiono parafję do nowego ich kościoła, który wymurował ówczesny tegoż klasztoru przeor, O. Emeryk Szadbej, z osiadłej rodziny ormiańskiej w Kamieńcu, mającej indygenat polski. Z następców jego znany jest tylko O. Piotr Lesiewski w 1824, mający pod sobą dwóch czy trzech zakonników. Kościół św. Anny jeszcze w r. 1823 nie był konsekrowany, obecnie (1906 i 1907) zrestaurowany. Jako parafjalny przy kasacie konwentu w r. 1832 ocalał. NB. Jeszcze w 1865 na kapelanji w Wołkowińcach parafji barskiej siedział dominikan O. Piotr Pilewicz, dawniej kaznodzieja w konwencie kamienieckim (1840).[1]

2. Kamieniec Podolski.

Obok smotryckiego najstarszy na Podolu konwent dominikański miała jego stolica, przeszło cztery wieki istnienia liczący

[1] Do początkowych dziejów konwentu w Barze jak i reszty dominikańskich w kontracie podolskiej podstawową jest jeszcze *Russia florida* O. Szymona Okolskiego (Leopoli 1646), 50, 42, 108/9; do dalszych, o ile czerpie ze źródeł zakonnych O. Sadok Barącz, Rys dziej. zak. domin. w Polsce (we Lwowie 1861), T. I, 271, 285, 288, 298, 300 i 241; II, 400/1, gdzie i uchwała sejmowa z r. 1613 wskazana z *Volum. leg.* T. III, 85/6 (wyd. petersb.), f. 175 (wyd. pijarskie). Poza Barącza nie wychodzi X. M. Ostrowski w warszawskim *Przeglądzie Katolickim* R. I (1863), 555. Nie można pomijać Dra Antoniego J. (Rollego) Zameczków Podolskich T. III (Warszawa 1880), 131, a jeszcze więcej Wład. Pobóg Górskiego Powiatu Mohylowskiego w gub. podolskiej Opis geograficzno-statystyczny (w Krakowie 1902/3), 8 na dole, 20/1, 25 i nast. z podobizną ruin zamczyska królowej Bony (str. 31) i kościoła paraf. w Barze (str. 34); z 20 zamieszczonych lub wskazanych tutaj dokumentów tylko ostatni dotyczy konwentu dominik. (str. 56/7 akt intromisji z 1771 na dwór darowany ojcom przez Piotra Pawłowskiego, podczaszego nowogrodzkiego). W direktorjum diecez. na r. 1894 (str. 62) mylnie podano tytuł kościoła *S. Nicolai* zam. *S. Annae.* NB. Wołkowińce ob. wyżej str. 220.

w chwili tegoż kasaty 1842. W nowo powstałem mieście Kamieńcu za władztwa książąt litewskich Korjatowiczów, bratanków Olgerda, na Podolu, z których zwłaszcza Aleksander, wyznający wiarę rzymsko-katolicką, oparł się o Polskę, wyrósł ten konwent z osady misyjnej zakonu dominikańskiego około r. 1370 (jak już dobrze O. Szymon Okolski w swej „Rusi kwitnącej" przypuszczał), założony przez osobną w łonie tegoż zakonu organizację misyjną, t. zw. *Societas fratrum peregrinantium propter Christum inter gentes*, bezpośrednio władzy centralnej podległą. Dekret papieski Grzegorza XI z 28 stycznia 1378, uzyskany na przedstawienie generała zakonu, wymienia go jako przynależny do tegoż Towarzystwa braci pielgrzymujących wraz z konwentami lwowskim, przemyskim, łańcuckim na Rusi polskiej, tudzież smotryckim na Podolu i sereckim w Mołdawji. Lecz prowincja polska oo. dominikanów, na czele której stał wówczas Jan z Brzegu (nad Odrą poniżej Opola w diec. wrocławskiej), czuwała nad tem, by nowo powstające konwenty na Rusi należały do jej prowincji i jej prowincjałowi podlegały. W tym też duchu zapadła uchwała na kapitule generalnej w Carcassonne na Zielone Świątki d. 6 czerwca 1378 (już za nowego papieża Urbana VI, ale jeszcze przed wybuchem schizmy papieskiej), niewątpliwie wywołana energicznem przedstawieniem ze strony prowincji polskiej, albowiem wspomniany prowincjał polski aktem wydanym w konwencie cieszyńskim, gdzie rezydował, d. 1 maja 1375 ustanowił brata Jana ze Lwowa, pełnym swoim wikarjuszem konwentów istniejących już wtedy na Rusi, jak we Lwowie, w Kamieńcu i Przemyślu, bądź też dopiero powstać mających w tych stronach.[1] Pierwsza to jest wzmianka pozytywna o konwencie kamienieckim, pochodząca z czasów jeszcze przed założeniem biskupstwa przez Korjatowiczów, na którem pó-

[1] Datowany ten akt mieści się w *formularzu dominikańskim prowincji polskiej* z lat 1338/1411 w Archiwum oo. dominikanów krakowskich (f. 18'—19), przygotowanym do druku przez O. Jacka Woronieckiego Z. K. Konwenty ruskie do „Societas peregrinantium" zalicza Wład. Abraham, Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi T. I (we Lwowie 1904), 336/9 (gdzie na str. 338 w przyp. 1 uchwała kapit. gener. z 1378), jako też O. Sadok Barącz, który Grzegorzowi XI każe wydawać bullę z 28/I 1378 „za porozumieniem się Jana bregeńskiego Szlązaka, prowincjała Polski" (Rys I, 166), za Barączem zaś katalogi zakonne braci i sióstr prowincji galicyjskiej św. Jacka (np. na r. 1912 wyd. we Lwowie str. 10/11; na str. 13/16 wykaz wikarjuszów generalnych i prowincjałów tej prowincji 1595—1911).

źniejsza historjografja zakonna (dopiero w wieku XVIII) osadziła fikcyjnego Wilhelma, dominikana, jako pierwszego biskupa i to właśnie od r. 1375! Trudno natomiast orzec z całą stanowczością, które zarządzenie utrzymało się, papieskie czy kapituły generalnej, dopóki istniała owa *Societas peregrinantium*, t. j. do r. 1456, w którym na kapitule generalnej w Montpellier została ostatecznie zniesiona.

Uposażenie konwent kamieniecki dostaje dopiero od Bolesława Świdrygiełły, chwilowego pana Podola z woli brata jego, Jagiełły, zapisem wsi Żubrowiec *(Subrowce)* poniżej Kamieńca nad Smotryczem, z wszelkiemi zwolnieniami od powinności do zamku kamienieckiego prócz „poddancisna", wydanym w Kamieńcu dnia 30 marca 1401, zatwierdzonym zaś w roku następnym, po ucieczce przeniewierczego Świdrygiełły do Krzyżaków, przez Jagiełłę (w Dobrostanach koło Lwowa 15/IX 1402), a później przez Zygmunta Starego (w Krakowie 9/IV 1540), wreszcie w generalnem zatwierdzeniu wszystkich nadań i praw tegoż konwentu przez Jana Kazimierza (na sejmie warszawskim 20/IV 1654);[1] wieś ta, zwana z czasem Żubrówką, pozostała przy dominikanach aż do ich kasaty, około r. 1820 liczono w niej poddanych płci męskiej 42. Sąsiednia jej Cybulówka, pierwotnie „Czybilowce", dostała się im dnia 22 stycznia 1590 od Stanisława Papieskiego h. Gryf,[2] kiedy stracił syna jedynaka, Kaspra, na potrzebie moskiewskiej, sprowadził jego ciało, pochował u dominikanów i potem wieś im tę darował, zastrzegając na niej prawo dożywocia swojej żonie Katarzynie Wilkowskiej; około r. 1820 miała Cybulówka 59 poddanych. Wreszcie w wielkim poście 1620 r. otrzymał konwent od Piotra, syna Baltazara, Orzechowskiego połowę wsi Załucza koło Podfilipia nad Zbruczem,

---

[1] Z oryginału, znajdującego się jeszcze w archiwum kościoła podominikańskiego w r. 1861, wyd. Adam Chmiel, Zbiór dokumentów w Bibljotece hr. Przeździeckich w Warszawie (Kraków 1890), 10/12 nr. VI (poprzednie wydania wszystkie błędne, zwłaszcza w dacie r. 1405). Zatwierdzenia późniejsze w „*Summarium documentorum* vnblis conventus Camenecensis ord. Praedic. S. Dominici a. D. 1782 conscriptum", foljant w spółczesnej oprawie w rkpisie Pol. Akademji Umiej. w Krakowie Nr. 1162 (mylnie w Katalogu jej rękopisów przez J. Czubka z r. 1906 str. 196 oznaczonym jakoby z w. XIX, są tylko dopiski po r. 1782 do r. 1803); wciągnięto w nie w czerwcu 1782 nietylko dokumenty i zapisy, ale wszystkie akty procesualne, w setkach fascykułów wypełniające 8 szuflad. Uwzględnia się w dalszym ciągu materjał tu zamieszczony. [2] Nazywanie go także „Podczaskim" poszło od pomieszania go z podczaszycami Pilawskimi h. Nałęcz, dziedzicami poprzednio Cybułowiec.

należącej dawniej w całości do Podfilipskich a na swej połowie siedzących do końca Rzplitej; około r. 1820 mieli tu dominikanie poddanych 101. — Prócz posiadłości tych ziemskich, zrazu z ofiary książęcej a potem w w. XVI/XVII szlacheckiej, miał klasztor od czasów najdawniejszych szereg zapisów. I tak dnia 16 października 1403 król Jagiełło w Medyce zatwierdza legat testamentowy dwóch jatek zmarłego Mikołaja, mieszczanina rzeźnika w Kamieńcu. Głównym wszakże zapisem i najbardziej trwałym był starościński, dany ojcom przez Teodoryka Awdańca z Buczacza, kasztelana kamienieckiego i starostę generalnego Podola, w Kamieńcu dnia 13 marca 1446, mocą którego pobierali dziesiątą miarę wszelkiego ziarna i prosa (nasienia), wyjąwszy jęczmienia, z młyna ruskiego w Kamieńcu na Smotryczu; mieli za to potem wszyscy ojcowie, przebywający w konwencie, odprawiać co piątek cichą mszę św. o Męce Pańskiej za zdrowie królów polskich swoich dobroczyńców i starostów kamienieckich; oblig ten nakładało na ojców zobowiązanie się starosty ziemi podolskiej generalnego i kamienieckiego, Mikołaja Brzeskiego h. Ciołek, uczynione w aktach grodzkich kamienieckich 20/VI 1576 do zachowywania tego nadania, potwierdzonego przez Zygmunta I i króla Stefana na sejmie warszawskim 7/II 1581 r.[1] Niezadługo tenże starosta Brzeski, ciemiężca mieszczan i ludu, nowy uczynił zapis ojcom z królewszczyzny, mianowicie na Nawiedzenie M. B. (2/VII) 1586 dał im dziesięcinę wszelkiego zboża i nasienia już bez żadnych zastrzeżeń z młyna królewskiego zw. „lackim“, za co konwent zobowiązał do śpiewania różańca w każdą sobotę i odprawiania jednej mszy, zw. roratami; nadanie to zatwierdził następny starosta generalny podolski, kamieniecki i latyczowski, tudzież wojska koronnego polowego pisarz, Jan z Potoka Potocki 16/XII 1591. — Pomijając liczne a drobne zapisy testamentowe, należy wyszczególnić jeden na dowód ofiarności szlacheckiej z wieku osadnictwa polskiego na Podolu: dnia 3 października 1479 na swym zamku w mieście Nowodworze czyli Gródku Bedrzychowskim kasztelan kamieniecki, Mikołaj Bedrzych

---

[1] Zapis Buczackiego wyd. częściowo w lustracji królewszczyzn z r. 1615/16 w Źródłach Dziejowych T. V (Warszawa 1877), 15 przez Al. Jabłonowskiego (mowa w nim o dziesięcinie „cuiuslibet grani et milii excepto braseo“, natomiast w summarjuszu dokumentów z r. 1782 zamiast prosa jest „seminis“). Regest przywileju z r. 1576 w lwowskich Aktach grodzkich i ziemskich T. X (1884) 119 nr. 1793.

z rodu Świrczów, protoplasta linji ich nowodworskiej (nie mającej nic wspólnego z rodziną mazowieckich Nowodworskich), zapisuje ojcom kamienieckim 30 grzywien z pierwszego spustu swego stawu w wsi kupińskiej, poniżej nad Smotryczem leżącej, trzy konie wartości trzech grzywien, pięć połci słoniny, sześć miar pszenicy, trzy żyta, tyleż mąki, grochu i prosa po jednej, przykazując swej żonie Elichnie (druga to już była) i wszystkim swym dzieciom pod grozą klątwy oddawać je klasztorowi po swojej śmierci; w zamian ojcowie, których przeor ówczesny, Jakób, uzyskał i sformułował ten akt, mieli odprawiać jedną mszę w tygodniu za niego, jego przodków i wszystkie dzieci. Dawnem wspomnieniem był już ten zapis, kiedy go dominikanie przedkładali do zatwierdzenia wraz z wszystkiemi swemi nadaniami i przywilejami królowi Janowi Kazimierzowi na sejmie warszawskim 1654 r.[1] Ostatecznie mieli oni w 1764 kapitału stałego 38.250 złp., niepewnego 29.500; później na 20 lat przed kasatą ogólna suma kapitału wynosiła 71.750 złp., dochód zaś roczny wtedy pewny 14.900 złp. szedł na utrzymanie klasztoru z 8 naonczas zakonnikami. W dobie największego swego rozkwitu, t. j. przed okupacją turecką konwent kamieniecki liczył zakonników przeszło 20. Był to już drugi okres jego istnienia, t. zw. ruski, czyli samoistnej w zakonie prowincji ruskiej.

W pierwszym, za przynależności jego do prowincji polskiej aż po koniec wieku XVI-go, kościół, którego tytuł św. Mikołaja podaje już pierwszy przywilej Świdrygiełłowy z r. 1401, wraz z klasztorem był drewniany. Przytaczany w direktorjach diecezalnych rok 1596, jakoby fundacyjny czy też konsekracji kościoła, dotyczy przynależności konwentu do utworzonej wtedy na kapitule w Walencji „kongregacji ruskiej“ tegoż zakonu, która oparta o tradycje separatystyczne „Towarzystwa braci pielgrzymujących“ wyodrębniła się niezadługo w oddzielną „prowincję ruską św. Jacka“ (1612) i objęła wszystkie dotychczasowej prowincji polskiej kla-

---

[1] Zapis z r. 1479 w transumpcie z r. 1654 wyd. Kazimierz Pułaski, Stare osady w ziemi kamienieckiej (druk. najpierw w lwowskim *Przewodn. Nauk. i Liter.* z r. 1902, następnie) w Szkicach i poszukiwaniach historycznych Serja III (w Krakowie 1906), 152/3 nr. III ob. str. 53/4. Przywilej królewski z r. 1654 miał autor użyczony sobie od Brunona Staroryрińskiego w Karabczyjówce koło Tynny, kościoła jej paraf., zdaje się oryginał, a więc z archiwum podominikańskiego w Kamieńcu.

sztory czysto polskie od Mościsk aż do Kijowa; z trzech jej kontrat przeor kamieniecki był wikarjuszem podolskim.[1] Na te czasy epoki potrydenckiej, wraz z wzrostem zaznaczonego wyżej uposażenia konwentu, przypada rozszerzenie i upiększenie kościoła trzema kaplicami: 1⁰ M. B. Różańcowej fundacji Potockich, niewiadomo jakich, najprawdopodobniej Jana, starosty kamienieckiego (o którym zaraz poniżej pod Latyczowem); 2⁰ św. Wojciecha, której fundatorem był po stracie swej żony, Zofji z Niezabitowa, Wojciech Humiecki z Rycht nad Żwańczykiem h. Junosza, z łowczego ostatecznie kasztelan kamieniecki († 14/III 1618 przeżywszy lat 63) i w niej został pochowany wraz z synem Aleksandrem († 1635), to późniejsza w nowym kościele kaplica P. Jezusa[2] na lewo od wejścia, jak i 3⁰ św. Dominika przy wielkim ołtarzu, którą zbudował i uposażył w aparat z zapisem 3.000 złp. na dobrach Kołybajowcach Paweł Damecki z powiatu ciechanowskiego h. Prus „na cześć św. Pawła i Dominika swoich patronów, wespół też na odpoczynek wieczny tak sobie, jako i krewnym swym“, pogrzebany w niej 22/XI 1629; testamentem, sporządzonym we wilię WWŚŚ. zobowiązał ojców do odprawiania 7 mszy tygodniowo, 4 za zmarłych a 3 za żyjących swojej familji. Pamięć obu tych fundatorów zachowały do dziś dnia tablice marmurowe, które przetrwały niewolę muzułmańską i tylko temu winny swoje ocalenie, że wmurowane w ścianę nie wystawały z niej wcale, łatwo więc zabielone zostały. Dwie pierwsze z wymienionych kaplice wzniesiono jeszcze przed wielkim pożarem, który w dzień Rozesłania apostołów (15/VII) 1616 zniszczył całe miasto. Zgorzały wtedy wszystkie jego kościoły: katedralny św. Piotra i Pawła, franciszkański N. M. P. (najstarszy w Kamieńcu), św. Mikołaja (ormiański) i dominikański „wraz z przyległościami, została tylko zakrystja, bibljoteka ze wszystkiem, co w sobie zawierała, również kaplica różańcowa z szafką, konfesjonałem i ławeczkami (zgorzała), zapomocą N. M. P.,

---

[1] Podział prowincji ruskiej na kontraty ob. wyżej str. 49.

[2] Pierwotne jej wezwanie św. Wojciecha, nieznane dotychczas, zachowało się w księgach ziemskich kamienieckich w archiwum centralnem w Kijowie z końca w. XVI (Ks. 3617 t. 86, 419), mianowicie przy zapisie 1.500 złp. na Olchowcu naszym dominikanom przez Wojciecha Humieckiego (Dr Leon Białkowski, Podole w XVI w. Rysy społeczne i gospodarcze [Warszawa 1920], 100). Z summarjusza dokumentów należy dodać, iż ten legat za duszę swej żony W. Humiecki zrobił w dwóch terminach: 1.000 złp. d. 11/V 1598 jeszcze jako łowczy, a jako komornik podolski dodał 500 złp. d. 13/IX 1599.

protektorki zgromadzenia naszego, ołtarz poświęcony różańcowi, którego znaczna część rozebraną była i do kaplicy zniesiona, ocalał, a inne części przy samem wejściu cudem boskim również uratowano“. Z tego zapisku w księdze arcybractwa różańcowego, przechowującej się jeszcze w r. 1861 w archiwum kościoła podominikańskiego a założonej około r. 1605 za biskupa Pawła Wołuckiego, który się w nią pierwszy wpisał, wynika, iż ołtarz różańcowy, który ocalał, znajdował się jeszcze wówczas na kościele, lecz zaczęto go już rozbierać, aby go przenieść do nowej kaplicy. Doskonale poinformowany Okolski dopowiada, że obraz różańcowy ocalał, acz się go już ogień chwycił i dobrze nadniszczył, tak że trzeba go było odnowić. Rzecz naturalna, iż odtąd wzrosło nabożeństwo ludu do niego i obraz począł słynąć cudami i ubogacać się wotami. Podobno dwa razy za świadectwem Okolskiego miał być zachowany od ognia. Między bajki jednak trzeba włożyć opowieść kronikarzy zakonnych z czasów saskich, powtarzaną do dziś dnia (wszakże nie przez Barącza), jakoby po raz pierwszy miał być ten pożar w r. 1420 i już wtedy z całego kościoła tylko sam obraz M. B. Różańcowej ocalał. Nie zrozumiano Okolskiego: mówi on o bardzo wielu w pożarze 1616 r. spalonych relikwiach, między innemi drzewa Krzyża św., mających odpusty, nadane przez nuncjusza papieskiego Hannibala z Kapui (1586/91) i Zbigniewa (z Łapanowa), biskupa (trzeciego z rzędu) kamienieckiego w r. 1420. Cenną jest ta wiadomość ostatnia i więcej aniżeli tylko prawdopodobna, jeżeli się zważy, iż w rodzie Drużynów tegoż biskupa z Łapanowa nad Rabą koło Krakowa żyła tradycja czci św. Jacka.[1] Nie brakło również i ołtarza tegoż świętego, jak w każdym u nas kościele dominikańskim (obok św. Dominika i Marji Magdaleny, a Różańcowego dopiero od wieku XVI) oraz relikwij jego, sprowadzonych z Krakowa po pożarze przez Okolskiego; nowy teraz ołtarz a wspaniały św. Jacka wystawił jakiś pan Piechocki. Sam wreszcie kościół po pożarze z 1616 dźwignęli ojcowie z kamienia w chórze. Ponadto prócz obrazu ocalał jeszcze i to nie raz jeden wielki stary dzwon, sprawiony niegdyś, jak tradycja niosła, przez biedną jakąś niewiastę (!), a chociaż upadł z wysoka, nie rozbił się wcale.

Pierwszą burzę kozacką wytrzymała warownia kamieniecka, klucz i „przedmurze królestwa Polski“, jak ją jeszcze papież

[1] Czyt. w cudach jego w Mon. Pol. Hist. IV (Lwów 1884), 860/1 c. 11.

Juljusz II nazwał (w swem brewe z 12/V 1505, oddającem świętopietrze w Polsce na lat dziesięć na odbudowę zburzonych w niej przez napady tatarskie kościołów, zamków i grodów, zwłaszcza Kamieńca). Rychło jednak z zaborem Podola przeszła pod panowanie Turków (1672/99), którzy klasztor dominikański zamienili na koszary janczarów a kościół, podobnie jak i katedrę, na meczet, w dodatku szczególnie przez baszów kamienieckich umiłowany; jako taki ozdobili go sprowadzoną ze Stambułu kazalnicą z ciosu, misternej roboty; nie mogąc zabrać jej z sobą przy opuszczeniu Kamieńca, zastrzegli traktatem jasskim jej poszanowanie.[1] I lat wiele jeszcze potem, aż do wizyty bpa Rupniewskiego w r. 1717 kościół i klasztor znajdowały się w gruzach. Pracy restauracyjnej dokonał jeden z następnych przeorów, trzykrotnie tutaj sprawujący ten urząd, O. Wincenty Seferowicz Spendowski h. Pobóg, pochodzenia ormiańskiego, Ś. T. M., w latach 1737/54 († 31/III 1775 na Górze Różańcowej w Podkamieniu, gdzie wstąpił do zakonu jako Michał, najstarszy syn Tomasza i był tutaj przeorem, przedtem w Malatyczach na Białorusi a czterokrotnie w Lachowcach, gdzie też od fundamentów wymurował kościół, wreszcie prowincjał 1756/60).[2] Kościół z klasztorem wskrzesił on przy hojnej pomocy Michała Franciszka Potockiego, pana na Sawińcach, Jarudze i t. d., starosty trembowelskiego a syna Józefa Stanisława, kasztelana kijowskiego i Eleonory Rejówny, z żony Marjanny Kąckiej, kasztelanki krakowskiej; p. starosta miał tylko dwie córki; przed śmiercią (około 1760) osiadł na dewocji przy tym kościele w dwóch pokoikach przyczepionych do niego z lewej strony, stąd to mieszkanie, obecnie probostwo, nazwano rezydencją kolatorską. Wdzięczni ojcowie umieścili portret jego jako drugiego swego fundatora nad kazalnicą i wszystkie 13 ołtarzów poubierali w herb Pilawa Potockich, nad wnijściem zaś do klasztoru wmurowali tablicę ku

[1] Opis jej, jak i całego kościoła u Dra Antoniego J. (Dr Antoni Józef Rolle) Zameczki Podolskie na kresach multańskich. Wyd. 2 T. II (Warszawa 1880), 263/4 w części o zgromadzeniach zakonnych i kościołach w Kamieńcu, zniesionych w ciągu ostatniego stulecia, drukowanej już poprzednio w krakowskim *Przeglądzie Polskim* z paźdz. i listop. 1872 str. 89/141 i 263/9. [2] Z podpisu na portrecie jego w Podkamieniu (był też a może i jest jeszcze portret jego w zakrystji kościoła podomin. w Kamieńcu) u O. Sadoka Barącza Dzieje klasztoru ww. oo. dominikanów w Podkamieniu (Tarnopol 1870), 293 w przyp. Mgr a nie Dr Ś. T., jak się wyżej podało (str. 58 na dole) za tymże Barączem (Rys I, 334).

czci jego, którą w r. 1867 wyjęto i złożono w kruchcie kościoła. Piękna wieża kościelna, cała z ciosu, pokryta miedzianą blachą, jest jego fundacji; ze sprawionych zaś przez niego dzwonów jeden z datą 13/VI 1748 i cyfrą jego wyrzeźbioną pozostawał aż do naszych czasów. Tenże dobrodziej zaopatrzył nietylko zakrystję w argenterję i aparaty kosztowne z chińskiej, perskiej i tureckiej najdroższej materji, lecz i bibljotekę konwentu w dzieła, przywiezione podobno z Rzymu przez niego. Na erygowane wreszcie w tymże czasie (1750) studjum formalne w konwencie kamienieckim, założone jako *materiale* jeszcze przed zaborem tureckim (na kapitule rzymskiej 25/V 1670), zapisał 70.000 złp.; zapewne pamiętał i o nowicjacie, utworzonym tutaj, jako w stolicy kontraty podolskiej, w połowie w. XVII a istniejącym do końca XVIII stulecia. Jak każdy niemal magnat polski, miał on swego kapelana w osobie O. Tomasza Skórzewskiego z tegoż konwentu, któremu jako *manuale* zapisał sumę 3.000 złp. (1756 i 1757 r.), winną sobie u Joachima Podfilipskiego na Załuczu; procesowali się o nią później ojcowie z siostrami zmarłego O. Skórzewskiego (1782).

Pamięć rządców tegoż konwentu z czasu przynależności jego do prowincji polskiej zachował prawie jedynie nekrolog dominikanów lwowskich; zdaje się, iż nekrolog miejscowy, z którego korzystał Okolski, nie zawierał już za jego czasów dawniejszych przeorów, prócz tych dwóch imieniem Szymon, z których pierwszy † 1398 a drugi † 1403. Po nich dopiero wspomniany już wyżej Jakób z r. 1479, zmarły 20/VI bez oznaczenia roku. Również w niewiadomym roku zmarli w ciągu wieku XV Michał Czaudik (30/IV) i Kasper (4/V), wspomniani tylko w nekrologu lwowskim. Idą dalej dwaj znowu Szymonowie, jeden † 13/III 1508 i drugi, Szymon z Dubiecka † 29/IV 1511. Następnie Mikołaj † 26/II 1522, któremu za Janockim przyznaje się jakiś wykład bulli odpustowej Leona X z 5/VIII 1516, przyznającej na rzecz odnowienia zamku kamienieckiego czwartą część dochodów, z reszty trzech po połowie miały przypaść na potrzebę obrony Rzpltej przed niewiernymi i na restaurację kościoła gnieźnieńskiego. Po nim Wit † 1526, który dzwon kazał sprawić; Melchior z Turobina 10/IV 1584 zapisany w nekrologu krakowskim; Leonard z Przemyśla † 24/IX 1592 (o którym niżej przy konwencie smotryckim) i bez wyrażenia roku w wieku XVI Dominik († 6/VIII) oraz Wincenty († 21/X). — Z wieku XVII O. Marcin Ś. T. lektor † 10/IV 1611; O. Dionizy

Kłopotowski, przedkładający przywileje starościńskie na dziesięcinę z młyna ruskiego podczas lustracji 1615/16 r.; O. Erazm zdaje się z Łucka, Pisma Ś. lektor 1621; O. Szymon Okolski, który się rodził prawdopodobnie w Kamieńcu i był tutaj przeorem 1641, poprzednio w Starym Konstantynowie, później w Tyśmienicy, wreszcie prowincjał (1648/52), niedoceniany historyk prowincji swojej ruskiej;[1] O. Franciszek Chmelowski (?) 1648 i O. Innocenty Owieczka wedle tradycji zakonnej zamordowany okrutnie przez nieprzyjaciół wiary katolickiej 1654 r.. W pierwszej tej dobie prowincji ruskiej odbyła się w Kamieńcu jej kapituła, którą na 1 maja 1632 zwołał po śmierci O. Celestyna Deszpota ze Lwowa, wybranego w Barze 9/II 1629 r., O. Ambroży Grocholski, wikarjusz tej prowincji i kaznodzieja generalny, zmarły potem w konwencie kamienieckim (przed 1646, zdaje się około 1635). Około tego czasu przeniósł się tutaj do wieczności O. Leonard z Iłowa, Ś. T. mistrzem promowany na kapitule generalnej w Medjolanie 1622, Okolski go chwali za życie świątobliwe, ale nie zaznacza wyraźnie, czy był on tutaj, jak i O. Grocholski przeorem. — W wieku XVIII-tym: O. Anioł Smoliński Ś. T. M., dla znajomości języków wschodnich misjonarz apostolski w Persji i prowincjał dominikanów ormiańskich prowincji nachiczywańskiej, po powrocie do Polski przeor w Żółkwi i w Kamieńcu Podolskim † 24/II 1721; O. Remigi Babiński Ś. T. prezentat, potem mistrz, przeor 1732, zmarł na urzędzie prowincjała (1740/3); O. Wincenty Spendowski trzechkrotnie, wskrzesiciel tegoż konwentu i wkońcu prowincjał (1756/60); O. Marjan Pruski z Wołynia, Ś. T. M., prowincjał (1728/32) i wielu klasztorów przeor na kilka zawodów (w Podkamieniu,

[1] Jako autor *Russia florida* (Leopoli 1646) i o konwencie kamienieckim (str. 102) podstawowy, przywiedziony przez Barącza (Rys II, 431/3, gdzie dalsze o tym klasztorze wiadomości; natomiast X. M. Ostrowskiego Rys histor. bpstwa kamien. w rękopisie Pol. Akad. Umiej. Nr 252 k. 22'—25 i drukowany z opuszczeniami z powodu cenzury w warszawskim *Przeglądzie Katolickim* R. I (1863), 552/3 nie przynosi nic nowego), ob. wyżej str. 68. Zmarli przeorowie u Okolskiego są podani bez daty dziennej, z nią zaś nie wiedzieć, czy śmierci, czy kommemoracji w nekrologu lwowskim, wyd. przez W. Kętrzyńskiego w Mon. Pol. hist. T. V. (Lwów 1888), według dat dziennych; nekrolog krakowski wyd. H. Zeissberg w Archiw. f. österr. Gesch. T. LV (Wien 1877) 146. Mikołaja Expositio bulli z 1516 w *Janociana* I (Varsaviae 1776), 146, treść zaś tej bulli u Jodoka Ludwika Decjusza De Sigismundi regis temporibus liber w Bibljotece pisarzów polskich T. 39 (Kraków, Akad. Umiej. 1901), 128. O. Kłopotowski w Źródł. Dziej T. V, 15. Przeorzy z r. 1648 i 1654 u Barącza (Rys I, 297 i 302/3).

gdzie był ochrzczony 2/II 1684 r., czterokrotnie), w Kamieńcu dwa razy, gdzie na drugiem przeorstwie z wielką pompą odprawił sekundycje kapłańskie na wiosnę (3/IV) 1758, a w jesieni 13/X owego roku pobożnego dokonał żywota; O. Klemens Żebrowski Ś. T. M. 1760; O. Fortunat Łasiński Ś. T. L. 1762 i O. Kazimierz Grzybiński, za którego przeorstwa w czerwcu 1782 a przy współpracownictwie ówczesnego lektora św. teol. O. Aleksandra Nuszczyńskiego sporządzony został summarjusz prawie wszystkich przywilejów, nadań, zapisów i aktów procesualnych tegoż konwentu z kontynuacją do r. 1803, obecnie w Bibljotece Polskiej Akademji Umiejętności (w nim nieznani skądinąd przeorzy kamienieccy w r. 1621, 1732 i 1782), niewątpliwie daleko cenniejszy, aniżeli zaginiona w czasie kasaty klasztoru kronika jego z czasów saskich, doprowadzona do r. 1757 przez O. Wincentego Łopackiego i O. Ciechanowskiego.

W wieku wreszcie XIX-tym ledwie dwaj ostatni są znani z direktorjów, dostępnych piszącemu: O. Edmund Klauzowicz 1832 i jeszcze 1839, było wówczas w klasztorze wraz z nim 5 ojców a trzech braci, ponadto 5 ojców pracowało na parafji; O. Reginald Protassewicz od 1840 z 6 ojcami i 1 bratem, na parafji również 5, z tych O. E. Klauzowicz w Tynnie (dekanat uszycki), który niezadługo osiadł w Morachwie, O. Onufry Marzecki w Latyczowie, przebywający jeszcze tutaj 1865. W r. 1842 uległ konwent kasacie, a w następnym został zamknięty. Do konwentu przeniesiono seminarjum diecezjalne, mieszczące się dotychczas w klasztorze oo. karmelitów (1798—1843), które z kolei uległo potem wraz z diecezją kasacie 1866, w murach zaś podominikańskich umieszczono teraz izbę obrachunkową (kontrolną pałatę). Kościół poklasztorny ocalał, został parafjalnym; odnowiono go troskliwie w ósmym dziesiątku wieku ubiegłego.

Tuż przed kasatą diecezji następujący ostatni synowie św. Dominika jeszcze w niej żyli rozrzuceni na parafjach, po zamknięciu im ostatniego w tem biskupstwie konwentu w Morachwie (1850 r.): O. Klemens Łukaszewicz, wikary w Tulczynie (dek. bracławski, gdzie przed trzydziestu laty zniesiono konwent dominikański, a kościół przerobiono na cerkiew); O. Bernard Malinowski, wikary w Krasnem (dek. jampol.); O. Onufry Marzecki, wikary w Latyczowie już 1840; O. Dominik Palczewski, wikary w Jarmolińcach

(dek. płoskirowski); O. Piotr Pilewicz, kapelan w Wołkowińcach (dek. mohylow.); O. Tomasz Smoliński, wikary w Morachwie (dek. jampol.) i O. Kajetan Wisłouch, wikary w Ładyżynie (dek. bracław.) naonczas mający 77 lat życia, dawny to ojciec kamieniecki, wyrzucony zrazu do Żwańca. Najstarszy jednak wiekiem dominikan kamieniecki w chwili zamknięcia swego klasztoru, O. Baltazar Białogórski, przeżył jeszcze kasatę Morachwy († 1854 w 82 r. życia).

3. Łatyczów.

Miasto tak stare jak i Rów-Bar (już przed 1453), pierwotnie w ziemi kamienieckiej, z czasem stołeczne swego powiatu (od 1601), jednego z trzech w dawnem województwie podolskiem, następnie w gubernji podolskiej (od 1793), między zbiegiem rzek Wołka z Wołczkiem i Bożkiem, wpadających do Bohu, już od założenia posiadało swą farę. Śladem jej podług jednego z dwóch dokumentów, znalezionych jakoby przypadkiem w miejscowem archiwum kościelnem, może być akt procesowy z r. 1546 o zajęcie gruntu we wsi Kudynki, ówcześnie do fary należącej, przez sąsiada z Kierdanówki, które to wsi do siebie przyległe nad Bohem po upadku parafji świeckiej należą do starostwa latyczowskiego (1615/16). Niezawodnie miała ona wezwanie Wniebowzięcia N. M. P., gdyż na to święto ustanowiony był główny jarmark przywilejem królewskim z r. 1537, wznawiającym prawo magdeburskie temu miastu, spalonemu niewiedzieć po raz który przez Tatarów. Jeszcze dwa razy w ciągu tegoż wieku paliło się nieszczęsne miasteczko, jako na samym szlaku tatarskim położone (1558 i 1567) i znajdujące się podobno kiedyś na lewym brzegu Wołka.

Fundację dominikańską otrzymało, kiedy się stało grodowem za sprawą Jana Potockiego, starosty kamienieckiego, później i wojewody bracławskiego (od 1608 † bezpotomnie w poście 1610) i to z jego łaski a jeszcze więcej żony jego, Elżbiety Kamienieckiej h. Pilawa, córki Jana i Anny Kościeleckiej. Pozwolenie na nią, jak podaje w swej Rusi Okolski,[1] dał 15 listopada 1606

[1] *Russia florida* str. 105/7 oraz 20, 50 (ordo conventuum w r. 1610) i 51 (kapituła 1617, gdzie „vicegeneralis" popraw na „vicarius generalis"); Barącz Rys II, 440/1 i I, 271, 285 w przyp., 291, 293, 298, 340, 344 i 345. Pewien zasób wiadomości z miejscowych aktów kościoła, głównie jak się zdaje z dekretu wizyty biskupa W. H. Sierakowskiego z 14 VI 1741 przynosi zbiorek modlitw

Przecław Mojecki Ś. T. Dr, protonotarjusz apostolski, dziekan i wikarjusz in spiritualibus oraz oficjał generalny kamieniecki, a zatwierdził ją w roku następnym (1607) gorliwy i oddany zakonom biskup Paweł Wołucki, powierzając oo. dominikanom duszpasterstwo do czasu, dopóki nie ustanowi proboszcza; zarządzenie to spowodowała smutna okoliczność niedostatku kleru parafjalnego, jako też zabójstwo, którego się dopuścił paroch dotychczasowy, chodząc po kolędzie na Boże Narodzenie. Ze strony zakonnej do założenia tutaj, jak również w Barze osady dominikańskiej przyczynił się najwięcej wspomniany wyżej (pod Barem) wikarjusz włoski prowincji ruskiej Tomasz Burlamachius na jej kapitule, zebranej we Lwowie 21/I 1607; na konwenty erygował oba miejsca *(loca)*, nie mające jeszcze przeorów, następny wikarjusz, również Włoch, Cyprjan z Castellione w Abruzzach, na kapitule w Jazupolu 1610 r., gdzie klasztorowi latyczowskiemu wyznaczono miejsce przed barskim. Nieodzowne i ostateczne zatwierdzenie przez kapitułę generalną nowo założonych konwentów prowincji ruskiej, między innemi w Konstantynowie (Starym) p. w. św. Jana

i pieśni pod szumnym tytułem „Historyczny opis cudownego obrazu N. Maryi Panny i kościoła w Latyczowie z dodaniem modlitw i pieśni pobożnych, zebrał i ułożył X. Franciszek Zgierski, kanonik hon. warszawski, dziekan i proboszcz latyczowski“ w Krakowie 1876 w 16-ce str. 160+IV, w którym dział niby historyczny zajmuje pierwszych str. 36; w dziale dewocyjnym pochodzą z w. XVIII-go rzewne „Akty przy cud. obrazie N. P. M.“ (str. 51/4) i szereg pieśni o M. B. Latyczowskiej (str. 137 i nast.); są tu i 3 pieśni do P. Jezusa Ukrzyżowanego w obrazie Wołkowinieckim cudami słynącego (155/8). Ob. Dr M. w Słown. Geogr. V. (1884), 99 104 i Zameczki Podolskie II², 272 oraz Baliński-Lipiński Starożytna Polska II Cz. 2 (Warszawa 1845), 998/1003. O obrazie i rycinach jego u X. Wacława kapucyna l. c. (1902), 352 6. Błędne tych autorów mniemania poprawiło się milcząco. Ojcem jednego z nich jest wyjątkowo sam Okolski, mianowicie jakoby fundator Jan Potocki, starosta kamieniecki, był „alienus a fide Romana“. Katolikiem był on już co najmniej przed 18 IV 1597, kiedy król Zygmunt III zatwierdził wybudowaną przez tegoż starostę nową kaplicę św. Stanisława na zamku kamienieckim i uposażoną prowizją 100 złp. na rzecz duchownych kościoła katedralnego i zarazem parafjalnego, sprawujących w niej nabożeństwo (czyt. Lustracje królewszczyzn ziem ruskich w ZD. V (Warszawa 1877), 16/17 gdzie i data † tegoż starosty kam. i wojew. bracl. w poście 1610). A robi się go ciągle lutrem albo kalwinem, panem na Paniowcach pod Kamieńcem, gdzie miał założyć zbór, szkołę i drukarnię heretycką, acz nawet H. Merczyng nie wie pewnie, czy ta fundacja paniowiecka jest jego dziełem, czy też brata jego młodszego Andrzeja, kasztelana kamienieckiego, który umarł niewątpliwie w herezji (Zbory i senatorowie protestanccy. Warszawa 1905, str. 68 i 132).

Chrzciciela, Latyczowie p. w. św. Tomasza z Akwinu, w Barze św. Anny i w Szarawce N. M. P., nastąpiło na kapitule medjolańskiej w lecie 1622 r. Kapituła prowincjalna w Latyczowie odbyła się po raz pierwszy już w 1617 r., odprawiona przez O. Antonina z Przemyśla S. T. M.; niezadługo odprawiła się druga 27/IV 1624 celem wyboru prowincjała i dopiero z tego czasu pochodzi pierwsza wzmianka imienna o przeorze latyczowskim, którym był O. Wincenty z Jarosławia, kaznodzieja generalny.

Uposażenie pierwotne, analogiczne jak konwentu barskiego, składające się z nadania placów, ogrodów, pola i t. p. tudzież zapisu 200 złp. z zamku corocznie, i zapewne jeszcze innych legatów, zatwierdził Zygmunt III przywilejem z 19 grudnia 1613 r.; jest on ogłoszony w rzadkim druku berdyczowskim (jedyny znany egzemplarz, piszącemu niedostępny, znajduje się w bibljotece Krasińskich w Warszawie), wydanym z okazji koronacji obrazu M. B. Latyczowskiej w r. 1778 p. t.: „Głosy do Korony wzywające, czyli cuda i łaski przy obrazie N. M. P. w kościele latyczowskim cudownej świadczone“. W nim się również mieści nadanie dziesięcin z starostwa latyczowskiego, prawdopodobnie z wspomnianych powyżej obu wsi Kudynki i Kierdanówki, które dla tegoż klasztoru uzyskał był O. Szymon Okolski u Mikołaja Potockiego, bratanka Jana, wojewody bracławskiego i hetmana polnego koronnego, potem hetmana wielkiego i kasztelana krakowskiego († 1651), a następnie zatwierdził król Władysław IV d. 25 kwietnia 1638 r., zaznaczając, iż robi tę łaskę dla konwentu zarówno ze względu na zasługi jego duchowne, jak i obronność klasztoru, który otoczony murami i basztami uzbrojony stoi na straży miasta przed napadami nieprzyjaciela, zastrzega też sobie nabożeństwo doroczne (anniwersarz) za siebie i swoją żonę Cecylję Renatę; dokument oryginalny tegoż zatwierdzenia znajdował się przy aktach kościelnych jeszcze przed schyłkiem w. XIX-go. Zasobny był to klasztor i prawdziwie grodowy, tuż obok zamku położony i aż do naszych czasów zachowujący charakter twierdzy „na starożytnym frontonie gmachu od głównego dziedzińca się wznoszącym nad klasztornemi drzwiami przy murach kościelnych i bastjony dotąd pozostałe“. Z dochodu 1.500 złp., jaki podaje Okolski nie określając go bliżej, żywił początkowo 20 braci, t. j. zakonników. Przed okupacją turecką posiadał poddanych 15, nie mających pola (1668); po

swem zaś zrabowaniu przez hajdamactwo kozackie liczył 21.000 złp. kapitału pewnego (1764), prawie zatem połowę, ile przynosiła wówczas czysta intrata starostwa posesorowi jego, ks. Adamowi Czartoryskiemu, generałowi ziem podolskich. Wreszcie krótko przed kasatą miał dochodu 15.000 złp.

I kościół był również od początku murowany z kamienia w kształcie twierdzy z strzelnicami i dostatnio w sprzęt zaopatrzony przez swoich fundatorów, zwłaszcza starościnę Annę Potocką, która męża przeżyła, a nie mając z nim potomstwa, całą hojność swoją na tę fundację za życia i przed śmiercią wylała, zostawiwszy w złocie i srebrze kilka tysięcy z zapisem na konwent tysiąca złp. Szczególniejszą ozdobą kościoła od samego jego początku, ściągającą tłumy szlachty w święto M. B., głównie na Wniebowzięcie (tytuł kościoła), był obraz N. M. P. Śnieżnej, a więc typu rzymskiego, przywieziony niezawodnie przez jednego z dwu wyżej wspomnianych wikarjuszów prowincji ruskiej narodowości włoskiej. Rychło zajaśniał on wielkiemi łaskami i za cudowny został poczytany na równi z podkamienieckim również M. B. Śnieżnej, oraz lwowskim i smoleńskim (obydwa przyznawane św. Łukaszowi czyli typu bizantyjskiego), tak że kapituła lwowska w r. 1640, w której jako definitor uczestniczył drugi, znany imiennie przeor latyczowski, O. Abraam kaznodzieja generalny, zebranie dokładne cudów, dziejących się przy czterech tych obrazach dominikańskich, poruczyła jednemu z najmędrszych swoich teologów, O. Rajmundowi Mądrowiczowi, rektorowi studjum zakonnego we Lwowie. Znajdował się on w osobnej kaplicy Różańcowej, obwieszony jak i ona sama licznemi a drogiemi wotami w złocie i srebrze, których wartość za czasów Okolskiego obliczano na 10.000 złp., poza wspaniałym płaszczem, który N. P. okrywał, ozdobioną jak i Dzieciątko Jezus kosztownemi koronami z złota i złocistemi łańcuszkami. Obraz ten jako niewymownej piękności i cudami wielkiemi wsławiony wymienia Piotr Hiacynt Pruszcz w swojem „Morzu łaski bożej w Koronie Polskiej... przy obrazach Chrystusa Pana i Matki Jego Przenajświętszej“ (1662).

Niewiadomo pewnie, kiedy ojcowie unieśli ten obraz z sobą do Lwowa, czy już w r. 1648, kiedy według tradycji zakonnej braciszek Maciej został w tym klasztorze przez tłuszczę kozacką włócznią przebity, czy też, co prawdopodobniejsze, dopiero w roku zaboru Podola przez Turków, którzy wraz z zamkiem i miastem

zniszczyli i siedzibę zakonną. Niemal pół wieku trwało dźwiganie z gruzów kościoła i klasztoru od chwili powrotu zrazu dwóch ojców do Latyczowa w r. 1702, O. Jacka Krynickiego, wikarego i O. Celestyna Traśnieskiego, kaznodzieji. Sprowadzenie uroczyste obrazu ze Lwowa do Latyczowa nastąpiło we wilję Nawiedzenia N. M. P. 1722, bezpośrednio ze wsi Kopaczówki, majątku hetmana w. kor. Adama Sieniawskiego, gdzie w cerkwi unickiej zostawał przez dwa tygodnie, do tymczasowej kaplicy a to z powodu nieukończenia budowy kościoła, która się dokonała dopiero w r. 1744; był ten kościół i teraz parafjalnym. W owych latach sprawował tu urząd przeora O. Protazy Derjakubowicz, zmarły jako prowincjał (1767) ze zmartwienia na wiadomość o spaleniu się macierzystego kościoła Bożego Ciała we Lwowie. Wzmożona cześć N. M. P. w obrazie latyczowskim, około którego snuć się teraz poczęły legendy, okoliczności translacji jego niedawnej przenoszące do początków jego w tym klasztorze, doprowadziły do koronacji jego w moc dekretu papieża Piusa VI z d. 11/I 1778. Z upoważnienia Stolicy św. dokonał jej w uroczystość M. B. Różańcowej d. 4 października ow. r. sam pasterz diecezji, biskup Adam Krasiński (a bynajmniej nie X. Rajmund Jezierski, tegoż zakonu niegdyś członek, biskup bakowski z rezydencją podówczas w Śniatynie, prawiący kazania przy pierwszych koronacjach obrazów dominikańskich w Polsce prowincji ruskiej: w Sokalu 1724, w Podkamieniu 1727 i we Lwowie 1751); przywiódł ją zaś do skutku ówczesny z przeora w Podkamieniu prowincjał ruski O. Kazimierz Wilamowski, bawiący w tym celu w Rzymie (1777), kiedy komisja duchowna, wyznaczona przez X. Jana Ignacego Dłuskiego, biskupa hebrońskiego i sufragana kamienieckiego, zbadała była już cuda zaprzysiężone przez świadków. Tuż przed koronacją, na uroczystość Narodzenia M. B. zwołał on do Latyczowa kapitułę prowincjalną, na której złożył urząd prowincjała. Dodając, iż ten konwent w pierwszej dobie swego istnienia, uposażeniem równy kamienieckiemu, otrzymał, jak i on, w r. 1641 nowicjat, po swem zaś wznowieniu uległ rabunkowi hajdamaków w nocy 26 maja 1750 (zabrali oni wtedy „depozyta szlacheckie w skarbcu będące, O. Kaznofa i przy nim dwóch księży horrendissime zbili a zegarmistrza klasztornego na śmierć zakłóli“), wyczerpie się już wszystkie o tym konwencie wiadomości z czasów dawnej Rzpltej.

Po jej upadku aż do jego kasaty około r. 1832 to jedno zaledwie wiadomo, iż w r. 1824 korony z obrazu skradziono; w konwencie natenczas był nowicjat z 3 klerykami, kapłanów 4 z przeorem O. Kajetanem Naworowskim, już ostatnim. Kościół jako parafjalny ocalał; wiele jednak ucierpiał od pożaru, jaki wybuchł na przedmieściu w wielki piątek 9/IV 1854 i przy burzliwym wichrze objąwszy znaczną część miasta zniszczył całkowicie dach i okna starożytnej świątyni, spalił wewnątrz organy i porysował mury, wszakże obraz cudowny uratowano, ołtarze zresztą zostały wszystkie nietknięte; odnowiono ją rychło licznemi z różnych stron przesyłanemi ofiarami i przy pomocy parafjan, staraniem zasłużonego X. proboszcza Franc. Zgierskiego (już w 1851, dziekanem przed 1865). Jeszcze w r. 1865, jak się wyżej pod Kamieńcem wspomniało, posadę wikarjusza zajmował dominikan. Parafja w tymże roku liczyła 1.050 wiernych, z końcem w. XIX (1894) już 3.954, przed wojną (1913) zaś 5.334.

4. Morachwa.

Dawniej także „Murachwa", obecnie w języku urzędowym „Morafa", nad rzeką tego imienia koło Szarogrodu, na samem pograniczu województwa podolskiego i Bracławszczyzny i do niej czasem zaliczana, ale zawsze w diecezji kamienieckiej, w powiecie dzisiaj i dekanacie jampolskim, po lokacji miejskiej z końcem w. XVI nie utrzymała się przy danej sobie wtedy nazwie „Nowogrodu". Dziedzina Jazłowieckich Awdańców z Buczacza, zheretyczałych w przedostatniem swojem pokoleniu. Powrót do wiary dziadów dzieci Jerzego, wojewody ruskiego, potem hetmana w. kor., upamiętnił się założeniem dwóch konwentów dominikańskich przez ostatnich tegoż rodu przedstawicieli w głównej jego siedzibie w Jazłowcu (1595/1602 i 1620) i nieco później w Morachwie, na kresach tatarskich. Fundatorką jego tutaj stała się córka Jerzego i Elżbiety Tarłówny Jazłowieckich, Jadwiga, nawrócona do wiary katolickiej przez wielce wymownego O. Antonina z Przemyśla, pierwszego wikarjusza kongregacji ruskiej, następnie drugiego prowincjała ruskiego († 1/I 1619); nie mając męskiego potomka w małżeństwie z Andrzejem Bełzeckim h. Jastrzębiec, rotmistrzem królewskim, kasztelanicem halickim, zapisała dominikanom wieś Golińczyńce (dzisiaj Gołączyńce), z zobowiązaniem dostarczania z zamku tego wszystkiego, co potrzeba na

utrzymanie całego konwentu, jego służby i gospodarstwa. Osobny przytem zapis uczyniła oo. prowincjałom dominikanów, franciszkanów, bernardynów, karmelitów bosych i konwentualnych oraz jezuitom, przekazując im po sto złp., fasce miodu surowego i tuczne dwa woły na odprawienie w kościele dominikańskim anniwersarza osobiście przez tych prowincjałów lub ich zastępców; ponadto zostawiła legat wieczysty na wypominki za duszę swoją po 20 złp. kaznodziejom wszystkich tych konwentów; wreszcie zaopatrzyła pewnym dochodem bractwa (bliżej niepodane) i dziewice Bogu poświęcone, żyjące w klasztorach lub poza niemi. Pierwszymi woli ostatniej fundatorki egzekutorami byli: zięć jej Janusz Tyszkiewicz, wojewoda kijowski, fundator karmelitów bosych w Berdyczowie, tenutarjusz dożywotni dóbr morachowskich, tudzież Stanisławski, kasztelan kamieniecki i Odrzywolski, starosta winnicki z racji żon swoich, dziedziczek na Jazłowcu; dalszymi zaś potomkowie ich lub spadkobiercy. Z powodu sporów między dziedzicami po śmierci Jadwigi Bełzeckiej († około 1627, pochowana w grobach rodzinnych w Jazłowcu) nie odrazu fundacja ta weszła w życie. Dominikanie nie dopuszczeni do miasta przez Janusza Tyszkiewicza, którego w w. XIX poczytywano za ich fundatora (!), mieścili się początkowo przy kaplicy, zbudowanej przez nich we wsi Golińczyńcach i w niej zamierzyli wznieść konwent. W tym niezawodnie celu O. Augustyn Potrykowski, prokurator prowincji ruskiej, działający imieniem prowincjała i konwentu morachowskiego, uzyskał przywilej u króla Władysława IV d. 20/V 1640 r. na założenie miasteczka „na gruntach wsi Golińczyniec, do fundaciej klasztoru według zapisu ur. Jadwigi z Buczacza Bełzeckiej należącej, przy rzece Wolciczy, gdzie stare Golińczyce osiadły były a przez inkursje i zapędy tatarskie zniesione są". Około tego czasu na kaznodzieję misyjnego przeznaczony był tutaj O. Franciszek z Kańczugi. Jest to jedyny dominikan obok Potrykowskiego, znany imiennie z pierwszych lat tej siedziby, która przed burzą kozacką nie była jeszcze erygowana jako konwent formalny, pozostawała nadal *locus Morachoviensis* (1646 r.) bez kościoła w mieście Morachwie. Proces z zięciem fundatorki ojcowie wygrali, orędowała za nimi kongregacja rzymska Propagandy wiary u biskupa diecezjalnego. Ale niewiele to im pomogło w przededniu wojen kozackich i niewoli tureckiej.

I głucho odtąd przez wiek z górą o Morachwie. Dopiero jej dziedzic Joachim Karol Potocki, synowiec Michała, największego dobroczyńcy dominikanów kamienieckich, podczaszy litewski (od 1763 r.), a potem marszałek konfederacji barskiej, wznosi ojcom nowy murowany kościół w latach 1772—1786, konsekrowany w 1826 przez biskupa diecezjalnego Borgiasza Machwicz Mackiewicza p. w. Niepokalanego Poczęcia, dawniejszy był zdaje się p. w. Nawiedzenia N. M. P. Dominikanie utrzymują się i teraz przy pierwotnem uposażeniu swojem w dobrach ziemskich, posiadając dwie wsi: Gołączyńce Wielkie, dusz męskich poddanych 370 i Gołączyńce Małe, zwane też Księdzówką, dusz 185, a dochodu rocznego w tymże czasie (około 1824) 24.000 złp., zakonników wtedy 4. Rychło z powodu kasaty klasztorów zwiększa się niepomiernie liczba ojców: w r. 1839 jest ich 20; w 1841 za przeorstwa O. Dominika Kostrowskiego 15 z jednym diakonem, w 1844 już 12 z jednym bratem, ale 10 ojców pracuje na parafjach, przeorem O. Reginald Protassewicz; w 1847 zaś 17 z przeorem O. Augustynem Pakowskim, aż nakoniec w połowie 1850 i ten konwent nadetatowy rząd zamknął i dominikanów rozprószył, z których jedynie O. Tomasz Smoliński pozostał jako wikary na miejscu (jeszcze 1865). Kościół jako parafjalny ocalał. Wiernych ta fara 5.345 miała w 1865, 6.428 w 1885, 9.025 w 1894 i tyleż (9.079) w 1913 wraz z filją Tarasówką.[1]

5. Smotrycz.

Pierwsza podobno za Korjatowiczów stolica Podola nad Smotryczem w ziemi kamienieckiej a dekanacie dunajgrodzkim (1742), potem zinkowieckim, obecnie kamienieckim. Według zgodnej tradycji dominikańskiej obu prowincyj, polskiej i ruskiej, konwent smotrycki p. w. Wniebowzięcia N. M. P., obok kamienieckiego najstarszy na Podolu, ma już istnieć w r. 1372. Fundacja to, zdaje się, obu braci Korjatowiczów, książąt litewskich, Jerzego

[1] Okolski l. c. str. 110 (bez podania daty fundacji), 111 i 27 oraz Bārącz Rys I, 293 i II, 461/2 z błędnem rozumieniem przywileju królewskiego z 20/V 1640 wyd. z Metr. Kor. w Staroż. Polsce Balińskiego-Lipińskiego II, 2 (1845), 1012/3; X. Marczyński, Stat. gub. podol. II (1822), 276; Dr Antoni J., Zameczki podol. II (1880), 273; Słownik Geogr. VI (1885), 665/7 i direktorja. O obrazie tutaj „cudownym“ M. B., poza drukiem poczajowskim z r. 1772 kazania Gymnazego Lewickiego na Nawiedzenie N. M. P. w Morachwie (cyt. u O. Wacława str. 456), nic nie wiadomo.

i Aleksandra, jako panów ziemi podolskiej lenników Korony Polskiej, aczkolwiek musi wzbudzać pewną wątpliwość przywilej smotrycki kniazia Aleksandra z 17 marca 1375, któremu świadczą „Hrynko pan starosta podolski, smotrycki wojewoda Rohożka, Prokop Semenko Karabczyjowski", jako tenże książę zatwierdza nadanie młyna „do cerkwi M. B. w Smotryczu", uczynione przez swego brata Jerzego, przydając „miejsce u młyna do cerkwi i tym mnichom kaznodziejskiego zakonu" dla osadzenia poddanych, wraz z polem i połową dąbrowy między wsią Chodorkowem a Smotryczem. Dominikanie okazali ten przywilej przy lustracji z r. 1615 na stwierdzenie swego prawa do tej posiadłości, rozrosłej natenczas w wieś Mnichówkę, którą im Potoccy, dzierżawcy miasteczka Smotrycza w starostwie i powiecie kamienieckim zabrali byli w tej samej rozciągłości, jaką im nadanie książęce tegoż młyna z polem nad rzeką Smotryczem wyznaczało. Jakkolwiekbądź, nazwa wsi wskazuje powstanie jej z pierwotnego uposażenia „mnichów kaznodziejskiego zakonu" w Smotryczu, w którego konwencie, według świadectwa Okolskiego, spoczywali jego założyciele i grobowce w nim swoje mieli.

Parafjalny był to kościół, który wraz z konwentem uległ zrazu przypadkowemu pożarowi w r. 1484; odbudowany przy pomocy składek odpustowych biskupa kamienieckiego, Macieja z Łomży (d. 23 października 1487) i metropolity arcybiskupa lwowskiego, Jana Wątróbki ze Strzelec (w 1488, każdy z nich po 40 dni), został niezadługo przez częste najazdy tatarskie i wołoskie zniszczony i przez ojców opuszczony. Dopiero, kiedy Mikołaj Brzeski, wspomniany już wyżej (pod konwentem kamienieckim) ziemi kamienieckiej generalny i kamieniecki starosta, wybudował i dziesięcinami uposażył nowy kościół parafjalny, również jak oba poprzednie drewniany, oddając prezentę X. drowi teologji Tomaszowi Ginterowi, kanonikowi i oficjałowi kamienieckiemu d. 27 kwietnia 1579, oo. dominikanie upomnieli się u biskupa o kościół smotrycki dla siebie przez swego przeora kamienieckiego, O. Leonarda. Przedłożył on natenczas dwa przywileje nadawcze: książęcy Aleksandra Korjatowicza z 17/III 1375 i niewątpliwie autentyczny biskupi z odpustem Macieja z Łomży z 23/X 1487; zniewolony wyrokiem biskupa Marcina Białobrzeskiego pan starosta podolsko-kamieniecki, Mikołaj Brzeski, oddał kościół w Smotryczu dominikanom kamienieckim d. 3 lutego 1586, w dwa lata potem przyszło

i zatwierdzenie królewskie Zygmunta III. Dominikanie wrócili do Smotrycza, lecz z powodu upadku miasta, które zeszło do rzędu wsi, uszczuplone mieli dochody, ledwie sześciu zakonników mogło się utrzymać z dziesięcin za czasów Okolskiego. Wśród pierwszej burzy kozackiej konwent smotrycki, na czele którego stał tylko wikarjusz, to znaczy, iż nie był jeszcze konwentem formalnym, upadł po raz drugi.

Dźwignął się dopiero po wyjściu Turków z Podola; na kapitule generalnej bolońskiej 1726 r. wyniesiono go na przeorat, kiedy odzyskał dawne uposażenie. Mnożyć się poczęły w tym czasie legaty bądź od ziemian podolskich, jak Aleksandra Kickiego na 40 mszy rocznie, zabezpieczony na Kutkowcach (z początkiem 1774), bądź jeszcze wcześniej i hojniej od Potockich, zrazu starostów a później (od 1768) dziedziców Smotrycza. W szczególności Konstancja Potocka, z domu Sobieska, pierwsza żona Jana Potockiego, kasztelana bracławskiego a matka Joachima, marszałka konfederacji barskiej, zrujnowany dawny kościół własnym kosztem odbudowała i rozszerzyła; trwał on do r. 1821. Teraźniejszy zaś murowany, nowy, jak i poprzedni, na wyniosłej skale położony obok starego zamczyska, częścią kosztem klasztoru, częścią Potockich i z ofiar dobrowolnych, zbudował w r. 1787 O. Emeryk Szadbej, przeor smotrycki (później w Barze wymurował on też kościół), zaś O. Serafin Wojciechowski, również przeor konwentu, w r. 1821 chwalebnie ukończył; konsekrował go, już po kasacie, X. biskup Mackiewicz 10/X 1837 p. w. św. Mikołaja, jakie niezawodnie już otrzymał z końcem w. XVI za sprawą pierwszego swego wskrzesiciela, starosty Mikołaja Brzeskiego. Liczba wiernych przy tej parafji, wynosząca 3.745 w r. 1865, z końcem w. XIX (1894) spadła do 3.520; w r. 1913 wykazano ich 4.812.

Konwent w ostatniem dziesięcioleciu swego istnienia (1824) miał ledwie trzech zakonników a dochodu rocznego ok. 10.000 złp. Przy kasacie 1832 r. rząd zabrał wieś Mnichówkę, w której liczono 90 poddanych, tudzież cały kapitał, o którym są tylko urywkowe wiadomości, iż się składały na niego sumy pieniężne, lokowane przeważnie na Smotryczu, około 980 rs. z procentem około 55 rs., dziesięciny i annuaty około 660 rs.[1]

---

[1] Pierwsza wzmianka z r. 1372 w akcie z w. XVII przy rękopiśmiennym formularzu dominikańskim (ob. wyżej str. 227 w przyp.). Okolski l. c. str. 104/5 z mylnemi datami obydwu przywilejów: Korjatowicza *1307* i bpa Macieja *1427*,

tož i przepisujący go B a r ą c z, Rys II, 501/2, ob. I, 322 w przyp. pod 1 (r. 1726). Oryginał pierwszego z pieczęcią na wosku zielonym ze św. Jerzym na koniu, zabijającym smoka, zabrała komisja kasacyjna w r. 1832 i do Izby skarbowej podolskiej odesłała, stąd wydał go Aleksander P r z e ź d z i e c k i Podole, Wołyń, Ukraina I (Wilno 1841), 119/21 a następnie Komisja archeograficzna w Petersburgu 1846; drugiego również pergaminowy z probostwa smotryckiego przeszedł do bibljoteki warszawskiej tegoż Przeździeckiego, skąd go wydał Ad. Chmiel, Zbiór dokumentów (Kraków 1890), 47/9 nr. XXV. Okazanie przywileju Korjatowicza przy lustracji smotryckiej 1615 w Żródłach Dziejowych T. V, Lustracje królewszczyzn ziem ruskich (Warszawa 1877), 10 z niedokładnie odczytaną datą przez lustratorów „na Boże Narodzenie 1376“, tamże w ZD. XIX (1889) w Cz. I, 106 mylnie też 1396 zam. 1376 lub właściwie 1375. Wznowienie fundacji przez starostę Mikołaja Brzeskiego w lwowskich Aktach grodzkich i ziemskich T. X (1884), 135 nr. 2043 i 151 nr. 2316 Wiadomości o kościele w w. XVIII i XIX zarówno w rękopiśmiennym Rysie biskupstwa kamienieckiego przez X. M. O s t r o w s k i e g o z r. 1861 w P. Akademji Umiej. Nr 252 jakoteż w warszawskim *Przeglądzie Katolickim* R. I (1863), 553. O poddanych X. M a r c z y ń s k i Statystyka I, 201, sumach pieniężnych w kod. Ossol. we Lwowie Nr. 4022 (Przyczynki do historji kościołów i klasztorów rz. k. diecezji podolsko-kamienieckiej). Położenie dawniejszego kościoła na skale według lustracji z r. 1791 w Staroż. Polsce B a l i ń s k i e g o - L i p i ń s k i e g o l. c. 967, niewątpliwie już od 1586 r.

6. Sokólec.

Zwyczajnie Sokólcem piszą dzisiaj tę mieścinę w malowniczem położeniu nad Uszycą na wschód od Kamieńca, w której wdowa po Humieckim zamierzyła była wystawić oo. dominikanom klasztor na ośmiu zakonników. I już ojcowie przyjęli tę ofiarę, spodziewając się, iż wzmocnią przez to niedaleki swój wikarjat w starodawnym Smotryczu i przekształcą go na konwent formalny, ale X. biskup się sprzeciwił, nie dał zezwolenia na tę fundację. Donoszący o tem Okolski nie wyjawił, co to był za biskup (oczywiście współczesny mu Paweł Piasecki lub jego następca, Andrzej Leszczyński) i jaka to była pani Humiecka.[1] Ani wątpić, iż miał

[1] L. c. str. 115 i 27 *(Locus Sokolecensis oblatus)*. Uposażenie w Zbiorze pamiętników do dziejów polskich wyd. Włodz. P l a t e r T. IV (Warszawa 1859), 225, gdzie nazwa Sokólca przekręcona a założycielem Rewera Potocki, jak i u Dra A n t o n i e g o J. Zam. Pod. II, 272/3 za X. M. O s t r o w s k i m w warszawskim *Przeglądzie Katol.* I (1863), 554/5, poczytującym ten konwent, jak i B a r ą c z (Rys II, 503), za rezydencję. Błędnie X. K. N(i e d z i a ł k o w s k i) w warszaw. *Encyklop. Kośc.* T. IX (1876), 406: „Ok. 1591 bp kamien. Stanisław Gomoliński fundował w Sokulcu klasztor dominikanów“. — Ci sami autorowie (z wyjątkiem Zbioru Płatera) o S o ł o b k o w c a c h, pewnie przez omyłkę druku zwanych w Słown. Geogr. XI (1890), 58/7 „Sołodkowcami“: O k o l s k i str. 114/5 *(Locus Hyacinctopoli)* i 27 *(Locus Hyancinthopoli oblatus)*; B a r ą c z Rys II, 504, X. M. O s t r o w s k i l. c. 555 i Dr A n t o n i J. l. c. 273. O pierwszym fundatorze mówi Okolski: „cuius

na myśli Krystynę Potocką, wdowę po Aleksandrze Humieckim, kasztelanicu kamienieckim i staroście smotryckim († 1635), a siostrę rodzoną Rewery, którego mylnie poczytuje się nieraz za fundatora dominikanów w Sokólcu. Rozmyśliła się przecież dostojna pani Humiecka, bo po raz drugi stanęła na kobiercu ślubnym z Zygmuntem Zamiechowskim. Ale Humieccy z Rycht i jako panowie na Sokólcu nie zapomnieli o dominikanach.

Osadził ich tutaj *post hosticum* wnuk Aleksandra, Stefan Humiecki, wojewoda podolski († 1736), wymurowawszy z kamienia kościół, konsekrowany przez biskupa Bezdan Hozjusza w r. 1723, i dość hojne dał im uposażenie: ziemi morgów 96, prętów 70, łocki 34, annuaty złp. 135, zboża korcy 60. Mieli ojcowie na tej rezydencji i legaty, obliczane na 14.700 złp. od Kazimierza i Eleonory z Mierzejewskich Lipińskich, Kajetana i Szymona Mierzejewskich i innych. Przed kasatą 1832 r. siedziało w klasztorku, mającym 4.000 złp. rocznego dochodu, tylko dwóch zakonników. Kościół, od samego początku parafjalny, ocalał, zrazu w dekanacie dunajgrodzkim (1742), następnie i teraz uszyckim; jest w nim obraz Serca P. Jezusa, łaskami słynący, wprowadzony podobno 1799 r. Liczba wiernych parafji 1057 w r. 1865 opadła w r. 1913 na 1020; kaplica w Kosikowcach istniała tu w drugiej połowie wieku ubiegłego.

7. Sołobkowce.

Tasama historja, co w Sokólcu, zdarzyła się natenczas i w Sołobkowcach, wsi dzisiaj w tym samym powiecie i dekanacie uszyckim, tylko w stronie jego północno-zachodniej, na pograniczu z powiatami i dekanatami latyczowskim, kamienieckim i płoskirowskim, przy drodze z Jarmoliniec do Uszycy. „Jackopolem“ lub właściwiej, jak wówczas mówiono, „Hjacinktopolem“ zwać się miała ta wieś, lokowana na prawie miejskiem i na kształt miasta, obwiedziona murem przez jej dziedzica, Jacka Szemberka (czyżby nie Szembeka gałęzi podolskiej?), który i kościół w niem wystawił kamienny, zaopatrując go w cały sprzęt zakrystyjny, a przy nim konwent dla oo. dominikanów. I już dwóch księży przy nim osiadło, ale X. biskup kamieniecki nie pozwolił na fundację konwentu, bo

(t. j. Hyacinthi Szemberk) maiores in regnum Poloniae ex Misniensi appulerant et circa Sendomiriam domicilia constituerant“, za zasługi zaś swoje od królów polskich otrzymali na Podolu „quaedam bona“ (str. 114)

nie chciał mieć tutaj, jak i wszędzieindziej (w Sokólcu i Jazłowcu) parafji zakonnej; ojcowie z fundatorem założyli rekurs przeciwko woli biskupiej do Stolicy apostolskiej. Tymczasem nadszedł rok 1648 i zamiary stron obu pogrzebał.

Fundację dominikańską przywiódł tutaj do skutku, jak i w Sokólcu, Stefan z Rycht Humiecki, wojewoda podolski w r. 1729; wystawił klasztorek z drzewa a kościół spustoszały przyprowadził do porządku, który między parafjalnemi w wizycie bpa Sierakowskiego z r. 1742 nie jest wymieniony. Zostaje p. w. Opieki św. Józefa; rok 1750 podawany w niektórych direktorjach wskazywałby jego konsekrację; w tymże roku Ignacy Humiecki, syn wojewody, stolnik koronny (a nie kamieniecki), zaopatrzył tu szpital dochodem. Uposażenie tego klasztorku, który w chwili kasaty 1832 liczył 2 zakonników, nie jest znane poza tem, iż w r. 1764 posiadał pewnego kapitału 6.000 złp., a w r. 1832 rocznego dochodu 2.000 złp. Kościół pozostał, parafjan w r. 1865 miał 2.469 a w 1913 — 3.782.

8. Szarawka.

Nad Uszką, na wschód od Jarmoliniec, w powiecie pierwotnie smotryckim (1484), potem kamienieckim, później latyczowskim (od 1601 aż do końca Rzpltej), następnie i dzisiaj płoskirowskim oraz w tymże dekanacie, poprzednio (1742) satanowskim. Z królewszczyzny dziedzina Bernarda Pretficza h. Wczele, zrazu starosty barskiego, następnie wojewody podolskiego i starosty trembowelskiego, wielce zasłużonego obrońcy krańców Rzpltej († 1561). Syn jego jedyny Jakób, starosta po ojcu trembowelski i z kasztelana kamienieckiego (od 1594) wojewoda podolski (1607 † 1613), po stracie jedynaka, Jana i swojej żony, Elżbiety Buczackiej, w odbudowanem przez siebie miasteczku warownem, które spalili Tatarzy (1567), wzniósł nowy kościół z kamienia obronny wieżą, na miejscu zburzonego starego *(antiquâ diruptâ)*, który za zezwoleniem nuncjusza apostolskiego w Polsce, Franciszka Simonetty, oddał dominikanom, taki im zapis na ręce wikarjusza generalnego kongregacji ruskiej, O. Tomasza Burlamachiusza, uczyniwszy dnia 24 września 1607: 1° dom obok kościoła stojący na mieszkanie; 2° wieś Hołochwasty z polami, połowem ryb, lasami i t. d., ale dopiero po jego śmierci, tymczasem zobowiązuje się sam dawać na wszelkie potrzeby ojców, t. j. na ich żywność i odzież przez

swoich służebników do rąk O. Leonarda ze Lwowa (oczywiście ówczesnego ich przełożonego), a mianowicie: mąki pszennej zaczynając od Wszystkich Świętych po 5 miar większych, 4 tuczne wieprze, 5 baranów co kwartał a corocznie 4 cielęta, po kogucie lub kurce od każdego kmiecia m. Szarawki (nie powiedziano, na jaki czas), jednę ćwierć krup, trzy miary jagieł, jednę miarę pszenicy, po ćwierci sążnia drew, miarę świeżego miodu (t. j. prasnego miodu półbeczek) i dwie krowy na rok; nadto dzierżawca Szarawki corocznie ma dawać braciom po sto złp. na odzież. W zamian wojewoda zobowiązuje klasztor: 1⁰ aby w nim było na razie 6 zakonników, kiedy zaś otrzymają Hołochwasty, ma ich być 12; 2⁰ do odprawiania trzech mszy: jednej za króla panującego i jego sukcesorów, drugiej za duszę ś. p. króla Władysława, który zginął pod Warną[1] i trzeciej za ś. p. króla Stefana i żonę jego Annę, tudzież do wypominków za ich dusze po kazaniu; 3⁰ do czynienia wspomnienia (t. j. kommemoracji) we mszy i modłach za niego i całą jego rodzinę, tak za żywych jako i umarłych; 4⁰ do pochowania go w tymże kościele na miejscu przez niego samego oznaczonem (rzeczywiście w niem go pochowano) i odprawiania anniwersarza w rocznicę jego zgonu; wreszcie 5⁰ do nienaruszalności tego wszystkiego, co należy do kościoła i 6⁰ trzymania się we wszystkiem przepisów, zatwierdzonych przez nun-

[1] Niezwyczajne to postanowienie, ale zrozumiałe u rycerza kresowego Polski katolickiej, objaśnia Kazimierz Pułaski, przywodzący z książki Simaszkiewicza Rimskoje katoliczestwo w Podolii (str. 477/9) podany niestety nie w oryginale łacińskim, lecz w przeróbce rosyjskiej ten zapis fundacyjny klasztoru szarawieckiego, że ród Pretficzów, przybyły ze Śląska, był już może z łaski Warneńczyka osiadły w Polsce; nieuzasadnione jest to przypuszczenie (Szkice i poszuk. histor. Ser. III, 15 i 37/9). O tej fundacji i jej losach Okolski l. c. str. 107/8 z Barączem Rys II, 505, gdzie w przyp. napis na monstrancji z 1737 i I, 271, 272, 285 i 300; Dr Antoni J., Po małych drogach w warszawskich *Kłosach* z r. 1885 Nr. 1041 str. 382; Prichody cerkwi podolskoj eparchii w *Trudach pod. statiticzeskego Komiteta* T. IX (Kamieniec Pod. 1901), 857 i w kod. Ossolin. Nr. 4022. O obrazie M. B. w r. 1740 u Barącza Cudowne obrazy Matki Najśw. w Polsce (Lwów 1891), 261 nr. 373; mylnie o nim, że jest w nowym kościele O. Wacław l. c. str. 648 nr. 882. Nie można też mówić o masowem wymordowaniu zakonników w 1648, jak to podaje warszawska *Podręczna Encyklopedja Kościelna* w tomie swoim ostatnim z r. 1914 str. 141. NB. Wiadomość powyższą o malarzu bracie trynitarskim Prechtlu na str. 141 u góry uzupełnij: „wstąpił do zakonu we Lwowie (1754) a profesję złożył w Beresteczku (1758)“ i t. d. ob. *Monum. ord. SSS. Trinit.* (Romae 1911), 81 nr. 435.

cjusza, w zarządzie kościoła i konwentu. Fundację tę przyjęła i ustanowiła wikarjat w Szarawce kapituła, odprawiona zaraz w tym celu w Jezupolu 19 listopada ow. roku przez wikarjusza generalnego, wspomnianego O. Tomasza Burlamachiusza, jako też przez jego następcę, Cyprjana a Castellione, na kapitule lwowskiej 21 I 1609; ostateczne zatwierdzenie konwentu już pełnego nastąpiło na kapitule generalnej w Medjolanie 1622 (równocześnie z konwentem w Konstantynowie, Latyczowie i Barze).

Konsekracji kościoła p. w. N. M. P., na prośbę fundatora a za zezwoleniem biskupa diecezjalnego (J. A. Próchnickiego), dokonał Walerjan Lubieniecki, biskup bakowski (drugi z rzędu, a pierwszy Polak zakonu bernardyńskiego na tej stolicy biskupiej w Mołdawji) d. 12 września 1612. Był to kościół od pierwszej chwili zakonno-parafjalny z woli oddanego zakonom biskupa Pawła Wołuckiego, obdarowany licznemi odpustami papieży Pawła V (1605 21) i Urbana VIII (1623 44) oraz nuncjuszów apostolskich w Polsce. Bogatym sprzętem i aparatami zaopatrzył go fundator i to w jedwabiach, perłach i drogich kamieniach po swej żonie. Do ozdoby jego przyłożyło się także bractwo różańcowe, sprawiając od siebie srebrne lichtarze i lampy. Dalszy jednak rozwój konwentu powstrzymały częste napady tatarskie, tak że jeszcze za czasów Okolskiego mógł wyżywić tylko ośmiu zakonników, a z czynszu wykupnego (o którym niema bliższych wiadomości) pobierał zaledwie sto złp., dopóki go, jak i resztę kościołów i klasztorów na Podolu, nie zmiotła okupacja turecka. W pierwszych latach wojen kozackich (1649) według tradycji zakonnej miał tu zginąć jeden z ojców, który będąc chorym nie mógł się ratować ucieczką, O. Adam z Drohobycza, porwany z łóżka przez tłuszczę, został najpierw zbity i poraniony okrutnie, kiedy go wleczono po mieście, a potem ścięty w rynku publicznie.

Szarawka po śmierci wojewody Jakóba Pretficza przez najstarszą z jego córek, Annę, przeszła w dom Dulskich h. Przegonia, który się tutaj utrzymał aż do r. 1831. Oni też *post hosticum* w pierwszej połowie w. XVIII dźwignęli fundację dominikańską. Wiadomo o Józefie Dulskim, mieczniku warszawskim, iż się najwięcej przyczynił do sprawienia pięknej monstrancji srebrnej „roboty marcypanowej“ w r. 1737, kiedy klasztorem rządził w godności wikarjusza O. Jacek Stawicki, kaznodzieja generalny, ten urząd jego oznaczają sygle przy jego nazwisku, wyrytem u spodu

rzeczonej monstrancji: P. G. V. C. S. Syn tego Józefa, Ignacy, dziedzic Szarawki, stolnik podolski i podkoniuszy koronny, kazał odrestaurować pomnik wojewody Jakóba Pretficza, a w r. 1773 sprowadził Józefa Prechtla, wspomnianego już wyżej pod Łuckiem, malarza trynitarza, który ściany i sklepienie nowego kościoła przyozdobił pięknemi freskami; oglądał je tutaj Stanisław August, powracający z Kamieńca (1781). Oprócz Dulskich do wskrzeszenia kościoła i klasztoru dopomogły ojcom liczne rody ziemian podolskich, jak Cieszkowscy, Grabiankowie, Jabłonowscy, Kadłubiscy, Kuryłowicze, Niezabitowscy, Siekierzyńscy (pochodzenia ormiańskiego) i Urbanowicze. Już w r. 1764 posiadał klasztor pewnego kapitału 4.500 złp., w chwili zaś jego kasaty obliczono sumę zapisów mszalnych na 2.092 z $^0/_0$ 82; pochodziły one od Henryka Cieszkowskiego z Bębnówki, od Aleksandra Czerkasa z Pokutyniec, Aleksandra Siekierzyńskiego i kilku członków z rodziny Dulskich. We wsi Hołochwasty, mającej w r. 1823 dusz 157, była gorzelnia, karczma, młyn i dworek; suma dochodów ok. 15.000 złp. z czego między innemi klasztor płacił na główne seminarjum wileńskie rocznie 36 rs., a na utrzymanie nowicjatu w Lubarze 100 rs. Zakonników tylko 2, w bibljotece zaledwie 70 tomów.

W kasacie 1832 rząd zniszczył klasztor i zabrał kościół, acz parafjalny, który następnie przerobił na cerkiew, przyczem freski zabielił (na sklepieniu podobno ocalały), a pomnik fundatora Pretficza skazał na zagładę; zabrał też i obraz M. B. łaskami słynący, na którym w r. 1740 były korony srebrne, sukienka srebrna i 7 wotów srebrnych. Nowy kościółek murowany p. w. M. B. Różańcowej stanął dopiero w r. 1861, konsekr. w 1886 przez biskupa-sufragana Lubowidzkiego. Parafjan w r. 1823 było 2.887, w 1865 — 3.133, 1894 — 3.937 i 1913 — 5.156.

9. Tulczyn.

W Bracławszczyźnie, na południe od Bracławia, przy ujściu Tulczynki do Sielnicy, dopływu Bohu, na samym wstępie do Pobereża, w powiecie i dekanacie bracławskim gubernji podolskiej, za dawnej Rzpltej w diecezji łuckiej, wyrósł z osady turańskiej i dlatego zwał się pierwotnie N e s t e r w a r e m, miastem *(war)* nad Dniestrem, acz ten o kilka mil stąd na południe płynie; utrzymuje się ta nazwa jeszcze w w. XVII, ale tylko jako literacka, kiedy był już dziedziną Kalinowskich przez kądziel po Strusiach

h. Korczak. Zamierzoną tutaj przy istniejącej już farze fundację dominikańską przez Walentego Aleksandra Kalinowskiego z Husiatyna, starostę kamienieckiego i latyczowskiego († pod Cecorą 1620), przywiódł do skutku pod sam koniec swego życia najstarszy syn jego, przedwcześnie i bezdzietnie zmarły, Adam, starosta bracławski, winnicki, lubecki i łojowski († 2/V 1638), za rządów prowincjała Jakóba Dominika Potockiego, syna Jakóba, wojewody bracławskiego (1636 † 1639), a przyzwoleniem biskupa diecezjalnego, Bogusława Boksy Radoszewskiego (z biskupa kijowskiego łucki i brzeski 1633 † 1638), a zatem około r. 1638. Uposażenie konwentu nie jest bliżej znane ponad uboczną wzmiankę Okolskiego, iż niosło ono czystego dochodu rocznie dwa tysiące złp., a więc było bardzo znaczne i wystarczało na utrzymanie 15 zakonników w drewnianym, ale wspaniale wybudowanym klasztorze. Pańska to była fundacja, równa królewskiej, co się również i stąd okazuje, iż z nałożonej kontrybucji na kapitule prowincjalnej we Lwowie 1/II 1640 na utrzymanie prowincjała konwent nesterwarski płacił największą sumę 20 złp. rocznie w całej ówczesnej prowincji ruskiej, taką samą, jak tylko dwa inne w niej konwenty: czerniechowski fundacji królewskiej (z r. 1629) i szkłowski w Nowogrodzkiem Aleksandra Chodkiewicza, wojewody trockiego (z r. 1619/22); dopiero po nich z 16 złp. szedł w Nowogrodzie Siewierskim, również fundacji królewskiej (1625 r.) i sapieżyński w Czarnobylu, następnie kijowski z 15 złp., po 10 złp. płaciły konstantynowski i lubartowski, kamieniecki zaś i latyczowski, jako też sam lwowski po 8 złp., owrucki i szarawiecki po 6 złp., lachowiecki i morachwiecki po 5, wreszcie barski i smotrycki po 3 złp. Obok Adama Kalinowskiego, który w tymże kościele zwyczajem czasu z nadzwyczajnym sumptem został pochowany (d. 15 czerwca 1638) i uczczony panegirykiem żałobnym przez O. Szymona Okolskiego, przeora natenczas konstantynowskiego, w obecności starej matki Elżbiety z Komorowa Strusiówny, która po stracie męża i nagłej śmierci drugiego syna, Jerzego († 1636), przywdziała „ubogą zakonną szatę Franciszka św.“ — ona to w dom Kalinowskich wniosła Tulczyn, — zasługę niemniejszą tej fundacji dzieli małżonka Adama, Zofja Kalinowska, z domu też Strusiówna, starościanka halicka i chmielnicka, która miała jeszcze dwóch mężów: Konstantego Wiśniowieckiego, wojewodę ruskiego i Andrzeja Leszczyńskiego, wojewodę derpskiego (dorpackiego), pana na Czar-

torysku nad Styrem, gdzie tenże, acz innowierca, dla miłości pierwszej żony wystawił był kościół katolicki (około 1640), i on ją, trzecią z rzędu swą żonę pochował, wspaniały jej także pogrzeb urządziwszy, acz mu bogactw, jakich się spodziewał, nie przyniosła. Była to pani kochająca się w wystawnem życiu i nad wszelki wyraz rozrzutna; przyszło do tego, iż na spłacenie częściowe długów była zniewoloną odstąpić za gotówkę dożywocie, jakie miała od pierwszego męża na Nesterwarze-Tulczynie, spadkobiercy jego i bratu Marcinowi Kalinowskiemu, wojewodzie czernichowskiemu a staroście bracławskiemu, lityńskiemu, lubeckiemu i łojowskiemu, wkońcu hetmanowi polnemu kor. (od 1646 † pod Batohem 1652). Z wojewody Marcina Kalinowskiego dominikanie nie mieli pociechy, jako wychowanek jezuitów był im całkiem oddany. Zato bratowa jego, z natury nadzwyczaj hojna, nie skąpiła i klasztorowi łask swoich i jałmużn. Wspomagał też ojców i św. Dominik w obrazie pędzla włoskiego z mnóstwem srebrnych wotów wielkiej wartości, wielkiemi bowiem słynął łaskami; obraz ten miał fundator ofiarowany sobie od jenerała zakonu Mikołaja Rudolfa i „przy introdukcji“ dominikanów do swego kościoła darował go im. Złakomili się na wota bogate złodzieje i zakradli się w nocy przez okno do kościoła, i już poczęli je zdejmować, ale pospadali z ołtarza i nic nie wzięli. Rychło jednak zdarzyło się coś gorszego: hajdamacy Krzywonosa zaraz w pierwszym roku buntu Chmielnickiego cały konwent wymordowali. Z zachowanych przez historjografję zakonną nazwisk 9 męczenników poznaje się ówczesny skład jego. A więc byli to: O. Chryzostom Górski przeor, O. Krystyn z Jaślisk podprzeorzy, O. Damascen Borkowic S. T. L(ektor), O. Hubert ze Lwowa kaznodzieja, O. Tomasz Mirecki, promotor Różańca św. i O. Jukundus z Potylicz; subdiakon Józef z Łuki, tudzież dwaj bracia: Filip z Łagowa i Placyd z Szreńska (de Szensko!).

I następni przemożni panowie Tulczyna *post hosticum*, Potoccy, w myśl tradycji swojej na Rusi Czerwonej i na Podolu szczególniejszą darzyli opieką przywróconych przez siebie na dawną osadę dominikanów. I tak Franciszek Salezy, jeden z t. zw. królików Ukrainy, jeszcze jako krajczy koronny wystawił im kościół, który X. biskup Kobielski poświęcił i złożył w nim wynalezione przez siebie „święte szczątki męczennika, za św. wiarę w Tulczynie od kozaków zabitego“. Stało się to zapewne około r. 1750, gdyż wtedy Franciszek Salezy Potocki zapisuje ojcom znaczną wieś Bia-

łousówkę w tymże powiecie bracławskim, gdzie ojcowie mieli dom mieszkalny, z kaplicą, w której aż do kasaty odprawiali nabożeństwo dla 350 katolików, stanowiących według obliczeń rosyjskich czwartą część ludności tej wsi panującego wyznania. Mieli oni i drugą wioskę Adace niewiadomej donacji (Czetwertyńskich?), ale im ją zabrał Kajetan książę Czetwertyński z linji na Nowej Czetwertni, syn Antoniego Włodzimierza, kasztelana bracławskiego i starosty woronowskiego († bezpotomnie pod koniec w. XVIII czy też później); niewiadomo, jak się skończył proces wytoczony mu przez ojców. Syn Franciszka Salezego, smutnej pamięci marszałek konfederacji targowickiej, Szczęsny Potocki, wystawiwszy sobie wspaniały pałac dwupiętrowy z napisem: „By zawsze wolnych i cnotliwych był mieszkaniem" — syn jego smutniejszej jeszcze pamięci Mieczysław, któremu w dziale między dziećmi Szczęsnego dostał się Tulczyn, rozwiódłszy się z dwoma żonami przeszedł na schizmę i Tulczyn sprzedał Strogonowowi, żonatemu z jego synowicą, córką Bolesława Potockiego z Niemirowa, też schizmatycką po matce — zaczął murować i dominikanom okazały kościół parafjalny. Przy poświęceniu kamienia węgielnego przez pasterza diecezji, Feliksa Pawła Turskiego 12 maja 1786 r., mowę miał O. Wawrzyniec Kałuski Ś. T. L., przeor i proboszcz miejscowy, który już poprzednio, jeszcze jako misjonarz apostolski zakonu i prowincji, prawił tu kazanie w dzień wprowadzenia głowy i innych kości św. Piusa, męczennika z Rzymu r. p. 1781; O. Kałuski jeszcze w tym samym r. 1786 został prowincjałem († 27/II 1802 r.), a na przeorstwie w Tulczynie nastąpił O. Erazm Sławoszewski Ś. T. L. Budowy kościoła dokończono dopiero po latach 1807, czy też jeszcze później, 1826 r. Wielkich rozmiarów ten kościół z dwiema wieżami, otoczony rzędem filarów z arkadami, zbudowany z cegły, pokryty blachą żelazną, miał długości stóp 144, wysokości 131 a szerokości 72, wewnątrz trzy nawy a ołtarze mozajkowane z ładnemi malowidłami, szczególniej piękny miał być wielki ołtarz z wspaniałym obrazem Zdjęcia z krzyża. Klasztor o piętrze, też murowany, liczył pod koniec 3 zakonników z dochodem rocznym 15.000 złp.

Przy kasacie 1832 r. rząd zabrał i kościół, który przerobił na cerkiew parafjalną N. M. P. (stary tytuł pewnie kościoła), poświęconą 1 X st. st. 1835, chociaż w Tulczynie i przedtem było kilka cerkwi. Nabożeństwo katolickie parafjalne odprawiało się w kaplicy

św. Stanisława, którą w r. 1810 wymurował na wzgórzu niejaki Karnicki; następnie nieco ją rozszerzono i odrestaurowano 1874 r. Jeszcze w r. 1865 drugim wikarjuszem był w tej parafji dominikan Klemens Łukaszewicz; liczyła ona wtedy dusz 1570, w r. 1894 podano ich 1765, a w w. XX (1908) 1448 i (1913) 1464. Do tego też kościoła parafjalnego przeniesiono z podziemi dawnego zwłoki Szczęsnego Potockiego i Stanisława Trembeckiego.[1]

10. Tywrów.

Nad Bohem, poniżej Winnicy i w winnickim zawsze powiecie oraz dekanacie, za Rzpltej w diecezji łuckiej. Miasteczko Kleszczowskich już w w. XVI, lecz upadłe wśród zawieruchy kozackiej, ponowną otrzymało lokację przywilejem grodzieńskim Augusta III z 8/XI 1744 r. z jarmarkami na św. Jana, św. Michała i św. Mikołaja według kalendarza ruskiego, a to dzięki cudom, jakie się zjawiły przy obrazie M. B. Częstochowskiej we dworze tywrowskim naonczas państwa Kaletyńskich, którzy go z sobą przywieźli z piel-

---

[1] O pierwszej fundacji O k o l s k i l. c. str. 99/100 (gdzie przez omyłkę druku bkp łucki Bogusław Radoszewski nazwany jest Bolesławem Radziejowskim i opatem świętokrzyskim, lecz opactwo to na Łysej Górze dzierżył jako biskup kijowski. Fundatorka: plurimum loco praedicto benevolentiae et eleemosynae offert) i w panegiryku żałobnym p. t. „Pojedynek męża walecznego z nieużytą śmiercią", druk Franc. Cezarego w Krakowie 1638 (w Bibl. Jagiell. 25436 I), dedyk. małżonce nieboszczyka *Zofji* Kalinowskiej (gdzie i o pogrzebie, jaki sprawiła mężowi; zwyczajnie Krystyną ją mienią); B a r ą c z l. c. II, 463/4 (dorzuca datę niewłaściwą założenia „ok. r. 1631" i że klasztor w w. XVIII był tylko rezydencją) i I, 298 (wymordowanie konwentu 1648 r.) oraz 341 (o zabiciu przez kozaków w r. 1768 O. Wawrzyńca Kosińskiego); o rozrzutności fundatorki czyt. wskazany wyżej na str. 50 przyp. 2 *Miesięcznik Heraldyczny* VIII, 161 przyp. 8 (z archiwum Leszczyńskich h. Wieniawa). Broszureczka Stan. h. Dębno K r z y ż a n o w s k i e g o p. t. Tulczyn, monografja (Kraków 1862, m. 8⁰ str. 27) bezwzględnie nic nowego nie przynosi o kościele drugiej fundacji, ob. X. M a r c z y ń s k i e g o Statystykę III, 146/7 i B a l i ń s k i e g o - L i p i ń s k i e g o Starożytną Polskę II, 2 (1845), 1343/5 tudzież Słown. Geogr. XII (1892), 611/13. O poświęceniu kościoła przez bpa Kobielskiego H e l e n i u s z we Wspomnieniach polskich czasów I (we Lwowie 1894), 321. Mowy O. Kałuskiego wskazuje E s t r e i c h e r BP. XIX (1903), 69/70 (z nich z r. 1786 ed. berdyczowskiej 1787 w egz. Bibl. Jagiell. Teol. 5830 był własnością konwentu beresteckiego). NB. W niej wzmianka o fundacji konwentów kamienieckiego i latyczowskiego od Jana Potockiego, wojew. bracław. ok. r. 1608, a tem samem stwierdza się przypuszczenie, wyrażone wyżej na str. 231 i 237 na dole. O nowym kościele i supresji cytow. wyżej Prichody. cerkwi podolskoj str. 126, 142 i 145; ob. Dra A n t o n i e g o J. Zam. pod. II, 272

grzymki poślubnej do Częstochowy 1739 r. Mniejsza o to, czy pan młody Michał Jan Kaletyński, chorąży bracławski, będąc jeszcze kawalerem dobrze przeszło 60-letnim (* 1672), poślubił kniaziównę Domicelę Czetwertyńską, czy też to już była czwarta jego żona, dość że był bezdzietny i umarł bezpotomnie (1756); faktem nadto jest, iż kiedy komisja biskupia stwierdziła cudowność obrazu, a orzeczenie jej zatwierdził pasterz łucki i brzeski, wielce gorliwy Franciszek Antoni Kobielski (15/XI 1742), pan chorąży niewątpliwie za wskazówką biskupa zajął się energicznie budową kościoła tuż przy swoim dworze, nazywanym „zamkiem“ dla jego obronności (jak zwyczajnie w Bracławszczyźnie i na Podolu), tem bardziej że już kiedyś w Tywrowie istniała fara rzymsko-katolicka (podobno 1569 r.). Z woli fundatora a za zgodą biskupa posiedli go dominikanie: czterech ich przyjechało. „Niezłe to wcale było przytulisko zakonne“, chwali sobie kronikarz zakonny, wyczytując w rejestrze konwentów z inwentarzem ich dochodów w roku 1764, iż ojcowie mieli wtedy 70.000 złp. kapitału pewnego. Na wszystko łożył hojnie pan chorąży: w uposażeniu dał ojcom folwark za Bohem z polem na trzy ręce po dni 15 roboty, sianożęci na 20 kosiarzy, stawek, mlewo i 2 kamienie wosku; na potrzeby kościoła i konwentu zobowiązał się wypłacić 100.000 złp. z warunkiem, że co roku będzie wnosił dziesiątą część tej sumy, ale bez procentu, na wypadek zaś śmierci obowiązek ten przeleje na spadkobierców; zniedołężniały przed śmiercią dał im jeszcze 50.000 złp. na kościół i utworzenie przy nim szpitalu na 6 starców. Dokończenia wszakże budowy murowanego kościoła już się nie doczekał, trwać ona miała lat ośm (1752—1760). Kościół dostał wezwanie św. Michała, patrona swego fundatora; do niego przeniesiono cudowny obraz M. B. z kaplicy dworskiej, podobno (jak dodaje opowieść) miał się on znajdować chwilowo — widocznie przy translacji — w miejscowej cerkiewce unickiej św. Mikołaja za Bohem.

Nie zażywali przecież ojcowie spokojnie zapisu 100.000 złp.: przez szereg lat procesowało się o niego licznie rozrodzone potomstwo starszego brata fundatora, Jerzego; nadto ucierpieli niemało wśród ustawicznych starć i walk między jego spadkobiercami a roszczącymi sobie prawo do sukcesji dworu tywrowskiego po Kleszczewskich, który w zbrojnych zajazdach wydzierano sobie nawzajem. Zdarzyło się tedy podczas jednego z takich najazdów

w roku 1767, iż młody kaznodzieja, O. Damazy Łatyna, został zabity. Poczuł się winnym jego śmierci Zacharjasz Jaroszyński, podstoli winnicki, jako ten, który zajazd uczynił na Krzewskich, trzymających się jeszcze lata całe na trzeciej części Tywrowa a przytem rozgniewany był srodze na ówczesnego przeora, O. Kandyda Czernoszyńskiego, iż stał po stronie Krzewskich i zamiast zachęcać do zgody, jeszcze podburzał i jątrzył. To też kiedy się znalazł w posiadaniu całego Tywrowa, dał ojcom sumę 3000 złp., z której odsetki iść miały na wieczyste msze za duszę O. Damazego; jako zaś przykładny już dziedzic, pamiętał o potrzebach ich klasztoru; w ich też kościele, który odbudował, jak najskromniej i pod progiem drzwi wchodowych, jak sobie życzył, został pochowany (1774).

Konwent przed kasatą 1832 r. miał 4 zakonników a dochodu rocznego 5000 złp.; o posiadłości jego ziemskiej nic nie słychać. Kościół jako parafjalny ocalał wraz z obrazem M. B., słynącym łaskami w wielkim ołtarzu; była w nim (czy jest jeszcze?) ambona snycerskiej roboty, przedstawiająca nawę z masztami, żaglami i rozwieszoną siecią; konsekrować go miał w roku 1841 biskup kamieniecki, Borgiasz Mackiewicz[1] (po restauracji czy nowy, nie wiemy). Parafjan w r. 1865 było 1580, w 1894 — 2092, w 1913 zaś 2270.

11. Winnica.

Odkąd konstytucją sejmu z r. 1598 sądy i akta ziemskie i grodzkie tudzież sejmiki powiatowe przeniesione zostały z Bracławia, stolicy województwa (utworzonego na sejmie unji lubelskiej 1569), do Winnicy, jako miasta znacznie dalej na północny-zachód nad Bohem leżącego, na pograniczu Podola z Ukrainą, a przeto bezpieczniejszego przed najazdami Tatarów, Winnica stała się miastem stołecznem całego województwa i coraz większego poczęła

[1] Jedynie Dr M. w Słown. Geogr. XII (1893), 730/1 podaje tę wiadomość, brak jej w rękop. Rysie bpstwa kamien. przez. X. M. Ostrowskiego. Poza drobnemi wzmiankami u Barącza Rys II, 510 (z przytoczeniem Staroż. Polski Balińskiego o ambonie) i w Zameczkach Podolskich II[2] 272 czyt. osobliwie tegoż autora Dra Antoniego J. (Rollego) Po inkursji kozackiej. Z wewnętrznych dziejów Bracławszczyzny (Kraków 1890), toż następnie w Sylwetkach historycznych „Serja VIII (1892), 117/259 na podstawie bogatego archiwum Jaroszyńskich w Tywrowie zarówno o chorążym bracławskim Kaletyńskim (rozdz. II), jak i o Zacharjaszu, twórcy fortuny Jaroszyńskich (rozdz. X „Krwawe zajście“ i rozdz. XI „Ostatnie lata stolnika winnickiego“).

nabierać wzrostu. Zaraz też powstawały w niej i osady zakonne: najpierw jezuicka z łaski miejscowego starosty, Walentego Aleksandra Kalinowskiego (dom misyjny 1611 i rezydencja 1619, a potem kolegjum warowne 1630/42 za sprawą najmłodszego syna tegoż, Marcina Kalinowskiego), następnie dominikańska. Ta ostatnia pierwotnie nie była zamierzona w Winnicy. Szlachcic Stefan Czerlenkowski, stolnik czy podczaszy bracławski, chciał ją mieć u siebie w Czerlenkowie, nowo założonem przez siebie miasteczku i swojem imieniem nazwanem, na gruntach wsi Siedliszcz, tuż poniżej Winnicy nad samym Bohem (i w jej dzisiaj parafji z kaplicą dotąd istniejącą), gdzie już wzniósł był kościół murowany i wolą swoją ostatnią zapisał 3.000 złp. ojcom dominikanom, żeby przy nim osiedli. Około r. 1624 to było. Atoli dla niedogodności miejsca na żaden sposób ojcowie nie mogli się tutaj usadowić; zaczem po jego śmierci, ugodziwszy się z sukcesorami, przenieśli się do sąsiedniej Winnicy, zobowiązując się odprawiać tylko nabożeństwo w tymże kościele siedliskim. Fundacja konwentu dominikańskiego w Winnicy nastąpiła tuż przed r. 1630, za prowincjalstwa Jana Damascena Sokołowskiego Ś. T. M. (19/I 1626—9/II 1629), gdy konwent otrzymał dostateczne uposażenie z szczodrobliwości swoich dobrodziejów (imiennie niepodanych), tak że miał dochodu 860 złp. Największym dobrodziejem dominikanów winnickich okazał się Jan Odrzywolski, starosta winnicki, który im w r. 1639 ofiarował plac na folwark i ogród za miastem, a w rok potem darował staw i młyn; sami zaś w r. 1641 nabyli za 600 złp. sianożęć z pasiekami (futor) od Parfema Omelanowicza, wójta winnickiego; mieli na to wszystko nietylko od króla Władysława IV przywilej, lecz i konstytucję sejmową z r. 1647, zatwierdzającą ich jako też i jezuitów winnickich wszelkie przywileje, nadania i zapisy. W pierwszej tej dobie, kiedy ojcom obu zgromadzeń w Winnicy dobrze się działo, konwent dominikański liczył 12 zakonników, hojnie ponadto wspieranych codzienną jałmużną. W krwawym r. 1648 rozprószyły się oba domy zakonne, przyczem jeden z oo. dominikanów, Jędrzej Mościcki, kaznodzieja generalny, dostał się do niewoli tatarskiej i umarł w niej z ran odniesionych.

W wieku XVIII, zanim dominikanie wrócili do ruin swojego kościoła i klasztoru, Marcin Kalinowski, starosta winnicki (1709) a następnie kasztelan kamieniecki (1712, † 1738), przybywszy do starostwa, wszystkie place i grunty klasztorne zabrał i na futorze

od Omelanowicza nabytym, osadził słobódkę Pisarzówkę (o 1½ mili od Winnicy), a staw z młynem, folwarkiem i kilkunastu chatami sprzedał miastu. Odbudowali się późno, nie tylko później od jezuitów, wcześniej zresztą przybyłych, ale i od kapucynów, których tutaj osadził w r. 1745 Ludwik Kalinowski, starosta winnicki (po ojcu, syn Marcina), kiedy znaleźli oddanego sobie dobrodzieja w osobie Michała na Hrycowie z Grabowa Grocholskiego h. Syrokomla, sędziego ziemi bracławskiej (* 1704 † 1770). Tenże wraz z swą żoną, Anną Radzimińską h. Lubicz, postanowił wymurować im kościół i klasztor z nadaniem uposażenia, zapisując z końcem r. 1758 złp. 4.500, zabezpieczonych na Woronicy; po dziesięciu zaś latach, gdy już kościół był zupełnie ukończony — konsekrował go w lutym 1761 r. biskup łucki i brzeski, Antoni Wołłowicz — jak i klasztor na zewnątrz, dodał jeszcze 1.500 złp. z ewikcją na Strzyżawce, a w testamencie polecił synom, żeby dokończyli urządzenia klasztoru, który był znacznych rozmiarów. Zapisał im Marcin Grocholski, wojewoda bracławski w r. 1795, sumę przeliczoną potem na 300 rs. a zabezpieczoną na Strzyżawce, zaś Franciszek, miecznik koronny w r. 1788 — 900 rs. Ponadto Zacharjasz Jaroszyński, podstoli winnicki, po krwawem zajściu w Tywrowie 1767 r., wylewając się na fundacje pobożne, dał oo. winnickim św. Dominika 1500 złp.; Urszula Szczeniowska z Nitosławskich w r. 1771 sumę odpowiadającą 150 rs. z ewikcją na Siedliszczach, miasteczku wtedy Szczeniowskich, a jej syn, Onufry, podsędek ziemski bracławski, 1950 rs. w r. 1795. Fundusz wszystkich zapisów, znanych przy kasacie, na ruble srebrne, wynosił 11.632 z procentem nieco więcej niż 600 rs. Według zakonnego rejestru dochodów z r. 1764 miał ich konwent wtedy rocznie 2.310 złp.; na jurydyce w tymże samym roku dominikanie mieli chałup 15 (jezuici 35); pod koniec około r. 1820 poddanych dusz męskich zaledwie 3. Wreszcie do tych lat wznowienia konwentu (a nie do r. 1639) należy nadanie wsi Sołowijówki niedaleko Winnicy przez jakichś Zakrzewskich, bezpotomnych, którą konwent trzymał spokojnie do r. 1805 a potem się o nią procesował. Dochodu rocznego w r. 1824 liczył 9.000 złp. a zakonników 3.

Po kasacie jezuitów, których kościół był farnym (jak i gdzieindziej np. w Barze i Wilnie), parafję przy kościele pojezuickim utrzymywali chwilowo księża świeccy, dopóki się w r. 1778 nie

spalił, natenczas parafję oddano dominikanom. U nich też 19 listopada 1791 r. magistrat m. Winnicy z urzędnikami i ludem, po uroczystej mszy św., wśród wystrzałów armatnich, zaprzysiągł bronić z krwi przelaniem konstytucji 3 Maja. Po jezuitach z ich kościoła dostali, rozporządzeniem konsystorza w r. 1805, cudowny obraz św. Anny, przechowywany dotychczas u kapucynów. Kasata klasztoru i kościoła nastąpiła 14 listopada st. st. 1832; parafję jako też obrazy i wszystkie inne rzeczy kościelne przeniesiono do kapucynów i już 25/III 1833 r. poświęcono kościół podominikański z wielką pompą na cerkiew schizmatycką. Ostatnim przeorem i zarazem jedynie znanym dominikanów winnickich był O. Czesław Humiński. Za przeora też mają O. Albina czy Alojzego Szukajskiego, który podczas morowej zarazy w Winnicy 1756/7 czy 1770 r. (w każdym razie nie w 1700, ani 1720 lub 1728 r.) sam jeden z dominikanów pozostał przy życiu i posługiwał chorym, aż sam padł ofiarą zarazy; ciało jego niezepsute oglądano w podziemiach kościoła dominikańskiego jeszcze w r. 1854 i z rozkazu władzy diecezjalnej złożono je w osobnej katakumbie. Opowieść niesie, iż pierwotnie leżało ono u jezuitów, gdyż u nich umarł ten ojciec, czczony za świętego przez gromadzące się tłumy około jego trumny; kiedy dominikanie zażądali wydania jego ciała a jezuici odmówili, powstały spory i zatargi między nimi, które się wygraną ojców białych nad czarnymi zakończyły.[1]

---

[1] Wiadomość o pierwszej fundacji u Okolskiego l. c. str. 98/9 (poprzedzona wzmianką, iż pierwszymi starostami w Winnicy przez długie lata byli książęta Koreccy, a to dlatego że książę na Korcu Bogusz [religji greckiej] wybudował tu w r. 1571 jak i w Bracławiu 1550 r. „arcem praesidiumque") uzupełnia X. Marczyński w swojej Statystyce III (Wilno 1823) 109/111 wiadomością i o drugiej fundacji (u niego to r. 1624, jakoby wtedy dominikanie zostali przeniesieni do Winnicy z miasteczka Czerlenkowa przez samego Czerlenkowskiego, tudzież nadanie Sołowijówki w r. 1639) ob. 116 i 133 (o Siedliszczach); z nich obu kompiluje milcząco O. Barącz Rys II, 511/2 (błędnie 4000 zam. 3000 i 1648 zam. 1647), jako też ze Staroż. Pol. Balińskiego-Lipińskiego II, 2 (1845), 1367 i 1368 ob. 1371 (o Siedliszczach, o dominikanach w nich bajędy Dra Maryańskiego w Słown. Geogr. ob. Siedliszcze) oraz I, 298 († O. Jędrzeja Mościckiego). Zapisy w w. XVIII i stan majątkowy przed kasatą w *kod. Ossolin.* Nr. 4022 i Dr. Antoni J. w Zam. Pod. II, 272. O niezepsutem ciele O. Szukajskiego Heleniusz Pamiątki Polskie II (Kraków 1882), 145 i nstpn. i Wspomnienia z polskich czasów I (we Lwowie 1894), 440 (z kroniki klasztoru kapuc. w Winnicy, gdzie 330 o konsekracji 1761, str. 390/1 o przysiędze 19 XI 1791, str. 398 o obrazie św. Anny i str. 435 o kasacie).

C. Franciszkanie.

1. Bar.

Za dominikanami i jezuitami przybyli i bracia konwentualni do Baru w tym samym jeszcze w. XVII, osadzeni z łaski króla Jana Kazimierza, który im w r. 1662 nadał prawem dziedzicznem wieś Szerszeniowce (dzisiejsze Szersznie), o pół mili od Baru na zachód nad Rowem i do tegoż starostwa niegdyś należącą, a będącą wówczas w posiadaniu Seweryna Kalińskiego, starosty bracławskiego, Wojciecha Miaskowskiego, chorążego nowogrodzkiego i Samuela Łojowskiego. Tem chętniej zrezygnowali oni ze swoich praw na rzecz franciszkanów, iż jeden z Łojowskich (z Łojowiec nad Dniestrem h. własnego) był członkiem tegoż zakonu i do jego starszyzny należał jako definitor wieczysty, O. Stanisław Łojowski; jemu też definitorium zakonne, odprawione 20 lutego 1664 r. najprawdopodobniej w konwencie lwowskim, jako siedzibie kustodji prowincji ruskiej, powierza objęcie w posiadanie tych dóbr, które jak i całą fundację konwentu zatwierdziła konstytucja sejmowa z r. 1667. W obrębie zamku mieścił się kościółek franciszkański drewniany z klasztorkiem-rezydencją, za przyzwoleniem i hojnością, acz wyznawcy religji greckiej, Jana Wyhowskiego, wojewody kijowskiego, hetmana wojsk zaporoskich, któremu Rzeczpospolita Polska, po ugodzie hadziackiej, nadała w dziedzictwo starostwo barskie (1659).

Trzecia ta osada franciszkańska na Podolu, dzięki tej okoliczności, iż była budowlą drewnianą i nieznaczną, przetrwała szczęśliwie zabór turecki. I służyła dalej ojcom, którzy do niej wrócili zaraz na wiosnę 1701 r., dopóki jej pożar nie zniszczył w czasach konfederacji barskiej. Już jednak poprzednio, za starostwa Antoniego Lubomirskiego, miecznika koronnego (w latach 1726—1761), zamierzyli budowę nowego wielkiego kościoła. Na ten cel od pomienionego starosty gwardjan O. Brackiewicz uzyskał plac poza bramą na przedmieściu międzyboskiem i rozpoczął

O jezuitach w Winnicy X. Stan. Załęski T. J., Jezuici w Polsce T. IV Cz. III (Kraków 1905), 1081/92, tu 1152 i nstpn. o kolegium ich w Barze. NB. Zacharjasz Jaroszyński, podstoli winnicki, pan na Tywrowie († 18/X 1774), był pod koniec swego życia dobrodziejem dominikanów nietylko tywrowskich i winnickich, ale i w Jałowiczach w powiecie natenczas łuckim, w którym miał „substancji cząstkę", i dlatego legował ich konwentowi 2000 złp. na szpital (Dr Antoni J. Po inkursji kozackiej w rozdz. XI).

fabrykę na wielką skalę, ale jałmużna skąpo wpływała. Lustracja z r. 1776 podaje już kościół murowany, lecz jedna to była tylko nawa boczna, dachem pokryta, w której się odprawiało nabożeństwo. Według wizyty bpa Mackiewicza z r. 1824, czterech było tu zakonników, budynki kościelne i klasztorne zaniedbane, jedynie piękny ogród koło klasztoru. Na jurydyce w Barze mieli naówczas t. z. dusz męskich 31, w Szerszniach zgórą 100 poddanych.

Kasata w r. 1832 zniosła klasztor i kościół, zostały się z nich dzisiaj gruzy, ale we wsi Szerszniach utrzymała się przewaga katolików (z początkiem wieku bieżącego było ich w niej 361 a prawosławnych 270). W latach ostatnich (1825 i 1830) gwardjanem był tutaj O. Walentyn Zieliński, eksprowincjał, a kustoszem O. Salezy Skrzypałowski, definitor, bak. teol., ojców w obu latach po 3, nadto w r. 1830 kleryków 2.[1])

2. Gródek.

Miasteczko nad Smotryczem w górnym jego biegu, w malowniczej okolicy, po obu stronach rzeki, która dzieli je na stare i nowe, w ziemi kamienieckiej a dekanacie teraz kamienieckim, przedtem zińkowieckim, dawniej (1742) satanowskim. Bedrzychowem zwało się pierwotnie a niekiedy w w. XVI także Nowodworem od Bedrzycha (Fryderyka?) pierwszego dziedzica z nadania Korjatowiczów (Teodora 1392), protoplasty rodu Świrczów, piszących się Nowodworskimi od założonego przez nich nowego zameczku-dworu na gruntach bedrzychowieckich, w miejscu lub obok dawnego gródka. O jednym z jego dziedziców jeszcze niepodzielnych, Mikołaju, kasztelanie kamienieckim, już się wyżej wspomniało, jako o dobrodzieju dominikanów w Kamieńcu 1479 r. Synowie jego, Michał i Andrzej, uczynili rzecz lepszą: pomyśleli już o własnym kościele, założyli go p. w. św. Anny obok swojego zamku „fortecy Nowodwór albo Bedrzychów Gródek" po prawym

[1]) Summarjusz dokumentów konwentu tegoż z r. 1783 w archiwum kotiużańskiem Wład. Pobóg Górskiego ob. tegoż Powiat Mohylowski w gub. podol. (w Krakowie 1903), 315 i 8 pod 12, przedstawienie na str. 24/5 i 313, obecnie w Bibljotece ord. Krasińskich w Warszawie, ob. Katalog tejże (Warszawa 1915) na str. [36] nr. 3066. Lustracje z lat 1764 i 1776, kiedy Bar był już żydowstwem przepełniony, w Starożytnej Polsce Balińskiego-Lipińskiego II, 2 (1845), 1039 i 1040. X. Marczyński Statyst. gub. pod. II. (Wilno 1822), 247, mylnie na str. 205 Szersznie przyznane dominikanom. Katalogi franciszk. na r. 1825 i 1830.

brzegu rzeki u schyłku w. XV (1496?). Ale pierwsza ta fara jako budowla drewniana zniszczała doszczętnie w wielkim pożarze miasteczka w połowie w. XVI; nową farę p. w. N. M. P. wymurował w r. 1589 (czy też 1583) współdziedzic Gródka, w części swojej miasta po lewym brzegu Smotrycza, Mikołaj Herburt, wojewoda ruski, przyczem przeszło na nią uposażenie pierwszego kościoła parafjalnego tak w ziemi, jako i w dziesięcinach. Również i na miejscu upadłego kościoła, jako miejscu świętem, wzniesiono wtedy lub niedługo potem, lecz niewiadomo czyjem staraniem, mały, murowany kościółek pod dotychczasowem wezwaniem św. Anny w kształcie kaplicy, osadzając przy nim mansjonarzy; wraz z farą przetrwał on niewolę turecką. O zachowaniu się jego mówi wyraźnie w swojej wizycie z r. 1718 biskup kamieniecki X. Stefan Rupniewski, że wizytując osobiście kościół gródecki znalazł w Gródku drugi kościół murowany, kilka kroków od zamku położony, lecz grożący ruiną i żadnej ozdoby nie mający. Farę odnowiono dla potrzeby parafji, kościółek zaś św. Anny w r. 1720 (jak podaje katalog franciszkański na r. 1825), a więc jeszcze za rządów bpa Rupniewskiego oddano franciszkanom za sprawą może Zamoyskich z linji ordynackiej, którzy już wówczas siedzieli na Gródku, dzierżąc tutaj stale starostwo płoskirowskie (Tomasz Józef † 1725, brat jego Michał Zdzisław, wojewoda smoleński † 1735, syn jego Tomasz Antoni, wojewoda lubelski † 1752). W lat parę stanął przy odnowionym kościółku i klasztorek, który zbudowano z kamienia, darowanego przez dziedzica Zamoyskiego z ruin starego niegdyś obronnego zamczyska, w r. 1732 lub dopiero 1737; do jego budowy i ozdoby, według wspomnianego wyżej katalogu franciszkańskiego, przyczynił się ówczesny paroch gródecki, Jan Moledziński.

W pół wieku potem, 1787 r., przeniesiono tutaj franciszkanów z Kamieńca, gdy na miejscu ich klasztoru, wymurowanego niedawno (1753), na wałach miały stanąć nowe fortyfikacje na życzenie króla Stanisława Augusta. Za zezwoleniem ojca św. Piusa VI, do którego się tenże król „pobożny obrońca chrześcijaństwa" (sic) zwrócił, zajął się translokacją mnichów pasterz kamieniecki, X. biskup Adam Krasiński. Kiedy sarkano na niego, że „po niemiecku" wypędza zakonników (aluzja do sekularyzacji józefińskiej w Austrji wraz z t. zw. Galicją), pisał z humorem w duchu Krasickiego i Kołłątaja: „Usunąwszy z wałów oo. franciszkanów z wszelką przystojnością,

oddałem klasztor w posesję garnizonu i zaraz armaty zaprowadzono w te okna, skąd nie było widać tylko same kaptury. Pożegnawszy tedy tych świętych ojców, wyprawiłem ich z obrazem św. Antoniego do Gródka, gdzie z wielką radością poszli i gdzie z jeszcze większą przyjął ich imci p. Zamoyski, wojewoda podolski. P. Orłowski, podkomorzy latyczowski, dawał 3.000 dukatów na fortyfikacje, żeby mu wolno było obraz przeprowadzić do swoich dóbr, ale mu powiedziałem, że ja nie jestem obraźnikiem, żebym obrazy przedawał... Skoro zakonnik z wokacji swojej nie jest sposobny do obrony, to powinien przynajmniej się starać, aby był pożyteczny; i tak tych, którzy zostają, obciążyłem jakąś powinnością: na trynitarzy narzuciłem niewolników, których dotychczas opatrują moi kanonicy, na karmelitów (bosych) kapelanię żołnierską w zamku, na bazylianów szkoły, na panny (zakonne) edukację kobiet, na kapitułę i moje duchowieństwo administrację sakramentów. Każdy tedy przyjął z ochotą moje rozporządzenie, żeby nie był między próżne gęby policzony". Na Gródku siedział wówczas po Klemensie Antonim († bezpotomnie 1767) stryj jego, Jan Jakób Zamoyski, brat Tomasza Antoniego, wojewoda podolski († na początku 1790), pan hojny na kościoły i oddany zakonom: sprowadził do Gródka siostry miłosierdzia; postawił nową farę murowaną p. t. św. Stanisława w 1779 na miejscu dawnej Herburtowskiej, grożącej ruiną, którą konsekrował w czasie wielkiego jubileuszu 28/X 1826 X. bp kamieniecki Borgiasz Mackiewicz (pięknie ją odnowił X. proboszcz Ruciński ok. 1861); wreszcie powiększył fundusz franciszkanów i dlatego zwykle nazywany bywa fundatorem ich w Gródku. W szczególności na mocy umowy z królem zawartej, żeby franciszkanie kamieniecko-grodeccy żadnej krzywdy nie mieli, nadał im prawem dziedzicznem ziemie, dawniej przez nich posiadane i zobowiązał się im wypłacać rocznie po 2.000 złp. z dochodów grodeckich. W posiadłościach swoich utrzymali się aż do kasaty; należały wtedy do nich: futor w miejscu bliżej nieokreślonem koło Gródka z 10 poddanymi z pierwotnego nadania franciszkanom u św. Anny, jako też jurydyka w Gródku z 8 poddanymi i futor pod Kamieńcem z 3 poddanymi, a więc własność franciszkanów kamienieckich. Naonczas (w r. 1824 według wizyty bpa Mackiewicza) było tu zakonników 4 z dochodem rocznym 1393 złp. Również tylu było ich w roku następnym wraz z prezydentem konwentu O. Jeremiaszem Jazwińskim na czele,

który zdaje się był ostatnim, gdyż jest nim jeszcze w r. 1830 już z 2 tylko ojcami: Wawrzyńcem Pawłowskim, kaznodzieją i 70- letnim Bonawenturą Stachurskim. W rok po kasacie konwentu (1832) i zaborze dóbr jego w murach klasztoru i przy kościele św. Anny, zwanym także św. Antoniego dla cudownego w nim obrazu po franciszkanach, osiadły miejscowe siostry miłosierdzia (o których poniżej na swojem miejscu).[1]

3. Komargród.

W dawnem województwie i powiecie bracławskim nad Rusawą, za Rzplitej w diec. łuckiej, następnie w guberni podolskiej diec. kamienieckiej w dekanacie jampolskim, miasteczko wraz z sąsiednim Tomaszpolem jeszcze przez Zamoyskich w pocz. w. XVII założone, rychło kniaziów wołyńskich Czetwertyńskich religji zrazu greckiej. Franciszkanów w niem fundował ok. r. 1746 Stefan Felicjan Czetwertyński, starosta doniczewski i utajkowski, podkomorzy bracławski razem z braćmi Antonim Włodzimierzem i Wawrzyńcem. Kościół, zostający p. t. św. Krzyża, wymurował im syn Stefana Felicjana, Janusz Tomasz Czetwertyński, kasztelan czernichowski (od 1785, zrez. 1792); konsekrował go d. 3 maja w uroczystość Znalezienia Krzyża św. 1811 r. biskup ormiański mohyłowski Józef Krzysztofowicz. W uposażeniu mieli jurydykę z 15 pod koniec poddanymi i sumę zapisową 40.000 złp., która stopnieć musiała w r. 1824, jeżeli wizyta biskupia zaznacza 613 złp. rocznego dochodu. Trzech było wtedy zakonników, tyluż w r. następnym a 5 w 1830; gwardjanem w tych latach (1825/30), niezawodnie ostatnim, był O. Feliks Małecki. Przy kasacie 1832 r. wspaniały kościół

[1] O farze na podstawie archiwum kościoła grodeckiego u Kaz. Pułaskiego Stare osady w Szkicach i poszuk. hist. III (w Krakowie 1906), 59, 81 (wspomniany 1629 r. Władysław Zamoyski, franciszkan konwentu lwowskiego, syn Jana kasztelana chełmskiego), 87 i 105; o niej, jako też drugim kościele (św. Anny) z wizyt biskupich w rękopiś. Rysie bpstwa kamien. przez X. M. Ostrowskiego, gdzie przywiedziony ustęp z wizyty z r. 1718 na karcie jej 169: „Ecclesia minor in Bedrychow Grodek dicto itidem murata est et semetriam capellae repraesentat, aliquot passibus ab arce distans, minitans ruinam, nullum decorem repraesentat". O franciszkanach w Gródku Dr. Antoni J., Zam. Pod. II^2, 278/80 i Powiat Mohylowski w *kod. P. Ak. Umiej.* Nr. 1251 f. 46^1; X. Marczyński Stat. gub. pod. I, 213/4 oraz katalogi franc., z których za r. 1825 ma datę fundacji 1720 i wzmiankę o parochu grodeckim X. Janie Moledzińskim. NB. Summarjusz dokumentów kościoła pofranciszk. w Kamieńcu ma posiadać tamże p. Prusiewicz.

ocalał jako parafjalny, którym był od samego początku, na pół wieku tylko... W r. 1873 za rządów gen.-gub. Bezaka przerobiono go na cerkiew schizmatycką św. Mikołaja; parafję zaś, w której były 2 kaplice w Wierzbowej i Horyszkówce a liczyła dusz 1650 (w l. 1865/8), skasowano i wcielono do Tomaszpola. Jest tam dzisiaj kaplica, czy to dawna cmentarna?

4. Wońkowce.

Miasteczko nad Kalusikiem do Dniestru płynącym, w dekanacie i powiecie teraz uszyckim, niegdy w powiecie latyczowskim a dekanacie dunajgrodzkim tejże diecezji (1742), kiedy było dziedziną Zamiechowskich (z Zamiechowa w tymże powiecie i dekanacie, par. od 1749), otrzymało fundację franciszkańską, przyjętą na kapitule definitorów tegoż zakonu we Lwowie w początkach maja 1628 r. Utworzyła ją Zofja z Zamiechowskich h. Gryf, bezdzietna wdowa po Stanisławie Lanckorońskim h. Zadora, wojewodzie podolskim († 1617), która następnie wyszła po raz trzeci za Janusza Skumina Tyszkiewicza, wojewodę trockiego (od 1626 † 1642 wojewodą wileńskim), stąd też późniejsza tradycja zakonna wojewodziną trocką nazywa swoją fundatorkę; była ona drugą jego żoną, również bezdzietną, pierwszym jej mężem był Jan Golski h. Rola odm., kasztelan kamieniecki († 1613). Od niej zapewne pochodzi wieś Bystrzyca, mająca przed kasatą 88 poddanych z rocznym wtedy dochodem 949 rs.; nadto zapis bliżej niepodany na wymurowanie klasztoru, pierwotnie drewnianego, przekazał jeden z Zamiechowskich, Zygmunt. Pierwszym prezydentem (1628) był O. Łazarz z Poznania.

Z dalszych losów tej fundacji znany jest jedynie napad hajdamaków na kościół i klasztor w r. 1734, którzy „zbiwszy i odarłszy zakonników po wyłamaniu drzwi do kościoła i zakrystji, zrabowali ołtarze i potłukli; *Sanctissimum* z cyborium wyrzucili na ziemię i zbezcześcili, srebra i aparaty kościelne zabrali, a nawet nie przepuszczając grobom, umarłych z trumien dobywali i odzierali. Obraz M. B. Częstochowskiej z wielkiego ołtarza zerwawszy z sukienki srebrnej odarli i do swego wodza Czosnyczenki, stojącego obozem pod miasteczkiem Zińkowem przynieśli, ale ten święto-

[1] Katalogi franciszk. na r. 1825 i 1830. Konsekracja u X. M. Ostrowskiego l. c.; uposażenie u X. Marczyńskiego Stat. II, 279, ale daty poplątane i Dra Ant. J. Zam. Pod. II², 281. Zabór w *Prichody cerkwi* l. c. str. 1031.

kradztwo ich zgromił i obraz odnieść, skąd wzięli, nakazał; kozak posłaniec złożył obraz pod dębem w lesie zińkowskim, skąd przeniesiono go uroczyście do kościoła". Kościół p. w. M. B. Anielskiej był jeszcze drewniany; z muru wznieśli go dziedzice Humieccy w r. 1780, konsekrował go natenczas X. Kryspin Cieszkowski, biskup nisseński, proboszcz zińkowski. Obraz w nim św. Antoniego Padewskiego, uważany za cudowny, ściąga w dniu 13 czerwca jako w uroczystość odpustu liczne tłumy ludu. Parafjalnym był od początku, przy kasacie 1832 ocalał.

W latach ostatnich trzech było zakonników; gwardjanem i kuratem w r. 1825 był O. Dominik Promiński, eksprowincjał, w r. zaś 1830 jest już tylko prezydent w osobie dawniejszego kaznodziei O. Jana Kołpowskiego. O filji w Żeniszkowcach, gdzie jest obraz starodawny N. M. Częstochowskiej, tudzież o kaplicach była już mowa poprzednio. W parafji w 1865 liczono 3.419 wiernych, w 1894 — 3.078, w 1913 — 5.274 r.[1]

D. Kapucyni.

1. Dunajowce.

Jako miasteczko (od 1592) zwać się miało Dunajgrodem, w dawnej ziemi kamienieckiej, w powiecie dzisiaj i dekanacie uszyckim nad Tarnawką, uchodzącą do Dniestru. Stanisław Potocki, prawnuk Rewery, wojewoda kijowski, następnie (od 1756) poznański († 8/II 1760), wraz z swą drugą żoną, Heleną z Zamoyskich, wojewodzianką smoleńską († 19/II 1760), wzniósł tutaj osadę kapucyńską, będącą zrazu hospicjum, wspomnianem po raz pierwszy na kongregacji zakonnej w Krakowie 1752. Klasztor rozpoczęty na wielką skalę przez Potockich, z przejściem klucza dunajowiec-

[1] Data fundacji (1628) w księdze protokołów franciszkańskich prowincji ruskiej 1625 — 1650, wyzyskanej przez Jul. Bartoszewicza w Studjach naukowych i literackich T. III (Kraków 1881), 136 i przez tegoż opisanej l. c. II, 90/902 (przedruk z *Bibljoteki Warszawskiej* z 1854 T. I, 459/60; jedyna to księga ocalała z rozprószonego archiwum franc. tej prowincji i dostała się Aleks. hr. Przeździeckiemu. Relacja o rabunku 1734 w „miejscowej wizycie klasztornej" u Dra Antoniego J. Zam. Pod. II², 281/2, gdzie założenie klasztoru podane w 1630 i mylnie diecezja łucka, tu o Zygmuncie Zamiechowskim. Konsekracja kościoła w rękop. Rysie bpstwa kamien. X. M. Ostrowskiego, wybudowanie jego r. 1643, który-to rok podaje i schematyzm diec. na r. 1894, katalog franc. na r. 1825 zaznacza znów r. 1634. Bystrzyca w Statystyce X. Marczyńskiego I, 244. O kaplicach ob. wyżej str. 220.

kiego drogą sprzedaży do Krasińskich, Adama, biskupa kamienieckiego i brata jego Michała, podkomorzego różańskiego, przedstawiał się jeszcze smutniej, aniżeli fara św. Michała (około r. 1639): „na najpryncypalniejszem miejscu, na wzgórzu, oszarpany, bez dachu, a w kącie ogrodzenia (jakoby) w chlewkach tuliło się kilku zakonników, raczej do żebraków podobnych“.[1] Dopiero w r. 1790 Katarzyna z Czackich Krasińska ukończyła budowę klasztoru i kościoła, który w tym czasie konsekrował wspomniany poprzednio proboszcz zińkowski, X. Kryspin Cieszkowski, biskup nisseński († 1792). Przełożonymi tego klasztoru w pierwszej tej dobie jego istnienia byli prezydenci: O. Ambroży 1752, O. Mateusz 1754, obecny przy † biskupa Mikołaja Dembowskiego w Kamieńcu (17/XI 1757), O. Jan Kanty od 1758, O. Ludwik 1761, O. Baltazar 1756, O. Hieronim 1767 i ponownie 1778 oraz jeszcze 1782, O. Brunon 1769, O. Anioł 1772, O. Polikarp 1773, O. Felicjan 1784 i jeszcze 1788 i O. Manswet 1790.

Dalsze jego losy, już w charakterze niezawodnie konwentu, są nieznane. Ledwie w latach ostatnich wypływają nazwiska gwardjanów z wikarjuszami i resztą ojców w liczbie 4 lub 5, z których jeden pracował stale w Uszycy, tudzież laików 2 lub 3. Niewiele nam mówią suche imiona tych gwardjanów (jak i pierwszych prezydentów), jakimi byli: O. Józef 1827, O. Kazimierz 1828, O. Pacyfik 1829, O. Baltazar 1830 i 1831, wreszcie O. Marjan 1832, kiedy przyszła kasata kościoła, który przerobiono na cerkiew Wniebowstąpienia oraz klasztoru, przeznaczonego na szkołę cerkiewną.

2. Kuna.

Koło Hajsyna w dawnej Bracławszczyźnie i diecezji łuckiej a nad szlakiem tatarskim, przy wpływie Kunki i Kublicza do Sobu, który pod Ładyżynem wpada do Bohu, leży to miasteczko (przed 1629), obecnie w powiecie hajsyńskim a dekanacie bracławskim, jak i wszystkie inne w tych stronach napół żydowskie. Również

---

[1] Dr Antoni J., Babka poety w Opowiadaniach histor. Ser. VII (Lwów 1891), 251/2, ob. 266 (konsekracja). Prezydenci i gwardjani z ksiąg archiwum kapucyńskiego w Krakowie, prowincjalskiej wskazanej wyżej na str. 84 i nekrologów, w których daty dzienne zejścia fundatorów mogą być dniami ich komemoracji. W żywotach bpów kamienieckich X. M. Ostrowskiego w *kod. Akad. Umiej.* Nr. 252 O. Mateusz jest nazwany gwardjanem.

i tutaj początkowo istniało jedynie hospicjum kapucyńskie fundacji dziedzica Zacharjasza Jaroszyńskiego, podstolego winnickiego, założyciela olbrzymiej fortuny tegoż domu (jak się wspomniało nieco wyżej pod Tywrowem). Z zamiarem fundacji oświadczyć się miał jeszcze w marcu 1771 o. prowincjałowi Izajaszowi, a uskutecznił ją na początku października 1773, dość skromne testamentem nadając uposażenie: wręb do lasu, prawo łowienia ryb w miejscowym stawie, kawałeczek gruntu 200 łokci szerokości i 250 długości, przyczem zobowiązał sześciu swoich synów do upłaty po 2.000 złp. na rzecz mającego powstać kościoła i klasztoru.[1] Pierwszymi tej filji winnickiej prezydentami byli: O. Mariofil 1773, 1775 oraz ponownie 1779, słynący jako kaznodzieja, dawniej lektor filozofji winnicki (1762) i konfederacji barskiej w pierwszym jej roku kapelan polowy; O. Narcyz 1778, O. Jonasz 1781, O. Aureljan od 1784, i O. Kosmas od 1788. Następnie konwent, w którym się mieściły czasowo: zrazu nowicjat, zarządzony przez prowincjała O. Walentyna w 1811, później studja filozoficzne, pięciu kleryków mające i jednego lektora młodego O. Baltazara Kilińskiego w 1827/9. Gwardjanie znani: O. Józef z Targowicy 1825, O. Maurycy 1827 i 1828, O. Samuel 1829/31 i O. Jan Kanty ostatni 1832, z liczbą zakonników w tym czasie 6, 11, 9, 10, 8, 8, i 6, w czem braci laików zwykle 2.

Kościół p. w. św. Jana Nepomucena (kanon. 19/III 1729), którego czci szerzycielami w owem stuleciu były u nas zakony, szczególniej kapucyński, podległy wtedy wpływom czeskim, wymurowali Jaroszyńscy, konsekrowany dopiero w 1825: jako parafjalny, niezawodnie od pierwszej chwili, ocalał w czasie kasaty 1832 r. Wiernych ta parafja w 1865 miała 670, w 1894—784 a w 1913—906;

[1] Wiadomość od dra Ryszarda Mienickiego, który w swoim czasie porządkował *archiwum Jaroszyńskich w Kunie;* akt fundacyjny z tegoż r. 1773 wskazuje z archiwum centralnego w Kijowie A. Boniecki Herbarz Polski VIII (Warszawa 1905), 269 pod Zachar. Jaroszyńskim, jako oblatowany w grodzie winnickim. R. 1771 podany w direktorjum diecez. na r. 1894 (str. 59) należy odnieść nie do wymurowania kościoła, lecz do pierwszych kroków uczynienia tej fundacji ob. Dr Antoni J., Po inkursji kozackiej (Kraków 1890), 127 i Sylwetki histor. Serja VIII (1892), 255. O prezydentach i gwardjanach z arch. kapuc. krak. j. w.; nie rozróżnia ich Heleniusz Wspomn. polsk. czasów I, 354, 379 a na str. 403 o nowicjacie; O. Mariofil str. 332, 342 i 345. Ostatni gwardjan winnicki w warszaw. *Przeglądzie Katolickim* z r. 1903 Nr. 19; gwardjanem w Starym Konstantynowie 1865 i 1878 ob. wyżej str. 89 i 195.

rządcami jej (administratorami) zarówno z końcem w. XIX, jak i jeszcze w bieżącym byli pozostali oo. kapucyni; np. ostatni gwardjan winnicki O. Marjusz Klepacki od kasaty (1888) aż do swej śmierci (5/XII 1902) był proboszczem (administratorem) parafji kuniańskiej przy zrujnowanym kościele pokapucyńskim, który odbudował; w tymże tutaj charakterze oraz jako kapelan gimnazjum w Hajsynie pozostaje w r. 1913 O. Apolinary Boner (* 1842, po studjach teologicznych w Winnicy wyświęcony 1865), poprzednio proboszcz (administrator) na różnych parafjach Wołynia.

3. Winnica.

Kapucynów w Winnicy z pełnym prawie od razu konwentem ufundował w r. 1745 Ludwik Kalinowski, starosta winnicki (od 1720 po swym ojcu Marcinie, który niedobrą u dominikanów miejscowych zostawił pamięć o sobie, zrez. 1754), pan na Sydorowie, Hańsku, Kowalówce i Milatyczach, wraz z drugą swoją żoną Elżbietą z Ponińskich. Klasztor, jak i kościół murowany p. w. N. P. Anielskiej czyli Porcjunkuli stanął na miejscu dawnego cmentarza upadłej niegdyś fary, odszukanem przez gorliwego biskupa łuckiego i brzeskiego, Franciszka Antoniego Kobielskiego, który pragnął wznowić tutaj stary kościół parafjalny i udawał się w tym celu do tegoż starosty za pośrednictwem kanclerza w. kor., Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego, biskupa naonczas chełmińskiego. Lecz do wznowienia fary, która była za kosztowną dla p. starosty, nie przyszło; jezuici zatrzymali nadal parafję przy swoim kościele. Poświęcenia krzyża na miejscu, gdzie miał stanąć kościół i kamienia węgielnego, w który włożono relikwie św. męczenników Jana i Pawła oraz starożytny rzymski pieniądz srebrny, dokonał wydelegowany przez biskupa oficjał jego bracławski i proboszcz (prepozyt) granowski, X. Adam Pawłowski, kanonik brzeski, w uroczystość Podwyższenia Krzyża św. owego r. (14/IX 1745), kiedy przypadał sejmik wojewódzki, w obecności tedy starszyzny województwa i licznej szlachty. Asystowali przy tym akcie przysłani przez O. Hugolina Żołteckiego, wizytatora kustodji polskiej prowincji czeskiej: O. Stanisław, gwardjan lwowski i konsultor tejże kustodji, O. Walenty z Warmji, prezydent zbrzyski, O. Kajetan, kaznodzieja świąteczny lwowski i brat Bernardyn, laik. Zrazu mieścili się ojcowie na zamku u p. starosty, odprawiając mszę św. przez tydzień w kaplicy zamkowej a w niedziele

i święta u jezuitów, dopóki się nie przenieśli do klasztoru 21/X 1748 i do własnej, tymczasowo zbudowanej przy nim kaplicy. W nowej rezydencji osiedli pierwsi kapucyni, wyznaczeni na kapitule krakowskiej 18/VI 1746: O. Franciszek z Krakowa jako przełożony, O. Ezechiel jako kaznodzieja i brat Filip. Budowę kościoła prowadził O. Konstantyn, kapucyn architekt z Zbrzyzia, później tam przełożony, przy pomocy najlepszych murarzy lwowskich. Konsekrował go 17/II 1761 biskup łucki Antoni Wołłowicz, poświęcając 5 w nim ołtarzy: wielki N. M. P. z Porcjunkuli, boczne św. Anny, św. Ludwika i św. Elżbiety (patronów obojga fundatorów), św. Feliksa a Cantalicio i Jana Nepomucena oraz czwarty św. Antoniego i Rocha.

Konwent, którego uposażenia nie znamy, sześciu naonczas liczył ojców (gwardjan, wikary, 2 kaznodziejów, niedzielny i świętalny, lektor i spowiednik), kleryków na studjach miał 8 a laików 4, później zaś oprócz gwardjana i wikarego ojców 6. Z przełożonych po O. Franciszku, O. Ezechielu 1752 i O. Mikołaju 1754/5 może już ten ostatni a co najmniej O. Jeremiasz 1757/61 był już gwardjanem, następnie O. Otton, po nim zaś O. Hermenegild, który na prośbę Kaz. Pułaskiego, marszałka konfederacji, dał na kapelana polowego do Baru O. Marjofila, lektora przedtem, teraz kaznodzieję (14/V 1768), lecz rychło, po wzięciu Baru przez Branickiego i Moskali (20/VI), wrócił on do klasztoru (11/VII) i prawie nikogo w nim nie zastał; wszyscy bowiem ojcowie winniccy, jezuici, dominikanie i kapucyni z obawy przed hajdamakami wyjechali z Winnicy, zostawiwszy tych tylko, którzy się chętnie na śmierć ofiarowali, na straży kościoła i konwentu; kapucyni udali się do Starego Konstantynowa w 14 osób, a gdy obawy minęły, po 8 dniach wrócili szczęśliwie do Winnicy (12/VII). Również i straszną zarazę 1770/1 przetrwali cało, modląc się w chórze i w kościele zamkniętym z niewielu świeckimi; codziennie przychodzili zewsząd ubodzy, czasem więcej dwustu, którym kapucyni przez rurę dębową spuszczali pożywienie gotowane i surowe. Jak inne zakony, tak i kapucyni, zwłaszcza winniccy, rozwijali gorliwą działalność misyjną w stronach tych schizmatyckich; podejmowali ją w owych latach — rzecz mało znana — kapucyni czescy, udający się przez Winnicę do Moskwy (gdzie na Kukujce znajdował się konwent tegoż zakonu, fundowany przez cara Piotra zw. Wielkim), jak w r. 1779 OO. Epifani i Andrzej, a w roku następnym OO. We-

nanty i Elizeusz, ci ostatni „uzbrojeni pistoletami i włócznią“ na wielki podziw polskich ojców, którzy takich misjonarzy jeszcze nie widzieli. Jakiego zaś wzięcia kapucyni winniccy zażywali wśród szlachty, świadczy fakt, że na święta wielkanocne i Bożego Narodzenia zostawało się w klasztorze tylko dwóch ojców i chorzy, reszta rozjeżdżała się do domów obywatelskich dla posługi duchownej swoich przyjaciół i dobrodziejów. Urząd gwardjanów sprawowali w owych latach: O. Bonawentura 1772, O. Eliasz (Czech), O. Serwacy 1778, O. Firmatus, wreszcie od r. 1790 O. Idzi, zarazem w moc uchwały kapituły w Lubartowie w tymże roku (w maju) pierwszy kustosz nowej (od r. 1781) prowincji ruskiej tegoż zakonu; kustodją w niej odtąd był klasztor winnicki. Ustanowienie konstytucji 3 Maja obchodzili ojcowie wraz z obywatelstwem, palestrą i szkołą akademicką z wielką radością dnia 19 maja owego roku: wotywę dziękczynną odprawił rezydujący w Winnicy X. Chołoniewski, oficjał bracławski a „kazanie ku zadowoleniu obecnych i ku czci św. religji miał O. Wenanty, kaznodzieja zwyczajny“. W dwa lata potem (7/IV 1793) w tymże kościele kapucyńskim czytany był manifest carycy Katarzyny II, wcielający województwo bracławskie do Rosji, przez Gudowicza, generał-porucznika wojsk rosyjskich, w asystencji Lwowa, pułkownika tegoż wojska, wobec panów i szlachty całego województwa; zaprzysiężenie na wierność nowemu rządowi duchowieństwa, urzędników i obywateli województwa bracławskiego nastąpiło nazajutrz.

Na los swój w carstwie rosyjskiem oo. kapucyni nie mogli zrazu narzekać: od Kreczetnikowa, pierwszego naczelnika zabranego kraju (1793), uzyskali wysłuchanie wszystkich próśb swoich, nawet i obietnicę zwolnienia od opłaty pocztowej, byle tylko gorąco się modlili za szczęśliwe panowanie wszech rosyjskiego majestatu. Szczególniej szczere wznosili modły za cara Pawła, gdyż z jego łaski otrzymali w r. 1800 regulamin, opatrzony złotą pieczęcią a wyjmujący ich z pod zależności biskupów w zakresie reguły i rządów zakonnych, której pod zaborem rosyjskim zostali poddani; chwilowa jednak była to radość. Po pogorzeli fary pojezuickiej w Winnicy (17/VIII 1778), obowiązki duszpasterskie sprawowali czasowo oo. kapucyni (do 1786). Przeniesiony wtedy do nich z spalonego kościoła pojezuickiego cudowny obraz św. Anny i do dalszego postanowienia X. biskupa Turskiego, umieszczony w wielkim ołtarzu, pozostawał u nich długie lata, dopóki z rozpo-

rządzenia konsystorza nie przenieśli go procesjonalnie do swego kościoła parafjalnego oo. dominikanie (1805); na jego miejsce w wielkim ołtarzu kapucyni umieścili obraz P. Jezusa, do którego lud miał również wielkie nabożeństwo. Około poprawy i upiększenia kościoła zasłużył się niemało gospodarny gwardjan O. Józef (niewątpliwie Dołhalski) 1809/1811, który też dokończył ołtarza św. Kajetana, a na wzniesionej przez siebie wieżyczce kościelnej zawiesił dzwon nowy, ważący 500 funtów; dbał także o ogród, a miejsce, gdzie latem wosk na słońcu się przerabiał z żółtego na biały, ogrodził na nowo dębami ogromnej wielkości, które zwiózł w zimie z daszkowickiego lasu (czyżby Grocholskich, dobrodziejów kapucyńskich?); za kwestą na Ukrainę do Stawiszcz i dalej sam czasem jeździł a nie braciszek, by obfitszą mieć jałmużnę. O odwrocie Francuzów z pod Moskwy zapisuje kronika tegoż klasztoru, prowadzona natenczas przez starego eksprowincjała O. Poncjana: „Upadła nadzieja odzyskania Polski, gdy Rosjanie połączyli się z Prusakami". Pełen słodyczy O. Władysław Szponarski, gwardjan 1814/17, został prowincjałem na kapitule winnickiej 7/V 1817, a gwardjanem po nim jest O. Kazimierz. Dzięki direktorjom diecezjalnym gwardjani późniejsi mają przydane już nazwiska rodowe. I tak O. Maksym Zaleski z Czemerowiec od 7/V 1826 i ponownie 1856/9 z gwardjana w Starym Konstantynowie, prowincjał 1837 i 1853, następnie po dwakroć gwardjan starokonstantynowski (1844 i 1855) a długoletni chodorkowski (jest tu nim jeszcze 1866, mając lat 77), miły, częsty gość w domach obywatelskich. Tylko O. Alojzy, gwardjan 1828, nie jest znany z nazwiska, później gwardjan chodorkowski (jeszcze 1853). Następca jego w r. 1830, O. Władysław, eksprowincjał, żyje w tym konwencie jeszcze 1855, mając lat 77. O. Baltazar Kiliński wielokrotnie: 1832/4, 1844/7, 1850/6, żyjący w tym konwencie jako wikary 1867 po gwardjaństwie w Starym Konstantynowie (1862). Za pierwszych jego rządów w Winnicy przyszła wielka kasata klasztorów, w której z 11 kapucyńskich zostawiono 4: w Brusiłowie, Chodorkowie, Starokonstantynowie i Winnicy; familie z Dunajowiec i ze Zbrzezia przeniosły się do Winnicy, a z Kuny do Chodorkowa. Konwent winnicki po zniesionych dominikanach otrzymuje duszpasterstwo; przyczem liczba jego zakonników wraz z klerykami dotychczas około 15 a bez nich 9/7 podnosi się w latach najbliższych do 21, poczem zwolna upada do 10/8 w l. 1855/9.

Po r. 1832: O. Maciej Kucharski z Mińkowiec, po O. Baltazarze, który poszedł na gwardjana do Brusiłowa, obrany gwardjanem 1834 na kongregacji definitorjalnej w Winnicy a potem 1847/50 prowincjał kilkakrotnie i ostatni już od 1841, 1850/3 i 1856, przez rząd wprawdzie złożony, ale przez swoich szanowany; po powrocie z Ziemi św. (1860) i z Rzymu, gdzie na kanonizacji 26 męczenników japońskich spotkał się z biskupem łuckim i żytomierskim Borowskim (8/VI 1862), ostatni gwardjan brusiłowski (* około 1807 † w kwietniu 1875). O. Marjan Berezowski 1837/40, następnie definitor. O. Zacharjasz Błocki już w 27 roku swego życia zostałe gwardjanem. Miły rządowi O. Zefiryn Śliwiński 1859/61 i ponownie już 1874 bez przerwy do 1878 lub 1879, miał kłopot z gubernatorem i policją o nabożeństwo żałobne, odprawione w kościele oo. kapucynów d. 3/IV 1861 za pięciu poległych w Warszawie (15/II), po którem zebrane z całego powiatu obywatelstwo śpiewało *Boże, coś Polskę;* wbrew woli o. gwardjana odbyła się ta manifestacja. Kronikarz klasztorny, wyrażający zapatrywania reszty ojców, inaczej sądził: „Wolność! o nieocenione słowo, zawierające w sobie pierwszy warunek szczęścia ludzkiego! Czegoż nie da człowiek, nie poświęci, nie zniesie, byle ją posiąść? Ten tylko ceni wolność, dostatecznie rozumie, kto ją stracił i trapi się pod cudzem jarzmem, jak naród polski na troje rozdarty przez wiek niemal cały znajduje się pod jarzmem łupiezców. Gdy ucisk doszedł do szczytu, wyzuty z cierpliwości rozczłonkowaną swą Ojczyznę z tej srogiej niewoli pragnie wyzwolić". O. Gelazy Cybulski 1861/7, poprzednio gwardjan brusiłowski, chodorkowski, dwukrotnie i starokonstantynowski (* około 1803, † 10/IV st. st. 1867). Z okazji wyboru jego na kapitule definitorjalnej 6/IV 1861 wspomniana kronika zapisała: „Zaszły w Winnicy zmiany Bogu miłe i ludziom. O. Gelazy, mąż najpobożniejszy i najprzykładniejszy, w parafii i w klasztorze rozpalił ducha pobożności. Wszystkie zwyczaje zakonne, dla braku młodzieży zakonnej zaniedbane, na nowo zaprowadził. Do pobożnego przełożonego przyłączył się gorliwy lektor, O. Kazimierz, zaledwie mający lat 24, skończył seminarjum w Żytomierzu. Rozpoczęły się studja duchowne. Nabożeństwa solenne z całą asystencją i okazałością odprawiano: O. Kazimierz, lektor, słowo boże w większe uroczystości z obfitości serca, z pamięci wygłaszał, młodzież uczył. Za zgodą o. prowincjała wprowadzono śpiew gregorjański, którego dawniejsi ojcowie

nie znali, a od 1 listopada (1861) z rozporządzenia o. gwardjana na czas zimowy odnowiono zwyczaj wstawania o północy na pacierze kanoniczne i rozmyślania". Studja zakonne, naprzemian filozoficzne i teologiczne, bywały tu już dawniej: 1827/9 kleryków 8—4, w 1834/9 kleryków 2—3, tyluż w 1844 i 1847, poczem aż dopiero teraz się zjawiają i to tylko za rządów O. Gelazego w liczbie 8—5. Już ich niema za jego następcy, którym zostaje dotychczasowy lektor i wikarjusz zmarłego gwardjana, O. Kazimierz Nowicki z Konopat od 1867, mający pod sobą 8 ojców i 3 laików. Po śmierci ostatniego prowincjała, O. Macieja Kucharskiego, jako wikarjusz generalny zwołał kongregację definitorjalną do Winnicy d. 7/19 lipca 1875, której nie było z powodu zakazu rządu od r. 1864. W Winnicy gwardjanem był natenczas O. Zefiryn Śliwiński, a po nim już ostatni O. Marjusz Klepacki od 1878 lub 1879 aż do kasaty ostatniego tego klasztoru kapucyńskiego w zaborze rosyjskim prowincji ruskiej ukazem wydanym z końcem lutego 1888 r. Zakonnicy, znajdujący się w klasztorze, zostali w maju rozprószeni po parafjach, o ile już poprzednio na nich i to w przeważnej części nie pracowali: gwardjana przeniesiono na administrację kościoła pokapucyńskiego w Kunie; przy kościele zaś pozakonnym w Winnicy, który jako parafjalny ocalał, pozostawiono na administracji O. Kazimierza Nowickiego, sprawującego przed kasatą w tym klasztorze urząd wikarjusza, żyje tu on jeszcze w r. 1894, będąc zawsze kapelanem (katechetą) w miejscowej szkole realnej. Z 12 ojców winnickich, pracujących na parafji w roku kasaty (1888), żyło jeszcze 5 w r. 1913, a mianowicie: O. Apolinary Boner na administracji w Kunie, O. Antoni Hałuziński (* 1831) jako mansjonarz w Nowej Uszycy, O. Juljan Majewski (* 1830) na administracji w Świtkowie, O. Zenon Roguski (* 1833) mansjonarz w Bazalji i O. Cyrjak Truszkowski (* 1838) na administracji w Starokonstantynowie po O. Oktawianie Bielawskim, ostatnim tutaj gwardjanie, pozostawionym przy tymże kościele (od 1887 † po r. 1894). Parafja winnicka, zasobna niegdyś w kaplice (jak się wyżej podało), liczyła w r. 1865 wiernych 3.690, po dwudziestu prawie latach (1894) 5.194 a przed wojną (1913) 6.396.

Kronika klasztorna oo. kapucynów winnickich od ich założenia aż po r. 1863, której losy po śmierci ostatniego gwardjana

O. Marjusza są niewiadome,[1] zawiera wzmianki o przełożonych prowincji ruskiej tegoż zakonu, tak iż starczą na podanie ich wykazu jeszcze dotychczas niezestawionego: 1) O. Pacyfik od 1781 na kapitule generalnej w Starym Konstantynowie. 2) O. Kryspin od r. 1784. 3) O. Kajetan od 1788 w Lubartowie. 4) (O. Prokop?) 1791 w Ostrogu. 5) O. Prokop 1793 w Uścilugu, po raz trzeci (w r. 1781 był prowincjałem w całej Polsce), chluba zakonu; dokończył on za swych rządów budowy klasztorów w Chodorkowie, Dunajowcach i Zbrzyziu; † 17/X 1808 r. mając lat 97 w Starym Konstantynowie. 6) O. Wacław 1796 czy 1797 i od 1804, † 7/V 1817 tamże. 7) O. Walentyn 1800 tamże i jeszcze 1811. 8) O. Poncjan † 1814 w Winnicy jako eksprowincjał. 9) O. Władysław Szponarski 1817 j. w. pod Winnicą. 10) O. Karol 1820/26, † 1824. 11) O. Józef Dołhalski jako eksprowincjał 70-letni, żyjący 1841 w Winnicy, przed laty 30 gwardjan winnicki. Następnych wskazało się co dopiero pod Winnicą.

4. Zbrzyź.

Dawniej Nowe Brzezie, z czego w ustach ludu Zbrzyzie i Zbrzyź, nad Zbruczem naprzeciwko Skały, do której parafji za dawnej Rzeczypospolitej należało, w powiecie a dzisiaj i dekanacie kamienieckim, poprzednio zinkowieckim; miasteczko to zażydziałe (już 1764) samą nazwą wskazuje swoich założycieli Lanckorońskich z Brzezia, siedzących tutaj na starostwie skalskiem (1646). O kościele w niem pomyśleli późniejsi właściciele, Tarłowie. Mianowicie Adam Tarło, starosta gostyński († 24/III 1770) wraz ze swą żoną, Salomeą z Mierzejewskich († 1748), zaczął stawiać tuż za miastem kościół z wspaniałym klasztorem dla sprowadzonych przez siebie kapucynów 1744, opasał gmachy murem

[1] Eu... Heleniusz w swoich Wspomnieniach polskich czasów I (we Lwowie 1894), 315/449 przytoczył z niej szereg wyjątków bądź własną opowieścią, bądź też w przekładzie, pisana jest po łacinie; również i duchowny rosyjski Szypowicz nie dał zupełnego przynajmniej jej przekładu, wydając w Kamieńcu Podolskim 1902 *Letopiś win. kapc. klasztora,* 8⁰ str. 55. Kronika ta głównem jest źródłem dziejów tegoż klasztoru obok księgi prowincjalskiej, wskazanej wyżej na str. 84 w przyp., jako też direktorjów diecez. O starostwie fundatora Ludwika Kalinowskiego, iż je wziął od ojca Marcina 1720 a odstąpił 1754 Czosnowskiemu ob. A. Boniecki HP. IX (Warszawa 1906), 154, z dwóch żon tylko córki zostawił, † na dewocji u bernardynów we Lwowie 6/11 1765 ob. Heleniusz l. c. 336. Widok klasztoru w *Przegl. Katol.* wyżej pod Kuną wskazanymi.

nakształt topora, mającego przypominać herb jego rodowy. A że zbudował zamek nad rzeką, nadszarpał fortuny, budowli kapucyńskich nie dokończył, sami zakonnicy ciągnęli robotę i podobno ją dopiero w r. 1790 skończyli, niewiadomo przy jakiej pomocy nowego dziedzica, szambelana Franciszka Strzałkowskiego. Zdaje się, że aż do tego czasu osada ta kapucyńska, nieco starsza aniżeli winnicka, była tylko hospicjum a nie konwentem. Za historję jego niech starczą imiona prezydentów, z których dwa godne pamięci przytoczyło się już przy Winnicy z kroniki jej klasztornej: Walentego z Warmji, uczestniczącego w poświęceniu krzyża i kamienia węgielnego w Winnicy 1745, oraz O. Konstantyna, kierującego budową kościoła ojców winnickich; resztę przechowała księga prowincjalska, obecnie u oo. krakowskich. A więc po O. Walentym O. Modest 1746, O. Konstantyn, O. Innocenty 1753, O. Łukasz do 1762, O. Joachim, O. Kleofas od 1765, O. Rogatus 1767, O. Maksymiljan od 1769, kiedy wyjątkowo nazwano konwentem to hospicjum, O. Serwacy 1772/5, O. Pantaleon od 1775, O. Eleutery od 1781, O. Krzysztof od 1784 i O. Jacek 1787/90.

Kapucyni przybyli do Zbrzyzia, prawdopodobnie już w 1741; zanim wybudowano im kościół z klasztorem, mieścili się przy wzniesionej sobie kaplicy drewnianej w owym roku p. w. św. Antoniego Padewskiego i Jana Nepomucena. Kościół murowany konsekrował w r. 1801 (?) p. w. Wniebowzięcia N. M. P. biskup wskrzeszonej diecezji kamienieckiej, Jan Mikołaj Dembowski h. Jelita, poprzednio koadjutor bpa Krasińskiego z prawem następstwa, miłośnik kapucynów († w ich konwencie dunajowieckim 22/IX 1809). Z chwilą odpadnięcia parafji skalskiej w kordon austrjacki po trzecim rozbiorze, kapucyni otrzymali duszpasterstwo w Zbrzyziu przy swoim kościele i sprawowali je aż do kasaty w r. 1832, kiedy rząd nie tylko zniósł klasztor, ale zabrał i kościół, ozdobiony pięknemi obrazami Smuglewicza w ołtarzach i medaljonach owalnych na ścianach z około r. 1796, obracając go na cerkiew, przyczem obraz błog. Jozafata kazał przemalować na św. Mikołaja. W latach ostatnich liczył konwent 6—7 zakonników, t. j. 2 lub 3 ojców, 2 laików prócz przełożeństwa: w 1827/9 gwardjanem O. Witalis a wikarym O. Klemens, potem O. Michał; w 1830/1 gwardjanem O. Maurycy z wikarym O. Klemensem; wreszcie w 1832 ostatnim gwardjanem O. Samuel, wikarym O. Roch i ojcowie Grzegorz i Jakób; przeniesiono ich

jak i oo. dunajowieckich do Winnicy. Niewiadomo, co się stało z bibljoteką, mającą podobno około 500 tomów.

W miejsce zabranego kościoła zakonno-parafjalnego kościółkiem parafjalnym została stara owa kaplica drewniana, przy której początkowo mieszkali kapucyni. Gorliwość jednak parafjan katolickich to sprawiła, że wkrótce stanął mały murowany kościół w r. 1839/42 pod temże co dawniej wezwaniem św. Antoniego i Jana Nepom., starannie później odnowiony i utrzymywany.[1] Naonczas liczył on 2362 wiernych, w 1894 tylko 1933, w 1913 tyle, co niemal przed stu laty, 2363.

E. Karmelici Bosi.

1. Kamieniec Podolski.

Jedna z wczesnych w Polsce fundacyj odrodzonego Karmelu, co najmniej szósta z rzędu (obie krakowskie, lwowska, lubelska i poznańska), zaraz po zwycięstwie chocimskiem zbiorową ofiarnością niewieścią przy pomocy starostów miejscowych i szlachty okolicznej powstała.

a) Pierwsza fundacja (1623—1672). Inicjatorką osadzenia karmelitów bosych w Kamieńcu Podolskim, by upowszechnić chwałę Marji Panny, była Krystyna z Białobożnicy (w powiecie teraz czortkowskim), wdowa po Marcinie Cieklińskim h. Habdank, sędzim surrogatorze w grodach kamienieckim i latyczowskim. Pismo, zezwalające na założenie ich klasztoru przez biskupa kamienieckiego X. Adama Nowodworskiego z r. 1623, do którego zwróciła się pobożna pani, znajdowało się w archiwum klasztornem karmelitów kamienieckich przed ich kasatą.[2] Pierwszy zapis fun-

---

[1] Może do tego kościoła ściągają się „Wiadomości o kościele Zbrzyskim w diecezji podolsko-kamienieckiej“ w *kod. Ossol.* we Lwowie Nr. 4031 k. 8 z w. XIX. Wyzyskało się natomiast dane w pracach rękopiśmiennych X. M. Ostrowskiego Rys histor. bpstwa kamien. w *kod. Pol. Akad. Umiej.* Nr. 252 i Dra Antoniego J. Powiat kamien. *tamże* Nr. 1251 f. 195/7 v.; ob. Baliński Starożytna Polska T. II Cz. 2 (1845), 969/70 a także *Trudy* (ob. wyżej str. 250 w przyp.) str. 462.

[2] X. M. Ostrowski l. c. na k. 20[1]: Kościół i klasztor XX. Karmelitów bosych w Kamieńcu (drukow. w warszaw. *Przeglądzie Katolickim* R. I [1863], 550/1 z dodatkami ale też i opuszczeniami), por. Dra Antoniego J. Zameczki Podolskie T. II[2], 291, gdzie mylnie imię fundatorki „Katarzyna“ (całość rozdziału str. 290/4). Przedstawienie poniższe opiera się prawie wyłącznie na materjałach

datorki z 28/I owego roku, oblatowany zaraz 30/VI w grodzie kamienieckim, opiewał na złp. 3.900 a drugi na 1.000 złp., dodany z początkiem r. 1624, również na murowanie kościoła i klasztoru, obydwa na Malijowcach na Podolu Stanisława Potockiego (Rewery), podkomorzego naonczas podolskiego i żony jego, Zofji z Kalinowskich. W tymsamym roku darowała taż pani karmelitom dom własny w Kamieńcu, kupiwszy od Samuela Łaszcza jeszcze dwa inne, nabyte od sióstr rodzonych, Małgorzaty Kowalskiej i Zofji Zaleskiej, a także pewien grunt na podgrodziu, na Karwasarach; w kilka lat potem (1632?) znowu Cieklińska ofiarowała 4.000 złp., ulokowanych na Nagórzanach na Podolu u tegoż Stan. Potockiego, już wojewody bracławskiego. Drugą dobrodziejką Karmelu kamienieckiego stała się Zofja na Karabczyjowie *2 voto* Hieronimowa Chodkiewiczowa, już powtórnie wdowa: dała mu ona swój dwór w Kamieńcu 1624 r., do którego ojcowie natychmiast intromisję wzięli; sama zaś po burzliwem i wojowniczem życiu osiadła na dewocji u dominikanek w Bełzie, gdzie im klasztor fundowała, i u nich umarła (1646). Wsparli wydatnie tę fundację i wprost umożliwili jej urzeczywistnienie starostowie kamienieccy, Potoccy Piotr, Mikołaj i inni, za przywilejami królów: Władysława IV, Jana Kazimierza i Michała, odstępując ojcom pewne posiadłości ze starostwa, co i konstytucja sejmu 1653 zatwierdziła *„salvis oneribus Reipubl.* i nic nie derogując dochodom tegoż starostwa". Sami też ojcowie z zapisów sum nieustannie płynących poczęli nabywać place i grunty miejskie, przez co wytworzyła się własność klasztorna i pomnażało mienie konwentu, z biegiem czasu różnorodnym ulegające zmianom. Tak np. w sierpniu 1638 jakiś Maliszewski (czyżby Jan Michał Myśliszewski h. Jastrzębiec, chorąży czernichowski?) ofiaruje klasztorowi dwa swoje domy blisko szańców około bramy ruskiej, atoli dopiero po 20 latach nastąpiło uprawnienie tego zapisu; wzmiankujące o tem wizyty wymieniają żonę jego, Wiktorję z Zagórskich. W r. 1645 czynią zapisy: Teofila Sobieska, matka króla, 5.000 złp., które potem przepadły, jak i od Jana Bogusza 1.200 złp.; Barbara z Bestwina

---

rękopiśmiennych i dawnych drukach zakonnych, znajdujących się w *archiwum oo. karmelitów bosych w Czerny* koło Krakowa (ob. wyżej str. 112 w przyp.), jakoteż na aktach wizyt kanonicznych klasztoru kamien. w *archiwum konsystorza w Żytomierzu i w Kamieńcu przy katedrze.* Wizytę generalną bpa Mackiewicza z r. 1839 znali już obaj autorowie co dopiero wspomniani.

Kopycińska, dziedziczka Kopeczyniec, wdowa po Janie Makowieckim *2 voto* a *3°* za Mikołajem Baworowskim, leguje 1.800 złp. W r. 1647 Adam Stanisławski 1.250 złp., zabezpieczając na Szatawie, od których Raciborowscy potem płacili procenty; Jerzy Jarmoliński razem z żoną Zuzanną z Kalinowskich 3.000 złp. W r. 1653 z początkiem lutego Hieronim Konaszewski, sędzia podolski, 5.000 złp., zabezpieczonych u Lanckorońskiego na Żwańcu i Chodorowcach (żona jego, Anna z Jordanów, *1 voto* za Morawcem, była już 1662 r. *3 voto* za Gabrjelem Silnickim); Jan Strzyżowski, rotmistrz królewski, 1.250 złp., zabezpieczonych na Karabczyjówce. W r. 1657 Paweł Winiarski 3.000 złp., ulokowanych na Rohużnej w kluczu studenickim Stanisława Potockiego, od których późniejszy dziedzic tego klucza, Sadowski, starosta uszycki, opłacał procenty. W r. 1665 Konstancja ze Stanisławskich Koniecpolska (*2 voto* Grudzińska) składa 1.000 złp., lokowanych na Kadyjowcach, następnie Rzewuskich, z którymi trzeba było się procesować o tę sumę jeszcze w w. XIX. W roku następnym Joanna z Humieckich Piotrowa Wichrowska (żona Piotra Krzysztofa Wichrowskiego, miecznika halickiego) przeznaczyła karmelitom 1.800 złp. na Słobódce Rychtowskiej i Beznoskowcach. Suma tych zapisów w rzeczywistości była znacznie wyższą nad 33.000 złp., gdyż się pominęło wiele innych pomniejszych od osób zupełnie nieznanych; nie wchodzi w nią naturalnie intrata z domów, placów i jurydyki.

Pierwsi dwaj karmelici ze Lwowa mieli zjechać do Kamieńca w 1623: O. Makary od Przenajśw. Sakramentu i O. Wacław od św. Michała. Ten drugi, mylnie Bogusławem nazywany, jest osobistością nieznaną. Pierwszy, na świecie Demeski (* w Włodzimierzu na Wołyniu 1566 r.) wiary greckiej (ale nie Moskal), za młodu służył wojskowo przy dworach magnackich, szczególniej u Wiśniowieckich, wraz z carem Dymitrem pociągnął do Moskwy. Wtrącony tutaj do więzienia 1606 r. poznał się z przebywającymi w niem karmelitami bosymi misjonarzami, którzy go do wiary katolickiej namówili, sam zaś uczynił ślub, iż wstąpi do ich zakonu, jeżeli odzyska wolność. Tak też się stało w r. 1610, w następnym złożył profesję; pracował zrazu we Lwowie, chwilowo w Kamieńcu, następnie w Przemyślu, skąd go przeor miejscowy wysłał do obozu Kantemira Murzy (w jakim celu?), gdzie w pierwszych dniach czerwca 1624 został zamordowany. Z lat następnych znani są dopiero: O. Walerjan od św. Ducha (*Vilopolensis* z Wielopola czy

Wielopolski?), zmarły w Kamieńcu prezydentem 29/XI 1645, mając lat 60 a po profesji 38, definitor prowincji, gorliwy kaznodzieja; O. Hilary od Jezusa Marji, wikarjusz (może prowincji?), asystujący z początkiem r. 1647 przy zapisie Adama Stanisławskiego wyżej podanym, przedtem przeor przemyski (1637 i 1640), żył jeszcze podczas sejmiku w Proszowicach 1652; O. Andrzej od św. Teresy, z trzewiczkowego karmelita bosy, pracujący w Pradze, gdzie nawrócił wielu heretyków i wydał traktat łaciński o jubileuszu i odpustach (1625), niewiadomo czy Polak, w Kamieńcu około 1651 r. Na urzędzie przeora, który tu istnieje według wszelkiego prawdopodobieństwa 1658 r., pozostają: O. Fulgenty od św. Andrzeja w l. 1664/7, następnie przeor w Poznaniu (1670/3), gdzie się wiele przyczynił do murowania kościoła, oraz O. Kolumban od Wniebowzięcia M. B., w świecie Franciszek Périn, nazywany też z polska Peryńskim, umiejący po turecku, dlatego o tyle dogadał się z zaborcami Kamieńca, iż z zabranego przez nich kościoła zdołał uratować sprzęt kosztowniejszy wraz z argenterją, † w Krakowie 1675 jako przeor lubelski. Podprzeorzy jego (od 1670) O. Klemens od Wniebowstąpienia, w świecie Bieńkowski, po wyjściu z Kamieńca 1672 z resztą zakonników, przybył do Czernej, gdzie † 1692 mając lat 71 a po profesji 41; w tej pustelni krakowskiej znaleźli schronienie z rozprószonych karmelitów kamienieckich niejaki O. Jakób i brat Damian.

Kościół jak i oczywiście klasztor Turcy zabrali, a że to miejsce, na którem się znajdował w południowej stronie miasta od zamku na schyłku góry kamiennej i dlatego nazywał się „na Skałce", gdzie dzisiaj górna kondygnacja bulwaru, uznali za dogodne na baterje, przeto mury kościelne rozebrali i z rozbitych gruzów zbudowali most obronny do starego zamku na Smotryczu.[1] Pod wezwaniem N. M. P. Zwycięskiej, św. Józefa Oblubieńca tudzież św. Teresy zostawał ten kościół, podobno już w r. 1638 ukończony. Był w nim ołtarz bracki św. Józefa z obrazem, uważanym za cudowny, któremu pobożne podanie przypisywało wypędzenie

---

[1] X. M. Ostrowski l. c. za Al. Przeździeckim Podole, Wołyń, Ukraina I (Wilno 1841), 196; szczegółowiej Dr. Antoni J. l. c. 292: „mury klasztoru przerobiono w części na rodzaj szańca, broniący przystępu do nowo wzniesionego mostu tureckiego, w części zaś rozebrane posłużyły za materjał budowlany do podniesienia ścian bocznych tego mostu, przeobrażonego w krytą galerję opatrzonego strzelnicami".

Turków z tego kościoła; ojcowie, jako szczególniejsi krzewiciele czci tegoż św. Oblubieńca N. M. P., wystarali się o odpusty zupełne na każdy kwartał w roku w dni wybrane przez samo bractwo, zaprowadzone zresztą po wszystkich kościołach karmelitańskich tejże obserwy w Polsce w r. 1669 z odpustem wieczystym na dzień 23 stycznia, jako w uprzywilejowaną uroczystość tego świętego (Zaślubiny N. M. P. ze św. Józefem).

b) *Nowa fundacja. 1⁰ W Rzeczypospolitej (1699/1703—1795).* Gdy komisarze Rzplitej odbierali Kamieniec z rąk tureckich we wrześniu 1699, obok jezuitów, dominikanów i kilku księży świeckich, znalazł się i karmelita bosy ze Lwowa. Miejsce dawnego Karmelu, na które patrzał, tak wówczas wyglądało: „Na zamkowej ulicy plac ze sklepami, na którym był kościół karmelitów. *ad praesens* tam baterja dla obrony miasta; *ex opposito* tego placu dwór drewniany Chocimirskiego“ [Dominika † we Lwowie 1696, który swój ten dwór zapisał trynitarzom], a począwszy od niego naprzeciw tego placu „mur idzie aż do samej bramy zamkowej, *ex opposito* muru szaniec, bosackim zwany“.[1] Nad karmelitami, którzy się na dawnem tem miejscu nie mogli już teraz osiedlić, gdyż szaniec okazał się niezbędnym dla fortyfikacyj miejskich, ulitował się zrazu stary Marcin Bogusz h. Półkozic, podkomorzy podolski (od 1700), ofiarując im jednę z dwóch swoich kamieniczek, jakie miał w Kamieńcu niedaleko fary przy ulicy zwanej wówczas Tatarską; a następnie umocowany przez komisarzów Rzplitej, wyznaczonych do odbierania Kamieńca z rąk ottomańskich, Marcin Kątski, wojewoda krakowski i podolski (do końca maja 1702 kijowski), który aktem dat. w Kamieńcu 24/IX 1703 „ichmościom braci województwa podolskiego, jako też i panom obywatelom m. Kamieńca do wiadomości doniósł“, iż oo. karmelitom w zamian *(in recompensationem)* za dawne ich „place baterjami obsadzone“ i „*in eodem usu ad defensam* zatrzymane“, „naznaczył inne place puste, będące z obydwu stron kamienicy darowanej“ im od wspomnianego wyżej Marcina Bogusza.[2] W późniejszych

[1] Opisanie Kamieńca 1700 d. 15/IX w Archiv. J. Z. R. Cz. VII T. I (Kijów 1886), 575, ob. 572 (ul. Tatarska od fary). [2] Tekst tegoż aktu z oryginalnego dokumentu, przechowującego się w archiwum tegoż klasztoru, podał najpierw X. M. Ostrowski l. c., a za nim Dr Antoni J. w Zam. Pod. II², 292/3 z opuszczeniem intytulacji „Marcin Kątski, wojewoda krakowski i podolski oraz artylerji koronnej generał“; województwo jego kijowskie a po niem krakowskie wskazał E. Rulikowski, Opis pow. kijow. (Kijów-Warszawa 1913), 180 i 208.

wizytach opisane są te place: „Około kamienicy Marcina Bogusza na fundację klasztoru i kościoła karmelitów rezygnowano z jednej strony od rynku polskiego trzy place, a z drugiej od bramy polskiej plac jeden; nadto przez Helenę Gruszecką wdowę, Gornicza Mysowskiego sukcesorkę, osobne grunty rezygnowane, gdzie kościół i klasztor *post hosticum* wymurowany“. Był to już drugi kościół. Pierwszy tymczasowy kościółek zbudowali sobie ojcowie drewniany a całą swą posiadłość opasali murem; tak przynajmniej znalazł ich biskup Rupniewski podczas generalnej wizyty w r. 1717; w tym kościółku spoczęły zwłoki ich fundatora, Marcina Bogusza († 26/II 1705), przewiezione z kościoła janowskiego (w Trembowelskiem nad Seretem).[1] Skromny był pierwszy zapis 1.000 złp., jaki w 1707 uczynił Michał Podczaski, podstarości podolski, zabezpieczając je na Boryszkowcach; złączono je potem z zapisem Jarmolińskich z r. 1647 i ulokowano na Szarawce u Dulskich, następnie przyłączono do tej sumy zapisy Lanckorońskich i innych, co wytworzyło 6.000 złp., ubezpieczone na Lanckoroniu, należącym w w. XIX do Witwickiego. Nie wystarczało to na wymurowanie kościoła, zaczem (jak się czyta w wizycie biskupa Mackiewicza z r. 1823/4) na prośby słane do Warszawy, otrzymali ojcowie na ten cel ze skarbu Rzplitej 40.000 złp., plan zaś kościoła (jak podanie głosi) nakreślił im w r. 1717, Rippe, ówczesny generał komendant warowni kamienieckiej. Niewiadomo kiedy go ukończono: konsekrować go miał biskup kamieniecki, Mikołaj Dembowski, w r. 1750 p. w. jak dawniej N. M. P. Zwycięskiej i św. Józefa; faktem jest, iż go konsekrował w 1827 r. biskup Franciszek Mackiewicz, może nowy po spaleniu się poprzedniego; podobno łożył na niego Michał Potocki, starosta trembowelski i kamieniecki, wśród dobrodziejów także tegoż Karmelu poniżej wspomniany.

Pierwsze trzy dziesięciolecia zatruły oo. bosakom bardzo przykre a wielce gorszące zatargi i kłótnie ich z zawistnymi sobie oo. trynitarzami, którzy się tu w sąsiedztwie za silnem poparciem komisarzy królewskich osiedlili. Są dowody na to, że karmelici nie pragnęli przybycia trynitarzy do Kamieńca i przeszkadzali nawet temu. Później wadzili się między sobą o prawo zaprowadzenia bractwa szkaplerzowego św. Trójcy, a następnie o kawa-

[1] Data † i pochowania u karmelitów kamienieckich 18/III 1705 w księgach metryk kościoła w Janowie Trembowelskim, podane w lwowskim *Miesięczniku Herald.* R. II (1909), 103.

łeczek placu, przytykającego do ich posiadłości. Swary i waśnie, prowadzone z wielką zawziętością z stron obu, weszły na drogę sądową i oparły się o nuncjaturę apostolską w Warszawie, której przedstawiciel jeszcze przed stu laty w swojej relacji o herezji w Polsce (nuncjusz Torres) gorzko narzekał na niezgodę między zakonami, istniejącą zresztą i w samym Rzymie.[1] Początkowo jak się zdaje, wygrali proces trynitarze, na których rzecz nuncjatura kazała karmelitom zapłacić 80 tynfów; wybuchłe na nowo spory po latach 20 skończyły się przegraną trynitarzy, 120 złp. zapłacili oni karmelitom, z polecenia nuncjusza Santini'ego godził ich biskup miejscowy, Stanisław Bezdan Hozjusz.

Dwóch karmelitów wysłało przełożeństwo zakonne z komisarzami królewskimi na odebranie dawnej siedziby w Kamieńcu 1699 r. Jeden z nich, O. Piotr Damian od św. Tomasza z Akwinu, w świecie Marcin Kożuszyński, rodem z Poznańskiego, podprzeorzy lubelski, dojechał tylko do Okopów św. Trójcy, tknięty tutaj paraliżem został odwieziony napowrót do Lublina, gdzie † 29/IX owego roku mając lat 41, w zakonie 20. Pozostał drugi, O. Edmund od św. Michała, w świecie Adam Stanisław Zychowski rodem z ziemi lwowskiej, profes krakowski (1686), niewiadomo jak długo przebywał w Kamieńcu, † we Lwowie 1721 mając lat 78. Następny prezydent drugi lub trzeci z rzędu zjawia się w kwietniu 1707 z okazji sporu z trynitarzami, O. Rafał od św. Tomasza z Akwinu, w świecie Sebastjan Albach, który wstąpił do nowicjatu w Krakowie na Wesołej (z początkiem marca 1675). O. Euzebiusz od Wniebowzięcia N. M. P., w świecie Sebastjan Kłosik rodem z Gnieźnieńskiego, profes krakowski (1684), występuje w r. 1712 przy podaniu manifestu, gdy władze miejskie w Kamieńcu oderwały część gruntu na Karwasarach z zapisu pierwszej fundatorki Cieklińskiej; † na Litwie w Głębokiem 1729. Po nim prezydentem 1712/15 O. Cyprjan od Jezusa Marji, w świecie Józef Stefanowicz z Wiśnicza koło Bochni, osobistość cnót pełna, † *in odore sanctitatis* w Krakowie u św. Michała 1716 r. Na prezydencji w Kamieńcu † w sierpniu 1729 O. Tomasz od św. Macieja, w świecie Kasper Zygmuntowicz, lat mając 39, profesji 19. Urząd już przeora

[1] Relacye nuncyuszów apostol. o Polsce. Wyd. E. Rykaczewski T. II (Berlin—Poznań 1864), 147/8. Spór mnichów kamienieckich opisany jest obszernie w oświetleniu trynitarskiem przez O. Marjana Sikorskiego *Hypomnema* ord. S. Trinitatis (Warszawa 1753).

piastuje w 1748 O. Fulgenty od Wniebowzięcia N. M. P., w świecie Kazimierz Daleszkiewicz, profes przemyski (1720, lat wówczas 18), † w Kamieńcu 1751. Nieprzerwany szereg przeorów, wydobyty z aktów kapituł prowincjalnych, rozpoczyna się z O. Maciejem od św. Kazimierza, obranym na kapitule w Przemyślu 1757, w świecie Stanisław Nowacki, profes krakowski (1741), † w Lublinie 1794. Powołany do rządów 1760 r. O. Celestyn od św. Kazimierza został zaraz przeniesiony na przeorstwo pustelnicze, do Kamieńca przeznaczyło definitorjum O. Andrzeja od św. Kostki, w świecie Józef Benedykt Sośnicki, rodem z Wieliczki (1716), profes poznański (1734), † w Berdyczowie 1781. W latach 1763/66 O. Ignacy od M. B. Anielskiej, przedtem Płomiński z Jarosławia (* 1708), † w Warszawie z końcem 1777 w 52 r. profesji. W latach 1766/9 Piotr od M. B., przedtem Antoni Ślemiński z Gnieźnieńskiego (* 1724, prof. 1747), † w Kupinie 1788. W latach 1769/72 O. Innocenty od św. Tomasza apostoła (Sebastjan Paweł Paszkowski z Krakowa * 1732, prof. 1749). W latach 1772/5 O. Wojciech Serwacy od św. Jacka (Stanisław Marcin Myszkowski z Podhajec * 1735, prof. 1754), † w Berdyczowie 1800. W latach 1775/8 O. Konstantyn od bł. Kunegundy, przed końcem trzechlecia przeniesiony do Przemyśla. W latach 1778/81 O. Anastazy od św. Anny, przeor krakowski (Jaszowski, czyżby z rodziny podolskiej h. Jastrzębiec, * 1742, w zakonie od 1758), później wikary w rezydencji kupińskiej na Podolu 1799/1802. W latach 1781/84 O. Jan Kanty od Narodzenia N. M. P. (Antoszewski) † w pustelni na Czernej 1804. W latach 1784/7 O. Paulin od św. Wawrzyńca (Andrzej Dominik Kędzierski), profes krakowski (1745), † w Warszawie 1796. W latach 1787/90 ale niecałe trzechlecie O. Edmund od św. Teresy (Sulejowski, † w Czernej 1807), bo na kapitułę w Wiśniowcu 1790 jako przeor kamieniecki przybywa O. Brokard od Narodzenia M. B. (Maciej Borkowski * 1738, prof. 1752, † 1793). W latach 1790/93 O. Andrzej Korsyn od Różańca św. (Bardecki * 1742, † w Berdyczowie), od 1796 pierwszy prowincjał w zaborze rosyjskim.[1] Wreszcie ostatni w dawnej Rzplitej 1793/6 O. Justyn od św. Pawła (Kobierski), obrany na kapitule w Wiśniowcu, † w Warszawie 1815.

Mienie Karmelu kamienieckiego w dobrach nieruchomych, za czasów Rzplitej nie ma żadnego przekazu w źródłach, jakie

[1] Ob. wyżej str. 111/2.

się miało pod ręką o tym konwencie. Podać z nich można jedynie wykaz sum zapisowych z w. XVIII, w ogólnej kwocie przeszło sto tysięcy. Nazwiska dobrodziejów i lokacje ich zapisów, poza 1.000 złp. Michała Podczaskiego z r. 1707, płyną stale dopiero od pierwszej połowy owego wieku. Pomiędzy r. 1729/37 rodzina Błyszyńskich składa 4.000 złp. W r. 1740 Adam Darowski, podsędek ziemski kamieniecki, 2.000 złp. na Karaczyjowcach, dobrach dziedzicznych. W 1744 Maciej Gumowski 3.000 złp. na Skotynianach. Z sumą 1.000 złp. od Juljanny ze Ślubiczów *2-do voto* za Chłopickim z r. 1747, ulokowaną na Bałabanówce i Stróżu Małym, złączono potem 3.000 złp. od Ksawerego Kaczkowskiego i ubezpieczono na Karabczyjowie Moszyńskich (jak niżej pod r. 1758). Z zapisu Jana Krzysztonowicza 3.000 złp. w 1750 oraz 1.000 złp. Józefa Kamieńskiego w 1760 złączone z zapisem Gumowskiego, razem 7.000 złp. ulokowano na Widawie u Zgliszczyńskiego; w tymże r. 1750 od Józefa Sokołowskiego, cześnika trembowelskiego, 6.000 złp.; od Michała Stadnickiego, starosty balińskiego, 10.000 złp. na Dobrohoszczy, które potem karmelici pożyczyli Pawłowi Starzeńskiemu z zabezpieczeniem na jego dobrach Paniowcach i Ostrowczanach. W r. 1751 od Rozalji ze Świrskich *1 voto* Kunickiej a *2 voto* Sokołowskiej 3.000 złp., ulokowanych u Czerwińskich na Iwachnowcach. W r. 1753 Antoni Bogusz, chorąży czerwonogrodzki, zapisuje 2.000 złp., a potem dodaje jeszcze 8.000 złp., zabezpieczając obie sumy na Kaliniu u Humieckiego. W r. 1754 Andrzej Martynowski, łowczy latyczowski, 5.000 złp.; Teresa z Boguszów Stadnicka, 10.000 złp. W r. 1755 Franciszek Leżański, łowczy podolski, 1.000 złp.; Wojciech Bajkowski 2.000 złp., do tego dodano 1.000 złp. i ulokowano u Bogusza na Krzywczyku. W r. 1758 Ksawery Kaczkowski, sędzia grodzki kamieniecki, 3.000 złp. u Moszyńskich na Karabczyjowie. W r. 1759 od Józefa Jaszowskiego, cześnika dobrzyńskiego, 2.000 złp., zabezpieczone na Piasecznie Starej, Nowej i Kujawach. W r. 1761 Joachim Brzeziński h. Doliwa, skarbnikowicz brzesko-kujawski, 4.000 złp. zabezpiecza na wszystkich dobrach swoich. W r. 1765 Michał Franciszek Potocki, starosta trembowelski, 7.000 złp. na swoim kluczu sawinieckim;[1] nadto darował dom nabyty od Franciszka Wedykowskiego przy ul. Długiej pomiędzy dworem swoim i pustym placem. W r. 1771 Anna z Elertów

[1] Szczególny dominikanów miejscowych dobrodziej, ob. wyżej str. 233/4.

Kuczyńska 500 złp. W r. 1777 Michał Kuczyński, generał-lejtenant, 3.000 złp. Wreszcie, pomijając mniejsze legaty, w r. 1787 skrypt od Antoniego Czerwińskiego na 13.000 złp., ale nie wiedzieć, czy to zapis, czy pożyczka u karmelitów.

2[0] *Pod zaborem rosyjskim (1795—1866).* O uposażeniu w posiadłość ziemską, o stanie gospodarczym i majątkowym konwentu w początkach w. XIX powiadamiają, niezbyt jednak ściśle, wizyty jego kanoniczne. Okazuje się, iż do uposażenia wznowionej tej fundacji z początkiem w. XVIII należała jurydyka na Karwasarach, w której 1808 r. podług ostatniego spisu ludności pańszczyźnianej znajdowało się poddanych płci męskiej 34, dymów 17 bez gruntu, powinności zatem inwentarzowych nie odbywających a tylko opłacających czynsz z każdej chałupy po 8 złp.; w r. 1819 poddanych było na niej tylko 19 z tym samym czynszem. Ponadto kawałek gruntu przy klasztorze, wynajmowanego mieszczanom kamienieckim za opłatą rocznie po 10 złp., tudzież według wizyty z r. 1808 oficyna i 5 domów mieszkalnych, również puszczanych w najem, za domy rocznie 520 złp. a za oficynę 175, za wynajęcie zaś dziedzińca i stajni dla koni pocztowych 400 złp.; wreszcie folwark za miastem o milę na południe przy gościńcu do Chocimia na gruntach starostwa kamienieckiego. To Olchowiec, zwany Karmelitami (Karmelity), bez poddanych, mający pola sznurów 135 i 2 stawki, ale o jeden stawek i 35 sznurów ziemi mieli ojcowie w r. 1816 proces z franciszkanami gródeckimi, swoimi tutaj sąsiadami na drugim futorze olchowieckim; sianożęci w nim na 40 kosiarzy, w pasiece podtenczas (1816) starych pni 119, rojów 40, nowych 100; na folwarku, opasanym częstokołem sążni 50 z wjazdem przez bramę sztachetową i furtką obok, koni 3, klaczy 2, krów 5, wołów 13, cieląt 5, byków 4, buhaj 1, owiec 14, baranów 3, świń 15, indyków 10, gęsi 7, kaczek 9, kur 15, kurcząt 9 i. t. d.; wysiano żyta korcy 20, pszenicy 25 (innego zboża nie podano); zebrano żyta kóp 79, jarego 18, pszenicy kóp 78, jęczmienia 59, gryki 52, owsa 84, grochu 50. Niedokładne są wykazy kapitałów i obliczenia od nich procentów, z różną przytem walutą. I tak w wizycie z r. 1808 podano kapitałów 24.680 rubli miedzianych, a w r. następnym 122.400 złp., różnica nieznaczna; procentów pobierano zwykle 5, czasem 7, nie wszystkie dochodziły regularnie, były i sumy niepewne ale niewiele. Ogólny dochód z majątku i parafji w r. 1809 złp. 9.173, rozchód 8.829;

natomiast w r. 1816 otrzymano tylko 7.630 a wydano 11.260 złp., pożyczywszy na rozmaite reparacje 3.600 złp.; w r. 1823 podany tylko dochód w sumie 1.186 rubli zapewne srebrnych. Dobra i kapitały uległy konfiskacie 1842 r.

Jak i inne zakony, karmelici także kamienieccy otrzymali duszpasterstwo; zapowiedzią jego było nałożenie na nich kapelanji żołnierskiej w zamku przez biskupa Adama Krasińskiego (około r. 1787, o czem nadmieniło się wyżej pod franciszkanami w Gródku). W skład parafji, którą im biskup Jan Dembowski przydzielił z początkiem r. 1803, wchodziły wioski, należące dotychczas do fary przy katedrze: 1) Boryszkowce, 2) Humińce, 3) Kołubajowce, 4) Muksza Boryszkowiecka, 5) Olanówka albo Helenówka ze Słobódką Kulczyjowiecką i 6) Suprynkowce, dusz 1.342, w tem mężczyzn 945 a kobiet 397. W r. 1809 podniosła się liczba parafjan do 1.389, ale już w następnym urosła do 1.448, poczem znów spadła do 1.373 w r. 1814, a jeszcze bardziej w 1816 bo do 1.359, aczkolwiek pomnożyła się liczba osad, przybyły bowiem 1814 r. 10) Beznoskowce i 11) Rozalówka z Międzygórzem, doliczono też futor (1814) czyli folwark (1816) karmelicki i franciszkański (t. j. Olchowiec) z 17 osobami (9 mężczyzn, 8 niewiast). Wizytator w r. 1808 zaznaczył: „O przechodzących z obrządku łacińskiego do grecko-rosyjskiego żadnej nie powziąłem wiadomości; przy klasztorze szkółki ani funduszu na nią niema, ani też szpitalu“, znalazł wszędzie porządek należyty i zakonników pochwalił. Szczegółowiej o stosunkach wyznaniowych powiadamia dekret reformacyjny z r. 1814: „Żeby nie dać okazji parafjanom, zwłaszcza bardziej oddalonym od Kamieńca, udawania się w potrzebach duchownych do kapłanów grecko-rosyjskich, starać się ma przeor, aby jak najwięcej parafjan odwiedzać, nauczać, szczególnie młodszych, prawd chrześcijańskich... a o kapłanach wyznania obcego, wdzierających się, po imieniu i nazwisku z wyszczególnieniem wypadku uzurpacji zwierzchności diecezjalnej donosić“.

Szereg przeorów prawie nieprzerwany daje się wydobyć bądź z wizyt, bądź też i to z dokładniejszemi datami z drukowanych ale nielicznych i rzadkich katalogów zakonnych oraz direktorjów diecezjalnych. Otwiera ich zostający na tym urzędzie w r. 1800 O. Protazy od św. Bonawentury (Antoni Szubski), w 1803 definitor III, lat 62, prof. 38. W latach 1801/4 O. Krzysztof od św. Marcina (Klembowski), w 1803 lat 51, prof. 29. W latach 1804/7

O. Cyrjak od św. Marji Magdaleny de Pazzis (Stanisław Nowogródzki, rodem z Poznańskiego), w 1803 lat 52, prof. 34. W latach 1807/10 ponownie O. Krzysztof od św. Marcina. W latach 1810/14 O. Ryszard od św. Baltazara (Dąbrowski). Od 23/IV st. st. 1814 O. Walerjan od św. Macieja (Karol Kobyłecki) * na Wołyniu 1782, w zakonie od 1801, później prowincjał † 1864. W połowie r. 1816 na czele klasztoru wikary O. Marcin od Męki Pańskiej (Antoni Sokołowski) * w Warszawie 1779, w zakonie od 1800. Poczem luka w naszych wiadomościach. Prawdopodobnie około 1825 O. Marceljan od św. Jana od Krzyża (Jan Podczaszyński, syn Szczepana), * w Tarnopolskiem 1787, prof. 24/VI 1809, ord. 1810, † 1864. Za jego rządów kościół pokryto blachą żelazną, konsekracja zaś jego odbyła się w 1827, kiedy przeorem był tutaj O. Stanisław od Zesłania Ducha Św. (Michał Lipnicki, syn Kazimierza),[1] * w Złoczowskiem 1788, prof. 23/V 1815, ord. 1817, poczem definitor III w Berdyczowie (1829). Po nim zastępcą prezydenta (jak się czyta w Opisie formularnym na r. 1834) przez lat dwa O. August od Niepokalanego Poczęcia (Wawrzyniec Hryckiewicz, syn Jana) * na Wołyniu 1779, prof. 31/V 1814, ord. 1816. O. Stanisław od Ducha Św. powtórnie 1832/5. Długie lata od kapituły 1832 rządzi O. Telesfor Kozłowski * na Wołyniu 1794, prof. 1811, ord. 1815. Za niego nastąpiło połączenie prowincji ruskiej z litewską w jednę, a że klasztory litewskie były ludniejsze i zresztą skasowane (prócz jedynego w Głębokiem do 1862 r.) przysyłano z Litwy zakonników do Kamieńca; w r. 1823 Karmel ten liczył 5 mnichów, w latach 1835/44 znajduje się w nim 6—8 ojców i 2—3 braci *(Fratres donati et oblati)*, a w 1845 jest ich wszystkich 23, która to liczba z latami będzie się zwolna zmniejszała, etatowym bowiem po r. 1842 został ten klasztor.

W tem zgromadzeniu (jak się wyraża współczesny X. M. Ostrowski) z prawdziwą chlubą i chwałą zasługują na pamięć: O. Stanisław Czapkowski, przeor konwentu od 1844 aż do † 11/IX st. st. 1849 mając lat 49, doskonały zakonnik, mąż głębokiej nauki, erudyta duchowny i kapłan cnót wzorowych; O. Gracjan Giecewicz, rodem z Litwy, wymownemi swemi kazaniami długo pamiętny w Kamieńcu, † przedwcześnie 19/II st. st. 1845 w 33 roku życia i O. Adrjan Sieńkiewicz, również kaznodzieja,

[1] Opis formularny XX. karmelitów bosych prowincji ruskiej na r. 1834, oryginał obecnie w Bibl. Jagiell.

† 1854 mając lat 47. Do końca życia był przeorem po O. Czapkowskim O. Hilarjon Jamont † 14/26 IX 1858 mając lat 55, przez cały ciąg swoich rządów nieustannie pracował około ozdoby kościoła; uczczony jak i jego poprzednik oraz O. Giecewicz pomnikiem na cmentarzu. Po jego śmierci miano znieść klasztor, ale nowy pasterz kamieniecki, X. biskup Fijałkowski zdołał uprosić cara Aleksandra II w czasie pobytu jego w Kamieńcu (1859) o zawieszenie dekretu kasacyjnego. O. Telesfor Reutt (z rodziny białoruskiej h. Gozdawa) z podprzeora rządzi niedługo, jak i O. Konstantyn Karpowicz od 1860. Po nim już ostatni: O. Bartłomiej od św. Władysława z Gielniowa Brydycki od 1862; ur. w Żerdelach na Suwalszczyźnie 1805, po naukach w Datnowie u bernardynów i w Kownie wstąpił do zakonu 1822, Ś. T. Dr (1833), następnie w Głębokiem długi czas przeor a po zamknięciu tam klasztoru 1862 przeniesiony wraz z innymi do Kamieńca, gdzie objął zaraz zwierzchnictwo, świadek kasaty obu ostatnich Karmelów w zaborze rosyjskim Berdyczowa i Kamieńca, † około 1886. Przy nim podprzeorzym 1865 r. O. Mateusz Milewski i 6 ojców: Konstantyn Karpowicz, Feliks Rumszewicz, Bogusław od Zmartwychwstania Pańskiego Szyszło † 1876, Euzebiusz od WW. ŚŚ. Kisilewicz † 1880, Stefan Ryży i najmłodszy Joachim Lipski † na początku bieżącego wieku w pracy parafjalnej w diecezji żytomierskiej, tudzież najstarszy w całym konwencie brat Marek Biner. Klasztor, w którym obok zakonników długie lata mieściło się seminarjum diecezjalne (budowę jego koło katedry kosztem ojcowizny X. Macieja Gronkiewicza, kanonika kamienieckiego, ukończono dopiero 1781), a mianowicie w latach 1740—1781 i 1793/5 oraz 1798—1843[1] zabrał rząd 17/29 września 1866 zaraz po kasacie diecezji kamienieckiej, a w maju roku następnego zamknął wspaniały kościół i wielkim kosztem przerobił go na sobór p. w. Bogarodzicy Kazańskiej. Dawna ulica Tatarska, przy której stanął, zwana Karmelitańską, otrzymała teraz miano Sobornej; w murach poklasztornych umieszczono archiwum władz rządowych i kasę gubernjalną.

2. Kupin.

Pięć mil polskich od Kamieńca w górę nad Smotryczem, w pięknem położeniu, mieścina dzisiaj żydowska, nieopodal Gródka i w jego parafji, miała już w r. 1742 kościół filjalny, naonczas

[1] Ob. wyżej str. 236.

w dekanacie satanowskim, wzniesiony przez nowego pana na Kupinie, Mikołaja Stadnickiego, syna Franciszka i Zuzanny Herburtówny, podstolego bełskiego († 1714), protoplasty linji podolskiej Stadnickich. Nosił się on z myślą osadzenia karmelitów bosych przy drewnianym swoim kościółku, ale układy, nawiązane w tym celu z generałem zakonu, nie przywiodły do niczego. Dopiero syn jego starszy, Aleksander, z łowczego buskiego cześnik latyczowski i podkomorzy podolski, nie mający potomstwa z Teresą z Ziemblic Boguszówną h. Półkozic, dał wymagane uposażenie i rozpoczął murować kościół, którego kamień węgielny poświęcił biskup miejscowy, Mikołaj Dembowski dnia 6 sierpnia 1747, w dwa niespełna lata po wprowadzeniu tutaj karmelitów. Długo włokła się jego budowa z urządzeniem wewnętrznem, konsekrował go dopiero 20 lipca 1819 biskup Mackiewicz p. w. Trójcy Przenajświętszej. Kościół niewielki o 6 ołtarzach, z nich 2 w kaplicach, bogato ozdobiony w gzemsy i kapitele porządku korynckiego, „wspaniale, prześlicznie“ wewnątrz wyglądał, zwłaszcza wielki ołtarz o 4 kolumnach mozaikowych białych budził zachwyt swoją pięknością. Były w nim trzy bractwa. Do wykończenia i upiększenia jego przyczyniła się najwięcej żeńska latorośl Stadnickich, Teresa, córka Stanisława, chorążego podolskiego, najmłodszego z synów po bracie fundatora, wdowa po Tadeuszu Leszczycu Grabiance, staroście liwskim, która wniosła Kupin w dom Grabianków; kaplica grobowa ich fundacji na cmentarzu kupińskim do dziś dnia istniejąca,[1] jest jedyną pozostałością z ogromnych obszarów tego rodu z Mazowsza na Podolu. Poprzedni dziedzice Kupina, Stadniccy, chowali się w podziemiach swojego karmelitańskiego kościoła. A że Kupin przeszedł do Stadnickich po Herburtach i pierwsze starania o fundację w nim zakonną nie przyszły do skutku, wytworzyło się później u oo. karmelitów pobożne mniemanie, iż już któryś z Herburtów jakoby 1637 r. wymurował im tu klasztor, który ojcowie za najściem tureckim opuścili, a opustoszały klasztor rozsypał się w gruzy. Wspomnieniem rzekomo lepszych czasów pocieszali się ojcowie, bo ich klasztor, aczkolwiek z cegły, jak

---

[1] Ob. wyżej str. 216 7 filja Gródka 1742 r. w *Edicta et ordinationes* W. Sierakowskiego, bpa kamien., wyd. we Lwowie 1742. Do Kupina te same źródła rękopiśmienne i katalogi, co i do Kamieńca z uwzględnieniem Dra Antoniego J. Zam. Pod. II[2], 295 (gdzie poświęcenie kam. węg. 1757 r.) i K. Pułaskiego Stare osady w ziemi kamien. w Szkicach Ser. III, 102 i nast.

i kościół murowany był nieduży na kilka cel tylko; aż do drugiego dziesiątku w. XIX był on rezydencją, a nie konwentem.

Uposażenia w majątku ziemskim od Stadnickich nie otrzymał. Pod ogrodami i różnemi zabudowaniami było wszystkiego morgów 10, prętów 90, stóp 48. Poddanych mieli ojcowie kilku, pięciu w 1825 ale bez gruntów, mieszkających w chałupach klasztornych i zasiewających przyległe ogrody, za co rocznie odrabiali 54 dni pańszczyzny; t. zw. „poduszne" rocznie 3 ruble asygnac. chłopi sami za siebie opłacali, inne podatki płacił klasztor (11 rs. 80 kop.). Ponieważ pola funduszowego nie było, zakonnicy najmowali sobie grunty; w 1825 z najętych morgów 54, płacąc za mórg po 75 kop. srebr., zebrali żyta kóp 80, gryki 70, jęczmienia 100, owsa 60, co wszystko szło na potrzeby klasztoru i utrzymanie gospodarstwa. Zapisy kapitałów pochodziły przeważnie od Stadnickich i ziemian okolicznych, a więc ze Stadnickich Jan, brat fundatora, starosta baliński pod Kamieńcem i ostatecznie kasztelan kamieniecki († 1740) wraz z swą żoną Katarzyną z Pepłowskich, syn ich Franciszek Ksawery, starosta po ojcu baliński i jeden z konsyliarzy konfederacji barskiej († 1775), następnie Jaszowscy, Elżbieta z Rejów Krasicka, Antoni Witwicki, Żukowscy i t. d. Sum tych pieniężnych w 1825 wykazano prawie 12.000 rs. z procentem około 447 rs.; annuata od Rocha Krasińskiego z r. 1761 przynosiła 400 złp. a według redukcji potem 68 rs. 68 kop., zabezpieczona na Kuźminie trzecia ryba, co taksowano około 26 rs. Wśród pozycyj dochodów godne są wspomnienia: kapelanja u Grabianków rocznie 60 rs., akcydensa parafjalne 55 rs., obligi na msze i egzekwie 152 rs.

Jednym z pierwszych zakonników w tym Karmelu był O. Marjan od Narodzenia M. B. (Stanisław Michał Kupczyk z Lublina), profes z 8/X 1698, † tutaj w 1747. O. Marek od Trójcy Przenajśw. (Tomasz Bocheński, syn mieszczański z Tarnowa), profes z 1709, † tutaj 1750. O. Maur od św. Wojciecha (Michał Białobrzeski) profes z 1723, † tutaj 1761, kaznodzieja wymowny. O. Anastazy od Trójcy Przenajśw. (Antoni Gołębiowski), prof. 1719 mając lat 21, wikarjusz generalny 1749, prowincjał 1751/4, jako prezydent kupiński † w Kamieńcu 1763. O. Mikołaj od Narodzenia M. B. (Mikołaj Sławęcki h. Jastrzębiec, syn Andrzeja i Marji Szczepkowskiej, prof. 1727, † tutaj 1769. O. Tyburcy od Wniebowzięcia M. B. (Gabrjel Siedliński z Sambora) zostaje w Ku-

pinie 1770, naonczas lat 67, prof. 50; wikarym jest zaś tutaj wtedy O. Baltazar od Niepok. Poczęcia, lat 37, prof. 21. Wikarym 1781 O. Makary od M. B. z Karmelu. Zmarli tutaj 1788: O. Władysław od Dzieciątka Jezus (Ignacy Zakrzewski) lat 43, prof. 23 i O. Piotr od M. B. (Antoni Ślemiński) lat 64, prof. 39. O. Kasper od św. Mateusza * 1731, prof. 1748, † tutaj 1797, prokurator. Prezydentem już 1802 prawdopodobnie do 1806 O. Anastazy od św. Anny (Jaszowski) * 1741, prof. 1757. Po nim: O. Dionizy od św. Jana z Dukli (Ochopiński) * 1763, prof. 1782 a w 1810 O. Paweł od Nawiedzenia M. B. (Jaksa Funtowicz) * 1761, prof. 1777, definitor I w 1803, następnie prowincjał.

Dopiero w 1820 spotyka się na przełożeństwie w Kupinie przeora, co niewątpliwie pozostaje w związku z przydzieleniem karmelitom obowiązków duszpasterskich w r. 1817. Jest nim O. Wincenty od św. Józefa Antoszkiewicz * około 1793, w zakonie od 1809 i zaraz po wyświęceniu 1815 posłany do Kupina na kaznodzieję a od 1820 przeorem i jeszcze 1825. Są wskazówki, iż przed 1832 zostawał tutaj przełożonym O. Marceljan od św. Jana od Krzyża Jan Podczaszyński, wspomniany pod Kamieńcem jako w nim przeor przypuszczalnie około 1825. Na kapitule 1832 wybrany przeorem do Kupina O. Gabrjel od św. Gertrudy Antoni Kasperski * około 1770, prof. 25/III 1813, wyśw. 1815, a podprzeorzym O. Benedykt od św. Elizeusza Antoni Bednarzewski * 1793, prof. 16/VII 1818, wyśw. 1823, ale w tym właśnie roku rząd klasztor i parafję skasował, a kościół przerobił na cerkiew panującego wyznania, którą w r. 1872 kosztem 7.000 rubli odnowił, zatracając jeszcze więcej charakter dawnej budowy. Zakonników, których zwyczajnie bywało 5, najwyżej 7, jak w r. 1810 (ojców 4, braci 3), przesiedlił do Kamieńca. NB. Dodać należy, iż oo. kupińscy za czasów Komisji Edukacyjnej mieli szkołę farną przy swoim kościele na dziedzińcu klasztornym, zostającą pod dozorem o. kaznodziei, wybudowaną zaś przez Stadnicką z domu Lanckorońską a żonę Stanisława i matkę Teresy Grabianczyny, lecz w wykładzie nauk nie trzymali się wcale przepisów Komisji; dyrektorzy (nauczyciele) przez nich ustanowieni uczyli np. łaciny jeszcze dawnym sposobem z Alwara, nie używali nowych książek elementarnych i raportów o niej nie składali. Zaczem X. Łukasz Kanty Świebocki, rektor wydziału wołyńskiego, będąc na wizytacji z końcem stycznia 1789 jeszcze raz zalecił, aby się trzymano przepisów

Komisji Edukacyjnej i ludziom, nie mającym oświecenia, zabroniono edukacji, a zwracając się do klasztoru, tak zakończył: „Minąwszy zasady Kom. Ed. cała machina, którą ktoś do wierzchołka postanowił przywieść, obali się z zakałą..."[1] W w. XIX stosownie do swego oświadczenia na zjeździe w Łucku 1803 karmelici kupińscy utrzymywali szkółkę parafjalną zrazu z nauczycielem świeckim, aż do roku kasaty. Ponadto godzi się tutaj przywieść tę wiadomość z oryginału listu[2] O. Jana Nepomucena Romańskiego, eksprowincjała w Berdyczowie 18 X 1834 do prowincjała urzędującego, że biskup wyznaczył O. Rafała Telakiewicza tegoż zakonu na kapelana w szkole powiatowej naonczas w Zwiahlu z pensją 300 rs. rocznie, przyczem tenże ojciec, który już wyjechał na miejsce swego przeznaczenia, ma uczyć w klasach języka polskiego i pobierać za to dodatek 200 rs. Jest to jedyny znany nam ślad wykładania języka polskiego w szkołach rządowych zaboru rosyjskiego po r. 1831 w t. zw. krajach zabranych.

Parafja kupińska karmelitów bosych, w chwili kasaty wcielona do gródeckiej, obejmowała następujące miejscowości: Kupin, Jaromirkę, Lewadę Karabczyjowiecką i Kupińską, Papiernię, Piaseczną, Serwatyńce, Skipcze, Werbiczną i Zawadyńce. W naszym wieku po wydaniu t. zw. edyktu tolerancyjnego katolicy kupińscy z wiosną 1907 podjęli starania o zwrot zabranego im kościoła, wysyłając jako delegata w tej sprawie do Petersburga włościanina Rówińskiego, oczywiście daremnie.

Mało to zdaje się znana jest rzecz, iż przed przybyciem do nas trynitarzy karmelici bosi zajmowali się wykupowaniem jeńców u niewiernych. Osobne na to mieli w swoich konwentach na Rusi zapisy, zostające w zarządzie prowincjałów albo prokuratorów, szczególniej w Karmelu kamienieckim jako najbliższym granicy tureckiej; znajdować się w nim miała osobna księga, zawierająca spis legatów z całej prowincji zakonnej. Na ten cel królowa Ludwika Marja przysłała do tegoż Karmelu 2.000 złp., prokuratorami zaś w nim byli: 1647 O. Baltazar od św. Macieja a 1652

---

[1] Czyt. Teodora Wierzbowskiego Szkoły parafjalne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej (Komisja do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce. Ser. I Prace monograficzne. Nr. 1 w Krakowie 1921), 159 6 i cytow. tu wydawnictwa autora Kom. Eduk. Nar. zeszyt 23 (Warszawa 1908), 161. [2] W ręku Wołyniaka.

O. Hilarjon od Jezusa Marji (pod Kamieńcem wyżej wzmiankowany w charakterze jego wikarego 1647). W pustelni na Czernej był oddzielny fundusz niepodanej fundatorki na oswabadzanie z niewoli osób płci niewieściej. W archiwum tejże pustelni zachowały się kwity na sumy, wydawane w tej sprawie z podaniem nazwisk uwolnionych, co się również i w innych praktykowało konwentach. Zanotowano np., że we Lwowie przeor O. Erazm od Trójcy Przenajśw. dał 50 zł. czerw. na wykupienie jakiejś Urmanowej 1674, za Tomasza Szadzyńskiego dano 1.000 złp. 1678 a w następnym za Jana Zborowskiego, chorążego artylerji, zapłacono 3.000 złp. Dostawali się do niewoli i sami misjonarze karmeliccy, wykupieni z niej byli w 1647 O. Augustyn od św. Teresy a 1648 O. Brokard od N. M. P.

F. Trynitarze.

1. Brailów.

Albo Brahiłów przy ujściu Brahy do Rowu (stądby nazwa Brahirów? = Brahiłów) w powiecie i dekanacie winnickim, miasteczko (1594) drogą kupna Potockich (1609) i w ich ręku aż po początki w. XIX. Z nich Franciszek Salezy, jeszcze jako krajczy kor., jeden z „królików“ na Rusi i ojciec Szczęsnego, wojewoda ostatecznie kijowski († 1772), pańską uczynił fundację trynitarzom, osadzając ich przy istniejącym kościółku drewnianym, niezawodnie parafjalnym, patentem wydanym 1740 d. 1/II, a po trzech dniach wniesionym „osobiście“ do akt winnickich. Dóbr ziemskich przecież nie nadał, tylko gruntu kilkanaście morgów z placem pod klasztor, z ogrodami, których z czasem było 4, i laskiem niewielkim; szereg danin w naturze: ryby suszone, miód, wosk, łój, nadto wolne mlewo, drwa na opał i ordynarja. Podstawą funduszu były sumy, zapisowe fundatora, jego syna i innych. Pierwszą z sum 30.000 złp. zabezpieczył fundator na dobrach brailowskich; w zastaw za nią trzymali trynitarze wioskę Nowosielicę do r. 1805, poczem sukcesorowie fundatora sumę tę oddali a wieś zabrali; ponieważ wynikło stąd zubożenie klasztoru, nastąpiła meljoracja uposażenia w 1808: z 8 sched sukcesorów postanowiono opłacać rocznie 4.000 złp., lecz nie wszystkie schedy uiszczały się z tego rzetelnie. Największe dochody stanowiły procenty, o ile regularnie

wpływały, od sum legowanych, głównie na potrzeby i nabożeństwa kościoła, przynoszące w 1780 r. około 3.150 złp.; tak np. fundator aktem nadawczym z 1/II 1740 wyznaczył zamiast dziesięciny złp. 691 gr. 16 z arendy braiłowskiej, a na lampę przed wielkim ołtarzem złp. 70, w 1760 od sumy 7.000 złp. procent 7% (490) na wotywy i bractwo św. Jana Nepomucena. W chwili kasaty cały dochód roczny obliczano na 20.000 złp. Własne lecz bardzo nieznaczne uposażenie miał szpital z zapisu Oktawji z Potockich Świejkowskiej, córki Szczęsnego z drugiego małżeństwa († 1842).

Duży i wspaniały podobno kościół, jeden z największych i najpiękniejszych po katedrze kamienieckiej na Podolu, wymurowany jak i wielki klasztor przez fundatora, miał długości łokci 53, szerokości 38 a wysokości 30, z wieżą na froncie „w guście architektury składanej, zewnątrz i wewnątrz alfresco malowanej o 3 kondygnacjach; w 1-ej na trzy strony otwartej piękny o dwóch filarach portyk z otworem owalnym i galerją przy nim murowaną sklepiony, w 2-ej pomiędzy arkadami na trzy strony ganki dla muzyki z piękną żelazną balustradą, w trzeciej okna okrągłe, wyżej kwadratowe i zegar żelazny z dwoma dla godzin i kwadransów dzwonami; wierzch wieży, wielkim krzyżem żelaznym ozdobiony“, jako też kopuła nad arkadą prezbiterjum blachą miedzianą pokryte. O trzech nawach z ścianami alfresco malowanemi (niezawodnie przez brata Prechtla), całe sklepienie wspierało się na czterech filarach, chór organowy z organem o 10 głosach; ołtarzy 7, w wielkim jak zwyczajnie w kościołach trynitarskich była statua P. Jezusa Nazareńskiego, cudami słynąca, sprowadzona z Rzymu 1744 i przez papieża poświęcona; w jednym z bocznych obraz, przedstawiający ukazanie się M. B. na rzece Rowie. Budowa miała się ciągnąć do 1778, konsekrował go nędznej pamięci biskup latyczowski gubernji podolskiej a potem kamieniecki, Roman graf Sierakowski, 10 lipca 1799 r. — Jeszcze większym miał być klasztor, długi łokci 83 a szeroki 50 w kształcie litery H, też murowany o piętrze; na dole z 4 korytarzami, na 1-szym furta, refektarz i kuchnia, na 2-gim cele, na 3-cim mieszkanie przełożonego i składy, na 4-tym cele i wejście na piętro, gdzie był chór zakonny, mieszkanie prowincjalskie, archiwum, bibljoteka (mająca w 1824 dzieł tylko 472, dawniej podobno przeszło 2.000) i karcer.

Pierwszym prezydentem był O. Jan od Św. Trójcy Pankiewicz, poprzednio prowincjał 4-ty z rzędu (1735/8), wysłany do Braiłowa jeszcze w 1739, celem przyjęcia tutaj siedziby zakonnej, † w Tomaszowie 6/IV 1771 (lat 84, w zakonie 65). Socjuszem jego a następnie drugim tutaj prezydentem zostawał O. Stanisław od Wniebowzięcia M. B. Litwiniak z Podlaskiego, † tutaj 1752 (lat 48, w zakonie 18). Pierwszym ministrem konwentu w 1758 jest O. Marcin od Św. Trójcy Pohl z Warmji, pisarzyna ascetyczny; mieszkało tu natenczas 8 ojców i 2 laików profesów, † tutaj jako definitor generalny 1775 (lat 69, w zakonie 51). W r. 1768 ojcowie uciekli przed hajdamakami do Kijowa, z których dwóch tutaj umarło w młodym będąc jeszcze wieku: O. Prokop od św. Jakóba Sculteti (Warmiak) i O. Rajmund od św. Adrjana Mikołajewicz, pochował ich O. Ildefons od św. Jana Chrzciciela Schultz z Prus („Borussus“), za powrotem do Braiłowa zmarły w Rzyszczowie (5/II 1770); szczęśliwie miał wrócić ich przełożony O. Ludwik od św. Feliksa Walezego Mautner (Ormianin), † potem w Rzyszczowie 5/IX 1797 (lat 76, w zakonie 61). O. Antoni od Św. Trójcy Sabałowicz z wikarjusza (1752) ministrem jest tutaj całe sześciolecie, niewiadomo czy bezpośrednio po O. Pohlu, czy też później, jako definitor generalny † tutaj 29/XII 1787 (lat 69, w zakonie 42). Nie dają się również określić bliżej lata ministerstwa tutaj O. Maurycego od św. Tomasza Kondratowskiego, który był potem ministrem na Antokolu w Wilnie i brał udział w ostatniej redempcji (1781/2), a † tutaj 12/VIII 1793 (lat 77, w zakonie 50); następnie O. Jana od św. Anny zw. Tensi z Lublina, † tutaj 17/II 1798 (lat 56, w zakonie 31), jako też O. Andrzeja od św. Augustyna Dunajewskiego, pewnie h. Sas, z kaznodziei krzemienieckiego, sekretarza prowincji a potem tutaj ministra, † w Beresteczku 1804 (lat 56). O. Jan od św. Adrjana Walewski z Podlasia, minister tutaj około 1783/9, długie lata później w Warszawie, gdzie † 1822 (lat 78, w zakonie 60 1/2). O. Jan od Jezusa Marji Kapuściński † w Braiłowie 6/IX 1805 jako definitor po skończonem bezpośrednio prowincjalstwie, na jakiem zostaje w 1803, przedtem tutaj minister (* 1752, prof. 1771). Za rządów O. Anioła od WW. ŚŚ. Paszkowskiego w 1805 ojców w klasztorze jest 5 i tyluż braci. Po nim O. Leon od Narodzenia M. B. Zieleniewski po raz pierwszy i ponownie 1817/20, † w Teofilpolu 25/IX 1824 (* 1755, prof. 1777). O. Innocenty od św. Seweryna Krzyszkowski, zanim

rządy objął w Łucku, był ministrem w Braiłowie.[1] W latach 1807/8 i 1817 O. Kazimierz od św. Katarzyny Siedlecki, przedtem tu wikary, † w Łucku 1839 (* 1774, w zakonie od 1788). O. Salezy od św. Jakóba Mokrzycki od 1823 ale bardzo krótko (* 1781, prof. 1801), gdyż już podobno w roku następnym ministrem jest tutaj i jeszcze 1828, a może i ostatnim O. Leonard od Niepok. Poczęcia M. B. Kiełbowicz czy też Kiełbiewicz, † w Kamieńcu 1833 jako definitor (* 1765, w zakonie od 1786); 9 miał ojców pod sobą w r. 1828, kleryków 3, laików 2, z których 1 w nowicjacie.

Kasata r. 1832 dotknęła i kościół, przerobiony niezadługo (1837) na cerkiew, a klasztor obrócono na monastyr czernic rosyjskich. Posąg zaś Zbawiciela, wsławiony łaskami i cudami, wraz z nabożeństwem przeniesiono do małej kaplicy cmentarnej i dopiero w 1850 założono fundamenty na nowy kościół pod dawnem wezwaniem Św. Trójcy, wymurowany ostatecznie 1879 ze składek dobrowolnych. Parafja została: liczyła ona w 1805 wiernych 2.000, w 1865 tylko 1.023, w 1894 już 4.902 a w 1913 miała dusz 6.090. Pozostawiono przy niej zrazu oo. trynitarzy w charakterze wikarjuszów, którymi byli: O. Jan Kanty od św. Tomasza Konecki, † tutaj 27/V 1842 (lat 63, prof. 40) i należący dawniej do klasztoru w Rzyszczowie i potem (1842) w Kamieńcu O. Ferdynand od Wniebowstąpienia Wigura z Kamieńca, † 7/I 1860 (lat 67, w zakonie 47); kuratem od r. 1839 po swej sekularyzacji został dawny tutejszy a potem kamieniecki trynitarz O. Tomasz od św. Bazylego Osipowicz, z czasem dziekan winnicki, który się zasłużył około podjęcia budowy nowego kościoła, † 14/II 1877 (z pobicia i poranienia przez bandę rozbójniczą jeszcze 15/I 1876, w 88 r. życia i 62 kapłaństwa). Trynitarze braiłowscy za czasów istnienia klasztoru i po swem rozprószeniu obsługiwali także kaplice publiczne, jak O. Joachim Rybiński jeszcze przed r. 1830 w Peczarce w parafji niemirowskiej nad Bohem, potem administrator parafji w Supruńkowcach na Podolu w dekanacie uszyckim (1849), oraz O. Salezy Mokrzycki w 1851 od lat kilku kapelan w Hruszowie w kaplicy dworskiej Proskurów Suszczańskich w pow. kaniowskim a parafji rzyszczowskiej.

Za czasów Komisji Edukacyjnej a nie wcześniej otworzyli trynitarze szkółkę parafjalną u siebie; XX. wizytatorowie K. E.

[1] Ob. wyżej str. 138, tutaj str. 141 o bracie Józefie Prechtlu † w Braiłowie 1799.

nie mieli z nią takich kłopotów, jak z karmelitanami w Kupinie, w dwóch klasach uczono tylko czytać i pisać, żeby ojcom miał kto do mszy służyć. Kiedy przeniesiono do ich klasztoru wydziałowe szkoły winnickie po powstaniu gubernji bracławskiej ze stolicą w Winnicy (1795/8), gdzie budynki szkolne pojezuickie zabrano na biura gubernjalne, sami ojcowie uczyli, wykładając wymowę i prawo, ale stan tych szkół nie był kwitnący, jak i przywróconej niezadługo (po zjeździe łuckim 1803) szkółki parafjalnej w oficynie klasztornej.[1]

2. Kamieniec Podolski.

Uboga tu była siedziba trynitarska i rezydencja tylko, istniejąca od lat wyzwolenia stolicy Podola z niewoli tureckiej. Ojcowie nie przyjąwszy wyznaczonego sobie przez komisarzy Rzpltej w obozie pod Kamieńcem 24/IX 1699, „meczetu w Kamieńcu przy bramie lackiej *ex fundamentis* przez Turków wymurowanego" nad Smotryczem, zagospodarowali się w dworku z ogrodem, jaki im zapisał testamentem zmarły we Lwowie obywatel kamieniecki, Dominik Chocimirski h. własnego (1696), zatwierdzonym przez wojewodę podolskiego, Marcina Kątskiego, 7/III 1707. Urządzili sobie w nim zrazu kapliczkę, przystępując równocześnie do budowy drewnianego kościółka, który przy pomocy dobrych ludzi, a mimo uporczywego sprzeciwu karmelitów bosych, ukończyli w 1712 r. i d. 20 listopada pierwsze w niej odprawili nabożeństwo. Klasztor murowany, 14 cel mający, stanął już około 1740 za przyczyną jakiegoś Józefa Wasilkowskiego; kościół zaś dzisiejszy ze składek 1750/65, konsekrowany p. w. Św. Trójcy przez biskupa Adama Krasińskiego 8 października 1780; parafjalnym stał się prawdopodobnie na przełomie w. XVIII/XIX. Uposażenie fundacji całe stanowiła mała jurydyka przy kościółku na przedmieściu Kamieńca, na t. zw. Folwarkach ruskich, gdzie były tylko ogrody warzywne na przestrzeni 1305 sążni; dochód roczny w ostatnich latach przed kasatą wynosił 9.000 złp.

[1] O trynitarzach w Brailowie i Kamieńcu Podolskim ob. wskazane wyżej (str. 130) Wspomnienie z r. 1909 na str. 60/73 (powtórzone przez autora w Spisie ważniejszych miejscowości str. 513/525) i 53/61 (tamże 506/13), niniejszem uzupełnione i przerobione. Daty konsekracji obu kościołów u Dra Antoniego J. Zam. Pod. II[2], 299, a o X. Tomaszu Osipowiczu w warszawskim *Przeglądzie Katolickim* z r. 1877 Nr. 15 str. 232; o szkole parafjalnej w Brailowie za czasów K. E. dokładniej u T. Wierzbowskiego Szkoły paraf. str. 123.

Zapobiegliwości przybyszów z Hiszpanji, jakimi byli u nas pierwsi trynitarze, fundacja kamieniecka zawdzięcza swoje powstanie, pierwszym jej wszakże prezydentem był O. Michał od N. Sakramentu Zacharjasz Michalewicz z heretyckiej rodziny ormiańskiej, władający doskonale językami wschodniemi, jeden z pierwszych w Polsce trynitarzy, socjusz pierwszej redempcji, podjętej w stronę Kamieńca z początkiem stycznia 1688 przez O. Michała od M. B. z Saragossy prowincji hiszpańskiej Niepokalanego Poczęcia; O. Michał Michalewicz † w Warszawie 14/VII 1719. Następcy jego (ale czy bezpośrednio?): O. Jan od św. Michała Czechucki, pierwszy z Polaków redemptor, † podobno na przełożeństwie w Kamieńcu 19/XI 1722 (lat 49, w zakonie 32); O. Stanisław od N. Sakramentu z rodu lwowskiego Wilczków, syn Dominika, wielkiej świątobliwości, przełożony w Beresteczku,[1] na Antokolu, u św. Mikołaja we Lwowie i ostatecznie w Kamieńcu, gdzie † 25/V 1727 (lat 48, w zakonie 33); O. Jan od św. Benedykta Borakowski 1727/30, † w Krotoszynie (* 1684, profes 1700); O. Jan od św. Marji Stawski, wielce zasłużony wymurowaniem klasztoru, † tutaj na swym urzędzie 30/III 1741 (czy też 1742); O. Jerzy od Narodzenia M. B. Brandt z Warmji, † tutaj na urzędzie 19/V 1750 (lat 50, w zakonie 33); O. Tadeusz od Św. Trójcy Sołtyk, jeden z 5 braci rodzonych Kajetana, późniejszego biskupa krakowskiego, za przełożeństwa jego tutaj w 1758 ojców 8 i 3 laików profesów, następnie minister w Krotoszynie, † w Brześciu Litewskim 1764 jako definitor (ochrzczony w Lublinie 5/XI 1721 u reformatów, do zakonu wstępuje we Lwowie 1740, prof. 1741 w Beresteczku);[2] O. Erazm od św. Stanisława Zakrzewski, † tutaj na urzędzie 1767 (lat 56, w zakonie 25); O. Dionizy od św. Antoniego Działdowski, † tutaj 14/IX 1770 (lat 59, w zakonie 22); O. Fortunat od św. Tomasza Karpiński z Pokucia w latach bliżej nieznanych, † jako definitor prowincji w Łucku 1821 (* 1743, prof. 1766, ord 1770).

Pod zaborem rosyjskim: O. Leon od Narodzenia M. B. Zie-

---

[1] Ob. wyżej 133 u góry, gdzie należy go umieścić w roku bliżej nieoznaczonym. Inny tegoż imienia trynitarz polski, O. Stanisław od N. Sakramentu Oborski h. Roch, był generałem zakonu, jedyny z Polaków, † w Krakowie 8/V 1772, gdzie w kościele potrynitarskim braci miłosierdzia na Kaźmierzu ma pomnik.

[2] Podało się wyżej str. 134 u góry, jak i w Notatce o niektórych naszych siedzibach trynitarskich (Kraków 1912), 102, iż † w Beresteczku.

leniewski w latach, jak się zdaje 1801/4 i ponownie 1814/17, dwukrotnie również w Braiłowie; O. Kamil od św. Feliksa Walezjusza Różniecki h. Rola z Podola, czas dłuższy lub na dwa zawody w latach 1804/14, kaznodzieja gorliwy na różnych miejscach, prokurator prowincji i jej skryptor w Braiłowie, gdzie † 9/XI 1852 (lat około 68, w zakonie ok. 52); O. Leopold od św. Joachima Strzemiński w 1823, mając pod sobą tylko 2 ojców i tyluż laików; O. Wiktor od św. Ignacego Centelewicz, prowincjał dwukrotnie i ostatni,[1] rezydujący w Kamieńcu i jego prezydent aż do kasaty, która nastąpiła w 1842. Zastępcą prezydenta jest naonczas od 1836 r. Wincenty Lipiński, dopiero w ostatnim roku prezydent. Liczba ojców w tym czasie znacznie się pomnożyła z powodu zamknięcia klasztorów 1832 r. w Braiłowie i Rzyszczowie, lecz większość ich 8—6 w latach tych ostatnich pracowała na parafjach. W całej zaś prowincji liczono jeszcze wtedy trynitarzy 55: kapłanów 49, kleryków 2, laików profesów 2 i tyluż bez ślubów.

W budynku klasztornym rząd pomieścił biuro Izby dóbr państwa. Kościół jako parafjalny pozostał; wiernych w nim 1865 r. podano 1860, w 1894 — 2.465 a 1913 — 2.910. Pięknie kończy krótką o nim historję zasłużony dziejopis Kamieńca i Podola: „Kościółek schludny jak dawniej, parafja jego uboga z przedmieszczan i futorników złożona. Ale kto chce się pomodlić, tutaj się może pomodlić najlepiej. Jakiś urok wioskowej świątyni pośród gwaru i skwaru miejskiego, za progiem zostaje to wszystko, a cisza dokoła panująca, przerywana tylko szemraniem starych lip, zdobiących dziedzińczyk, usposabia do kontemplacji... W takiem otoczeniu można zostać ascetą dziś jeszcze...“[2] Niestety, z tych lip, trzechsetletnia, pamiętająca zabór turecki, ślicznie przystrajająca wejście do kościoła potrynitarskiego, w czasie wielkiej burzy, jaka w sierpniu 1908 szalała w Kamieńcu, runęła, a upadając zdruzgotała starożytną statuę św. Feliksa Walezjusza, posąg zaś św. Jana z Mathy, drugiego z założycieli zakonu trynitarzy, nadwerężyła. Koszta postawienia nowej statuy i naprawy drugiej obliczono w sumie 300 rb., na której zebranie rozpoczęto składkę.[3]

---

[1] J. w. str. 129/50. [2] Zam. Pod. II[2], 300. [3] Lwowskie *Słowo Polskie* z 25/VIII 1908 Nr. 396: Zniszczenie pamiątki.

Klasztory żeńskie.

A. Dominikanki w Kamieńcu Podolskim.

Niestrudzoną energją ubogiej tercjarki, którą wspomogła ofiarność zrazu szlachecka a potem królewska z wielkopańską, stanął w stolicy Podola konwent dominikański drugiego habitu, reguły św. Katarzyny Seneńskiej i może także pod jej wezwaniem; macierzą stał się on dwóch tejże reguły konwentów: we Lwowie i w Żółkwi. Panna z rodu szlacheckiego w województwie podolskiem, Elżbieta Ciepłowska h. Pobóg, powróciwszy z herezji do wiary ojców, zaczęła myśleć o założeniu w Kamieńcu klasztoru niewieściego; przywdziała zatem habit tercjarski i oddała się nauczaniu panien w domku dworu pani Strusiowej. Ale że on dla jej celu nie wystarczał, z jałmużn osób pobożnych, jakie sama lub jej panny wyżebrały, zakupiła kamienicę u Stanisława Lanckorońskiego, później wojewody podolskiego († 1617), żona zaś pana Sulimy, której ród jest niewiadomy, dodała dwór i pewne dobra. Poruszyło to tak szlachtę, iż się wstawiła u biskupa (Jana Andrzeja Próchnickiego) i zakonu (prowincjałem był wówczas O. Antonin z Przemyśla), by nie odmawiali pannom swej pomocy; już w 1615 otrzymały panny klauzurę a ich dom został klasztorem. Byt jego zapewniło nadanie królewskie wsi Nowosiółki *alias* Żabiniec pod Kamieńcem przez Zygmunta III konstytucją sejmu z 1631 jako też otrzymane pozwolenie na nabycie Pudłowiec od Borysławskich, ziemian kamienieckich (podobno już w r. 1628). Klasztor biednym już nie był; wzbogacały go posagi, wnoszone przez siostry, a tak wzrósł w liczbę zakonnic, iż już miejsce dotychczasowe przy bramie Ruskiej nie wystarczało. Zwłaszcza od wstąpienia do ich zakonu Zofji Wiktorji, córki Stefana, wojewody bracławskiego i starosty generalnego Podola (protoplasty linji prymasowskiej czyli Złotej Pilawy, † 1631), która wniosła z sobą posag 25.000 złp., pomyślały siostry o przeniesieniu się na inne, wyższe i bezpieczniejsze miejsce przy bramie Stefana Batorego, zwanej pospolicie Wietrzną a ulicy wtedy Tatarskiej, później Karmelitańskiej, gdzie stał przedtem dwór Potockich, ofiarowany w 1643 klasztorowi przez matkę Zofji Wiktorji Marję Mohylankę, hospodarównę wołoską, wówczas *2-do voto* za Mikołajem Firlejem, wojewodą sandomierskim. Już na te przenosiny uzyskały zezwolenie stolicy apostolskiej przy zgodzie biskupa i zaraz budowę nowego kościoła

z klasztorem rozpoczęły (jeszcze przed 1646); nie można jednak stwierdzić, czy ją zupełnie ukończyły, kiedy Kamieniec dostał się w moc Turków, którzy kościół mieli przerobić na rondel armatni; dzisiaj niema na tem miejscu żadnego śladu ani kościoła, ani fortyfikacji. Pierwszą przeoryszą była fundatorka panna Ciepłowska; znaczniejsze posagi jeszcze za jej życia wniosły dwie Chruślińskie, pani Wileńska wdowa i jej siostra, panna Barbara. Z tego to konwentu powołaną została mistrzyni nowicjuszek, Cecylja Ignatkowska, na pierwszą przeoryszę powstającego klasztoru zakonnic św. Katarzyny we Lwowie, po kilku latach tam pobytu wróciła na resztę dni życia do Kamieńca przed 1646 r.[1]

Po zaborze Kamieńca przez Turków (1672) dopiero po 10 latach tułaczki osiadły siostry w Żółkwi, mając za pierwszą przeoryszę Helenę Konarską. Odzyskania Kamieńca miały się doczekać cztery z nich, które też podobno przybyły na dawne swe miejsce przy Ruskiej bramie, ale do r. 1707 wszystkie wymarły: Zofja Sułkowska, Cecylja Humiecka, Wiktorja Boguszówna i Anna Bielecka. Pewną jest rzeczą, iż dopiero w latach potem najbliższych wskrzesiła konwent na innem miejscu, „na wałach“ i nowy tutaj zbudowała kościół przewielebna Barbara Karczewska, przeorysza panien lwowskich, przybyła tutaj z dwiema siostrami zakonnemi, Anielą Niedźwiecką i Felicjanną Ważyńską. Za 2.000 czerw. zł., ofiarowanych od O. Józefa Mocarskiego Ś. T. M., naonczas przeora konwentu dominikanów w Kamieńcu (prowincjałem był on dwukrotnie 1704/8 i 1712/16); kupiła ona nowy plac w sąsiedztwie xx. franciszkanów (obecnie cerkiew biskupia schizmatycka), w 1710 u X. Cieszyńskiego, prałata katedry kamienieckiej, kamienicę dziedziczną nabyła i obróciwszy ją na klasztor przeniosła się do niego w 1712 z ruin przy bramie Ruskiej. Zaraz też w roku następnym przystąpiła do budowy małego kościółka: kamień węgielny

[1] Okolski *Russ. flor.* str. 113/4 niewyzyskany dotychczas należycie (wspomniane przez niego rody Borysławskich, Ciepłowskich, Strusiów i Sulimów mieszkają na Podolu już w w. XVI, ob. Dra L. Białkowskiego Podole w XVI w. str. 145, 147 i 166). Z aktów archiwum klasztornego czerpał X. M. Ostrowski w Rysie histor. bpstwa kamien., drukow. w warszawskim *Przeglądzie Katol.* I (1863), 551/2 i w *kod. Akad. Umiej.* Nr. 252 k. 21/22[1]. Dr Antoni J. (Zam. Pod. II[2], 273/6) przytacza konstytucję sejmową z 1631 z wyd. petersb. Ohryzki III (1859), 332 i korzysta z wizyt biskupich, zwłaszcza Mackiewicza z r. 1824. Stan majątkowy u Barącza Rys II, 518 w r. 1764 a przed kasatą w Trudy podol. eparch. (Kamieniec 1895) VII, 124 i 134.

poświęcił uroczyście X. Paweł Garbowski, prałat kustosz kat. kam. 3 VII 1713, konsekrował go p. w. św. Michała archanioła pasterz miejscowy, Stefan Rupniewski, i to 1720 wielki ołtarz a cztery małe w następnym. Dobrodziejami tegoż konwentu jeszcze za życia przeoryszy Karczewskiej († 1722) byli bracia Gorazdowscy, Stanisław i Stefan, dziedzice Zalesiec, jakaś Barbara Fredrowa, później zaś Michał Franciszek Potocki, starosta trembowelski, wielki dobrodziej zakonów płci obojga, najniesłuszniej jednak za współfundatora tegoż kościoła poczytywany. Szlacheckiego tegoż klasztoru majątek z końcem Rzplitej był dosyć znaczny, wedle inwentarza prowincji z 1764 liczono w nim kapitału pewnego 110.387 złp.

Rząd rosyjski, nie zwracający uwagi w początkach swego panowania na kościoły i klasztory rzymsko katolickie, i dominikanki w Kamieńcu zostawił w spokoju, odciął im tylko kawałek ogrodu na bulwar publiczny. Posiadały: w kapitałach pewnych 13.028 rs., pobierając od nich 513% (?); w ziemi Zabińce, gdzie w 1818 liczono poddanych płci męskiej 54, dosyć pola ornego i las znaczny (w 1895 dymów w tej wsi 56 a mieszkańców 306); Pudłowce z 215 poddanymi płci męskiej w 1820 (w 1895 dymów 226, mieszkańców 1.025); jurydykę na placu przy bramie Ruskiej, gdzie pierwotnie stał klasztor a teraz mieściła się sadyba kilku wolnych osadników, którzy albo w chatkach klasztornych mieszkając, albo na gruncie klasztornym domy budując, umówione klasztorowi opłacali czynsze; ogółem dochód roczny w tym czasie (wizyty bpa Mackiewicza z 1824) 19.726 złp. Dobra te, jak i cały majątek rząd zabrał w 1842, zastępując go pensją roczną 130 złp. (40 rs.) na osobę, z której to sumy winny zakonnice utrzymywać kościół, klasztor i siebie. Równoczesne zniesienie nowicjatu zapowiadało nieuchronną kasatę konwentu, który miał istnieć jeszcze czasowo aż do wymarcia w nim zakonnic. Ponadto ukazem carskim z 4/16 marca ow. r., zabraniającym utrzymywać szkoły po klasztorach żeńskich, z prawem nauczania utraciły i środki materjalne. Same ubogie tuliły nędzę, wiek stary lub kalectwo przy sobie, lecz i to przytulisko rezydentek w większej części bezpłatnych rząd zamknął, nakazując wszystkim niewiastom, nie noszącym sukni zakonnej, opuścić klasztor. Około lat dwudziestu pozostawały w tem opuszczeniu. Pocieszał je, o ile mógł, nowy pasterz kamieniecki, X. bp Fijałkowski: wyjednał im u rządu zapomogę na naprawę całkiem zniszczonego klasztoru i uzyskał zapewnienie, że

dominikanki na zawsze w Kamieńcu pozostaną (9/VIII st. st. 1861). Uszczęśliwione stare mniszki jęły się składek na poprawę wewnątrz kościółka, znalazł się kapłan zacny, który restauracji doglądał, pieniądze zbierał „przeobraziwszy się w nieustannego kwestarza“ (byłżeby to ich kapelan ostatni O. Euzebiusz od WW. ŚŚ. Kisielewicz z niezniesionego jeszcze Karmelu w Kamieńcu?). Rząd i tej obietnicy nie dotrzymał: wraz z kasatą diecezji i wywiezieniem biskupa 1866 zamknął i klasztor dominikanek z resztą klasztorów i zgromadzeń zakonnych w diecezji, jedynie kapucynom winnickim przedłużając życie. Do karmelitanek dawnej obserwy w Dubnie wysłano ostatnie dominikanki kamienieckie[1] w liczbie 8, których przeoryszą była M. Cecylja Mianowska (* 1809, prof. 1832). Towarzyszyły jej cztery dawne przeorysze: M. Róża Szaniawska w latach 1829/53 (* 1793, prof. 1808), M. Karolina Szaniawska w latach 1853/6 (* 1802, prof. 1830); M. Antonina Lubijewska w r. 1856 i nast. (* 1788, prof. 1827) i M. Dominika Kobierska w 1860 i jeszcze 1863 (* 1800, prof. 1819); nadto Anna Słupecka (* 1808, prof. 1830), Katarzyna Nanowska (* 1801, prof. 1830) i Joanna Austutowiczówna (* około 1818, prof. około 1840).

B. Siostry Miłosierdzia.

1. Gródek.

Jan Jakób ordynat Zamoyski, wojewoda podolski, dziedzic Gródka i jeden z największych jego dobroczyńców († 1790), osadził w nim siostry miłosierdzia (sprowadzone z Żytomierza?) przy szpitalu przez siebie wystawionym i dostatnio je na początku r. 1784 uposażył nadaniem jurydyki w Gródku, wsi Nowy Świat i części Bosówki; na utrzymanie zaś kapelana przeznaczył rocznie 500 złp. z intrat klucza gródeckiego. Obowiązkiem tegoż było trzy msze tygodniowo odprawiać za fundatora, dopóki żył, a po jego śmierci tyleż za jego duszę; następnie siostrom i chorym w szpitalu nieść posługę duchowną, w szczególności raz na miesiąc siostry spowiadać i komunikować, które to sakramenta św. winny siostry przyjmować w intencji za dusze rodziców fundatora, a po zejściu jego z tego świata za jego też duszę. Sióstr miało być 6: jedna z nich przełożona; druga była przeznaczona do szpitala,

[1] Ob. wyżej str. 160.

mającego według woli fundatora przynajmniej 8 łóżek (4 dla mężczyzn i tyleż dla niewiast), opatrując chorych wygodą przyzwoitą i lekarstwami; trzecia winna dozierać w miasteczku chorych i ubogich; czwarta zaś prowadzić szkółkę panienek urządzoną w tym domu jako mistrzyni, biorąc sobie w razie potrzeby do pomocy jednę z pozostałych dwóch sióstr; gdyby się nie znalazło kandydatek do takiej edukacji, pobieranej w zgromadzeniu, w takim razie siostry są wolne od obowiązku nauczania, zawsze jednak z założenia w duchu czasu z działalnością charytatywną łączyć się miała i pedagogiczna, o której wszakże za pierwsze lata, t. j. w w. XVIII, niema żadnych danych.

Dom szpitalny, zbudowany przez fundatora dla sióstr, które pierwotnie, t. j. przed 1784, prawdopodobnie od 1774 (a nie, jak się czasem podaje, 1766!), miały pomieszczenie w innem miejscu, był murowany o piętrze, i tak wyglądał według opisu wizyty z r. 1817: długości łokci 70, szerokości 26; w środku kaplica z kopułą wyżej dachu z krzyżem żelaznym. Na dole po obu jej stronach 2 sale chorych, jedna dla mężczyzn, druga dla niewiast; dalej ku ogrodowi refektarz, kuchnia, spiżarnia, piekarnia, apteczka z izbą przy niej, mieszkanie sług i jeszcze parę stancyj, wszystkie ze sklepieniem, na górze sufity. Na piętrze dormitarz sióstr, przy nim 2 izby, refektarzyk panien na nauce będących z alkierzem mistrzyni, sala, gdzie się uczyły panienki i pomieszczenie, gdzie spały, a dalej składy rozmaite. Naprzeciwko tego domu w dziedzińcu oficyna murowana x. kapelana, za nią różne budynki gospodarskie (stajnia, wozownia), ogród z wejściem do niego z dziedzińca; cała ta przestrzeń obejmowała 8 morgów. Również dopiero z tego czasu pochodzi wiadomość o majątku i dochodach sióstr. We wsi Nowym Świecie i na części w Bosówce (obie w powiecie płoskirowskim) liczono dymów 112, a w nich w trzy lata później (1820) t. zw. dusz męskich w Nowym Świecie 194, w Bosówce 56; w nich obu były młyny: w Nowym Świecie o 2 kamieniach i stępach wraz z karczmą zajezdną dawał rocznie z arendy 1.800 złp., w Bosówce z mniejszą karczmą 1.000 złp. Poddani mieli pola ornego morgów 524 i sianożęci 393, klasztor uprawiał 1.275 morgów. Naogół dochodu rocznego było wtedy 8.218 złp. 9 gr., wliczając w to oszacowanie pańszczyzny, rozmaite daniny i czynsze; za lata 1814—17 wykazano intraty 30.951 złp., z czego wydano 30.945; ponadto były jeszcze nieliczne legaty.

Z dziejów tego szpitala, w którym felczer mieszkał stale, a w razie naglącej potrzeby wzywano lekarzy, dochowały się daty statystyczne chorych z r. 1823: mężczyzn 112, niewiast 76, z tego umarło 6 mężczyzn i 2 niewiasty; w czasie wizyty 1824 r. było ich 16 płci obojej. Później powstało tu przytulisko dla 16 do 20 starców. — O działalności szkolnej sióstr naszych, które zwykle same uczyły, lecz niekiedy miewały do pomocy jednę z niewiast świeckich, powiadamiają nadmienione wizyty, iż był to rodzaj szkółki elementarnej dziewcząt, w której córki biednych oficjalistów i szlachty czynszowej oprócz czytania i pisania po polsku uczyły się robót rozmaitych, czasem i grania na fortepianie, wykładano też i język rosyjski; uczono bezpłatnie, a tylko płacono za wikt, pewna ilość panienek kształciła się kosztem zgromadzenia; w 1817 znajduje się na nauce 13 panienek; 34 w 1824, z tych 4 bezpłatnie. Szpital i szkołę rząd zamknął w r. 1833, zniósł też i nowicjat, a że budynek, jaki siostry zajmowały po zniesieniu zakładów dobroczynnych, był za duży, więc przeniósł je do klasztoru pofranciszkańskiego, gdzie przebywały aż do zupełnej kasaty w 1866; majątek zabrał im jeszcze w 1842 i do Izby dóbr państwa go wcielił.

Zgromadzenie gródeckie w pełni swego rozwoju zostało podcięte. Sióstr w pierwszej połowie w. XIX liczyło stale 10; w piątym dziesiątku zaczyna ich liczba opadać, skazane są bowiem na wymarcie. Nadzwyczajnie długo sprawowała tutaj przełożeństwo pierwsza superjoryssa gródecka już od r. 1774, Krystyna Gadomska, mająca w czasie wizyty 1817 lat 82 życia a powołania 66, † niezadługo potem; druga, idąca wiekiem i urzędem po niej, Elżbieta Sawicka, trudniła się wtedy gospodarstwem a zostawała w Gródku od 1775 (lat 66, powołania 49); była jeszcze i trzecia, która pamiętała wojewodę-fundatora, Ewa Baraniecka, pracująca w infirmerji, w Gródku od 1782 (lat 65, powołania 44, żyła jeszcze około 1840/1). Przełożoną od 1820 była Antonina Księżopolska; po niej znów przez lat wiele aż do samej kasaty, trzecia z rzędu superjoryssa i już ostatnia, Józefa Nasiłowska już w 1840 (lat natenczas 48, powołania 33); natenczas siostry miały jeszcze kapelana z swego zgromadzenia xx. misjonarzy w osobie X. Konstantego Dąbkowskiego. Następne lata już wegetowały, pozbawione pola własnej działalności. Kiedy dano im do zrozumienia, że mogłyby pracować nadal w Kamieńcu w szpitalu wojskowym, ale należałoby

o to wnieść podanie do gubernatora po rosyjsku, siostry się zgodziły; a że nie znały języka rosyjskiego, znalazł się jakiś usłużny, który im napisał tekst po rosyjsku a obok jakoby tłumaczenie po polsku załączył. Jedno i drugie siostry podpisały własnoręcznie, tymczasem po rosyjsku wyrażono, że siostry nie tylko się zgadzają pracować w szpitalu wojskowym, ale przyjmują także wyznanie, panujące w Rosji. Gdy o tem gruchnęła wieść w Kamieńcu, biskup posłał jednego z kanoników do Gródka, aby zasiągnąć u sióstr języka; wtedy dopiero dowiedziały się o prawdzie tekstu rosyjskiego swego podania. Zaraz tedy przełożona Nasiłowska pojechała do Kamieńca, a gdy dotarła do gubernatora, odkryła z wyrzutem oszukaństwo owego tłumacza, zaznaczając przytem stanowczo i wyraźnie, że żadna z sióstr nie zmieni swego wyznania, raczej gotowe są na prześladowanie za wiarę i nawet na męczeństwo. Z pośpiechem usunięto siostrę Nasiłowską z przed oblicza wielkorządcy podolskiego. Kiedy wróciła do Gródka, zastała wszystkie siostry wyrzucone z własnego ich domu; była to zemsta gubernatora. Biedaczki musiały się przez jakiś czas tułać w miasteczku, zanim wpływowe, wysoko postawione osoby nie wymogły na gubernatorze, że nakoniec pozwolił im wrócić do ich klasztoru. Niedługo już w nim przebywały.

W roku kasaty diecezji z rozkazu rządu i siostry miłosierdzia — trzy ich było: przełożona Józefa Nasiłowska, Julja Dobratyńska i Antonina Tarnawska — opuściły dotychczasowe schronienie; kościół św. Anny zamknięto a cudowny w nim obraz św. Antoniego, przywieziony jeszcze przez franciszkanów z Kamieńca, przeniesiono do fary miejscowej, w klasztorze zaś pofranciszkańskim zainstalowano szkołę ludową i mieszkanie dla urzędników. [1]

---

[1] Wiadomość o tym domu opiera się na materjałach rękopiśmiennych, znajdujących się w resztkach *archiwum katedralnego w Kamieńcu* z uwzględnieniem Dra Antoniego J. Pow. Kamien. w *rkpsie Pol. Akad. Umiej.* Nr. 1251 f. 46¹—47, Statystyki X. Marczyńskiego I, 214/5 i 291, Mémoires de la congregation de la Mission en Pologne (Paris 1864) T. II, 691 (o Tepliku str. 692), oraz jak zwykle direktorjów, z których ostatnie na r. 1867, wydane w Kijowie 1866 już bez cenzury duchownej, tylko z świecką rządową z 4/XI 1866, nie ma już spisu kościołów, księży i zakonników, jak również nie posiada jeszcze spisu takowego rubrycela najnowsza (jaką się ma pod ręką) na r. 1920 tej diecezji, drukowana w Krakowie w formie i za wzorem krakowskiej i jak ona p. t. Ordo div. off. i t. d. Niewiele z niej ma historyk pociechy.

2. Teplik.

Koło Humania w dekanacie a dawniej i powiecie bracławskim, obecnie w powiecie hajsyńskim ad Ternówka, posiadłość w w. XIX Potockich z linji tulczyńskiej, z których Stanisław, syn Szczęsnego, wraz z swą żoną, Katarzyną Branicką, hetmanówną, wymurował i uposażył w r. 1825 szpital z kaplicą w pośrodku na piętrze, zwanem z rosyjska „górnem" p. w. św. Stanisława biskupa i Katarzyny panny męczenników, patronów obojga fundatorów. O działalności osadzonych tutaj sióstr miłosierdzia, zarówno szpitalnej i nieodłącznej z nią wtedy nauczycielskiej, nie dochowała się żadna wiadomość; po konfiskacie uposażenia i zakazie nauczania panienek w 1842 żyły z woli rządu na Opatrzności boskiej aż do ostatecznej kasaty w 1866. W tym okresie zgromadzenie ich liczyło 7—5 sióstr pod przełożeństwem Salezji Koszmanówny (1841), Agnieszki Orłowskiej (1847) i Franciszki Lewandowskiej, ostatniej już superjoryssy (przed 1855 do 1866, w tym ostatnim roku lat przeszło 70). Kaplica, wedle wykazu direktorjów, utrzymywała się aż do ostatnich czasów przed wielką wojną;[1] ale czy ta poszpitalna, czy też inna?

C. Wizytki w Kamieńcu Podolskim.

Wielebne siostry Nawiedzenia N. M. P. do Kamieńca sprowadził z Romanowa Mikołaj graf Grocholski, wojewodzic bracławski, marszałek szlachty podolskiej, nakoniec gubernator podolski († 1864), żonaty z Emilją Chołoniewską, córką Rafała, miecznika koronnego a siostrą rodzoną X. prałata Stanisława i Marji Cecylji, wizytki naprzód w Wilnie, potem w Romanowie u grafa Ilińskiego. Powiadomiony przez nią o kłopotach i niewygodach, jakie tam miały owe zakonnice,[2] postanowił je przenieść do Kamieńca i umieścić obok swego dworu na przedmieściu zwanem Polskie Folwarki; podobno i brat jego młodszy, Ludwik, pan na Hrycowie, przyczynił się do tej budowy. Musiało być bardzo źle wizytkom w Romanowie, bo jeszcze przed ukończeniem wspa-

---

[1] Zob. wyżej str. 219 u góry. [2] Ob. wyżej str. 209/11 i 222. Uzupełnia się tutaj, rozszerza i prostuje wiadomości Dra A n t o n i e g o J. w Zam. Pod. II^2, 302 i znacznie dokładniejszą w krak. *Przeglądzie Polskim* z listopada 1872 str. 263/4.

niałego budynku na Polskich Folwarkach przyjechały do Kamieńca albo z końcem r. 1830 albo na początku następnego, i zamieszkały pierwotnie w wynajętej kamienicy wówczas Horodnickiego (dzisiaj Siedleckiego pod Nrem 93) przy ulicy Długiej w tej jej części, która się nazywała Rzeźnicką; na Polskie Folwarki przeniosły się w r. 1844, jeśli nie dwa lub trzy lata przedtem. Ale już im wtedy rząd wzbronił trudnić się wychowaniem panienek (ukazem z 1842) i zniósł potem nowicjat; była chwila, iż klasztor miał zamknąć a siostry rozpędzić, po długich staraniach udało się wstrzymać ten wyrok, rozporządzeniem z 30/IV st. st. 1852 pozwolono im zostać do śmierci na miejscu; skazano je więc na wymarcie, przyczem i tę jeszcze okazano łaskę, iż ich kaplicę otwarto dla mieszkańców katolickich na przedmieściu, nie mającem kościoła.

Dwie przez cały czas pobytu zgromadzenia w Kamieńcu miało ono przełożone-przeorysze, rządzące naprzemian. Pierwszą z nich była przybyła już w tym charakterze z Romanowa Konstancja Józefa Szadurska, po raz pierwszy do 1837 i ponownie od 1843 aż do † 7/I 1861 (mając lat około 75), córka Józefa Szadurskiego h. Ciołek, co otrzymał w spadku dobra hylzenowskie na Białorusi i Konstancji z domu Ryków, siostra rodzona Ignacego, marszałka szlachty witebskiej i Katarzyny Teresy, też wizytki, kilkakrotnie przełożonej w Wilnie; wraz z nią tutaj pozostawała w zakonie (od 1840) Marja Kazimira Szadurska (* 1808 † 20/III 1859). Drugą przeoryszą (w direktorjach „superjoryssą" mianowana) była wspominana już wielokrotnie Marja Cecylja Chołoniewska 1837/43 i ponownie w najcięższych ostatnich latach konwentu 1861/66, w których z 10 sióstr i 2 nowicjuszek w 1843 i 12 sióstr jeszcze w 1854 pozostało przy życiu 7 sióstr w roku ostatecznej kasaty. Rozpoczęła się ona od zamknięcia kaplicy dla publiczności świeckiej; potem zamknięto furtę dla biednych, by ci „nie fanatyzowali" klasztoru; następnie zdjęto sygnaturkę z kaplicy, bo ta w oczach władz rządowych była rodzajem manifestacji, aż wreszcie w początkach maja 1866 wywieziono wszystkie mniszki za granicę państwa. Wizytki przyjechały do Lwowa, spodziewając się, że otworzą tutaj nowy klasztor, uznany przez rząd austrjacki, atoli nadzieje te zawiodły; we Lwowie mieściły się prywatnie w dworku p. Grocholskiej przy ulicy Stryjskiej przez lat kilkanaście. Zmarły tutaj siostry: Józefa Marja Rondomańska i Marja

Magdalena Zdzitowiecka, tudzież matka Chołoniewska († 17/X 1880 w 91 r. życia a 63 powołania); pozostałe cztery przybyły do Krakowa, aby się połączyć z tutejszym domem swego zgromadzenia. I tu wśród swoich reszta pożegnała ten świat: Józefa Augustyna Elzerówna († 29/XII 1887), Hiacynta Helena Mikułowska (11/I 1897), Anna Walerja Mikułowska (21/XI 1902) i Antonina Małgorzata Wodzicka, która ostatnia w Kamieńcu wykonała śluby w przededniu zamknięcia konwentu (26/IV 1866, † mając lat 83). Siedziba wizytek w Kamieńcu była prywatną własnością, rząd jej tedy nie zabrał, ale spadkobiercy gubernatora sprzedali ją potem duchowieństwu schizmatyckiemu, które przeznaczyło ją na szkołę dziewcząt — swoich córek.

Z historji studjów nazjanzeńskich w Polsce.

Napisał Tadeusz Sinko.

Rzecz czytana na posiedzeniu Wydziału Filologicznego Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, dnia 12 lutego 1923 r.[1]

Piękna kolekcja starych wydań św. Grzegorza z Nazjanzu, znajdująca się w Bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie, nabrała nowego życia dzięki znakomitemu studjum X. Prof. Jana Fijałka.[2] Dowiedzieliśmy się od niego, jakto z Libanem i Hozjuszem, z Sichardem a nadewszystko Erazmem rozpoczęły się u nas w r. 1528 studja patrystyczne, związane od początku z pismami Teologa Nazjanzeńskiego; poznaliśmy pierwszy zadatek studjów gregorjańskich w fakultecie filozoficznym Uniwersytetu Krakowskiego, mianowicie *Duo poemata Gregorii Nazianzeni*, opatrzone scholjami łacińskiemi przez Stanisława Grzepskiego (w Krakowie u Łazarza 1565) i tegoż polski przekład wiersza *De naturae humanae fragilitate* (Moralia Nr. 13 u Migne'a P. G. 37, 754—6); otrzymaliśmy objaśnienie ciekawej publikacji p. t.: *Sententiae et regulae vitae ex Gr. Naz. scriptis collectae per Joannem Sambucum Pannonium, interprete* M. Joanne Novacio[3] *de Dys* (w Krakowie u Łazarza 1578); poinformowaliśmy się wreszcie o studjach nazjanzeńskich drugiego ucznia mistrza Grzepskiego, Andrzeja Plisciusa, który po r. 1580 wygłosił kazanie synodalne, *Sermo synodicus ex D. Bernardo et Gregorio Nazianzeno Theologo collectus* (wyd. w Poznaniu u wdowy Jana Wolraba, 1594). Uczony patrystyk polski przerwał swe studjum na r. 1580, roku przenie-

[1] Redakcja wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie Autorowi za umieszczenie tej pracy w jej wydawnictwie; wynagradza ona stokrotnie przerwę w niedokończonem studjum nazjanzeńskiem w Polsce w w. XVI, doprowadzonem w rękopisie do *Naenia funebris* Szymonowica.

[2] Przekłady pism św. Grzegorza z Nazjanzu w Polsce. Studjum o patrystyce naszej, *Polonia sacra* Nr. 1 i 3, w Krakowie 1918 i 1919.

[3] Ten Jan Nowak z Dyssa w Lubelskiem był uczniem Grzepskiego.

sienia zwłok św. Grzegorza do bazyliki watykańskiej. Zanim nastąpi zapowiedziane przez autora w ostatniem zdaniu jego pracy dokończenie pierwszego okresu studjów patrystycznych w Polsce w w. XVI, chciałbym pokazać dwa owoce, zerwane z drzewa nażjanzeńskiego, a spadłe poza sferą teologji i kaznodziejstwa na zagony nadobnej literatury, i wspomnieć o trzecim, już czysto teologicznym.

Pierwszym jest opowiadanie o przyjaźni św. Grzegorza z Nazjanzu z św. Bazylim, umieszczone przez Szymona Simonidesa w *Naenia funebris ad Stanislaum Socolovium... de morte Jacobi Gorscii* (w Krakowie 1586[1]). Nenja ta ujęta jest w formę ody Pindarycznej[2], przyczem wspomniane opowiadanie zastępuje mit Pindarowski. Wprowadza je zaś poeta w ten sposób, że przedstawiwszy w strofie czwartej (wszystkich jest ośm i tyleż antistrof i epod) potęgę przyjaźni, ilustruje ją w dalszym ciągu przykładem dwóch wielkich Kappadocyjczyków: Nullis ego te (scil. charitas) conferam / sub sole rebus; olim / esset quanta potentia / in te, sat docuisti, / duo illa quando sidera / has infelices lustrabant lumine terras: / Caesariae praesul / et Nazianzi, par sodalium / pulcherrimum... Czy to gdy spieszyli się z odłożeniem niedobrych obyczajów śliskiej młodości na samotnych miejscach daleko od ludzi, czy to gdy czyści i już już podobni do sławnych wychowanków nieba starali się pokazać pokoleniom ludzkim zbawienny blask życia i wymowy w tem burzliwem morzu: sami byli sobie podwójną ochroną i wzajemną pochodnią dla siebie i drugich (epoda IV). Wiele bowiem na tem zależy — moralizuje poeta — czy przy zamierzonej poprawie jesteś sam, czy też masz przyjaciela, który razem z tobą wstaje z brudu; albo czy sam postępujesz drogą cnoty i gubisz się w wątpliwościach, czy też ci służy radą dobry przyjaciel... To też boskie to zdanie, że *unum — nullum hominem esse* (ant. V). Wzajemnej pomocy nie brakło przyjaciołom kappadockim, którzy złączywszy się jak dwa dęby gałęźmi, opierali się wszelkim burzom (epoda V). Nie długo to jednak trwało, jak nic nie jest trwałem u śmiertelnych. Bo Bóg chcąc

[1] Korzystam z przedruku A. M. Duriniego Simonis Simonidae Bendoński Opera omnia (Varsaviae 1772) str. 70 nn.

[2] O czem dokładniej w mojej rozprawie p. t.: *Pindar w Polsce*, mającej w tym roku wyjść w Rozprawach Wydziału Filolog. Polskiej Akademji Umiej.

widzieć, jakim się okaże Grzegorz[1] osobno w swej cnocie, odjął mu jego sobowtóra:

Quid Die Divum? quid tibi pectoris / quidve fuisse rear / tum anxitudinis? quibus / undabas lacrymarum / decursibus? cum cerneres / tristi abditum pheretro / illum, dimidium tui, / testantur manifesto / dicta aurea, ictu maximo / moeroris quae tu percussus, ceu silice alto / eiaculans sese / fons largus, effudisti et uberem / professus ad nos usque dolentiam es (ant. VI) „Obym przedtem sam o sobie zapomniał, niżbym nie chciał pamiętać o przywiązanem do przyjaciela (pium) twem sercu!“ Tem czułem zapewnieniem, tak osobistem, i prośbą o przebaczenie, że nędzny poeta odważył się mówić o owych wielkich świętych i porównywać z nimi współczesnych sobie przyjaciół (epoda VI), kończy się ekskurs o Grzegorzu, którego imię wraca jeszcze w antistrofie VII, gdzie poeta zapytuje się Sokołowskiego, czy sądzi, że zdobędzie się po stracie Górskiego na słowa takie, jak Nazjanzeńczyk (alter Nazianzenus), i na to pytanie odpowiada przecząco.[2]

Autor najobszerniejszej monografji o Szymonowicu, Korneli Heck[3] przy wzmiance o żalach Grzegorza nad Bazylim, żalach, które doszły do nas, odsyła czytelnika do Mowy nagrobnej o Bazylim (or. 43 Migne) i wiersza *De vita sua* (Poem. de se ipso XI, Migne w przekładzie łacińskim Jac. Billiusa, Coloniae Agrippinae 1580), twierdząc, że „Szymonowic zna widocznie te utwory, jak poznać z przywiedzionych przez niego szczegółów wzajemnego pożycia Bazylego z Grzegorzem, z wyraźnego powołania się na nie i niektórych zwrotów (zwłaszcza o znikomości życia ludzkiego), dość żywo Nazjanzena przypominających“. Pierwszy i trzeci argument Hecka są bezpodstawne, bo Szymonowic nie przytacza żadnych takich szczegółów wzajemnego pożycia Bazylego z Grzegorzem, któreby świadczyły o sięganiu do źródeł, i niema żadnych zwrotów, dość żywo przypominających cytowane dzieła Nazjanzena. Możnaby co najwyżej sądzić, że apostrofa do miłości przyja-

[1] Szymonowicz apostrofuje tu Grzegorza: „jakim się okażesz i t. d.“

[2] W słowach tego zaprzeczenia lucifugam neque alitem alas / sustentare aquilae impigrae solere (epod. VII) orłem nie jest Grzegorz z Nazjanzu, jak chce K. Heck (ob. niżej), ale Sokołowski, co wynika z dalszych słów: nec meam imam / operam artemque Camoenae ex— / silem posse tuae illi / menti magnanimae atque altivolae / solatio succurrere.

[3] Rozpr. Filolog. Akad. Umiej. Krak. T. 33 (1901) str. 261 uw. 2.

cielskiej (charitas, str. IV) jest echem pochwały πόθος i ἔρως w Pochwale Bazylego (or. 43 c. 19). Słowa: O charitas, o charitas, / quae coniugare forti / nodo fida virum soles / corda, odpowiadałyby Grzegorzowemu zdaniu, że miłość według Boga, im większa piękność przed nim jaśnieje, tem bardziej wiąże (συνδεῖ) ze sobą i między sobą swych miłośników, a klauzula Szymonowica: Dei homo sine / cuncta ornante timore, byłaby odpowiednikiem: οἱ δὲ κατὰ Θεόν τε καὶ σώφρονες (sc. ἔρωτες) i ἦμεν εἰς τὸ πρόσω Θεῷ καὶ πόθῳ συνεργοῖς χρώμενοι (c. 20 i n). Ale pochwały przyjaźni są tak częstą oklepanką w literaturze starożytnej i humanistycznej, że o ile u dwóch autorów nie można wykazać zapożyczeń tekstualnych, werbalnych, wszelkie stwierdzanie zależności jest błahe. Z tego też powodu nie musimy refleksyj Szymonowica o wzajemnej pomocy przyjaciół w pozbywaniu się złego i utrwalaniu w dobrem (ep. IV, str. i ant. V) wywodzić ze słów Grzegorza (or. 43, c. 20 C), jak to on i Bazyli byli dla siebie nawzajem normą i miarą (κανόνες ὄντες ἀλλήλοις καὶ στάθμαι), zapomocą których odróżnia się to co proste, od tego co krzywe. Tem mniej wolno w oklepance: nihil mortalibus perenne est, dopatrywać się dość żywego wspomnienia Grzegorza. Przeciwnie, z akcentowania pomocy przy tem, by ponere non bonos mores lubricae iuventiae in loca sola procul należy widzieć samowolność, nieusprawiedliwioną żadnem świadectwem Grzegorza.

A przecież prawdziwy jest drugi argument Hecka, że Szymonowic wyraźnie powołuje się na żale Grzegorza po śmierci Bazylego. Owe *dicta aurea*, w których Grzegorz wyznał swój ból aż do naszych czasów (professus ad nos usque dolentiam es), mogłyby oznaczać mowę nagrobną na cześć Bazylego (or. 43), gdyby Szymonowic w dalszym ciągu nie wyraził przypuszczenia, że Sokołowski po nim, jak po drugim Nazjanzenie, oczekuje może słów pociechy (verba tristem forte levantia morbum) i gdyby tych słów nie łączył z nikłą sztuką swej Kameny. W Nenji mógł Szymonowic umieścić tylko — wiersze, podobne do Grzegorzowych. A więc wzmianka o *dicta aurea* pierwowzoru odnosi się także do wierszy. Jakoż zachował się i wierszowany epitaf Bazylego (Carm. hist. 119, P. G. 38 col. 1156), a raczej zbiór dwunastu epigramów (τῶν ἐπιγραμμάτων τήνδε δωδεκάδα, w. 52), łączonych w niektórych kodeksach i starych wydaniach w jeden utwór. Jest to niby ekstrakt ze wszystkich pochwał, które Grzegorz

składał przyjacielowi i w listach (n. p. epist. 46 Migne) i w mowach i w wierszach. Że Szymonowic te właśnie epigramy ma na myśli, dowodzi tego owo zapewnienie: Immemor ante mei / sim ipse, cor tuum pium / quam nolim meminisse, nasunięte słowami Grzegorza (w. 5 n): οὔ ποτε σεῖο / λήσομαι, οὐδὲ θέλων. Γρηγορίοιο λόγος. A jeżeli tak jest, to wolno szukać i innych ech tych epigramów u Szymonowica. Więc krótkość wspólnego pożycia przyjaciół: neque id tamen diu (str. VI i n.) podobnie wyraża Grzegorz: τυτθὸν ἔτι πνείεσκες ἐπὶ χθονί (w. 31). Zabranie przyjaciela Grzegorzowi, nim ten dobił do kresu życia (ecce illum te alterum ademit / ante tibi, vitae / quam tu appulisses ultimam orbitam, str. VI), łączy się z zapewnieniami Grzegorza, że raczej ciało bez duszy żyćby mogło, niż on bez przyjaciela (w. 1 nn) i prośbami, by go Bóg zabrał do przyjaciela (w. 4, 28 n). Wreszcie i pochwała Bazylego jako *vitae atque eloquii iubar salubre* (ep. IV) da się porównać z takiemi określeniami u Grzegorza, jak βροντὴ σεῖο λόγος, ἀστεροπὴ δὲ βίος (w. 40).

Gdyby Szymonowic znał był tylko przytoczone epigramy Grzegorza o Bazylim, nie byłby może czuł się natchnionym do sławienia przyjaźni wielkich Kappadocyjczyków przy sposobności dość — niesposobnej. Z całego tonu ekskursu widać jednak, że czuł do Grzegorza specjalną sympatję, a tę mógł nabyć tylko przez lekturę jego dzieł. Nie jest też rzeczą przypadkową, że ekskurs Gregorjański umieścił w utworze, skierowanym do swego mistrza, teologa Sokołowskiego. Już Heck[1] zauważył, że Grzegorz z Nazjanzu „był ulubionym pisarzem Sokołowskiego; na nim opiera się nader często, z niego cytuje nieraz bądź dłuższe lub krótsze ustępy, jak n. p. w *Nuntius salutis de Incarnatione* (w Krakowie u Łazarza 1588)“. Ponieważ zaś Szymonowic był ulubionym uczniem Sokołowskiego, nie ulega wątpliwości, że od niego otrzymał impuls do czytania pism Grzegorza z Nazjanzu. Toteż wplecenie ekskursu Gregorjańskiego w *Naenia funebris*, jemu dedykowaną, jest niejako hołdem wdzięczności ucznia dla mistrza, hołdem tem stosowniejszym, że mistrz był miłośnikiem i znawcą pism Nazjanzeńczyka.

Szymonowic kształcił się w Akademji krakowskiej od r. 1575. Wielki grecysta, Stanisław Grzepski, już od pięciu lat nie żył, ale jego tradycje nazjanzeńskie utrzymywał Sokołowski, także

[1] J. w. str. 214.

biegły grecysta, jak widać choćby z jego *Censura orientalis ecclesiae* (Kraków 1582). Szymonowic mógł więc nabrać od niego nie tylko znajomości greckich Ojców Kościoła, czytywanych przeważnie w przekładach łacińskich, ale także samej greki.

Pisząc o źródłach Szymonowicowej Nenji, wyraża K. Heck[1] przypuszczenie, że „żywoty Skargi, choć znał je zapewne Szymonowic, nie wpłynęły na kompozycję Nenji". Oczywiście wchodzi tu w rachubę tylko żywot św. Grzegorza z Nazjanzu, który w pierwszem wydaniu Żywotów z r. 1579 mieści się na str. 404–409 pod 9. maja. Skąrga wskazuje, jak zwykle, pod tytułem, źródła, pisząc: „wybrany z księgi tegoż, a pisany od Grzegorza i Ruffina kapłana". „Wybrany z księgi tegoż" znaczy „zestawiony z wiadomości, wybranych z ksiąg, z pism samego Grzegorza z Nazjanzu", bo to jest rzeczywiście główne i prawie jedyne źródło, informujące dokładnie o życiu świętego. Na tej właśnie podstawie opiera się grecki Żywot Nazjanzeńczyka, napisany gdzieś w w. VII przez nieznanego bliżej Grzegorza Presbytera i dołączany do rękopisów mów teologa, zawierających kompletny ich zbiór. Żywot ten przetłumaczył na łacinę już w IX w. Anastasius Bibljotekarz, a potem Billius w wydaniu paryskiem z r. 1569 (po grecku czytano go już w wydaniu bazylejskiem z r. 1550) i to było główne źródło wszystkich późniejszych żywotopisarzy, zdawałoby się i Skargi. Wobec Grzegorza Presbytera zupełnie nic nie znaczy notatka Rufina, umieszczona w przedmowie do jego łacińskiego przekładu (z r. 399 lub 400) dziewięciu mów Grzegorza, a zacytowana przez Skargę na równi z żywotem greckim. Ale też Skarga nie opierał się ani na Rufinie, ani na Grzegorzu Presbyterze, tylko na ich opracowaniu w dziele, wymienionem na końcu Żywota: „Porządniej i szerzej sprawy tego Świętego i żywot wyczytasz w Dziejach rocznych kościelnych". Są to *Annales ecclesiastici* kardynała Cezara Baroniusza, przetłumaczone potem przez samego Skargę i wydane pod tytułem: „Roczne dzieje kościelne... wybrane z rocznych dziejów kościelnych Cezara Baroniusza, kardynała..." (Kraków 1603).

Jako dowód bezpośrednich studjów nazjanzeńskich w Polsce Żywot św. Grzegorza z Nazjanzu, skompilowany przez Skargę

---

[1] J. w. str. 261, uw. 2.

z Baroniusza, służyć nie może. Natomiast do historji tych studjów należy dołączony do Żywota (jak zresztą do żywotów innych Ojców Kościoła, greckich i rzymskich) „Obrok duchowny“, a zwłaszcza „Nauka św. Grzegorza z Nazjanzu dzisiejszym kacerstwom przeciwna“.

Za obrok kładzie Skarga słowa Grzegorza o jałmużnie (or. de pauperum amore = or. XIV Migne, c. 26 fin. i 27 i n.). Przytaczamy je obok tekstu greckiego, aby unaocznić ich stosunek do oryginału:

Γενοῦ τοῦ πλησίον τιμιώτερος ἐκ τοῦ φανῆναι χρηστότερος· γενοῦ τῷ ἀτυχοῦντι θεὸς τὸν ἔλεον Θεοῦ μιμησάμενος.	Staraj się, abyś tym był nad bliźniego lepszy, im na niego będziesz hojniejszy! Bądź nędznemu bogiem, Boskiego miłosierdzia naśladując.
Οὐδὲν γὰρ οὕτως, ὡς τὸ εὖ ποιεῖν, ἄνθρωπος ἔχει Θεοῦ· κἂν ὁ μὲν μείζω καὶ ὁ δὲ ἐλάττω εὐεργετῇ, ἑκάτερος, οἶμαι, κατὰ τὴν ἑαυτοῦ δύναμιν.	Bo nic człowiek tak boskiego nie ma, jako gdy drugim dobrze czyni; lubo jeden więcej, drugi mniej dać może, wszakże każdy według przemożenia.

W dalszym ciągu bez żadnego zaznaczenia opuszcza Skarga resztę rozdziału 27 i początek 28 i bezpośrednio po przytoczonych słowach pisze: „Niedostatecznemu daj co małego, bo nic temu małego nie jest, który nic nie ma i t. d.“, aż do: „bo to dlatego zakon (który ma w sobie tajemne rozumienie) ustanowił, aby nas ludzkości i łaskawości na małych rzeczach ucząc, do większych przywodził“. Jest to przekład słów Grzegorza od: δός τι καὶ μικρὸν τῷ δεομένῳ, do εἰ μέν τι καὶ ἄλλο κρύπτων ἀποῤῥητότερον καὶ βαθύτερον, οἷα τὰ πολλὰ τοῦ νομικοῦ βάθους καὶ τῆς διπλόης. Grek dodaje, że nie jego jest rzeczą to wiedzieć, ale Ducha św.; Polak opuszcza tę uwagę, ostatnie z przytoczonych słów greckich streszcza w zdaniu nawiasowem, a od siebie dodaje przytoczone zdanie celowe. Z przytoczeniem: „I niżej“ podaje Skarga koniec r. 36: „Kto ubogiemu dobrze czyni, mówi Pismo, Boga ma dłużnikiem. A któżby się na tak dobrego dłużnika nie spuścił, a jemu nie wierzył, iż czasu swego dług z wielką lichwą zapłaci?“ Następne: „I dalej“ wraz z cytatem przejęte jest od Grzegorza, jak i początek r. 37. „Tenże mówi dalej“ odnosi się do r. 39 med.: οἴει μὴ ἀνάγκην εἶναί σοι τῆς φιλανθρωπίας, ἀλλὰ αἵρεσιν — 40 i n. Χριστὸν συναγάγωμεν. Po opuszczeniu dalszych słów Skarga zatrzy-

muje się przy samym końcu mowy: *ταύτην* (sc. *τὴν εὐσπλαγχνίαν*) *εἰσφέρωμεν αὐτῷ διὰ τῶν δεομένων καὶ χαμαὶ σήμερον ἐρριμμένων, ἵνα, ὅταν ἐνθένδε ἀπαλλαγῶμεν, δέξωνται ἡμᾶς εἰς τὰς αἰωνίους σκηνάς* i pisze: „Chrystusa opatrować chciejmy w tych ubogich, którzy dziś na ziemi leżą, aby nas do przybytków swoich, gdy z tego świata wynijdziem, przyjęli".

Tak mowę XIV-tą od połowy desultorycznie skompilował Skarga, posługując się prawdopodobnie przekładem łacińskim.

„Naukę św. Grzegorza z Nazjanzu" poprzedził uwagą o przydomku Teologa i nauczycielstwie św. Hieronima i zapytaniem, czy Grzegorz uczył w pismach swoich tak, „jako dzisiejsi sektarze, czyli tak, jako Kościół św. Rzymski? Przy kim ona prawda została, która przed dwunastuset laty, gdy ten wielki Teolog żył, kwitnęła w Kościele Bożym?" W odpowiedzi zaznacza najpierw summarycznie, jak to Teolog wiernie i statecznie wyznawał Trójcę św. i jak zwalczał na tym punkcie błędy Arjanów, przyczem powołuje się na księgi de *Theologia lib. 3, 4 et 5*, t. j. na Mignea mowę 29 (theologica tertia: de Filio), 30 (theologica quarta: de Filio) i 31 (theologica quinta: de Spiritu Sancto). W dalszym ciągu ilustruje naukę o przenajświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Pana naszego cytatem z *oratio funebris sororis suae Gorgoniae* (or. VIII c. 18 col. 809 CD), naukę o niekrwawej ofierze króciutkim cytatem z *oratio I in Julian. Imper.* (or. IV Migne c. 52 fin.): „Per quod (incruentum sacrificium) nos Christo ipsiusque passionibus et divinitati communicamus": „Tenże Sakrament św. nazywa Grzegorz niekrwawą ofiarą... którą się z Chrystusem jednoczymy, męki jego i Bóstwa uczestnikami się stajemy" — i trochę dłuższym cytatem z *or. II in eundem Julian.* (or. V c. 29 AB): Non iam in sacras aedes pravos oculos inicient etc. Z pierwszej mowy przeciw Juljanowi przytacza też ustęp o znaku krzyża św. (or. IV c. 55). Dalsze cytaty dotyczą wstawiennictwa Świętych, przyczem summarycznie wspomniane są epilogi *or. in S. Cyprianum* (or. 24), *or. funebris in Athanasium* (or. 21), a przytoczony koniec *or. funebris in laudem Basilii* (or. 43 c. 82 D); odnoszą się też do czystości panieńskiej, na co trzy zdania z *or. in dictum Evangelii, quae incipit: Jesus qui piscatores elegit* (or. 37) i jedno zdanie z *laud. Basilii* (or. 43). Ba, Skarga powołuje się na zdanie Ojców z siódmego koncyljum (Nicejskie wtóre, in fine Actionis quartae), według którego Grzegorz Teolog w wierszach swoich o dziewictwie

pisanych na obrazy zezwala. Cytuje też parę miejsc z tragedji (bizantyjskiej, którą uważa za Grzegorzową) *Christus Patiens*, na dowód, że Grzegorz uważał Matkę Bożą za Pośredniczkę między ludźmi i Synem: „czem się dziś — dodaje — heretycy nierozumnie i głupio, gdy toż śpiewanie w kościele słyszą, gorszą". Jeśli zważymy, że między innemi (Baronius Ann. eccl. I ad ann. 44 § 129) i również znany Skardze Bellarminus (De scriptoribus ecclesiasticis) ową tragedję odsądzili stanowczo od Grzegorza z Nazjanzu na podstawie bardzo przekonywujących argumentów, musimy przyjąć, że polski kaznodzieja, ignorujący tę nieautentyczność, nie na podstawie własnej lektury przytoczył cytaty z *Christus Patiens*, lecz przejął je z jakiegoś starszego Compendium, ilustrującego poszczególne dogmaty cytatami z Ojców Kościoła, między innemi z Grzegorza z Nazjanzu. A w takim razie i cytaty z mów pochodzą z takiego Compendium, wyzyskanego też przy innych Ojcach Kościoła w ich żywotach. Praca Skargi polegała tu jedynie na wybraniu takich cytatów, które się nadawały do zwalczania współczesnych heretyków, i na ich przetłumaczeniu z łaciny na polskie. W ten sposób i wielki Teolog kappadocki przyczynił się do zwalczania w Polsce sekciarstwa i ugruntowania religji katolickiej.

Zwalczanie heretyków cytatami z Grzegorza z Nazjanzu przez Skargę dowodzi, że jezuici prócz Ojców łacińskich uwzględniali także greckich, a wśród nich walne przyznawali miejsce Grzegorzowi z Nazjanzu. U jezuitów też, jak się zdaje, mianowicie w kollegjum w Pułtusku (ok. r. 1571), poznał jego mowy uczeń Wujka, Stanisław Grochowski, który zostawszy księdzem, zabawiał się nietylko przekładaniem łacińskich hymnów z brewiarza (Hymny kościelne, Kraków 1598, w rok potem drugie wydanie pomnożone p. t.: Hymny, prozy i cantica kościelne, Kraków 1599), ale także lekturą Grzegorza. Świadczy o tem wiersz okolicznościowy p. t.: „Żałosna Kamoena na powódź gwałtowną w r. P. 1605" (Kraków 1605), a opatrzony pod tytułem przypiskiem: „na wzór oracji św. Grzegorza z Nazjanzenu (!), która ma tytuł: *In cladem grandinis*.

Wiersze o polskich powodziach miały już swoją tradycję. Wszak jednym z wcześniejszych utworów Jana Kochanowskiego była „Pieśń o potopie" (pierwodruk z r. 1558, potem w Pieśniach II 1).

Mistrz z Czarnolasu ujął ją w ośmnaście strof safickich o takiej treści: Wskutek deszczów wezbrały rzeki, Wilna wystąpiła z brzegów. Z pochmurnego nieba łomoczą grzmoty, trzaskają pioruny, od wichrów kładą się lasy. Wobec tych zjawisk poeta radzi cieśli budować korab, bo kto wie, czy nie powtórzy się potop, jak za Noego. Tu następuje obraz biblijnego potopu, z którego przytaczamy tylko jednę strofę:

Ryby po górach wysokich pływały,
gdzie ledwo przedtem pióra donaszały
mężnej orlice, gdy do miłych dzieci
z obłowem leci.

Przytaczamy zaś dlatego, że ona najlepiej pokazuje związek pieśni Kochanowskiego z Horacego carm. I 2, gdzie to Rzymianin skarży się na śnieżyce, grady i pioruny, budzące w ludziach obawę, by nie wrócił potop, jak za Pyrry (i Deukaliona): wtedy to *piscium et summa genus haesit ulmo / nota quae sedes fuerat columbis:* wtedy *omne cum Proteus pecus egit altos / visere montis.* Kochanowski nie przypuszczał u Polaków znajomości bydełka Proteuszowego, fok, więc na góry posłał ryby, a gołębie, wysiedlone z klonów, zastąpił orlicą, gnieżdżącą się na najwyższych szczytach. Polonizując zaś pieśń rzymską, zastąpił i pogańskiego bohatera potopu, Deukaliona, przez biblijnego — Noego i sparafrazował odpowiedni ustęp Genesis (r. 7 n). Gdy przyszedł do słów Stwórcy (9, 13): Arcum meum ponam in nubibus... et recordabor foederis mei vobiscum... et non erunt ultra aquae diluvii ad delendum uniwersam carnem — słów, zamykających historję potopu, uspokoił się co do obaw, wyrażonych na początku: „Lecz to nam dawno Bóg obiecał z nieba — że się takich wód bać już nie potrzeba“, i zakończył podziękowaniem Bogu za dobrodziejstwa. To pobożne zakończenie wydało mu się przy wcielaniu utworu do drugiej księgi Pieśni nie dość — Horacjańskie. To też ostatnią strofę pierwszej redakcji zastąpił taką:

Pomni się lutni! Nie twojej to głowy
wspominać Boga żywego rozmowy;
każ ty nam zasieść przy ciepłym kominie,
aż zły czas minie.

Takie „wezwanie do porządku“ Muzy, wychodzącej poza zwykłą sferę działania, jest w stylu Horacjusza, który n. p. carm.

II 1, zagalopowawszy się w patetycznej wizji wojennej, nagle urywa słowy:

Sed ne relictis, Musa procax, iocis
Ceae retractes munera neniae,
mecum Dionaeo sub antro
quaere modos leviore plectro.

Wezwanie do biesiady przy ciepłym kominku wobec niepogody na polu znane też jest choćby z Hor. carm. I 9.

Przypomnieliśmy ten potopowy wiersz Kochanowskiego dlatego, że on był pierwowzorem *Żałosnej Kamoeny* Grochowskiego. Wystarczy porównać Grochowskiego strofę 8 n z Kochanowskiego pierwszą, a jedenastą z drugą, by temu uwierzyć:

Grochowski:	Kochanowski:
Już dawno słońce chmury nam zakryły, a niepogody z plutą pobudziły, bystre potoki z gór szumiąc spadają, świat zalewają. Rzeki w około i pienista Wisła, na szkodę ludzką z brzegów swoich wy- szła...	Przeciwne chmury słońce nam zakryły, i niepogodne deszcze pobudziły, wody z gór szumią, a pienista Wilna, już brzegom silna.
Leją deszcz chmury zawsze bez prze- stania, kładą się sady z obłoków trzaskania, pioruny biją i w kościelne gmachy, skąd wielkie strachy.	Strach patrzeć na to ciągłe połyskanie; a prze to srogie obłoków trzaskanie, kładą się lasy, a piorun gdzie zmierzy, źle nie uderzy.

Kościelne gmachy, jako cel piorunów, wzięte są z Hor. carm. I 2, gdzie Pater et rubente / dextera sacras iaculatus arcis / terruit Urbem, bo piorun, godzący w świątynię, uchodził za osobliwy znak gniewu Bożego, jak wynika z wierszy, przytoczonych przez Cycerona *de div.* I 12, i z Wergiljusza *Aen.* I 230. Kochanowskiego obraz powodzi rozszerzył Grochowski rysami jego potopu i rysami potopu Horacjańskiego i Owidjuszowego (Met. I 262 nn.). Jak u Owidjusza „sternuntur segetes et deplorata coloni / vota iacent longique perit labor irritus anni“, tak tu „(źródła) szerokich włości ozdobę pożarły: — chleb zginął ludziom i bydłu pastwiska, — głód wszystkich ściska“. Horacjuszowskie ryby z klonów, tu „po łąkach odległych pływają“; Proteusza, pędzącego w góry swe bydło, zastępują pasterze, którzy „z bydłem w góry uciekają“. Owidjuszowe wilki, pływające wśród owiec, lwy i tygrysy, unoszone falami, dziki i jelenie, próżno borykające się z wodą, znalazły schronienie

w takiej strofie: „Zwierzętom knieje wszystkie się zalały, — z których uchodzą na wysokie skały; — i tych mieszkańców leśnych wziął w swe troki, — strach wielkooki". Owidjusz wspomniał też o ptakach, które długo szukawszy ziemi, gdzieby mogły spocząć, wpadają w morze na zmęczonych skrzydłach; Grochowski specjalizuje: U niego małe wróble narzekają na gnieździe, że im nie przynosi pokarmu matka, wstrzymana niepogodą, a gołębie „po gołębicach żałośnie stękają" i nie śmią wylecieć w pole po pożywienie. A jak Owidjusz obszerniej opowiada o improwizowanej żegludze po — łanach, a nawet wierzchołkach zatopionego miasta, tak u Grochowskiego: „przejazdów inszych niemasz tylko łodzie, — promy a czółna pływają po wodzie; — gdzie stąpisz, tam bród, kędy okiem wejrzysz, — wody nie przejrzysz". Tak przemieniwszy powódź w potop, ogląda się Grochowski (jak Kochanowski w strofie trzeciej) za — cieślą, co korab założy, bo może Bóg ukarze znów ludzi potopem...

Cóż Kochanowski, Horacy i Owidy mają wspólnego z mową św. Grzegorza o pladze gradu, na wzór której ma być napisana *Żałosna Kamoena?* Oczywiście nic, o ile idzie o te dziesięć strofek, któreśmy dotychczas omówili. Ale utwór Grochowskiego obejmuje aż 138 strofek safickich; więc może w innych doszukamy się wzoru Grzegorzowego.

Mowa Grzegorzowa (or. XVI Migne, P. G. 35 col. 934—964) ma tytuł Εἰς τὴν πληγὴν τῆς χαλάζης καὶ τὸν πατέρα σιωπῶντα *(In cladem grandinis et patrem tacentem),* a wypowiedziana została w r. 372 [1] z powodu klęski gradowej, która przed zbiorami nawiedziła miejsce rodzinne Grzegorza, Arianzos i okolicę. Przy podobnej okazji (klęsce posuchy i drożyzny w r. 367 i 368) wypowiedział parę lat przedtem przyjaciel Grzegorza, Bazyli, dwa kazania: homilję 8 (w czasie głodu i posuchy) i 9-tą (że Bóg nie jest sprawcą zła) i dostarczył w nich Grzegorzowi szeregu obrazów i wątków, zużytych w kazaniu o gradobiciu. Zaczyna się ono od wstępu osobistego, zwróconego do obecnego w kościele ojca Grzegorzowego, który jako biskup powinien był pocieszyć lud dotknięty nieszczęściem, ale milczał. Syn wzywa go do pouczenia o przyczynach klęski i zamiarach Opatrzności Boskiej, opisuje ziemię, spustoszoną gradem, ale tę straszną klęskę uważa za lekkie skarcenie wobec

[1] Ob. T. Sinko, De traditione orationum Gregorii Nazianzeni I (Melett. Patristica II, Cracoviae 1917) p. 137.

plag, jakiemi gniew Boży jeszcze rozporządza i jakiemi już nieraz karał ludzkość. Lepiej teraz ponieść doczesną karę za przewinienia, niż doczekać się kary wiecznej. Tu (r. 8 i 9) mowca opisuje grozę Sądu ostatecznego, wprowadza samego Boga, pytającego o skutek kar, przypomina plagi egipskie, z których najdotkliwszej, śmierci pierworodnych, Bóg jeszcze nie użył, i wybucha wyznaniem grzechów, sprowadzających gniew Boży.

W drugiej części kazania (r. 13—19) mieści się upomnienie i objaśnienie kary. Upomnienie streszcza się w zdaniu (r. 13 pocz.): „Zatrzymajcie gniew, poprawiwszy sprawy wasze". Pierwszym warunkiem poprawy jest żal za grzechy i modlitwa. Człowiek jest z natury grzeszny, ale może się z grzechu podnieść, byleby umiał skorzystać z upomnień Boga, z kar. — A jakiż jest sens tych kar? zapytuje mowca na początku rozdziału 17-go, i w odpowiedzi najpierw jeszcze raz opisuje klęskę gradobicia, następnie ponowiwszy pytanie, kreśli żywo sylwetki rozmaitych grzeszników, jak bogatego chciwca, wywłaszczającego biednych sąsiadów, lichwiarza, żyjącego z biedy bliźnich, paskarza, polującego na trudne czasy, aby wzbogacić się cudzem nieszczęściem (r. 19 pocz.), rozrzutnika, zbytkownika... W zakończeniu (r. 20) wraca mowca do ojca i wzywa go, by uczył lud cnotliwego życia i swem wstawiennictwem przebłagał gniew Boga.

Mowa, źle zbudowana i przeładowana przesadną retoryką, porywa przecież obrazem nieszczęść, rysunkiem grzeszników i ludzką teodiceą, tłumaczącą katastrofy elementarne jako środki upomnienia grzeszników i uchronienia ich przed karami wiecznemi. Motywy jej dały się użyć z okazji jakiejkolwiek klęski elementarnej. W jakim kierunku posłużył się niemi Grochowski, widać już z jego własnego autoreferatu, podanego, w dedykacji utworu biskupowi kamienieckiemu, Pawłowi Wołuckiemu:

> ...Przypomina tu szkody nieoszacowane,
> którемi Bóg nawiedził pany i poddane...
> A iż się takie rzeczy nie dzieją z przypadku,
> więc narzeka na grzechy nasze na ostatku
> i nierząd nasz domowy smutno opłakiwa,
> z którym co rok to nowych plag z nieba przybywa.
> Chcesz pocieszyć uciskiem spólnym utrapioną?
> Pocieszysz, gdy twą pozna ludzkość przyrodzoną...

Przechodzimy do szczegółów: *Kamoena* Grochowskiego zaczyna się od stwierdzenia nowego gniewu Bożego (str. 1) i we-

zwania ludzi do modlitwy i pokuty (str. 2 i 3). Wszystkie żywioły zmówiły się na nasze grzechy i zbytki, i prowadzą podobno egipskie plagi (str. 4). Już niebo grozi piorunami, ziemia głodem, woda powodzią, powietrze morem (str. 5). Co jeszcze zapowiedziało niedawne zaćmienie słońca, to tylko Bóg wie (str. 6). — Jest to jakby streszczenie całej mowy Grzegorza, przyczem dotknięte są motywy (nie zdania i wyrazy) r. 6., 10., 13.

Następuje omówiony już opis powodzi (str. 7—17), poczem poeta powtarza z początku strofy 8-mej obraz zachmurzonego nieba, deszczu i powodzi, by uzupełnić go wzmianką karanych przez Boga gospodarzy (str. 18), wspomnieć o topielcach (str. 19) i opisać powszechny lament (str. 20). Wracając do gospodarzy strofy 18-tej, przypomina poeta (w str. 19), że „już tylko było zwieść z pola pożytki", gdy deszcz wszystko zatopił, „a praca oraczów nieoszacowana — z mierzwą zrównana":

Widzę nędznicy siedząc nad kopami,
by nad zmarłemi płaczą dziateczkami...

Jest to pierwsze zapożyczenie z Grzegorza, u którego czytamy[1] (r. 6 pocz.): *Acerba res est... fructuum iactura; quidni autem, cum iam... horreis appropinquarent? Acerba res... agricolae labores suos luctu prosequentes ac* g e r m i n i b u s, t a m q u a m m o r t u i s, a s s i d e n t e s. Grochowskiego gospodarze modlą się o żywność, której im brak dla siebie (a zadłużyli się przedtem także dla żeńców) i dla dzieci; idą więc z domu po chleb, ale „darmo szukają, bo gdzie nie zalało, — tam wygorzało" (str. 23 i 24).

Następujące (str. 25) stwierdzenie, że ludzie zasłużyli na gniew Boży i jego skutki, przytaczamy w całości, by poprawić błędną interpunkcję:

Zarobiliśmy na gniew boży taki
i na przypadek ten nie ladajaki,
przypadek ciężki, i na te swe szkody
prze wielkie wody...

Tu oczekujemy wymienienia, czemeśmy na to wszystko zarobili; tymczasem poeta zastanawia się nad dziwnym rodzajem plagi: wszak deszcz jest błogosławieństwem dla plonów; ale ten sam deszcz niewczesny stał się ich zgubą (str. 26 i 27). Otóż „deszczem

[1] Przywodzę przekład łaciński, bo Grochowski z niego a nie z greckiego oryginału korzystał.

Pan karze, którym był pocieszył“, bo ludzie nie okazywali mu wdzięczności, ale gardzili darami Bożemi (28). Wśród grzeszników, ściągających gniew Boży, wymienia Grzegorz (r. 18) rozmaitego rodzaju chciwców i niewdzięczników: *Alius... ingratum et dementem se praebuit, ut qui nec pro iis, quae habuit, gratias egerit...* Tą treścią wypełnił Grochowski trzy strofki (29—31) i dodał do niej ponowny obraz potopu (32 i 33), by powtórzyć (34):

Nie umielichmy za żywność dziękować,
ani z pracy swej kapłanom darować
dziesiątej części: otóż nic nie mamy
wespół z kapłany.

Motyw to Grzegorza, który wspomina (r. 18 D), że niejeden nie dał pierwocin z boiska i tłoczni Bogu, który mu wszystko dał, i okazał się niewdzięcznym; Grochowski go tylko wyspecjalizował. Poprzednie (r. 17 B) słowa Grzegorza o bogactwie bezbożnych i żniwie źle siejących, którzy więcej sieją a mniej zbierają, parafrazuje Polak w strofie 35: „Błogosławieństwo Pańskie nas minęło, — siłachmy siali a mało się wzięło“, a zdanie (tamże): *„ex mensibus potius, quam ex manipulis messis percipitur“* tłumaczy (36):

Żniwo i lato znać z miesiąców tylko,
lecz w gumnie snopów ledwie całych kilko...

Znaczy to: Wiemy, że jest lato i żniwo, bo to lipiec czy sierpień, ale z zapasów gumiennych niktby nie mógł wnioskować, że to już po żniwach.

Motyw niewdzięczności (ze str. 29 i 34) zastępuje teraz (37) poeta motywem braku miłości do Boga, którego „żelaznej laski“ teraz się może ulękniemy, gdy do klęsk elementarnych (38) przyłączył się najazd „zbójcy koronnego“, chyba Tatara. Obszerny opis tego najazdu (39—57) pełen jest ech Kochanowskiego Pieśni II 5, (na najazd Tatarów na Podole w r. 1575). Przytaczamy najważniejsze:

Kochanowski:

Jedny za Dunaj Turkom zaprzedano,
drugie do hordy dalekiej zagnano,
córy szlacheckie (żal się mocny Boże!)
psom bisurmańskim brzydkie ścielą łoże...

Grochowski:

45 Drugie w dalekie zaprzedano kraje,
opłakiwając nasze złe zwyczaje,
psom bisurmańskim ścielą brzydkie łoże,
pożal się Boże!

Tak odbieżałe stado więc drapają	[42] tak więc drapają stado odbieżałe
rozbójce wilcy, gdy powoli mają,	wilcy, gdzie czują pasterze niedbałe,
że ani pasterz nad owcami chodzi,	co nad owcami i same nie chodzą
ani ostrożnych psów ze sobą wodzi.	ani psów wodzą.

Nie zapomniał Grochowski i o charakterystyce Tatarów, u Kochanowskiego nazwanych zbójcami, „którzy ani miast, ani wsi budują"; u niego (str. 50) jest to „sąsiad, co wszystek dom wozi w kolasie" i zbójca. Nie zapomniał też o początkowym wykrzykniku: „Wieczna sromota i nienagrodzona — szkoda", gdy woła (str. 55): „sromota nasza, niestety, sromota"; uzupełnił tylko męskie nawoływanie Kochanowskiego (Zetrzy sen z oczu, a czuj wczas o sobie, — cny Lachu...) na moralizujące doszukiwanie się przyczyn klęski: sądzi więc (54), że to sprawiły „prywatne chciwości..., które żydowskich wolności broniły"; sprawiło zbytnie gadanie „tam, gdzie nie trzeba" i brak czynu. Przypomina dalej niebezpieczeństwo szwedzkie w Inflantach i potem dopiero (59) woła za Kochanowskim: „Zetrzemy ten sen, dla Boga, zetrzemy". Tu kończy się sfera wpływu Kochanowskiego, a zaczyna się znowu ślad Nazjanzeńczyka.

Grochowski zwraca się bowiem do tych, co trzymają pierwsze miejsce w kościołach z wezwaniem, by pokazywali źródło Pańskiego gniewu (60), strofowali błędy, karali złość z uporem (61), przedkładali ludziom ich sprośne sprawy (64) — tak samo, jak Grzegorz prosił ojca (r. 4 D), by pouczył lud o pladze Bożej i wprowadził go na drogę cnoty (r. 20). Ponieważ stary biskup milczał, sam Grzegorz wziął na siebie to zadanie, jak Grochowski, zapytawszy się, czy jest „kto taki, co to upatruje, skąd takie plagi naród nasz dziś czuje", niespodziewanie oświadcza (66): „Jeśli jest, — i mnie to wspomnieć nie wadzi, co prawda radzi". Po tem wprowadzeniu siebie samego, zapowiada, że będzie mówił o przyczynach plag (67 i 68), wzywa do słuchania wszystkie stany (69) i zastrzegłszy się jeszcze, że dobędzie rzeczy nie nazbyt głębokich ale jasnych (70), oświadcza: Całe ciało państwa schorzało. Zgasły gwiazdy koronne. Nikt nie niesie życia dla ojczyzny, nikt nie broni prawdy, nikt nie gani błędów. Łoży się tylko na — hajduków, potrzebnych do prowadzenia domowych waśni. „Możniejszy dławi chudego, gdzie może, — sieroty, wdowy żaden nie wspomoże; — drugi przeorał kopce bratu swemu" (74). Jest to motyw Grzegorzów (r. 18 pocz.): *Alius nostrum pauperem oppressit, ac terrae partem ipsi abstraxit,*

maleque, vel per fraudem vel per vim, terminum transgressus est... alius nec viduam nec orphanum miseratus est... W dalszym ciągu chłoszcze Grochowski zły wymiar sprawiedliwości (75 i 76), by znów (77) wrócić do motywu Grzegorza: „Drugiego o tem ustawiczna rada, — aby wycisnąć krzywdami sąsiada; — lepiej mieć w lesie, niż przy onym panie, — z smokiem mieszkanie", por. r. 18 pocz.: *domum ad domum coniunxit et agrum agro copulavit, ut proximo aliquid eriperet; ac vicinum nullum habere studuit, perinde ac solus habitaturus in terra...* Grzegorz ciągnie: *alius usuris et foenoribus terram contaminavit, colligens, ubi non seminaverat,* co Grochowski wyraża (78): „Drugi gdzie nie siał, jednak ze mną zbiera" i uzupełnia z poprzedniego zdania wzmiankę o wydzieraniu domu i lichwie. Do tego samego tematu należy wzmianka o wydzieraniu sąsiadowi majątku przy pomocy krzywoprzysięstwa (79), podczas gdy zdanie: „ten się pieniądzom źle nabytym kłania, — Boga się schrania", odpowiada Grzegorzowemu (r. 19 D): *aurum et argentum, non secus atque illi olim Baal et Astarten... adoramus.* Ze wzmianką o pieniądzach łączy Grzegorz inwektywę na zbytki: *qui lapidum luxus et splendores consectamur, vestesque molles et diffluentes... qui ob servorum et quadrupedum greges insolescimus... qui in eburneis lectis lasciviunt pretiosissimisque unguentis perfunduntur.* Tę oklepankę wyposaża Grochowski w żywe barwy rodzime, chłoszcze więc zbytek i przesadzanie się w nim:

Dasz półmisków sto, da on tyle troje,
ty go upoisz, on woźnice twoje;
ty dasz pachołkom kuny, pan da rysie,
na stronę lisie!

Pijatyki w gronie „darmostrawskich" powodują zadłużanie się, utratę majątku. Drugich dostatek pędzi do buntów i waśni, innych do wynoszenia się i srożenia. Źródłem majątku bywa nieraz ograbienie księdza z dziesięcin, biskupa z sum fundacyjnych:

Więc chce od morza do morza panować,
zwyczaiwszy się wiosek przykupować (89)

odpowiada u Grzegorza (r. 19 med.): *qui in campis et montibus dilatamur... novumque orbem, quem possideamus, quaerimus, ac Dei terminis, ut insaturabili nostra cupiditate minoribus, succensemus...* Chciwość bogaczy ilustruje Grochowski podwyższaniem kmieciom miary na sep (90), wydzierżawianiem poddanych zdzier-

com-arendarzom (91), skąpieniem służbie (93). Przechodzi następnie (jak Grzegorz r. 18 B) do tych, którzy całą doskonałość kładą w modlitwie a ubogim nie pomogą, przyczem upomnienie (96): „Nie godzi się tak z Bogiem postępować" zawiera echo słów Grzegorzowych (r. 18 koniec): *aut Dei memoriam ex animo eiecit aut certe illius male recordatus est*... Mimo konkludującego *więc* (ergo) na początku strofy 97 treść jej wprowadza nowy motyw: bluźnierstwa (98), szydzenie z upomnień i nauk Kościoła (99) i gorszenie bliźnich językiem (100). Wielką niespodzianką jest wprowadzenie między przyczyny gniewu Bożego i powodzi motywu zaniedbywania — literatów (101):

Byś Homerem był, bądź wdzięcznym Maronem,
albo wymownym rzymskim Cyceronem,
nie przyniesieszli — nie weźmiesz, Maronie
i Cyceronie ..

Uderza tu Grochowski w struny Juwenalowej satyry siódmej, tak miłej wszystkim dawnym literatom, oglądającym się za Mecenasami, a wszedłszy raz na pole Juwenalowe, zrywa także z jego satyry szóstej parę motywów o zbytkowności i rozrzutności żon, rujnujących mężów (str. 106—109). Przypomniawszy sobie, że ma mówić o przyczynach powodzi (111), smaga jeszcze pochlebstwo (112—114), a tę część satyryczną kończy patetycznem wezwaniem do — cnoty i ratowania ojczyzny (115 n).

Grzegorz, jak widzieliśmy, poprzedził rachunek sumienia, odbyty z gminą, dotkniętą klęską elementarną, nawoływaniem do pokuty (r. 10—16); Grochowski umieszcza je po rachunku sumienia (od str. 117: Ale wprzód wszyscy grzechów się swych kajmy!), przyczem wzywa do indywidualnego rozbierania swych spraw w sumieniu (118 n) i powtarza, że właśnie grzechy są przyczyną plag (120), a obecne plagi są tylko, jak u Grzegorza, przesłankami gorszych (122). Powódź jest tylko budzeniem do skruchy (123). Por. Grzegorza r. 6: *Adhuc lenitas et benignitas haec sunt et blanda castigatio, plagarumque elementa... tormentorum praeludium*... A jak Grzegorz (r. 12 med.) do upomnień dołącza osobistą modlitwę: *Peccavimus, inique egimus; impietatem fecimus... Tu bonus, at nos inique egimus; Tu bonus, at nos verberibus digni... Verum quiesce, Domine remitte, Domine, propitius esto, Domine, ne nos propter iniquitates nostras etc.*, tak Grochowski (str. 124—137) kończy wspaniałą modlitwą, pełną ech psalmów Kochanowskiego:

Słusznie nas karzesz, Boże Niezmierzony,
sprawiedliwym Twym gniewem pobudzony,
ale się zmiłuj, uczyń koniec temu
gniewu Twojemu.

Panu wolno karać poddanych, byleby tylko doczesne kary zachowały nas od wiecznych, byleby ta powódź uchroniła nas od owej, „która na wieki duszom ludzkim szkodzi". Poeta zwraca się następnie (127) do Chrystusa, by nas poruczył opiece swej Matki, którąby nas strzegła od pokus szatańskich, i by sam kierował naszemi krokami. Jeśli Chrystus nie obejdzie się z nami łaskawie, innej ucieczki niema. Wszak on wszystko może. Tu następuje przedstawienie wszechmocy Bożej (130—133), a wreszcie parafraza przytoczonych już słów Grzegorza: „Tyś dobry, ale my są nic dobrego", ponowne wyznanie win i uznanie z Grzegorzem: „Lżej jednak karzesz, niżechmy zgrzeszyli; — cięższechmy byli plagi zasłużyli, — ale się z nami obchodzisz łaskawie, — jak ojciec prawie". Najniespodziewaniej ksiądz Grochowski odstępuje od tradycji Grzegorza i wogóle Kościoła i prosi:

Wedle Twej łaski, o niewysłowiony
Panie, obróć ten gniew — w pogańskie strony.

Tak n. p. Horacy (carm. I 21 fin.) wyraża nadzieję, że na skutek modlitwy dziewcząt i chłopców rzymskich Diana wojnę, a Apollo głód i zarazę odpędzi od Rzymian na — Persów i Brytanów, a kiedyindziej (carm. III 27), odsyła niebezpieczeństwa, grożące w żegludze ukochanej Galatei — na bezbożnych, specjalnie (w. 21) na żony i dzieci nieprzyjaciół. Czy u Grochowskiego należy uznać bezmyślne powtórzenie tradycji klasycznej, czy też podzielanie wiary, powszechnej między ludem, który n. p. w modlitwie do św. Florjana prosi o ochronę przed ogniem swego domu, a radzi mu zapalić dom czyj inny, trudno rozstrzygnąć. Ale ogólne wrażenie, odniesione z lektury wierszy Grochowskiego, przemawia raczej za drugiem przypuszczeniem. Autor *Żałosnej Kamoeny* należy do tego pokolenia literatów polskich, które spoczęło na laurach, zerwanych ze starożytnego Parnasu czy Helikonu przez Kochanowskiego i choć dużo czytywało poetów łacińskich, przecież już nie starało się przesadzać ich kwiatków na grzędy polskiej poezji, poprzestając na bardzo liberalnem podkradaniu gotowych bukietów Kochanowskiego. Ambicją ich było przyswajanie polszczyźnie łacińskiej poezji kościelnej. Antyreformacyjny powiew *Tridentinum* zrobił

swoje: Religijna poezja Kochanowskiego i Szarzyńskiego zamieniła się na — dewocyjną. Grochowski jeszcze całkiem do niej nie należy. Ale widać już u niego obniżenie się artyzmu w niezdolności do porządnej kompozycji. Porównanie zwartych ośmnastu strof Kochanowskiego *Pieśni o Potopie* z *Żałosną Kamoeną* Grochowskiego o 138 strofach najlepiej to uzmysławia. Utwór Grochowskiego nie jest mimo formy pieśnią, ale rymowanem kazaniem. Autor bynajmniej jednak z tem się nie ukrywał, skoro w tytule wymienił jako swój wzór „Orację św. Grzegorza z Nazjanzu". Bez tej wzmianki nie łatwoby było w powodzi jego rymów odnaleźć motywy nazjanzeńskie; ale istnienie tej wzmianki skazywało badaczów Grochowskiego na określenie stosunku do oryginału. Pokazało się przytem, że jak bizantyjscy hymnologowie z poszczególnych zdań, wyjętych z mów Grzegorza, układali pieśni kościelne, tak samo poeta polski, przystosowawszy jego kazanie o klęsce gradobicia do klęski powodzi, skorzystał nietylko z ogólnego układu i topiki, ale niektóre strofy swego poematu wypełnił parafrazą zdań Grzegorzowych. Wśród historji studjów nazjanzeńskich w Polsce jest to przypadek dość osobliwy, i dlatego godziło się poświęcić mu baczniejszą uwagę.

Biskupstwa rzymsko-katolickie w Rzeczypospolitej Polskiej.

Podał X. Dr Jan Fijałek.

Wykaz poniższy biskupstw rzymsko-katolickich i ich prowincyj (metropolij), wraz zwierzchnią ich hierarchją, w dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawia w głównym zrębie ustrój Kościoła rzymsko-katolickiego, istniejący w chwili powstania Państwa Polskiego w październiku-listopadzie 1918 r. aż do nowego ego urządzenia bullą cyrkumskrypcyjną Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas* z 28 października 1925 r.

Do wskrzeszonego Państwa Polskiego wszedł on nienaruszony, jako bezpośrednie dziedzictwo państw zaborczych, które rozbiły dawną jedność tegoż Kościoła w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (w Koronie i Litwie), stosownie do przestrzeganej naogół w czasach nowszych przez Stolicę apostolską zasady, iż rozciągłość terytorjalna Kościoła w danem państwie nie wychodzi poza granice tegoż polityczne. Konkordat, zawarty w Rzymie 10 lutego 1925 pomiędzy Stolicą apostolską a Rzeczpospolitą Polską, wyraża tę zasadę w art. 9-tym (Aucune partie de la Republique de Pologne ne dépendra d'un évêque dont le siège se trouverait en dehors des frontières de l'Etat Polonais), a pomieniona bulla przeprowadziła ją z całą ścisłością i bez żadnego już wyjątku w nowem Państwie Polskiem po ostatecznem ustaleniu jego granic wschodnich z Rosją i Litwą uchwałą paryską Konferencji ambasadorów 15 marca 1923 r.

W okresie tym przejściowym lat siedmiu (1918—1925) uwzględnić potrzeba zjawiające się i istniejące chwilowo, zarówno w obrębie Państwa Polskiego jak i poza jego granicami, twory organizacyjne, bądź to jako administracje apostolskie, bądź też jako delegatury lub wikarjaty generalne. Pierwsze z ustanowienia Stolicy

rzymskiej, drugie zarządzeniem arcybiskupiem lub biskupiem powołane zostały do życia, jedne i drugie wskutek zaszłych zmian granic politycznych, a to mianowicie dla tych części z diecezyj pogranicznych, które przyznano Polsce, w szczególności z diecezji spiskiej na Węgrzech (skrawki Spisza i Orawy) i wrocławskiej na t. zw. Śląsku Cieszyńskim z zaboru austrjackiego i Górnym z zaboru pruskiego; albo dla tych dekanatów diecezyj polskich, które się zostały poza granicami Państwa Polskiego i od łączności z macierzystemi swemi w niem diecezjami kordonem politycznym były odcięte. Są to: Wolne miasto Gdańsk, a dalej naokół pozostałe pod zaborem pruskim parafje diecezyj poznańskiej i chełmińskiej, przypadłe Litwie kowieńskiej z diecezji wileńskiej, od ściany zaś wschodniej na Białorusi Rosji bolszewickiej z diecezji mińskiej, i wreszcie trzy dekanaty archidiecezji lwowskiej na Bukowinie, dawnem pograniczu mołdawskiem, w Królestwie Rumuńskiem, wszędzie w nich z ludnością polską bezlitośnie prześladowaną i wynaradawianą. Wykaz szczegółowy tychże kościołów parafjalnych, a także kaplic w ich obrębie publicznych, o ile w schematyzmach diecezjalnych są zaznaczone, mieści o nich zwięzłą wiadomość historyczno-statystyczną porządkiem alfabetycznym wraz z nazwą ich dotychczasową i nową.

Również i przy wykazie biskupstw zdało się rzeczą konieczną podać zwięzłą a ściśle naukową wiadomość o ich założeniu i przynależytości metropolitalnej, którą znać winien każdy kapłan polski. Ułożony zaś jest ten ich katalog w rozkładzie terytorjalno-hierarchicznym, który w dawniejszych schematyzmach watykańskich całego Kościoła *(La Gerarchia Cattolica)* chwalebnie był uwidaczniany (na początku części jej pierwszej p. t.: Specchio della Ger. Catt. = Zwierciadło Hier. Kat.). Dzisiejsze naszych diecezyj urzędowe elenchusy, katalogi i schematyzmy — bo tę nazwą noszą spisy kościołów i duchowieństwa danej diecezji, pojawiające się u nas pod koniec wieku XVIII-go — o ile przytaczają biskupstwa Rzeczypospolitej Polskiej z ich hierarchami, czynią to niejednolicie i zwyczajnie bez not historycznych jako całkiem zbędnych. Natomiast schematyzmy watykańskie, wychodzące od r. 1912 p. t.: *Annuario Pontificio* — nosiły ten tytuł już poprzednio do r. 1872 — w spisie alfabetycznym biskupstw całego świata katolickiego zamieszczają przy wszystkich „rezydencjonalnych“ czyli rzeczywistych czas ich powstania, rok lub wiek, a więc

i dla polskich, nie zawsze jednak zgodnie z chronologją historyczną. Ze względu na rozpowszechnienie i wagę tego wydawnictwa zaznacza się te niedokładności czy mylki. Znajdują się one i w drugiem jeszcze bardziej rozpowszechnionem i niewątpliwie cenniejszem, a już odmienny typ mającem wydawnictwie rocznika katolickiego, gdyż w niem ze statystyką łączy się kronika i nawet historja kościelna, bogato przytem i naogół udatnie ilustrowanem i przez pióra polskie zasilanem; jest niem paryski *Annuaire Pontifical Catholique* Mgra A. Battandier'a (od r. 1898 † 23. V. 1921), obecnie pod redakcją oo. asumpcjonistów, którzy wzięli nagrodę za nie w Akademji francuskiej (medal Richelieu'go w r. 1925). — W sprawie nazw stolic biskupich nastąpiła w latach ostatnich (1925 i 1926), przyznać to trzeba, znaczna, niemal zupełna w obu wydawnictwach poprawa: niepotrzebnie utrzymują się w nich jeszcze nazwy niemieckie na równi z polskiemi: Chełmno, Kulm (Chełmno po raz pierwszy w *Ann. I ont.* dopiero w r. 1926 str. 120); Gniezno, Gnesen; Lwów, Lemberg (przyczem u *Battandier'a* zaznaczono przynajmniej autrefois „Lemberg" en allemand, ale jeszcze w r. 1925 na str. 258 czyta się „Galicie", która znikła dopiero w roku następnym, 1926 str. 263, gdzie portret ś. p. X. arcybiskupa Bilczewskiego z notą na następnej stronie: mort en odeur de sainteté); Poznań, Posen; Sandomir, Sandomierz i Wilna, Vilna, Wilno (w polskiem brzmieniu po raz pierwszy w watykańskim *Ann.* na r. 1925 str. 254, u Battandier'a z określeniem geograficznem „dép. de Mohilew" jeszcze w r. 1925 str. 356).

Daty i dane biograficzne biskupów ordynarjuszy i ich pomocników (biskupów tytularnych, sufraganów), powołanych wolą Ojca św., biskupa rzymskiego do współrządów w Kościele, przytacza się możliwie wyczerpująco i przedmiotowo; nie tyka się oczywiście działalności ich biskupiej, o ile nie jest jeszcze zamkniętą; z naukowej zaś zmarłych uwydatnia się bibljograficznie prace tylko wartościowe. Uzupełnienia i poprawki personaljów przyjmie autor z wdzięcznością, gdyż nieraz miał wątpliwość wobec sprzecznych relacyj; uwzględni je w osobnem odbiciu niniejszego wykazu.

A.
Z POD ZABORU PRUSKIEGO
(OD R. 1793,1821).

I. Prowincja gnieźnieńska i poznańska.

Powołała ją do życia bulla cyrkumskrypcyjna papieża Piusa VII *De salute animarum deque catholicae religionis incremento* z dnia 16 lipca 1821 r., która stanowi nowe rozgraniczenie diecezyj i metropolij w Królestwie Pruskiem. W szczególności na ziemiach polskich tworzy ona nowe

1. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie i poznańskie

z jedyną podległą mu sufraganją metropolitalną: diecezją chełmińską. Powstało ono mocą rzeczonej bulli z równo współrzędnego *(aeque principaliter)* połączenia biskupstwa poznańskiego, którego kościół katedralny p. w. św. Piotra i Pawła apostołów został natenczas podniesiony do godności stolicy metropolitalnej, z kościołem arcybiskupim — i metropolitalnym dotychczas jak i nadal — gnieźnieńskim p. w. św. Wojciecha, tak iż obydwie diecezje, gnieźnieńska i poznańska, w nowych swoich granicach państwa pruskiego, pozostając nadal we wszystkiem nienaruszone, wyjąwszy jedynie nowe określenie ilości dostojeństw (prałatur), kanonij i wikarjatów w obu swoich kapitułach archikatedralnych, otrzymywały jednego i tego samego arcybiskupa metropolitę, który z woli papieskiej miał odtąd nosić i nosił tytuł „arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego", z rezydencją metropolitalną w Poznaniu. Dwie zatem diecezje, archidiecezja gnieźnieńska, założona w r. 999/1000 jako arcybiskupstwo u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, terytorjalnie po czwartym zaborze pruskim na kongresie wiedeńskim (1815) okrojona do trzeciej części swego obszaru w dawnej Rzeczypospolitej, i starsza nieco od niej poznańska, istniejąca zrazu jako biskupstwo misyjne (od r. 966, t. j. od pierwszych lat chrztu Polski aż do pierwszego czy drugiego dziesiątka po r. 1000),

a która po rozbiorach Polski dostała się Prusom w całości, stanowią od r. 1821 jedno arcybiskupstwo, na równych jednakże wobec siebie prawach, albowiem każda z nich ma swoją kapitułę, swojego sufragana (biskupa pomocniczego), swoje seminarjum, a w czasie wakansu własnego wikarjusza kapitulnego i administratora.

Mylnie watykańskie *Annuario Pontificio* naznacza Gnieznu początek jakoby biskupstwa na r. 1000 — od samego początku było ono arcybiskupstwem — a arcybiskupstwa na r. 1821, powstanie zaś biskupstwa poznańskiego kładzie ogólnikowo na wiek X-ty (*Ann. Pont.* z r. 1924 str. 140, z r. 1925 i 1926 str. 137).

Ani bulla *De salute animarum*, ani też żadne inne pismo papieskie, nad czem rząd pruski bardzo pilnie zawsze czuwał, zaraz od pierwszej chwili zaboru Polski (1793/5) nie przyznaje arcybiskupom gnieźnieńskim i poznańskim żadnej innej prócz metropolitalnej godności, żadnego innego tytułu, nawet „legata urodzonego" Stolicy apostolskiej, którego ciż arcybiskupi używali nadal swobodnie bez sprzeciwu ze strony rządu pruskiego; w tytule tym czysto kościelnym, i zresztą już naonczas bez treści rzeczowej, rząd pruski nie widział nic niebezpiecznego dla siebie. Arcybiskupi ci noszą ubranie koloru czerwonego czyli purpurowego zwyczajem kardynałów i to we wszystkiem, wyjąwszy jedynie kapelusza kardynalskiego *(excepto tamen pileo rubri seu purpurei coloris* albo *praeter purpureum galerum);* a noszą je za przykładem swoich poprzedników arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów, istniejącym już niewątpliwie w wieku XVII. Ale dopiero w epoce saskiej prawo noszenia purpury kardynalskiej przyznała im Stolica apostolska: po daremnych staraniach o nie Krzysztofa Antoniego Szembeka (w r. 1741) otrzymał je dla siebie i wszystkich swoich następców za orędownictwem króla Augusta III Adam Ignacy Komorowski bullą papieża Benedykta XIV *Ad decorem Ecclesiae sponsae Dei,* wydaną w dniu jego prekonizacji dnia 22 września 1749, atoli bynajmniej nie z tytułu legacji apostolskiej (z r. 1515), który to tytuł nie bezpodstawnie wysuwano ze strony polskiej (króla, arcybiskupa i kapituły gnieźnieńskiej), lecz tylko ze względu na godność prymacjalną arcybiskupów gnieźnieńskich, godność w rozumieniu Kurji rzymskiej czysto świecką. Wyraźnie zaznacza to pomieniona bulla *(cum... archiepiscopus et primas in generalibus totius regni Poloniae comitiis primatum habeat ac prima post*

regem fulciri dignoscitur dignitate,[1] jak i brewe tegoż papieża z 14 lutego 1750 do prymasa Komorowskiego (*metropolitana ecclesia Gnesnensis, cui etiam saecularis regni Poloniae primatia adnexa est)*[2]. Uprzywilejowanie arcybiskupów gnieźnieńskich purpurą kardynalską z powodu prymacjalnej ich godności było tylko zewnętrzną oznaką pierwszego ich stanowiska po królu w państwie, ale żadnej nie dawało im większej władzy ani większego prawa wobec nuncjusza papieskiego, któremu taż bulla zastrzega zawsze i wszędzie pierwszeństwo miejsca, o ile prymasowie gnieźnieńscy nie są kardynałami. W ten sposób przyznana przez Rzym purpura kardynalska prymasom polskim kończyła spory ich o prawo pierwszeństwa z biskupami krakowskimi jako kardynałami, a jeszcze częściej z nuncjuszami apostolskimi.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański.

9-ty z rzędu (po X. Drze św. teologji i filozofji Edwardzie Likowskim prek. 8. IX. 1914, intron. 24. IX. ow. roku, † 20. II. 1915) X. kardynał prymas Polski Edmund Dalbor Pr. Kan. Dr (rzymski w uniw. jezuickim Gregoriana) a św. teologji honorowy (uniwersytetów w Monasterze 1915, we Lwowie i Warszawie). * w m. Ostrowie diec. poznańskiej (dawnem województwie kaliskiem) 30. X. 1869, wyśw. 25. II. 1893 w kościele św. Jana Lateraneńskiego w Rzymie przez kardynała biskupa Ostji i Velletri Rafała Monaco La Valetta, dziekana św. Kolegjum, archiprezbitera patrjarchalnej arcybazyliki lateraneńskiej i protektora Kolegjum Polskiego; za powrotem do Poznania wikarjusz przy kościele św. Marcina 9. X. 1894, wkrótce archikatedralny 1895, kanclerz kurji arcybiskupiej; docent prawa kanon. i teologji moralnej w seminarjum duchownem w Gnieźnie 1900; kanonik katedralny poznań. 1901 oraz kaznodzieja tejże katedry; wikarjusz generalny diecezji poznań. 1909; prałat domowy J. Św. 23. XI. 1914. Prekon. 30. VI. 1915 (wraz z X. prałatem Jedzinkiem, proces ich obu ka-

[1] Ogłosił tę bullę X. Jan Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od r. 1000 aż do r. 1821 T. IV (Poznań 1891) 588/90 w przyp., na str. 563 w przyp. orędzie kapituły gnieźnieńskiej z 1 maja 1741 o starym zwyczaju używania purpury kardynalskiej przez prymasów gnieźnieńskich jako legatów apostolskich.

[2] Aug. Theiner, Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae T. IV. P. 1. (Romae 1864) 135 6 nr LXIX.

noniczny z początkiem czerwca ow. r. w Monachjum przed nuncjuszem bawarskim, arcybpem tyt. heraklejskim Andrzejem Franc. Frühwirth'em Z. K.), kons. i intron. 21. IX. ow. r. w katedrze poznańskiej przez kardynała arcybpa kolońskiego Feliksa v. Hartmann, w asystencji księcia biskupa wrocławskiego Adolfa Bertram'a i biskupa sufragana gnieźn. W. Kloskego (równocześnie z biskupem nominatem P. Jedzinkiem sufraganem poznań.); [1] zaraz po konsekracji otrzymuje palljusz, przywieziony sobie z Rzymu przez ablegata X. Mosser'a, łaską papieża Benedykta XV zwolniony od obowiązku udawania się osobiście lub przez swego zastępcę po niego do Rzymu w przeciągu trzech miesięcy po konsekracji; ingres do katedry gnieźn. 3. X, ogłosz. 9. XII. 1915. Kardynał prezbiter kreow. 15. XII. 1919 przez papieża Benedykta XV, kapelusz i tytuł kościoła św. Jana przed Porta Latina otrzymuje 18. XII. i 28. XII. odbywa tu ingres. [2]) Kanclerz kapituły Orła Białego, komandor Wielkiej Wstęgi Legji honorowej. † w Poznaniu 13. II. 1926 o godz. 3 minut 55 rano, pochow. 18. II. w katedrze gnieźnieńskiej, w krypcie pod kaplicą Łubieńskich, obok prymasa Macieja Łubieńskiego († 28. V. 1652 w Łowiczu) i swego sufragana gnieźn. W. Kloskego. Udział w pogrzebie wzięli w Gnieźnie przybyli z Warszawy: prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski i nuncjusz Stolicy apostolskiej Wawrzyniec Lauri tyt. arcybp efeski.

Próbę charakterystyki osoby i rządów daje X. Nikodem Ludomir Cieszyński w swoich *Rocznikach Katolickich* na R. P. 1927 (Poznań 1927) 353/370: „Pierwszy prymas Polski odrodzonej". Wzmiankowane tutaj próby pracy literacko-naukowej Zmarłego w zakresie praktycznym i wydawniczo-kaznodziejskim (str. 356/7) należy uzupełnić wskazaniem artykułów i recenzyj jego kanonistycznych, głównie z dziedziny prawa małżeńskiego, jakie X. Dr Dalbor ogłaszał w poznańskim *Przeglądzie Kościelnym* X. Stan. Okoniewskiego w pierwszych pięciu jego tomach (z r. 1902/4). Zasługują stąd na wzmiankę artykuliki: 1⁰ o kanonikach honorowych poznańskich (II 385/8), ustanowionych bullą „De salute ani-

[1] Fakt odbycia równocześnie dwu konsekracyj biskupich jest istotnie rzadki.

[2] Posiadał już ten tytuł Bernard Maciejowski h. Ciołek, bp krakowski, kreow. kardynałem przez Klemensa VIII w r. 1604, następnie arcybp gnieźnieński (1605 ÷ 1608), w komendzie nadal mający bpstwo krakowskie.

marum“ z r. 1821, iż z wyjątkiem prawa udziału w posiedzeniach stoją oni na równi z kanonikami rzeczywistymi, i 2° o domie XX. emerytów w Obrze a vita communis (II 457/64), iż ona obowiązuje mocą tejże bulli. „Zasługi X. kardynała prymasa Dalbora około akcji katolickiej w Polsce i w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej“ wygłosił X. Józef Prądzyński 6. XI. 1926 na VII Zjeździe katolickim w Poznaniu (czyt. *Liga katolicka w archidiecezjach gnieźnień. i poznań.* z r. 1926, Nr 11/12 str. 13/19).

NB. W poczcie kardynałów następuje bezpośrednio po arcybiskupie warszawskim Aleksandrze Kakowskim, kreowanym równocześnie z nim kardynałem. Obydwaj kardynałowie polscy wzięli udział w konklawe watykańskiem 2—6. II. 1922, z którego wyszedł kardynał arcybiskup medjolański (kreow. 13. VI. 1921) Achilles Ratti (poprzednio wizytator od 25. IV. 1918, a następnie nuncjusz apostolski w Polsce od 6. VI. 1919 do 20. V. 1921) jako Pius XI.

Sufragani.

Gnieźnieńscy: 1. X. Wilhelm Atanazy Kloske. * w Gierałtowicach diec. wrocławskiej (w pow. kozielskim, rejencji opolskiej) 10. I. 1852, wyśw. 5. VII. 1877 w Pradze (aż tutaj z powodu walki w Niemczech o tak zw. kulturę), po latach tułaczych katecheta gimnazjalny w Berlinie 1882, następnie w Poznaniu u Marji Magdaleny 1888, kanonik kaznodzieja katedry gniezn. w lipcu 1903 i regens seminarjum duchownego w Gnieźnie. Po trzechletnim przeszło wakansie sufraganji tutaj, prekon. 29. XII. 1910 (ogłosz. 30. XI. 1911) biskup tyt. teodosjopolitański (Theodosiopolis, Erzerum w metropolji cezarejsko-ponckiej, Cesarea w Kappadocji I), kons. 19. II. 1911 w katedrze gniezn. przez biskupa tyt. aureliopolitańskiego, sufragana, wikarjusza kapit. i administratora diecezji poznań. X. Dra Edwarda Likowskiego, w asystencji bpów sufraganów: J. J. Klundra chełmińskiego i Karola Augustina św. teol. Dra, bpa tyt. diocezarejskiego, sufragana i kanonika katedr. wrocławskiego (prek. i kons. 1910), na której to uroczystości nie było przedstawicieli władz; wikarjusz kapitulny i administrator po śmierci arcybpa E. Likowskiego, wybr. 2. III. 1915, z powodu ciężkiej niemocy zrezygnował z sufraganji 1924. † w Gnieźnie 12. V. 1925.

2. Antoni Laubitz. * w Pakości czy Inowrocławiu na Kujawach, diec. gnieźn. 7. VI. 1861, wyśw. 11. III. 1888, proboszcz (prepozyt) inowrocławski (1898/1920), szambelan tajny J. Św. 18. VI. 1906; proboszcz infułat katedr. gnieźn. 1920 i zarazem wikarjusz gener., protonotarjusz apostolski a. i. p. 3. III. 1922. Prekon. 8. XI. 1924 i ogłosz. 18. XII. ow. r. biskupem tyt. jasseńskim (Jassus, Jassen. Asyn-kalessi w metr. Stauropolis, prow. Caria), kons. 18. I. 1925 w katedrze gnieźn. przez kardynała gnieźn. Dalbora, w asystencji biskupów: X. Piotra Mańkowskiego kamienieckiego i X. Stanisława Łukomskiego sufragana poznań.

W watyk. *Ann. Pont.* 1925 (str. 300) brak daty *, na r. 1926 (str. 307) tylko sam r. 1861 podany. Nazwa bpstwa tyt. pisana jest tutaj teraz przez jedno s.

Poznańscy: 1. X. Paweł Jedzink św. teologji licencjat monasterski a następnie Dr honorowy. * w Brunsberdze na Warmji 13. VI. 1851, wyśw. 2. VIII. 1874, proboszcz w Olsztynku (Allenstein) diec. warmińskiej; kanonik kat. poznań. 1888 i aż do końca życia regens nowo otwartego seminarjum duchownego w Poznaniu, prałat domowy J. Św. 8. V. 1897, proboszcz infułat kat. poznań. inst. 1915, wikarjusz kapitulny i administrator diec. poznań. po † arcybpa E. Likowskiego wybr. 26. II. 1915. Prekon. 30. VI. 1915 biskupem tyt. temisonieńskim (Themisonium, teraz Kara-Oeyuk-bazar metrop. laodyceńskiej w prow. Frigia Pacaziana), kons. 21. IX. 1915 w katedrze poznań. równocześnie ze swoim arcybpem gnieźń. i poznań. X. Dalborem. † w Poznaniu 31. X. 1918.

Dla użytku niemieckich historyków kościelnych tłómaczył X. bpa E. Likowskiego dzieło p. t.: *Unia Brzeska r. 1596* (Poznań r. 1896): *Die ruthenisch-römische Kirchenvereinigung genannt Union zu Brest* (Freiburg i. Br. Herder 1904).

2. X. Stanisław Kostka Łukomski. * we wsi Borku par. Sadki za Notecią w Krainie diec. gnieźn. 21. X. 1874, wyśw 24. II. 1898, umiłowany kapelan arcybpa Florjana Stablewskiego, szambelan hon. J. Św. 30 XI. 1903, następnie proboszcz (prepozyt) koźmiński nad Orlą diec. poznań. (1905/1916); kanonik penitencjarjusz kat. poznań. 1916. Prek. 8. III. 1920 biskupem tyt. sicceńskim (Sicca Veneria, Siccen., teraz el-Kef, metrop. kartagińskiej w prow. Afryki Prokonsularnej), kons. 23. V. ow. r. w katedrze poznań. przez X. biskupa Adolfa Szelążka sufragana płoc-

kiego (w zastępstwie chorego kardynała prymasa) w asystencji X. biskupa Wojciecha Stan. Owczarka sufragana włocławskiego i za dyspenzą papieską X. Antoniego Laubitza, proboszcza infułata gnieźnieńskiego. Doradca przyjaciel ś. p. X. kardynała Dalbora.

Nie cała diecezja poznańska weszła do Państwa Polskiego: graniczny pas jej zachodnio-północny, od Wschowy z południa koło Odry aż za Wałcz do Drahima na północy ku Pomorzu, przyznał traktat wersalski Rzeczypospolitej Pruskiej; odcięte tu kościoły i dekanaty ob. poniżej w drugiej części o administracjach apostolskich i t. d.

2. Biskupstwo chełmińskie.

Założone w r. 1243, mocą bulli cyrkumskrypcyjnej Piusa VII *De salute animarum* z 16. VII. 1821 podległe arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu i poznańskiemu, ma siedzibę w Pelplinie na Pomorzu z katedrą i kapitułą przy pocysterskim opackim tutaj kościele p. w. Wniebowzięcia N. P. Marji od 3. VIII. 1824. Biskupstwo to, obejmujące dawniej samą tylko ziemię chełmińską z lubawską, rozciąga się teraz (od 1821) na Pomorze polskie wraz z Gdańskiem (ob. *Nova Polonia Sacra* T. 2 str. 3/4, przynależność metropolitalna str. 97/99).

Biskup ordynarjusz: X. Augustyn R o s e n t r e t e r Ś. T. licencjat (1869) i Dr h. c. (1896) monasterski). * w Oborowie (Abrau) par. Dąbrowie (Damerau) koło Tucholi diec. chełmińskiej 13. I. 1844, wyśw. 12. III. 1870, profesor egzegezy w seminarjum duchownem w Pelplinie 1871, po zamknięciu przez rząd tegoż seminarjum 1876 zwiedza Ziemię św. i studjuje dalej w Rzymie; dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie 1885, następnie regens seminarjum duchownego w Pelplinie oraz kanonik katedr. 1887. Biskup chełmiński wybrany przez kapitułę 22. XII. 1898 i zatwierdzony przez papieża Leona XIII d. 23. II. 1899, kons. i intron. w katedrze pelplińskiej 9. VII. ow. r. przez biskupa warmińskiego X. Dra Andrzeja v. Thiel. † po krótkiej chorobie 4. X. 1926, pochowany w katedrze.

Artykuły jego historyczne, ogłoszone prawie wyłącznie w herderowskim *Wetzer u. Welte's Kirchenlexicon* wyd. 2, a wszystkie dotyczące diecezji chełmińskiej, omawia X. Dr Tadeusz Glemma w *Nova Polonia Sacra* l. c. str. 33/4, wskazuje zaś w wspomnie-

niu pośmiertnem X. Dr P. Nowicki w wileńskim *Kwartalniku Teologicznym* R. IV, 1926 str. 264.

Sufragan: X. Jakób Jan Klunder Pr. O. Dr (rzymski). * w Koślince koło Tucholi i w jej parafji diec. chełmińskiej 23. VIII. 1849, wyśw. 15. IV. 1876 w archibazylice lateraneńskiej w Rzymie; z powodu ustaw majowych rządu pruskiego aż w Bawarji wikarjuszem w Pfaffenhausen diec. augsburskiej blisko lat siedm, następnie już w swojej diecezji w Pucku 1884/5, administrator i proboszcz w Nidborku, proboszcz u P. Marji w Toruniu 22. X. 1889 i dziekan toruński 10. III. 1897; kanonik katedr. w Pelplinie 28. XI. 1905 i kaznodzieja, prałat dziekan 23. VI. 1909. Biskup tyt. selymbrjański (Selymbria, Silivri, dawniej także Salubrien. i Solubrien lub Solumbr. w metrop. heraklejskiej a prow. Europy w Tracji niedaleko Konstantynopola), mian. brewem z 6. VII. 1907 (już 20. VII. doręczonem), kons. 15. VIII. 1907 w katedrze pelplińskiej przez biskupa ordynarjusza, w asystencji biskupów sufraganów: poznańskiego, X. Dra Edw. Likowskiego i warmińskiego X. Edw. Hermanna; zwolniony z urzędu sufragana i zamian. asystentem tronu papieskiego z końcem r. 1925.

W watyk. *Ann. Pont.* jak i u *Battandier'a* wyraz Koślinka przekręcony na „Konstinka", a imię biskupa podane tylko „Jan".

B.
Z POD ZABORU AUSTRJACKIEGO
(OD R. 1772/1795).

---

3. Biskupstwo krakowskie.

Z wszystkich biskupstw polskich największe przemiany terytorjalne i hierarchiczne od czasu rozbiorów dawnej Polski przeszło krakowskie, jedyne na całą właściwą Małopolskę w trzech jej województwach: krakowskiem, sandomierskiem i lubelskiem, ze stolicą w Krakowie a katedrą na Zamku p. w. św. Wacława męczennika (pierwotnie Zbawiciela). Od swojego początku w r. 1000 zostawało ono w p r o w i n c j i g n i e ź n i e ń s k i e j. Odłączył je od niej tuż przed utworzeniem Księstwa Warszawskiego mandat Piusa VII *Quoniam carissimus in Christo filius noster Franciscus, Austriae imperator atque Hungariae et Bohemiae rex apostolicus* z 19 sierpnia 1807, wydany na ręce Antoniego Teodora kardynała de Colloredo arcybiskupa ołomunieckiego, a poddał je a r c y b i s k u p o w i l w o w s k i e m u wraz z diecezjami przemyską oraz nowo utworzonemi (1805) kielecką i lubelską, leżącemi w obrębie cesarstwa austrjackiego na terytorjum ziem polskich w obu t. zw. Galicjach, Galicji z Lodomerją (1772) i Galicji Nowej czyli Zachodniej (1795). Po wojnach napoleońskich, z powstaniem Królestwa Polskiego (1815 na kongresie wiedeńskim) biskupstwo krakowskie w nowych swoich granicach, znajdujące się w Królestwie Polskiem jak i w Wolnem mieście Krakowie wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (1815—1846), mocą bulli cyrkumskrypcyjnej tegoż papieża Piusa VII *Ex imposita nobis* z 30. VI. 1818 zostało włączone do nowo utworzonej natenczas p r o w i n c j i w a r s z a w s k i e j. Przeważna część diecezji krakowskiej, leżąca w Królestwie Polskiem, w zaborze rosyjskim, wkrótce po powstaniu listopadowem stała się wikarjatem apostolskim (1834—1882), a następnie samoistnem biskupstwem kieleckiem (ob. niżej C. pod 8). Również w i k a r j a t e m a p o s t o l s k i m była w latach

1862–1879 pozostała cząsteczka dawnej diecezji krakowskiej pod zaborem austrjackim: obejmowała ona miasto Kraków z tak zw. W. Ks. Krakowskiem z 5 dekanatami (2 w mieście Krakowie, bolechowicki, czernichowski i nowogórski, 73 parafij, dusz 143.716). Kiedy otrzymała biskupa diecezjalnego w osobie X. Albina Sas Dunajewskiego (prekon. 15. V. 1879, kons. i intron. 8. VI), powiększyła się o dalsze 5 dekanatów po prawej stronie Wisły diecezji dotychczas tarnowskiej (bialski, oświęcimski, skawiński, wadowicki i żywiecki) wraz z szeregiem parafij z 4 sąsiednich dekanatów tejże diecezji (9 z wielickiego, 3 dobczyckiego, 7 myślenickiego i 5 makowskiego), a to w moc dekretu konsystorjalnego papieża Leona XIII z 20 stycznia 1880 i zarazem równocześnie stała się bezpośrednio podległą Stolicy apostolskiej. Była to nowa erekcja diecezji krakowskiej i fundacja stolicy biskupiej z wikarjatu krakowskiej, rozszerzonej niezadługo mocą dekretu konsystorjalnego z 27 marca 1886 dalszemi 4-ma dekanatami diecezji tarnowskiej aż po rzekę Rabę wraz z Podhalem (makowski 9 parafij, tyleż myślenicki z 1 filją, nowotarski 11 z 3 filjami i niepołomicki 10 parafij). Wreszcie dekretem cesarskim z 18. I. 1889 biskup krakowski otrzymał tytuł książęcia *(princeps episcopus Cracoviensis)*.

Książę-biskup 3-ci z rzędu: X. Adam Stefan książę Sapieha Pr. O. Dr (rzymski u św. Apolinarego). * w Krasiczynie diec. przemyskiej 14. V. 1867, wyśw. 1. X. 1893 we Lwowie, w kościele seminaryjnym p. w. M. B. Gromnicznej przez X. Jana z Kozielska Puzynę, biskupa sufragana lwowskiego, seminarjum duchownego we Lwowie prefekt, następnie wicerektor 1897; kanonik kapit. lwowskiej 1902, szambelan tajny czynny J. Św. 23. II. 1906 przebywający stale w Kurji papieskiej. Prekon. 27. XI. 1911 (mianowany przez cesarza austr. Franciszka Józefa I d. 24. XI. ow. r.), kons. 17. XII przez papieża Piusa X w papieskiej kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie wraz z kardynałem Gaetano Lai biskupem podmiejskim Sabiny i kapucynem francuskim O. Piusem Amandem Sabadel; ingres do katedry na Wawelu 3. III. 1912 w obecności arcybiskupów lwowskich: łacińskiego X. Józefa Bilczewskiego z jego sufraganem X. Władysławem Bandurskim i ormiańskiego X. Józefa Teodorowicza; biskupów: przemyskiego X. Józefa Pelczara z jego sufraganem X. Karolem Józefem Fischerem, tarnowskiego X. Leona Wałęgi i własnego sufragana X. Ana-

tola Nowaka, tudzież władyków unickich: przemyskiego X. Konstantyna Czechowicza i stanisławowskiego X. Grzegorza Chomyszyna, a więc prawie całego episkopatu ówczesnej Galicji, t. j. wszystkich jego członków z wyjątkiem jedynie chorego metropolity unickiego ze Lwowa, O. Andrzeja Romana z Szeptyc Szeptyckiego.

Sufragan pod zaborem austrjackim trzeci (po długiej przerwie od r. 1841) i ostatni: X. Anatol Nowak 1900—1924 (ob. niżej: Biskupstwo przemyskie).

II. Prowincja lwowska.

Pierwotnie metropolja halicka ob. łac. (1375—1412/1414) z faktyczną już wówczas rezydencją arcybiskupów halickich we Lwowie, dokąd stolica tegoż arcybiskupstwa została przeniesiona z ustanowieniem katedry przy kościele parafjalnym N. M. P. (Wniebowzięcia) bullą Jana XXIII *In eminenti specula militantis Ecclesiae* dat. w Rzymie 28 sierpnia 1412; ekspedycja wszakże tejże z kancelarji papieskiej nastąpiła dopiero 30 maja 1414 za pobytu tegoż papieża i jego kurji w Bolonji, i odtąd też moc jej prawna się datuje. W dawnej Rzeczypospolitej Polskiej metropolja ta podlegała gnieźnieńskiej prawem prymacjalnem, według orzeczenia bulli Leona X *Pro excellenti praeeminentia Sedis apostolicae* z 11 lipca 1515, nadającej arcybiskupom i prymasom gnieźnieńskim urząd legata urodzonego („in toto regno Poloniae una metropolitana Gnesnensis, videlicet principalis ecclesia existit, cui omnes aliae ecclesiae dicti Regni metropolitico iure, ac etiam metropolitana Leopoliensis in terris Russiae ad Regnum ipsum pertinentibus, primatiali iure sunt subiectae").

Datę erekcji *Ann. Pontif.* zaznacza jedynie „28 ag. 1412", informator zaś A. *Battandier'a* również nieściśle: „transf. le 24 déc. 1414 ou 28 août 1412" (ob. np. 1924 str. 238 i 1925 str. 258).

4. (1). Arcybiskupstwo lwowskie.

Z czasów dawnej Polski diecezja lwowska weszła pod zabór austrjacki w całości z przydatkiem okrawków pogranicznych diecezyj chełmskiej w województwie bełzkiem, łuckiej na Wołyniu, kamienieckiej na Podolu i bakowskiej na Bukowinie, znajdujących się w obrębie nowo utworzonych jakoby „rewindykowanych"

królestw Galicji i Lodomerji. Usiłowano podwójnemu temu królestwu dać głowę duchowną ze strony dworu wiedeńskiego w pierwszej połowie wieku XIX-go, a okresie rządów metternichowskich. Trzej arcybiskupi lwowscy ob. łac. nosili naonczas tytuł prymasa królestw Galicji i Lodomerji, uprawniający ich do przewodniczenia stanom na sejmie galicyjskim, a nadany im dekretem pierwszego cesarza austrjackiego Franciszka I z 13 lutego 1817 (byli nimi: Polak zniemczały X. Andrzej Alojzy hr. Skarbek Ankwicz z Posławic h. Habdank 1815/1833, dziękował on za tę godność sobie daną oraz za przyjęcie duchowieństwa do kolegjum deputowanych stanowych mową w języku niemieckim na sejmie stanów galicyjskich we Lwowie, zagajonym 16. VI. 1817; Niemiec X. Franciszek Ksawery książę Luschin 1834 i Czech X. Franciszek z Pauli Pisztek h. własnego 1835 † 1846); po nich, na złość Polakom, dostał czczy już ten tytuł postanowieniem cesarskiem z 17 czerwca 1848 metropolita ruski X. Michał Lewicki (późniejszy kardynał 1856 † 15. I. 1858).

Arcybiskupi-metropolici lwowscy.

1. X. Józef Bilczewski św. teol. Dr (wiedeński) 1900 17. XII. † 20. III. 1923 (ob. *Nova Polonia Sacra* T. 2 str. 223/6).

2. X. Bolesław Twardowski Pr. K. Dr (rzymski w Gregorianum, znakomity uczeń kanonisty O. Franc. Wernza T. J., później generała swego zakonu, † 1914). * we Lwowie 18. II. 1864, wyśw. 1886 (data dzienna nigdzie niepodana), seminarjum duchownego prefekt i równocześnie katecheta w semin. nauczycielskiem męskiem, następnie kurji metropolitalnej kanclerz, proboszcz i dziekan tarnopolski 1903/1918; J. Św. szambelan tajny nadliczbowy 22. VII. 1902, prałat domowy z przywilejem pontyfikaljów 2. VI. 1908; katedry lwowskiej kanonik i wkrótce prałat scholastyk 1918. Biskup tyt. telmisseński (Telmissus lub Telmessus, teraz Makri, metrop. Miry w prow. Lycji), sufragan lwowski prekon. 14. IX. 1918, ogłosz. 10. III. 1919, kons. 12. I. 1919; wikarjusz kapitulny i administrator archidiecezji 1923. Arcybiskup-metropolita lwowski prekon. 3. VIII. 1923, ogłosz. 20. XII. po otrzymaniu palljusza extra consist. 3. XII. ow. r., intron. 11. XI. ow. r. Ś. T. Dr honorowy Uniwersytetu Lwowskiego 16. II. 1924.

Sufragan: vacat.

5. (2). Biskupstwo przemyskie.

Założone około połowy wieku XIV-go (krótko przed r. 1352), jako bezpośrednio Stolicy apost. podległe, od utworzenia metropolji halicko-lwowskiej bullą Grzegorza XI *Debitum pastoralis officii* w Awinionie 13 lutego 1375 zostało do tejże wcielone i stale do niej należy, prawie jednak zawsze przy nowych cyrkumskrypcjach ulega mniej lub więcej znacznym zmianom pogranicznym z sąsiedniemi diecezjami, lwowską od wschodu a tarnowską z zachodu. Katedra p. w. N. P. Marji i św. Jana Chrzciciela.

Biskupi ordynarjusze: 1. X. Józef Sebastjan Pelczar Š. T. i Pr. K. Dr (rzymski) 1900 17. XII. † 28. III. 1924 (ob. *Nova Polonia Sacra* T. 2 str. 226/230).

2. X. Anatol Nowak. * w Kańczudze diec. przemyskiej 12. X. 1862, kapłan diec. krakowskiej, wyśw. 15. VII. 1885, z wikarjusza w Podgórzu kurji biskupiej notarjusz 1887 i następnie kanclerz oraz kaznodzieja katedr., szambelan honor. J. Św.; katedry krakow. kanonik 1896, prałat scholastyk 1901 i wreszcie dziekan 1913; seminarjum duchownego rektor 1901/13, wikarjusz kapitulny i administrator diecezji po śmierci jej ordynarjusza Jana kardynała Puzyny (1895 † 8. IX. 1911), tegoż i jego następcy wikarjusz generalny przez cały czas swego sufragaństwa. Biskup tyt. irenopolitański (Irenopolis metrop. Anazarbo w prow. Cylicja II) prekon. 17. XII. 1900, kons. 30. XII w kościele archiprezb. N. P. Marji; przemyski prekon. 30. IX. 1924, ogłosz. 18. XII, intron. 23. XI ow. r.

Fałszywa data dzienna * 26. IV. w watyk. *Ann. Pont.* i u *Battandier'a.*

Sufragan: X. Karol Józef Fischer. * w Jaśle diec. przem. 13. III. 1847, wyśw. 1869, proboszcz w Tarnowcu 1874, następnie w Dobrzechowie 1884 i poseł dwukrotnie do parlamentu w Wiedniu 1894 i 1895; kapituły katedr. kanonik honorowy 1896, gremjalny 15. IV. 1899, proboszcz-prałat 1923, prałat domowy J. Św. Biskup tyt. malleński (Mallus, Mallotanus metrop. Tarsus w prow. Cylicji I) prekon. 15. IV. 1901, kons. 19. V, wikarjusz generalny, asystent tronu papieskiego 3. VII. 1919; wikarjusz kapitulny i administrator diecezji od 30. III. do 21. XI. 1924 i nadal wikarjusz generalny, hrabia rzymski.

6. (3). Biskupstwo tarnowskie.

Powstałe mocą dekretu konsystorjalnego z 5 września i bullą Piusa VI *In suprema beati Petri cathedra* z 13 marca 1785, z katedrą przy kościele dotychczas kolegjackim Narodzenia N. P. M. w mieście Tarnowie, zostało zwinięte bullą Piusa VII *Indefessum personarum regia dignitate fulgentium* z 13 czerwca 1805, która erygowała nowe biskupstwo kieleckie. Terytorjum tarnowskiego, według orzeczenia bulli tegoż papieża *Operosa atque indefessa* z 24 września 1805, rozdzielono między diecezje przemyską (mianowicie cyrkuły-obwody tarnowski i dawniejszy dukielski a teraz jasielski) i krakowską (cyrkuły-obwody krakowski, słomnicki, myślenicki — później wadowicki — bocheński i sandecki wraz z dekanatem spiskim). Rzeczywiste rozwiązanie diecezji tarnowskiej nastąpiło 18 września 1807. Część galicyjska diecezji krakowskiej, po odpadnięciu w r. 1809 Krakowa i Kielc od Austrji, przeszła pod bezpośrednią jurysdykcję arcybiskupa lwowskiego (naonczas X. Kajetana Ignacego h. Gozdawa z Kitek Kickiego); dekanat zaś spiski wcielono do nowej diecezji spiskiej. Z ustaleniem stosunków po kongresie wiedeńskim, diecezja tarnowska została wskrzeszona pod nazwą tynieckiej ze stolicą we wsi Tyńcu a katedrą przy pobenedyktyńskim kościele opackim św. Piotra i Pawła apostołów, bullą Piusa VII *Studium paterni affectus* z 20 września 1821; wkrótce jednak przywrócono ją do poprzedniej i już odtąd stałej nazwy i stolicy tarnowskiej bullą papieża Leona XII *Sedium episcopalium translationes* z 23 kwietnia 1826.

Ann. Pont. przywodzi tylko datę pierwszej erekcji „a. 1785".

NB. Dekanat spiski (Scepusiensis) nad górnym Popradem, u jego źródeł, należący do diecezji krakowskiej w archidiakonacie sandeckim a w r. 1785 wcielony do nowo utworzonej diec. tarnowskiej, obejmował siedm probostw: Gnezda (Gniazdo), Hobgard, Lubowla Nowa, Lubowla Stara (mtko), Podoliniec, Ruschbach Dolny i Górny (to Drużbaki). W moc dekretów kancelarji nadwornej z 19. I. 1809 L. 749, z 7. VI. 1810 L. 7614 i z 17. I. 1811 L. 402 dekanat ten, po zniesieniu diec. tarnowskiej, włączono do diecezji spiskiej (eryg. w r. 1776), gdzie z kilku innemi parafjami tworzył do czasów wielkiej wojny dekanat lubowelski.

Biskup ordynarjusz 9-ty z rzędu: X. Leon Wałęga Bak. Filoz. i Ś. T. Dr (rzymski). * w Moszczenicy diec. przemyskiej, w dawnej ziemi bieckiej, 25. III. 1859, wyśw. 24. III. 1883 w Rzymie, we Lwowie seminarjum duchownego prefekt 1885 i wicerektor 1888; w Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego nauczyciel katechetyki 1888/9, zastępca profesora dogmatyki szczegółowej 1890/1, teologji dogmatycznej docent 1892 i teologji fundamentalnej oraz filozofji chrześcijańskiej profesor nadzwyczajny 1893/7; kanonik katedry metrop. lwow. 1897. Prekon. 15. IV. 1901, kons. w swojej katedrze i intron. 12. V.

Sufragan 1-szy z rzędu: X. Edward Komar Fil. i Św. T. Dr (rzymski). * w Koprzywnicy diec. sandomierskiej 18. I. 1872, kapłan diec. krakowskiej, wyśw. 9. VIII. 1897, ojciec duchowny seminarjum duchownego w Krakowie 1901/14, proboszcz w Osielcu 1915, następnie w Suchy 1917. Biskup tyt. alindeński (Alinda, teraz Demirgi-deressi w metrop. Stauropolis, prow. Caria), prekon. 16. VI. 1921, kons. 11. IX. w katedrze tarnowskiej.

NOTATY I MATERJAŁY.

Księgi liturgiczne oraz święta i święci katedry krakowskiej z początku w. XII-go.

Wskazówkę o sprawach i losach naszego Kościoła w pierwszych wiekach jego istnienia daleko pewniejszą, aniżeli nieliczne zapiski rocznikarskie, podają księgi liturgiczne, zachowujące się jeszcze, acz już w szczupłym bardzo zasobie, w archiwach naszych kapituł katedralnych, bądź też indziej zwłaszcza pochodzące z bibljotek klasztornych. Bezpośrednio mieszczą one w sobie wiadomość pozytywną o czci bożej i sprawowaniu nabożeństwa w czasie, kiedy te księgi były w użyciu liturgicznem; równocześnie stanowią one dostateczną podstawę do dalszych wniosków, określających czas, miejsce i sposób pojawienia się ksiąg tychże, a tem samem wskazujących drogę i rodzaj wpływów, które oczywiście wraz z innemi czynnikami kształtowały u nas życie kościelne i religijne. Pod jednym wszakże warunkiem badanie tych ksiąg winno być podjęte. Przed oceną i wyzyskaniem ich zawartości wszechstronnem należy stwierdzić niewątpliwą lub co najmniej prawdopodobną przynależność ich do danej katedry czy klasztoru. Od sposobu wykazania związku ich z kościołem, któremu służyły lub miały służyć, zależy wartość naukowa nasuwających się wniosków ogólniejszej natury: niezwykłą bowiem jest waga historyczna ksiąg liturgicznych jako pomników realnych i świadectw przeszłości, bezpośrednio nas doszłych, prawie na równi z dokumentami w przekazie ich oryginalnym; wśród źródeł historycznych dziejów Kościoła zajmują one miejsce obok dokumentów a przed pomnikami monumentalnemi.

Z wszystkich katedr biskupich w Polsce jedynie krakowska na Wawelu znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, iż posiada prastary inwentarz swego skarbca z pierwszych lat w. XII-go, i to dwukrotnie sporządzony przy zmianach na stolicy biskupiej: w r. 1101 i 1110. Mieści się w nim spis »rzeczy kościelnych«, w szczególności szat (aparatów) wraz z sprzętem kościelnym (argenterją) i ksiąg, zarówno świętych z *Bibliotheca*[1] czyli Pismem św. na czele, liturgicznych, teologicznych,

---

[1] W znaczeniu dzisiejszem wzięli ten wyraz wydawcy tego inwentarza: August Bielowski w *Monumenta Poloniae historica* I (Lwów, nakładem własnym 1864) 377 i X. Ignacy Polkowski, *Katalog rękopisów kapitulnych*

jak i świeckich, t. j. szkolnych i prawnych. Z szeregu tych ostatnich wyłączyć należy *Capitulare*, gdyż pod tą nazwą nie można tutaj rozumieć zbioru ustaw świeckich czy kościelnych (dekretałów), ale niewielką księgę liturgiczną, wskazującą perykopy ewangeliczne na święta i dni (ferje) całego roku kościelnego, poczynającego się z Bożem Narodzeniem: *Capitulare evangeliorum de circulo anni*, jak pełny jej tytuł opiewa; wskazuje to również pozycja tego kapitularza ewangelicznego w drugim spisie wśród poszczególnych ksiąg liturgicznych. Najczęściej spotyka się go na końcu ewangeljarzy, jak np. w sławnym kodeksie emmeramskim tejże katedry krakowskiej z ostatnich lat w. XI-go (na ośmiu ostatnich kartach); w powyższych spisach jej ksiąg ewangeljarz ten pochodzenia ratysbońskiego nie jest uwidoczniony, bo go natenczas w naszym »skarbcu św. Wacława« jeszcze nie było. Kalendologja jego dla naszej katedry była już wtedy dobrze przestarzała, gdyż capitulare to benedyktyńsko-bawarskie należy do pierwszej grupy tego rodzaju pomników pochodzących z w. IX-go; miałoby ono pewne znaczenie w początkach u nas Kościoła, gdyby się dało stwierdzić jakąś bliższą łączność jego z Ratysboną: niema w niem nietylko św. Wojciecha, ale ani św. Wacława, jak również Znalezienia św. Krzyża i św. Mikołaja i t. d., a św. Marcin na dniu 11 listopada nie wyparł w niem jeszcze z pierwszego miejsca św. Menny, żołnierza-męczennika z czasów prześladowań i na Zachodzie niezmiernie czczonego. Rzecz inna z drobnym objętością kapitularzem ewangelicznym skarbca katedry krakowskiej, bo było natenczas w użyciu, ale nas nie doszło.[1] W innej zatem księdze liturgicznej tegoż skarbca trzeba szukać świąt i świętych, obchodzonych i czczonych wtedy w kościele krakowskim, przy którym właśnie niedawno urządzona została kapituła. Z 30 pergaminowych ksiąg teologicznych i liturgicznych tegoż kościoła, wyszczególnionych w spisach jego skarbca, zwłaszcza w drugim, wygotowanym wkrótce po śmierci biskupa Balduina, który sakrę wziął w Rzymie u papieża Paschalisa II (w r. 1003), dochowało się podziśdzień szczęśliwie w Archiwum Kapitulnem obok dzieł Grzegorza W. i glossy Rabana Maura kilka homiljarzy i dzięki Bogu przynajmniej jedna księga liturgiczna.

Jest nią benedykcjonał biskupi czyli zbiór modłów liturgicznych biskupa nad ludem przy uroczystej celebrze mszalnej, jak zresztą dosta-

---

katedry krakow. w *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce* III (w Krakowie, nakł. Akademji Umiej. 1884) 4. Stąd poszło utrzymujące się w literaturze naszej naukowej niewłaściwe rozróżnianie skarbca od bibljoteki, jakoby już w owych czasach istniejących oddzielnie przy naszych kościołach.

[1] Również i przy ewangeljarzu gnieźnieńskim znajduje się takie capitulare, ob. podobiznę pierwszej jego karty, którą był podał nieodżałowanej pamięci X. Tadeusz T r z c i ń s k i, *Katalog rękopisów Bibljoteki Kapitulnej w Gnieźnie* w *Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu* T. XXXV i w osob. odb. z r. 1910 tab. 2; tylko nieściśle nazwane jest ono komesem, gdyż *comes* obejmował spis perykop pełnego lekcjonarza, t. j. epistoł i ewangelij.

tecznie wyjaśnia jej tytuł, wypisany rubro majuskułą epigraficznie, z kropką w środku wiersza po każdym wyrazie, na odwrociu pierwszej karty: »In nomine Domini incipit Liber benedictionalis quo honoratur officium pontificalis ordinis. Benedictiones ab episcopis super populum per anni circulum«. Początkowo modły te (kolekty, oracje) mieściły się w sakramentarjach i wyrastających z nich plenarjach mszalnych (mszałach), i dopiero z czasem wydzielono je w osobną księgę. Trzy benedykcjonały posiadała natenczas katedra krakowska: Benedictionales III (w spisie 1110 r.). Atoli, czy zupełnie jednakowej były one treści, jeden i ten sam miały układ, czy współczesne sobie były i z jednej wyszły oficyny, razem czy oddzielnie je nabyto? Na wszystkie te pytania nie można dać ścisłej odpowiedzi. Tylko prawdopodobieństwo przemawia za tem, żeby zbyt znacznej nie przyjmować między niemi rozbieżności, jeżeli się dopiero teraz, za rządów biskupa Balduina pojawiły w kościele krakowskim, i zapewne, jak się samo ciśnie to przypuszczenie, z jego daru. Dotychczas wystarczały same *plenaria*, których trzy podaje spis pierwszy jako jedyne księgi, nietylko liturgiczne ale i wogóle. Zgodnie z historycznym rozwojem i rodzajem natenczas ksiąg używanych przy służbie bożej, zgodnie również z rozciągłością nazwy »plenarium«, jakoteż z potrzebą ksiąg różnolitych przy celebrze pontyfikalnej, widzieć należy w tych księgach nie trzy egzemplarze jednej i tej samej księgi, ale raczej obok nieodzownych sakramentarjów w formie swojej natenczas już się rozrastającej, zwłaszcza od końca w. X na drodze do pełnego mszału, który z rozpowszechnieniem się mszy prywatnych wszedł dopiero w w. XIII-tym w pospolite użycie, były to także lekcjonarze, zawierające pełny tekst perykop Pisma św. z listów apostolskich (lekcjonarz w ściślejszem znaczeniu) i zarazem ewangelij. Obraz odmienny i to już pełnego rozwoju ksiąg liturgicznych wszelakiego gatunku przedstawia spis drugi, notujący aż trzy benedykcjonały. Można przyjąć, iż oba zaginione były odmiennego typu, różne od zachowanego, nie wyłącznie biskupie, o ile mieściły się w nich modły przy udzielaniu sakramentów i sprawowaniu czynności, błogosławieństw sakramentalnych (sakramentaljów), i to wraz z opisem sposobu ich dopełniania także przez kapłanów, kiedy czynności te święte nie wymagały sakry biskupiej. W tym wypadku nie stałoby nic na przeszkodzie wyrażonemu świeżo mniemaniu, że znajdujący się dzisiaj w Bibljotece Jagiellońskiej co najmniej od drugiej połowy w. XVIII-go kodeks liturgiczny tego typu (Nr 2057), a oznaczony w katalogu jej Wład. Wisłockiego niezbyt trafnie jako pontyfikał, był jednym z trzech benedykcjonałów katedry krakowskiej, bo istotnie z owych czasów pochodzi i przynależność jego pierwotna do naszej katedry jest już dostatecznie stwierdzona.[1] Niemniej jednak można utrzymywać, iż kodeks Jagielloński zanotowano w powyższym spisie ksiąg skarbca katedralnego na wła-

[1] Przez Wład. Abrahama, odkrywcę tej księgi liturgicznej, w znakomitem studjum *Pontificale biskupów krakowskich z XII w.* (Polska Akademja Umiej. Wydział Histor.-Filoz. T. 66 (w Krakowie 1927) Nr 1.

ściwszem sobie miejscu o jedną pozycję wyżej: wśród czterech *Ordinales*, do nich bowiem należy, jako do przesłanników wyodrębnionych później rytuałów biskupich (pontyfikałów) i kapłańskich, w przeciwieństwie do zachowanego a współczesnego mu w Archiwum Kapitulnem benedykcjonału, który jest czysto biskupiem i żadnych nie zawiera przepisów liturgicznych.

Wszystkie znamiona paleograficzne benedykcjonału katedry krakowskiej, który jak na swój wiek szacowny i losy jej archiwum, zachował się doskonale, a przytem jeszcze wyjątkowo w współczesnej, niegdyś ozdobnej, dzisiaj całkiem zniszczonej oprawie,[1] każą go odnieść zgodnie z dotyczasowem mniemaniem do końca w. XI lub samych początków XII-go. Do nieznanej ojczyzny jego powstania, gdzie został sporządzony, przyczem z góry trzeba wykluczyć zamówienie jego dla Krakowa, albowiem niema w nim modłów o św. Wacławie ani nawet kommemoracji o nim, mogą prowadzić z nadmienionych cech, prócz charakteru pisma piękną a dużą i równą minuskułą, inicjały ozdobnie rysowane cynobrem na początku tekstu i poszczególnych działów oraz przy każdem święcie uroczystem (solemnitas); osobnego potrzeba do tego studjum i uwzględnienia materjału porównawczego, którym się jeszcze nie rozporządza. Bezpieczniejszą i znacznie krótszą drogę do krainy a może i domu narodzin tego benedykcjonału, pisanego jedną ręką (wyjąwszy ostatnich pół trzecia dopisanych nieco odmienną i innym atramentem, ale tam jeszcze na miejscu w tej samej oficynie), wskazuje zamieszczony poniżej wykaz rubryk (nagłówków) świąt i świętych.

Przywodzi się je wszystkie, w pełnej całości i nienaruszonem następstwie ich układu, od siebie zaznaczając tylko miesiące i daty dzienne ujęte w nawias, których brak oczywiście w księdze benedykcjonału. Dodane w nawiasach przy imionach świętych uzupełniające ich określenia wyjęte są z samego tekstu modłów benedykcyjnych, o ile ich nie przytacza rubryka. Wydobywa się też z tekstu nieuwidocznione w niej komemoracje, wspomnienia innych świętych, nie mających osobnych modłów a zażywających czci w Kościele. Święta i święci uwydatnione drukiem rozstrzelonym są opatrzone w tekście zdobnym, jednobarwnie (cynobrem) a artystycznie i każdym razem w odmiennej kompozycji wyrysowanym inicjałem romańskim początkowego wyrazu modlitwy benedykcyjnej, zwyczajnie **D**eus lub **O**mnipotens, dość często **B**enedicat, a czasem tylko innym np. **R**espice, po razu **A**desto, **E**xpurget, **F**ortitudo i **U**enturas... sollempnitatis; liturgiczne ma to zarazem znaczenie, gdyż jak się już nadmieniło, oznacza on ich obchód uroczysty. Pisowni rubryk i te-

---

[1] Do opisu X. Polkowskiego (l. c. str. 39 pod sygnaturą dotychczasową $^{20}/_{40}$) trzeba dodać wymiar 17×25; oprawny jest w deskę dębową grub. 1·1 i okrywającą ją irchę ze śladami tytułu na wierzchu u góry przy przylepionej na grzbiecie karcie przed stu laty z napisem drukowanym: *Benedictionale Cod. mem. Saec. XII.* Dotychczas niefoljowany, kart 202. Notka X. bpa L. Łętowskiego na ostatniej karcie, że to nie nasz Adalbertus pod d. 23 kwietnia jest mylną.

kstu, z którego daje się kilka wybranych przykładów, wydawca nie modernizuje, by nie zacierać właściwości pisowni, a na przytoczenie podobizn go nie stać. Powstrzymuje się wreszcie tenże od wszelkich na tem miejscu objaśnień, podając wyłącznie sam materjał. O doniosłości jego liturgicznej i historycznej świadczą trzy dające się niewątpliwie stwierdzić fakta, a mianowicie, iż się po raz pierwszy odsłania z tajemniczego mroku kalendarz świąt i świętych w kościele, t. j. w katedrze i diecezji krakowskiej, katedrze nowej Zbawiciela i św. Wacława, który jeszcze nie ma swojego święta, ale je obchodzono według *commune Sanctorum*, co nieobojętną jest rzeczą przy określaniu ojczyzny tego benedykcjonału; powtóre, iż stanowi on jedno z podstawowych źródeł najstarszego dotychczas kalendarza tejże katedry (ściślej mówiąc zachowanego w przekazie jej XX. wikarjuszów) z czasów kanonizacji św. Stanisława, w którym łatwo już teraz oznaczyć inne warstwy a ma je różne i niniejszy benedykcjonał); wreszcie nad wszelkie spodziewanie redakcja literacka modłów benedykcyjnych księgi tej liturgicznej wprowadza w krąg i nastrój stylistyki współczesnego jej w Polsce kronikarza panegirysty dynastji piastowskiej, t. zw. (od czasów Długosza), Galla.

Święta i święci kościoła krakowskiego w benedykcjonale jego biskupim z pocz. w. XII-go.

Grudzień.

(24) In uigilia Natiuitatis Domini nostri Ihesu Christi.

(25) In sancta nocte. In avrora. In die sancto ad missam.

(26) In natali S. Stephani.

(27) In natali S. Johannis evvangelistę.

(28) In natali SS. Innocentvm martyrum.

Infra octavam S. Stephani protom. z *dołączeniem formuły samej benedykcji* Quod ipse prestare dignetur *na Boże Narodzenie, Epifanję, Wniebowstąpienie i Przyjście Ducha św.*

Styczeń.

(1) In octava Natalis Domini.

(2) „ „ S. Stephani.

(3) „ „ S. Johannis evang.

(4) „ „ SS. Innocentum.

(5) In uigilia Ephiphanię Domini.

(6) In die sancto ad missam.

(13) In octava Epiphanię. *Następuje siedm niedziel* post Natałe Domini, *po nich zaś* (29. XII) Benedictio de S. David rege. (31. XII) De S. Silvestro papa. *Poczem bezpośrednio:*

(7) In natali S. Ualentini eppi et conf.

(8) In Edvctione Domini de Ęgypto.

(9) De S. Herhardo conf.

(10) S. Pauli primi heremitę.
(11) SS. Hylarii, Remigii et Agricii epporum.
(14) S. Felicis eppi. Item Felicis presbiteri mart.
(16) S. Marcelli papę.
(17) SS. Geminorum mrm. Eodem die Antonii conf.
(18) Rome k a t h e d r a S. P e t r i. Eodem die Prisce virg.
(19) De sanctis sororibus Maria et Martha.
(20) SS. F a b i a n i et S e b a s t i a n i mart.
(21) De S. Agnete virg.
(22) S. Uincentii mris.
(24) De S. Tymotheo apostolo.
(25) In conversione S. Pavli.
(26) De S. Policarpo mart.
(27) De S. Johanne Crisostomo *z komemoracją* beatę Paulę. Eodem die octava SS. Fabiani et Sebastiani.
Infra octavam S. Agnetis virg.
(28) In octava S. Agnetis virg.
(29) De S. Ualerio eppo et conf.

Luty.

(1) In uigilia Presentationis Domini.
(2) In d i e s a n c t o.
(3) De S. B l a s i o martyre.
(5) De S. Agatha virg.
Infra octavam S. Blasii mart.
(8) De S. Helena regina.
(9) In octaua Presentationis Domini.
(10) Sanctorum Zotici, Hyrenei, (Jacincti et) Habvndii martyrum et Scolasticę. Eodem die octava S. Blasii.
(14) De S. Ualentino eppo. Item Valentino, Vitali, Felicula et Zenone (mart.).
(15) De SS. Favstino et Jouitta (mart.). Eodem die Translatio S. Blasii.
(16) De S. Jvliana uirg.
(20) De SS. Peleo et Nilo mart.
(22) Antiochie c a t h e d r ę S. P e t r i.
(24) De S. Mathia apostolo.
(25) De S. Waltburga virg.
(26) De S. Nestore mart.
(27) De S. Leandro eppo et conf.

Marzec.

(2) SS. Jouini et Basilei mart.
(3) SS. Emitherii et Celedonii mart.
(7) De SS. Perpetua et Felicitate (mart.).
(12) De S. G r e g o r i o papa.

(17) De S. Gertrude uirg.
(19) De Joseph nvtritore Domini.
(21) De S. Benedicto conf.
(24) De S. Qvirino martyre.
(25) In Adnuntiatione Marię.
(26) De S. Castulo mart.
(27) De S. Rôdperto conf.

Kwiecień.

(4) De S. Ambrosio.
(9) De S. Maria Ęgyptiaca.
(14) S. Tybvrtii et Valeriani (mart.).
(19) De S. Leone papa *z komem. jego diakona* Thymo.
(20) De S. Senesio mart.

Dominica in Septuagesima. Domin. in Sexagesima. Dom. in Quinqvagesima. In capite ieiunii. Feria qvinta *i t. d. na każdy dzień w Wielkim poście, w którym* Domin. in media xlma *to niedziela 4-ta, po której we środę* Quando scrutinium super caticumenos agitur. *Następne niedziele* in Passione Domini, In Palmis, *wielki czwartek* In Cęna Domini, *w wielki piątek niema bened., dopiero* in Sabbato sancto, *w wielką sobotę zaznaczoną świątecznie.* Dominica sanctissima in Pascha, *poczem idą ferje z poniedziałkiem i wtorkiem świątecznym aż do* Sabbato in albis. Dominica in octava Paschę *i trzy dalsze, razem cztery niedziele* post octavam Paschę. *Po tej ostatniej*

(23) De S. Georgio martyre Christi. Item de S. Georgio et Adalperto *ze wspomnieniem w drugiej tej bened. o* virgo Businna.
(25) S. Marci Evvangelistę. In Lętania maiore.
(28) De S. Uitale mart.

Maj.

(1) SS. Philippi et Jacobi apostolorum *z komem. Jeremjasza proroka i króla Zygmunta.*
(3) In Inuentione S. Crvcis.
(4) S. Floriani mart. *z komem.* Quiriaci.
(6) Johannis apostoli ante Portam Latinam.
(8) S. Uictoris mart.
(10) S. Gordiani et Epimachi.
(11) SS. Nerei, Achillei et Pancratii (mart.).
(13) S. Gengolfi mart. *z komemoracją* beati Seruatii.
(17) SS. Torpetis et Dyoscori (mart.).
(24) SS. Donatiani et Rogatiani (mart.) *z komem.* beatę Johannę matronę.
(25) De S. Urbano papa et mart.
(?) S. Constantini imperatoris.

(29) De S. Maximino eppo et conf. *z komem.* martyrum Sisinnii, Martyrii et Alexandri.

(30) SS. Cantianorum mart. (sanctorum Cantii, Cantiani et Cantianillę).

(31) De S. Petronella virg.

Czerwiec.

(1) S. Symeonis conf.

(2) SS. Marcellini et Petri mart.

(3) SS. Pergentini et Laurentini.

(5) S. Bonifacii mart. (cum sotiis suis). Eodem die S. Bonifacii mart *[ten sam]*.

(9) SS. Primi et Feliciani mart.

(11) S. Barnabę apostoli.

(12) SS. Basilidis, Cyrini, Naboris (et Nazarii mart.).

(16) SS. Cyrici et Jvlittę (mart.). *Poczem* Benedictiones triduani ieivnii ante Ascensionem Domini. In vigilia Ascensionis Domini. In die sancto Ascensionis Domini. Dominica post Asc. Dni. In octava Asc. Dni. In uigilia Pentecostes. In die sancto. Feria II *i nn.* *(świąteczne: poniedziałek, wtorek i środa)*. Octava Pentecostes. In Pascha annotino. In privatis dominicis diebus, qvando cantatur de Resvrrectione et Ascensione Domini et Adventu Spiritus Sancti missa, benedictiones.

(15) De S. Uito mart. et soc. (Modesti et Crescentię).

(16) SS. Avrei et Jvstini mart.

(17) SS. Ferreoli et Ferrevntionis (mart.).

(18) SS. Marci et Marcelliani.

(19) SS. Geruasii et Protasii mart.

(21) S. Albani mart.

(22) S. Pavlini conf.

(23) In vigilia S. Johannis Baptistę.

(24) In die sancto. In primo mane.

(26) SS. Johannis et Pavli mart. *z komem.* pontificis Uigilii.

(27) Symphorosę cvm filiis (mart.).

(28) In vigilia apostolorum P(etri et) P(auli).

(29) In die sancto.

(29 czy 30?) Vnde svpra de S. Pavlo (doctore gentium).
Infra octavam apostolorum.

Lipiec.

(1) In octava natalis S. Johannis Baptistę.

(2) SS. Processi et Martiniani (mart.).

(4) De S. Odalrico eppo. Eodem die Translatio S. Martini conf.

(6) In octava apostolorum P(etri et) P(auli).

(7) De S. Willibaldo eppo.

(8) In natali S. Kyliani et sociorum (mart. Kyliani, Colonati et Totnani).

(9) Infra octav. S. Kyliani.

(10) SS. Septem Fratrvm (mart.).

(12) S. Margaretę virg. (mart.).
(11) In Translatione S. Benedicti.
(15) In Divisione apostolorum.
In octava S. Kyliani.
(21) De S. Praxede virg. *z komem.* Danielis prophetę. [a]
(19) S. Christinę virg. (mart.).
(22) S. Marię Magdalenę.
(23) De S. Apollinare (mart. apostolorum principis discipulo) *z komemoracją* sacerdotis Liborii.
(24) In vigilia S. Jacobi (apostoli).
(25) In d i e s a n c t o *z komem.* Christofori et virginis Blodesindis.
(27) S. Pantaleonis (mart.).
(28) S. Felicis, Simplicii, Faustini et Beatricis (mart.).
(30) S. Abdon et Sennes (mart.).

Sierpień.

(1) Ad U i n c v l a S. P e t r i ap. *z komem.* martyrum Machabeorum, *tudzież* Eusebii pont. ac virginum Florę et Lucillę, *wreszcie* Eugei regis.
(2) S. Stephani papę.
(3) In Inventione S. Stephani (protom.) *z komemoracją znalezienia relikwij* Gamalielis, Nichodemi et Abybon.
(4) S. Osvvaldi regis et mart.
(5) In Transfigvratione Domini.
(6) S. Syxti papę et sociorum.
(7) SS. Afrę et Donati mart.
(8) SS. Cyriaci et sociorum (mart.).
(9) In vigilia S. Lavrentii (lęuitę et martyris).
(10) In d i e s a n c t o.
Infra octavam Lavrentii.
(11) S. Tybvrtii mart. *z komem.* *o* beata Radagundis. Eodem die de S. Dyonisio primo Avgustensi eppo.
(12) S. Hylarię et soc. earum (martyrum, *t. j.* Hylarię, Dignę, Eunomię et Eutropię). Singvlariter de S. Evtropia.
(13) De S. Yppolito mart.
(14) In vigilia Assvmptionis Sanctę Marię.
(15) In d i e s a n c t o A s s v m p t i o n i s S. M a r i ę.
Infra octavam Assvmptionis S. Marię.
(16) S. Arnolfi conf.
(17) In octava S. Lavrentii.
(18) De S. Agapito mart.
(19) SS. Magni, Agni, Andreę (cum sociis martyrum).
(22) In octava Assvmptionis S. Marię.
(22) SS. Tymothei et Symphoriani (mart.).

---

[a] może w tekście przestawione przez nieuwagę pisarza, iż wpierw Prakseda z Danielem a po niej Krystyna; podobnież translacja Ś. Benedykta zwyczajnie 11 lipca.

(23) SS. Tymothei et Apollinaris (mart.).
(24) S. B a r t h o l o m e i apost.
(28) SS. Hermetis, Ivliani, Pelagii, Secvndi mart.) et Augvstini (pontificis).
(29) In Decollatione S. Johannis Baptistę.
Infra octavam Decollationis eius.
(30) SS. Felicis et Adavcti mart.

Wrzesień.

(1) De S. Egidio conf.
(1 czy 2?) S. Uerenę virg.
(3) De S. Antonnino mart. (in iuuentutis flore).
(4) S. Mansveti et Remaglii (sacerdotes Remaglius et Mansuetus)
(5) In octava Decollationis S. Johannis.
(6) S. Magni conf.
(8) In N a t i v i t a t e S. M a r i ę.
(9) S. Gorgonii mart.
(11) SS. Proti et Jacincti (mart.) *z komem.* Felicis et Regulę mart.
(12 Infra octavam Nativitatis S. Marię.
(13) SS. Septem Dormientivm.
(14) In Exaltatione S. Crvcis.
(15) In octava Nativitatis S. Marię.
(17) S. Lantberti eppi mart.
(?) SS. Evstachii et sociorum eius.
(?) S. Eustochii virg.
(21) De S. M a t h e o apost.
(22) S M a u r i c i i et sociorum. E m m e r a m m i.
Infra octavam S Emmerammi (mart.).
(23) S Teclę virg.
(24) In Conceptione S. Johannis Bapt.
(24) De S. Rôdperto eppo *ze wspomnieniem* Conceptionis beati Johannis Bapt.
(25) De S. Cleopa mart.
(27) De SS. Cosma et Damiano et sotiis.
(28) In vigilia S. Mychahelis (archang.) *z komem.* Gabriel, Raphahel.
(29) In d i e s a n c t o.
(30) S. Hieronimi presb.

Październik.

(1) Remigii, Germani et aliorum (Uedasti, Amandi, Piatonis, Pauonis et Nicetii antistitum).
(2) S. Leudegarii eppi mart.
(3) SS. Evvaldorum mrvm.
(7) SS. Sergii et Bachi mart.
(8) Symeonis Ivsti.
(9) SS. Dyonisii et sociorum eius (martyrum Dyonisii, Rustici et Eleutherii).

(10) S. Gereonis et sociorum (mart.).
(11) In Translatione S. Wolfgangi conf. Item de S. Symeone Ivsto et de Translatione S. Herhardi eppi conf.
(12) S. Purchardi eppi conf.
(15) S. Mavrorum mrvm.
(16) SS. Galli et Lulli conf.
(18) De S. Luca evvangelista.
(19) De S. Ianvario et sociis eius (cum eius presbitero et Sosio eius diacono mart.).
(21) SS. Undecim Millia Virginum.
(22) S. Seueri (sacerdotis) et Salomę.
(23) De S. Cordvla virg.
(24) S. Seuerini eppi conf.
(25) SS. Crispini et Crispiniani.
(26) S. Amandi eppi conf.
(28) SS. Symonis et Ivdę (apost.).
(31) S. Wolfgangi conf. (pastoris nostri Wolfkangi).
In uigilia Omnivm Sanctorum.

Listopad.

(1) In die sancto.
(7) De S. Willibrordo eppo.
(8) SS. Qvatvor Coronatorum (Seueri, Seueriani, Carpophori et Uictorini).
(9) SS. Quinque Coronatorum (martyrum Claudii, Nicostrati, Simphroniani, Castorii atque Simplicii).
(10) S. Theodori mart.
(11) De S. Martino eppo.
Infra octavam S. Martini.
(12) S. Chôniberti eppi.
(13) De S. Brictio eppo.
(16) De S. Othmaro conf.
(18) In octava S. Martini conf.
(21) De S. Columbano conf. *z kom. Św. Mojżesza* in deserto.
(22) De S. Cecilia virg. *z kom. Tyburcego.*
(23) De S. Clemente (papa et martyre).
(24) S. Chrisogoni mart.
(29) In uigilia S. Andreę apostoli.
(30) In die sancto.
Infra octavam S. Andreę.

Grudzień.

(2) S. Longini mart.
(3) S. Lvcii regis *z kom.* beati Solę.
(4) De S. Barbara virg.
(6) De S. Nycolao eppo et conf.

(7) In octava S. Andreę.
(8) De S. Euchario (apostolico nuntio, ab apostolo apostolorum) *z komem.* Zenonis beati sacerdotis.
(13) S. Lvcię et Odilię virg.
(16 czy 18?) S. Wvnnibaldi conf. *z komem.* beatę reginę Adalheidis.
(21) De S. Thoma apostolo.
De e(odem) superivs in ordine S. Benigni (sacerd. et mart.).

Poczem idą benedykcje: In die dedicationis ęcclesię. In die consecrationis altaris. In reconciliatione uiolatę ecclesię. In anniversario dedicationis ęcclesię. Item de eodem et de eo in cvius honore dedicatur. In habitaculis hominvm.

In ordinatione episcopi. Benedictio annvalis in ordinatione eppi. Quando episcopus natalem svum celebrat. Item in die dedicationis ęcclesię benedictiones quę in ordinatione svperius non continentur.

In vigilia univs apostoli. In natali vnius apost. In vigilia plvrimorum. In natali plvrimorum apostolorum. De evvangelistis. In vigilia vnius mart. In natali univs mart. In uigilia plvrimor. mart. In natali plvrimor. mart. In natali vnius Romani pontificis. De uno confessore. In natali Romanorum pontificum. De plvribus confess. In natali vnius uirginis. De pluribus virginibvs.

Benedictiones in honore Domini et sancti sepulchri, quando itur hierosolimam uel in ipso loco. In honore S. Petri qvando itur Romam; in ipsa etiam Romana ęcclesia. Ad postulanda svffragia vnius apostoli sive plurimorum, quando itur ad eos siue in ęcclesiis eorvm. Ad postulanda suffragia vnius martyris, confessoris siue virginis in ęcclesiis eorvm.

Dopiero teraz następuje część ostatnia roku kościelnego de tempore: 26 niedziel po oktawie Zielonych Świątek z ferjami IV, VI, a w sobotę z 12 lekcjami *po niedzieli 3 i 17 z zaznaczeniem tutaj* mensis VII. *Po nich niedziela 5ta przed Bożem Narodzeniem i 4 adwentowe z ferjami po 3ciej z zaznaczeniem* mensis X (*suchedni*).

Benedictiones de Sancta Trinitate dominicis diebus. Feria II de sapientia, III de caritate, IV de angelis, V de Spiritu S., VI de S. Cruce, sabb. de S. Maria.

Pro generali totivs populi salute. In conventv episcoporum ad synodvm. Super regem in synodo. Pro eppis et rege. Post expletionem concilii. Pro rege quandocunque volveris.

In ordinatione abbatis, presbiteri, abbatissę vel diaconi. Super famulos Dei qvando clericantur. Ad uelandas famvlas Dei. Super neophitos. Pro iter agentibus, nauigantibus, pro congregatione, munitione fidelivm, contra male agentes. In tempore belli, super militantes. In diebus ieivniorum. Benedictiones cottidianę.

Na ostatnich kartach dołączone są jeszcze benedykcje o następujących świętych:

De S. Paula, matre Evstochii virginis.

Constantinopolitani eppi et conf. S. Johannis Chrisostomi.
De S. Uedasto conf.
De Conceptione S. Marię Matris Domini *z komem.* matris eius Annę.
S. Fericvlę virg. (et mart.).
De S. Anna matre S. Marię.
De S. Florino presbitero conf.
De S. Wvnnibaldo conf.
De S. Adalheida regina.

Przykłady modłów z błogosławieństwami.

De S. Rôdperto conf. *(d. 27 marca).*

Det uobis Dominus beatum Rôdpertum nimis honorare, quem pro populi sui acquisitione fecit de loco in locum transire. Amen | Et qui hunc pro Noricę gentis salute ad has partes uoluit dirigere, uobis per ipsum benedictionem suam infundat habunde. Amen. | Quo qui doctorem hunc in nomine eius suscepistis, eundem apud illum impietatibus uestris subuenire sentiatis. Amen. | Quod ipse (prestare dignetur, qui cum patre et spiritu sancto uiuit et gloriatur deus per omnia sęcula sęculorum. Amen. | Benedictio dei patris et filii et spiritus sancti descendat super uos. Amen. Et pax eius).

De S. Georgio martyre Christi *(d. 23 kwietnia).*

Fortitudo certaminum deus, in quo persecvtorum seuiciam sanctus uincebat Georgius> <per fidei meritum, quo predictus martyr hodie transiuit per supplicium. Amen. Quod ipse.

Item de S. Georgio et Adalperto.

Deus, qui martyres Georgium et Adalpertum per passiones in suum uocauit regnum, uos tueatur meritis illorum. Amen | Quique illis uirginem Businnam deuotione fidei iunxit ad gloriam, uos omni uoto imitari tribuat ipsam. Amen. | Quatinus martyr, pontifex et uirgo uno sint animo uos illi commendare, qui eos simul in sua gaudia suscepit mirifice. Amen. | Quod ipse (prestare dignetur, qui hodie surgens a mortuis uiuit omnibus sęculorum sęculis. Amen. | Benedictio dei patris et filii et spiritus sancti descendat super uos. Amen. Et pax eius).

Vnde svpra *(t. j. o obu).*

Deus, qui beato Georgio militi suo certamen forte dedit, ut uinceret contra spirituales nequitias, eius uos exemplis muniat et meritis, ut sub oculis regis ęterni non aduersus carnem et sanguinem, sed aduersus principes tenebrarum harum uiriliter dimicites. Amen. | Et qui beatum Adalpertum pontificem illi in sanguine sotiauit martyrii, misereatur uestri amborum suffragiis, quorum triumphis est dies iste sollempnis. Amen. | Quatinus quod nec oculus uidit nec auris audiuit, nec in cor hominis ascendit, quę preparauit deus diligentibus se, eorum mereamini interuentu optinere. Amen. | Quod ipse.

Scti Floriani mart. *(d. 4 maja).*

Omnipotens deus, qui corpus beati floriani coruo non ad deuorandum sed custodiendum commisit, tribuat ut sicut huius naturam auis crapulę deditam merito martyris mutauit in abstinentiam, uos qui intellectum habetis, naturę uestrę debitum obędientię uoto seruetis. Amen | Et qui Judam post sanctam Crucem inuentam per regenerationis undam in fide mutato nomine Quiriacum appellauit, uos in se confortari iubeat, qui et hunc cordis et corporis assumpta cruce uiriliter agere concessit. Amen. | Quatinus qui hos agonistas suos ut granum frumenti sęculo mortuos multum fructum ferre fecit uiuificatos, eorum exemplis uos reddat plurimum iustificatos. Amen | Quod ipse.

De S. Willibaldo eppo *(d. 7 lipca).*

Omnipotens deus beati Willibaldi pontificis uos erudiat uoto peregrinationis, qui hunc nobis doctorem direxit ab anglis. Amen. | Et qui pontificem inter magnates constituit regere plebes, uos faciat illius in fide sectatores. Amen. | Ut quia patria sua peregrinum hunc uobis dedit indigenam, concedat uos ab omni uitio peregrinari, sicut hic docuit cum sua deseruit. Amen. | Quod ipse.

De Conceptione S. Marię Matris Domini
(w dodatku).

Couuertat nos ivgiter ab omni malo dei genitricis Marię beata conceptio, de qua humano generi processit uera salus et perpetua redemptio. Amen. | Veniat quoque super uos illa benedictio, quę matrem eius Annam repleuit, cum hanc in utero concepit. Amen. | Sit uobis gaudium et exaltatio, quia hinc orta est diuinitatis altissimi generatio, quam sanctorum patrum desiderauit iugis oratio. Amen. | Quod ipse.

W Krakowie 13—22 sierpnia 1927.

X. Dr Jan Fijałek.

O archiwum biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka.

Po sześcioletniem wygnaniu w Kałudze powrócił w r. 1773 biskup Sołtyk do kraju. W czasie nieobecności dobra jego biskupie popadły w ruinę i zostały obdłużone. Mimo złego stanu interesów, podupadły na zdrowiu biskup zamknął się w swoim pałacu i nie troszczył się wcale o doprowadzenie do lepszego stanu swych dóbr. Całe lata głucho o nim zupełnie. Dopiero z początkiem r. 1781 zdobywa się Sołtyk na pewną energję i zaczyna pałac opuszczać.[1] W samej połowie tego roku zaczyna zajmować się administracją dóbr biskupich. W jesieni przypomina się

---

[1] Rudnicki Kazimierz, *Biskup Kajetan Sołtyk* (Kraków i Warszawa 1906) str. 191, 195 i 200; ob. też X. Dra M. Pęckowskiego *Józef Olechowski* (Kraków 1926) 39 i nn.

ogółowi znanym powszechnie wyrokiem na Kołłątaja z powodu zatargu z proboszczem ś. Florjana w Krakowie, X. Antonim Mikołajem Krząnowskim, o dzierżawę Bieńczyc.

Z tego to czasu zachował się w Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa wydany 1 lipca w Krakowie, opatrzony własnoręcznym podpisem Sołtyka akt, którym biskup przeznacza na generalnego plenipotenta swych interesów Ignacego Kalicińskiego, subdelegata grodzkiego nowomiejskiego, i powierza mu w opiekę swe archiwum.[1]

Osoba plenipotenta Kalityńskiego, (tak bowiem sam się podpisuje), subdelegata nowomiejskiego czyli korczyńskiego, jest w Krakowie wówczas znaną. Zachował się po nim w wymienionem Archiwum szereg listów z lat 1774—1790, pisanych do niego w różnych sprawach, a głównie procesowych przez Michała Grodzickiego, kasztelana oświęcimskiego i Ignacego Drozdowskiego.[2] Musiał to być prawnik, zażywający dobrej sławy, a przytem rodzinie Sołtyków dobrze znany, w grodzie bowiem korczyńskim załatwiają bracia biskupa Maciej i Tomasz swe sprawy.[3] Sołtyk powierza prowadzenie rozległych swoich i zawikłanych interesów, oddaje mu w opiekę swoje archiwum, a przytem dość wysokie jak na owe czasy za te czynności wyznacza honorarjum roczne. Przypatrzmy się zatem bliżej jego obowiązkom jako plenipotenta i archiwisty biskupiego. Instrukcja jest krótka, treść dość ciekawa; a że wiadomości bliższych niema skądinąd o archiwum biskupa Sołtyka, przytacza się ją tutaj w całości:

»Mając zaleconą cnotę y zdatność JMPana Ignacego Kalicińskiego subdelegata grodzkiego nowomieyskiego, onegoż interessow moich wszelkich nadwornym, generalnym plenipotentem obieram, oraz archivum dokumentów y papierow wszelkich zalecam. Ktory JMPan plenipotent archivum odebrawszy, jak nayporządniey ułozyć y konfrontuiąc dawnieysze summaryusze nowe wszystkich dokumentow, dokładnie do każdych dobr y interessow z ossobna należących, spisać y tożarchivum w jak naylepszym porządku utrzymywać bedzie powinien. Gdy zaś potrzeba wyciągać będzie, na wszelkie sądy, kondescensye, kommissye ziezdżać, konferencye z plenipotentami trybunalskiemi, ziemskiemi, grodzkiemi odprawówać, onym informacye przy tychże konferencyach czynić, listownie do nich nadgłaszać się, papiery potrzebne za rewersami wydawać y o odebranie po skończonym interessie lub sprawie, aby do archivum oddane były, starać się, tudzież nowo przybywaiące papiery w summaryusze wpisywać obowiązanym będzie. Ktoremu w nadgrodę fatygi podeymować się maiącey pensyi z skarbu mego corocznie wyznaczam złp. 4000, a te zaczynaiąc od dnia pierwszego miesiąca y roku terażnieyszych, kwartałami po złp. 1000 decursive wypłacone będą. Przy tym, gdy w sprawach moich y interessach w Warszawie, w Lublinie lub po innych trybunałow,

---

[1] *Archiwum m. Krakowa*, Fascykuł aktów do Konsystorza krak. nr 3397.

[2] *Archiwum m. Krakowa* nr 3291.

[3] Rudnicki l. c. str. 216.

ziemstw lub grodow mieyscach znaydować się będzie, stancyę ze skarbu wyznaczoną lub zapłaconą, znayduiąc się zaś z okoliczności interessu w dobrach moich, obrok na cztery konie y stoł dla siebie mieć będzie, expensa prawne ze skarbu także płacone będą, inne zaś podrożne ze swego bez powracania podeymować ma. Na co dla lepszey wiary ninieysze ułożenie własną podpisuię ręką.

Dan w Krakowie, dnia pierwszego miesiąca lipca roku Pańskiego 1781.

Xżę Kajetan Sołtyk biskup krakowski
Xżę siewierski m. pp.«

Z końcem lutego 1782 z powodu anormalnych wystąpień biskupa, wywołanych rozwijającą się coraz groźniej chorobą, zmuszoną była kapituła krakowska usunąć Sołtyka od władzy i wezwać do jej objęcia, już od r. 1775 koadjutora jego, biskupa płockiego Michała Poniatowskiego.

Reskryptem z 9 kwietnia 1782 wyznaczył król kuratorów, którzy mieli się zająć zarządem majątku i przywróceniem do zdrowia Sołtyka. Rachunki z zarządu dobrami mieli zdać biskupowi w razie wyzdrowienia, lub spadkobiercom w razie jego śmierci. Nic też dziwnego, że wśród takich okoliczności kuratorami mianował król przeważnie najbliższych członków rodziny, zostali bowiem nimi Piotr Małachowski wojewoda krakowski, brat biskupa Maciej Sołtyk, wojewoda sandomierski, Adam Przerembski, kanonik krak. i synowiec biskupa Michał Sołtyk, dziekan kat. krak. Gdy zaś Małachowski zrzekł się kuratorstwa, król dodatkowo 30 kwietnia wyznaczył na jego miejsce drugiego brata biskupa, Tomasza Sołtyka kasztelana zawichojskiego.[1]

Wyznaczeni do zarządu majątku biskupiego kuratorowie wkrótce rozpoczęli swą pracę zjechawszy do Krakowa, a pierwszą ich czynnością, jaką w tej sprawie 7 maja 1782 postanowili, było zatwierdzenie Kalityńskiego w dotychczasowych jego funkcjach plenipotenta i archiwisty biskupiego, jako ze sprawami obeznanego. Przekonujemy się o tem z następującego dodatku, podpisanego własnoręcznie przez kuratorów, a umieszczonego na wyżej wymienionym akcie, pod podpisem biskupa Sołtyka:[2]

»Tez same kapitulacyą zwyż wyrazonemu Imci Panu plenipotentowi potwierdzamy a W. Im. X. kanonik kommissarz oznaczy na cztery konie temuż Im. P. plenipotentowi siano y obrok. Datum w Krakowie, die 7 maj 1782.

M. Sołtyk wda sando.
Od K. I. M. Ci wyznaczony kurator.

T. Sołtyk kasztelan zawichoski kurator m. p.
Ad. Hb Przerembski wyznaczony kurator.
X. M. Sołtyk D. K. kurator mp.«

---

[1] R u d n i c k i, op. c. str. 226; *Bibl. Jag.* rkps nr 131.
[2] *Archiwum m. Krakowa* nr 3397.

Jak długo Kalityński jako plenipotent sprawy majątkowe prowadził, i czy archiwum sobie powierzone uporządkował, stosownie do instrukcji, nie wiadomo. Przeżył on wprawdzie biskupa zmarłego w r. 1788, przebywa bowiem w Krakowie jeszcze w r. 1790[1], o pracy jego jednak w tym kierunku niema żadnych danych. To niewątpliwe, że archiwum, mające charakter prywatny, przy podziale majątku biskupa Sołtyka, przeszło na jego spadkobierców i wcielone zostało do rodzinnego archiwum Sołtyków; ani archiwa kapituły ani konsystorza krakowskiego aktów tych nie posiadają, zachowane bowiem w tych archiwach akta z czasów Sołtyka zupełnie inny mają charakter.

W Poznaniu 28 sierpnia 1921.

Dr Kazimierz Kaczmarczyk.

Lista papieży
od czasu rozbiorów Polski aż do jej wskrzeszenia.

1(252) *Klemens* XIV (Jan Winc. A. Ganganelli) 19. 28. V., 4. VI. 1769 † 1774 IX. 22.
* w Arcangelo diec. Urbino 31. X. 1705, Wawrzyniec w zak. franc., kard. 1759.

2(253) *Pius* VI (Jan Anioł hr. Braschi) 15. 22. II. 1775 † 1779 VIII. 29 w Valence.
* w Cesena 27. XII. 1717, bp Imoli i kard. 1773.

3(254) *Pius* VII (Bar. Al. hr. Chiaramonti) w Wenecji 14. 21. III. 1800 † 1823 VIII. 20.
* w Cesena 14. VIII. 1742, Grzegorz w zak. bened., kard. 1785.

4(255) *Leon* XII (Hannibal hr. della Genga) 28. IX., 5. X. 1823 † 1829 II. 10.
* w Genga diec. Spoleto 22. VIII. 1760, kard. 1816 i wikary Rzymu (1820).

5(256) *Pius* VIII (Franc. Ksaw. Castiglioni) 31. VIII., 5. IV. 1829 † 1830 XI. 30.
* w Cingoli 20. XI. 1761, kard. 1816, bp suburb. Frascati.

6(257) *Grzegorz* XVI (Bartł. Albert Cappellari) 2, kons. i kor. 6. II. 1831 † 1846 VI. 1.
* w Belluno 28. IX. 1765, Maurus w zak. kamed., kard. prefekt propag. 1826.

7(258) *Pius* IX (Jan Marja hr. Mastai-Ferretti) 16. 21. VI. 1846 † 1878 II. 7.
* w Senigallia (Sinigaglia) 13. V. 1792, (arcy)bp Imoli 1832 i kard. 1840.

8(259) *Leon* XIII (Joachim Winc. hr. Pecci) 20. II., 3. III. 1878 † 1903 VII. 20.
* w Carpineto diec. Anagni 2. III. 1810, kard. in petto 1846, ogł. 1853.

9(260) *Pius* X (Józef Melchior Sarto) 4. 9. VIII. 1903 † 1914 VIII. 20.
* we wsi Riese diec. Treviso 2. VI. 1835, kard. 1893 i patriarcha wenecki.

10(261) *Benedykt* XV (Jakób mark. della Chiesa) 3. 6. IX. 1914 † 1922 I. 22.
* w Genui 21. XI. 1854, arcybp boloń. 1907, kard. 25. V. 1914.

11(262) *Pius* XI (Achilles Ratti) 6. 12. II. 1922 —
* w Desio koło Medjolanu 31. V. 1857 ob. wyżej str. 340.

X. J. F.

---

[1] L. c. nr 3291.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Prace docentów Wydziału Teologicznego Uniw. Jagiell. w r. 1925 i 1926.

1.

Ks. Krzemieniecki Jan Dr, *Procedura administracyjna w kodeksie prawa kanonicznego*, kan. 2142—2194. Kraków 1925. 8⁰ str. 248.

Księga IV-ta nowego Kodeksu prawa kanonicznego, przedstawiająca rzecz o procesach, najmniej dotąd miała komentatorów, może dlatego, że uchodzi za trudniejszą od innych. Jeszcze najwięcej opracowano jej część pierwszą, o procesach sądowych; o wiele mniej obie dalsze części: drugą o beatyfikacji i trzecią o procesach administracyjnych, która stanowi pewną nowość w ustawodawstwie kościelnem, a ze względu na praktyczne swe znaczenie szczególniej wymaga komentarza.

W polskim języku monograficznie opracował całą księgę IV-tą X. Dr Ignacy Grabowski w pracy p. t.: »Proces kanoniczny w nowym kodeksie«, ogłoszonej w wydawnictwie *Polonia Sacra* (Nr 4, w Krakowie 1920); na 20 stronicach zmieścił ten autor komentarz także do części trzeciej. Później dla tejże części księgi IV Kodeksu, poświęcono 16 stronic w II tomie podręcznika ś. p. X. Franc. Bączkowicza Z. M. p. t.: »Prawo kanoniczne« (Kraków 1924). Wreszcie zasługuje na zanotowanie z tego zakresu drobna broszurka X. bpa naonczas kamienieckiego, Mańkowskiego, p. t.: »Zarys postępowania karnego względem osób duchownych, z dodatkiem (na 5 stronicach) o administracyjnem usuwaniu i przenoszeniu proboszczów« (Kraków 1921).

Na uznanie zasługuje niewątpliwie śmiałość X. Dra Krzemienieckiego, iż podjął się gruntownego opracowania tej właśnie, tak ważnej a mało komentowanej części trzeciej. W rezultacie dużej pracy, jaką w to włożył, mamy książkę o dość pokaźnych rozmiarach, napisaną w formie przyciężkiej i mało przejrzystej, ale bogatą w treść, bo zawierającą obok polskiego przekładu kanonów tej części, źródłowy ich komentarz, z uwzględnieniem wszędzie historycznego rozwoju postępowania administracyjnego. Toteż recenzenci[1] nie szczędzili autorowi pochwał za

[1] *Gazeta Kościelna* 1925, s. 190 (X. Dr J. Baron C. M.), *Przegląd Teologiczny* 1925, s. 231 (X. kan. Dr Hozakowski) i *Kwartalnik Teologiczny Wileński* 1926, s. 215 (X. Prof. Dr Wilanowski).

pracę tak potrzebną, chociaż niektóre poglądy autora budziły u nich wątpliwości prawne. Nie kwestjonując należycie wykazanych przez nich zalet tego dzieła, nie chcąc jednak dosypywać dalej tak modnego u nas kadzidła, pozwolę sobie dla odmiany rzucić garść uwag krytycznych na ten temat.

Przedewszystkiem słówko o terminologji. Dla kanonisty polskiego nie powinna to być rzecz obojętna. Duże tu mają zasługi Grabowski i Bączkowicz, i ich dorobek językowy zasługuje na przyjęcie i dalszy rozwój. Nasz autor zwraca na to zbyt mało uwagi. Razi u niego ciągłe używanie wyrazu »kleryk« na oznaczenie »duchownego« (clericus), chociaż polski kleryk więcej oznacza alumna niż kapłana, o którego tu zawsze chodzi. Wyraz »irregularitas« wprawdzie tłómaczy raz nieśmiało przez »nieprawidłowość« (223), ale i tego tłómaczenia, które możnaby też przyjąć, mimo ogólnie przyjętego »wadliwość«, nie stosuje dalej; woli pisać »wpada w irregularitas« (232, 234), albo nawet »wpada w irregularitatem« (224). »Invitatio« (ad resignationem) tłómaczy zbyt uprzejmie »zaproszeniem« (64), które przecież nie oddaje znaczenia urzędowego wezwania do aktu mniej miłego niż gościnne przyjęcie. Chwalebna dokładność jego pracy nie sięga niestety aż do terminologji, wskutek czego nie sili się zgoła na dobór odpowiedniejszego terminu z pośród kilku już gdzieindziej stosowanych. »Imperitia« tłómaczy za Grabowskim »nieudolność« (95, 99), ale ten polski wyraz oddaje pojęcie szersze, bo obejmuje też braki fizyczne, tymczasem tutaj chodzi tylko o brak duchowy; lepiejby to można nazwać »nieumiejętnością«, albo (za Bączkowiczem) »niedoświadczeniem«. »Infirmitas«, jako »choroba« (95, 102), to za ciasne określenie, może lepiej »słabość«. Utrata imienia u ludzi »zacnych« — probos (95, 112), to może przesadne, wystarczy u »uczciwych« lub »prawych«. »Odium« plebis, zamiast »nienawiścią« (108), możeby lepiej nazwać »niechęcią« (tak Grabowski).

Obok pewnej nieporadności w stylu i układzie uderza niezbyt miło rozdymanie pracy akademickiemi dysertacjami na udowodnienie tez obojętnych lub przez nikogo nie kwestjonowanych, np. że władza administracyjna obejmuje nietylko zarząd majątków, ale i osób (11), że oficjał nie podpada pod pojęcie ordynarjusza (41).

Więcej jednak szkodzą całej pracy pewne ogólnej natury nieporozumienia. Fundamentem niejako całej procedury administracyjnej jest kanon 2145, podkreślający sumaryczny jej charakter oraz konieczność szybkiego i sprawnego działania, co uwydatniają w dalszym ciągu kanony poszczególnych tytułów. Tymczasem autor na każdym kroku radby obciążyć tę procedurę dodatkowemi formalnościami, które przejmuje na zasadzie analogji z procedury sądowej, chociaż ta część księgi czwartej nie wymaga takich formalności. Prawda, że dekret *Maxima cura* wyposażając pomocników ordynarjusza w głos stanowczy, tworzył przez to rodzaj trybunału sądowego, za czem poszły logicznie pewne sądowe formalności. To była słaba strona tego niby administracjnego a właściwie sądowego, tylko skróconego procesu. Kodeks właśnie w tym względzie

wprowadził zasadniczą zmianę, albowiem: 1° do właściwej roli doradców obniżył pomocników ordynarjusza, jemu samemu jako rządcy, nie sędziemu, pozostawiając wszelką swobodę decyzji; 2° razem zgrupował prócz spraw o usunięcie proboszcza, także inne administracyjne procesy, zaznaczając tem samem charakter ich niesądowy; 3° podkreślił w kanonach charakter sumaryczny tej procedury, kasując w związku z tem te ustępy »Maxima cura«, które jako przyjęte z procedury sądowej mogły zbyt obciążyć postępowanie administracyjne.

Zanim przejdę do szczegółów, chcę zwrócić uwagę jeszcze na inną wadę autora. Mam na myśli zbytnią jego pewność siebie, gdy jako komentator prawa wygłasza własną opinję, a przytem albo zbyt pochopnie grozi nieważnością procesu w razie zaniechania jakiejś formalności przez siebie zalecanej, choć we właściwem miejscu Kodeksu nie nakazanej, albo też zalicza wprost na karb prawodawcy życzenia choćby i słuszne, ale nie wyrażone przez prawodawcę, lecz przez komentatora. Błędów tych ustrzegają się doświadczeni kanoniści, którym nie tajno, jak często Stolica apostolska przez urzędowe tłómaczenie swego prawa kasuje odmienne opinje autorów. W cennem dziele Wernza ileż jest przeciwstawień sprzecznych opinij, zakończonych konkluzją autora, która uderza swoją skromną formą.

Nasz autor nie cofa się też przed polemiką. Trzeba przyznać, że nieraz trafnie wytyka innym kanonistom ich błędy i nieścisłości; tak Grabowskiemu (163—164, 195, 231), Vermeerschowi (182), Prümmerowi (107), Eichmannowi (41). Ale czasem czyni im ujmę niezasłużoną, nawet nie rozumiejąc dokładnie ich tekstu. Tak (str. 41, uw.) wytyka obok Eichmanna także Bączkowiczowi, jakoby mylnie twierdził, »że wikarjusz generalny mógłby bez specjalnego mandatu prowadzić któryś z procesów administracyjnych;« tymczasem Bączkowicz w miejscu powołanem tego jeszcze nie twierdzi, choć wyraża się niepewnie. Podobnie podsuwa Grabowskiemu (107), jakoby on uważał za powód usunięcia proboszcza chorobę, której trwałość dopiero przewiduje się w przyszłości. Atoli Grabowski w miejscu zaczepionem (str. 108) właśnie przeciwnie, po myśli naszego autora wyraża opinję, »że pod rubrykę słabości można podciągnąć chorobę trwającą dłuższy przeciąg czasu, tem bardziej gdyby zupełne uleczenie było wątpliwem«. Czyż to określenie przekracza ramy pojęcia »permanens infirmitas«? Czy z drugiej strony słusznie przy tej sposobności upiera się nasz autor przy łączeniu z pojęciem »permanens« dłuższego w czasie przeszłym trwania słabości? Możliwa jest przecież choroba z natury swej trwała, np. wskutek wypadku lub nagłego jej wybuchu, chociaż dłuższe trwanie jej nie uprzedziło.

Szeroko zwalcza nasz autor (119—121) kanonistów, żądających jakoby od ordynarjusza posiadania moralnej pewności o istnieniu przyczyny do usunięcia proboszcza już przed naradą z egzaminatorami. Sam dowodzi, że w tem stadjum wystarczy tylko prawdopodobieństwo. Pomijając spór merytoryczny, w sprawie zresztą zbyt błahej, trzeba sprostować, że i Wernz i Grabowski zalecają stwierdzenie przyczyn dopiero

przed wezwaniem do rezygnacji, a nie przed uprzednią naradą, która właśnie do tego stwierdzenia ma służyć.

Można się zgodzić z autorem (145), że zarządzających parafją wikarjuszów wieczystych można usuwać tylko wedle norm dla proboszczów nieusuwalnych; ale można wątpić, czy słuszną jest butna uwaga w ostatniem zdaniu, że Prümmer na swoje odmienne twierdzenie żadnych racyj podać nie potrafi. Zarówno przecież teraz w kan. 454 i 471 Kodeksu, jak i dawniej w trydenckim kan. 7 Sess. VII, zostawiono biskupowi władzę obsadzania parafij inkorporowanych niekoniecznie wikarjuszami wieczystymi, ale także czasowymi. A za tą ulgą prawną poszedł zwyczaj częsty, a w wielu krajach do godności prawa podniesiony, że parafje inkorporowane kapitułom mają tylko wikarjuszów czasowych [1]. Zaczepiony Prümmer w miejscu cytowanem nie rozróżnia wikarjuszów wieczystych od czasowych, więc przynajmniej dla tych ostatnich, a tak często (może nawet częściej) spotykanych, na tezę swoją, znalazłby argumenty. Jak widać, autor nasz w zapale djalektycznym stosuje czasem, może nieświadomie, pewne niedozwolone chwyty.

Ale spróbujmy rozebrać niektóre jego sądy, wygłoszone w tej książce.

Otóż przedewszystkiem, zapatrzony w analogję procesów administracyjnych ze sądowemi i widocznie rozmiłowany w formalistyce tych ostatnich, zaraz z początku warunki nieważności całego procesu administracyjnego (36) wtłacza niewłaściwie w formułkę, przejętą z procedury sądowej: właściwość sędziego, możność obrony, należyte pełnomocnictwo. Tymczasem o pełnomocnictwie wspomniano w »Maxima Cura«, ale w Kodeksie wypuszczono je nie bez przyczyny, boć przy procedurze administracyjnej działającej ciągle pisemnemi komunikatami między ordynarjuszem a pozwanym niema już prawie miejsca na pełnomocnictwa. Od innych tutaj rzeczy prawodawca uzależnił ważność procesu, przedewszystkiem od właściwego udziału notarjusza i doradców.

Notarjuszem w tych procesach wedle autora (40) musi być kapłan, a to dla salwowania honoru kleru, bo rzekomo zawsze tu chodzi o winę lub się o nią potrąca. To nie jest ściśle powiedziane. Przecież takie przyczyny usunięcia proboszcza, jak choroba lub niesłuszne zniesławienie, nie ubliżają kapłanowi. Żąda też autor, aby notarjusza osobno pisemnie mianował ordynarjusz. Zbytek formalistyki. Tego niema w Kodeksie, a fakt ustanowienia notarjusza można dostatecznie uwidocznić w innych aktach procesu (przysięga, protokóły, podpisy...).

Wikarjusza generalnego pozwalają autorowie delegować ogólną formułą do prowadzenia procesu administracyjnego. Mogą być jednak różne ogólne formuły, czasem zbyt ogólne. Więc autor (42) zaleca raczej upoważnienie dokładne i szczegółowe na sposób pozwolenia do asystencji przy ślubie. Można się i na to zgodzić; ale już przesadnem

[1] Vermeersch-Creusen, Epitome I n. 513; Wernz-Vidal, Ius Can. II n. 840; Blat, Commentarium II str. 511.

wydaje się żądanie urzędowego dokumentu na stwierdzenie faktu upoważnienia, i to aż pod grozą skuteczności rekursu w razie braku takiego dokumentu. Autor zapewnia, iż braku tego nie zastąpi »nawet najuroczystsze zapewnienie ordynarjusza lub wikarjusza generalnego, że upoważnienie zostało udzielone«. To już chyba przesada. Są przecież ci obaj mężowie urzędnikami w Kościele dość wybitnymi na to, aby zapewnienie ich uroczyste mogło mieć walor dowodu. Wogóle potrzeba upoważnienia dla wikarjusza generalnego jest wprawdzie dostatecznie udowodniona przez kanonistów, ale sam prawodawca nie domaga się jej tutaj na tyle wyraźnie, aby zasłaniać się jego powagą, twierdząc (tamże), że »domagając się specjalnego upoważnienia dla wik. gen. prawodawca wyraża żądanie i t. d.« Trzeba rozróżnić, co wyraża prawodawca a czego żądają kanoniści, bo inaczej u czytelnika, zwłaszcza nie kanonisty stwarza się konfuzję pojęć.

Oficjała chciałby autor (46) zasadniczo odsunąć od możności występowania w charakterze egzaminatora czy konsultora, a to z tej rzekomej racji, że prowadząc sąd diecezjalny uczestniczy on we władzy sądowej ordynarjusza. Racja to za słaba i możnaby tak samo dowodzić niemożności kumulacji urzędu zwykłego sędziego z urzędem egzaminatora. Skoro sam prawodawca dopuszcza możność poruczania urzędu oficjała wikarjuszowi generalnemu (kan. 1573 § 1), nie bądźmy od niego surowsi. Dla nader rzadkiego, bodajże fikcyjnego wypadku, że oficjał musiałby równocześnie sądzić sprawę jakiegoś duchownego i służyć w jego sprawie radą ordynarjuszowi w charakterze egzaminatora, szkoda stawiać regułę ogólną, która zbyt utrudniłaby ordynarjuszowi administrację, do której większa ilość egzaminatorów (nietylko przy usuwaniu proboszczów) jest mu potrzebną.

Przysięgę egzaminatorów i konsultorów wedle autora (49) »prawodawca nakłada pod grozą nieważności całego procesu«. Tak było w »Maxima cura«, ale teraz chyba jest inaczej, gdyż egzaminatorowie nie sądzą, tylko radzą (ob. kan. 11).

Podobnie trudno uwierzyć autorowi, kiedy (53) prawo wykluczania drogą ekscepcji egzaminatorów i konsultorów przyznaje kapłanowi pozwanemu, i w tym celu chce ordynarjusza obarczyć upokarzającym zaiste obowiązkiem wyjawiania mu na początku nazwisk własnych doradców. I to wszystko znowu pod grozą obalenia procesu przez rekurs kapłana, któremuby osoba doradcy biskupiego była niepożądaną lub nieznaną. Błędne to jest zastosowanie analogji z procesu sądowego (kan. 1715 i 1723) i z dekretu »Maxima cura« (kan. 5 § 2). Dziwnie brzmi dziś argument, że ci doradcy »są z ordynarjuszem jakby sędziami... choć z głosem doradczym«. Była w tem racja po dekrecie »Maxima cura«, dziś to chyba za błąd uznać trzeba, i szkoda, że się autor przy nim tak upiera (71, 124—125). Do czegóżby doszło, gdyby ordynarjusz w aktach administracyjnych musiał się krępować (wolą osób interesowanych) w doborze doradców.

Nazwiska świadków chciałby też autor (59) »z reguły« podawać do wiadomości pozwanego, aby mu umożliwić obronę. Na to można odpowiedzieć, że 1° do rzeczowej obrony nazwiska świadków z reguły nie są potrzebne; 2° wyjątków od reguły słusznie dopuszcza autor tak wiele, że w praktyce reguła jego upadnie. Pocóż ją tedy stawiać teoretycznie? Co się tyczy rzeczoznawców, o ileby byli potrzebni w tym procesie, autor żąda (60, 103, 122), aby, jak to jest w procesie sądowym, było ich przynajmniej dwu (por. kan. 1793 § 3). Też przesada, bo tu nie sąd, ale czynność administracyjna.

Możność naocznego stwierdzenia faktu autor dopuszcza (60), ale zapewne myli się sądząc, że nie może tego dokonać ten proboszcz czy dziekan, który słowem lub pismem dał powód do procesu, bo z tej przyczyny byłby już podejrzany i niewiarogodny. Żąda również, aby fakt dokonania naocznego stwierdzenia spisał protokolarnie osobny notarjusz; tego też nie można uważać za konieczne, skoro nawet w formalnych procesach sądowych, dopuszcza się wyjątkowo w braku notarjusza spisanie protokołu przez samego sędziego. [1]

Nie jest przekonywującą logika argumentu na udowodnienie słusznego zresztą wykluczenia przysięgi pozwanego ze środków dowodowych, gdyż autor (61) dowodzi tego zwrotem, że »chodzi tu o rzecz wielkiej wagi, stąd zachodzi wielkie niebezpieczeństwo krzywoprzysięstwa«.

Zapoznanie sumarycznego charakteru procesów administracyjnych występuje jaskrawo u autora w przedstawieniu koniecznego, jego zdaniem, przygotowania do takich procesów (62). Doniesienia umotywowane, relacje dziekańskie, nawet wizyta osobista biskupa, nie wystarczą rzekomo do wdrożenia procesu, lecz mogą być dopiero pobudką do przeprowadzenia formalnego śledztwa wstępnego. Śledztwo to musi ordynarjusz przeprowadzić w sposób przepisany dla procesu karnego. Powinien do tego użyć dwu kapłanów zaprzysiężonych, i nie może przytem posłużyć się tymi kapłanami, którzy mają później występować w tym procesie jako egzaminatorzy lub konsultorowie, aby teraz już nie nabrali uprzedzenia. Śledztwo to, wedle autora (63), musi być zawsze tajne, by uniknąć zniesławienia duchownego lub zgorszenia. (Autor, jak widać, ma na myśli tylko niektóre przyczyny procesu, więc i argument i zasada tajności szwankuje). Niemniej słabemi argumentami usiłuje autor dowieść (64) rzekomej konieczności osobnego formalnego upomnienia jeszcze przed rozpoczęciem właściwego procesu.

Wogóle zbyt formalistyczne i mozolne mogłoby być przygotowanie procesu w myśl zasad autora, ale wbrew duchowi prawa, które nakazuje postępować szybko i sumarycznie (kan. 2145), a samo wszczęcie procesu opiera nie na formalistyce sądowej, lecz na roztropnem uznaniu ordynarjusza = rządcy (kan. 2148, 2158). Nie uniknąłby nieraz zarzutu nieroztropności ordynarjusz, któryby w wypadkach, wymagających dla

[1] Instr. S. Congr. Sacr. de proces. super rato, 7 maii 1923, art. 24 § 4 (*A AS.* XV 397).

dobra parafji szybkiego działania, zapuszczał się wprzód w labirynt formalnego śledztwa i kanonicznych upomnień. Przecież sam proces administracyjny służy właśnie do wyjaśnienia ostatecznego zachodzących wątpliwości; to też bardziej duchowi prawa odpowiada krótkie załatwienie się z przygotowaniem procesu u Grabowskiego (l. c. str. 110—111).

Dokładność, która u jasno myślącego kanonisty może być dużą zaletą (Cappello!), wyradza się u autora w zwyczaj uzupełniania wyraźnych kanonów pomysłami, których prawodawca w miejscu właściwem nie wyraził. Taka metoda, u komentatora niebezpieczna, wypacza czasem intencję prawodawcy.

Autor, omawiając kanon 2146 o rekursie (72), znowu niewłaściwie stosuje analogję z apelacją sądową, twierdząc, że prócz zgłoszenia rekursu w 10 dniach, musi rekurujący poprzeć rekurs w ciągu miesiąca, bo inaczej kongregacja osądzi, że rekursu zaniechano. Byłoby to nowem przedłużaniem sprawy wbrew Kodeksowi i prawodawcy, który dopuszcza wyraźnie jeden tylko 10-dniowy termin do wniesienia (oczywiście uzasadnionego) rekursu czyli pozasądowego odwołania, mającego raczej charakter skargi niż apelacji (por. kan. 1465 § 1, 1709 § 3).

Wiele miejsca w książce zajęła sprawa parafij usuwalnych. Dokładnie i nieźle przedstawiono tu dzieje francuskich desserwantów. Szkoda, że co się tyczy Polski, autor poprzestał na zbyt drobnej i niejasnej uwadze (str. 94, por. 149). Można było bodaj wspomnieć, jeżeli już nie rozpatrzeć szczegółowo sprawę tak zwanych »ekspozytur samoistnych«, które u nas uchodzą naogół i słusznie za parafje usuwalne. (Inna jest rzecz, czy nasi t. zw. »ekspozyci« są istotnie »proboszczami usuwalnymi« stricto sensu, czy też raczej tylko parafij usuwalnych czasowymi, a więc jeszcze łatwiej usuwalnymi administratorami). Autor powtarza za to rozpowszechnioną u nas a nietrafną opinję, jakoby instytucja kanoniczna była znamieniem nieusuwalności proboszcza (94). Wszak instytucją kanoniczną jest wogóle prawne nadanie urzędu, także proboszcza usuwalnego, i najmniejszą odgrywa tu rolę forma owego nadania.[1]

Wogóle autor nie okazuje szczęśliwej ręki, ilekroć tekst prawa lub ustalone opinje kanonistów próbuje z własnego pomysłu uzupełnić. Tak np. mimo jasnego określenia kan. 2147 § 2, 2° w którym jako przyczynę usunięcia proboszcza wskazano niechęć ludu, która tylko »przeszkadza« jego pracy, sądzi (110), że przyczyna ta sprawdza się tylko wtedy, gdy parafjanie z nienawiści do proboszcza zaniedbują obowiązki religijne, a już jej niema, kiedy te obowiązki spełniają, choćby zresztą proboszcza nienawidzili.

Usprawiedliwienie niemożności dania odpowiedzi ze strony proboszcza na wezwanie do rezygnacji autor widzi (125—126) poza słusznemi przyczynami, zestawionemi przez Grabowskiego (str. 111), także w przyczynach takich, jak zbytnie obarczenie proboszcza pracą

---

[1] Pouczające jest w tym względzie zwłaszcza jedno orzeczenie Stolicy apostolskiej wraz z jego uzasadnieniem: S. Congr. Conc. 13. VII. 1918 *(AAS.* XI 46).

duszpasterską lub zatrzymanie wezwania przez domownika proboszcza. Można co najmniej wątpić, czy takie przyczyny dadzą się podciągnąć pod pojęcie »legitimum impedimentum«, o którem jest mowa w kanonie 2149. Zdaniem autora (135) »rozumie się, że proboszcz dla uzasadnienia swego rekursu ma prawo przeglądnąć akta procesu«. Z większą słusznością podaje autor zaraz tyle wyjątków od tej reguły, że sama reguła upadnie w praktyce, podobnie jak to było z postulatem wyjawienia świadków (59).

Sprawę zaopatrzenia autor każe (140) ordynarjuszowi rozpatrzeć albo z egzaminatorami albo z konsultorami, zależnie od tego, którzy ostatnią doradzali decyzję. Zdaje się, że tego nie wymaga kanon 2154, który żąda zasięgnięcia opinji tych, którzy »uczestniczyli« w usunięciu, zostawiając chyba ordynarjuszowi swobodę doboru radców I lub II stadjum procesu.

Błędem oczywistym jest też postawienie zasady (150) wzywania egzaminatorów nawet wtedy, gdy ordynarjusz sam bez doradców zadekretował usunięcie, jak to już w jednej recenzji wytknięto. [1]

Dość bezradnym autor się czuje w sprawie praktycznej zaopatrzenia (141), widząc tę możność tylko: 1° w nadaniu innego probostwa, 2° w nadaniu urzędu »bez duszpasterstwa«, wreszcie 3° w pensji. Gdy te sposoby nie dopiszą, ordynarjusz musi wynaleść dla usuniętego inny urząd, albo »prosić Stolicę apostolską o stosowne zarządzenie...« Nie byłoby tyle strapienia, gdyby autor wspomniał wyraźnie o posadzie wikarego, zazwyczaj najodpowiedniejszej dla duszpasterza zdolnego jeszcze do pracy, ale nie mogącego samoistnie kierować parafją. Pomściła się tutaj na autorze chęć uzupełnienia Cappella, który w swoim komentarzu [2] jako drugi sposób zaopatrzenia podaje »assignatio alicuius officii ecclesiastici«, nie wykluczając przez to duszpasterskich wikarjatów, ale też o nich wyraźnie nie mówiąc. Słowem, na bardzo obszernych wywodach autora o usuwaniu proboszczów nieusuwalnych (str. 74—145) ujemnie odbił się wpływ licznych a dziś już nieaktualnych komentarzy dekretu »Maxima cura«.

Naogół lepszą jest bardziej treściwa dalsza część pracy, prawiąca o innych procesach administracyjnych, przyczem brakło już autorowi wzorów tak licznych. O możliwości dania pracy oryginalnej przez autora świadczy to raczej dodatnio.

Lecz i tutaj nie brak błędów i nieścisłości.

Mimo decyzji ś. kongr. konsyst. 3. XII. 1913, która nie ma tutaj waloru komentarza, niepodobna zgodzić się z autorem (159—164), że tylko dobro parafji ad quam uzasadnia przeniesienie proboszcza użytecznie w parafji a qua pracującego. Wszak można i użytecznego pasterza zastąpić jeszcze użyteczniejszym.

---

[1] *Gazeta Kościelna* 1925 str. 231.

[2] Cappello, Commentarium in decretum „Maxima cura" (Romae 1911) str. 113.

Przeciw duchownym konkubinarjuszom procedura z natury rzeczy musi być dość stanowcza przy zachowaniu w pełnej mierze powagi władzy duchownej. Tymczasem autor głosi zasadę (194), że ordynarjusz po danem upomnieniu, aby mógł dalej postępować, musi, oprócz przekonania się, że duchowny upomnienie otrzymał, jeszcze przekonać się »czy mógł spełnić żądanie ordynarjusza w upomnieniu zawarte, czy też ważna przeszkoda uniemożliwiła mu zastosowanie się do żądania ordynarjusza«. Oczywiście autor może mieć na myśli zapewne nie niemożność zaniechania konkubinatu, lecz tylko niemożność rozłączenia się z sobą podejrzaną. Ależ tego dowodzić będzie sam duchowny w obronie, jaką po otrzymaniu upomnienia prześle ordynarjuszowi. Jeżeli obrony własnej zaniechał, oznacza to kontumację, i ordynarjusz ubliżyłby sobie, gdyby, z roli rządcy przechodząc poniekąd do roli obrońcy, jeszcze dodatkowo dochodził przyczyny i usprawiedliwienia o niewykonaniu swego rozkazu.

Gdy ordynarjusz upomina bezskutecznie proboszcza zaniedbującego obowiązki (kan. 2182, 2183), autor wymaga od niego (211—213), żeby przed należną później naganą jeszcze dodatkowo żądał od proboszcza wytłómaczenia się albo wyjaśnienia nowych jego zaniedbań i wykroczeń. Po stwierdzeniu bezskuteczności tej nagany, znowu wedle autora (214) ordynarjusz ma wzywać proboszcza do usprawiedliwienia się w terminie oznaczonym, poczem dopiero mógłby wezwać egzaminatorów na naradę wedle kan. 2184. Za dużo tutaj komentator wprowadza formalistyki, sprzecznej z duchem procesu sumarycznego i nie przewidzianej w kanonach. Kodeks wyraźnie żąda tylko dania obwinionemu możności obrony, co trafniej i krócej tłómaczy Grabowski s. (120) koniecznością podania zarzutów do wiadomości proboszcza.

Suspenzę na mocy sumiennego przekonania ordynarjusz może wedle poważnych autorów [1] nałożyć bez formalnego śledztwa, kiedy winowajca sam się przyznał do winy, lub gdy ordynarjusz stwierdził winę naocznie. Chodzi przecież o »sumienne«, nie sądowe przekonanie. Autor, lubujący się w formalistyce procesowej, ignoruje tę opinję, głosząc że oprócz takiego podmiotowego przekonania ordynarjusz musi zebrać jeszcze inne przedmiotowe dowody winy (230). Nie wynika to jednak wcale z kan. 2190, zwłaszcza jeśli się go porówna z kan. 2187.

Aby nie wywoływać krzywdzącego wrażenia, że praca X. Krzemienieckiego zawiera same błędy i żadnej nie przedstawia wartości, godzi się po powyższym »rachunku sumienia« lojalnie stwierdzić, że w książce są pozatem rzeczy cenne w zakresie materjałów historycznych i prawnych, że przekład kanonów jest zupełnie poprawny, a niektóre części komentarza opracowano nienagannie, że przeto krytyczny czytelnik może odnieść z niej niemało korzyści.

---

[1] D'Annibale, Summula I 385 n. 56, a za nim Vermeersch i Creusen Epitome III n. 377.

Popełnione błędy i nieścisłości, same przez się, nie ubliżałyby autorowi. Wszak musi się ryzykować nawet wygłoszenie opinji błędnej w przedmiocie, przez innych autorów, wcale nie lub za mało opracowanym. Należy jednak przytem wszystko możebne uczynić, by z duchem prawa oraz intencją prawodawcy zostawać w zgodzie. Do tego potrzebna jest pewna skromność, prawdziwa cnota uczonych. Gorzej jest, jeśli autor, dając się ponieść zapałowi odkrywcy, wykazuje większą pewność siebie, niż to w dyscyplinie prawa kanonicznego przystoi, jeśli z pewną nonszalancją traktuje ogólne pojęcia i zagadnienia przedmiotu, oraz innych autorów, z których korzysta lub których zwalcza; i jeśli z tych właśnie jego grzechów głównych wyrastają bujnie błędy faktyczne. W tem też leży przyczyna, że praca jego nie posiada tej wartości praktycznej i naukowej, jakiejby po rozmiarach książki i włożonego w nią trudu należało się spodziewać. Nie tracą przy niej swej wartości mniejsze, lecz gruntowniejsze komentarze, np. Vermeerscha,[1] Eichmanna,[2] wreszcie Grabowskiego.[3]

Pierwsza to jednak praca młodego kanonisty, i nie dziw, że ciężar podjęty (niefortunnie może wybrany) mógł przeróść jego siły. Przy pracowitości i zapale, jakie wykazał, dalsza działalność jego naukowa może przynieść niewątpliwie plon obfity i pożyteczny.

W Przemyślu 13 czerwca 1927.

X. Dr Jan Kwolek.

2.

X. Wicher Władysław Dr, *X. Szymon Stanisław Makowski, teolog-moralista polski z XVII w.* Kielce 1926. 8° str. 248.

Praca X. Dra Wichra jest obszerną monografją o prawie zapomnianym dziś teologu i moraliście, wieloletnim profesorze i przez 13 półroczy rektorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w drugiej połowie wieku XVII-go wybija się na czoło teologów Akademji Krakowskiej jako pisarz niezmiernie płodny i w dziedzinie teologiczno-moralnej bardzo zasłużony.

Monografję tę autor podzielił na dwie części. Pierwsza (str. 123) obejmuje biografję X. Makowskiego, przedstawia działalność jego kaznodziejską, profesorską i rektorską, a zamyka się treściwą i jędrną charakterystyką tegoż X. Makowskiego jako człowieka, obywatela, kapłana, profesora i rektora. Na tem jednak autor nie poprzestaje, ale na szerszem tle ówczesnego politycznego i społecznego położenia kraju, odmalowanem

[1] Vermeersch i Creusen, Epitome iuris Canonici, ed. II (1925) 3 t.

[2] Eichmann, Das Prozessrecht des Codex i. c. (1921).

[3] *Polonia Sacra* Nr 4. Świeżo (czerwiec 1927) ukazał się z druku nowy komentarz do IV księgi kodeksu o. Alberta Blata O. P. Commentarium textus Codicis iuris can. Lib. IV: De Processibus (Romae 1927), stron 743, w tem 42 o procesach administracyjnych z części III.

w pierwszym rozdziale, wprowadza czytelnika w środowisko akademickie, z którego wyszedł Makowski, i w żywych kreśli kolorach bardzo dokładny obraz stanu Akademji oraz warunków pracy naukowej profesorów w jego czasach, przez co dopiero postać samego Makowskiego występuje lepiej i dokładniej. Ponieważ jednak dzieje Akademji w drugiej połowie wieku XVII-go nie były dotąd opracowane, bo artykuły ś. p. prof. Wiktora Czermaka, drukowane w *Przeglądzie Polskim* (t. 130 r. 1900), p. t.: »Uniwersytet Jagielloński w czterech ostatnich wiekach«, są tylko szkicami bardzo ogólnikowemi, przeto autor sięgnął do leżących w prochu bibljotecznym foljałów, zebrał skrzętnie obfity materjał źródłowy, rozrzucony po licznych rękopisach Bibljoteki Jagiellońskiej, i z poszczególnych, nieraz drobnych notat złożył cały obraz, bacząc równocześnie, czy owe notatki, podawane przez profesorów i rektorów Akademji, zasługują na wiarę. Przedewszystkiem, jak to skrupulatnie uwidocznione w przypisach, zbadał gruntownie zapiski, podane przez historjografa Akademji, Marcina Radymińskiego, w jego *Annalium Almae Academiae Cracoviensis Centuria I* (rkps Jag. 226) i annały Stanisława Józefa Bieżanowskiego, podające wypadki w Akademji od r. 1666 do r. 1688 (rkps Jag. 2267). Materjały te zgromadził i częściowo uzupełnił Józef Muczkowski w pozostawionym rękopisie (rkps Jag. 5165) p. t.: »Kraków w latach 1655, 1656, 1657, t. j. w czasie najazdu Szwedów«.[1] Atoli wiadomości w tych rękopisach, dotyczące samego Makowskiego, są niesłychanie szczupłe i ograniczają się nieledwie do prostych wzmianek, dlatego autor sięgnąć musiał do innych jeszcze źródeł, z których najważniejsze są: a) *Statuta necnon liber promotionum philosophorum ordinis*, wydane drukiem przez J. Muczkowskiego w r. 1849, podające daty promocyj w Akademji na wydziale artystycznym; b) *Liber diligentiarum* czyli *Metrica philosophicae facultatis et Labores ab anno 1658 ad annum 1780* (rkps Jag. 90—91 i 220 w Archiwum U. J.), gdzie są podane wykłady poszczególnych profesorów i zapisywane ich ewentualne absencje; c) *Quarta pars matriculae incorporatorum Universitati Cracoviensi*, sięgająca od r. 1607 do 1642 za rektoratu Adama Opatowczyka (rkps Jag. 261); d) statuta Fakultetu Teologicznego, mieszczące się w rękopisie Jag. 2579 i 1161); e) konkluzje Uniwersytetu, choć niezupełne, w rękopisie Jag. 3837, gdzie rozsiane po całym, bardzo obszernym kodeksie wiadomości o życiu wewnętrznem Akademji; f) konkluzje Kolegjum Większego, w którem mieszkali najstarsi profesorowie (w rkpsie 3854, 3855), zaś przywileje i akty *Collegii Minoris* w rkpsie Jag. 3866. Nadto autor przeglądnął konkluzje i akty kapituły św. Anny (rkps Jag. 3988), do której Makowski przejściowo należał, i św. Florjana (rkps Jag. 3958), bo przez szereg lat był kanonikiem tejże kolegjaty.

Do osoby samego Makowskiego musiał autor uważnie rozpatrywać liczne rękopisy, najczęściej powołuje się na rkpsy Jag. 3, 5, 93, 253,

---

[1] Z czego „Obrona Krakowa przeciw Szwedom w r. 1655" druk. w *Dodatku do Czasu* 1858, III (P. R.).

1138 i księgi rachunkowe kolegjów (rkps Jag. 3825 i 3826); do określenia zaś jego działalności rektorskiej, której barwny opis podaje w r. IX, rozczytywał się mozolnie we wszystkich z jego czasów zapiskach rektorskich *(Acta rectoralia)* i pozbierał je z różnych rękopisów, jak 3808, 3837, a przedewszystkiem z rękopisu Jag. 1170 w 3 woluminach, gdzie zachowały się różne dokumenty, tyczące Akademji, i korespondencja jej rektorów z XVII w. Podane przez te kodeksy i z nich skrzętnie wyłowione wiadomości trzeba było ze sobą zestawiać, wzajemnie kontrolować, czy niema między niemi jakiej sprzeczności i wzajemnie uzupełniać. — Obok tych materjałów rękopiśmiennych, znajdujących się w Bibljotece Jagiellońskiej, autor przejrzał dokładnie *Libros ordinationum*, mieszczące się w Archiwum Konsystorza metropolitalnego krakowskiego, i przestudjował cały szereg w nim woluminów aktów biskupów: Piotra Gębickiego, Andrzeja Trzebickiego, Jana Małachowskiego, prócz tego jeszcze *Acta actorum* z tychsamych czasów i inne księgi kapituły katedralnej, bo Makowski został przy końcu życia kanonikiem katedralnym krakowskim. W pilnych poszukiwaniach o pochodzeniu, dacie i miejscu urodzenia Makowskiego, czego nie udało mu się odszukać, autor zajrzał i do Archiwum miasta Krakowa, by stwierdzić w *Cathalogus civium Cracoviensium primi ordinis ab a. 1635—1794* (rkps 1425) brak zupełny Marcina Makowskiego, ojca Szymona Stanisława. To są najważniejsze źródła rękopiśmienne, z których autor czerpał wątek do swej monografji, nie licząc drobnych notat, które trzeba było poszukiwać po innych rękopisach, mających styczność z Makowskim, jak np. w całej sprawie zatargu z jezuitami. — Obok materjału rękopiśmiennego autor korzystał umiejętnie z opracowań źródłowych, wydanych drukiem, a głównie ze wstępu Czermaka do annałów Stanisława Temberskiego, Stanisława Estreichera »Sądownictwo rektora krakowskiego w wiekach średnich« i Alojzego Winiarza »Sądownictwo rektora uniwersytetu w wiekach średnich«, z dzieł jezuity o. Załęskiego, Kazimierza Morawskiego Historja U. J., gdzie chodziło o paralelę z dawnemi wiekami, z prac X. prof. Fijałka, Al. Brücknera, St. Windakiewicza, Ant. Karbowiaka, Franc. Piekosińskiego, Józefa Szujskiego, pomijając już ogromne oczytanie autora w literaturze, mającej nawet daleki związek z epoką i ludźmi, o których pisze.

Z tego pobieżnego przeglądu źródeł, opracowań i dzieł pomocniczych wynika, że praca, którą podjął i przeprowadził autor, była bardzo mozolną i żmudną; a bynajmniej nie umniejszą jej ta okoliczność, że materjały wszystkie miał autor pod ręką, na miejscu. Ale praca X. Dra Wichra była też i trudną; główna trudność leżała w tem, by te liczne, rozproszone wiadomości zebrać, uporządkować i ująć w syntetyczną całość. X. Dr Wicher pokonał szczęśliwie tę trudność i narysował nam w swej monografji jak najdokładniejszy obraz stosunków w Akademji i osoby Makowskiego, a zwłaszcza nieopracowanego dotąd przez nikogo zatargu Akademji z biskupem Andrzejem Trzebickim, bo zatarg z jego poprzednikiem, Piotrem Gębickim, opisał już Czermak w wspomnianym wstępie do annałów Temberskiego. Podał nam też autor całą wiązankę wiado-

mości i mnóstwo drobnych nieraz szczegółów, rzucających światło na oświatę i obyczajowość tego okresu, o których z lekkiem sercem napisano, że są »mniej lub więcej zajmujące, albo i wcale nie ciekawe, które można było bez szkody dla dzieła opuścić«. O nich to, pominąwszy już, że dają nam poznać ciekawe zabytki stylu i języka XVII w. (jak np. kiedy X. Walenty Polityński oskarżył Makowskiego w sądzie biskupim o pobicie, gdy przyszedł do niego z pozwem sądowym, a potem na rozprawie w konsystorzu, skoro go »sumnienie ustawnie torquebat«, cofał swoje oskarżenie i zeznawał, że »nie był uderzony, tylko coś mu koło uszu, jako wiatr, szumiało« i że go X. Makowski tylko »tchnął, jako kiedy medyk pulsum maca«), to jeszcze powiedzieć się godzi, że takie dopiero szczegóły mogą należycie oświetlić czasy i osobę, i czynią zbędnemi osobiste dodatki i subjektywne oświetlania, które nieraz, jak stwierdzają przykłady, są przekręcaniem faktów i charakterów.

Co się tyczy metody, którą posługuje się autor w pierwszej tej części pracy, to musiała być ona z natury rzeczy historyczną, stosowaną przy poszukiwaniach archiwalnych. A jeżeli ta metoda polega na wiernem i dokładnem odczytaniu źródeł, porównaniu z innemi źródłami, wyrobieniu sobie krytycznego sądu o zawartych w nich wiadomościach i wyciągnięciu objektywnych, nieuprzedzonych wniosków, to autor okazał i stwierdził, zdaniem naszem, wprost zadziwiającą, jak na niewdrożonego do historycznych badań teologa-moralistę, umiejętność i zdolność stosowania tej metody.

W części drugiej autor ocenia pisma filozoficzne i stanowisko teologiczne Makowskiego. Omawia więc dzieła jego kaznodziejskie, dogmatyczne i teologiczno-moralne, a w szczególności w szeregu rozdziałów wprowadza czytelnika w treść zapatrywań moralnych i w sposób ich wykładu u X. Makowskiego; zaczem dowiadujemy się, jak ten profesor pojmował i wykładał zagadnienia o celu człowieka, o normie moralności, o nadprzyrodzonej wartości uczynków ludzkich, o probabiliźmie, o sprawiedliwości i prawie, o niektórych obowiązkach dekalogu. W zakończeniu swej pracy odtwarza stan obyczajowy społeczeństwa polskiego w w. XVII, jak on się przedstawia na podstawie pism Szymona Makowskiego.

Metoda, jaką autor stosuje w tej części, jest zwyczajna w takich razach: krytyczno-porównawcza. Druga ta część pracy miała bowiem za zadanie zbadać krytycznie dzieła Makowskiego zarówno drukowane, jak rękopiśmienne, opisać je pod względem treści i metody, wykazać wpływy innych, zagranicznych teologów na polskiego moralistę i wyświetlić stosunek Makowskiego i poglądów jego naukowych do istniejących wówczas prądów teologicznych i kierunków myślowych. I to zadanie nie było łatwem, bo chcąc wykazać pokrewieństwo innych autorów z Makowskim lub jego od nich zależność, trzeba było tych autorów dokładnie przeczytać, by nie puścić gołosłownego twierdzenia o ich wpływie na Makowskiego, a trudność była w tem, że historja teologji XVI i XVII wieku jest jeszcze nieopracowaną, pominąwszy szczupłe nieraz i nie zawsze

krytyczne wiadomości, podane przez H. Hurtera w »Nomenclator literarius«. Dlatego autor musiał sam niejako odtworzyć bibljotekę Makowskiego, co mu się częściowo udało dzięki temu, że Makowski znaczył swe książki swoim inicjałem i zachowały się one w Bibljotece Jagiellońskiej; a zresztą w rkpsie Jag. 3863 istnieje spis dzieł, przechowywanych po mieszkaniach profesorów w *Collegium Maius*.

Po opracowaniu bibljograficznem dzieł Makowskiego autor wybiera zagadnienia ważniejsze i dla niego, jako moralisty, charakterystyczne z teologji moralnej, i te opracowuje głębiej i dokładniej, mając do pomocy w niektórych tylko wiadomościach, co skrupulatnie zaznacza, Schmitta »Zur Geschichte des Probabilismus«. W szczególności co się tyczy probabilizmu, autor zadał sobie wiele pracy, żeby dokładnie przedstawić ten przedmiot, i dlatego podaje obszerną literaturę, objaśniającą historję i istotę probabilizmu, a sam zapuszcza się w spekulacje (może nie dość przystępne dla nie teologów), by wykazać, że jest to zagadnienie stare, a nie dopiero, jak się to niekiedy u nas twierdzi, XVII wieku. Nie poprzestaje też autor na opracowaniu treści zagadnień rozbieranych przez Makowskiego, ale wszędzie, co świadczy o gruntownej znajomości przedmiotu, wypowiada o wartości danych przez niego rozwiązań sąd własny, jaki sobie wyrobił po sumiennych studjach o poszczególnych zagadnieniach.

Makowski, jako gorący wielbiciel scholastyki i jej metody naukowej, pozostawał w dziełach swoich pod silnym acz bynajmniej nie niewolniczym wpływem komentatorów pism Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu, a w teologji był wyznawcą kierunku tomistycznego, jak wogóle cała ówczesna teologja Akademji Krakowskiej. Otóż autor z całej dziedziny teologji moralnej wybrał celowo i krytycznie rozebrał te właśnie zagadnienia, w których ten kierunek tomistyczny, panujący niepodzielnie w Akademji, jak najdokładniej się uwydatnia. Jeżeli rozbiera krytycznie dzieła filozoficzne i dogmatyczne Makowskiego, to ma na uwadze tylko te zagadnienia i pytania, które mają ścisły związek z teologją moralną, a nie kusi się o opracowanie dokładniejsze dogmatyki i filozofji, ani nawet kaznodziejstwa Makowskiego, boć to leżało poza jego zadaniem jako teologa-moralisty. Mimo to dał nam wcale wyrazistą sylwetkę Makowskiego jako kaznodziei, który przez szereg lat spełniał ten urząd *(concionatoris ordinarii)* w katedrze krakowskiej na Wawelu, i pięć tomów swych kazań ogłosił drukiem w języku łacińskim. Jakkolwiek dla nikogo, obeznanego cokolwiek z historją naszego kaznodziejstwa, nie jest ani »poniekąd« nowością fakt stwierdzony przez autora, że X. Makowski był także wybitnym kaznodzieją, to przecież z uznaniem wielkiem zaznaczyć trzeba, że monografja, zajmująca się tylko przygodnie kaznodziejstwem Makowskiego, na tę stronę jego działalności rzuca jednak dużo więcej światła, niż np. rozprawka ś. p. X. Krukowskiego, drukowana w *Homiletyce* (r. 1900, zeszyt VII), w której ś. p. autor »bierze pod szczegółowy rozbiór same tylko jego dzieła kaznodziejskie. Monografja X. Dra Wichra przyznaje Makowskiemu niemałe przymioty

kaznodziejskie i wykazuje, że kazania jego posiadają dużo dobrze obrobionej i przygotowanej treści dogmatycznej i moralnej, że się opierają całkowicie na tekstach Pisma św. i Ojców, że mówca co trochę nawiązuje do współczesnych zdarzeń w Polsce i w Krakowie — ma więc zaletę praktyczności i aktualności, że w kazaniach jego uderza szczera a bardzo głęboka nuta patrjotyczna, że wolnym jest od wad, które były plagą kaznodziejstwa XVII w., od przesady w pochwałach, popisywania się erudycją, podawania żartów i rubasznych krotochwil, że sposób jego wyrażania się jest żywy, oddziaływujący na uczucie słuchaczy; wspomina też o teoretycznych zapatrywaniach kaznodziejskich Makowskiego, wypowiedzianych dorywczo w różnych miejscach jego pism, a odznaczających się trafnością i praktycznością; oświetla również stosunek Makowskiego do X. Szymona Starowolskiego, który był jego mistrzem w kaznodziejstwie, oraz do kaznodziejskich źródeł, z których prawdopodobnie mógł był korzystać (Stapleton, Ferus, Hofmeister); a wkońcu, w dodatkach źródłowych, podaje celniejsze urywki kazań i to w bardzo udatnem tłómaczeniu polskiem, które nam daje dobre pojęcie o dużym talencie krasomówczym X. Makowskiego.

Kończąc ocenę pracy X. Dra Wichra, raz jeszcze stwierdzam, że szanowny autor zadał sobie trudu niemało. Gdy w poprzedniem swem studjum p. t.: »Niewolnictwo w nauce moralnej chrześcijaństwa« (Lwów 1922) zajmował się tematem, który i inni zagraniczni autorowie poruszali, to obecnie zwrócił się tam, gdzie jeszcze nikogo przed nim nie było, obrał sobie temat z przeszłości naszej teologji, wydobył z pyłu archiwalnego mnóstwo szczegółów częściowo zupełnie nieznanych, oświecił niemi postać Makowskiego, tak zasłużoną w dziejach naszego najstarszego uniwersytetu, naszej nauki i kaznodziejstwa, i dał nam pracę w całej pełni samodzielną, naukową, osnutą prawie wyłącznie na podstawie materjałów rękopiśmiennych, w której wszystko jest poddane rozważnej krytyce i ujęte w organiczną całość, a która stanowi poważny przyczynek do historji teologji w Polsce.

Co się tyczy sposobu opracowania i pisania, cechuje tę pracę biegłość w rozumowaniu, dialektyce i przedstawieniu myśli, jako też przejrzystość w podziale, rozkładzie i usystemizowaniu materjału. Styl autora spokojny jest zupełnie poprawny, i mimo ściśle naukowej treści jasny i prosty, dzięki czemu nawet kwestje trudne i zawiłe występują zrozumiale; rzecz całą czyta się w części historycznej nader przyjemnie, w krytycznej zaś, wymagającej więcej wysiłku myślowego, bez znużenia. Są pewne usterki stylistyczne: dwa razy spotyka się wyrażenie »aże« (»Doktorat otrzymał M. aże po 21 latach«, »Sprawa dostała się aże przed sąd królewski«), raz zupełnie niestosownie użyty czasownik »wlazł«. Trafiają się i błędy drukarskie, które nie są uwidocznione w spisie omyłek drukarskich: tak na str. 29 czytamy: »za dekanatu Radomczyka, ciągnącego się aż do półrocze letnie r. 1653«; na str. 74: »prosi nadto (Makowski bpa Trzebickiego), by instytuował Wojciecha Łańcuckiego już od dwóch elekta na kanonję kapitulną«; na str. 82: »Rota przy-

zwała instytucję Furmankowicowi« zamiast przyznała. Data śmierci biskupa Trzebickiego podana raz (str. 64) 29 grudnia 1679, jak rzeczywiście było, drugi raz (str. 85 błędnie 20 grudnia. Są to jednak drobne, jeżeli je tak nazwać można, »usterki« wobec ogromnej zasługi autora i pierwszorzędnego, opracowanego przezeń materjału, świadczącego o jego sumienności i niezmiernej pracowitości.

Pominąwszy zaś wartość naukową tej pracy dostatecznie dotąd uwidocznioną, i za to niemała wdzięczność należy się autorowi, że przez swą monografję zbił skutecznie uprzedzenie tak bardzo rozpowszechnione wśród naszej elity umysłowej, czytającej głównie naszych teologów-innowierców z w. XVII, której się wydaje, jakoby teologji katolickiej i piśmiennictwa teologicznego katolickiego wogóle nie było, jakoby np. w w. XVII nic nasza teologja mądrego nie napisała, ale wszyscy profesorowie byli bardzo przeciętni. X. Dr Wicher wykazał, że świat naszej myśli teologicznej nie był znów tak bardzo zabity deskami, lecz wpuszczał do siebie wcale dużo powietrza i światła od zewnątrz, skoro nawet w okresie obniżenia się życia naukowego w Polsce, jakim był wiek XVII, znaleźli się u nas uczeni teologowie, wyrastający ponad miarę kompendjów i podręczników.

X. Dr A. Bystrzonowski.

(P. R.). Z portretów rektorów, profesorów i uczonych z w. XVII-go a portretów współczesnych i „pierwszorzędnej wagi", jakie się znajdują w Uniwersytecie Jagiellońskim, „najpiękniejszy z wszystkich, wysoką artystyczną wartość mający i o najlepsze hollenderskie wzory oparty, to portret rektora Szymona Makowskiego z r. 1668" (ob. Prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego Katalog portretów i obrazów, będących własnością Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 1913, str. II-III i 7 pod 30).

Nadesłane Redakcji wydawnictwa.

1. Wierzbowski Teodor, *Vademecum*. Podręcznik dla (?) studjów archiwalnych. Wydanie drugie, zmienione i rozszerzone po śmierci autora przez K. Tyszkowskiego i B. Włodarskiego. Lwów—Warszawa, Książnica-Atlas 1926. 8⁰ str. VIII, 253.

Polskie *Vademecum*, niezbędny pomocnik przy studjach historycznych tudzież w pracy archiwalnej i bibljotecznej, stworzone przez Teodora Wierzbowskiego w r. 1908 († 1923), wkracza w wydaniu niniejszem na drogę rozwoju, której i nowi redaktorowie nie mogą poczytać za zamkniętą. Z nowych w niem wkładek do cennych należą Dra Kazimierza Sochaniewicza »Tablice metrologiczno-numizmatyczne«; spełnia swe zadanie następujący po nich przy końcu podręcznikowy »Skorowidz ważniejszych archiwów i bibljotek polskich«. Z wyrzuceń zgoda na usunięcie niewiele uczącego wykazu skróceń paleograficznych w tekstach łac.; natomiast wzgląd na początkujących w pracy historycznej, który przy-

świecał redakcji znacznie zwiększonego tego wydania, nakazywał jeśli nie rozszerzyć to przynajmniej zostawić jako naprawdę użyteczny słowniczek łacińsko-polski wobec zupełnego braku tego rodzaju u nas glossarium, którego skromny zaczątek dawało pierwsze wydanie, nie zastąpią go przecież słowniki klasyczne. Z licznych rozszerzeń i uzupełnień nie wszystkie wypadły szczęśliwie lub są konieczne. Tak np. w chronologicznych wykazach panujących, żeby się do kilku przykładów ograniczyć, zaraz w początkowym papieży nie uwidoczniono świętych i błogosławionych w ich poczcie; miano ich rodowe czasem niedokładne lub wprost błędne (Innocenty III jakoby »Senensis« zam. hr. [de Comitibus, Conti] Segni), imię Grzegorza XVI nb. zakonne było Maurus czyli Padre Mauro; o tiarze jakoby dzisiejszej nie można jeszcze mówić w w. XI, zamiast pretensjonalnego »pozbawiony tiary« lub z niemieckiego »złożony z tronu«, złożony z papiestwa; antypapież bazylejski Feliks V na równi w jednej linji z Eugenjuszem IV, którego datę śmierci ujęto w nawias i t. d., i t. d. Nawet data dzienna śmierci Benedykta XV jest błędna, a Hohenzollernowie na tronie rumuńskim nieoznaczeni jakiej linji (szwabskiej gałęzi Sigmaringen) i t. d. W części kalendarzowej wytknąć i naganić trzeba pominięcie kalendarza ruskiego, który historykowi polskiemu chyba jest bliższy aniżeli rewolucyjny francuski figurujący z 2 tablicami. Nieściśle i co najmniej dwuznacznie powiedziano o reformie gregorjańskiej kalendarza, iż ją przeprowadzono w Polsce »po części«. — Najgorzej, nieużytecznie i błędnie wypadła część kościelno-polska.

Wykaz świąt i świętych, jeśli ma mieć istotną wartość naukową i odzwierciedlać rzeczywisty ich u nas obchód, musi być zrobiony na całkiem innej podstawie, aniżeli się to dotychczas dzieje, iż do spisów ich w dziełach i podręcznikach niemieckich dołącza się w sposób czysto mechaniczny świętych znajdującyeh się w naszych kalendarzach drukowanych, tak że powstaje stąd prawdziwe *mixtum compositum*. Za wieleby się wymagało, żeby przy tej metodzie uproszczonej rozróżniało się błogosławionych od świętych, kanonizację od beatyfikacji (kanonizuje się np. bł. Jolentę), albo świętych nowych od starych i to dopiero z w. XIX-go (np. Klemens Marja Hofbauer), lub też tytuł kościoła od jego patrona. Za to wprowadzi się »opiekuna« kościoła (np. krakowskiego św. Wacława, który jest jego tytułem) i rozepcha się zupełnie zbędnie a nie systematycznie ani wyczerpująco szereg pozycyj świętych obcych i swoich nomenklaturą rubryk liturgicznych dzisiejszych mszałów i brewjarzy, których się nie rozumie (*festum duplex* lub *duplex I classis*), przytaczając nawet i te diecezje, które nie istniały za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Żeby chociaż przytaczane kalendarze świętych Kościoła w Polsce były wyzyskane; tak np. Aldegundis 31. I. jest nietylko w norbertańskim ale i kat. płock., opuszczone jest *Descensio Spiritus S.* (w Mon. Pol. hist. II 921) jak i św. Józef *nutritor* w norbert., św. Paweł pierwszy pustelnik także w norbert. pod 11. I., Walpurgis tamże 1. V. i t. d., i t. d. Są i odsyłacze niedopełnione (*Annotinum pascha*). Jak gdzieindziej, tak i tutaj niepoprawione błędy drukarskie (św. Agata

15 zam. 5. II., kanonizacja św. Jacka 1574 zam. 1594, św. Tomasza z Akwinu 1333 zam. 1323. Wykaz świąt i świętych w Polsce trzeba robić na nowo, poczynając od zebrania ich z datacji dokumentów i ksiąg sądowych; do studjum wydobycia ich z ksiąg liturgicznych, nietylko drukowanych, potrzeba naukowej znajomości w zakresie historyczno-liturgicznym. — W przedmowie zalecone jest opracowanie biskupstw (rzymsko-katolickich): poroniony to jest płód pióra niewieściego, którego redakcja dla dobrego imienia wydawnictwa nie powinna była przyjmować.

2. Ks. Zalewski Ludwik Dr, *Bibljoteka seminarjum duchownego w Lublinie i bibljoteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej.* Warszawa, odbito u Wł. Łazarskiego 1926. Z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. 8^0 str. XV, 302 i 2 nlb. Z 22 podobiznami i 2 wkładkami.

Na bibljotekę dzisiejszego seminarjum duchownego w Lublinie, liczącą dzieł 19000, w tem około 300 inkunabułów, a prócz tego około tysiąca rękopisów, złożyły się zwiezione nakazem rządu carskiego do tegoż seminarjum w latach 1866—1890 bibljoteki skasowanych przez ten rząd (ukazem z 27. X. 1864) klasztorów rzymsko-katolickich w obrębie diecezyj lubelskiej i podlaskiej, tej ostatniej również uległej naonczas kasacie (ukazem z 22/10 maja 1867). Autor, wielki miłośnik książek a zwłaszcza ich exlibrisów, powołany w r. 1909 do skatalogowania tej bibljoteki, zawistnym losem z powodu wybuchu wojny, a jeszcze bardziej z powodu przypadłej w owym roku (1914) zmiany rządów w diecezji po śmierci biskupa Jaczewskiego, opiekuna i dobroczyńcy bibljoteki, nie ukończył swej pracy; ożywiony jednak gorącą a rzadką w swoim stanie miłością nauki, zdołał przezwyciężyć wszelkie trudności: pogłębiał dalej studja swoje bibljofilskie i badania bibljoteczne. Trwały z nich owoc stanowi wydana książka pod tytułem powyższym i piękna i cenna, pouczająca wielce i pożyteczna.

Ze szczerem uznaniem należy ją powitać najpierw za to, iż autor serdeczne umiłowanie książki, nadewszystko polskiej, stara się przelać w najbliższe sobie koła duchownych. Do tego zmierza poprzez melancholijne uwagi, nieodłączne od smutnych zazwyczaj losów bibljotek poklasztornych, poczynając od wstępu, zobrazowującego bibljotekoznawstwo u nas i zasób bibljotek klasztornych, w których dziwi go i razi całkiem naturalny brak utworów z literatury polskiej, i to w szczególności pięknej, tudzież kult łaciny, jakoby aż ciężkim kamieniem przygniatającej na kilka stuleci rozwój piśmiennictwa polskiego (str. VI—IX i passim w tekście), aż do wyrażenia w końcu na ostatniej stronie nadziei, iż bibljoteka ta seminarjalna, na którą „jak ongi winny popłynąć zapisy testamentowe bibljoteczek księżych, urządzona odpowiednio będzie dźwignią rozwoju umysłowego dla duchowieństwa w diecezji« (str. 271). Powtóre, godne jest pochwały staranne, do wyczerpania przedmiotu zmierzające i naogół poprawne przedstawienie dziejów 51 bibljotek zakonnych (ścisłych zakonów i zgromadzeń religijnych) wraz z dwiema seminarjalnemi: w Janowie rezydencji biskupiej dawnej diec. łuckiej w jej trakcie podlaskim i w Krasnymstawie, stolicy dawnej diec. chełm-

skiej. Poprzedza je wiadomość normatywna o bibljotekach, wydobyta z drukowanych konstytucyj zakonnych, przyczem o paulińskich korzystał autor z rękopiśmiennych *Ordinationes salutares* z r. 1702 i nn. niegdyś konwentu włodawskiego, obecnie w bibljotece seminarjum lubelskiego, oraz rzecz o kasacie klasztorów a bibljotekach, oparta głównie na materjałach, znajdujących się w archiwach kuryj biskupich lubelskiej i podlaskiej. Wykaz bibljotek poszczególnych słusznie autor rozpoczyna od obu seminarjów lubelskich dawnej diec. krakowskiej, a mianowicie fundacji bpa Kaz. Łubieńskiego z r. 1714/15 pod zarządem XX. misjonarzy, utrzymującym się aż do kasaty tychże w r. 1835; w r. 1788 włączone zostało do niego seminarjum fundacji bpa Andrzeja Trzebickiego z r. 1675 przy kolegjacie św. Michała, zostające pod kierownictwem jezuitów miejscowego kolegjum. Następstwo rozpatrywanych bibljotek zakonnych jest dowolnem; przejrzystszem byłoby je dać w porządku alfabetycznym. W spisie ich i statystyce, a szczególniej w śledzeniu i zaznaczaniu pochodzenia (prowenjencji) książek okazał autor nie słabnącą nigdy pilność, wdzięczność zaś u historyka kościelnego zaskarbił sobie rzetelną za wyzyskanie należne materjałów rękopiśmiennych w bibljotece seminarjum lubelskiego i pomienionych wyżej archiwach; znacznieby podniosło użycie podręczne jego książki ściślej określone końcowe wykazy nazwisk i miejscowości.

Niektóre skazy i usterki. Nie »bullą« (str. 11), ale brewem Klemens XIV zniósł zakon jezuitów r. 1773. Inicjały końcowe naokół herbu Grabie Jana Lipskiego proboszcza a nie »biskupa« poznańskiego (str. 35 i 40 w przyp.), tak się rozwiązują: P(raepositus) P(osnaniensis), CH(oczensis), WS(chovensis), C(anonicus) W(arsaviensis) ob. K. Estreicher BP. XXII [1908] 323/4 i XXI 325; uderza, iż ten Lipski, kreatura szembekowska i jezuicka, podkanclerzy koronny (1724/36), proboszcz kat. poznański a dziedziczny w Choczu i t. d., nie ma zaznaczonej w inicjałach kantorji gnieźnieńskiej, jaką posiadał od r. 1721 (ob. X. J. Korytkowski, Prał. i Kan. gnieźn. II 468/74); nie można go też mieszać z późniejszym Janem Aleksandrem bpem krakowskim i kardynałem (u autora str. 40 i 283). Nie Jakób »Tylicki«, ale mistrz Jakób Vitellius Tylicianus orator, t. j. profesor wymowy fundacji bpa Piotra Tylickiego w Uniwersytecie Krakowskim (str. 85₃ i 291). Maciej z Lubomierza Treter, panegirysta i pobożny pisarzyna bawiący w Rzymie r. 1684 (str. 105), pomieszany jest z pupilem Hozjusza i kanonikiem warmińskim, uczonym Tomaszem Treterem († 1610). Kanonik regularny kraśnicki Jan Turobińczyk czyli z Turobina, przekształcony jest w indeksie na Turobińskiego i t. d. Razi i niepaleograficzne jest dawanie kropki po wyrazach ściągniętych w toku tekstu np. bp., bpa.; daje się ją tylko po syglach i wyrazach odciętych, a więc ks. Dr L. Zalewski; niestety zwyczajem niemieckim kropkujemy powszechnie Dr., Nr., acz to są ściągnięcia (kontrakcje). Przytaczanie exlibrisów w poszczególnych wypadkach i nawet całemi ustępami bez wskazania książek ich właścicieli niewiele uczy. Ceną książek autor się nie zajmuje, acz obfity w rozprószonych

zapisach przywodzi do niej materjał. Optymistycznemu przypuszczeniu autora, iż bibljotekę po karmelitach bosych u św. Michała i Józefa w Krakowie dostali karmelici bosi w Lublinie »może nawet w całości« (str. 84₂), nie można przyklasnąć: jest jej znaczna część wcale nieroztrwoniona przy Archiwum Kapit. Kat. Krak., a niewątpliwie i w prywatnych zbiorach znajdzie się niejedna z tego konwentu księga.

Ująć mi się tutaj potrzeba za słusznością kroku ś. p. X. prałata Józefa Pruszkowskiego († 29. I. 1925), iż część swych książek wycofał z bibljoteki seminarjum lubelskiego i wraz resztą swoich zbiorów, przeznaczoną już temuż seminarjum, przesłał bibljotece nowo otworzonego seminarjum podlaskiego. Pobudki, które wpłynęły na to postanowienie, nie czas jeszcze dzisiaj ujawniać; wystarczy zaznaczyć, iż uzasadniało je aż nadto dostatecznie już samo wskrzeszenie diecezji podlaskiej; opromieniło ono ostatnie lata ciężko nawiedzonego »Podlasiaka«, świadka jej zniszczenia i męczeństwa (dlaczego w indeksie str. 287 jest dwóch Pruszkowskich?). Gorycz autora, iż mu ukochaną pracę porządkowania i katalogowania burzyło i przerwało wydzielenie z zasobu bibljoteki lubelskiej części jej podlaskiej, jest zrozumiała. Na marne przecież praca ta jego nie poszła: nie byłoby bez niej książki powyższej, która znacznie pomnaża wiedzę naszą o bibljotekach duchownych i klasztornych w Polsce.

3. Michael Edmund, *Die schlesische Kirche und ihr Patronat.* I Teil: *Die schlesische Kirche und ihr Patronat im Mittelalter unter polnischem Recht.* Beiträge zur ältesten schlesischen Kirchengeschichte. Mit einer Karte. Görlitz, Druck und Verlag von Hoffmann & Reiber 1926. 8⁰ str. 288.

Zajęcie się nauki niemieckiej dziejami Polski wzrosło dość znacznie od czasu wielkiej wojny. Pozostawiając na uboczu produkty jej z założenia, w przedstawieniu i w tendencji swojej publicystyczne, nie można pominąć rzetelnych badań, podjętych w interesie szczerze naukowym, o zagadnieniach dotychczas spornych lub należycie nierozjaśnionych, a nawet jeszcze nietkniętych. Taki temat o patronacie kościołów w dzielnicy śląskiej państwa pruskiego obrał sobie za przedmiot studjów Edmund Michael, pastor w Witkowicach (Weigwitz) w powiecie oławskim. Pierwsze o nim studjum prawno-historyczne i statystyczne w Kościele katolickim przed reformacją luterską, lecz szczególniej po niej w kościołach ewangelickich aż po rok 1922, jakie autor ogłosił własnym nakładem (*Das schlesische Patronat.* Beiträge zur Geschichte der schlesischen Kirche und ihres Patronats. 1923 Weigwitz, str. 193 w. 4⁰),[1] znalazło

[1] Podaje się tutaj wymienione na str. 2 przypadłe Polsce w moc traktatu wersalskiego następujące gminy ewangelickie (dodaję im nazwy polskie): 1. Antonienhütte = Wirek, 2. Königshütte = Królewska Huta, 3. Laurahütte = Huta Laury, 4. Ludwigsthal = Piaski, 5. Lublinitz = Lubliniec, 6. Mollna = Molna, 7. Schwientochlowitz-Bismarckhütte = Świętochłowice, 8. Tarnowitz = Tarnowskie Góry, 9. Anhalt = Hołdunów, 10. Golassowitz = Golasowice, 11. Kattowitz = Katowice, 12. Loslau = Wodzisław, 13. Myslowitz = Mysłowice, 14. Nicolai = Mikołów, 15. Pless = Pszczyna (a pierwotnie *Pleśna*), 16. Rosdzin =

życzliwe przyjęcie i zostało rychło wyczerpane. Głębsze, źródłowe rozejrzenie się autora w tymże przedmiocie za radą przyjacielską profesorów uniwersyteckich przekonało go o niedostateczności dotychczasowych poglądów, jakie był przejął z istniejącej literatury o »najstarszym Kościele Śląska«, t. j. o pierwszych jego wiekach za czasów polskich. W szczególności mniemanie, któremu hołdował pisząc pierwsze nadmienione wyżej studjum, poświęcone głównie patronatowi kościołów ewangelickich na Śląsku, iż początki uposażenia majątkiem ziemskim kościołów parafjalnych tamże w dobie przedreformacyjnej tkwią w osadzaniu wsi śląskich na prawie niemieckiem, bo dopiero kolonizacja niemiecka w wieku XIII-tym miała uczynić Śląsko krajem chrześcijańskim, okazało się w świetle badanych bezpośrednio dokumentów jako zbyt jednostronne nie do utrzymania. Stąd urosła niniejsza książka, stanowiąca część 1-szą rozszerzonego teraz znacznie pierwotnego tematu o patronacie kościelnym na Śląsku na Kościół śląski (t. j. Kościół na Śląsku) i jego patronat za czasów prawa polskiego, które panowało tutaj jeszcze do połowy wieku XIII, acz już z wielu wyłomami za sprawą Henryka Brodatego, »najpotężniejszego z książąt niemieckich« († 1238). Część 2-ga obejmie resztę tak zw. średniowiecza pod prawem niemieckiem, 3-cia czasy reformacji aż do poddania Śląska pod władztwo pruskie w r. 1740, 4-ta i ostatnia dojdzie aż do dnia dzisiejszego.

Ujęciem, treścią i objętością, jak również tonem i podkładem naukowym część ta wychodzi daleko poza poprzedni szkic bardzo powierzchowny o tym przedmiocie w początkowem studjum autora. Książkę niniejszą zaleca gruntowność opracowania właściwego tematu, przejrzystość układu i sąd naogół przedmiotowy, mimo czysto narodowego stanowiska autora, o którem dobitnie znać daje nie samo tylko motto na odwrociu karty tytułowej: *„O Schlesien, o Schlesien, Du geliebtes Land, Teuere Heimat, Wo die Wiege meiner Heimat stand!“*, ale i wstępny rzut oka na pragermańską przeszłość Śląska, dopiero w wieku VI-tym po Chrystusie zajętego, acz niezupełnie, przez Słowian, tudzież na przynależność jego do Czech w w. X-tym (aż po r. 990 i 999). Już, co prawda, autor nie patrzy teraz tak wzgardliwie a wyniośle na pierwotny a barbarzyński polski okres dziejów Kościoła na Śląsku (Śląsko częścią Polski, Śląsko samoistnem księstwem od r. 1163 str. 15/23), dokąd dopiero z osadźcami niemieckimi przyszło z ich ojczyzny chrześcijaństwo, a z kapłanami, przybyłymi z nimi, zawitało prawo kościelne, którego przedtem właściwie tutaj nie było *(Das schles. Patronat* str. 36); niejednokrotnie przecież i w dziele niniejszem spotkać się mo-

Rożdzień, 17. Ruptau = Ruptawa, 18. Rybnik, 19. Sohrau = Żory (pierwotnie *Żary)* i 20. Warschowitz = Warszowice — wszystkie od 1. IV. 1922 złączone z okręgiem kościelnym pszczyńskim. Ponadto już w czerwcu 1919 w walce z Niemcami zabrała im „chciwość i przemoc Polski“ (jak się autor wyraża) te gminy ewangelickie: 1. Bralin, 2. Gross Friedrichstabor = ?, 3. Honig = ?, 4. Schreibersdorf = ?, 5. Suschen = Sośń do Sycowa (Gross Wartenberg) przedtem należące, 6. Triebusch = Trzebinia do Góry, 7. Droschkau = Droszkowo i 8. Reichthal = Rychtał do Namysłowa.

żna z pozostałościami wulgarnego tego poglądu. Rażących mniemań, powtórzonych za drugimi a mających ustalony już swój obieg także wśród katolickich historyków niemieckich, jest niewiele; należy tutaj np. twierdzenie, że (król) Bolesław II dlatego zabił (św.) Stanisława biskupa krakowskiego, iż tenże szukał bezpośredniego związku z papieżem (str. 21), albo że biskupstwo krakowskie zaraz w w. XI upadło i dopiero około r. 1124 zostało wskrzeszone (str. 34). Natomiast w bezpośrednim swoim temacie prawie zawsze, kiedy sam autor wgląda w materjał źródłowy lub w opracowania, umie wyzyskać je należycie i wyrobić sobie sąd samoistny, to też na wielu miejscach daje poprawki krytyczne dotychczasowych zapatrywań lub wyraża o nich wątpliwości, którym tylko trzeba przyklasnąć.

Z innego jeszcze względu książka P. E. Michaela i ze strony polskiej zasługuje na uwagę. Okoliczność, iż autor bardzo pilnie wskazuje i przytacza cały a obfity dorobek nauki niemieckiej o poszczególnych zagadnieniach, nie pomijając przytem prac syntetycznych o zakroju i z charakterem jednak więcej polityczno-publicystycznym aniżeli badawczo-historycznym, jakie się pojawiły w dwu ostatnich dziesiątkach lat, czyni jego książkę wielce pożyteczną dla historyka polskiego: zaoszczędza mu ona trudu poszukiwań wydawnictw nieraz okolicznościowych, rozpraw i artykułów, rozprószonych po czasopismach lokalnych, mniej nam tedy znanych i nie znajdujących się w naszych bibljotekach, a nawet w Bibljotece Poznańskiej, dzisiaj Uniwersyteckiej (jak np. *Oberschlesien*); z drugiej strony daje mu ona obraz bardzo dokładny dzisiejszego stanu badań niemieckich o pierwszych kościołach i klasztorach w krainie tej niegdyś polskiej nad Odrą, Sląskiem w znaczeniu dzisiejszem zwanej dopiero od wieku XV-go (czego autor nie omieszkał zaznaczyć, str. 24). Należy też podnieść z uznaniem dążenie autora do poznania i uwzględniania badań historycznych nauki polskiej. Był mu w tem wielce pomocnym najlepszy ich dzisiaj znawca wśród uczonych niemieckich, Dr H. F. Schmid profesor Uniwersytetu w Gracu, wybitny i zasłużony badacz stosunków kościelno-prawnych na ziemiach Słowiańszczyzny zachodniej w wiekach tak zw. średnich (o bardzo poważnej jego pracy p. t.: *Das Recht der Gründung und Ausstattung von Kirchen im kolonialen Teile der Magdeburger Kirchenprovinz während des Mittelalters* [t. j. na ziemi Lutyków w Brandenburgji i na terytorjum Serbów graniczących z Turyngją i Saksonją w czasie kolonizacji niemieckiej]. Weimar 1924, słusznie nagrodzonej przez Uniwersytet w Berlinie, czyt. recenzję Wład. Abrahama w lwowskim *Kwartalniku Historycznym* XXXIX (1925) 620/2). Niejedno wszakże dałoby się dołożyć! Dla przykładu wskazuje się tutaj tylko niektóre uzupełnienia i poprawki.

Przy rewelacyjnej rozprawie berlińskiej P. Kehra z r. 1920, usuwającej raz na zawsze dotychczasowe mniemanie o przynależności Polski (biskupstwa poznańskiego) do metropolji magdeburskiej od r. 968, konieczną było rzeczą wspomnieć wywołany tą pracą odczyt Wład. Abrahama *Gniezno i Magdeburg*, miany na posiedzeniu publicznem Polskiej

Akademji Umiejętności w Krakowie dnia 13 maja 1921 (8° str. 30), jako uzupełniający wywody Kehra i określający stanowisko wobec nich uczonego lwowskiego, które podzielają i inni historycy polscy (ob. Dra Romana Grodeckiego z Krakowa ocenę rozprawy Kehra w *Kwart. Hist.* XXXVI [1922] 157). — A dalej. Słusznie autor pierwszego władcę chrześcijańskiego Polski nazywa Mieszkiem (Mesko I na str. 16 z uw. 5), ale niewłaściwie i mylnie, za wiele jeszcze wierząc W. Schultemu i R. Holtzmannowi (w *Zeitschr. f. schles. Gesch.* 1916 i 1918), przypisuje Długoszowi wymyślenie mu imienia Mieczysława: Długosz go nie wynalazł, ale istniejące już za swoich czasów kładzie je obok znanego sobie dobrze imienia Mieszko, przez co przyczynia się do jego rozpowszechnienia; wiadomo o tem nauce polskiej nie od dziś dnia (ob. pomnikowe dzieło Oswalda Balzera *Genealogja Piastów* [w Krakowie, nakł. Akad. Umiej. 1895] str. 18). Pod wpływem i za przykładem też Wilh. Schultego (na starość O. Lamberta w zakonie franciszkańskim), który z zajadłością bynajmniej nie seraficką ani katolicką ścigał i opluwał ojca historjografji polskiej, autor nazywa go bajczarzem (str. 47 w przyp.), jakoby to Długosza wymysłem były wymienione przez niego w liczbie 41 murowane kościoły i klasztory fundacji Piotra Włostowicza († 1153); nikt inny tylko rodak Schultego i Michaela, mnich Ortlieb z Zwiefalten, współczesny komesowi Piotrowi, przypisał temuż nie 40 ale *70 vel eo amplius* fundacyj kościelnych. A jak kronikarz zwiefalteński powtórzył przesadną tę liczbę za swoimi konfratrami, którzy byli w Polsce, tak i Długosz, jako sumienny historyk-kronikarz, wyliczył imiennie wszystkie te kościoły murowane, które istniejące za jego czasów tradycja przyznawała fundacji komesa Piotra zw. Duninem (stąd nazwa ich późniejsza »duninowskie«); Długosz ich nie zmyślił. Tak tradycję tę ludową rozumie nawet początkujący historyk polski, Dr Marjan Friedberg, zajmujący się fundacjami tegoż Piotra jak i jego pochodzeniem (w monografji o rodzie Łabędziów w wiekach średnich w *Roczniku Towarzystwa Heraldycznego* T. VII [Kraków 1926] i w osobnej odbitce z r. 1925, str. 3 nn., 86 nn.). — Chwalebnem jest u autora zacytowanie bibljograficzne wielkiej monografji Stan. Zakrzewskiego z roku 1925 o Bolesławie Chrobrym Wielkim, jako też studjum tegoż z r. 1921 o najdawniejszej bulli dla Polski (na str. 17 i 18 w przyp.). Znajomość tegoż studjum oraz niewspomnianej przez autora monografji tegoż Prof. Stan. Zakrzewskiego o *Mieszku I jako budowniczym państwa polskiego* (z mapką Polski ówczesnej, Warszawa 1922) byłaby może uchroniła autora od powtarzania zarzuconej już dzisiaj hipotezy o pochodzeniu normańskiem i to z Danji tegoż Mieszka I, i zarazem objaśniła charakter germański jego imienia Dagome = Dagon, które wskazuje, iż matka jego była Normanką. — Następnie przy groszu Piotrowym, o którym autor usuwa błędne mniemanie F. Friedensburga, jakoby go Polska miała płacić Stolicy rzymskiej już od pierwszego roku swego chrześcijaństwa (966), godziło się przytoczyć obszerną o nim książkę X. Tadeusza Gromnickiego *Świętopietrze w Polsce* (Kraków 1908). I tak dalej.

Najdotkliwszą lukę, nie jedynie tylko bibljograficzną, w przedstawieniu założenia klasztorów w pierwszym, czysto polskim okresie dziejów kościelnych t. zw. Śląska (w rozdziale III str. 47 nn.), stanowi nieznajomość czy pominięcie studjów Dra Olgerda Górki ze Lwowa. Już w swej recenzji W. Schultego o początkach klasztoru kanoników regularnych N. M. P. na Piasku we Wrocławiu (w *Kwart. Histor.* XXIV [1910] 633/7) sprostował tenże hiperkrytyczne Schultego wnioski, odmawiające pomienionemu wyżej Piotrowi Włostowiczowi (a nie »Włastowi«) fundację tegoż klasztoru. W następnej pracy, jaką ogłosił w osobnej książce p. t.: *Studja nad dziejami Śląska. Najstarsza tradycja opactwa cystersów w Lubiążu* (Lwów 1911, 8° str. 231), Dr Górka zbadał gruntownie początki benedyktyńskiego tego zrazu a od r. 1163 cysterskiego klasztoru, w szczególności dokument fundacyjny Bolesława Wysokiego z r. 1175, którego wyczerpującemu rozbiorowi paleograficznemu, dyplomatycznemu i historyczno-prawnemu poświęcił połowę swej książki, stwierdzając jego autentyczność z późniejszem przywieszeniem do niego pieczęci tegoż księcia, bo analogicznie do zwyczajów kancelarji książąt niemieckich w obecnej swej formie nie powstał on jednolicie, lecz sporządzony przez odbiorcę został oddany wystawcy księciu Bolesławowi do zalegalizowania, której to czynności prawnej dokonał kanclerz jego Hieronim (Studja str. 184/5). Wolno autorowi nie zgadzać się z nowym tym rezultatem badań polskich, ale winien go znać i z nim się liczyć.

Szkoda nareszcie wielka, iż autor w głównej części swej pracy przy wymienianiu kościołów parafjalnych, których bada patronat, przygodnie tylko i mimochodem wskazuje pierwotną ich nazwę polską. Należało uczynić to systematycznie, co nie było rzeczą zbyt trudną, mając pod ręką regestra Grünhagena, księgę dochodów biskupstwa wrocławsk. i H. Neulinga (*Schlesiens Kirchorte und ihre kirchliche Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters*, 2 wyd. z r. 1902), gdzie są te nazwy przytoczone z dokumentów wraz z oznaczeniem ich dat; nie należało zaś pomijać pomocniczych w tym względzie wskazówek w dziełku onomastycznem Konst. Damrotha (*Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung u. Bedeutung.* Beiträge zur schlesischen Geschichte u. Volkskunde. Beuthen O. S. Verlag v. Felix Kasprzyk 1896), żeby się nie zdawało, iż zamilczenie to pierwotnych nazw polskich jest u autora rozmyślne. Nazwy te, z wyjątkiem zaledwie kilku, które się dadzą na palcach jednej ręki wyliczyć, uległy z czasem, jedne wcześniej drugie później, zniemczeniu, nieraz z zupełnem przekształceniem i zatarciem pierwotnego ich brzmienia. I tak, ograniczając się jedynie do tych kościołów, które wedle wykazu autora powstały niewątpliwie w w. XII (str. 190), któżby się domyślił, że L e h n h a u s nad górnym Bobrem (l. c. 92, 66 i 213), filja z kościołem N. M. P. w parafji miejskiej w L ä h n, to stary gród kasztelański, graniczny ziemi lignickiej od zachodu: Valan, Wlan (1155, 1217, 1245), Wlen (1281), a więc jeszcze po założeniu miasta (krótko przed 1261 ob. Schles. Reg. nr 1091); dopiero z pocz. w. XIV pojawia się jako Len i Leen (*Lib. fund. eppatus Vratisl.* str. 126 nr 130 i 137 oraz w żywocie św. Jadwigi

c. 7; u Damrotha str. 149 pomieszany ze wzmiankowanem u Długosza pod r. 1109 »castrum Welen«, t. j. Wieleniem [Fielehne] nad Notecią!). O ile jeszcze w nazwie Striegau (u autora str. 65, 138 i 190) na pograniczu ziemi wrocławskiej z lignicką w stronie południowej Lignicy zachował się ślad pierwotnego Strzegom(ia), to już nikt nie odgadnie, że Matzkirch kolo Koźla i Schurgast niedaleko ujścia Nissy do Odry, oba w księstwie opolskiem, to Maciejowy Kierz jeszcze w ciągu w. XIII a dopiero w w. XIV Maczkirche i Skorogostów most (1223 i nast.), już w roku 1284 przekształcony na Surgost. Toż powiedzieć trzeba i o Oleśnie w temże księstwie u źródeł Stobrawy, blisko Wielkopolski, dopiero w wieku XIV Rosenbergiem nazywanem, ale w *Lib. fund. eppatus Vratisl.* jeszcze tylko Olesno (str. 101). A że parafja Mois koło Środy w patronacie klasztoru lubuskiego (u autora str. 117 nr 37(to Ujazd jeszcze do początku w. XIV, wiedział o tem nieuwzględniony przez autora ś. p. X. Dr J. Jungnitz w rozprawie wrocławskiej z r. 1885 *Geschichte der Dörfer Ober u. Nieder Mois* (ob. *Lib. fund. eppatus Vratisl.*, str. 120 nr 47 oraz Dra Romana Grodeckiego Książęca własność trzebnicka w *Kwart. Histor.* XXVII [1913] 6). O początkach i patronacie obu kościołów w Bytomiu diecezji krakowskiej pisałem w *Przeszłości biskupa Nankera* (*Księga pamiątkowa ku czci Bol. Orzechowicza* I [Lwów 1916] 263/4 w przyp., ob. u autora str. 146).

4. Kallenbach Józef, *Towianizm na tle historycznem*. Kraków 1926. nakładem »Przeglądu Powszechnego«. Odbitka z tegoż »Przeglądu«. 8° str. 191 i 1 nlb.

Z niesłabnącem zajęciem i napięciem czyta się to studjum obecnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, poczynając od uwag wstępnych natury metodologicznej o obecnym kierunku badań towiańszczyzny aż do jego zamknięcia na trzech ostatnich kartach charakterystyką Andrzeja Towiańskiego, jako reformatora religijno-moralnego (* w Antoszwińciach niedaleko Wilna 1. I. 1799, † 13. V. 1878 w Zurychu, stale na emigracji od r. 1840). Badania te weszły już, dzięki Bogu, na drogę u nas ściśle naukową, historyczno-krytyczną, która jedynie odsłonić może i przywieść do zrozumienia niepowszednie to, wprost wyjątkowe zjawisko w dziejach naszego życia religijnego, jakiem była zwiastowana narodowi polskiemu i całemu chrześcijaństwu przez tegoż mistyka, mieniącego się »sługą Boga«, »wola i sprawa boża« (od jej objawiciela zwana towiańszczyzną, przy której to nazwie pierwotnej a rodzimej należałoby pozostać). Autor ma nawet nadzieję, iż z czasem będzie można dojść do zupełnego rozjaśnienia absolutnej wartości towianizmu (str. 3). Na razie jesteśmy dopiero u początku owej drogi.

Wskazał ją i utorował najwybitniejszy tychże badań przedstawiciel Stanisław Pigoń, rektor Uniwersytetu Wileńskiego (następca tutaj czcigodnego autora na katedrze literatury polskiej), zarówno wydaniem wyboru pism i nauk Andrzeja Towiańskiego (w *Bibljotece Narodowej* Krakowskiej Spółki Wydawniczej Nr 8 Ser. I, wyd. 2 z r. 1922, str. 232 z portretem A. Towiańskiego), jako też szeregiem studjów, bądź zebra-

nych w książce *Z epoki Mickiewicza* (Lwów — Warszawa — Kraków. Ossolineum 1922), bądź później ogłoszonych, jak szczególniej o *Chrystologji A. Towiańskiego* (w *Kwartalniku Teologicznym Wileńskim* X. Dra Bolesława Wilanowskiego, R. II. 1924, str. 400/423: stwierdzenie, iż pogląd Towiańskiego na bóstwo Chrystusa był różny w różnych czasach, zrazu kabalistyczny przekształcił się następnie, i to w ostatnim okresie jego życia, w całkowicie zgodny z nauką Kościoła katolickiego).

Studjum niniejsze rektora Kallenbacha nawiązuje *verbis expressis* do programowych uwag rektora Pigonia o potrzebie związania postaci Towiańskiego z podłożem psychiki współczesnego mu pokolenia w Polsce i na Zachodzie, oraz zestawienia go z indywidualnościami jemu współgatunkowemi (str. 4). Milcząco jednak, w swem założeniu, przedstawieniu i wynikach jest ono odpowiedzią, godną autora najlepszej monografji o Mickiewiczu (wyd. poznańskie w 2 t. z r. 1918), na dość ostrą przyganę jej recenzenta za »oczywiste uprzedzenie do działalności i osoby Towiańskiego«, za »lekceważenie i płytki sąd o mistyce wogóle jako o zjawisku życia religijnego« (Stan. Pigoń w warszawskim *Przeglądzie Narodowym* z maja—czerwca 1920 R. IX T. XIX 628/30). Dołączony w końcu tej nagany zarzut jeszcze trzeci, potępienia Towiańskiego, zwraca się już chyba więcej w inną stronę, do kół kościelnych i duchownych naszych. Łatwo wskazać źródło tych zarzutów; wypłynęły one z tej samej podniety, która rozbudziła zajęcie się naukowe u nas towiańszczyzną i ożywia je dotychczas: jest nią otwarta dążność rehabilitacyjna towiańszczyzny, żeby nie powiedzieć wprost apologetyczna, opiera się zaś ona na większem bezprzecznie zrozumieniu natury i objawów wewnętrznego życia religijnego, o którem trafnie zauważył wydawca i zarazem najlepszy znawca pism i nauk Towiańskiego, iż nie należy do wybitnych znamion duszy polskiej (w *Bibljotece Narodowej* l. c. we wstępie).

W przeciwieństwie do badacza wileńskiego rektor Kallenbach stawia na dalszym planie doktrynę »mistrza Andrzeja« (nazwa ta »mistrz« pochodzi od Adama Mickiewicza), i to zarówno samą w sobie, jak i w całym jej rozwoju, nie wdając się bliżej w ocenę jej metafizyczną. Atoli nie zapomina o niej bynajmniej, ma ją nieraz przed oczyma, czy to raraz z początku, kiedy dotykając genezy wierzeń Towiańskiego wskazuje przykładowo analogiczne typy jednostek i stowarzyszeń mistyków-wizjonerów francuskich w połowie w. XVII, głoszących jak niegdyś spirytualni franciszkańscy)w w. XIII i XV) nowe, doskonalsze królestwo boże na ziemi, które się wraz z nimi, jak im to sam Bóg objawił, rozpocznie i zastąpi zepsuty już Kościół rzymsko-katolicki, czy też w rozdziałach następnych, rozważając np. dość szczegółowo »na przestrzeni wieków« wiarę o przechodzie dusz ludzkich (metempsychoza i reinkarnacja), która należała do składników zasadniczych nauki Towiańskiego (str. 143/9 i 152). Do mistrza Andrzeja nie jest wcale uprzedzony, ani go nie lekceważy, wolny od wszelkiej skrajności nie wielbi go jako genjusza religijnego i nie zalicza między świętych, z drugiej zaś strony, chociaż pisze o nim na łamach jezuickiego *Przeglądu*, nie potępia go i nie piętnuje nazwą heretyka (Rzymska *La Civiltà Cattolica* w jednym R. P.

1912 różnie go ocenia w artykułach o przesłańcach i źródłach włoskich modernistów religijnych; zrazu jest dla niej osławionym a głupim m a r z y c i e l e m i f a n a t y k i e m p o l s k i m, że aż wstyd, iż mu ulegli ludzie szanowni i wykształceni, także i Włosi, ob. str. 145 i 153 w zesz. 1484 z 20 kwietnia, por. X. T. Olejniczaka *Towiański ojcem modernistów włoskich* w lwowskiej *Gazecie Kościelnej* str. 33/941 w nrze 28 z 12 lipca; następnie a g i t a t o r e m p o l s k i m, o którym sąd zostawia Bogu, nie może bowiem dostrzec w nim złości, przewrotności i uporu, które stanowią heretyka formalnego, ob. str. 4 i 15 w zesz. 1489 z 6 lipca; wreszcie h e r e z j a r c h ą p o l s k i m, tamże str. 452 w zesz. 1498 z 16 listopada). Owszem, jak na sumiennego historyka przystało, autor patrzy się na Towiańskiego z olimpijskim spokojem a zarazem przenikliwie, rozprawia zaś o nim z wielką rozwagą i pogodnie, bez żółci i zachwytu, słowem przedmiotowo. A przytem — i to druga właściwość nadzwyczaj pouczającego tego studjum — oświetla jego prace, dążenia i służbę w sprawie bożej, do której udoskonalenia w świecie chrześcijańskim mistrz Andrzej czuł się wybrany z objawienia samego Boga, taką obfitością nowego całkiem lub mało znanego i dostępnego materjału świadectw współczesnych niepodejrzanej wartości, iż autor, który je wydobywa i przeplata wyrzeczeniami z pism i rozmów samego Towiańskiego, mógłby był na swej książce o najśmielszym apokaliptyku polskim położyć motto apokaliptyczne: *Ecce nova facio omnia* (Objaw. 21,5).

I nie dziw. Dojrzałym jest ona owocem rozważań jubilata. Niezwykła postać Towiańskiego przykuwała uwagę jego już oddawna, od lat blisko czterdziestu (str. 178), t. j. od pierwocin samodzielności jego naukowej, kiedy za pierwszego pobytu w Paryżu, wśród żywej jeszcze tradycji wielkiej naszej emigracji, począł wnikać w arcydzieła Mickiewicza. Nowości w tej książce jest niemal tyle, ile w niej rozdziałów, poczynając od pierwszego (Uwagi wstępne), w którym się mieści nieznany opis publicznego wystąpienia Towiańskiego na emigracji polskiej w kościele paryskim Notre Dame (27 września 1841, str. 8 nn. według relacji współczesnej Hipolita Błotnickiego, towarzysza księcia Adama Czartoryskiego), aż do rozdziału ostatniego (VIII. Droga i rozdroża) z przytoczeniem w ciekawszych wyjątkach nauki o »sprawie bożej«, jaką Towiański wyłożył był swemu synowi Adamowi, kiedy się tenże wybierał na studja z Zurychu do Paryża (w r. 1857 czy też 1858, str. 174 z autografu Marji Towiańskiej, córki Andrzeja, która z czasem porzuciła wierzenia swego ojca). Dla wyjaśnienia sprawy tej bożej, zwłaszcza w jej początkach na gruncie francuskim, rozsnuwa autor w rozdziale II tło o nastrojach religijnych i dziejących się natenczas objawieniach we Francji (p. t. Dwie »sprawy«: Vintrasa i Towiańskiego). W szczególności pierwszy on z badaczy Towiańskiego, zaznajomiony wybornie z literaturą francuską o tym przedmiocie, przypatruje się dokładniej wielce podobnej do ideologji towiańszczyzny doktrynie Piotra Michała Vintras'a z Normandji, który się podawał za wcielonego proroka Eljasza jako zbawca Francji i naprawca religji, a szalbiercze praktykował cuda (pierwszy jego występ w lecie 1839, † w Lyonie po r. 1883, ma podobno jeszcze do dziś dnia swoich wyznawców); i stwierdza,

że było to ciężkiem potknięciem się mistrza Andrzeja, iż zbyt pochopnie sekciarzowi temu zaufał, cześć wielką mu oddawać nakazywał i w spółce duchowej z nim zostawał, a chociaż później został odpchnięty przez niego, nie przestał wierzyć w objawienia jego niebiańskie, mimo że prorok ten francuski nie szedł drogą chrześcijańską (str. 25 i 181).

Jeszcze większą rewelację przynoszą dwa następne rozdziały (III. Krasiński wobec towianizmu i IV. Hr. Henryk i Pankracy [Mickiewicz, ob. str. 119] w okopach św. Trójcy. Rok rewolucyjny 1848), niewymiernie długie, obejmują prawie dwie trzecie całej książki, ale też i są najważniejsze, najbardziej pouczające i zarazem poruszające każdego, w kim tylko serce polskie bije. Obydwa przeważnie o Adamie Mickiewiczu, pierwszym i największym filarze towiańszczyzny: ona mu zawdzięcza wejście swoje na widownię dziejową i podbicie lub przynajmniej zjednanie sobie najprzedniejszych umysłów na emigracji, żyjących jedyną myślą wyzwolenia ojczyzny. Z chwilą jednak, kiedy wieszcz narodu przejrzał, iż Towiański, uwielbiany mistrz jego i »mąż epoki« nie chce ojczyzny »wedle idei ziemskiej«, że jest *potens* tylko *verbo* ale nie *opere*, kiedy utracił wiarę w posłannictwo jego boże, po ciężkiej walce wewnętrznej wyzwolił się wreszcie z niewoli potężnego jego wpływu, a odwróciwszy się od niego sprawie jego przeciwstawił swój czyn, towiańszczyzna skurczyła się natenczas do szczupłej garstki wyznawców lub sympatyków ściśle religijnych, straciła doreszty charakter narodowo polski, którego w swej treści istotnej i myśli swego twórcy nigdy nie miała. To już jest drugi jej okres pomickiewiczowski, o charakterze zacisznym i zamkniętym, u historyka literatury mniejsze budzący zainteresowanie. Do odtworzenia jej karty w pełnym rozkwicie posłużyła autorowi nieprzebrana skarbnica korespondencji Zygmunta Krasińskiego, głównie listy jego do Delfiny Potockiej. Mieści się w nich taki wylew światła na wybuchowe lata towiańszczyzny, nadewszystko zaś na przewodnią w niej rolę Mickiewicza i przemian jego duchowych, jakiego już oddawna, od lat trzydziestu nie było, t. j. od czasu ogłoszenia całkowitej korespondencji pierwszych XX. zmartwychwstańców (przez X. Pawła Smolikowskiego C. R. w krakowskim *Przeglądzie Polskim* z r. 1894 i 1895: *Pierwsi bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki towiańszczyzny);* tylko że u autora *Przedświtu* i *Nieboskiej,* chwilowego towianofila, jest ono daleko pełniejsze, niemal wyczerpujące i oczywiście barwniejsze, mieniące się wszystkiemi blaskami jasnowidnej, wieszczej jego myśli filozoficznej a duszy nadmiernie wrażliwej. Również i sposobem podania materjału różnią się oba dotyczące tego samego przedmiotu wydawnictwa: pierwsze przywodzą go zawsze *in crudo*, bez najmniejszego wysiłku pracy redakcyjnej; w drugiem znać rękę starego mistrza, który w przedstawienie konstruktywne umiejętnie wplata zdania i wyjątki z listów lub innych źródeł, jedynie tylko zwierzeń i wrażeń Krasińskiego z rozmów jego z Mickiewiczem nie przerywa swemi uwagami (str. 92).

Reszta czterech zwięzłych rozdziałów nawraca bezpośrednio do osoby Towiańskiego. Poświęca je autor roztrząśnieniu kilku zagadnień, związanych bądź z jego doktryną (V. Metempsychoza i reinkarnacja), poucza-

jący daje tutaj wykład rozwoju tej nauki, ale droga, jaką dotarła ona do Andrzeja Towiańskiego na Litwie, pozostaje nieznaną; bądź z rodzajem i rozmiarami pracy jego duchowej (VI. Trudy i troski mistrza w realizowaniu »sprawy«), gdzie uwydatniona potężna siła jego duchowa, oddziaływająca na jednostki, nieraz bardzo wybitne, jak Mickiewicz, Słowacki, Goszczyński, które się jednak nie dawały związać w jedną organizację do wspólnego działania; następnie ze stosunkiem jego do Rosji (VII. Wobec Rosji i prawosławia, str. 162 5 tudzież 156: »Lepszy nam [car] Mikołaj niż Adam [Mickiewicz]« i z listu Krasińskiego 20. III. 1848 na str. 118: »Polski nie będzie już. Połączą się Czechy, Moskale, Polacy, wszystko spłynie w jedność plemienia, narodowości zaginą, stopią się... Imię *Polska* nawet skazane na śmierć i zgubę. Będzie tylko Słowiańszczyzna. Może to gorzkiem, ale taka wola Boża, takie objawienie jej«); wreszcie z rozbieżnością sądów współczesnych o Towiańskim (VIII. Droga [na str. 165: Drogi] i rozdroża, ob. wyżej str 394).

Mistrz Andrzej w ujęciu syntetycznem rektora Kallenbacha »jest mistykiem nie tyle z bożej łaski, co z bożego dopustu, mistykiem chrześcijańskim ale akatolickim, bo nie wierzył o Chrystusie po katolicku, a do połączenia się z Bogiem zdążał sam bezpośrednio bez czyjegokolwiek pośrednictwa, swój własny autosuggestją uzasadniony autorytet przenosząc ponad autorytet Kościoła«. Jeżeli mimo to i sam trwał w Kościele i do końca w nim pozostał, i zwolenników swoich, których głębią religijności i praktyką cnót chrześcijańskich pociągał i prowadził do Boga, surowo przestrzegał ich przed odszczepianiem się z Kościołem, chociaż nie uważał go za prawdziwie Chrystusowy a głowy jego, papieża rzymskiego czynił się nauczycielem, co było drugiem, wielkiem potknięciem się mistrza i ciężką porażką moralną głoszonej przez niego sprawy bożej, to zdaniem naszego autora niekoniecznie trzeba Towiańskiego oskarżać o dwulicowość: »da się to poniekąd objaśnić naturą jego duchową, która była równocześnie mistyczną i nawskróś indywidualistyczną«; kiedy się zaś ocknął później, za późno dla dobra swej sprawy, to z rozdroży indywidualistycznej mistyki nie pozwolił mu nawrócić »swoisty upór litewski, zacięty i zawzięty« (str. 181—3). Poczucia rzetelnie katolickiego Towiański nie miał, ale agitatorem nie był, herezjarchą być nie chciał. »Mógł był stać się tem, czem być pragnął, sługą sprawy bożej, gdyby odrazu był poszedł za Tym, który miał jedyne prawo rzec o sobie: Jam jest droga, prawda i życie«.

Takim żalem zamyka się przewyborne to studjum, które w dalszych badaniach towiańszczyzny winno zaważyć znacznie. Cel jaki sobie autor założył, osiągnął w zupełności. Krytyczny wobec jaskrawości sprzecznych o mistrzu Andrzeju wyrzeczeń, stara się odtworzyć możliwie jak najwierniej wizerunek jego duchowy, działalność jego i zboczenia. Dla przepełniającej całe jego jestestwo religijności wzbudza uznanie i poważanie, słuszną zaś odrazę do jego carofilstwa. Wżarło się ono w duszę Towiańskiego od lat młodych, może je już wyniósł z domu rodzicielskiego, a przejęty niem był niemniej, aniżeli ogół społeczeństwa łącznie z hierarchją kościelną i zakonami na kresach litewsko-ruskich Polski w t. zw.

krajach zabranych, już od czasów Katarzyny. Nie dziw, iż w system jego religijny weszło także prawosławie, wszak religję prawosławną kładł mistrz Andrzej bez wszelkich zastrzeżeń na równi z katolicką i obie przytem poczytywał za przedsionek prawdziwego Kościoła Chrystusowego (ustęp dotyczący na str. 165, gdzie o stronę wyżej przytoczona nomenklatura czynownictwa rosyjskiego w określeniu zapowiadanego królestwa Chrystusowego). Niema danych zupełnie pewnych, by zmoskwicenie Towiańskiego wychodziło poza sferę czysto religijną. Ale nawet i w tym wypadku nie godziło się »schylać czoła« przed jego »wielkością«, iż »przez życie całe kochał ideały Ojczyzny i Chrystusa, i tę miłość w serca innych przelał« (tak warszawska *Podręczna Encyklopedja Kościelna* X. prałata Chełmickiego T. 39/40 [1914] str. 218).

Do uzupełnień i przypisów zamieszczonych przez autora (str. 185/8) dołączam parę uwag z zakresu historji kościelnej. 1° Na str. 5: „Ileż to ciekawych zbliżeń z towianizmem możnaby stwierdzić od XIV wieku ze Scotem Erigeną, mistrzem Eckartem i jego uczniami", a w wykazie osób na str. 189: „Erigena D. Scotus"; utożsamieni są tutaj z sobą Jan Szkot Eriugena (a nie „Erigena") filozof nowoplatonizujący z w. IX i Jan Duns Szkot minoryta, scholastyk antytomistyczny z w. XIII/XIV († 1308). — 2° Na str. 7 *La compagnie du Saint-Sacrément*. Sądzić jeszcze dzisiaj o tajnem tem towarzystwie we Francji katolickiej w w. XVII na podstawie dzieła Nicole'a z r. 1677 jest rzeczą przestarzałą; oczyszcza je z niesławienia i przywraca do czci należnej X. kanonik L. Prunel wicerektor Instytutu Katolickiego w Paryżu (*La renaissance catholique en France au XVII-e siècle*. Paris, Desclée-Picard 1921, cały rozdz. V str. 143/180, z obfitą o tym przedmiocie literaturą dzisiejszą str. 180/1); uważane za rodzaj wolnomularstwa katolickiego miało ono w swem gronie ludzi tej miary, co czcigodny J. J. Olier założyciel Sulpicjanów, św. Wincenty à Paulo i Bossuet. — 3° Na str. 13 z przyp. niewłaściwie i zawiele z mętnego jakiegoś źródła powiedziano o Montanie małoazjacie z w. II, jednym z praojców duchowych Towiańskiego, iż był „słynnym herezjarchą": rygorystyczny i zarazem chiljastyczny ten ekstatyk, uważający siebie za organ Ducha św. celem udoskonalenia Kościoła, nie naruszał dogmatów wiary, pneumatystyczno-reformacyjna jego działalność obejmowała pole etyczne i dyscypliny kościelnej. — Wreszcie 4° na str. 104 w przyp.: „Prawdziwą postać Makryny Mieczysławskiej odkryły dopiero badania ks. Jana Urbana, ogłoszone drukiem w rozprawie p. t.: Makryna Mieczysławska w świetle prawdy. Kraków 1923". Nie mogę podzielać optymistycznego tego mniemania: przyjmując, iż Makryna Mieczysławska nie istniała wcale, a kobieta, która się za nią podawała, była nie ladajaką oszustką, jeśli utrzymała się w swej roli aż do ostatka (od 1845 † 11. II. 1869) i zwiodła cały świat katolicki, „nie wyjmując uczciwych kapłanów, biskupów, kardynałów, owszem obu papieży", Grzegorza XVI i Piusa IX, to długoletnie i mozolne śledztwo X. Urbana T. J., kim była naprawdę, nie odkryło pozytywnie samozwanki, utknęło na poszlakach i domysłach. Przedziwna „szalbierka" i „kłamczyni", co umiała wstrząsnąć Mickiewiczem, by się wyrzekł Towiańskiego i pojednał z Kościołem, a nie dała się odsłonić dyplomacji i historjografji rosyjskiej...

Wykaz
alfabetyczny miejscowości i zakonów

zniesionych przez rząd rosyjski w w. XIX kościołów i klasztorów na Wołyniu, Ukrainie i Podolu.

Omyłki druku i sprostowania.

Strona	*wiersz*	*zamiast*	*ma być*
3	7 z góry	z sześciu tylko wiosek	z mtka Krupa i pięciu wiosek
5	8 „	jakoby się znajdował	znajdował się
7	9 „	przerobionej	przerobioną
74	22 „	z r. 1606	z 15 kwietnia 1607
89	17 z dołu	Cybylski	Cybulski
103	19 z góry	dominikańskim.	oraz dominikański.
117	10 „	Marji Ludwiki	Ludwiki Marji
141	5 „	wstąpił do zakonu w Beresteczku (około 1758)	wstąpił do zakonu we Lwowie (1754) a profesję złożył w Beresteczku (1758)
193	7—8 z dołu	O. Gelazy, zapewne Cybulski,	O. Gelazy Cybulski,
208	8 z góry	Sielecki	Siedlecki
248	7—8 z dołu	(czyżby nie Szembeka gałęzi podolskiej?)	*przekreślić*
364	21 z góry	Couuertat	Conuertat

NB. Na pierwszych dwudziestu arkuszach str. 1, 17, 33, 49, 65, 81, 97, 113, 129, 145, 161, 177, 193, 209, 225, 241, 257, 273, 289 i 305 na samym dole zamiast »Polonia Sacra 6« ma być: »Nova Polonia Sacra 1«.

Uzupełnienie do str. 367 w. 4 z góry: »Generosus Dnus Ignatius Kaliciński subdelegatus castrensis Cracoviensis« umarł opatrzony św. sakramentami w Krakowie d. 3 sierpnia r. 1789 mając lat ok. 33, pochowany przed ołtarzem św. Krzyża w kościele koleg. i paraf. św. Anny; podaje to jego zejście wyciąg urzędowy z metryki zmarłych tegoż kościoła, znajdujący się w fascykule aktów po X. bpie sufraganie i archidiakonie krakowskim Józefie Olechowskim w Archiwum Kapit. Kat. Krak.

SPIS RZECZY.

Notaty i materjały.

Recenzje i sprawozdania.

Drukowano od listopada 1921 do marca 1923, w sierpniu—grudniu 1927 i w lipcu—sierpniu 1928.

Z ZEZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI DUCHOWNEJ.

Notaty i materjały

Recenzje i sprawozdania.

Drukowano od listopada 1927 do marca 1928, w sierpniu—grudniu 1927 i w lipcu—sierpniu 1928.

8. PRZEGLĄD TEOLOGICZNY. Kwartalnik naukowy. We Lwowie R. I—IV 1920—1923 pod redakcją X. Dra Teofila Długosza, R. IV wyd. z zasiłkiem Wydziału nauk Ministerstwa W. R. i O. P. Od R. V, 1924 Organ Polskiego Towarzystwa Teologicznego pod redakcją X. Aleksego Klawka Prof. Uniw. Jana Kazimierza, a za Komitet wydawniczy: X. Dr Teofil Długosz.

9. REFORMACJA W POLSCE. Organ Towarzystwa do badania dziejów reformacji w Polsce co kwartał pod redakcją Stanisława Kota Prof. Uniw. Jagiell. Warszawa R. I 1921, R. II 1922, R. III 1924 i 1925, R. IV 1926, R. V 1928, Nrów zaś 19 z których 7 i 8 z r. 1922, 13/16 z r. 1926 i 19 z r. 1928 wyd. przy pomocy zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P.; w każdym roczniku spis nazwisk i miejscowości.

10. ROCZNIK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W PRZEMYŚLU. Za rok 1909—1911 i 1912 T. I i II pod redakcją Feliksa Przyjemskiego. Za r. 1913—1922 z 26 ilustracjami i mapą ziemi przemyskiej i lwowskiej u schyłku średniowiecza T. III pod redakcją Jana Smółki, jak i następne IV 1923, V 1924 i VI 1925 już bez ilustr.: od T. IV z zasiłkiem Wydziału nauki Ministerstwa W. R. i O. P. i Gminy miasta Przemyśla. Na okładce iluminowanej każdego tomu: ROCZNIK PRZEMYSKI. TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK W PRZEMYŚLU.

11. ROCZNIKI HISTORYCZNE. Organ Towarzystwa Miłośników historji w Poznaniu pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego, Kazimierza Kaczmarczyka i ks. Henryka Likowskiego. W Poznaniu R. I i II 1925 i 1926; pod red. Kazimierza Tymienieckiego i Kazimierza Kaczmarczyka R. III 1927 z mapą Prus Królewskich przez Wład. Semkowicza.

12. TOWARZYSTWO NAUKOWE W TORUNIU: (A) FONTES I—XXII 1897—1927. (B) ROCZNIKI Tow. Nauk. w Tor. R. IV—XXXIV 1897—1927 (brak mi R. I—III 1878, 1880 i 1884). (C) ZAPISKI Tow. Nauk w Tor. wychodzą poszytami kwartalnie, z których 12 tworzy jeden tom: T. I 1908/10, T. II 1911/13 wyd. II (brak mi Nru 11 za III kwartał 1913), T. III 1914/16, T. IV 1917/19 (brak mi Nru 7 i 9 za III kwartał 1918 i I kwartał 1919), T. V 1920/22 (brak mi Nru 3 i 4 za III i IV kwartał 1920), T. VI 1923/25, T. VII 1926/28.

ADRES REDAKCJI: W KRAKOWIE, UL. KANONICZA 20.

WYDAWNICTWA PERJODYCZNE

przysyłane Redakcji na zamianę:

1. ANALECTA BOLLANDIANA ob. wyżej w Słowie wstępnem str. X—XI.

2. ATENEUM KAPŁAŃSKIE. Miesięcznik wychodzący pod kierunkiem profesorów włocławskiego Seminarjum Duchownego. Włocławek, Seminarjum Duchowne. R. XI, T. 16: 1919—1925. R. 12, T. 17 i 18: 1926. R. 13, T. 19 i 20: 1927 (zapłacony). R. 14, T. 21: 1928.

3. ATENEUM WILEŃSKIE. Czasopismo naukowe, poświęcone badaniom przeszłości ziem W. X. Litewskiego. Wyd. Wydział III Towarzystwa Przyjaciół nauk w Wilnie z zasiłku Wydziału nauki Ministerstwa W. R. i O. P. Redaktor: Kazimierz Chodynicki Prof. Uniwersytetu Stefana Batorego. Wilno 1921—1927. R. I—IV, zeszytów 12.

4. X. Cieszyński Nikodem, ROCZNIKI KATOLICKIE R. II—VI za rok 1923, 1924, na Rok Pański 1926, 1927, 1928; od R. III z ilustracjami, R. VI z współpracownictwem XX. Dra Jana Korzonkiewicza z Krakowa, Dra Zygmunta Pilcha z Kielc i Ignacego Posadzego z Poznania. Poznań 1924, 1925, 1926, 1927, 1928. Nakładem autora (R. I za R. 1922 nie posiadam, wyszedł nakł. Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu).

5. KRONIKA DIECEZJI KUJAWSKO-KALISKIEJ. Czasopismo miesięczne poświęcone sprawom diecezji. (We Włocławku) R. XX Nry 10—12 z października, listopada i grudnia 1926. R. XXI, 1927 p. t. KRONIKA DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ. Redaktor: Ks. Michał Morawski.

6. KRONIKA DIECEZJI PRZEMYSKIEJ O. Ł. Pismo diecezjalne (miesięczne. W Przemyślu). Wszystkie roczniki I—XXVIII, 1901—1928.

7. KWARTALNIK TEOLOGICZNY WILEŃSKI. Wilno. Redaktor i wydawca: X. Dr Bolesław Wilanowski Prof. Uniw. Wileń. R. I—IV, 1923—1926. Przestał niestety wychodzić: pozycja jego naukowo-informacyjna i badawcza była nieprzeciętna i Wilnu bardzo potrzebna.